

Fontes et commentationes.

FONTES ET COMMENTATIONES

historiam scholarum superiorum in Polonia
illustrantes.

V.



MATERIAŁY I OPRACOWANIA,

dotyczące historyi wyższych zakładów naukowych
w Polsce.

V.



PIOTR MOHILA,
METROPOLITA KIJOWSKI.

Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes.

AKADEMIA KIJOWSKO-MOHILAŃSKA

ZARYS HISTORYCZNY

NA TLE

ROZWOJU OGÓLNEGO CYWILIZACYI ZACHODNIEJ NA RUSI

NAKREŚLIŁ

ALEKSANDER JABŁONOWSKI



KRAKÓW

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1899—1900

AKADEMIA

KIJOWSKO-MOHIŁAŃSKA

ZARYS HISTORII



106217



WSTĘP.

Znaczenie ogólne Szereki, wszechstronny obraz historyczny rozwoju Akademii kijowskiej. wyższych zakładów naukowych Rzeczypospolitej, jej akademij, z krakowską na czele, nie może nie objąć też i akademii kijowskiej, z kolegium bractwa błahoczeskiego, na łonie tejże Rpltej, powstałej. Jakkolwiek bowiem ustaliła się ona ostatecznie już po odpadnięciu politycznym Kijowa, wydzwignięcie się na wyżynę formalnej akademii było tylko dalszym konsekwentnym rozwojem tego zaczynu, jaki spoczywał w istocie samej pierwotnego kolegium, a który to zaczyn nie był inny, jak we wszystkich kolegiach Rpltej, bez różnicy wyznania — zachodni, latyno-polski. I charakter ten latyno-polski dominował w akademii kijowskiej, bez żadnej prawie ujmy, aż do ostatecznego chyba obalenia politycznej autonomii mało-rosyjskiego Zadnieprza, jeżeli nie dłużej. Stąd dzieje akademii kijowskiej, ile instytucji latyno-polskiej przeważnie, należą i do nas, nie tylko w epoce zwierzchnictwa nad Kijowem Rpltej, lecz nie mniej długo jeszcze w dobie politycznego tam panowania Moskwy, Rosyi.

Więc i historyografia nasza ma poważne prawo uważania akademii kijowskiej do pewnego stopnia, za swoją, za wchodzącą integralnie do jej zakresu. Bowiem: powstała ona, jako kolegium, za zwierzchnictwa na Ukrainie Rpltej, i pod jej opieką; była uorganizowaną podług wzorów kolegiów katolickich polskich; wobec tamtych była kolegium ortodoksalnem dyzunickiem, błahoczesyem, z czasem p. exc. »ruskiem«, który to ostatni epitet nie zawierał wszakże przeczenia w sobie wszechwładnemu tam przewodnictwu kultury polskiej; nadto wierna przewodnictwu tej kultury, wydała wśród swych wychowawców, nie mniej świetnych stylistów polskich, jak kolegia innych

wyznań ówczesnie; co więcej — przetrwała w swym latyno-poskim charakterze z górą pół wieku jeszcze po ostatecznem odpadnięciu Kijowa od Rpltej.

Że zaś odgrywa instytucja ta, uwieńczona tytułem »Akademii« jeszcze przez Rplte, równie ważną rolę w dziejach kultury, tak Rusi samej jak Polski oraz wogóle Rosyi, znaczenie jej stanowiska i wpływu wszędy jest zarówno uznawane, choć wszędy z osobna inaczej, w historyografii polskiej, ruskiej a rosyjskiej.

Wobec ogólnej kultury Rpltej akademia kijowska (resp. kolegium) zajmuje zupełnie osobne, z natury rzeczy stanowisko. Niezależnie od swej odrębnej wyznaniowości — z jednej strony a dominującej też i w niej wszech-europejskiej w owe czasy łaciny — z drugiej, nosiła ona nadto i pod innym względem dwoisty charakter polsko-ruski, była instytucją naukową tyle polską co ruską. Latyno-polski jej charakter robił ją podobną do wszystkich innych kolegiów naukowych Rpltej, bez różnicy — katolickich czy dysydenckich, lecz zachodnio-europejskich zawsze; charakter zaś rusko-blahoczeszty stawia ją za pierwowzór dla wszystkich nowopowstających, w świecie obrządku wschodniego, na dalekiej północy szczególnie, zakładów religijno-naukowych. Wysuwało to ją na stanowisko pośredniczki pomiędzy zachodem a północą, jako wnoszącą kulturę zachodnią, polską, w świat, długo dla tej ostatniej, w inny sposób, wcale niedostępny. Pod tym względem zdobyła ona sobie powszechno-cywilizacyjne znaczenie, zdobyła poważne miejsce w dziejach wylewu zdobyczy kultury zachodnio-europejskiej poza jej przyrodzone obręby. Była atoli pośredniczką jedynie. Sama w sobie nie miała ona też naprawdę nic samoistnego, nic oryginalnego; była pod względem naukowym kopią ledwie kolegiów zachodnich, podobnie jak i co do swego urządzenia; wobec czego ani jej wyznaniowość, ani bardziej wyjątkowe uwzględnienie cerkiewnego języka (nb. niż staroruszczyzny) samoistności jej jeszcze nie stanowiły.

Źródła do jej historii. Wysokie stanowisko obecne historyografii naszej wymaga, aby każdy temat, bez względu jakim on jest, opracowanym był źródłowo. Pod tym zaś terminem »źródłowo« kryje się zarazem wymaganie poniekąd wyzyskania wszelkich nieznanych dotąd zabytków rękopiśmiennych, jeśli nie bardziej wyłącznego oparcia się na nich. Przystępując do nakreślenia zarysu historii akademii kijowskiej, czyli kij. kolegium właściwiej, przyjmujemy tedy z natury rzeczy obowiązek opracowania jej podobnie »źródłowo«; zatem — wyzyskania wszelkich odnośnych materiałów już wydanych jak i po-

zostających w rękopisach, które właśnie przy okoliczności wydaćby też należało. Lecz w istocie rzeczy, o ile byłoby to pożądanem, o tyle okazuje się niepodobnem do wykonania. Historia akademii kijowskiej stała się oddawna przedmiotem badań ze strony najbardziej obecnie przeszłością jej zainteresowanych, piszących po rosyjsku, tak Rusinów samych jak i Rosyan. W samym Kijowie zajmują się tym przedmiotem nie tylko profesorowie dzisiejszej »Duchownej Akademii«, jak wiadomo spadkobierczyni owej dawnej, lecz i »Komisya archeograficzna« »Towarzystwo historyczne Nestora« i redakcja »Kijowskiej Staryny«. Tak badacze osobni jak i instytucje owe nie pomijają sposobności ogłaszania natychmiast drukiem wszystkiego, co tylko się znajdzie spoczywającym w ukryciu z rękopiśmiennych materiałów, bezpośrednio czy pośrednio odnoszących się do zajmującej nas akademii. Przetrząsają oni jej rękopiśmienne zbiory, jak i zbiory znaczniejszych kijowskich monasterów, a jeśli niewszystko wydają, to natomiast notują skrzątnie. Nie brak też, oczywiście, i prób opracowań monograficznych, tak ogólnej historii akademii jakoteż oddzielnych, związek z nią mających tematów.

Zadanie obecnego Wobec czego, ponieważ materiał faktyczny przedmiotu historyka. jest już wskazany, a nowych ważnych wykryć spodziewać się niema widoku chyba, zadanie więc właściwe dzisiejszego źródła nas badacza przeszłości akademii kijowskiej sprowadza się do bardzo ograniczonych a zarazem określonych ściśle rozmiarów. Upędnąć się tedy za wykrywaniem nowych nieznanych źródeł nie ma on wielkiej racji: jeśli one jeszcze gdzie są, to nie w naszym ręku, i mniej dla nas dostępne. Istotnem więc jego zadaniem być może tylko poznanie i wyzyskanie należyte dostępnych źródeł, by potem zestawione fakty odnośnie oświecić z naszego stanowiska, oraz okazać je w związku z pochodem ogólnym kultury naszego narodu i całej Rpltej. W naturalnym wyniku czego, winien on wskazać drogi, jakimi kultura latyno-polska doszła aż na Dniepr, wskazać wylew postępowy języka polskiego po Rusi, onego tam cywilizacyjne wszechwładztwo, a nakoniec wypływającą stąd nieodzowność polsko-ruskiego charakteru szkół też dyzunickich wogóle, a z kolei i kijowskiej akademii. Z drugiej zaś strony winien żywiej unaocznic, w jaki to sposób, za pośrednictwem wychowawców teje akademii, zachodnia, w latynopolskiej postaci, kultura ogarnęła wielowładnie przestwory północy. Nie mówiąc już o tem, iż winien będzie wykazać też oczywiście, jakie ślady wychowawcy ci pozostawili po sobie w piśmiennictwie polskiem.

Do takiego też zadania i my się obowiązani poczuwamy. Że zadanie historyków tejże akademii, ruskich czy rosyjskich, może być nadto inne jeszcze, temu wcale nie przeczymy; ale o ile wykraczałoby ono po za zakres właściwych dziejów tej instytucji, mniej nas już obchodzi.

Sposób przedstawienia samego przedmiotu. Co zaś do samego sposobu przedstawienia zamierzonego zarysu dziejów akademii kijowskiej, przenosimy, dla szczególniejszych względów, w samym charakterze tematu się kryjących, ponad wykład podług kategorii przedmiotu, tryb bardziej historyczny. Względy te są rozmaitej natury. Wogóle akademie kijowska nosi na sobie, wobec innych wyższych naukowych zakładów Rpltej, zupełnie wyjątkowy, jakeśmy to potrącali, charakter. Gdy tamte były katolickie przeważnie, ta była wschodnio-ortodoksalną. Gdy tamte — polskie całkowicie, ta ruska zostać pragnęła. Pod względem konfesyjnym stała ona na jednej linii prawie z efemerycznymi kolegiami (akademiemi) dysydentów; ale tamte zato były wyłącznie polskimi. Były konfesyjnymi i akademie katolickie, ale chodziło w nich też i o naukę, jako taką; w kijowskiej zaś traktowano naukę przedewszystkiem jako broń ku odpięciu nacierających przeciwników. Dla nakreślenia tedy obrazu którejs z akademii katolickich dosyć jest przedstawić jej organizację i stan nauk, pomijając dłuższe wywody historyczne przyczyn i przebiegu samego jej powstania, a tem bardziej uzasadnienie przewagi tam łaciny oraz nieodzowności polskiego języka, który poza łaciną nie występuje do współzawodnictwa z żadnym innym. Tu zaś, w zarysie zamierzonym akademii kijowskiej wypada poprzednio, w należycie roztoczonym wywodzie, uzasadnić, dlaczego ona mogła być taką, jaką się stała, a nie inną; dlaczego będąc wschodnio-ortodoksalną i mając być wyłącznie ruską, musiała być tem nie mniej tyle prawie polską, co do charakteru kultury oraz języka, jak inne w Rpltej. Zatem należy przedstawić pierwszej proces i siłę wylewu kultury polskiej i języka polskiego na Ruś; zaznaczyć odpowiednio do tego, istotny stan kultury staroruskiej i ruskiego języka; wskazać warunki ruchu umysłowo-religijnego, wśród jakich szkoła kijowska powstała etc. etc. A potem wszystkiem rozwinąć, znów w zarysie historycznym podobnie, ewolucję rozwoju samej akademii.

Rozkład treści. Układ i rozkład treści ogólnej będzie następujący: ogólnej. I. Stan moralno-umysłowy ruskiego społeczeństwa w połowie XVI-go wieku.

- A. Rozprężenie się ruskiego społeczeństwa, wpływ uspołecznienia polskiego, etapy posuwania się kultury polskiej, szerzenie się katolicyzmu, stosunki z zagranicą i studia tam, wpływ domowych szkół łacińskich, wpływ reformacji zachodniej, przeobrażenie się staroruskiego społeczeństwa, groza upadku.
 - B. Przebudzenie się religijno-umysłowe ruskiego społeczeństwa, unia religijna, odrodzenie się błahocestya, uznanie potrzeby szkół, poczucie narodowo-patriotyczne, stopnie tego poczucia, walka, ster zdobywa dyzunia, zaranie ruchu umysłowego, bractwa, początkowe stanowisko Kijowa.
 - C. Pierwotne szkoły ruskie, brak szkół, nowo-powstające szkoły błahocestystyczne, ich charakter, szkoły unickie.
- II. Pozostałość kultury staroruskiej oraz pochod podbojowy polszczyzny.
- A. Pozostałość kultury staroruskiej, język ruski, wpływ polszczyzny, zakres języka ruskiego, jego istota, niemoc.
 - B. Pochód podbojowy polszczyzny — język polski, przyczyny ułatwiające ten pochod, zakres wpływu.
- III. Pierwsze szkoły błahocestystyczne w Kijowie.
- A. Szkoła bracka na Padole — bractwo kijowskie, charakter szkoły onego, jej rektorowie pierwsi, potrzeba reformy.
 - B. Szkoła pieczarska Piotra Mohiły — Wołosza, Mohiłowie, Piotr, jego szkoła przy ławrze, błogosławieństwo patriarsze, niemoc greczyzny, charakter latyno-polski szkoły, opozycja starowierców, ustępstwo bractwu, warunki zjednoczenia szkół — pieczarskiej z bracką.
- IV. Kolegium brackie kijowskie za Piotra Mohiły.
- A. Pierwociny kolegium, charakter onego zasadniczy, próżne usiłowania zdobycia przywileju na akademię, inne przeciwności, ostateczny przywilej królewski, kolegium ogniskiem zwierzchniczem szkół dyzunickich, upadek znaczenia Lwowa, ster bierze Kijów.
 - B. Stan wewnętrzny kolegium, urządzenia, nauka; niemoc staroruszczyzny, język polski; polski wpływ szkół wogóle; pierwsi przewodnicy i wychowawcy mohilańskiego kolegium; kolegia dyzunickie drugorzędne.
 - C. Znaczenie szkół i wogóle działalności Piotra Mohiły.
- V. Kolegium mohilańskie (akademia) w epoce »Ruiny«.
- A. Stan kolegium w epoce »Ruiny« aż do odpadnięcia Kijowa (1650—1670): burza ukraińska, wpływ jej doraźny, wyzysk

na rzecz kolegium; układ w Hadziaczu, przyznany przez Rplę tytuł »akademii«, istotne znaczenie onego, wydzwiganie się ponowne kolegium, ideały zwolenników protekcji moskiewskiej, odpadnięcie Kijowa; moc kultury polskiej.

B. Przewodnicy i wychowawcy znaczniejsi mohilańskiego kolegium: rektorowie, profesorowie i ich wykłady, wychowawcy kolegium.

VI. Kolegium mohilańskie (akademia) po »Ruinie« do końca wieku XVII-go.

A. Dzwiganie się — powolne przeobrażanie się na akademię: oderwanie Kijowa, skutki tego bezpośrednie, krytyczny stan kolegium, przewodnicy onego, zachodnie pierwowzory i porządki własne.

B. Naukowość wogóle — kurs nauk, zatwierdzenie onego urzędowe, języki uprawiane — polski, ruski, nauki przyrodnicze, muzyka, wpływ wychowawczy kolegium.

C. Wychowawcy kolegium znaczniejsi oraz ich wpływy — wychowawcy duchowni, kolegia na Zadnieprzu, oddziaływanie szkół wogóle na społeczeństwo mało-ruskie, wpływ Rusi kijowskiej na Moskwę.

D. Uposażenie majątkowe oraz instytucje pomocnicze kolegium — stan majątkowy, biblioteka, drukarnie.

VII. Akademia kijowo-mohilańska w pierwszym 25-leciu wieku XVIII-go.

A. Przeobrażenie się kolegium na akademię — proces tego przeobrażenia się, pierwsi rektorowie akademii, stan jej majątkowy; »Academia Mohileano-Mazepiana«, wykład nauk języki, muzyka, porządki wewnętrzne a zwyczaje, dyscyplina; utrata reszty autonomii, zniesienie swobody drukarni, osłabienie akademii.

B. Znaczniejsi wychowawcy akademii — duchowni i świeccy; kijowscy działacze w głębi Rosyi.

VIII. Akademia kijowska po r. 1725.

A. W drugim 25-leciu wieku XVIII. — charakter dalszy akademii, stan jej majątkowy, istotny jej »protektor«, »Academia Mohileano-Zaboroviana«, język w niej polski, zwierzchnicy akademii, wychowawcy wybitniejsi.

B. W drugiej połowie wieku XVIII-go — charakter ogólny, kurs nauk, wkraczanie języka rosyjskiego, cofanie się polszczyzny, przeobrażanie się akademii mohilańskiej na duchowną, rozwiązanie jej ostateczne; zwierzchnicy jej w tej

epoce, wychowawcy wybitniejsi; utrata majątności; biblioteka, drukarnia.

IX. Znaczenie cywilizacyjne akademii mohilańskiej.

A. Względnie do Rusi wogóle — stanowisko naukowe akademii, znaczenie jej cywilizacyjne, istota jej charakteru narodowego, waga w niej małoruszczyzny, znaczenie zaczynu polskiego, język małoruski po 1700 r., język rosyjski.

B. Względnie do Moskwy-Rosyi, — oddziaływanie na Moskwę, zużywanie Kijowian przez cara Piotra I-go, dzwignięcie przez nich moskiewskiej akademii etc., poczet działaczy kijowskich na północy po r. 1700, pedagogzy wśród nich, dobro stąd dla samej Ukrainy.

X. Wpływ polszczyzny poza Dnieprem.

A. Na Zadnieprzu — kultura polska wogóle, wykształcenie szkolne, nowy zwrot po Połtawie, moc zaczynu kultury polskiej aż poza rębami dawnymi Rpltej.

B. Na Moskwie (w Rosyi) — wpływ polszczyzny wogóle, wpływ na byt zewnętrzny, na życie umysłowe, polszczyzna na dworze carskim etc., w szkołach, u ludu mosk., książki polskie w bibliotekach moskiewskich, przekłady z polskiego, handel księgarski, drukarstwo, wynik ostateczny.

Bibliografia. Pierwej atoli zanim przystąpimy do kreślenia zamierzonego historycznego zarysu, czujemy się w obowiązku wskazania poprzednio samych źródeł, z jakich wiadomości nasze, wypełniające treść owego zarysu, czerpaliśmy.

Otóż najprzód musimy z góry zaznaczyć, że z drobnym wyjątkiem, materiału rękopiśmiennego wcale nie mieliśmy do dyspozycji. Zrozumiałe to wielce, gdy się zważy, że materiał podobny mógłby się znajdować przede wszystkim w samym Kijowie. Tam przecież uczeni miejscowi, oddający się studjom specjalnym, tak przeszłości akademii kijowskiej, jak i wogóle rozwoju cywilizacji na Rusi południowej dotyczącym, nie pozostawiliby nic ważniejszego dotąd w ukryciu. Czego zaś do tego czasu nie podali, to tedy napewno łatwo dostępnem dla obcego nie jest. Źródła więc nasze, z konieczności, nie wykraczają prawie, jakeśmy tego już wyżej dotknęli, poza zakres rzeczy, jeśli nie drukowanych, to już przez innych wskazanych wyraźnie.

Wskazano zaś tego sporo we wszelakich wydawnictwach, tak kijowskich jak i innych, w specjalnych zbiorach aktów i dokumentów czy w dodatkach do dzieł i opracowań poświęconych badaniom odpowiedniej treści. Których to wydawnictw, zbiorów, dzieł

i opracowań wykazy z łatwością znajdujemy w znanych przewodnikach bibliograficznych. Jako takowe zaś wskażemy przed innemi:

»Опыт русской историографии« W. S. Ikonnikowa — т. I, кн. I-ая, Киев 1891 г. — str. 759 etc.

Z naszych zaś:

»Bibliografia historii polskiej« L. Finkla. cz. I. Lwów 1891 r. str. 12 etc.

Nie brak też prac i dzieł całych, poświęconych historii akademii kijowskiej: czy to w ogóle, czy to w pewnych tylko dobach onej istnienia lub tylko co do pewnych stron jej żywota i działalności; czy też pośrednio jedynie sprawy jej uwzględniających — tak w języku polskim, jak i rosyjskim, a od pewnego czasu i małoruskim nawet.

Ale w języku polskim nie mieliśmy dotąd ani jednej pracy, wyłącznie historię akademii kijowskiej, w całości czy w jakich działach, obejmującej. Co mamy — to potrąca ubocznie tylko o jej sprawy i dzieje, albo przedstawiając walki religijno-polemiczne pewnej epoki w życiu Rpltej lub też kreśląc stan jej szkolnictwa wogóle, czy obraz ruchu piśmienniczego na jej rękach dalekich. Wskażemy tu tylko na takie prace, jak:

Michała Wiszniewskiego ustęp pod tytułem: »Historia literatury i kościoła ruskiego« w t. VIII (rozdz. 16) jego »Historii literatury polskiej«. Kraków, 1851.

Adama B. Jochera »Obraz literatury i nauk w Polsce« t. II. i III. Wilno 1839—58; nb. gdzie są podane liczne, dotyczące i naszego też przedmiotu, wskazówki.

Wacława A. Maciejewskiego »Piśmiennictwo polskie« t. III. Warszawa 1851.

O względnej wartości których to prac prof. A. Brückner tak się oto ¹⁾ wypowiada:

»Co Wiszniewski (w t. VIII) do historii tej (roskiej polemicznej etc.) literatury zebrał, zadziwia obfitością materiału; Jocher, Sobolewski byliby w I-ym i II-im tomie »Obrazu« do oświecenia tej epoki również się przyczynili, gdyby noty ich nie były padły ofiarą cenzury; najmniej zadawała Maciejewski, prawdopodobnie kępowany podobnymi względami. Prace te nie doznały jednak u nas ani dalszego ciągu, ani przerobienia, niezbędnego wobec wielkiej ilości materiałów i studyów, ogłaszanych przez ruskich (resp. rosyjskich) uczonych i o tych studyach u nas się zazwyczaj ani wie — »russica sunt, non leguntur«.

»Łukę tę« prof. Brückner próbował też sam w części »zapełnić«,

przez znane swe ²⁾ piękne studyum pod tyt. »Spory o unię w dawnej literaturze«; gdzie wśród żywego i zupełnie wyczerpującego przedstawienia religijno-polemicznego ruchu piśmienniczego w w. XVI, potrącona z prawdziwym znanstwem nie jedna rzecz, dotycząca też ruchu cywilizacyjnego wogóle na Rusi, a więc i sprawy jej szkolnictwa, tudzież działalności piśmienniczej etc. przewodników kijowsko-brackiego kolegium.

Obok powyżej pomienionych prac, nie mało materiału obcho-dzącego pośrednio, a i bezpośrednio nawet, dzieje rozwoju akademii kijowskiej zawiera znane dzieło Józefa Łukaszewicza »Historia Szkół«, tom. 4. Poznań, 1849—1851.

Niewiele zato pod tym względem przedstawiają treści prace specjalne, dotyczące dziejów cerkwi ruskiej na łonie Rpltej, jak Juliana Bartoszewicza i ks. biskupa Likowskiego.

Więcej już ubocznych danych znaleźć można w takich pracach jak: »Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji« J. Jaroszewicza, Wilno, 1844—45, oraz »Dawna Polska, ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości« Adryana Krzyżanowskiego. Warszawa, wyd. 1858.

Pojedynczych artykułów, mających związek z treścią zamierzonego przez nas zarysu, nie wskazujemy wcale na tem miejscu; dość będzie zaznaczyć je przy odpowiednich cytatach, choć też zbyt rzadkich chyba. Wyróżniają się korzystniej artykuły J. Bartoszewicza w wielkiej Encyklopedyi Orgelbranda zamieszczane.

Wogóle pożądanego materiału w naszej literaturze bardzo niewiele.

Inaczej wcale rzecz się ma w piśmiennictwie rosyjskiem. Tu wypadnie adagium owo prof. Brücknera wyrazić odwrotnie: »russica non leguntur« u nas, ale tem nie mniej »sunt«.

Co zaś do opracowań, dzieje akademii kijowskiej wyłącznie za przedmiot mających, to takowe jedynie tylko w piśmiennictwie rosyjskiem znajdujemy. Podzielamy żal poważnego berlińskiego profesora, żeśmy z tego dotąd nie korzystali należycie, a — dodalibyśmy od siebie jeszcze — co gorzej, że daliśmy się w tym zakresie wyprzedzić — ba, nie Rusinom nawet! Ale zato teraz, »zrzuciwszy pychę z serca«, już chcąc nie chcąc, posil-kować się musimy głównie temi pracami. Posil-kować się zaś tem swobodniej, ile że w bliższej nam dobie, nawet profesorowie duchownej akademii kijowskiej, w pracach swych, starają się być, ile się to da, bardziej obiektywnymi.

Prac też odnośnych w rosyjskim języku jest niemało.

Pomijamy już dawniejsze, jak:

Makarego Bulhakowa (hierom. a późn. metropolity moskiewskiego) »Исторія Киевской Академіи« Спб. 1843; a nawet

W. J. Askoczeńskiego »Кієвъ съ древнѣйшимъ его училищемъ Академією« 2 ч. Кієвъ 1856.

Podajemy prace późniejsze, bliższej nam doby, a zarazem gruntowniejsze, w treść obfitsze, więcej beznamietne; chociaż nie obejmujące całości przedmiotu. Tak:

S. Gołubiewa »Исторія Киевской духовной Академіи«. Періодъ до Могилянскій. Кієвъ. 1880. nb. poprzedzona tegoż pracą pod tytułem: »Кієвскій митрополитъ Петръ Могила и его сподвижники« т. I. Кієвъ 1883; т. II. 1898.

N. J. Pietrowa »Кієвская Академія во второй половинѣ XVII в.« Кієвъ 1885.

W. Sierebrenikowa »Кієвская Академія съ пол. XVII в. до преобразования ея въ 1849 г.« Кієвъ 1897.

Obok których stają poważne prace, pośrednio tylko odnoszące się do historyi akademii kijowskiej, jak:

K. Chałampowicza »Западнорусскія православныя школы XVI и начала XVII вѣка«. Казань 1898.

Szlapkina »Св. Димитрій Ростовскій и его время«. Спб. 1891 nb. dział wskazówek dotyczących wpływu Kijowa i Polski na Moskwę (Rosyę).

Piekarskiego »Наука и литература въ Россіи при Петрѣ В.« Спб. 1862 т. 2.

Oraz tegoż autora w czasopiśmie »Отеч. Записки« 1862: »Кієвская наука« i »Представители кієвской учености«.

Z licznych drobniejszych monografij, przedmiotem których są, już to przewodnicy czy głośni wychowawcy akademii kijowskiej, dosyć tu wskazać następujące:

J. Czystowicza »Θеофанъ Прокоповичъ и его время« Спб. 1868; a nawet:

Samarina »Θеоф. Прокоповичъ и Стефанъ Яворскій«; choć to właściwie tendencyjna ramota tylko.

Dalej — podane w czasop. »Кієвская Старина« z r. 1884 artykuły Sumcowa: »Іоанникій Галатовскій«, »Інноцентій Гизель« oraz »Лазарь Барановичъ« i pod tyt. »Къ исторіи южно-рус. литературы XVII ст.« wydane 1885 r.

I tyle innych odnośnych artykułów i arykulików, rozrzuconych w temże czasopiśmie; nie mniej w wydawnictwie: »Труды кієвской духовной Академіи«; gdzie pom. inn. znajduje się (w roczn. 1870 r.):

M. Linczewskiego »Педагогія древнихъ братскихъ школъ и преимущественно древней Кієвской Академіи«.

Z prac poświęconych badaniu stosunków wyznaniowych w ziemiach ruskich Rpltej, ściśle zespolonych z rozwojem zachodniej cywilizacyi tamże, jako zasługujące na szczególne wyróżnienie dla ich obiektywności, odznaczają się przed innemi:

Oresta Lewickiego »Внутреннее состояние южно-русской церкви въ кон. XVI в. — Унія« — Кієвъ 1884, oraz »Социніанство въ Польнѣ и Юго-Зап. Руси — въ XVI и XVII в.« Кієвъ 1882. i Mik. Lubowicza: »Къ исторіи Іезуитовъ въ литовско-русскихъ земляхъ въ XVI в.« Варш. 1888.

Nie bez donośnych też wskazówek co do sprawy zachodniej cywilizacyi na Rusi, jej charakteru etc. oraz rzeczywistych zasług promotorów takowej są rozgłosne dzieła P. Kulisza: »Исторія возсоединенія Руси«. Спб. 1874—77, т. 4, oraz »Отпаденіе Малороссіи отъ Польши«. Москва 1888—89 т. 3.

Nareszcie ze względu na wyjaśniony tam należycie wpływ kultury i mowy polskiej na ruszczyznę, pewne ustępy w dziele J. Perwofa »Славяне — ихъ взаимныя отношенія и связи«. Варш. т. 3ій, 1893

Z innych zaś względów ma swą wagę i P. Żyteckiego »Очеркъ литературной исторіи малорусскаго нарѣчія въ XVII и XVIII в.« Кієвъ 1889.

Stosunki zaś społeczne samego Kijowa, rozumienie których ułatwia nam rozwiązanie niejednego pytania z zakresu kultury, znajdujemy żywo oddane w art. prof. Włodzimierza Antonowicza: »Кієвъ, его судьба и значеніе... по 1569« oraz »Кієвскіе войты... XVI—XVII ст.« w jego »Монографіи« т. I. Кієвъ 1885.

Z prac autorów po małosuku piszących są do zaznaczenia — jedynie: E. Ogonowskiego — cz. I-sza jego dzieła p. t. »Исторія литературы рускои« Lwów 1887; Іw. Franki »Іванъ Вишенскій и его творч.« Lwów 1895 i Cyr. Studzińskiego »Пересторога — русьскій памятникъ початку XVII в.« Lwów 1895.

Że tedy źródła nasze, jak widzimy, będą z rosyjskiej ręki przeważnie, nie może to przecież wpływać ujemnie na pożądaną obiektywność zamierzonego przez nas studyum; owszem, zdobywając przy ich pomocy większą możność powoływania się na świadectwa i zdania przeciwników, tem łatwiej jeszcze dosiegamy celu.

Z drugiej strony — tak poważne i umiejętne skupienie rozproszonego wielce materiału oraz obrobienie onego odpowiednio wymaganiom dzisiejszej nauki, jakie znajdujemy w specjalnych pracach prof. Gołubiewa i Pietrowa, tylko ułatwia nam nakreślenie naszego własnego historyi Akademii mohilańskiej zarysu. Czerpiemy też z nich pełną dłoń, oceniając zarazem ich poglądy, tyle wyższe od powsze-

dnio-oficyalnych wynurzeń się poprzednika ich Askoczeńskiego, od którego więc surowy zasób jedynie brać można. Z prac nie dotyczących bezpośrednio Akademii, lecz tem nie mniej bogatych w pożądaną dla naszego zadania materyał pośredni, a z którego też odpowiednio więcej korzystaliśmy, zasługuje na wyróżnienie dzieło Szlapkina, odznaczające się nadto i swobodniejszym zapatrywaniem się na sprawę kultury wogóle. Nie myślimy wszakże obniżać przez to wartości innych też prac wyżej wskazanych, choć one nie dają nam tyle co tamte zasadniczego materyału.

Zanim przejdziemy do treści głównej, t. j. do historii samego kolegium, winniśmy odpowiednio do nakreślonego przez nas programu dotknąć pierwszej warunków, wśród jakich ono powstało, warunków położenia ówczesnej społeczności ruskiej — kulturalnych, religijnych, narodowych etc. etc.

Nie potrzebujemy atoli sięgać głębiej poza drugą połowę wieku XVI-go, nie spuszczając z oka dwóch przedewszystkiem punktów wytycznych: unii politycznej 1569 r. oraz unii religijnej 1596 r.

I.

STAN MORALNO-UMYSŁOWY RUSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA
W POŁOWIE XVI. WIEKU.

A.

Rozprzężenie się ruskiego Rpltej społeczeństwa.

Rozprzężenie spo- / W połowie w. XVI-go społeczeństwo ruskie Rpltej
leczne. / znajdowało się już w zupełnem rozprzężeniu. Pod wzglę-
dem polityczno-narodowym przestało ono być już przed wieki jedno-
istnem — jeśli niem było nawet kiedy. Teraz rozłamanem ono było, nie-
tylko politycznie, na dwa wielce różne od siebie a nie równe działy: ko-
ronny, obejmujący Ruś czerwoną z Podolem, oraz litewski — ziemie ruskie
w. księstwa. Unia lubelska, odrywając południowe z ziem ruskich W.
księstwa na rzecz Korony, wytworzyła z nich, uszczuplając dział drugi,
jeszcze dział jeden wyodrębniony, który odtąd począł się bardziej ze-
spalać z działem pierwszym. Łącznikiem tego, tak rozbitego polity-
cznie społeczeństwa, nie była ani jednostajna z długich wieków tra-
dycya historyczna, potęgująca jednostajną kulturę, ani jednostajna
mowa żywa ludu, ani jednakowa polityczno-narodowa dążność; co
stanowiło spójnię jego moralną — to jeden obrządek religijny, pod
jedną hierarchią metropolii kijowskiej i — jeden cerkiewno-piśmienny
język. Ale z biegiem czasu i ta spójnia religijno-moralna poczęła się
rozluźniać, słabnąć, pękać³⁾. Z natury rzeczy rozpoczęło się to od
strony Rusi czerwonej, ogarnęło z kolei bliższą Ruś litewską, a dalej
z dwóch tych już stron, posunęło się ku Wołyniowi i Ukrainie. Wy-
nikiem tego rozprzężenia, najbardziej uderzającym w oczy, było coraz
częstsze odstępstwo od wiary przodków i przyswajanie sobie kultury,

choć pobyty, ale zawsze obcej; co też następnie sprowadzić musiało i przeobrażenie wogóle stosunków na całej Rusi.

Przyswajanie to kultury obcej, zachodniej, w polskiej już wyraźnie postaci, jakkolwiek niepowstrzymane, nieodzowne, odbywało się przecież powoli, niepostrzeżenie prawie; nadto — nierównomiernie w różnych dzielnicach szerokokramiennej Rusi. W obrębie Wielkiego księstwa, na początku XVI-go w. jeszcze, nawet w stolicy onego, stała górą ruszczyzna. Gdyby nie znane dobrze fakty z ogólnego zakresu życia ówczesnego litewsko-ruskiego społeczeństwa, przyświadczyłby temu już sam skład skromnej biblioteki, jaką Zygmunt Stary zgromadził był na zamku dolnym w Wilnie. Oto w r. 1510 znajdowało się w niej⁴⁾ około 70 ksiąg, tak drukowanych jak pisanych, których oczywiście znacznie większą część stanowiły łacińskie; ale gdy czeskich z polskimi było ledwie kilka, ilość ruskich 20 przenosiła. Jakże inaczej wyglądała biblioteka ta zamkowa za Zygmunta Augusta, kiedy nią Ł. Górnicki zawiadywał.

Przyczyny rozluźnienia na Rusi wewnętrznego, jako też następstw onego — wieloliczne. Lecz nie tu miejsce dotykać ich wyczerpująco. Dla nas tu wystarczającym będzie, gdy wobec faktycznie znanej genetycznej niemocy, rozprężonego politycznie staroruskiego społeczeństwa, wskażemy poważne znaczenie wśród tych przyczyn — o b c y c h też wpływów. Nie — żeby one miały być decydującymi czynnikami rozprężenia owego, lecz że przyłożyły się potężnie do pomnożenia i rozszerzenia szczerb, powstałych z samej natury ustroju wewnętrznego w organizmie owego społeczeństwa, a zarazem sprowadziły je na inne od dotychczasowych kultu-ralne drogi.

Wśród tych wpływów miejsce pierwszorzędne zajmuje niezaprzeczenie sam fakt zjednoczenia się politycznego z Polską, prowadzącego do pewnych nieodzownych następstw. — Zastanówmy się nad tem.

Wpływ uspołecznienia polskiego. Zjednoczenie polityczne Litwy i Rusi z Polską zaszło w epoce, kiedy już nie mogło być najmniejszej wątpliwości co do stanowczej przewagi cywilizacji zachodniej, łacińskiej, promienie której ogarniały i Polskę, nad przygasającą cywilizacją bizantyńsko-grecką wogóle, a co dopiero nad jej wytworem ubocznym — kulturą słowiańsko-cerkiewną, zdeptanej ostatecznie przez Mongołów, Rusi. Nad Carogrodem i światem bułgarskim zacieżyła już była pogłębiająca muzułmańska przemoc turecka. Nie trudno było zatem przewidzieć, która z tych cywilizacji weźmie górę w nowo-rzeszonym, przez ślub Ja-

gięły z Jadwigą, polsko-litewskim politycznym organizmie, w dalszym onego, na drodze coraz ściślejszego zjednoczenia, rozwoju. Więc i dla Rusi też, w splot tego organizmu ujętej, ideałem cywilizacyjnym musiała się stać odrazu kultura zachodnia, z onej, powszechnym w owej dobie, językiem łacińskim etc. etc. Poza łaciną stała z natury rzeczy polszczyzna, sama długo niema, w powijkach swego dzieciństwa, lecz potężniejąca tem spieszniej po ich ostatecznem zerwaniu. Dalej decydował o tej przewadze, jedyny na cały obszar ziem zrzeszających się, nowopowstały, wyższy zakład naukowy, jakim była akademia — nie gdzieindziej, lecz w Krakowie. Decydował też nie mniej o tem i sam dwór Jagiellonów — zachodniego poloru, polski — tak w Krakowie jak i w Wilnie; który oczywiście nadawał ton i wszelkiemu możnowładztwu, nie tylko litewsko-katolickiemu, lecz i kniazowskiemu. Nic zaś naturalniejszego, że kniaziów naśladowali znaczniejsi ziemianie i t. d. i t. d. Nie prowadziło to nieodzownie i bezpośrednio do zaniechywania ruszczyzny, ale zapewniało przecie stanowczą przewagę kulturze zachodniej i trybowi polskiemu. Nie zapominajmy też o wpływie potężnym kobiety przy nieustannem łączeniu się rodzinnymi węzłami domów — możnowładczych i niemożnowładczych — litewskich i ruskich z polskimi. Polszczyzna tedy szerzyła się po Litwie i Rusi — bez jakowegoś przymusu, swobodnie a niepostrzeżenie.

Dosadnie to charakteryzuje głęboki znawca historycznej psychologii ruskiego społeczeństwa wśród pisarzy mało-ruskich przedostatniej doby p. Kulisz. Oto jak on się wypowiada w jednej ze swych prac większych⁵⁾:

»Przetworzenie się żywiołu ruskiego na polski było u nas — pi-sze on — początkowo zjawiskiem naturalnem... Mongoło-tatarska po-tęga, rozławszy się burzliwie a szeroko, zatrzymała się na Krakowie. Wstrząsła ona i Polską, lecz Polska utrzymała się na swej podsta-wie; i wtedy, gdy na Dnieprze zginęły owoce przed-tatarskiej kul-tury, Nadwiśle rozwijało się bez przerwy, pod wpływem zachodnich narodów. Bliska znajomość z tymi narodami dała Polsce wielką prze-wagę nad przyłączoną do niej w podwójny sposób Rusią. Posiadacze ruskiej ziemi, satrapi ciemnego despoty Litwina, do tego stopnia zar-dzewieli pod jego władzą, że gdy wielki książę litewski został pol-skim królem i sprowadził ich w zetknięcie z nowymi swymi podda-nymi, to panowie polscy okazali się im jako niedościgłej wyżyny światowce, zręczni wielce w rzeczach towarzyskich, bardzo mądrzy w zakresie pisma. Skrzyżowani z Litwinami Rusini, w swoją kolej (nb. jak niegdyś Polacy na nich) zaczęli wtedy patrzeć na Lachów,

jak patrzą z rodzinnego zakątu bracia młodszy na starszych. Zaczęli też oni naśladować wielmożnych ludzi polskich w ich bycie i postępowaniu. Ocierając się w towarzystwie znacznych Lachów, tracili swą szorstkość, i naturalnie czuli wdzięczność dla sąsiadów za uprzejme przewodniczenie we wszystkim, co ci przejmowali u narodów cywilizowanych. Przyjaźnili się oni z Polakami z uznaniem pewnym, a łącząc się z nimi węzłami krwi, patrzyli na swoje pokrewieństwo i swój związek z polskimi domami, jak na wysoki honor, szczylic się cudzoziemskim zapatrywaniem na rzeczy, jako wyróżnieniem od ludzi zafowanych, ciemnych. Niegdyś przedstawiciele polskiego społeczeństwa brali sobie za wzór otartego po bizantyńsku Rusina, z jego względnie bardziej subtelnym językiem i obyczajem. Teraz potomkowie tego Rusina poddawali się oświeconemu po rzymsku Lachowi w swym zjednoczeniu z nim w zakresie spraw politycznych, społecznych i domowych. W ten sposób — kończy autor — nasz byt publiczny i domowy, nasze poglądy, gusta i sympatyje były już oddawna w wyższych kołach też same, co i u Polaków.

Etapy posuwania Co zaś do samych etapów, jakimi się posuwała się kultura polska na Ruś głębszą kultura zachodnia i język polski — te są zbyt znane. Pierwszym tedy etapem była Ruś czerwona. Wpływ tam zachodu poprzedza znacznie dobę zajęcia kraju przez Kazimierza Wielkiego. Kultura zachodnia posługuje się tam początkowo językiem łacińskim przede wszystkim i jakby drogą oficjalną tylko. Język zaś polski rozchodzi się bardziej ścieżkami stosunków prywatnych. Szerzą go osady mazowieckie i małopolskie, a dalej wpływy sąsiedztwa i spokrewniania się, przechodzenie na obrządek łaciński, sprowadzające zarazem zmianę języka w rodzinie etc. etc. Z czerwonej Rusi wpływ polski ogarnia dalej Podole wyższe, sięgając tam pustyni ukraińskich, do Litwy należących. Na Ruś litewską, razem z jej dzielnicą południową, wołyńską-kijowską, wpływ zachodni, polski wylewał się ze stołecznego Wilna, tak oficjalnie jak prywatnie, wspierany na tej drodze ostatniej szerzeniem się obrządku łacińskiego i mazowieckiego osadnictwa z należącego do w. księstwa Podlasia. Dwa te prądy wpływu polskiego, idące, jeden ode Lwowa a drugi od Wilna, uderzały na Wołyń — długo najsilniejszą ostoję ruszczyzny, i dalej zmierzały ku Kijowowi. Na Wołyń wnoszą, przed unią lubelską jeszcze, kulturę zachodnią, dworską, jako wzór do naśladowania, razem z polszczyzną oczywiście, dwie synowe niezłomnego kniazia Konstantyna-Iwanowicza na Ostrogu — Kościelecka i Tarnowska. Do Kijowa zaś i innych zamków ukraiń-

nych przychodzi najpierw z językiem polskim, nie ksiądz wcale, lecz żołnierz pieniądze.

Unia polityczna 1569 r., wcielająca i resztę Rusi południowej, z Kijowem, do Korony, nadała tam językowi polskiemu, obok staroruszczyzny litewskiej, znaczenie niemal oficjalne, wzmacniane małą przedewszystkiem znajomością, na razie, łaciny. Już pierwsza lustracja królewskich województwa kijowskiego 1570 r. spisana urzędowo po polsku; a dalej w tymże języku spisywane były i rejestra poborowe⁶⁾. Upominanie się szlachty wołyńskiej za króla Stefana o ściślejsze przestrzeganie w aktach urzędowych staroruszczyzny przebrzmiało bez echa. Jak też o to na prawdę mało dbano, niech służy za dowód, że nawet nie zdobyto się na utworzenie odrębnego trybunału w Łucku z językiem wyłącznie ruskim, a poprzestano na osobnej kancelarii ruskiej, przy trybunale lubelskim, nie mogącej się przecie długo opierać wpływowi polskiemu. Zresztą koniec w. XVI-go była to epoka najżywszego rozkwitu kultury polskiej, języka polskiego. Począł on też wypierać tak dobrze łacinę jak i staroruszczyznę z zakresu codziennego życia, zostawiając im tylko przybytek świątyń, szkół duchownych i urzędowych archiwów. Najwięcej przecież przyczynił się do wzmożenia polszczyzny w ziemiach ruskich Rpltej rozbudowany z kolei i tam ruch reformacyjno-religijny: najprzód protestancki wogóle, a następnie unicko-katolicki. Każdy dom ruski, zrywający ze starodawnym obrządkiem wschodnim i przyjmujący, czy to naukę reformatorów czy rzymską, przyjmował też ostatecznie język i tryb polski, stawał się polskim — pociągając swym przykładem krewniaków i sąsiadów, przy »blahocestiju« nawet zostających. Co bardziej — znana żywa reakcja nawet przeciw nowatorstwu, czy to w postaci dysydenckiej czy też unii z Rzymem, była ze strony zwolenników starego trybu sprawą jedynie konfesyjną, żadną miarą zaś — protestem przeciw przemożnemu wpływowi kultury polskiej. Wpływ jej był już oddawna ustalonym na Rusi i cieszyła się ona uznaniem powszechnem ze strony unitów i dyzunitów w równym stopniu co i dysydentów. Szerzył się on niezależnie od spraw religijnych i wcale nie był uwarunkowany odstępstwem od cerkwi.

Szerzenie się katolicyzmu. Co zaś do opuszczania cerkwi, rozwierającego szeroko wrota wpływowi kultury zachodniej, polskiej, — to ono rozpoczęło się bardzo wczesnie, na Rusi czerwonej oczywiście — prawie od chwili objęcia krainy tej przez Polskę. O postępie katolicyzmu na Rusi czerwonej, już w drugiej połowie XIV-go wieku, świadczą listy papieża z r. 1351 i 1371⁷⁾, oraz arcybi-



106217

skupa halickiego Jakóba 1392⁸⁾. Gdy następnie unia florencka zaprowadzić się nie dała, propaganda katolicka starała się odrywać od »starej sekty greckiej« ku »chrześcijaństwu« pojedyncze osoby i rodziny z pośród ziemian ruskich; a Zbigniew Oleśnicki świadczy, że wielu z nich zmieniano wyznanie. Za Zygmunta I-go już cała prawie szlachta chełmska porzuciła obrządek grecki. Wogóle główna część szlachty czerwono-ruskiej przyjęła obrządek łaciński przed unią brzeską jeszcze; a ilość tych, którzy z unii przeszli do kościoła rzymskiego, była wcale nieznaczna⁹⁾. Chociaż wśród takiego szerzenia się katolicyzmu zdarzały się fakty i wręcz przeciwniej natury: tak oto¹⁰⁾ pod koniec XVI-go w. już, w dobie, co poprzedziła o niewiele unię religijną, pewna część szlachty katolickiej w ziemi przemyskiej przeszła, jak skarżyli się łacinnicy, »na ruskie niedowiarstwo«. Co oczywiście nie prowadziło za sobą wyrzekania się zarazem kultury polskiej. Nie można też nigdy dość mocno zaznaczyć, tego, że rozwój kultury polskiej na Rusi wcale nie szedł w parze z postępem tam katolicyzmu — wciąż wyprzedzał go znacząco i ze słabnięciem onego doraźnem wcale się nie zatrzymywał.

Stosunki z zagra- Nie należy też zapominać i o rozluźniającym wpły-
nicą — studia tam. wie na społeczeństwo ruskie jego stosunków bez-
pośrednich z zagranicą, które również torowały w następstwie drogę
kulturze polskiej.

Zagarnięcie przez Polskę z Litwą wszystkich niemal ziem staro-
ruskich ułatwiło ich stosunek z Zachodem nietylko handlowy, lecz
i cywilizacyjny. Królowa Jadwiga funduje 1379 przy akademii w Pra-
dze czeskiej »bursę« (internat) dla młodzieży litewskiej i ruskiej. Od-
tąd młodzież ta, nie poprzestając na akademii krakowskiej, gdzie też
posiadała swą bursę od r. 1409, szuka światła i dalej zagranicą. Stało
się następnie powszechnym zwyczajem wysyłanie młodzieży, można-
władczej osobliwie, dla kończenia studiów w obcych akademiach i ko-
legiach — tak katolickich jak i protestanckich.

Więc już złowrogiej pamięci książę Michał Gliński kończy stu-
dya swe za granicą, gdzie też zostaje katolikiem. W epoce później-
szej — zygmunto-wskiej, z pomiędzy panów i znaczniejszych dostojni-
ków litewsko-ruskich: Jan Chodkiewicz, późn. starosta żmudzki, kształci
się w Wittenberdze, zaś Lew Sapieha, kanclerz, w Lipsku¹¹⁾; kn. So-
łomerecki odwiedza razem z nauczycielem swym Melec. Smotryckim
akademie lipską i wittenberską¹²⁾; Aleksander z Ostroga Zasławski,
późn. wojewoda kijowski, spędza lat 12 we Włoszech, Niemczech,
Francji, Niderlandach. — na ćwiczeniu w naukach wyzwolonych i rze-

miosłe rycerskiem¹³⁾; Jan Kiszka, późn. kasztelan wileński, zięć ks.
Konstantyna Ostroga — ostoja Socynianów na Litwie — był
ucznem Castigliona¹⁴⁾.

O licznych zastępach młodzieży litewsko-ruskiej, kształcącej się
w uniwersytetach zagranicznych, tak protestanckich, jak i katolickich,
w drugiej połowie w. XVI-go, świadczą najwymowniej metryki
tychże uniwersytetów, w których się młodzież ucząca się zapisywała.
Szkoda tylko, że ich dotąd tak mało u nas wydano; ale i to, co już
wydano¹⁵⁾, wystarczy, aby dać wyobrażenie o sile wezbranego prądu,
unoszącego w owej epoce dorastające generacje ku zagranicznym
ogniskom oświaty.

I tak, przeglądając metrykę uniwersytetu protestanckiego w Ba-
zylei¹⁶⁾, z przeciągu od 1553—99, spotykamy tu przedstawicieli wszy-
stkich prawie znaczniejszych rodzin litewsko-ruskich. Kogo bo tu
niema między »scholarami«; a wszyscy zapisani jako »Lituanie« —
nie »Rutheni« lub »Poloni«. Oto całe ich szeregi — bo Litwa sta-
nowczo w Bazylei przeważa: Jan Kiszka z Ciechanowca, Zienowiczów
dwóch, Skumin (Tyszkiewicz), kn. Mosalskich dwóch, Abramowicz,
Radziwiłłów dwóch — Jerzy i Janusz, a razem z nimi ich »famuli«
Ogiński i Tryzna, dalej — Naruszewiczów trzech, Wołowicz etc. etc.
Ze szlachty czerwonoruskiej, zapisanej jako »Poloni«, daleko mniej:
z ziemi przemyskiej oto — Balicki i Lubieniecki, z chełmskiej zaś —
Uhrowiecki, Drohiczeński i Lipskich z Goraja trzech. Jako »Rutheni«
zapisali się dwaj tylko — Stanisław Starzechowski i Stanisław Ker-
ner(us). Z Wołynia — jedyny Marcin Czapla ze Szpanowa »Polonus«;
widocznie tedy tacy młodzi Sieniutowie, Niemirycze etc. etc. jednocze-
śnie inne protestanckie uniwersytety nawiedzali — Wittenbergę, Lipsk
i inne ogniska naukowe różnowierstwa.

W uniwersytecie katolickim w Padwie, zapisani w kodycy-
lach »nationis Polonae« z lat od 1592—99¹⁷⁾, przeważają stanowczo
przedstawiciele czerwono-ruskiej szlachty ziem wszelakich. Tak oto:
ziemi przemyskiej — Próchnicki, Derszniak z Rokitnicy, Korniaкто-
wie trzej, Wapowski, Tyczyński, Drohojowski, Tarnawski, Rozborski,
Taranowski; ziemi sanockiej — Bal »de Oczwia« i Dydyńscy dwaj;
z lwowskiej — Zórawiński, Korytko ze Zwingrodu, Romanowski,
Ciemieryński, Czołhański; z halickiej — Pomorzański i Buczański;
z bełskiej — Wozuczeński, Oleszycki, Miękiscy dwaj; nakoniec z
chełmskiej — Sułowscy dwaj. Z pomiędzy szlachty litewsko-ruskiej,
zapisanej jako »Lithuani«: Mosalskich dwóch, Hlebowiczów — podo-
bnież, Tyszkiewicz z Łohojska, Wołowicz, Kopec, Sapieha »z Sapie-
ższek«, Naruszewicze dwaj, Abramowicz, Korsak. Z kniazów wołyn-

skich: dwaj Zbarazcy — Krzysztof i Jerzy oraz Jerzy z Wiśniowca. Po rusku podpisał się jedynie (nb. już w r. 1600) *Іеремонахъ Іезехиель Курцевичъ рукою власною*.

Przykładowie oto podaliśmy tu wskazówki, zawarte w metrykach uniwersytetów w Bazylei i Padwie; a przecież było tyle jeszcze akademij przed- i zaalpejskich, przez młodzież naszą w owej epoce zwiedzanych, kodycyłów, których »nationis polonae« jeszcze w szczegółach nie znamy.

Co zaś do Rusi wyłącznie — nic dziwnego nawet, iż udawała się ona tak licznie zagranicę, kiedy wobec znanego upadku akademii krakowskiej w ciągu w. XVI-go, szlachta polska wogóle tłumnie tam wyjeżdżała dla studyjów. Wprawdzie gorliwcy błahoczysty energicznie protestowali przeciw studyom w kolegiach zagranicznych, dowodząc prawowiernym¹⁸⁾, że »łakomstwo na łacińską mądrość bezcześci«, że »chitromówstwo, pogański krasomówny Arystotelel, babilońskie namietności, muzyki« i wogóle wszystko pochodzące z zaraźliwego Zachodu, »od błahoczysty odprowadza, herezyami zatruiwa i odstępcami od prawosławnej wiary robi...« i t. p. Ale, pomimo, iż istotnie, w owej epoce, w epoce reformy religijnej na Zachodzie, bezpośrednie z nim stosunki otwierały swobodny dostęp wszelakim ztamtąd wpływom wogóle, szczególnie zaś — owej umysłowej i religijnej fermentacji, która wstrząsała wtedy całą Europą, trudno było walczyć z duchem czasu. I nietylko też młodzież możniejszych i mniej możnych, domów szlacheckich jedynie, nie tyle biorących do serca sprawę starożytnego swego obrządku, spieszyła w zawody zagranicę; szukali tam większego światła, od najwcześniejszej doby, i ci, co się wyłącznie przygotowywali na jego żarliwych krzewicieli i obrońców.

Widzimy tedy, że już Franciszek Skoryna, który wydał pom. r. 1517—19 w Pradze czeskiej Pismo święte w tłumaczeniu ruskiem, odbywał studia za granicą — po Krakowie (od 1504), w Padwie 1512¹⁹⁾. Kipryan, mnich ławry kijowskiej, studyuje w Wenecyi i Padwie. Sylwester Kossow w swem »Exegesis«²⁰⁾ wyznaje charakterystycznie: »żebralichmy po te czasy (chleba duchownego) po Ingolstadium, po Ołomuńcach...« Odwiedzał, zdaje się, kolegia zagraniczne i Jan Borecki, z ziemi lwowskiej, późniejszy Hiob, metropolita kijowski²¹⁾. Z uniwersytetów protestanckich: w Wittenberdze spotykamy, pod nazwą wyraźną »Ruthenus« — w 1537 r. 5-ciu, w 1553 — 4-ch, nie licząc zapisanych jako »Poloni« z Ruśi; w Lipsku zaś w pierwszej połowie w. XVI-go młodzież z domów litewsko-ruskich: Sapiehow, Chodkiewiczów, Kisków, Hołowczyńskich i in.²²⁾.

Wogóle wychowawcy kolegów zagranicznych, tak protestanckich

jak i katolickich, wracali do domu zobojętniali zwykle dla swej staroruszczyzny, a jeśli nawet i nie opuszczali swej cerkwi, to zrywali ze starym obyczajem, przejmując kulturę zachodnią, zatem w obrębie Rpltej, nie inną jak polską. Ale pospolicie zrywali nawet i ze swą też cerkwią.

Wpływ domowych Wobec tego nie z mniejszą też siłą oddziaływały szkół łacińskich, w skutkach swych, na społeczeństwo ruskie, szkoły zachodnie łacińskie, tak katolickie jak i dysydenckie, w obrębie Rpltej się znajdujące — tyle akademie, co kolegia. Oczywiście początkowo przeważny bardziej wpływ wywierała akademie krakowska; po niej wileńska S. J. i zamojska.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że w lat kilka po odnowieniu przez Jagiełłę akademii krakowskiej, mian. w r. 1400, założyła królowa Jadwiga przy niej osobną burzę czy internat (»contubernium pauperum«), podobnie jak nieco pierwej w Pradze czeskiej dla młodzieży litewskiej i ruskiej. I młodzież litewsko-ruska uczęszczała odtąd licznie do tego jedyne na razie ogniska wyższej oświaty w zrzeszającej się na szerokich podstawach Jagiellońskiej Rpltej, roznosząc, po powrocie do domu, kulturę zachodnią do najdalszych onej ustroni. Kultura zaś ta stała się taką potrzebą dla panów błahoczysty, że nawet taki gorliwiec, głośny wychodźca moskiewski, kn. Andrzej Kurbski²³⁾, który sam na stare lata nauczył się po łacinie, namówił krewniaka swego, młodego kn. Michała Oboleńskiego, do porzucenia żony i dzieci i wstąpienia do akademii krakowskiej; poczem udał się on następnie do Włoch etc. Pobierali pom. in., tam nauki: Adam (późn. Hipacy) Pocię i Kasyan Sakowicz.

Nie mniejszego też znaczenia nabrała z czasem, dla błahoczysty Rusi, akademie S. J., założona 1578 r. za króla Stefana w Wilnie i zrównana przezeń 1579 w prawach swych z krakowską; pierwszym rektorem jej był Piotr Skarga. Miano tam wykładać początkowo teologię — i po rusku. Pobierali więc tu nauki, pom. in.: Melec. Smotrycki; Józefat Kuncewicz, który słuchał tu ruskich wykładów bohosłowia prof. Fabrycyusza Grozy²⁴⁾; Łazarz Baranowicz i in.

Założona 1593 r. przez Jana Zamojskiego akademie w Zamościu miała służyć wyłącznie już dla ziem ruskich Rpltej. Po między pięcią narodowościami, na jakie, podług wzoru akademii w Padwie, byli podzieleni jej uczniowie, znajdowała się, obok polskiej, litewskiej etc., wyodrębnioną i ruską. Co więcej, powstała w paręset lat po krakowskiej, przedstawiała ona pewne ulepszenia w porówna-

niu z tamtą. Nic dziwnego tedy, że młodzież ruska, unicka i dyzunicka, uczęszczała więcej do niej niż do krakowskiej²⁵⁾. Tak odbywali tu swe studia: Kasyan Sakowicz, Ignacy Jewlewicz, Isaja Trofimowicz Kozłowski; pobierał nauki Adam Kisiel.

Uroczyście też S. Kossów świadczył²⁶⁾: »ci, którzy i teraz uczą w szkołach kijowskich... uczyli się w akademiach rzymskich — w Polsce, w Litwie i Cesarskiej...«

Z kolegów zaś szkolnych katolickich najbardziej stanowczy wpływ na Ruś wywarły kolegia Soc. Jesu²⁷⁾; tem silniejszy też mogły one wywierać, ile w pierwszej dobie unii o. o. Jezuici wcale nie byli przeciwni ruskiemu językowi i szkołom. Piotr Skarga naprz. powiedział²⁸⁾: »Byśmy byli czujni, mogliśmy dawno szkoły ruskie mieć, i w słowieńskim ich języku mieć swoje katoliki ćwiczone. Trzeba było i na polski abo ruski język przekładać ruskim narodom rzeczy ku temu służące, żeby rychlej prawdę obaczyli«. Wśród 36 kolegi S. Jesu, istniejących w w. XVI w obrębie Rpltej, najbliżej nas obchodzą, jako najwięcej przez młodzież ruską uczęszczane, kolegia: we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Łucku, Porycku, Kamieńcu — w ziemiach ruskich: w Nieświeżu, Wilnie (akad.), Połocku — na Litwie; nadto w małopolskim Lublinie i Poznaniu wielkopolskim. Świadczą o większem uczęszczaniu do tych kolegiów liczne rękopiśmienne podręczniki wykładów, przechowane w bibliotekach monasterów kijowskich, zanesione tam przez wychowalców tych szkół jezui-ckich — a osobliwie w bibliotece akademii kijowskiej²⁹⁾. Lecz ogniskiem, skąd szło najżywsze oddziaływanie na Ruś, było kolegium w Jarosławiu, założone 1574 r. przez Annę z Odrowążów Tarnowską. Wpływ tych kolegiów był naprawdę potężny i z czasem z gruntu podkopujący staroruszczyznę. Tak, kiedy zaraz po wprowadzeniu unii o. o. Jezuici zajęli się żywiej wychowaniem szlacheckiej młodzieży ruskiej, to w krótkim czasie, jak świadczy o tem metropolita Rutski, około 200 z pośród niej przeszło na obrządek łaciński³⁰⁾. I już w tym kierunku prowadzona była przez nich propaganda dalej. Ale niesłuszne przecież właściwie były późniejsze narzekania na przywabianie młodzi ruskiej do szkół S. Jesu; w braku szkół ruskich, tak unickich jak dyzunickich, stały się one nieodzownymi prawie. Najwięksi też gorliwcy błahocestya i staroruszczyzny, jak naprz. kasztelan brackawski Wasyl Zahorowski, zalecali własnym dzieciom owe szkoły, pociągając przykładem swym i innych współwierców do naśladowania. Wielce też charakterystyczny jego testament z r. 1577³¹⁾, w którym on zaleca swym dzieciom: »aby pisma swego ruskiego i mówienia ruskimi wyrazami, oraz obyczajów cnotliwych i pokor-

nych ruskich nie zabaczali, a najbardziej wiary swojej greckiego zakonu nie opuszczali« niechaj się uczą najpierwej »ruskiej nauki«, następnie łaciny, poczem niech się udadzą do Wilna do Jezuitów. Co więcej sam kn. Andrzej Kurbski, który wypowiadał, że Jezuici »nie-nawistniki i przeciwniki ziela wielikije naszemu prawowieriju«, nie jest wrogiem ich szkół bezwarunkowo; owszem, on nawet pochwalał zamiar księżny Czartoryskiej posłać syna do Wilna, »do rimskaho zakona czestnych przewiterow Jezuitow«³²⁾. Ale nawet już po założeniu błahocestywego kolegium w Kijowie, wychowawcy onego kończyli nie-rasz swe studia u oo. Jezuitów³³⁾; nie tylko w kraju, lecz jak to było i wcześniej jeszcze, w kolegiach zagranicznych — bawarskim Ingolstadzie (p. 20) i in. Nie będzie atoli zbyt cennym wskazanie tu słusznej uwagi³⁴⁾, iż, o ile pisarze zakonu S. Jesu w dziełach swych podnoszą częstokroć nad miarę istotne czy mniemane tylko jego zasługi, o tyle z drugiej strony pisarze przeciwnego obozu obarczają je mniej uzasadnionymi zarzutami. Istotnie bowiem, jeśli chodzi czy to o zasługę czy o winę gwałtownego wezbrania reakcji katolickiej i jej skutki, tak dla dysydentów jak i wyznawców greckiej cerkwi, to przecież inicjatorami owej reakcji Jezuici wcale nie byli: na razie powołani do pomocy tylko rozpoczętej już walki przez inne zakony i t. p., z czasem tylko dopiero zagarnęli ster w swoje wyłącznie ręce, a i wtedy nawet nie stali się jedynymi krzewicielami wśród Rusi katolicyzmu i zarazem bezwzględny przeciwnikami dyzunii.

Szkoły oo. Pijarów, choć z wielu względów lepsze od jezui-ckich, ale że nie miały teologii, mniej były uczęszczane przez dyzunitów. Znane im przecież było i kolegium w morawskim Ołomuńcu, jakieś to już wyżej widzieli²⁰⁾. Z kolegów zaś polskich, bardziej zdaje się były uczęszczane szkoły w Rzeszowie — ziemi przemyskiej, Wareżu — chełmskiej oraz Szczużynie — na Podlasiu³⁵⁾.

Co do powszechnego zaś duchownego charakteru ówczesnych szkół wogóle, nie trzeba zapominać, że nawet taki król Stefan — założyciel kolegiów (akademii) w Wilnie i Połocku, uważał, że celem szkół i akademii: »być seminaryum mężów godnych do pełnienia urzędów w kościele Bożym — i Rpltej«, dopiero w drugim rzędzie³⁶⁾.

Wpływ reformacji Myliłby się przecież wielce, ktoby sądził, iż spraw-zachodniej. camy głównymi zachwiania i upośledzenia staroruszczyzny, a zarazem wdrożenia na Rusi kultury polskiej byli przedewszystkiem katolicy, a po nich unicy; komu innemu bowiem przyznać to należy — mianowicie dysydentom wogóle, a wśród

nich arianom najbardziej. Szlachta ziem ruskich, opuszczając swą cerkiew starą dla »nowinek«, z zachodu wkraczających, zrywała zarazem ze swym staro-ruskim obyczajem i przyswajała sobie kulturę polską. A za świadectwem kn. A. Kurbskiego mało nie cała szlachta Wołynia była zarażona nauką odszczepieńców już na początku drugiej połowy w. XVI-go (1560); co też w znacznej mierze zastosować się da tak do Rusi czerwonej jak i Ukrainy nawet. Przechylała się szlachta ruska, jak i małopolska wogóle, ku dwóm nowowierczym naukom głównie — Kalwina i Socyna (arykańskiej).

Wyznawcami nauki Kalwina byli³⁷⁾: na Rusi czerwonej — Drohojowscy, Trojeczcy, Dobrzańscy, Stanowie, Bałowie; na Wołyniu — kniazio wie Prońscy, Horscy, Puzynowie i nawet Wiśniowieccy niektórzy, z ziemian zaś — Dorohostajscy, Hlebowicze, Chodkiewicz, Hulewicze; w Kijowszczyźnie — Hornostaje, Sapiehowie, Abramowicze.

Wyznawali arianizm³⁸⁾: na Rusi czerwonej — Lubienieccy; na Wołyniu — Czaplicze Szpanowscy, Kierdeje Hojscy, Sieniuty Lachowieccy, Hulewicze Wojutyńscy, Chołoniewscy, Rohozińscy; w Kijowszczyźnie — Niemirycze, Wojnarowscy, Iwaszenczewicze - Makarowicze, Babińscy; oraz Obodeńscy w braclawskim.

Więc też i w zakresie szkolnictwa — nietylko instytucje naukowe katolickie wpływały bezpośrednio na młodzież ruską; silniej może jeszcze, w pewnym okresie czasu, oddziaływały na nie szkoły dysydenckie, osobliwie socyniańskie, jakich nie brakowało nawet w samych ziemiach ruskich. Szerzyły one razem z wyższem liberalnem wykształceniem idee też nowatorstwa religijnego³⁹⁾. Lecz co do wpływu bezpośredniego przez same te szkoły, zaznaczyć należy, że pomimo rozpowszechnionej nauki ariankiej już w drugiej połowie w. XVI-go pierwszy ślad szkoły ariankiej na Wołyniu datuje dopiero z r. 1614. Pierwszą tą wyższą szkołą tutaj było kolegium (akademia) w Kisielinie, założone przez Jerzego Czaplicza Szpanowskiego; pierwszym jej rektorem był znakomity Eustachy Kisiel, piszący pod pseudonimem Gelasius Diplitz. Brat Jerzego Czaplicza, Marcin, założył przytem niższą szkołę arianką w swem Beresku w pobliżu Kisielina. Zamknięta została szkoła kisielińska w r. 1644. Drugie ognisko socyniaństwa na Wołyniu stanowiła Hoszcza Kierdejów Hojskich, ze szkołą istniejącą do 1639 tylko: upadła ona, ustępując miejsca nowopowstałej tam szkole błahocestywej. Była też szkoła arian w Lachowcach Sieniutów; — zamknięta podobnie 1644. W Kijowszczyźnie, w powiecie żytomirskim założoną została szkoła arian

w Czerniachowie przez Niemiryczów k. 1611 już, lecz podniesiona na odpowiednią wyżynę (akademii) dopiero po zburzeniu słynnego Rakowa w Małopolsce 1638 r. Rok 1640 też można uważać za epokę najwyższego rozkwitu socyniaństwa na Ukrainie.

Jako szkoła kalwińska, znana była krótkotrwała »akademia« w Paniowcach na Podolu, założona po r. 1590 przez Jana Potockiego, starostę kamienieckiego i wojewodę braclawskiego, który um. 1611 pod murami Smoleńska.

Przeobrażenie się Skutkiem zaś wszystkich owych, wyżej dotkniętych faktów i wpływów, niepowstrzymanie już, stare społeczeństwa. narodowe tradycje, religijne wierzenia, polityczne i społeczne pojęcia, obyczaje, zwyczaje — wszystko jednym słowem ulega przeobrażeniu. Idee nowe tak nieprzewidywalnie oddziaływały na umysły szlachty ruskiej, że nawet zaćmiewały w nich jakby przeświadczenie indywidualności narodowej razem z żywszem poczuciem różnicy wyznaniowej. Ustępuje tedy Ruś Zachodowi i polszczyźnie wszędy: w obyczaju, języku, wyznaniu — mniejsza już jakim — starem rzymskim i nowem reformowanym. Tak oto, dosadnie, charakteryzuje ówczesny stan rzeczy i umysłów na Rusi jeden z głębszych jej znawców⁴⁰⁾. Choć nie mniej wymownie wypowiada się już o tem, w swój sposób, i współczesny faktom świadek⁴¹⁾, zeznający, iż »wielce też zaszkodziło państwu (ziemiaństwu) ruskiemu, że nie mogli szkół i nauk pospolitych rozszerzać; i onych nie fundowano: bo gdyby byli nauki mieli, tedy za nieświadomością swoją nie przysliby do takowej zguby« bowiem Ruś, »nie mając swoich nauk, w nauki rzymskie swoje dzieci dawać poczęli, które z naukami i wiary ich nawykły, i tak mało po mału naukami swymi wszystko państwo ruskie do wiary rzymskiej przywiedli, iż potomkowie książąt ruskich z wiary prawosławnej na rzymską wychrzcili się, i nazwiska i imiona sobie poodmieniali, jakby nigdy nie znali się być potomkami błahocestywych praojców swoich«. W ostatecznym też wyniku, szkoły łacińskie, lackie żony, służba dworska i wojskowa, nizka oświata prawosławnego kleru pchały szlachtę do obozu rzymskiego, a naturalny ten proces opóźniał do czasu tylko nurtujący w tej szlachcie protestantyzm⁴²⁾. Bo też nawet już po dokonaniu unii religijnej za Zygmunta III-go szlachta wołyńska, oburzona prześladowaniem dyzunitów przez unitów, zamiast stawić im czoło, »cisnęła się hurmem do zborów akatolickich«⁴³⁾; przechodząc następnie na katolicyzm.

Groza upadku. Jednym słowem, w drugiej połowie w. XVI-go wszystko jakby się sprzysięgło, aby ostatecznym upadkiem zagrozić społeczeństwu ruskiemu, razem z jego cerkwią niezależną. Z jednej strony: odstępstwa coraz liczniejsze, czy to na rzecz reformy czy starego obrządku łacińskiego, poczynającego wracać do sił; demoralizacja wyższej hierarchii oraz ciemnota duchowieństwa niższego; brak szkół konfesyjnych i konieczność szukania światła u obcych. Z drugiej zaś: niepowstrzymany napór wpływu Zachodu wogóle i kultury polskiej w szczególności. Co zaś stało mocniej przy starym obrządku i obyczaju, pogrążone było w stanie zupełnego odrętwienia i martwoty, prowadzącym ku powolnemu zamieraniu. Leżący w osnowie starego trybu byzantynizm, z jego skrzepłymi ideałami, nie był bowiem w stanie zatrzymać uciekającego ze staro-cerkiewszczyzny życia. Ale właśnie niebezpieczeństwo owo położenia zmusiło stojących wytrwalej przy swej ruskości do chwycenia się ostatecznych środków ratunku — przez podniesienie znaczenia cerkwi oraz szkół. Wszakże i w tym zakresie nie zdołano zdobyć się na jednostajność działania — i gdy jedni z gorliwszych poczęli szukać deski zbawienia w unii z Rzymem, inni za najpewniejszy środek ratunku uważali roznamiętnienie żywsze antagonizmu ku niemu.

Mimo wszystko, fakt unii religijnej 1596 był jakby ostatecznym hasłem powszechnego przebudzenia się. Wprawdzie pierwiej jeszcze poczęto zawiązywać bractwa, zdobywać dla nich patryarsze stawropigie, zakładać przy nich szkoły konfesyjne; ale wszystko to było zbyt słabego, wobec istotnej potrzeby, znaczenia.

B.

Przebudzenie się religijno-umysłowe społeczeństwa ruskiego.

Przebudzenie się religijno-umysłowe Rusi, podobnie jak innych dzielnic Rpltej, było właściwie następstwem nieodzownym ogólnego ruchu reformacyjnego zachodniej Europy. Wyrazem zaś bezpośrednim przebudzenia tego była: z jednej strony unia, z drugiej regeneracja starego błahocestya.

Unia religijna. Unia religijna 1596 r. nie była wcale faktem przypadkowym w życiu wewnętrznym społeczeństwa ruskiego; owszem, była ona naturalnym wynikiem całego ówczesnego pochodzenia życia tego, jak nie mniej ogólnego zwrotu w Rpltej, a nawet i w reszcie Europy poniekąd. Nie tu miejsce zapuszczać się głębiej w ten przedmiot; dość będzie zaznaczyć, iż była to przecie ruska sprawa przede wszystkim, podniesiona przez jej prawdziwych inicjatorów w myśli narodowej uczciwej, a która to sprawa dlatego tylko chybiła swego założenia, iż zbyt słabo naprawdę popierana, przy znanym płytko — samolubnym postępowaniu jej przez hierarchię łacińską Rpltej, nie była w stanie ogarnąć całej Rusi w jej obrębie. Inaczej przeciwnicy unii nie mieliby z nią takiej gry łatwej, odwołując się do ludu. »Wiekowa (bowiem) nieufność ku łacinie, wkorzenie przywiązanie do prastarego obrzędu i ustroju, a zagrożeniem ich wzbudzony fanatyzm warstw niższych kleru, mieszczan i kozactwa, zatrzymały lud prosty w prawosławiu«⁴⁴); chociaż fakt ten, sam przez się, nie byłby jeszcze dostatecznym punktem podpory. W okolicznościach zaś, w jakich unia przy swej genezie się znalazła, dociskana przez dwa wrogie sobie obozy, dysydentów i dyzunitów, »zaszczepiała się (istotnie) mozolnie, sztucznie i nie bez przymusu«⁴⁵). Ale pomimo, iż nie zdołała ona utrzymać głównego

steru spraw ruskich w swem ręku, przyłożyła się niemało początkowo do rozbudzenia większego życia na Rusi, tak bezpośrednio jak i pośrednio.

Wpływ pośredni unii na obudzenie się ruchu umysłowego wśród błahoczystych nawet przyznawał już i określał dobitnie taki gorliwiec starej ortodoksji, jak znany poseł wołyński Ławryn Drewniński, odzywający się w mowie sejmowej 1620 r. ⁴⁶⁾ w te oto słowa: »Gdyby niektórych z duchowieństwa naszego odstęstwo od prawowitego swego w wierze pasterza nie było zaszło, gdyby z nas wyszli na nas nie byli powstałi — takowe nauki, takowe szkoły, tacy dostojni i uczeni ludzie w narodzie rossijskim nigdyby nie zjawili się«. I dziś nie mniej, wpływ dodatni faktu unii na odrodzenie się błahoczysty nie podlega zaprzeczeniu ze strony poważniejszych ruskich prawosławnych pisarzy ⁴⁷⁾. Wogóle bowiem biorąc, obudziła ona w społeczeństwie ruskim drżące siły żywotne, wyzywając je do walki; do walki na każdym polu: tak w zakresie życia powszedniego, jak i w piśmiennictwie (polemicznym).

Odrodzenie się błahoczysty. Odrodzenie się błahoczysty w ziemiach ruskich Rpltej nie było wszakże dziełem miejscowej Rusi jedynie. Daleko od tego. Rusini sami przez się nie zdołaliby byli już się zdobyć na tyle siły i energii. Ale była to sprawa całego greckiego kościoła, sprawa wszystkich jego wyznawców, bez różnicy narodowości Greków, Bułgarów, Wołochów etc. W ziemiach ruskich Rpltej ważyły się losy całego obrządku wschodniego. Więc podobnie jak zagrożonemu katolicyzmowi w gniazdowej Polsce czujny Rzym słał bez przerwy na odsiecz swych legatów oraz wytrawnych szermierzy z Soc. Jesu itd., tak nie mniej czuły na grożące mu niebezpieczeństwo patryarchat konstantynopoliński słał swych egzarchów, obdarowywał bractwa stawropigiami i zasilał ich szkoły wyćwiczonymi w cerkiewnej greczyźnie dydakami. Jednym słowem w ziemiach ruskich Rpltej wtedy toczył się zawzięty bój, nie tyle Rusi między sobą, konserwatystów z nowatorami, których, tak jednych jak drugich wspierano tylko ze strony, lecz naprawdę bój Konstantynopola i całej poza nim wschodniej ortodoksjałnej hierarchii zarazem z dwoma śmiertelnymi wrogami — reformą religijną i Rzymem. Ale też miał patryarchat byzantyński na zawołanie swe, podnosząc hasło walki, i poparcie nielada, w pokrewnych Rusi ludach, jak Słowianie bałkańscy i Wołosi, których to ostatnich możni gospodarowie długo występowali, jakby przyrodzeni stróże ortodoksji na Rusi. Nie był też Wschód tak słabym, jakby

mogli wyobrażać sobie jego przeciwnicy: przy największem nawet niepowodzeniu w walce, miał on nadto zawsze, jako ultimum refugium, stojącą w odwodzie Moskwę.

Uznanie potrzeby szkół. Lecz wobec podobnych warunków nadzieja wszelka dojścia do jednostajnego cywilizacyjnego całej Rusi w obrębie Rpltej rozwoju stawała się próżną zupełnie. Ruch wszakże, choć w sprzecznych warunkach, ale się rozpoczął: poczęto też powszechnie bardziej na serio myśleć o własnych szkołach i co z tem związane. Pod tym zaś względem, na razie, nie było w stopniu gorliwości, pomiędzy nieprzyjawnymi obozami, widomej różnicy.

Poczucie narodowo-patryotyczne. Co do istotnej zaś pobudki narodowo-patryotycznej w usiłowaniu tych zaprowadzenia odrębnych szkół wyznaniowych, to ona, również powszechnie, była chyba wcale bez znaczenia. Że ze strony dyzunitów, główną pobudką działalności była religijno-konserwatywna nadewszystko, o tem niema co się rozwodzić: chodziło im głównie o przygotowanie sobie przez szkoły ściśle wyznaniowe uzdolnionych a tyle pożądaných, szermierzy, którzyby mogli stawać skutecznie w obronie zagrożonego błahoczysty, jakowe podkopywali swoi najbardziej — najprzód nowatorowie, nauki helweckiej i Socyna, a następnie ortodoksi, wchodzący w unię z Rzymem. Ależ i ci, jak jedni tak i drudzy, nie przestawali uważać się za należących do zastępu »narodu ruskiego« w Rpltej, podobnie jak i sami starowiercy błahoczystywi, dyzunici. Obrona tedy błahoczysty od nowatorów i unitów nie była wcale, na razie, obroną też zagrożonej narodowości ruskiej; przeciwnicy zawzięci mieli siebie wszyscy bez różnicy za równie prawych członków narodu ruskiego, za równie dobrych Rusinów. Chociaż, prawdę mówiąc, dziwnem było owo ich poczucie narodowe! Kultura polska była jednostajnie wspólną dla nich wszystkich: starowiercy błahoczystywi tyle byli już jej ulegli, co nowatorowie, a później unicy; polski język znanym był i uznawanym powszechnie, obok zaskrzepłej urzędowej staro-ruszczyzny. Z biegiem czasu musiała się jednak wytworzyć i uwydatnić wyraźniej różnica w stopniu poczucia odrębnonarodowego pomiędzy rozmaitymi odłamami religijnymi wśród Rusi.

Stopnie tego poczucia. Oczywiście warstwa szlachty i mieszczan, którzy już byli porzeczodzili i przechodzili dalej na obrządek

łaciński — razem ze zmianą religii, odpadała od jedności narodoworuskiej. Toż samo prawie można powiedzieć o nowatorach, dysydentach wśród Rusi. Nie zapierali się oni początkowo swej ruskości, ale przejęci ideałami, mniejsza że zbyt nawet wyróżniającymi się między sobą, reformy zachodniej, w imię tych ideałów, jakkolwiek bądź wysoce cywilizacyjnych, zwracali się bardziej ku Zachodowi, i wiążąc się ściślej, w obrębie Rpltej ze współwiercami innej narodowości, zrywali nieświadomie i świadomie węzły z ruszczyzną. Co stawało się jeszcze bardziej stanowczem, gdy z kolei opuszczając dysydenckie zbory, nie wracali już do wschodniej ortodoksji, lecz stawali się wprost katolikami. Inaczej przecie, pod względem narodowościowym, stawili się unicy. Jakkolwiek nie zupełnie wolni od pobudek postronnych, osobistych, samolubnych, inicjatorowie unii mieli wszakże na celu głównym dobro tak cerkwi jak i narodowości ruskiej. Leżało to na sercu szczerze tak Pocielowi i Rutskiemu jak i Kunciewiczowi nawet. Zamieniali oni zwierzchność carogrodzką na posłuszeństwo Rzymowi, ale pragnęli utrzymać na zawsze zuniowaną swą cerkiew jako cerkiew ruską.

Ster zdobywa I byłaby ona pozostała nietylko z nazwy, lecz w istocie samej jako taka, gdyby unia mogła była objąć całą Ruś w obrębie Rpltej. Ale rozdwojenie onej religijnej, wywołując coraz zaciętszą walkę stron przeciwnych, rzucało zwolenników unii wciąż bardziej w objęcia Zachodu łacińskiego i polskości, wytwarzało większą jedność ideałów wychowania oraz charakteru szkół; przez co niepostrzeżenie dawali oni przeciwnikom wytrącać sobie z rąk ster przewodnictwa sprawie ruskiej i występować coraz wyłącznie w charakterze jedynych, prawdziwych przedstawicieli Rusi. Co też staje się dla nas przemożnym powodem, że wszędy już dalej będziemy musieli zajmować się ruchem umysłowym w sferze dyzunickiej wyłącznie, by następnie prostszą już drogą dojść do ostatecznego przedmiotu naszych badań — akademii kijowskiej.

Zaranie ruchu Przechodząc tedy do bliższego dotknięcia sprawy obumysłowego. dzenia się ruchu umysłowego w sferze ortodoksjałej, zaznaczyć najprzód winniśmy, że jeszcze na parę lat zaledwie przed unią brzeską (1592) metropolita Michał Rahoza w ten oto sposób się skarży⁴⁸): »nauka pisma św. zubożała, najbardziej zaś słowieńskiego rosyjskiego języka, i wszyscy ludzie oddali się niedoskonałemu ludzkiemu pismu i ztąd w różne herezye powpadali, nie znając w bohosłtowie mocy

doskonałego gramatycznego słowieńskiego języka«. A byli też nawet gorliwcy fanatyczni starego błahocestya, którzy widzieli jedyny sposób zabezpieczenia od nowatorskich wpływów etc. w najjaskrawszym konserwatyzmie i negacyi wszelkiego, ile zachodniego, postępu. Ale znane nawoływania takiego Jana z Wiszni, ascety z góry Athos, i innych starowierców przebrzmiewały bez odgłosu; głębsi ludzie rozumieli już należycie, iż skuteczną obronę może dać tylko podniesienie oświaty, mogą dać szkoły odpowiednie. Tak też myśleli i obaj oficjalni niejako, w dobie przed samą unią, przywódcy Rusi — ów metropolita i książę Konstanty z Ostroga. Co zaś do samego postępu obudzającego się ruchu umysłowego wśród Rusi błahocestywej, to⁴⁹) budzi się on stopniowo: pierwsze jego kroki niepewne, czuć zawisłość zupełną od przestarzałej, ograniczonej, jednostronnej wiedzy i umysłowości bizantyńskiej; przeciw silniejszym napadom trzeba wzywać pomocy innowierców; choć protestanckimi ludźmi, książkami, metodami zamąca się wyraźnie i nauka »prawosławna«, słaba strona tego ruchu, w którą unicy i katolicy zawsze trafnie godzą. Lecz podobnie jak kościół katolicki zwalczał protestantyzm własną jego bronią, tak rzucają się i gorliwcy błahocestya do bronii, jakiej przeciwnicy zażywali: poprawy karność, urządzenia szkół etc. I poziom duchowy umysłowości ruskiej wogóle poczyną się podnosić stopniowo.

Bractwa. Główną przecież dźwignią odrodzenia się błahocestya a zarazem obudzenia żywszego ruchu umysłowego w ziemiach ruskich, tak Korony jak Litwy, były bractwa. Bractwom też przedewszystkiem winny swój początek i pierwsze porządniejsze szkoły ruskie. O samych bractwach ruskich dosyć powiedzieć, że były one naśladowaniem wzorów, jakie przedstawiały stowarzyszenia religijno-społeczne, znane pod tą nazwą oddawna, tak na Zachodzie wogóle, jak i w gniazdowych ziemiach Rpltej. Przedmiotem opieki szczególnej bractw ruskich stały się i szkoły. Tem bardziej, ile że w epoce ostatecznego rozprężenia społeczeństwa, ani hierarchia ani arystokracja błahocestya niewiele się troszczyły o podtrzymanie ognisk, cerkiewno-słowieńskiej choćby tylko, byzancko-ruskiej, dawnej nauki⁵⁰). Dla charakterystyki przypominamy, że jeszcze taki książę Konstantyn Ostrogski zarzucał⁵¹) hierarchii błahocestywej (1595), że mimo niejednokrotnych postanowień soborów, nie dba o podniesienie oświaty i nie zakłada szkół, drukarni etc., nie tak jak innowiercy (aryanie). Z konieczności tedy, wobec gorszącej obojętności władzy i archimandrytów, a nie mniej kniaziów i panów, musieli wziąć na się ini-

cyatywę znaczniejsze miasta Rusi i Litwy, wiążąc się w odrębne bractwa, które już następnie pociągały ku sobie gorliwszych z pośród duchowieństwa i szlachty i fundowały swoje brackie szkoły.

Wszakże nie Kijów daleki, leżący na samym rębzie ziem ruskich i Rpltej, a zaledwie poczynający dźwigać się z wiekowej martwoty, mógł dać pierwsze hasło do przebudzenia się; dać ją były w stanie jedynie ustalone już środowiska ogólnej kultury na Rusi i Litwie, jakimi były Lwów, Wilno etc. I one też istotnie hasło to dawały.

Główna inicjatywa w tym zakresie należy oczywiście miastu Lwowowi. Bractwo w niem zostało zawiązanem przy błogosławieństwie patriarchy antyochańskiego Joachima, już w r. 1586, kiedy dostojnik ten, umocowany przez sobór wszystkich hierarchów greckiego kościoła, »przybył był⁵²⁾ do ziemi ruskiej, do państwa chronionego przez Boga i wielbiącego Chrystusa Stefana króla polskiego«... etc. Otrzymało też owo nowozawiazane wtedy pod wezwaniem Uśpienia Bogarodzicy bractwo: prawo stauropigii t. j. zależności bezpośredniej od swego (konstantynopolskiego) patriarchy jedynie, a co więcej — zwierzchnictwa nad innemi bractwami; zarazem prawo założenia wyłącznej szkoły, z wykładem języków greckiego i słowiańskiego, tudzież drukarni etc. Lwów bowiem był wtedy, do pewnego stopnia, ogniskiem całej Rusi. Wprawdzie jak znawca przeszłości onego powiada⁵³⁾: »Było w nim mało Rusinów, ale dużo Rusi. Była ona tu zawsze w jakimś skurczonym bardzo ale tem mocniej skoncentrowanym zawiązku; w ziarnie chudem ale zawsze zdolnem do kiełkowania... Pod gruzami dawnego samoistnego bytu, tu jakby pod chłodnym popiołem wypalonego ogniska, pozostała zawsze żywa iskra, którą lada silniejszy powiew mógł zgasić, ale tak samo mógł i rozniecić w płomienie. Mało było we Lwowie Rusinów ale dużo Rusi jako idei i jako propagandy, bo tu był władca, tu była stauropigia, tu była drukarnia i szkoła«. Co wszystko nadawało i bractwu miejscowemu pierwszorzędne na Rusi, na długie czasy, znaczenie.

W Wilnie bractwo zawiązanem zostało pod wezwaniem Św. Trójcy, przy błogosławieństwie najprzód, 1584 jeszcze, metropolity Onisifora Dziewoczki, a następnie 1588 patriarchy konstantynopolskiego Jeremiasza, który mu podobnież nadał stauropigię oraz prawo założenia szkoły, z wykładem języków ruskiego, greckiego, łacińskiego i polskiego, przytem drukarni etc. w językach greckim, słowiańskim, ruskim i polskim; na co wszystko został uzyskanym ostatecznie przywilejem królewskim 9 września 1592 r.⁵⁴⁾

W Łucku na Wołyniu bractwo pod wezwaniem Podniesienia Krzyża św. założonem zostało dopiero 1617 r., za inicjatywą ihumena

czernieckiego monasteru Herasyma Mikulicza. Zatwierdzone przywilejem królewskim Zygmunta III-go 1619, otrzymało w r. następnym prawo stawropigii, i podobnież jak wyżej wskazane, posiadało szkołę i własną drukarnię⁵⁵⁾.

Inne bractwa później powstały.

Początkowe stano- Co do początkowego stanowiska Kijowa⁵⁶⁾ wobec wisko Kijowa. ożywającego się ruchu umysłowego w ziemiach ruskich Rpltej, pod koniec w. XVI-go, to zaznaczyliśmy już, że nie on przecie był ruchu tego ogniskiem. Kijów była to »ukraina« W. Księstwa Litewskiego, a nie przestał on nią być i po przejściu pod bezpośrednie władanie Korony, stając się »ukrainą« jej ziem ruskich. Był on wprawdzie oddawna stolicą odrębnego województwa, ale rzadko który z jego wojewodów dłużej tu przemieszkiwał, wyręczając się swym namiestnikiem-podwojewodzim. Co więcej, nawet głowa obrządku wschodniego w Rpltej, pomimo iż nosił zawsze tytuł metropolity »kijowskiego«, miał swą rezydencję w głębi Litwy, w Wilnie lub Nowogródku. Jego katedra właściwa, świątynia św. Sofii leżała dotąd w gruzach niemal. Nad Kijowem dominowała faktycznie pieczarska »Ławra«; lecz był to tylko przedmiot pożądlivości materialnej zrujnowanych ziemian miejscowych, nekropol potężniejszych czy pobożniejszych kniaziów, miejsce pielgrzymek ludu; ale wcale nie ognisko jakiegoś ruchu umysłowego, nawet chociażby pod względem ściśle religijnym jedynie. W jakim stanie zastał Kijów jego biskup katolicki, który pierwszy zdecydował się osiąść w tem mieście i wznieść tam swą katedrę, dotąd nominalną tylko, mianowicie znany przyjaciel Niżowców Józef Wereszczyński, powszechnie wiadomo. Tutaj dość będzie przytoczyć z jego odnośnego pisma⁵⁷⁾ choćby tylko ustęp o katedrze św. Sofii: »który to kościół św. Sofii teraz jest nietylko przez bydło, szkapy, psy a świny barłogi sprofanowany, we spółek i z ozdobą kościelną niepomału naruszony, która od dżdżów niszczeje przez złe pobicie, ale i na poły przez zły dozór metropolitów kijowskich, a przez oziębłość panów greckich tymi czasy począł się najbardziej walić, któremu by jeszcze mógł się snadny ratunek dać, gdyby też chcieli panowie greckiej wiary z metropolitami swymi znowu Pana Boga prawdziwie rozmiłować«. Przebudzenie się tedy umysłowo-religijne Rusi rozpoczęło się z natury rzeczy w ogniskach faktycznego polityczno-społecznego jej życia: w Koronie — we Lwowie, w W. Księstwie — w Wilnie. Kijów sam długo przysłuchiwał się tylko odgłosom, rozchodzącym się stamtąd po ruskim świecie. Po zawarciu unii religijnej, metropolici zjednoczeni podobnież tu nie mie-

w obcych źródłach wodę nauk pogańskich, zaczem powszechna zguba blisko postępuje.

Nowopowstałe Pierwsza ze szkół, odpowiadających więcej potrzebom czasu i ruskiego społeczeństwa, powstała oczywiście we L w o w i e; przy bractwie tamecznem⁶¹⁾; lecz istotnym jej założycielem był, jak łatwo się też domyśleć, nie ktoś miejscowy, lecz obcy przychodzień — mian. Greczyn, jakim był metropolita elassoński Arseniusz. Statut szkoły tej znany⁶²⁾ w trzech redakcyach: 1-sza z r. 1586 w języku greckim. 2-ga z tegoż roku — w tłumaczeniu, 3-cia już z r. 1592. W tym też roku ostatnim otrzymała ona od Zygmunta III-go przywilej »pro tractandis liberis artibus«. Była to początkowo szkoła grecko-słowiańska przeważnie. Greczynę zaszczerpił tu ów metropolita Arseni; a 1591 już »spudeowie« jej wydali gramatykę grecką. Jako pierwsza była ta szkoła zarazem i najgłówniejszą ze szkół dyzunickich na Rusi, we wstępnej ich dobie i stała się prawdziwą »alma mater« wszystkich tam szkół pomniejszych. Wydała też ona największą ilość i najlepszych działaczy naukowych w swoim czasie i podtrzymywała ruch umysłowy we wszystkich innych szkołach ówczesnych, dając nauczycieli nietylko Wilnu, lecz i Ostrogowi, a potem i Kijowowi samemu. Ale k. 1630 zaczęła się ona chylić ku upadkowi⁶³⁾.

Szkoła bracka w Wilnie, założona po r. 1589, nie zdołała mimo wszystko, podnieść się na pożądaną wyżynę, i po r. mniej więcej 1630, z powodu niepomyślnych okoliczności, pochyliła się ku upadkowi. Za takowe zaś uważać można: śmierć L. Kasprowicza, odstępstwo Melec. Smotryckiego, wystąpienie z bractwa L. Trofim. Kozłowskiego⁶⁴⁾. Była zaś od samego założenia swego nietylko grecko-słowiańska, lecz i latyno-polską⁶⁵⁾.

Obok istniejących już szkół brackich (kolegiów) we Lwowie i Wilnie, założył ks. Konstanty Bazyli k. 1595 r. (1580) podobnież kolegium w swoim Ostrogu. Na pierwszych rektorów onego powołał on najprzód uczonego Herasyma Smotryckiego, podstarościego kamienieckiego, a potem Cyryla Lukarisa, późniejszego patriarchy konstantynopolskiego. Uczono tu języka słowiańskiego, cerkiewnej greczyzny i łaciny. Ale na nauczycieli powoływał książę ludzi bez wyboru, tak że znaczna ich część składała się z ukrytych przeciwników ortodoksji greckiej, jakimi byli naprz. ten sam Lukaris, Stefan Zyzani i in. Mimo to przyczyniało się ono przecie do podniesienia ruchu umysłowego wśród Rusi. Chociaż z drugiej strony, nie musiała



KSIAŻĘ KONSTANTYN BAZYLI OSTROGSKI.
(Z MEDALU ZŁOTEGO W SKARBUCU ŁAWRY PIECZARSKIEJ).

ta nauka stać wysoko, kiedy ksiązę fundator, znany wróg Jezuitów, wysyłał swą młodzież, jak Puzyńę i Melecjusza Smotryckiego, syna Herasyma, do ich akademii w Wilnie. Z wychowañców kolegium ostrońskiego bardziej znani: oprócz wspomnianych już, Zacharyasz Kopysteński (»Chir«), autor »Palinodyi« władka lwowski Bałaban, a nawet sam hetman Sahajdaczny jakoby. Na utrzymanie owego kolegium przeznaczył był ksiązę niezależnie od zapisu na monaster św. Trójcy etc. włości surazkiej, dwie wsie na Wołyniu — Bakłajówkę i Borysówkę. Ale po śmierci założyciela 1608, szkoła ta wprędce, po kilkunastu zaledwie latach istnienia, upada i ustępuje miejsce kolegium Soc. Jesu⁶⁶).

Na Wołyniu przecie, po upadku szkoły ostrońskiej, powstała szkoła bracka w Łucku. Przywileje onej datują: królewski z r. 1619, patryarszy zaś 1620. Ustawa zaś nowej tej »greko-latyno-słowiańskiej« szkoły spisana została w dwóch redakcyach k. 1624 r. po rusku⁶⁷).

Ich charakter. Wszystkie te pierwotne szkoły błahoczystywe, mające na celu głównie zadanie religijne, powstały, za wyjątkiem ostrońskiej, jak widzieliśmy, przy bractwach: we Lwowie, Wilnie, Łucku. Charakter tych szkół wszędy jednostajny⁶⁸); różnice pewne jeśli zachodziły, w systemacie wychowania, czy programie szkolnym, to chyba wcale nieznaczne. Powstawały one bowiem w jednym celu, w jednostajnych warunkach, wreszcie porozumiewały się wciąż ze sobą. Że zadaniem tych szkół było do pewnego stopnia ożywienie zarazem samowiedzy religijno-narodowej, z natury rzeczy tedy wypadło za główną dla nich podporę przyjąć język cerkiewno-słowiański oraz cerkiewno-słowiańskie piśmiennictwo, które przecie pierwiej z upadku podnieść należało. Tymczasem słowiańska owa cerkiewszczyzna, przywrócona do dawnego znaczenia nawet, nie wystarczała już ani w szkole, ani w życiu; trzeba było ją wzmocnić czemś potężniejszym, choć postronnem. Stawały tedy na oczy, jako nieodzowność, łacina czy greczyzna. Ale na razie nie można się było wahać w wyborze: ponieważ pierwsza stanowiła potęgę i broń przeciwników błahoczysty, tak katolików jak dysydentów, więc tem pewniej zwrócono się do greczyzny, jako skarbnicy wschodniej ortodoksji. Pierwotne tedy szkoły brackie były słowiano-greckie per. exc.

Głównym w nich przedmiotem wykładu jest oczywiście język słowiański⁶⁹). Tem zaś nieodzowniej, że jak świadczy głośny wychodźca moskiewski kn. Andrzej Kurbski⁷⁰), jeszcze za jego czasów

nawet († 1583) łatwiej było na Rusi polsko-litewskiej znaleźć znawców języka greckiego i łacińskiego niż słowiańskich. Co więcej, gdy tenże kn. Kurbski przesłał był ks. Konstantemu Ostrogskiemu homilię św. Jana Złotoustego w przekładzie słowiańskim, tamten uważał za niedozowne, »lepszaoh radi wrozumlenja«, przetłumaczyć ją na język polski. Tak rozbrzmiewały widać bez odgłosu nawoływania gorliwców błahoczystych i staroruszczyzny, którzy, jak znany ze swego ciasnego fanatyzmu asceta góry Athos Jan Wiszeński, w podnieconym polemicznej walki z przeciwnikami zapędzie, wystawiali i zalecali język słowiański cerkiewny jako szczyt wszelkiej doskonałości. A woła on potężnie⁷¹⁾; wysłuchajmy go: »Knyhy cerkownyja wsi i ustawy słowińskim jazykom drukujcie; skazuju bo Wam tajnu welykuju, jako djawoł tolikuju zawyst' imajet na słowińskij jazyk, że ledwie żyw od hniwu... A to dla toho djawoł na słowińskij jazyk borbu tuju majet, zaneże jest płodonosniejszy od wsich jazyków i Bohu liubezniejszy... Tako da znajete, jak słowińskij jazyk pred Bohom czestniejszy jest i ot ellinskaho i łatyńskaho — se że ne basni sut'!« Nie to chyba przecie obudziło nareszcie, dla ułatwienia i podniesienia znajomości tego języka, potrzebę zajęcia się też i ułożeniem porządniejszym onego gramatyki. W r. 1596 wydał więc taką w Wilnie były wychowawiec szkoły lwowskiej Ławr. Zyzani; 1619 zaś Melec. Smotrycki⁷²⁾.

Ale nie mniej ważne stanowisko zajmowała w słowiańsko-greckich szkołach greczyzna: »sija bo jest' klucz, otwieraj um rozumieti pisanija«, niby najpewniejszy klucz ku otwarciu tajemnic pisma św. — jak uprzedza przedmowa do gramatyki, wydanej we Lwowie p. t.: »Hrammatyka dobrohłoliwaho ellino-sławianskaho jazyka«. Chociaż tedy napróżno (chyba) patryarchowie: Jeremiasz konstantynopolski, Melecjusz aleksandryjski, Sofroniusz jerozolimski wzywali w r. 1586 Wołynian wschodniej cerkwi do uczenia się języka greckiego⁷³⁾; za to Lwowianie dbali istotnie o jego naukę: w szkole brackiej lwowskiej w r. 1587 uczył greczyzny Arseniusz, arcybiskup elassonński⁷⁴⁾; r. 1591 zaś wydana została przez bractwo lwowskie owa wyżej wzmiankowana gramatyka »ellino-słowiańska«. Wogóle też znajomość języka (byzancko-) greckiego była w owej dobie, w sferze wyższego przynajmniej duchowieństwa ruskiego, dość już rozpowszechniona. Stąd w polemice religijnej, tak po rusku jak i po polsku prowadzonej, z łatwością a tak często uciekano się do terminów greckich — nie tylko w tytułach dzieł, lecz w zmyślonych nazwach autorów etc. Stąd owe: Apokrysis, Ektesis, Hypomnemata, Palinodia, Paregoria, Synopsis, Threnon etc. etc.; stąd: Filalety, Ortologi, Pimeny etc. Byli

też wyborni znawcy greczyzny: Melec. Smotrycki, Ostafi Kisiel, (Gizelius, Diplitz), rektor szkoły aryańskiej w Kisielinie, Taras Lewk. Zemka, Ławr. Zyzani Tustanowski i in. Zнали greczyznę unicy również jak i dyzunicy. Nie zapominajmy też, że istniało specjalne kolegium greckie w Rzymie, gdzie się kształcili — taki Weliamin Rutski i inni. Nie powinna nas zresztą zastanawiać dość rozpowszechniona znajomość greczyzny wśród Rusi, kiedy⁷⁵⁾ nie była też ona obcą w owe czasy i w samym Krakowie — już od początku w. XVI-go nawet. Wprawdzie wykład tego języka, zaprowadzony tam przez biskupa Tomickiego, był początkowo bardzo podejrzliwie przyjęty, jako mogący być szkodliwym dla religii; lecz już od połowy w. XVI-go nie było prawie szkoły w Krakowie, w której by go nie uczono. W pocz. XVII-go w. jeszcze zapisywano fundusze na utrzymanie katedry greckiej. Było też pod koniec w. XVI-go i na pocz. XVII-go nie mało dobrych znawców greczyzny, jak A. Trzeciecki, J. Przyłuski, St. Sokołowski, J. Wujek etc. etc. Ale — wracając do szkół ruskich — nie zdołano tam przecie obejść się bez łaciny, która niebawem górę nawet brać poczęła.

Jak zapatrywano się przecie w obozie błahoczystym na zadanie szkół i wogóle nauki, może nam dać wyobrażenie choć następujący przykład, jaki pom. inn. znajdujemy w jednym z utworów dogmatycznych, z r. 1603, zredagowanym w formie pytań i odpowiedzi między dyzunitą a papieżnikiem, w języku ruskim, lecz silnie spolszczonym. Oto⁷⁶⁾ zarzuca papieżnik, że błahoczystywi nie mają swej nauki, że dzieci do szkół katolickich odsyłać muszą. W odpowiedzi na co, ortodoksa przyznaje, że dzieci ich, aby nie były upośledzonymi, uczą się tych wyzwolonych dyalektyk z ich wykrętnościami, bez czego się w życiu obejść nie mogą; ale nie pochwała tego, bo cierpią szkodę na duszy, a mądrość świecka głupstwem jest u Boga. Wasze nauki — powiada tam dalej — gdzie więcej zwierchniej dyalektyki, niż kościelnej prawdziwej filozofii, są przyczyną złości i zepsucia ludzkiego, jak widzimy na wszystkich naszych, wychodzących ze szkół waszych; nauka winna tylko utrwalić w wierze, uczyć wystrzegać się zaraźliwych nauk świeckich i społeczności heretyckiej. A było jeszcze i więcej podobnych wyznawców takich przestarzałych zapatrywań. Wspominany już wyżej Jerzy Rohatyniec (z pocz. XVII-go w.) w piśmie swem »Perestroha« oskarża⁷⁷⁾ Rzymian o wprowadzenie dyabelskiej mądrości arystotelesowej: ta świecka mądrość bowiem wypaczyła — powiada — wyznanie rzymskie i oderwała je od wschodniego.

Podobna pogarda i nieufność ku mądrości świeckiej nie prze-

szkadzały jednak Rusinom zakładać szkoły, starać się o nauczycieli — choćby protestanckich; jak to było naprz. w Wilnie, gdzie łaciny, we wszystkich 3-ch klasach brackiej szkoły, udzielali Niemcy, jeszcze w 1619 r.⁷⁸⁾

Wiadomości o porządkach szkolnych brackich szkół wogóle, a zarazem o stanie dyscyplinarno-wychowawczego w nich trybu, dotyczące — oddawania dzieci na naukę, ich prowadzenia w szkole i poza nią, nie mniej dyscyplinarnych upomnień, jako też prowadzenia się odpowiedniego samych przewodników, mających służyć za przykład dla swych wychowanców; wiadomości takie doszły do naszego czasu wcale nie obficie. Wolno jednak przypuszczać, iż w tym zakresie nie było tam napewno znacznej różnicy z powszechnym ówczesnie trybem w kolegiach wszelakich wyznań w obrębie Rpltej⁷⁹⁾.

Szkola wogóle zostawała, ile pod opieką tyleż pod nadzorem bractwa. Pod jego nadzorem zostawali oczywiście i wszyscy jej dydakali; dla którego to celu bratczycy, na ogólnych zebraniach, wybierali z pośród siebie zaufane osoby. Że tem ściślejszej kontroli poddawano nauczycieli cudzoziemców, innowierców, do których pomocy, czasami, wyjątkowo uciekać się musiano — rozumie się samo przez się. Lecz szczególnie wielkich starań dokładały bractwa przy wyborze głównych zwierzchników swych szkół — rektorów, mających nadawać ton i kierunek całej szkolnej nauce⁸⁰⁾.

Wracając zaś do zakresu wykładanych w pierwotnych szkołach brackich nauk, zaznamy na tem miejscu jeszcze, że troszcząc się o rozszerzenie szkolnego programu, gorliwi zwolennicy oświaty zdołali, wbrew starowiercom, wprowadzić do niego powoli i język łaciński, nieodzowność którego była zbyt widoczną, a także — niektóre przedmioty świeckie, wykładane w kolegiach innych wyznań. Krok, który prowadził do koniecznego zbliżenia się z latyno-polską nauką, i niechybnie musiał się odbić na charakterze i metodzie wykładu tych przedmiotów, stającego się niepostrzeżenie kopią tylko pierwowzorów w szkołach zachodnich⁸¹⁾.

Co do samego systemu wychowania w szkołach słowiano-greckich ogółem, można się spotkać dziś ze zdaniem⁸²⁾, jakoby on wybitnie się różnił od systemu szkół scholastycznych wogóle a kijowsko-mohilańskiego kolegium w szczególności; bo gdy w tamtych chodziło jedynie o przyswojenie sobie formalizmu naukowego, w szkołach słowiano-greckich miano starać się raczej o istotę rzeczy. Ale jeśli stąd przeziara nie tendencja jakaś, to zawsze nie miała prze-

sada! Co zaś do strony naukowej, to szkoły te pierwotne błahoczystywe ani mogą być porównywane z zachodnimi.

Współcześni wcale niekorzystnie o tych szkołach się wypowiadają. Kasyan Sakowicz naprz. w piśmie swem »Kalendarz stary«⁸³⁾ tak oto się odzywa: »W jednym mieście krakowskim, wileńskim, lwowskim, lubelskim, poznańskim, powiem bezpiecznie w jednym klasztorze wielkim, więcej jest ludzi uczonych i teologów, niżli we wszystkiej Rusi, a matematyka żadnego dotąd w Rusi nie masz«. Smotrycki zaś w swej »Paraenesis«⁸⁴⁾ wołał: »Gdzie owe szkoły — ostrogska, lwowska, brzeska i insze? Wasza wileńska z jakim młodzi postępkiem, za tak wielkim kosztem waszym, jakoby przez szczelinę jaką ciasną, ciśnie się, że z niej jak z kamienia przez tak wiele lat ani ognia ani wody«. Nie wydały też nawet owe szkoły dyzunickie bitnych dysputantów religijnych; więc w dobie, kiedy dysputy, w których się ścierali katolicy, kalwini, arianie, były tak liczne a zacięte, ile razy katolicy i unicy dyzunitów na plac wyzywali, ci się nigdy nie stawili; słynna bowiem »rozmowa białocerkiewska« należy już do innej epoki⁸⁵⁾.

Jednak, mimo wszystko, oceniając *z n a c z e n i e* pierwotnej szkoły błahoczystywej — brackiej, słowiano-greckiej w zaraniu, odnośnie potrzeb powszednich życia, nie można jej nie przyznać i poważnych zasług. Jak wszystkie ówczesne szkoły wszelakich wyznań, wszystkie bez różnicy konfesyjne, starała się ona najpierwej o wyrobienie religijno-moralnych zasad wśród swych wychowanców; dalej rozszerzała szeroki dostęp dla wszystkich pragnących oświaty — i znacznych i pospolitych, i bogatych i ubogich, oraz zachowywała ową równość między uczniami, o jakowej mówią z taką szlachetnością szkolne ustawy; przytem zapewniała uboższym przytułek i pożywienie nawet etc. etc.⁸⁶⁾.

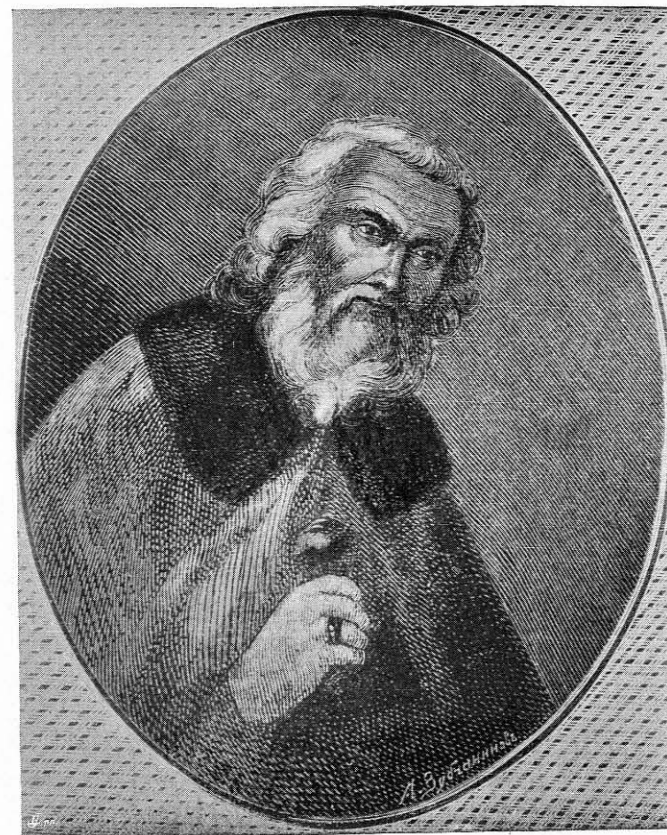
Wyraźnej przecie jakiejś dążności narodowej, w dzisiejszem tego znaczeniu, wcale ona nie miała; była ortodoksalno-konfesyjną — i tyle. W tymże stopniu ruską, co ortodoksalna, była też początkowo i szkoła unitów.

Szkoły unickie. Przejdźmy teraz z kolei do szkół obrządku unickiego⁸⁷⁾. Najprzód oto zaznamy, iż natychmiast po zawarciu unii miała być założoną szkoła w Brześciu. Przywilej królewski na nią otrzymał Pociej, władca ówczesny włodzimierski i brzeski, w r. 1597; w następnym zaś król Zygmunt III przeznaczył na jej utrzymanie pom. inn. wieś Torokanie, z dóbr monasteru żydyczńskiego. Rektorem tej szkoły miał zostać, znany

ze swej nauki i gorliwości katolickiej Greczyn Piotr Arkudyusz⁸⁸⁾. Szkoła ta jednak nie przysłała do skutku. Właściwie tedy szkoły unickie datują dopiero od czasu zreformowania przez metropolitę Rutskiego monasterów zuniowanych i związania ich w jedną kongregację (oo. św. Bazylego) pod zwierzchnictwem protoarchimadryty monasteru św. Trójcy w Wilnie. Na złożonym przez tego metropolitę 1617 roku synodzie w Nowogródku, położono, w przerobionej regule zakonnej, główny nacisk na to, aby obok ćwiczeń pobożnych i posług kapłańskich, zakonnicy zajmowali się pielegnowaniem nauk, utrzymywaniem szkół i wychowaniem młodzieży. Stolica apostolska zatwierdziła te zmiany 1624 r.⁸⁹⁾.

Ze szkół unickich wybitniejsze stanowisko zajęło z czasem kolegium we Włodzimierzu. Już metropolita Hipacy Pociej w r. 1609 zapisał⁹⁰⁾ na szkołę w tem mieście, przy cerkwi sobornej Uspienia Bogarodzicy »to jest na bakałarza jakiego dobrego i na oprawę szkoły samej, kiedy potrzeba ukaże«, sumę półtrzecia tysiąca złot. polsk.; z procentu od której, wynoszącego na lokacie 250 złp. rocznie, »bakałarzowi ma być dawano 200 złp., a 50 na poprawę i na potrzeby insze, do szkoły należące« — »żeby dziatki mieli naukę jaką taką, teraz i napotem, póki Pan Bóg co większego nie ukaże na tę szkołę od kogokolwiek...« Zaś w r. 1631 władyka włodzimierski Joachim Morochowski zapisał⁹¹⁾ szkole tej sumę 600 złp., opartą na dobrach Adama Kisiela Niskinickiego, a mającą dawać 8 proc. Lecz kolegium właściwe we Włodzimierzu założonem zostało dopiero przez metropolitę Leona Załęskiego. Wykładał tu filozofię późniejszy metrop. L. Kiszka. Lepszych uczni wysyłał potem do Rzymu; a tą drogą dostał się tam i — tyle głośny z czasem i tyle przewrotny — Teofan Prokopowicz⁹²⁾.

Wogóle jednak, nie rozwinęli unicy, jak należało, własnego swego szkolnictwa. Już Kasyan Sakowicz wskazuje, w swem »Epanorthesis«, na wielki u nich brak szkół⁹³⁾. Przy siedzibach biskupich nawet — powiada — były szkółki nie szkoły; we Włodzimierzu naprz. tylko kilkanaście zakonów, tyleż w Nowogródku i Mińsku; chełmska powstała niedawno i rychle zginie; nieb. Rutski zebrał na seminarjum w Mińsku od króla i biskupów 50 tys. złp., lecz w seminarjum nie było komu uczyć; papież darmo ufundował 24 miejsc po kolegiach — żaden nie chce się uczyć, każdy chce zaraz być biskupem lub ihumenem! Bez mała też tak być w istocie musiało: kolegium we Włodzimierzu, jakieśmy widzieli, powstało daleko później.



JÓZEF WELIAMIN RUTSKI,
METROPOLITA GR.-UN. KIJOWSKI.

Jak tam zresztą było, początkowo unicyści mocno stali przy ruszcyzynie. Chodziło im przewodnikom przeciw o utrzymanie całej ruskiej, kijowskiej cerkwi w jedności hierarchicznej, o zapewnienie jej równouprawnienia politycznego z hierarchią łacińską, które poprowadziłoby z kolei i do wprowadzenia władzy, jako przedstawicieli cerkwi ruskiej, do senatu etc. etc. Szkoły więc pierwotnie unickie były podawne ruskiemi; może nawet z większym nieco zaznaczeniem tej ruskości niż dawniej. Uczono w nich i łaciny i polszczyzny, ale nie więcej jak w każdych innych szkołach Rpltej: łaciny — jako języka wszechuropejskiej ówczesnej cywilizacji, polszczyzny zaś — jako mowy przewodniczącej politycznie i kulturowo w Rpltej narodu, a która nadto zdobyła sobie wtedy już właśnie świetną względnie literaturę. Lecz nie mniej gorliwie niż dotąd uczono greczyzny i staro-ruskiej hramoty. Szkoły te unickie nie miały na celu przygotowania przedewszystkiem polemicznych szermierzy w walce z dyzunią: walkę ową prowadzili sami katolicyści łacińskiego obrządku polemici dostatecznie. Główniejszem może szkół tych zadaniem było podniesienie stopnia oświaty wogóle wśród ruskiego, przed innemi warstwami społecznymi, duchowieństwem, by je postawić co do kultury na równi z łacińskiem. Z powodu wszakże, iż zakłady naukowe katolickie łacińskiego obrządku stały wyżej, a nadto były liczniejsze oraz z wielu względów bardziej dostępne, i młodzież unicka chętniej uczęszczała do nich, jako do katolickich per excel., szkoły unickie ruskie, nie tylko należycie rozwinąć się nie mogły, lecz co gorsza, podniósłszy się na razie nieco, pochyliły się wprędce ku upadkowi. Łacinnicy wcale ich też nie popierali. Zrozumiałe to łatwo: bo jeśli tacy oo. Jezuici mogli godzić na podkopanie krakowskiej akademii nawet, nie uznawali tem bardziej potrzeby odrębności katolickich szkół ruskich. Szkoły więc te ruskie, unickie, nie będąc w stanie podnieść się do wyżyny kolegiów rzymsko-katolickich wogóle, jak z drugiej strony — utrzymać swego wybitnie ruskiego charakteru, nie zdołały też odpowiedzieć pragnieniom gorliwszych przedstawicieli narodowości ruskiej. Gdy pragnień tych, tych potrzeb nie zaspokajała hierarchia zuniowana, tem nieodzowniej zwracano się w inną stronę. I próżnymi okazały się zabiegi absolutystów, jeśli tak już nazwać można, naszego ultramontanizmu: unii, jako cerkwi ruskiej, rozwinąć się należycie nie dali, a dyzunii zgnieść nie potrafili. Potok dziejów przeciwko nim się zwrócił. Ruś chciała i potrzebowała mieć swoje też szkoły własne; nie dali ich unicyści, zwrócono się ku tym, które zamierzyły dyzunia. Czy dla tego wszakże — szkoły te, po za wyrazem ró-

żnicy religijnej, miały być lub mogły być nawet innemi, pod względem kulturalno-narodowym, od reszty szkół odpowiednich w obrębie Rpltej? Jako żywo! Ale — że wywieszały gromko a jaskrawo samą dewizę narodową na swej chorągwi. Unia przecie dała się ubiedz przeciwnikom we wszystkim — w zakresie narodowego przewodnictwa. Wspierana przez sprzyjający zwrot okoliczności polityczno-społeczny, dyżunia poważyła się i na podniesienie wyłącznego hasła kultury narodowej.

II.

POZOSTAŁOŚĆ KULTURY STARO-RUSKIEJ ORAZ POCHÓD PODBOJOWY POLSZCZYZNY.

A.

Pozostałość kultury staro-ruskiej.

Przy rozbudzeniu się w drugiej połowie w. XVI-go w ziemiach ruskich Rpltej ruchu religijno-umysłowego, prowadzącego, jak widzieliśmy, do zakładania bractw, szkół etc. etc., oczywiście usiłowano na razie utrzymać się silniej na podstawie, ile można, narodowo-ruskiej kultury. Kultura ta, jak to również widzieliśmy, znajdowała się w odrętwieniu, ale nie była jeszcze zamarła; pozostało z niej tyle, że było się oprzeć o coś własnego. Nie tu atoli miejsce rozwodzić się nad tem wogóle; dość, gdy ograniczając się na zakresie wyłącznie nas tu obchodzącym, na zakresie szkolnictwa, poprzestaniemy na zastanowieniu się należytem nad najwymowniejszym wyrazicielem tej kultury, jakim był sam język — język ruski.

Język ruski. Dla uniknięcia nieporozumień, mogących nasuwać nieświadomym najmylniejsze wyobrażenie o rzeczy, musimy tu najpierw zaznaczyć z góry, iż termin »język ruski« stosuje się i stosowanym był do idyomatów lingwistycznych wcale różnych między sobą. Nie tylko bowiem nazwa ta ogarnia wszystkie odłamy wschodniej grupy języków słowiańskich, o żywej dotąd mowie; ale rozciąga się ona i na idyomat piśmienny, wytworzony w ciągu wieków historycznego istnienia Rusi, jako amalgamat mów jej żywych na tle cerkiewno-słowiańskim powstały, a który nigdy nie zdołał przekroczyć zakresu pisma. Takim

idyomatem martwym, utrzymującym się w piśmie tylko, był nade wszystko język urzędowy W. Księstwa Litewskiego i wogóle ziem ruskich Rpltej. Podobnie jak język piśmienny epoki przed-mongolskiej, co go chronologicznie poprzedził, nie był on ani biało- ani mało-ruskim etc., lecz zupełnie odrębnym, oraz również daleko od obydwóch stojącym językiem, któryby najodpowiedniej nazwać piśmiennym litewsko-ruskim lub zachodnio-ruskim wogóle. Był to język kancelaryj gospodarskich, hramot, relacyj, statutów etc. Nie miał on przecie mocniej ustalonego zakresu, skutkiem czego podlegał ciąglemu falowaniu, przechylając się każdorazowo ku jednej z żywych mów ruskich, w obrębie Rpltej używanych, odpowiadało do miejsca pochodzenia nieraz samego piszącego. Zwano ten język częstokroć »białoruskim«, chyba dlatego, że ogniskiem onego urzędowego była pierwotnie połać północna, biało-ruska W. Księstwa, z Wilnem jako stolicą; co nie wskazywało wszakże na jakąś przewagę w tym oficjalnym języku żywej biało-ruskiej mowy.

Co do tego przedmiotu, pozwolimy tu sobie zrobić jeszcze uwag parę. Najprzód sama nazwa »Ruś biała«, »Biołoruś« niema początkowo ustalonego znaczenia; nic pewnego też gdzie powstać mogła, dla wyróżnienia od Rusi »czerwonej« czy z innego powodu. Występuje ona jednak bardzo wcześnie, bo już u Janka z Czarnkowa, kronikarza w. XIV-go, spotykamy ⁹⁴⁾ wyrażenie »Polock castrum Albae Russiae«. I wogóle stosowano nazwę tę wyłącznie do ziem ruskich W. Księstwa, leżących na górnym biegu Dźwiny i Dniepru. Zwano ziemie te w podobny sposób i na Moskwie; gdzie jakoby ⁹⁵⁾ i język ów piśmienny litewsko-ruski najpierw zwać począto biało-ruskim. Chociaż i w domu, w obrębie Rpltej wcześnie występuje ta nazwa. Tak w tytule pisma Zyzaniego »Kazanie św. Cyryla patriarchy jerozolimskiego« 1596 r. zaznaczono ⁹⁶⁾, że wydał on toż samo i w języku »białoruskim«. Podobnie zwie ten język ⁹⁷⁾ i głośny południowo-słowiański wędrowiec końca XVII-go w. Kriżanicz. A nawet język zażalenia, podanego 1699 r. przez mieszczan kijowskich na studentów, miano w Moskwie również za »białoruski«; nadto wymagający tam tłómaczenia ⁹⁸⁾.

Z drugiej znów strony, nawet ów język mało-ruski niby, który zwano »prostą mową«, jak np. w przedmowie do »Uczytetnaho Ewanhelii«, wyd. 1578 przez Hrehor. Chodkiewicza, gdzie ⁹⁹⁾ on się tłómaczy, iż chciał pierwotnie »dla wyrozumienia przez prostych ludzi«, przełożyć je na »prostą mowę«, lecz bał się błędów; i ten język »prosty«, powiadamy nie mógł być innym, jak ówczesny ogólny litewsko-ruski. Nie jest też (ściśle) mało-ruskim i tłómaczenie z r. 1581 No-

wego Testamentu Mar. Czechowicza ¹⁰⁰⁾, dokonane przez Niegalewskiego na Wołyniu.

Stąd nie inny też język ruski, jak język zachodnio-ruski piśmienny epoki po-mongolskiej, polsko-litewskiej, dla Rusi wchodzi w zakres rozważanego przez nas przedmiotu; takiemu tylko zachowujemy ogólną nazwę »język ruski«, nie określając jej bliżej, i określenia odpowiednie zachowując dla innych ruskich lingwistycznych odcieni.

Że zaś język ten, pod koniec w. XVI-go całkowicie już został przesiąknięty polszczyzną, dla lepszego zrozumienia tedy jego istoty, wypada nam pierwiej zastanowić się nad procesem samego wpływu tej ostatniej.

Wpływ polszczy- Polszczyzna bardzo wcześnie zaczęła wywierać zny. swój wpływ na język ruski ¹⁰¹⁾. Wpływ ten odbywał się stopniowo. Oczywiście rozpoczął się najprzód na Rusi czerwonej i chyba zaraz od czasów jej zaboru, potężniejąc tam już następnie z dniem każdym. W tłómaczeniach czerwono-ruskich statutów koronnych wieku XV-go język ruski jeszcze bardzo czysty względnie i wpływ polski dostrzegać się daje, za wyjątkiem terminów urzędowych, w niewielu tylko wyrazach. Ale od czasu wprowadzenia na Rusi czerwonej polskiego prawa, język ruski, używany i dotąd dosyć rzadko, zniknął z życia publicznego i ustąpił miejsca językowi łacińskiemu a później polszczyźnie. Królowie odwoływali się do Rusi po łacinie i tylko bardzo rzadko po rusku zarazem. Wśród szlachty ruskiej rodowity jej język, albo raczej znajomość pisma onego szła powoli w zapomnienie; chociaż bowiem mówiła ona jeszcze długo po przyjęciu katolicyzmu językiem własnym, na sądach, sejmikach, wiecach, oraz w życiu prywatnem, lecz za oficjalny uznawano łaciński. Z tego powodu już w pierwszej połowie w. XV-go okazała się konieczność tłómaczenia dawnych ruskich hramot na język łaciński. Tłómaczenia polskie okazywały się potrzebnymi w miarę wchodzenia języka polskiego w użycie urzędowe oraz rozpościerania się tegoż wśród ruskiej szlachty. Z kolei, nawet protesty wyznawców greckiego obrządku na ucisk ze strony ludzi »posłuszeństwa papieskiego« zapisywano w lwowskich księgach grodzkich (1592, 95 r.) po polsku.

W podobny sposób jak na Rusi czerwonej początkowo, język ruski, używany na Rusi litewskiej w pomnikach jurydycznych, latopisach, powieściach etc., do początku w. XVI-go dosyć czysty ¹⁰²⁾. W latopisie litewsko-ruskim XV-go w. wyrazów polskich bardzo mało, a nawet w lit.-ruskim latopisie z w. XVI-go. Podobnie nie zbyt zna-

czny wpływ polszczyzny w niektórych tłumaczeniach ruskich z końca XV-go w., dokonanych z języka łacińskiego i polskiego. Nawet u Franciszka Skoryny, w jego »białoruskiem« tłumaczeniu biblii wpływ ten (choć to wychowanie przeciw¹⁰³) akademii krakowskiej od 1504) mało znaczący: dał on tam chyba więcej miejsca wyrazom czeskim niż polskim, z powodu większego uwzględnienia biblii czeskiej w braku tłumaczeń polskich, napewno nieznanych mu w rękopiśmie. Następujący po Skorynie tłumacze biblii na język ruski, autorowie różnych pism teologicznych, poddawali się za to coraz bardziej wpływowi polszczyzny. Od połowy w. XVI-go zdobywa ona w Rusi litewskiej coraz więcej praw obywatelstwa, takich niemal, jakimi się oddawna cieszyła na Rusi koronnej. W miarę potężniejących wpływów politycznych, socjalnych i cywilizacyjnych, łączących Litwę i Ruś litewską z Polską, a uwieńczonych unią 1569 r., język ruski przybierał coraz więcej polskich żywiołów fonetycznych, formalnych, syntaktycznych i leksykalnych; zapanowały one w piśmiennym języku ruskim do tego stopnia, że nie obudzały żadnego zdziwienia i oporu, owszem uważane były nawet za właściwość języka ruskiego. Skończyło się zaś na tem, że ów ruski język zdawał się być i był nieraz istotnie, tylko transkrypcją prawie języka polskiego. Ruscy kanceliści i autorowie, słysząc nieustannie język polski, napawając się rozkwitającą literaturą polską, używali coraz więcej polskiego żywego i piśmiennego języka, z konieczności poddawali się mu, otwierali onemu coraz znaczniejszy wpływ na swój język rodowity. Wpływ polski mocno już jest widocznym w języku ruskim I-ego litewskiego statutu (1529); zaś język dwóch następnych (1566 i 88) zdaje się już być jakąś ruską transkrypcją polskiego tekstu. Podobnie wpływ ten coraz więcej widoczny i w innych pomnikach jurydycznych, dyplomatach, zapisach sądowych i t. p., w latopisach, w historycznych, polemicznych, teologicznych, filologicznych utworach, w powieściach, wierszach, ogółem w całej literaturze Rusi XVI—XVII w.

Wogóle, poczynając od drugiej połowy w. XVI-go, język ruski, tak żywy jak i piśmienny, przedstawia już często jakiś amalgamat rusko-polski¹⁰⁴). W pomnikach piśmiennych owej doby, nie jest to wynikiem wpływu może oryginałów polskich, z jakich robiono tłumaczenia; owszem, wyraz to już charakteru ówczesnej ruszczyzny. Tak np. zachodnio-erupejskie romanse o Trystanie i Bowie przetłumaczone zostały wcale nie z polskiego języka lecz z serbskiego, a tymczasem język ruski tego tłumaczenia przepełniony polonizmami, które stanowią już jakby przyrodzony żywioł tego języka. Jeśli zaś tłumaczenie ruskie dokonane zostało z oryginału polskiego, jak naprz. romans

o Attyli, to ruski tekst zdaje się być prawie prostą transkrypcją polskiego z mnóstwem nieorganicznych dla ruszczyzny słów i form polskich. Wpływ języka polskiego przenikał coraz więcej i do ruskich tłumaczeń Pisma św., dokonywanych dla większego udostępnienia ludowi, już bardzo wczesnie stosunkowo. Wprawdzie Skoryna, jak widzieliśmy, nie uległ jeszcze onemu, tłumaczeń polskich w rękopiśmie nie znał; nie wiele też wpływu tego widać w tłumaczeniu Ewangelii, peresopnickiem i sanockiem (1556—61); więcej w tłumaczeniu Starego Testamentu Łuki z Tarnopola z r. 1569. Ale w dalszych tłumaczeniach psalterzy, ewangelii, postyll, polszczyzna tak już była przeważna, że później niektórzy z językoznawców rosyjskich, jak np. Wostoków, uważali książki te wprost za polskie, tłumaczone z ruszczyzny na język polski. Takowe zaś tłumaczenia wogóle na język powszedni ruski, owego czasu, stawały się coraz bardziej niezbędnymi, na ile język cerkiewno-słowiański, »zacniejszyj, pienkniejszyj, związniejszyj, suptelniejszyj, dostatoczniejszyj«, robił się coraz mniej dla Rusi zrozumiałym.

Zakres języka Taki więc oto język, jako amalgamat żywych mów ruskiego. Rusi na tle cerkiewno-słowiańskim powstały a pod wpływem polszczyzny całkowicie przeobrażony, taki oto język i nie inny, dominował, niby »ruski« per exc., we wszelkich pozostałych mu zakresach życia, poczynając już niemal od połowy w. XVI-go. Dominował w urzędzie, piśmiennictwie, szkole, a cóż dopiero w codziennym stosunku. Sfera bowiem ruskiego języka, jako takiego, była długo jeszcze wcale rozległą.

W zakresie urzędowym język ruski w ziemiach ruskich Rpltej i dla tych ziem, był tak dobrze obowiązującym, z zasady, po unii 1569 r., jak i przed nią. Nie tylko więc akta ziemskie i grodzkie miały być dalej spisywane po rusku, lecz nie mniej wyroki trybunału i same przywileje królewskie etc.¹⁰⁵). Pomijając inne fakta, wskażemy tu przykładowo, że nawet jeszcze 1640 r. w tym języku, został wydany, na rokach sądowych włodzimierskich, Czaplicom pozew o założenie etc. w ich Kisielinie »bluźnierskiej akademii« aryańskiej; oraz później jeszcze, bo 1648, na tychże włodzimierskich rokach pozew etc. przeciw arianom Iwanickiemu i Lubienieckiemu. W tym też języku zanesioną została przed trybunał lubelski w r. 1643 skarga wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza na Jerzego Niemirycza arianina; a w 1644 wydany dekret tegoż trybunału w sprawie wyżej wspomnianych Czapliców. Podobnie po rusku przeważnie były wydawane przywileje królewskie etc. na początku panowania Zygmunta III-go.

U Dysydentów. O wczesnem użyciu języka ruskiego do tłumaczeń Pisma św. jużśmy nadmieniali: używali go nie tylko ortodoksi lecz i dysydenci; tak arianin Niegalewski przełożył, jak widzieliśmy, 1581 Nowy Testament Czechowicza — dla „bogobojnych, którzy po polsku czytać nie umieli a i języka cerkiewno-słowiańskiego nie rozumieli”; chociaż naprawdę »tekst polski tu prawie dosłownie oddany ruskimi literami: usunięta jedynie polska fonetyka, frazeologia zaś cała prawie zostawiona polska«¹⁰⁷).

Że następnie z rozpoczęciem się żywszego w społeczeństwie ruchu religijno-umysłowego wykładano też, w przeznaczonych do rozpowszechnienia pismach, zasady wiary, tak w obozie błahocestya starego jak i nowatorów, w owym dostępniejszym dla ludu języku ruskim — to rzecz naturalna. Obudzili zaś i w tym kierunku ruch żywszy protestancy nowatorowie oczywiście.

Tak oto¹⁰⁷) głośny herezyarcha ruski Szymon Budny i trzej bracia Kawieczynscy, wspierani przez Eustachego Wołowicza, założyli byli, już 1562 r., w Nieświeżu drukarnię słowiańską. W tymże roku wydał w niej Budny, kirylicą, kalwiński »Katichizis t. j. nauka starodawna św. Pisma dla prostych ludzi języka ruskiego«. Przypisuje go ks. Radziwiłłowi, żeby »zajmując się zagranicznymi językami, nie zapominali swego dawnego i starszego języka słowiańskiego«; w przedmowie zaś do patryarchy Adryana powiada, że go wydał, »ponieważ uczniowie Lutra Marcina, wynalazłszy pismo słowiańskie dokładne, czyste i przełożywszy dowody swoich kłamliwych dogmatów na czysty słowiański dyalekt, drukiem je ogłaszają i na świat wynoszą«. Oprócz tego katechizmu wydał tamże jeszcze Budny 1562 r. »O oprowadanii hresznaho człowieka pered Bohom«; a nadto »O kreszczeniu i wieczerni Syna Bożija«. Probowano wydawać katechizmy różnowercze po rusku nawet w Niemczech¹⁰⁸). Jako środek propagandy socynianizmu posuwano się pomału i do apokryfu, jakim był mniemany list Połowca Iwana Smery do w. ks. Włodzimierza św., znaleziony jakoby w r. 1567 przez Andrzeja Kołodyńskiego ruskiego dyakona, a później socyanina, i przetłumaczony niby przez niego, z bułgarskiego języka na ruski i polski. Znany też¹⁰⁹) socyniański zbiór (do 50) pieśni ruskich, tłumaczonych z niemieckiego. Próby jednak powyższe etc. użycia ruszczyzny do szerzenia protestantyzmu okazały się wprędce zbyt słabymi — wystarczał po temu język polski.

U Błahocestwych. Zagrożeni przez dysydentów, a następnie mocniej jeszcze przez unitów, wytrwali wyznawcy starego błahocestya, ortodoksi,

dyzunicy, poczęli podobnie, w dostępniejszym dla ludu, ruskim, a nie cerkiewno-słowiańskim tylko języku wyklądać zasady swego wyznania. Zbytecznem by było przecież wchodzić tu w szczegóły; dość będzie, gdy wymienimy tu przykładowo, kilka pism wybitniejszych. Za takowe możemy uważać¹¹⁰): »O jedynoi istynnoi prawosławnoi wire« Wasyla Surazkiego, w Ostrogu 1583; »Opis sirecz opisanije o raznosti wostocznoi cerkwi z zapadnoju« w Ostrogu 1598; »Istoriija o... ferskom albo florenckom synodie«, w Ostrogu 1601; »Palinodia« Zachar. Kopysteńskiego, wyd. 1627; nadto inne pomniejsze lub tłumaczone z polskiego, jak »Apokrisis« etc.

W polemice religijnej. Obok wyżej dotkniętych prób tłumaczeń na język unitów. ruski Pisma św. oraz wykładu dogmatycznego zasad wiary przez tyle już różnych w społeczeństwie ruskim takowej wyznawców, używano też języka tego i w polemice religijnej przeciwnych sobie obozów. Używano tego języka szczególnie w pierwszej dobie walki, póki takowa odbywała się w sferze samego ruskiego społeczeństwa, przedewszystkiem pomiędzy unitami i dyzunitami. Z samej zaś natury rzeczy wypadało, iż początkowo, z zasady, mocniej się trzymali ruszczyzny unicy, już choćby dlatego, aby ich przeciwnicy nie pomawiali o odstępstwo zarazem narodowe. Pierwsze tedy pisma polemiczne ze strony unitów po rusku przeważnie wydawane; pilnował tego mocno sam główny promotor unii kościelnej Pociej. Dopiero kiedy sprawa ruskiego religijnego rozłomu stała się jakby sprawą całej Rpltej, kiedy coraz silniej napierani dyzunicy, broniąc się, musieli się odwoływać do opinii szerszych kół społeczeństwa Rpltej, a nadewszystko żywiej zainteresowywać własne możnowładztwo po polsku już wykształcone, wtedy ruszczyzna ustąpiła miejsca językowi polskiemu.

Przy okoliczności winniśmy zaznaczyć na tem miejscu, iż ów najenergiczniejszy promotor unii religijnej, wspomniany wyżej metropolita Hipacy Pociej, był zarazem najgorliwszym Rusinem, najpilniejszym przestrzegaczem praw ruskiego języka. Znana jest ta niepospolita postać w historii dziejów wewnętrznych ruskiego społeczeństwa. Urodził się on w r. 1541 ze Lwa Tyszkowicza podskarbiego i pisarza w. księstwa litewskiego i na chrzcie otrzymał imię Adam. Nauki łacińskie pobierał w akademii krakowskiej, poczem dostał się na dwór Zygmunta Augusta, na którym przebywał do r. 1572¹¹¹). Zarzucano mu w późniejszym czasie, że za młodu, ulegając, jak tyłu innych z możnowładztwa litewsko-ruskiego, duchowi czasu, »wszystkich wiar sprobował« — był kalwinem, potem socyaninem, a nako-

niec i »żydowskiej wiary (t. j. skrajnych arian) nie chybił«¹¹²). Wrócił przecie w wieku dojrzałym do ojczyzno- błażocześcia. Pewien czas był kasztelanem brzeskim; które to stanowisko opuścił, dla poświęcenia się szkolanej cerkwi wschodniej i w r. 1590 został władzą włodzimierskim i brzeskim. Zdecydowany na przyjęcie unii, usiłował szczerze utrzymać i nadal ściśle narodowo-ruski charakter cerkwi. W Rzymie składa przed papieżem konfesję i przysięgę po rusku¹¹³). Po ostatecznym zaś soborze brzeskim, gdy wypadało też piśmiennie bronić od przeciwników nowoprzyjętej unii, sam bierze za pióro i przemawia za nią po rusku. Tak nawet pierwsze, zaraz 1595 r. w Wilnie wydane bezimiennie pismo p. t. »Unia albo wykład przedniejszych artykułów ku zjednaceniu Hreków z Kostetłom rymskim należących« niektórzy¹¹⁴) jemu właśnie przypisać gotowi. Nie mniej też miewa Pocięj liczne kazania po rusku; część których wydał potem (1714) w tłumaczeniu polskim Leon Kiszka biskup włodzimierski¹¹⁵). W znacznej mierze prowadzi korespondencje zarówno po rusku; tak np. z ks. Konstantynem Ostrogskim¹¹⁶). Nie inaczej też jak po rusku napisanym i podpisanym przezeń został jego testament, sporządzony w r. 1609; chociaż dopełnienie onego, 1613 dokonane¹¹⁷) po polsku.

Naśladuje Pocięja następca jego na metropolii Weliamin Rutski: znane są pom. inn., jego odezwa oficjalna z r. 1613¹¹⁸) oraz protest przeciw gwałtownemu zajęciu soboru św. Sofii przez dyzunitów¹¹⁹) w r. 1633. Wogóle też unicy w pierwszej dobie przestrzegają pilnie używania języka ruskiego. W tym języku zrehabilitowanemu przez nich zostało »Sprawiedliwoje opisanie postępku i sprawy soboru Berestejskoho« nb. nie doszłe do nas, palone przez dyzunitów, i tylko ze wzmianki w »Antirrisis« znane¹²⁰); podobnie jak wydana 1605 »Obrona ś. synodu florenckiego« P. Fiedorowicza rektora kolegium ruskiego w Wilnie¹²¹). W tym języku podobnie spisywane były nadania bractwom, monasterom i cerkwiom unickim; jak np. ks. Jerzego Czartoryskiego z r. 1599 i 1608 albo Maruszy z ks. Zbarazkich Zahorowskiej z r. 1608¹²²). Po rusku sporządzony i testament Joach. Morochowskiego wład. włodzi. 1631 r.¹²³).

W polemice religij. Wracając do polemiki religijnej, ledwie wskazać u Dyzunów. żywać potrzebujemy, iż z natury rzeczy występowali w takowej po rusku i dyzunicy, nie pozwalając ubiedz się w tem przeciwnikom. Znamy już główniejsze pisma, w których wykładano zasady ortodoksji wschodniej; lecz takowe zarazem i do rzędu polemicznych zaliczyć można. Najznakomitszym z polemistów ze strony dyzunii na początku w. XVII-go, wytrwale trzymającym się blaho-

czestya i piszącym tylko po rusku, był późniejszy archimandryta pieczarski (1624—27) Zacharyasz Kopysteński. Pochodził on z rodziny ziemiańskiej ziemi przemyskiej, do której należał i władca przemyski Michał, otrzymał wychowanie w kolegium lwowskim najpewniej, za młodu przebywał w monasterze putniańskim na Wołoszczyźnie mołdawskiej, lecz w r. 1616 widzimy go już w Kijowie, gdzie też wstąpił do bractwa¹²⁴). Z utworów jego polemicznych na szczególniejsze uznanie zasłużyły: najprzód »Kniha wiery«, wydana pod pseudonimem Azaryi Ch. (X) w 1602 i 1619, a wymierzona przeciw protestantom¹²⁵) oraz, wspomnianą już, wielce głośna w swoim czasie, »Palinodia« napisana pom. 1621—22, lecz wydana 1627 r. dopiero¹²⁶).

Zaznaczyć nadto należy, iż obok drukowanej, nie mniej w żywym obiegu pomiędzy wyznawcami starego blaho- czestya była równocześnie, obfita dość, polemiczna, w języku ruskim, literatura rękopiśmienna, jaką głównie stanowiły rozmaite listy i posłania, kołujące od drugiej połowy XVI-go w. Tu należą¹²⁷): pisma ks. Kurbskiego i mnicha Artemiusza, skierowane przeciw Budnemu, Motowile i in.: »Posłanie do Łatin« 1582; inne przeciw unitom; »Spisanie proti Luttorom« 1508. Najważniejszem przecie z pism polemicznych rękopiśmiennych była, wzmiankowana już wyżej »Perestoroha« Jerzego Rohatyńca, stanowiąca właściwie dopełnienie »Apokrysis« i »Ekthesis«, dopiero niedawno tylko (1895) wydana.

Dodać tu jeszcze wypada, iż język ruski, jako piśmienny, powoli tylko ustępuje miejsca polszczyźnie w zakresie stosunków prywatnych obywatelskiego życia. Długo też jeszcze dostojnicy, tak duchowni jak i świeccy, tyle unicy co dyzunicy, korespondują z sobą, przy odpowiedniej okoliczności, zarówno po rusku. Powolne zaś znikanie ruszczyzny najdotykalniej daje się widzieć, gdy przezieramy, w porządku chronologicznym, jaki liczniejszy zbiór¹²⁸) listów i autografów owego czasu. Początkowo częściej jeszcze pisują po rusku — tak dobrze metropolici Pocięj z Rutskim jak i sam Borecki, tak dobrze ks. Konstantyn lub Drewiński jak i inna szlachta stojąca mocniej przy starym obyczaju. Łatwo przytem zrozumieć, że najdłużej utrzymywała się ruszczyzna w korespondencji z bractwami.

Próby rozwoju Ale ponadto wszystko trzeba jeszcze mieć w pilnej pamięci, że poza użyciem praktycznem w powszednich warunkach, tak publicznego jak i prywatnego życia, probowano zarazem, już pod koniec w. XVI. nawet, język ów piśmienny ruski — oczywiście taki, jakim on był ówczesnie w użyciu wykształceńszych warstw »narodu

ruskiego», bez różnicy miejscowości etc., ująć w karby prawideł naukowo uzasadnionych. Chodziło pod tym względem nie tylko o szkołę samą na razie, której w owej dobie wystarczało oznajmienie się bardziej prawidłowe z językiem cerkiewno-słowiańskim, z jakim ówczesna ruszczyzna zlewała się nie do rozgraniczenia; lecz już o odpowiednie potrzeby samej teoretycznej nauki niejako. Pierwsze kroki wszakże, zmierzające ku temu, były robione stopą bardzo jeszcze niepewną. W r. 1591 studenci lwowskiej szkoły brackiej ułożyli całkowitą gramatykę ellino-słowiańską; lecz było to tylko tłumaczenie gramatyki greckiej, w którym wcale jeszcze nie były wzięte w rachubę prawa ruskiej, tej czy innej, mowy¹²⁹). Zato w wydanej po latach 5-ciu (1596) słowiańskiej gramatyce lwowskiego protorejera Ławr. Zyzaniego znaczny widzimy postęp. Wskazane tu należyte formy dla ówczesnego piśmiennego języka ruskiego wogóle, widoczne zagłębienie się w charakter i duch onego. Lecz o ile gramatyka ta sama napisana mieszaniną języków — cerkiewno-słowiańskiego, urzędowego litewsko-ruskiego i polskiego, nosiła ona w samej sobie przeczenie tym prawidłom, co do poprawności i czystości ruskiego języka, jakie autor onej zalecał, i »partajuczy w piśmie i słowach«, jeśli tu użyjemy wyrażenia samej przedmowy, wcale nie mogła »otworit' wsim um k poznaniu w preprawij rozum«¹³⁰). Nakoniec w r. 1619 dopiero wyszła na świat znakomita gramatyka Melec. Smotryckiego, która podług określenia jej autora, winna była być »izwiestnym chudożestwom blaho i hłahołati i pisati uczaszczym«¹³¹). Ale owa to właśnie gramatyka, jakkolwiek istotnie niepospolitej wartości pod pewnym względem, i dlatego w ciągu dwóch stuleci niemal, służąca za wyłączny naukowy przewodnik we wszystkich szkołach Rusi wieloramiennej, mając w swem założeniu nieziszczalne zadanie ogarnięcia praw jakiegoś nieistniejącego wcale wszech-ruskiego języka, przyczyniła się niepomalu do uniemożliwienia, przez ten czas, rozwoju naukowego ruskich języków żywych. A więc i południowo-ruskiego, który już był w owej dobie tak wspaniale zabrzmiął w rapsodach bohaterskich Ukrainy, w jej tyle znanych dumach¹³²).

Otóż w ostatecznym wyniku, nie język żywy, ludowy, a jak na południu, które nas tu z założenia wyłącznie obchodzi, język dum, mało-ruski, ukraiński, lecz ów lingwistyczny amalgamat, jaki wyżej poznaliśmy, mógł też mieć, pod nazwą języka ruskiego per exc., pewne uznanie, obok cerkiewszczyzny, w szkole. Dla języka żywego miejsca tam nie było. Owszem, nie tylko go tam nie tolerowano, lecz zastrzegano się w ustawach przeciw używaniu onego. Ustawa szkolna bractwa lwowskiego z r. 1587, podobież jak później łuckiego, wyra-

źnie stanowią¹³³), że uczniowie »nie mają z sobą mówić prostą mową jedno słowieńską i grecką«. A jeśli owa »prosta« mowa była nawet dopuszczana, to widocznie tylko jako środek pomocniczy dla początkujących.

Jakie były skutki tego, łatwo zrozumieć: gdy rozwój żywych ruskich języków, w imię jedności starej ruskiej kultury i piśmiennictwa, był uniemożliwionym a ówczesny martwy język ruski piśmienny nie wystarczał, nietylko potrzebom publicznego lecz i prywatnego życia, otwierały się samo przez się na oścież wierzaje dla polszczyzny.

B.

Pochód podbojowy polszczyzny.

Jak naturalna, razem z uspołecznieniem polskim, kulturą zachodnią, wkraczał na Ruś i posuwał się tam naprzód język też polski. Nad znaczeniem jego wśród ruskiego społeczeństwa zastanawiać się długo niema wcale potrzeby; dość zaznaczyć tylko punkty wytyczne jego tu pochodzenia, rozrostu i siły, tak w życiu jak i wychowaniu. Widzielśmy poprzednio, jak on powoli a nieprzerwanie przeobrażał swym wpływem język ruski; teraz wypada nam dotknąć szerzenia się jego samego w ziemiach ruskich.

Język polski. Razem z uspołecznieniem, język polski począł, oczywiście, przenikać najprzód na Ruś czerwoną, potem przez Wilno na dalszą Litwę, a dopiero z tych dwóch ognisk na Wołyń i ukraińskie ziemie ruskie Rpltej. Szerzy się zaś tam polszczyzna, jako język, wcale nie drogą urzędową, przez jakieś nakazy, lecz swobodnie całkiem, powoli, stopniowo, razem z postępowym wylewem na Ruś coraz dalszą, polskiej towarzyskości, polskiej kultury, pod wpływem latyno-polskich szkół nareszcie. Dość, że ostatecznie, w wyższych sferach towarzyskich Rusi polszczyzna tak ruguje niepostrzeżenie język ruski, jak w polaci zachodniej łacinę. Zaznaczyć tu wypada, że już w 1544 roku panowie i szlachta litewska na sejmie brzeskim prosiła do tronu w języku polskim układali¹³⁴⁾. Postępowy zaś pochód polonizacji co do języka zaznaczają nawet mniejszej wagi na pozór fakta; jak np. same podpisy pod aktami urzędowymi, ruskimi jeszcze długo, coraz częściej, coraz liczniej polskie. Odpowiednio temu językiem korespondencji staje się coraz więcej polski; tak, że już pod koniec w. XVI-go nawet, panowie ruscy, świeccy i duchowni, nowatorowie i obrońcy starej

ortodoksji, pisują między sobą przeważnie po polsku. Cóż dopiero mówić o polemice religijnej: takową, po pierwszych próbach ruskich, widzimy wprędce prowadzoną, z największą swobodą, przez najgorliwszych starowierców nawet, wyłącznie w języku polskim.

Ale przejdźmy do szczegółów.

Drogi rozpowszechnienia onego. Najlepszym może drogowskazem samych stopni postępowania w życie dalszej Rusi języka polskiego byłby porządnym chronologiczny przegląd aktów jej urzędowych, w długie czasy po rusku jedynie spisywanych, i podpisów pod nimi miejscowych ziemian etc. Zobaczylibyśmy wtedy, jak pod aktami tymi występują początkowo podpisy ruskie jedynie tylko, potem zaczynają się one przeplatać, zjawiają się sporadycznie, wśród ruskich przeważnie, podpisy polskie, odosobnione najprzód, a potem coraz częstsze i liczniejsze, nim nareszcie nie staną się wyłącznie polskimi, u ziemian bez różnicy wyznania. Wobec podpisów polskich szlachty, duchowieństwo błahoczystywe podpisuje się przez pewien czas jedynie po rusku, lecz i ono powoli daje się unosić ogólnemu prądowi. Ale nareszcie i same akta zjawiają się w redakcyi polskiej, w początku dorywczo, a niebawem i przeciętnie prawie. Dla przekonania się o tem, dość przytoczyć parę przykładów. Oto już pod aktem sądowym, w języku ruskim, wydanym 1545 r. w Kijowie, w sprawie metropolity Makarego, wojewoda kijowski kn. Fryderyk Hlebowicz Proński podpisuje się, nb. jeden na 4-ech sądzących, po polsku¹³⁵⁾. Ale to przykład wyjątkowy jeszcze w epoce z przed unii lubelskiej: tak np. w znanym akcie z 1559 r., z ksiąg grodzkich łuckich¹³⁶⁾, wszystkie podpisy ziemian wołyńskich, po rusku; a podobnie i w akcie z r. 1562, tamże. Lecz po dokonaniu unii 1569 r. polskie, pod aktami ruskimi, podpisy ziemian szybko się upowszechniają. Nawet sekretarze królewscy do spraw ruskich pod listami, królewskimi po rusku pisanymi, podpisują się po polsku: Tak np. za króla Stefana już, na aktach z r. 1578 i 81¹³⁷⁾ Ławryn Piasoczyński etc.; tem zaś bardziej za Zygmunta III-go, pod listami roku 1597 i 98¹³⁸⁾ Zachar Jełowicki, nb. niepewny jeszcze polskiej pisowni swego nazwiska i podpisujący się nadto jako »Ełowicki«, »Jałowicki«. Nie brak wprawdzie i podpisów wyłącznie ruskich na aktach urzędowych nieco późniejszych — w akcie z r. 1590 na przykład, a podobnie z r. 1593 oraz 94¹³⁹⁾. Ale na znacznej już części aktów urzędowych ruskich końca XVI-go w. podpisy ziemian, jeśli nie wyłącznie polskie, to poczynają nad ruskimi przeważać: tak oto np. wśród aktów, z ksiąg grodzkich łuckich wziętych, jak i powyższe¹⁴⁰⁾ na jednym z r. 1593

na 3 podpisy ruskie i polski; na akcie r. 1596 podobnie; na innym zato porównano, po 3; zaś z r. 1606, 3 polskie na 2 ruskie. Pod zapisem bractwa lubelskiego z r. 1599, po rusku redagowanym, Jerzy ks. Czartoryski podpisuje się po polsku; a podobnie 1603, on i 3-ej świadkowie¹⁴¹). Z początkiem wieku XVII-go postęp zanikania w podpisach ruszczyzny odbywa się jeszcze bardziej przyspieszonym krokiem. Nad zapisem cerkwi w Korcu, ruskim, podpisuje się tylko ks. Joachim Korecki po rusku, żona jego Anna Chodkiewiczówna i brat Samuel, po polsku¹⁴²). Testament metropolity Hipacego Pocięja 1609 r., ruski, on tylko sam podpisał po rusku, trzech świadkowie, przyjaciele jego, po polsku; dopełnienie zaś tego testamentu z roku 1613 spisane już i podpisane po polsku¹⁴³). Co więcej, nawet na początkowej karcie katalogu bractwa łuckiego z r. 1617 Feodor Światopołk ks. Czetwertyński podpisuje się po polsku¹⁴⁴). Zaś pod odezwą ruską z r. 1619 szlachty wołyńskiej do mieszczan łuckich, dotyczącej utrzymania bractwa, na 46 podpisów wogóle, tylko 21 po rusku¹⁴⁵). I tak to już dalej toczy się swobodnie.

O upowszechnieniu zaś w stosunkach towarzyskich, w ziemiach ruskich Rpltej, języka polskiego, pod koniec XVI-go stulecia, świadczy wymownie to, że panowie ruscy, świeccy i duchowni, unicy i dyzunicy, poczynają już przeważnie korespondować między sobą po polsku. Tak ks. Konstantyn Bazyli Ostrogski pisuje już częściej po polsku niż po rusku: pom. in. prowadzi on znaną¹⁴⁶) korespondencję z zięciem swym Krzysztofem Radziwiłłem i wnukiem Januszem oczywiście w języku polskim; co więcej, nawet zwracając się do Hipacego Pocięja, aby go zagrzać do większej pieczołowitości o dobro cerkwi na zapowiedzianym synodzie 1594 r., pisze do niego po polsku¹⁴⁷). Nie mniej też i sam Pocięj pisuje często po polsku: do tegoż księcia Konstantyna¹⁴⁸), do Krzysztofa Radziwiłła¹⁴⁹), do Lwa Sapiehy¹⁵⁰). A znawcy powiadają¹⁵¹), iż »wszystkie listy (jego) odznacza energiczna i barwna, zamaszysta, staropolska dykcja i czyni je bardzo zajmującymi«. W tym języku pisuje też metropolita Rahoza: jak do ks. Radziwiłła Sierotki¹⁵²), tak do księcia Konstantyna Ostrogskiego 1595 r.¹⁵³). W tym języku pisywał listy i metropolita Rucki. Ale też pisze po polsku i Elizeusz Pletenicki archimandryta pieczarski — jak do J. Karola Chodkiewicza 1617 r.¹⁵⁴). Nie w innym też języku pisuje, nawet do stauropigii lwowskiej, znakomity przybysz grecki Konstanty Korniakt¹⁵⁵); a cóż dopiero Bałabanowie, Dyonizy i Jerzy¹⁵⁶). Inna możniejszą szlachtę ruską już pomijamy.

Do większego upowszechnienia i ugruntowania znajomości języka polskiego w społeczeństwie ruskim przyczyniła się też potężnie i wy-

buchła gwałtownie pod sam koniec wieku XVI-go polemika religijna. »Bezowocna jak wszelkie dysputy teologiczne, nikogo nie nawróciła ani pogodziła«¹⁵⁷); ale, pomimo, iż pod jej postacią¹⁵⁸) prowadzoną była jakoby walka o najważniejsze interesa ruskiego narodu, pchnęła ona mocniej jeszcze wyższe warstwy ruskie ku polszczyźnie. Wobec przemożnego już znaczenia języka polskiego w ówczesnym ruskim towarzystwie wykształcenijszym, przychodziło teraz, w obronie ruskiej wiary nawet, unii i dyzunii jednostajnie, występować w tym języku głównie; z drugiej zaś strony, taż obrona sama, w mowie i piśmie, zmuszała zainteresowanych do bliższego z nim oznajmiania się. Jedno wywoływało drugie, jedno szło za drugim.

Pomijając dawne pisma polemiczne po łacinie pisane, a mające niejako znaczenie akademiczne tylko, jak »Elucidarium errorum ritus ruthenici« Jana z Oświęcimia, schyłku XV-go w. jeszcze¹⁵⁹) etc., pierwszą inicjatywę polemiki z cerkwią wschodnią, polemiki naprawdę i — po polsku, trzeba przyznać Piotrowi Skardze. Rozpoczął on ją rozgłosnym swym pismem »O rządzie i jedności kościoła Bożego«, w którym potężniej niż ktokolwiek kiedy uderzył na same podwaliny greckiej ortodoksji. Pierwsze wydanie tego dzieła, z przypisaniem go ks. Konstantemu Ostrogskiemu, wyszło 1577 r. jeszcze, wywołując wielkie w świecie błahoczysty wzburzenie. A widać na ile język polski już był rozpowszechnionym po Rusi, kiedy dla niedopuszczenia pisma polemisty do rąk masy, wykupywano je i palono. Świadczy o tem sam Skarga, powiadając w przypisie nowego 1590 r. wydania Zygmunta III.¹⁶⁰). »Te książki (I-go wyd.), jakieśmy doznali, wielom pożytek przyniosły i oczy im otworzyły, i do tego czasu pytać się o nich wiele ich nie przestaje, i na mnie wołają, abych je znowu światu okazał; bo jak mam sprawę i skutek sam okazuję... wykupiła ich bogatsza Ruś i spaliła«. Następnie wydał Herbest Benedykt, podobnie jak Skarga, członek S. J., »Wiary kościoła rzymskiego wywody i greckiego niewolnictwa historye... spisane« 1586 r.¹⁶¹). Nareszcie zaszła i sama unia brzeska.

Nacierani przez groźnych przeciwników gorliwi wyznawcy »starożytnej greckiej wiary«, po polsku, rzucili się i do odpowiedzi w tym też przeważnie języku. Ale oczywiście byłoby to zbyt cennym, gdyby język polski był mniej używanym wśród Rusi; teraz stało się to już nieodzownym. Użył tego języka w polemice, ze strony błahoczystej, jeden z pierwszych Stefan Zyzani, dydaskał i kaznodzieja, najprzód lwowski później wileński, jeden z najżarliwszych przeciwników unii, w wydanym 1595 r., lecz nie doszłem do nas piśmie p. t. »Katechizm«, w którym podawał wykład symbolu nicejskiego; poczem wydał on

jeszcze 1596 r., ale już i po rusku, »Kazanie św. Cyryla patriarchy jerozolimskiego«. Przy okoliczności zaznaczyć nadto wypada, że właśnie z owym Zyzaním główne ognisko przeciwności unii przenosi się do Wilna, które odtąd (od 1595) przez 30 lat staje się też i głównym ogniskiem polemicznej literatury¹⁶²). Nie inaczej jak po polsku było też wydaniem pierwotnie 1597 r. głośne »Apocrysis« Chrystofora Filaleta (Brońskiego) wymierzone przeciw unii.

W tymże języku odpowiadali, pięknem za nadobne, dyzunitom unicy i katolicy, nie poniekuchając przecież jednocześnie i ruszczyzny. Tak wydane 1599, Pocięja czy Arkudyusza, po rusku »Antirrhisis abo Apologia przeciw Krzysztofowi Filaletowi...« natychmiast 1600 r. wyszło po polsku. Zaś »Obrona ś. synodu florenckiego« Piotra Fiedorowicza—pierwej (1603) po polsku a potem (1605) po rusku. Pomijamy już nieco wcześniejszą polemikę, Żebrowskiego i in., prowadzoną z Zyzaním — po polsku¹⁶³). Charakterystycznie uprzedza wydawca »Obrony jedności cerkiewnej« Leona Kreuzy Rzewuskiego, wyd. 1617, powiadając¹⁶⁴): »książka wychodzi po polsku, bo ci, którzy są naszego ruskiego nabożeństwa, tego potrzebowali, wyjdzie i po rusku«; ale już nie wyszła. Odpowiedź jednak Kreuzie Zacharyasza Kopysteńskiego p. t. »Palinodia«, — po rusku, jakeśmy to widzieli, wydana. Zato rozżarzona jeszcze namiętniej, przez wznowienie hierarchii dyzunickiej, polemika już chyba tylko prowadzoną jest po polsku. Melecysz Smotrycki, najdzielniejszy szermierz błahoczysty w owej dobie, pisze głównie w tym języku. Przeciw pismom jego »Verificatia niewinności« etc.¹⁶⁵) posypały się 1621 liczne protesty unitów: pom. inn. »Examen—Obrony Verificatiej« jegoż, przez samego Weliamina Rutskiego, zdaje się¹⁶⁶) ciekawe dziś dla nas już i przez to, że zwąc polszczyznę samej »Obrony Verificatiej« rybałtowską, świadczy na ile ówczesne towarzystwo ruskie wykształcone było drażliwem na poprawność nawet języka polskiego. Bronił też sprawy dyzunii po polsku, nawet niezachwiany Hiob Borecki w piśmie »Justificatia niewinności« do króla Zygmunta III-go, 1622 r. zwróconem¹⁶⁷). Nie wspominamy już o pismach pomniejszych.

Ale nie tylko w pismach polemicznych bierze język polski stanowczo górę nad ruskim; niezbędnym on się okazywał nawet dla większego udostępnienia i spopularyzowania pism ortodoksalnych dogmatycznej czy homiletycznej treści. Wspominaliśmy już, że przed religijną unią jeszcze (pom. 1570 a 80) kiedy ks. Andrzej Kurbski przesłał ks. Konstantemu z Ostroga homilię św. Jana Chryzostoma w słowiańskim przekładzie, ten uważał za konieczne, »dla lepszego zrozumienia«, przetłumaczyć ją po polsku. I było to zupełnie naturalnem,

rzeczy bowiem tak już stały, że podług słów Skargi:¹⁴⁸) »popi gdy co w słowiańskim chcą rozumieć, do polskiego się udać, po tłumactwo muszą«.

Bo też język polski powoli tak się rozpowszechnia, że wchodzi nawet w powszednie użycie między warstwy średnie ruskiego społeczeństwa. Stąd nawet księgi bractw błahoczystowych, miejscami, bywały prowadzone po polsku; jak np. znana w rękopisie stauropigii lwowskiej¹⁶⁹) »Księga korespondencyj bractwa stauropigialnego z r. 1592«. Ale też i lud tam »za« Lwowem był już dostatecznie obyty z polszczyzną, kiedy pop ciemny, jak o tem Sakowicz w swem »Epanorthosis«¹⁷⁰) podaje, mógł doń się zwracać: »posłuchajcie Chrestyane kazania światoho Reja« (t. j. postylli p. Mikołaja z Nagłowic). Nie mniej przecie znanym jest dobrze język, już pod koniec w. XVI-go i na dniewnym Niżu. Od czasów unii lubelskiej stał się on był jakby urzędowym w stosunkach Rpltej z kozakami. Już Stefan Batory zaczął pisać po polsku »zaporożnym mołojcom«¹⁷¹); »registra« też ich spisywane są w tymże języku, jak np. oddziału Oryszowskiego z 1581 r.¹⁷²). Od końca tedy w. XVI-go pisze i starszyzna kozacka, jak do króla tak do panów, po polsku. Tak Nalewajko, Łoboda, Sulima, Skidan etc. etc. Nie wchodząc w szczegóły, wskażemy tylko na parę przykładów korespondencji z panami: tak znamy list polski »hetmana« Hrehora Łobody do ks. Konst. Ostrońskiego 1595 r.¹⁷³), oraz dwa listy »Starszego półkownika« wojska J'kr. m. zaporozkiego do kanclerza w. ks. lit. Lwa Sapiehy 1610 r.¹⁷⁴). Ale co więcej, używano języka polskiego niejednokrotnie i w stosunkach wewnętrznych wojska: tak Kosiński powoływał mołojców pod broń przeciw kniaziom uniwersałem polskim etc.¹⁷⁵).

Ale właściwie nie może zastanawiać tak szerokie rozpowszechnienie języka polskiego, po najodleglejszych nawet dzielnicach Rpltej, na początku wieku XVII-go, kiedy zdobył on sobie należyte uznanie i w stosunkach jej zewnętrznych. Pomijając wszystko inne, poprzestaniemy tu na wskazaniu, że używano go w stosunkach z hierarchią grecką nawet. Za dowód niech służy choćby tylko, wspomniana już wyżej »Verificatia niewinności« Melec. Smotryckiego, gdzie pom. inn. znajdujemy podane¹⁷⁷) następujące listy: najprzód króla Zygmunta III-go do patriarchy jerozolimskiego Teofana, r. 1620, po łacinie i po polsku; dalej, w tymże roku, Andrzeja Lipskiego biskupa łuckiego do tegoż patriarchy, oraz ks. Krzysztofa Zbaraskiego koniusz. koronn. do niegoż, obydwaj po polsku; potem list Tymoteusza patriarchy konstantynopolskiego, polecający wszystkim patr. Teofana, jadącego do Moskwy — po grecku i po polsku; zaś kr. Zigm. III-go

do tegoż patr. Tymot. — po łacinie i po polsku, a Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego — po polsku tylko; наконец, już w roku 1621, list patr. Teofana do hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego i do wojska zaporoskiego z monasteru Trechtymirowa, po polsku.

Zamykamy ten przedwstępny zarys stosunków kulturowych Rusi, z epoki co poprzedziła pierwszy brzask oświaty szkolnej, jaśniejącej z czasem nad Kijowem, w przekonaniu, że przystępując z kolei do kreślenia rozwoju samej naukowej instytucji, historia której jest tu ostatecznym naszym zadaniem, mieć już będziemy szerszą podstawę dla mocniejszego oparcia zamierzonej budowy. Obok tego dodajemy zarazem, że po tem wszystkiem, cośmy już o pozostałości kultury staroruskiej wogóle a podbojowym pochodzie polszczyzny powiedzieli, łatwiej damy do zrozumienia i samą nieodzowność takiego a nie innego dwóch tych pierwiastków stosunku, tak w życiu wewnętrznym, jak zewnętrznym wyrazie owej instytucji.

III.

PIERWSZE SZKOŁY W KIJOWIE.

A.

Szkoła bracka na Padole.

W Kijowie pierwszą szkołą, która poprzedziła inne — szkołę pieczarską etc., była szkoła bracka na Padole, od niej więc tu zacząć należy, pierwiej jednak i o samem bractwie miejscowem podać coś wypada.

Co do samego Kijowa najprzód — to dla należytego zrozumienia stanowiska, jakie pod względem ruchu umysłowego i kultury wogóle mogło zajmować miasto to, nawet na początku XVII-go w. jeszcze, nie trzeba spuszczać z uwagi, że jaśniejąc aureolą sędziwej przeszłości jedynie, nie przywróciło było ono sobie jeszcze — po ostatecznym zniszczeniu go przez Mengli-Gireja i podzieleniu się łupami św. Sofii z północnym sojusznikiem — poważnego faktycznie na Rusi znaczenia. Na przełomie z w. XVI-go na XVII-sty ogniskami umysłowego życia ruskiego były wciąż jeszcze Lwów i Wilno; bractwa tych miast wzięły były ster w umysłowej nawet walce obronnej, zagrożonego przez ówczesne ruchy religijne, »starożytnego« wschodniego błahocestya. Kijów zaś, bez istotnego jeszcze znaczenia, trzymał się biernie, sennie, powszednio. Wskazywaliśmy już wyżej przygodnie, że: metropolici ani biskupi w nim nie mieszkali; pieczarska »ławra«, która już była sobie zdobyła rozległe dobra ziemskie, przez to samo stała się wyłącznie przedmiotem pożądań wyzyskiwaczy, ubiegających się o zdobycie archimandryi; poczciwi zaś mieszczanie kijowscy nie dbali nawet o podtrzymanie przyzwoite zwalisk św. Sofii. W takich zaś warunkach ani mowy być nie mogło o jakimś

pożądaniu powszedniość przekraczającym. A jeśli bogata tyle »Ławra«, jeszcze pod koniec w. XVI-go, nie posiadała¹⁷⁷⁾ »ani drukarni, ani szkoły, ani porządnej biblioteki, ani szpitalu, ani przytuliska«, to czegoż dopiero można było wymagać od samych Kijowian? Ci nawet długo (do 1615) nie mogli się zdobyć na zawiązanie bractwa, jakowe oddawna — cośmy już widzieli — nietylko we Lwowie i Wilnie, lecz i w miastach pomniejszych Rusi i Litwy istniały. Ale wymagania czasu poruszyły nareszcie i senny Kijów. Z jednej strony archimandryta Elizeusz Pletenicki (1599—1624) występuje, jako prawdziwy odnowiciel religijno-moralnego i kulturowego znaczenia pieczarskiego monasteru — i zakłada drukarnię przy nim, papiernię w Radomyślu, sprowadza ludzi uczonych, zdolnych drukarzy, oraz bierze się do zakładania szkółek, gdzieby uczono »różnych dyalektów«¹⁷⁸⁾. Z drugiej zaś — w samym społeczeństwie kijowskim obudza się powoli poczucie nieodzowności zawiązania, wobec zagrożonej poważnie ortodoksji, własnego bractwa. Jednocześnie i wcale niezależnie od zamierzeń samych Kijowian, występuje z hojną ku temuż celowi ofiarnością zelancka błahocestya w postaci marszałkowej mozyrskiej. Potrzeba założenia w Kijowie szkoły porządniejszej, z konieczności sama się narzuca.

W r. 1615 tedy Halszka z Hulewiczów Łozczyńska, żona marszałka mozyrskiego Stefana Łozki, »z miłości i przywiązania do braci swej narodu ruskiego« etc. uczyniła zapis¹⁷⁹⁾, mocą którego oddawała otrzymany od męża dwór z placem na Padole — na monaster reguły św. Bazylego W. oraz szkołę przy nim, jako też na gospodę dla pielgrzymów wogóle — wyznawców »starożytnego« obrządku wschodniego, województw kijowskiego, wołyńskiego i bractawskiego. Zarazem oddała niezwłocznie ową fundację swą pod zawiadownictwo, przebywającego dotąd w pieczarskiej ławrze, hieromonacha Isaji Kupińskiego. W czem wszystkim słusznie można dopatrywać¹⁸⁰⁾ wpływu ławry i jej ówczesnego archimandryty Eliz. Pletenickiego, który, jak'eśmy już wskazywali, czynnie się krzątał około podniesienia oświaty.

Bractwo kijowskie. Jednocześnie prawie z zapisem Łozczyńskiej, i wcale od onego niezależnie powstaje i »bractwo bohojawleńskie«, zawiązane w tymże 1615 r. Nic naturalniejszego więc, że jednostajny cel obydwu tych nowopowstających instytucji ułatwił wczesne ich zbliżenie a następnie i zespolenie się ściślejsze. Wzmoczone zaś i ustalone bractwo kijowskie otrzymało z kolei¹⁸¹⁾ i błogosławieństwo patriarchy konstantyńskiego Tymoteusza; chociaż w istocie rzeczy, dopiero patriarcha jerozolimski Teofan, przywracający w czasie bytności swej r. 1620

w Kijowie hierarchię błahocestytwą, zatwierdził i podniósł je na pożądaną wyżynę, nadając mu prawo »stawropigii«, t. j. bezpośredniej zależności od carogrodzkiego patriarchatu¹⁸²⁾. Przywilej zaś królewski otrzymało bractwo — 1629 r.¹⁸³⁾ dopiero.

Niezmiernego znaczenia oczywiście dla nowopowstałego bractwa okazało się w bezpośrednim swem następstwie wznowienie owo hierarchii dyzunickiej: fakt ten stanowi wogóle przełom w stanowisku dotychczasowem samego Kijowa — metropolici odtąd zamieszkują stale w jego murach, wynosząc przez to samo miasto to na ognisko moralne całej błahocestytwej Rusi, które z kolei nie może nie opromieniać coraz żywiej i samego bractwa i związanych z niem instytucyj.

Musimy tu jeszcze, przy okoliczności, dodać uwagę, iż co do czasu powstania kijowskiego bractwa i jego szkoły, długo bardzo panowało w literaturze historycznej zupełnie mylne przekonanie. Opierając się głównie na dawnej tradycji, utrzymywano, iż bractwo w Kijowie ze szkołą przy niem istniało już od drugiej połowy w. XVI-go; wobec czego rok 1589 uważanym był za dobę, od której miał się poczynać szczególny rozkwit szkoły brackiej, co otrzymała jakoby w tym właśnie roku osobiste błogosławieństwo patriarchy na rozszerzenie w niej nauk. Lecz w niedawnym względnie czasie owo, prawie już ustalone, zdanie znacznie zostało zachwianem przez dochodzenia ściślejszych badaczy, jak prof. M. Maksymowicz i J. Małyszewski, którzy powstanie owego bractwa i szkoły odnieśli do 1615 r. Najnowszy zaś badacz tego przedmiotu prof. S. Gołubiew nietylko że podziela owo zdanie, lecz ze swej strony jeszcze je umacnia, roztańczając wyczerpująco¹⁸⁴⁾ wywód cały bezzasadności owego podania. W którym to wywodzie przedstawia najprzód niedorzeczne wymysły metrop. Eugeniusza, Makarego i prof. Askoczeńskiego, a potem — uzasadnienie badaczy bardziej krytycznych, przemawiających za rokiem 1615.

Dla poznania zaś ogłoszonych pobudek zawiązanego w tym roku bractwa następnie oraz samego charakteru jego, dość tu będzie przytoczyć jeden tylko zwrot z »Upisu« czyli aktu erekcyjnego bractwa z tegoż 1615 r., gdzie zawiązujący je, wyraźnie pom. in., zaznaczyli¹⁸⁵⁾, że »choć późno, przebudziwszy się od długiego zaniedbania i lenistwa i mrocznej próżności światowej, zapragnęli przejść ku światłu mądrości«, skutkiem czego zawarli między sobą »zaprzysiężony związek i zjednoczenie nierozzerwalnej miłości braterskiej, zgodnie z ustawami, nadanymi przez najświętszych patriarchów bractwom miast: Lwowa, Wilna, Mohilewa i cerkwiom innych miast

Korony Polskiej...» Co nie mniej też świadczy i o późnem zawiązaniu kijowskiego bractwa.

Szkoła kijowsko-bracka — charakter onej. Zawiazane w myśli wypowiedzianej w owym »upisie« w Kijowie bractwo, podług własnych tegoż wyrazów w piśmie do cara Michała Fedorowicza¹⁸⁶), »ażeby z cudzego źródła pijąc, śmiertelnej trucizny schyzmy zachodniej napiwszy się, ku mroczno-ciemnym Rzymianom nie pochyłali się — szkołę dzieciom prawosławnym, z łaski Bożej, języka słowiano-ruskiego, ellino-greckiego i innych daskalów, wielkim kosztem, urządziło«. Nie daje się przecie dostrzegać w tem wszystkim nic, coby trąciło czemś politycznie separatystycznym, antypaństwowem; w owym »upisie« swym erekcyjnym 1615 r. bractwo znamienneż oznacza pom. inn.¹⁸⁷), że »od nauk ... (i) Rzeczypospolitej obrona mocna i ozdoba przedziwna funduje się i kwitnie«.

Powstała, jak i samo bractwo, później znacznie od wielu starszych szkół ruskich, szkoła ta bracka na kijowskim Padole, czyli w samem mieście właściwem ówczasnie, stanęła od razu prawie na równi z niemi pod względem naukowym i już w pierwszej dobie swego istnienia przedstawiała dość poważną podporę dla błahocestya na dalekiej Ukrainie.

Patryarcha Teofan w hramocie swej, danej bractwu 26 maja 1620 r., nazywa ją — oczywiście w wersji autentycznej¹⁸⁸) — szkołą »ellino-słowiańskiego i latyno-polskiego pisma«. Taką a nie inną musiała ona być nawet z konieczności: z jednej strony bowiem, wobec głównego swego zadania, jakim było wychowanie młodzieży w zasadach błahocestya, bractwo kijowskie, za przykładem bractw innych, wzięło za podstawę szkolnego wykładu języki cerkiewno-słowiański i grecki; z drugiej zaś — ustępując wymaganiom panującej w Rpltej kultury, nie mogło nie uwzględnić łaciny z polszczyzną. Wszakże widocznie przeważał w szkole tej znacząco język cerkiewny, tak że czasem nazywano ją wprost »słowiańską«. Co tem łatwiej jest zrozumieć, ile że bardziej wpływowi przywódcy dyzunitów nie oglądali się wcale na znane zdania powag katolickich, jakoby język słowiański nie był możliwym do wykładu wyzwolonych nauk wogóle; przeciwnie — wygłaszali, równie znane nam już, przekonanie (jak naprz. Kopysteński w swej »Palinodii«), że dorównywa on w sile i bogactwie greckiemu i przewyższa łacinę. Chociaż już metropolita Michał Rahoza, przed przyjęciem unii wypowiadając się 1592, o przyczynach oplakanego stanu cerkwi, zaznaczał¹⁸⁹), że »wszyscy ludzie oddali się

niedoskonałemu ludzkiemu pismu... nie widząc w bohosłowii siły doskonałego gramatycznie słowiańskiego języka«.

Po języku słowiańskim następne zaraz miejsce w owej szkole brackiej kijowskiej zajmował grecki — podobnie jak w innych ówczesnych szkołach brackich; co upoważnia nawet niektórych badaczy¹⁹⁰), z pewną słusnością, do nadawania całej tej epoce szkolnej na Rusi nazwy »epoki wpływu greckiego«. Była to rzecz zresztą zupełnie naturalna. Z końcem wieku XVI-go stosunki Rusi ze światem greckim wogóle ożywiają się. Rusini, zakładając szkoły, zwracają się o poparcie w urzędzeniu ich do greckich hierarchów, którzy też wysyłają im chętnie odpowiednich nauczycieli i przewodników, jak naprz. Cyryl Lukarys, rektor szkoły ostrogskiej, Nicefor Grek i inni, a nawet arcybiskup Arseniusz elassoński, co był przez dwa lata dydaskalem szkoły lwowskiej. Co do samego języka greckiego — znajomość jego była niezbędną, tak w stosunkach z patryarchatem, jak i dla uzupełnienia nawet przekładów na język słowiański brakujących części pism ojców kościoła. O znajomości zaś tej w ówczesnych szkołach ruskich wogóle świadczą doszłe do nas pomniki w języku greckim, pióra nauczycieli i wychowanców tych szkół. Nawet sama przezwa nauczycieli »dydaskalami«, a uczni »spudeami« wskazuje też poniekąd na przewagę w nich czasową żywiołu greckiego. W szkole kijowsko-brackiej jednak nie tego chyba stała na razie greczyzna, jeśli rektor jej Hiob Borecki, późniejszy metropolita, zmuszonym był wypożyczać 1617 gramatykę grecką, drukowaną we Lwowie, od tamecznego bractwa¹⁹¹).

W porównaniu z greckim, język łaciński zajmował jeszcze w owej epoce, w brackich szkołach wogóle, a więc i w kijowskiej miejsce drugorzędne. Gorliwcy błahocestya a konserwatyści niewzruszeni byli stanowczymi przeciwnikami języka tego w szkołach, upatrując w nim drogę do tem pewniejszego odszczepieństwa. Potrzeby jednak życia rzeczywistego brały górę, a razem z tem wzmagало się stopniowo i uznanie nieodzowności łaciny — nietylko we Lwowie, lecz i w Kijowie. Język polski zaś z natury rzeczy znajdował w tej pierwszej szkole brackiej Kijowa, podobnie jak w wileńskiej, mohilewskiej i inn., już od samego założenia, należyte uwzględnienie¹⁹²); boć też nie darmo i sam patr. Teofan, w hramocie swej 1620, mianował ją szkołą — nietylko ellino-słowiańskiego, lecz i »latyno-polskiego« pisma. Lecz w jaki sposób język ów wykładano — tego nie wiemy; wiemy przecież, iż ówcześni rektorowie tej szkoły, jak Kasyan Sakowicz lub Melecysz Smotrycki należeli do biegłych stylistów polskich. A i wychowanci też owej szkoły: Ignacy Jewle-

wicz, synowiec jej rektora, czerniec kijowski od 1617, oraz ziemianin kijowskiego województwa Joachim Jerlicz, chyba podobnie wychowany, dowiedli znajomości języka polskiego, spisując w nim: jeden swą autobiografię, drugi zaś znaną kroniczkę.

Podział na klasy w dawnych ruskich szkołach wogóle był mniej rozdrobionym niż w ówczesnych kolegiach polskich lub w kijowskim kolegium brackim epoki mohilańskiej; co pochodziło — z jednej strony, z bardziej ograniczonego, w porównaniu z ostatnimi, programatu szkolnego, z drugiej zaś — mogło też zależeć od braku nauczycieli¹⁹³. W szkole brackiej kijowskiej znajdujemy tedy (1630) 4 tylko klasy: 1 ruska szkoła, 2 infima, 3 gramatyka i 4 syntaksyma; wskazówek wszakże wyraźnych, jakie mianowicie przedmioty wykładanymi były w każdej z nich, nie posiadamy. W wyższych wykładano też, przypuszczać należy, retorykę, logikę i dyalektykę.

Co do trybu i porządku samych wykładów w tej szkole — nie różniły się one napewno od tychże w innych brackich szkołach¹⁹⁴. W braku tedy wyraźnych danych, dotyczących szkoły kijowskiej wyłącznie, można przez analogię posługiwać się bez pochyby świadectwami odnoszącymi się do tamtych. Otóż w łuckiej ustawie szkolnej zaznaczono co następuje: »szkoły słowieńskiej nauka poczyną się — najpierwej nauczywszy składu liter, potem gramatyki się uczą, przytem cerkiewnego porządku się uczą, czytania, śpiewania... a gdy tego się uczą, do wyższych (przedmiotów) przystępują, do dyalektyki i retoryki... i do innych filozoficznych pism szkole należących«. Melec. Smotrycki zaś, w przedmowie do swej gramatyki, wydanej 1619, pisze: »działkom uczyć się poczynającym, bukwar, pospolicie mówiąc alfawitar, z tejże gramatyki wyczerpany, aby do deklinacji gramatycznych od lat dziecinnych z mową zaraz nawykali, do nauczania podawany niechaj będzie. Po czasosłowie zaś i psalterzu, które opuszczanymi być nie mogą, ku wyuczeniu się, owa gramatyka z wykładami, to jest z pokazowaniem i używaniem jej pożytków, nastąpi«. I tak wyżej i wyżej oczywiście, z przejściem do klasy wyższej.

Podręczników szkolnych, używanych w ruskich szkołach przedmohilańskiej epoki, jakich trzymano się niewątpliwie i w Kijowie, doszło do naszego czasu bardzo niewiele. Z tych znane, jedynie¹⁹⁵: kilka (6) gramatyk słowiańskich, wydanych po większej części w Wilnie i we Lwowie, w epoce od 1586—1621, pomiędzy którymi znajdują się dwie Zyzanich — Ławryna i Stefana, oraz jedna — wspomniana tylko co — Melec. Smotryckiego, wydana p. t. »Hrammatiki słowienskija prawilnoje syntagma« w Jewiu 1619 r. Z dzieł pomocniczych, choć już pod koniec rozważanej epoki wyszłych, znany jest

»Leksikon sławiano-russkij i imien tolkowanije« Pamwy Beryndy, wydany 1627 r. w Kijowie. Bardzo być może, iż w sposób pomocniczy, używane były nadto inne też książki naukowe, szczególnie religijno-moralnej treści; usprawiedliwiają poniekąd to przypuszczenie spisy ksiąg znajdujących się w bibliotekach brackich. Język łaciński wykładano bez wątpienia podług podręczników, przyjętych w polskich szkołach, i bodaj czy w onym już czasie nie dostał się był i do szkoły brackiej kijowskiej osławiony »Alwar«, chociaż oczywiście nie był on jeszcze tak pilnie studyowanym w szkołach ruskich wogóle, jak w tamtych. Podręczniki z innych przedmiotów do nowszych czasów nie doszły, albo wskazać ich niepodobna z pewnością. A do tej liczby należą i podręczniki języka polskiego; Śladów ich w zbiorach rękopiśmiennych kijowskich z owej doby wcale nie pozostało; używano widocznie znanych ówczesnie polskich drukowanych gramatyk etc. O wykładzie zaś retoryki i dyalektyki w dawnych szkołach ruskich tyle wiemy¹⁹⁶, że pierwszej miano uczyć »więcej sposobem praktycznym niż teoretycznym;« podręcznikiem dla drugiej mogła być najprędzej dyalektyka Damascena, dowodem czego jest »mnóstwo słowiano-ruskich jej odpisów XVI—XVII stulecia. Mógł też wykład wskazanych nauk być prowadzonym i przy pomocy podręczników łacińskich, które skutkiem słabej jeszcze znajomości w szkołach łaciny, tłómaczono podobnie na język ruski. Wogóle nawet¹⁹⁷, chociaż naukę w szkołach brackich epoki owej charakteryzuje przewaga w niej żywiołu słowiano-greckiego, lecz pod jej koniec dają się już dostrzegać w wykładzie szkolnym i silne ślady, jakie pozostawia wpływ latyno-polski. Co nieodzwrotnie musiało nastąpić już choćby dlatego, że większość nauczycieli ówczesnych w tych szkołach kończyła swe wychowanie w kolegiach latyno-polskich. Co zaś do kijowskiej brackiej szkoły w szczególności, — to¹⁹⁸, chociaż wiadomość o retorycznych podręcznikach, przyjętych w tej szkole, do naszego czasu nie doszła, lecz przechowały się trzy retoryczne utwory, wyszłe z pod pióra rektora onej Kasyana Sakowicza, które mogły służyć jako wzory dla uczniów. To są: »Wiersze na śmierć hetmana Sahajdaczno« oraz dwie »panegiryczne mowy«, dla wygłoszenia ich przy pogrzebie jakiego »zacnego człowieka«. Oczywiście też utwory owe powstały pod silnym wpływem retoryk, panujących w polskich kolegiach i przedstawiają dosyć wierne ich odbicie. Należy tu dodać, iż na profesora retoryki wkładano widocznie obowiązek wykładu i homiletyki, która wchodziła do tej nauki, jako jedna z integralnych jej części; nie mniej też do tego profesora należał i wykład dyalektyki, ściśle z retoryką związanej.

Co się tyczy filozofii i teologii, to oddzielnych klas dla nich w kijowskiej brackiej szkole nie było, podobnie jak i w innych szkołach brackich tego czasu¹⁹⁹). Bywały w nich przecież, bez wątpienia, wyjaśniane »pisma filozoficzne« w urywkach. Studium zaś pisma świętego i ojców przeznaczano poważne miejsce; przyczem brak wyrobionego naukowo-teologicznego systemu zastępowano do pewnego stopnia przez religijno-polemiczne pisma zelantów błahoczysty, gdzie sporne punkty z innowiercami rozwijane były z wielką dokładnością. Wobec tego nauki matematyczne i historyczne, wykład których nie wysoko był prowadzonym i w czasach późniejszych, stały jeszcze niżej w dawnych szkołach brackich. Nauczanie pierwszych ograniczało się napewno na zaznajamianiu uczniów z regułami elementarnymi jedynie; wykład zaś drugich — na podawaniu urywkowem faktów, któreby w potrzebie służyły do ilustrowania zdań z innego zakresu — retoryki naprzykład. Ale niema się też czemu dziwić tak bardzo: w stojącym ówczesnie najwyżej pomiędzy protestanckimi szkołami średnimi w Niemczech, mianowicie w 6-cio klasowem gimnazjum w Bazylei²⁰⁰), założonem w r. 1588, nie wykładano ani arytmetyki, ani geografii, ani historii; a co więcej — nie uczono też tam i języka niemieckiego, jako barbarzyńskiego, którym nie wolno było nawet uczniom rozmawiać.

Podobnie i porządki szkolne w szkole brackiej kijowskiej były niewątpliwie takie same, jak i w innych ówczesnych brackich szkołach ruskich. Dyscyplina była surową. Ależ wszędzie ona była taką: w tylko co wskazywanej Bazylei²⁰¹) każda klasa znajdowała się pod dozorem jednego ze starszych uczniów, który miał nad młodszymi władzę dyktatorską; pod jego też przewodnictwem robiono latem i wycieczki do lasu, gdzie przygotowywano zapas różg już na cały rok. Nie łatwo jednak było utrzymać długo w szkołach bardziej krewką młodzież: sam Hiob Borecki, w liście do Krzysztofa Radziwiłła 1629 r., skarży się²⁰²), że chciał obydwóch swych synów wychować na duchownych, ale Bóg nie dał im »ojcowskiego animuszu i woli, że nie chcieli nauk kontynuować«.

Rektorowie Rektorami w szkole brackiej w Kijowie w epoce od
pierwsi. 1615—31 byli: Hiob Borecki od 1615—19, Kasyan Sakowicz od 1620—24, Melecysz Smotrycki od 1626—28 i Tomasz Jewlewicz od 1628—30. Samo wymienienie tych nazwisk już świadczy dostatecznie, czem mogła być owa szkoła pod ich kierunkiem. Wypada przecież powiedzieć o nich i nieco więcej — osobno, dla

wysokiego stopnia doniosłości ich wpływu; tem bardziej, że pierwsi trzech z nich byli to ludzie wcale nie powszedni.

Hiob, Jan na chrzcie, syn Matwieja Borecki²⁰³), pochodził z Rusi czerwonej, ze szlacheckiej »okolicy« Borcza w ziemi lwowskiej. Sądząc z jego działalności naukowej i pismenniczej oraz dosyć liberalnych jak na owe czasy jego poglądów, bez pochyby można przypuszczać, iż nie były mu obcemi kolegia zagraniczne nawet. Znał on równie głęboko języki starożytne jak i ojców kościoła. Na usługach bractw spotykamy go już u świtu w. XVII-go. W r. 1604 znanym jest jako rektor szkoły brackiej we Lwowie, gdzie wykłada język łaciński. Następnie, po 1605, przebywa, zdaje się, czas pewien u ks. Konst. Ostrońskiego. W r. 1615 znajduje się już w Kijowie, zawezwany tam niewątpliwie przez archimandrytę pieczarskiej ławry Elizeusza Pletenickiego, również czerwono-ruskiego szlachcica z pochodzenia, gdzie niebawem, 1617 r. a może 1615 zaraz, został rektorem nowopowstającej szkoły brackiej. Na tem to stanowisku przebył do r. 1619, kiedy został ihumenem monasteru św. Michała — a może nawet do r. 1620; poczem, przy odnowieniu hierarchii dyzunickiej przez patr. Teofana, przybrał tytuł metropolity kijowskiego. Ale i na wysokim tem dostojenstwie nie zrywał on ścisłych węzłów łączących go ze szkołą, pozostając jej obrońcą i protektorem aż do śmierci w 1631 r.; zasłużywszy od niej »spudeów«, na nadgrobkę, nazwę »miłościwca i mecenasa«. Niepokojony wciąż na swem niepełnem stanowisku, umiał on, jakeśmy to widzieli wyżej, bronić sprawy błahoczysty oraz wznowionej hierarchii dyzunickiej i piórem, w memoryale p. t.: »Justificatia niewinności«, zwróconym do króla Zygmunta III-go. Był to jednak przedewszystkiem człowiek czynu, nie pisma.

Następca Boreckiego w rektorstwie kijowskiej brackiej szkoły Kasyan, Kalikst na chrzcie, Sakowicz¹⁰⁴), ur. koło 1576 r. w Podteliczu, ziemi bełzkiej powiatu lubaczewskiego, był synem popa błahoczystyego. Wychowanie otrzymał w akademiach zamojskiej i krakowskiej. Słuchając wykładów w pierwszej z nich, był »inspektorem« Adama Kisiela, późn. wojewody kijowskiego. Następnie przebywał czas pewien przy dworze Atanazego Krupeckiego wладыki przemyskiego — unity. Potem został rektorem szkoły brackiej w Kijowie. Jako taki, wydał już r. 1620 ruskie »Wirszy« na żałobny pogrzeb Sahajdacznego. Że sam wspomina w swych uwagach (rękop.) na »Lithos«, iż był »rektorem szkół wyższych kijowskich« przez lat 4, czas tedy jego tam rektorstwa przypada na przeciąg od 1620—24, w którym to roku (1624) na prośbę znanego zelanta błahoczysty

Ławryna Drewnińskiego, przeniósł się do Lublina. Lecz r. 1625, powadziwszy się z lubelskim bractwem, przeszedł na unię. Niezadowolony, został ostatecznie 1641 łacinnikiem, i umarł 1647 w Krakowie. Był z niego bitny polemista — na każdym stadium jego własnego wyznania wiary; pisał dosyć i, z małym wyjątkiem, wszystko po polsku. Wskażemy tu pisma jego znaczniejsze²⁰⁵): »Problemata... o przyrodzeniu ludzkim« 1620; »Traktata o duszy« 1625; »Desiderosus« 1625; »Kalendarz stary« 1640; »Sobór kijowski schizmatyczny« 1640, z ruskiego oryginału po polsku 1641; »Epanorthesis albo perspectiva... błędów... cerkwi dyzunickiej« 1642; nareszcie »Oskard albo młot etc.« 1646, przeciw »Lithos'a« Mohiły — w rękop. W języku ruskim wydał on, jakśmy to już wyżej wskazywali, »Wirszy« na śmierć hetmana Sahajdacznego oraz dwa wzory mów panegirycznych. O tych to utworach dzisiejszy historyk akademii kijowskiej taki oto sąd wydaje²⁰⁶): nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, powiada, że powstały one pod silnym wpływem retoryk, panujących w latyno-polskich kolegiach i przedstawiają dosyć wierne odbicie podobnych utworów wychodzących z tych kolegiów. Ta sama też w nich krasomówczość przesadna, te same figury retoryczne, także usiłowanie zabłyśnięcia oderwanymi wiadomościami z mytologii, rzymskich i greckich starożytności, geografii i historii, i wogóle — błyskotki fałszywej erudycji, a nawet schlebienie próżności ludzkiej. Talent tylko jego przygląda nieco owe braki ówczesnej retoryki. Polskie wszakże pisma Sakowicza wyższej są wartości.

Melecjusz, Maksym na chrzcie, Smotrycki²⁰⁷), ur. koło 1578 w Smotryczu m. województwa podolskiego z ojca Herasyma Daniłowicza, pisarza grodzkiego kamienieckiego, później rektora szkoły ostrogskiej. Początkowe wychowanie otrzymał w kolegium w Ostrogu — pod Lukarysem. W r. 1601 wysłany został przez ks. Konst. Ostrogskiego do kolegium oo. Jezuitów w Wilnie. Następnie, w charakterze mentora młodego ks. Sołomereckiego, podróżował po Niemczech, zwiedzając uniwersytety protestanckie: Lipsk, Norymbergę, Wittenbergę. Po powrocie z zagranicy bawił pewien czas u ks. Sołomereckich koło Mińska, i wszedł w stosunki z bractwem wileńskim św. Ducha, do którego i sam 1616 r. wstępuje. W r. 1618 (19) przywdział w Wilnie »ryzę« zakonną. W r. 1620 wyświęcony w Kijowie przez patriarchę Teofana na archiepiskopa połockiego, oraz wybrany na archimandrytę wileńskiego bractwa, występuje jako jeden z najgorliwszych szermierzy ortodoksji. Śmierć Jozafata Kuncewicza 1623, do której podnieceniami swemi nie mało się przyłożył, spowodowała jego wyprawę 1624 na Wschód, skąd wrócił 1625 zachwiany



MELECJUSZ SMOTRYCKI,
ARCHIEP. POŁOCKI.

w swej prawowierności. Po powrocie ze Wschodu był pewien czas (1626—28) rektorem szkoły brackiej w Kijowie. Wprawdzie nosił on jeszcze wciąż tytuł archiep. połockiego, ale gdy powrócił ze swej wschodniej podróży — to, przez obawę następstw niezadowolenia, jakim zapalało przeciw niemu bractwo wileńskie za wyrobienie przezeń u patryarchów hramot podkopujących autonomię bractw, nie jechał już do Wilna, lecz zatrzymał się w Kijowie, gdzie przemieszkał lat trzy. I wtedy to bez wątpienia, przy poparciu jego »przyjaciela« w owym czasie — Hioba Boreckiego, ofiarowany mu został rektorat szkoły brackiej tamecznej. Lecz w połowie 1628 r. zrywa już Smotrycki ostatecznie z dyzunią i osiada w Dermaniu — na Wołyniu, w Ostrogozszczyźnie; gdzie też, jako archimandryta tamecznego, już unickiego, monasteru, w r. 1633 żywot swój burzliwy zakończył. Był on niepospolitym polemistą; pisał dużo i podobnie jak Sakowicz przeważnie po polsku²⁰⁸). Po rusku, oprócz zaznaczonego wyżej poważnej wartości naukowego dzieła, wyd. w 1619 p. t. »Hrammatiki sławienskija prawilnoje syntagma«, nic on właściwie znacniejszego nie wydał. »Threnos«, mimo wyraźnej wskazówki w tytule polskiego wydania, nigdy po rusku nie wyszedł; podobnie »Apologia« — wątpliwa, czy po rusku świat ujrzała. Znane tylko ruskie kazanie Melcycusza na pogrzeb L. Karpowicza, episkopa włodzimierskiego, wyd. 1620. Z polskich zaś jego pism ważniejsze: z doby jego ortodoksalnej — »Threnos« czyli lament... wschodniej cerkwi »Theopzila Ortologa« 1610 r., »Verificatia niewinności« — 1621 — w obronie patr. Teofana etc., »Elenchus pism« 1622 i »Theophila Orthologa fundamenta wywrócone«; po zerwaniu zaś z ortodoksyą — »Apologia peregrynacyey« 1628 — gdzie wspaniały zwrót do »narodu ruskiego« i wszystkich »językiem słowieńskim« Boga chwalejących. »Protestacya przeciw soborowi 1628 r. w Kijowie obchodzonemu« 1628, »Paraenesis albo napomnienie... do bractwa wileńskiego św. Ducha« 1628, na koniec »Exaethesis albo expostulatio« 1629 r. »W polskich pismach Smotryckiego styl jego — powiada M. Wiszniewski prosty, mocny, niekiedy zawiły i rozwlekły; wysłowienie niepolskie, mocno przestarzała słowiańszczyzną trąca, do której językowi polskiemu w XVII wieku nawracać było niepodobna«. Do czego dodać jeszcze wypada uwagę A. Brücknera, »że język jego w rusycyzmy obfituje, że on dał przykład późniejszemu mieszanu obu języków, jakie szczególnie w publikacjach kijowskich znajdujemy«. Zawsze przecież prace jego winny być uważane za istotny nabytek piśmiennictwa polskiego. — W korespondencyach swych używa Smotrycki podobnie języka polskiego przeważnie; tak naprz. wszystkie listy, przytoczone w jego »Prote-

stacy« przeciw soborowi 1628 r.²⁰⁹) — do metrop. Boreckiego, do archim. pieczarskiego P. Mohiły etc. — pisane po polsku. Dodamy tu jeszcze, iż księgozbiór, jaki on posiadał w Dermaniu, znajduje się obecnie²¹⁰) w kijowskiej akademii duchownej.

Wychowawcy. Z wychowawców wybitniejszych szkoły brackiej kijowskiej, z pierwszej jej doby, znamy nie wielu. Do takich, co tu kończyli swe nauki, zaliczymy chyba Ignacego Jewlewicza, Białorusina, synowca rektora tej szkoły Tomasza, mnicha kijowskiego od 1647, który pozostawił²¹¹) ciekawą autobiografię po polsku pisaną. A może — i Joachima Jerlicza, Ukraińca, który, nie idąc w ślad litewskiego kalwina Jewłaszewskiego, co jeszcze pamiętnik swój spisywał po rusku, sam, uchylwszy się przed burzą kozacką w zacisze ławry, notował kronikzkę swoją, jak Jewlewicz, również po polsku.

Na zamknięcie tego ustępu, wracając do szkół dyzunickich pierwszej doby — wogóle, a do liczby których należy i początkowa bracka kijowska, winniśmy jeszcze raz mocniej zaznaczyć, iż jakkolwiek wcale nie mało rozszerzały one obręb wiedzy swych wychowawców, należycie jednak do potrzeb życia, w ówczesnych warunkach, ich nie przysposobiły²¹²). Zakres wykładanych tam przedmiotów chociaż był dość obszerny, ale same nauki podawane były nie w pełnym systemacie, lecz urywkowo. Szczególnie nie na wysokim stopniu stał tu wykład języka łacińskiego, znajomość którego uważaną była w owym czasie za niezbędną cechę wykształconego człowieka. Skutkiem tego szkoły owe nie mogły zastąpić Rusi blahoczystej kolegów innowierczych; osobliwie zaś — jezuickich, co olśniewały współczesnych ogromną, chociaż po większej części i fałszywą, erudycją, naukowymi formami wykładu, niepospolitym taktem pedagogicznym, nie mówiąc już o łacinie, która przyjęta była za podstawę naukowego wykształcenia. Brak też środków naukowych w szkołach swoich pojmowali należycie i sami wyznawcy starej ortodoksji, i dlatego częstokroć wysyłali młodzież swą następnie, dla ukończenia edukacji, do kolegów innowierczych. Obok tego miewano na widoku inne jeszcze poważne względy: oto chciano zaznajomić się też z naukowym trybem panującym w latyno-polskich kolegiach, uzbroić się we wszechoreże ówczesnej nauki, ażeby następnie zwrócić je przeciw własnym nauczycielom. Ale się to przecież nie zawsze udawało. Nie łatwo było bowiem przejść przez szkoły jezuickie, pozostając zupełnie wolnym od panującego w nich kierunku. Odstępstwo od blahoczysty stawało

✠ ✠ ✠

MELETIVS SMOTRZISKI

Z miłośierdża Bożego Archyepiskop Połocki /
Episkop Witepski y Mściśławski / Archymána
dryta Wileński y Dermaniński : Przeszacnemu
marodowi Ruskiemu / postuśenstwa Wschodnie-
go / wśsem wobec Duchownym y świeckim /
wśelkiego stanu Ojcom / Bráci y Pánom swo-
im wysoce waznym / y wielce miłym / łáski/
pokoju y miłości od Bogá Oycá y Pána
nášego IESUSA CHRISTUSA, w Duchu S.
oprzeymie modli / życzy y winśuie.



IWż to roł idzie trzeci Przeszacny
narodzie Ruski / iádom sie z przedwśie-
cey do wschodnich králow / y wśeśnie
nie bez dusznego y cieleśnego pożytku
mego zá łáská Bożá przez dwa rok ob-
chodzoney peregrinaciy / do Oyczyzny
zástwócić miawśy co w wmyśle moiem dobro pámieta-
cia obiete / á bym w cás dáleśie / niebespiecnie / á ná mo-
ie podobie lécá y ploche zbrowie trádne krále zápuśćim śy-
sie nie powietrze tylo obmienić śuśal / y oblegtość miey-
soś soba zmiertzył / ále oto w nich / á bym sie postárat / cás
dla siebie / iáś wiecey dla ciebie / co by mnie v Bogá łáská
v ciebie miłosć / á tobie przed Bogiem / y przed wśśmi
świátém Chrześciańśkim / zbawienie y niesmiertelno ślao-
wo ziebnało. Po to w krále cimeyśe zápuśćáś sie / po co
madry

się wcale nie rzadkiem. W taki sposób straty, pochodzące przedtem z braku szkół błahoczystywnych, nie ustawały i po ich zaprowadzeniu. Dla uniemożliwienia tedy zasadniczego strat podobnych wypadło podnieść skalę wykształcenia we własnych szkołach, pomnożyć ich siły naukowe do tyła, by je zrównać z siłami naukowymi przeciwników, i przez to zapewnić swym wychowañcom przygotowanie się do następnego zawodu życia bardziej gruntowne i wszechstronne.

Potrzeba reformy. Czuła się żywo potrzeba stanowczej reformy szkół błahoczystywnych. Nigdyby atoli potrzeba ta, napewno, nie została zaspokojoną, gdyby nie zjawił się był niespodzianie na widowni ówczesnego ruskiego świata obcy przybysz, lecz mąż niepospolitej dzielności, jakim właśnie okazał się Piotr Mohiła.

ortodoksyi duchowieństwo ruskie, straciwszy własnego metropolitę, szukało święceń nawet na Wołoszczyźnie. Ztąd też kraina ta — to niby tylko dzielnica jakaś Rusi; tem bardziej, iż język cerkwi oraz kultury ich pierwotnej — wspólny. Język bowiem wołoski właściwy wciąż pozostawał jeszcze tylko gwara ludu rumuńskiego odłamu. Językiem cerkwi, urzędu i wogóle klasy wyższej był słowiański, z odzieniem coraz bardziej ruskim, im więcej stosunki sąsiedzkie zacieśniały się na nowo. Język ten słowiano-ruski utrzymywał się długo jeszcze w stosunkach Wołoszczyzny z Polską, gdy już na samej sąsiedniej Rusi (czerwonej) dawno go urzędownie zastąpił łaciński, a potem polski. Tak, w stosunkach dyplomatycznych Rpltej z Wołoszczyzną długo, obok łaciny, używanym był język ruski, osobiwie ze strony litewskiej; potem poczał występować łaciński wyłącznie; od pierwszej zaś połowy w. XVI-go — polski coraz częściej. Już oto układy Zygmunta I-go z hospodarem Stefanem 1519 i 27 spisane zostały²¹⁴) po polsku. W miarę zaś szerzenia się wszechwładnego polszczyzny na Rusi czerwonej, nawet wśród mieszczan, język polski wchodził w coraz częstsze użycie w stosunkach między hospodarami a Lwowianami: np. ze lwowskim stawropigialnem bractwem²¹⁵), poczynając już od drugiej połowy w. XVI-go. Znane tedy były na Wołoszczyźnie języki tak ruski jak polski, a nie mniej bieżące piśmiennictwo w tych językach. Słowiańskie księgi Pisma św., drukowane w Krakowie, były wspólne tak dla Rusi jak i dla Wołoszy. Gramatykę Smotryckiego przedrukowywano w wołoskim Rymniku²¹⁶). Z bractwem lwowskim dostojnicy wołoscy korespondują swobodnie po rusku; tak między 1598 a 1611 Łuka Stecicz logotet mołdawski, Symeon Mohiła hetman etc.²¹⁷). W epoce bardziej ożywionej, po ogłoszeniu unii 1596 roku, walki religijnej pisma polemiczne licznie rozchodzą się po Wołoszczyźnie, dosyłane tam głównie przez bractwo lwowskie²¹⁸). Język zaś polski, tak już znany na dworze i wśród bojarstwa wołoskiego, że kiedy Piotrowi Mohile wypadło mieć »mowę duchowną« przy ślubie Lupulanki Maryi, córki hospodara Wasyla, z Januszem Radziwiłłem podkom. W. księstwa Litewsk., w Jassach, w sobornej cerkwi tamecznej — miał ją po polsku²¹⁹). Nie małej też wagi był sam nieprzerwany między sąsiadami stosunek faktyczny. Nadewszystko utrzymywał on się między Wołoszą i Lwowem, którego to miasta bractwa hospodarowie mołdawscy bywali dobrodziejami hojnymi²²⁰). Podtrzymywały też żywszy stosunek sąsiadów częste, zwyczajowe jakby przebywanie Wołochów na Rusi i odwrotnie. Tak późn. archimandryta pieczarski Zacharyasz Kopysteński przebywa za młodu w monasterze putneńskim na Wołoszczyźnie²²¹). Zaś Wołoch, znany leksykograf

B.

Szkoła Pieczarska Piotra Mohiły

Zanim byśmy przystąpili do przedstawienia bardziej wyczerpującego potężnej działalności Piotra Mohiły przedewszystkiem na widowni życia religijno-cywilizacyjnego Rusi, wypada nam najprzód podać nieco o jego samej osobie, jego pochodzeniu, wychowaniu i wogóle warunkach, jakie mu ułatwiły czynne wystąpienie na polityczno-społecznej arenie obcego sobie na pozór świata.

Otóż, jak wiadomo, był on człowiekiem hospodarskiego na Wołoszczyźnie rodu Mohiłów. A ród ten i całą Wołoszczyznę wiązały z Rusią i Rpltą bardzo ściśle oddawna węzły.

Wołosza. Co do Wołoszczyzny wogóle — łączyła ją z Rpltą polityka przedewszystkiem; z Rusią zaś, najbardziej cerkiew wspólna. Wspólność hierarchii wołoskiej z ruską sięgała, ze względu na swą genezę, głębszej przeszłości. Trzeba bowiem pamiętać²¹³), iż ówczesna Wołoszczyzna mołdawska, jako należąca do dziedzin w. księstwa halickiego, zależała i hierarchicznie od Halicza. Następnie, kiedy po ustąpieniu z niej Kumanów (Połowców), zapędzonych tu przez Mongołów, zajęła ją przybyła z poza Karpat Wołosza, nad którą z kolei, jako spadkobierczyni praw i pretensyj książąt halickich, rozciągnęła swe zwierzchnictwo Korona polska, starała się ona, w interesie własnym, utrzymać podobnie zależność hierarchiczną tej krainy od Halicza. Wprawdzie zmierzający ku całkowitemu politycznemu uniezależnieniu się hospodar Aleksander I. Dobrotliwy (1402—33) utworzył odrębną w Soczawie metropolię i poddał ją pod zwierzchnictwo patriarchy w Ochrydzie, ale stosunki moralne pomiędzy sąsiednimi cerkiewiami słowiańskimi nie zrywały się nigdy. Co więcej ożywiły się znakomicie, kiedy po ogłoszeniu unii religijnej 1596 r., pozostałe przy

słowiański, Pamwa Berynda osiada ostatecznie w Kijowie, w ławrze. To znów Sofroni Początski, b. rektor kolegium mohilańskiego zostaje, po 1640, ihumenem monasteru w Jassach²²²) etc. Na przełomie z w. XVI. na XVII-ty najżywszym łącznikiem Wołoszczyzny tak z Rusią, jak i całą Rpltą był hospodarski ród Mohiłów.

Mohiłowie. Ród Mohiłów odznaczał się, ile przywiązaniem do ob-
rządku greckiego, tyle szczególniejszą wiernością polskiej koronie. W r. 1593 otrzymał on indygenat, za wstawieniem się Jana Zamoyskiego. W r. 1595 jeden z tego rodu, Jeremiasz wprowadzonym został przez tegoż Zamoyskiego na gospodarstwo, jako lennik Rpltej; w jakim też charakterze występuje i brat jego Symeon. Trzymają się oni gorliwie obrządku wschodniego, ale nie są też przeciwnikami katolicyzmu. W instrukcji, jaką otrzymał 1606 r. z Rzymu nuncyusz Simonetta, zaznaczono wyraźnie²²³): »choć gospodar Symeon wyznania greckiego, lecz mimo to wielce przychylny dla katolików, podobnie jak brat jego Jeremiasz, po którym wstąpił na gospodarstwo«. Po ustąpieniu z Wołoszczyzny ród ten zupełnie osiedlił się w Polsce, nabywszy dobra ziemskie w województwie bełzkim. W osobie zaś, przedstawiciela tam swego, Piotra wstępuje bezpośrednio w zakres polityczno-społecznego życia Rpltej i przykładą się potężnie do rozkrzewienia na jej rębach najdalszych polskiej kultury.

Piotr. Piotr ów,²²⁴) przysły archimandryta pieczarski i kijowski dyzunicki metropolita, był synem Symeona wojewody wołoskiego, i urodził się k. 1597 r. Pierwsze wychowanie otrzymał w domu rodzicielskim, pod kierunkiem (chyba) nauczycieli z bractwa lwowskiego. Następnie kształcił się za granicą w Paryżu etc. Po śmierci ojca (1608) oraz ukończeniu studyów naukowych wynosi się do Polski. Do stanowczego opuszczenia własnego kraju i osiedlenia się w Polsce skłoniły młodego gospodarowicza niepowodzenia polityczne jego rodu wogóle, a może nawet po części i współzawodnictwo dwóch jego gałęzi — od Jeremiasza i Symeona. Jako »exul et profuga« dostał się on k. r. 1617 na dwór hetmana Żółkiewskiego, który stał się dlań »singularis patronus«, jak o tem świadczy Jakób Sobieski²²⁵) i nabył w pobliżu Żółkwi, w województwie bełzkim, posiadłość ziemską. Czy był z hetmanem na Cecorze, bardzo prawdopodobna. Był za to z pewnością pod Chocimiem 1620 przy boku już Chodkiewicza. Występował tedy jako ziemianin Rpltej tyle co Wołoch. Przyczyn, które go spowodowały następnie przenieść się na Ukrainę, gdzie się nawet w pobliżu Kijowa okupił (nabył Rubieżówkę) — nie znamy: wiąże się to chyba

z dalszymi jego planami; z nowej tej siedziby bowiem często odwiedza Kijów i wchodzi w bliższe stosunki z metropolitą Boreckim²²⁶). W każdym razie widomie Wołoch w nim stopniowo zamiera i występuje, o ile błahocześciwy — Rusin, Polak — o ile obywatel Rpltej. Nakoniec r. 1625 wstępuje do stanu duchownego i zostaje czerńcem ławry pieczarskiej. Co go pchnęło na tę drogę — nie łatwo to sobie wytłumaczyć, nie zajrzawszy głębiej. Chyba to głównie, że w jego położeniu osobistem było to może wyjście najodpowiedniejsze. Dla zrozumienia zaś strony psychicznej w jego postanowieniu nieodzownem jest uprzytomnienie sobie warunków, wśród których przechodziło i rozwijało się jego dzieciństwo samo. Najprzód tedy trzeba pamiętać, a czegośmy już dotykali, że należał on do rodziny, o ile z jednej strony zupełnie oddanej Rpltej, jej obowiązanej, o tyle z drugiej, gorliwie błahocześciwej. Dalej, że dzieciństwo Piotra przypada na epokę silnej agitacji religijnej, szczególnie skutkiem usiłowań propagandy katolickiej na Wołoszczyźnie, a której to propagandy, pomimo tolerancji dla samego katolicyzmu, najbardziej stanowczym przeciwnikiem był właśnie ród Mohiłów. Stryj też jego Jeremiasz, przyjmując gospodarstwo, chociaż poddawał się chętnie pod posłuszeństwo Rpltej, warował sobie tem nie mniej²²⁷) zapewnienie z jej strony uroczyste zupełnej swobody greckiego wyznania. Wychowanie więc jego pierwotne odbywało się wśród atmosfery, przejętej duchem greckiej ortodoksji, wśród okoliczności wysuwających, z powodu niebezpiecznej dla niej propagandy z zewnątrz, interesa wyznaniowe na plan pierwszy. Był więc młody gospodarowicz, z pochodzenia i wychowania, szczerym wyznawcą wschodniej cerkwi. Zachodnio-polskie wykształcenie, jakie otrzymał, godziło się w nim samym z jego religijnością tak dobrze jak u tyłu jego rówieśników z możnowładczych rodów ruskich, trzymających się gorliwie starego błahocześciu. A jako syn głęboko ortodoksalnych rodziców był wcześniej wdrożony zarazem w arkana greko-słowiańskiej nauki. Łatwiej tedy od innych mógł się zdecydować do pójścia drogą kariery hierarchicznej, gdy ta okazała się najpewniejszą do osiągnięcia dlań, mimo wszystko zawsze jakby cudzoziemca, wysokiego w Rpltej stanowiska, bez religijnego odstępstwa. Dalej już ambicya sama nasuwała i nasunęła szersze plany. A była to ambicya niepowszednia — mnicha i dynasty zarazem, zarazem staro-wiercy i człowieka przejętego uwielbieniem dla europejskiej cywilizacji. Z innej zaś strony — same okoliczności składały się pomyślnie dla podsylenia w młodym czerńcu wysoko mierzącej ambicyi: niewątpliwie to bowiem prawie, że podobny jak on człowiek wielce się nadawał do szerokich widoków, cerkwi wschodniej dotyczących, jakie

powzięło było pewne koło ludzi, stojących u steru Rpltej. Mógł więc liczyć na skuteczne poparcie. Istotnie też, już samo dostojęństwo archimandryty monasteru pieczarskiego otrzymał 1627 r., jak świadczy Kalnofojski ²²⁸), mimo oporu czerńców, tylko przy poparciu ówczesnego wojewody kijowskiego Tomasza Zamoyskiego. U podstawy rozległych planów nowowyniesionego archimandryty spoczywała przecież myśl wyższa, myśl podniesienia i uniezależnienia starej cerkwi kijowskiej. Z kolei zajaśniała perspektywa, może początkowo ze strony nasunięta tylko, wytworzenia z tej cerkwi odrębnego, wobec istniejącego już na Moskwie, patriarchatu, wprowadzenia hierarchów jej do grona senatu Rpltej etc. etc. Ale dla podźwignięcia tej cerkwi, której stawał się dostojnikiem, trzeba było najprzód zająć się podniesieniem wśród pozostałych jej wiernych i niezbędnej, w rozumieniu zachodniemu owego czasu, oświaty, gdy istniejące szkoły dyzunickie wcale zadaniu już nie odpowiadały, potrzebom nie wystarczały. Nie było tedy nic naturalniejszego jak, po zostaniu archimandrytą pieczarskim, pomyśleć o założeniu, niezależnego od bractwa a zostającego pod własnym jego kierunkiem kolegium przy ławrze, z którego dałaby się wytworzyć z czasem i równa innym, akademie.

Szkoła pieczarska. Aż do wyniesienia na archimandryę u samego schyłku w. XVI-go (1599 r.) Elizeusza Pletenickiego, »ławra« pieczarska, jako taka, nie odgrywała, co zaznaczyliśmy przygodnie już wyżej, najmniejszej roli w rozbudowanym pod koniec tego wieku, przez polemikę religijną, ruchu umysłowym w ziemiach ruskich Rpltej. Archimandryci jej dbali co najwięcej o utrzymanie, zagrożonych rozszarpaniem, licznych majątności do niej należących; zresztą walczyli o niepodległość względem metropolitów, szczególnie od czasu przyjęcia przez tych unii. Znana jest walka np. Tura z metropolitą Rahożą. Ale o sprawie oświaty, choćby tylko religijnej, nikomu z nich ani się śniło. Dopiero pierwszy Pletenicki, zatwierdzony przez samego króla ²²⁹), zdecydowany przywrócić dawną surowość życia zakonnego w monasterze, pomyślał i o tem. Założył tedy najprzód k. 1616 r. przy ławrze drukarnię, nabytą w Stratynie, na Rusi czerwonej, u Bałabanów; następnie w Radomyślu, majątności pieczarskiej na kijowskiem Polesiu — papiernię »na podziwienie w tym kraju, jako rzecz niebywałą«; a nie mniej, sprowadził do ławry ludzi uczonych, pomiędzy którymi znajdujemy takich, jak Zach. Kopysteński, Pamwa Berynda, Taras Zemka, Ławryn Zyzani. Nadto, on też niewątpliwie dał początek i szkole przy ławrze, jako »szkół na różnych miejscach ży-

czliwy fundator« ²³⁰). Właściwym jednak założycielem osobnej szkoły pieczarskiej był już Piotr Mohiła.

Zaznaczaliśmy już tylokrotnie, iż dotychczasowe szkoły błahoczysty we niezupełnie zaspakajając wśród Rusi ortodoksalnej potrzeby oświaty, zmuszały ją do zwracania się po takową do kolegów innowierczych. Braki pod względem naukowym swoich szkół przyznawali oczywiście, już przez to, sami dyzunicy; lecz o ileż bardziej były one widocznymi dla unitów, którzy przy każdej okoliczności ze złośliwym zadowoleniem je wytykali. Tak Melec. Smotrycki, po przejściu swem na unię, niejednokrotnie ²³¹) naśmiewał się z ciemnoty błahoczystowego duchowieństwa i wogóle wszystkich Rusinów, robiąc zarazem bardzo niepoehlebne uwagi o dyzunickich szkołach. »Wszystkie wasze usiłowania, powiadał, podnieść oświatę, nie udają się. Liche były wasze szkoły pierwiej, a teraz stały się jeszcze gorsze... W nich dzieci wasze otrzymują tę korzyść jedynie, że z cieląt stają się wołami«. Tem żywiej pojmował cały brak środków naukowych w błahoczystowych szkołach ruskich tego czasu, jak nie mniej pochodzące stąd następstwa przykre Piotra Mohiły. Światły hierarch postanowił tedy zaradzić złemu. Za najpewniejszy zaś środek dojścia do tego uważał ufundowanie na Rusi takich zakładów naukowych, które będąc z ducha swego ściśle ortodoksalnymi, nie ustępowałyby we względzie naukowym kolegiom zachodnim, zagranicznym i polskim; któreby przez to, stojąc na wyżynie potrzeb czasu, mogły zapewnić swoim wychowankom bardziej wszechstronne wykształcenie, robiąc w taki sposób udawanie się młodzieży dyzunickiej do obcych zakładów naukowych zbyt czynnem zupełnie.

Zadanie też owo zaczął Mohiła wprowadzać w wykonanie natychmiast po wstąpieniu na archimandryę, poczynając od tego, że »wybrawszy mnichów odpowiednich, rozesłał ich do różnych państw na naukę«. Chociaż naprawdę ²³²), oprócz Innocentego Gizela, nie znamy tych jego wybrańców, na Zachód wysyłanych, wcale prawie. Okazuje się bowiem, że z owych wskazywanych, na domysł, przez późniejszych historyków (tego trybu co przewielebni Eugeniusz i Makary, Askoczenskij, Kostomarów i in.), żaden do ich liczby nie należy. A więc: ani Sylwester Kossów, ani Taras Zemka, Isaja Kozłowski, Sofroni Poczański, ani Ignacy Staruszycz. Pomimo jednak tego, iż się nie wie napewno, kto był wysyłanym, sam fakt wysyłania przez archimandrytę zdolniejszej młodzieży dyzunickiej do szkół obcych dla dokończenia studyów nie podlega wątpliwości. Niezależnie od wyraźnego świadectwa jednego z późniejszych uczniów pieczarskiej szkoły (Domackiego), umacnia je sam wzgląd na wysokie uznanie, jakie żywił

Mohiła dla zachodnio-europejskiej oświaty, z drugiej zaś strony, na brak gotowych profesorów, co by byli w stanie odpowiedzieć wymaganiom określonego przezeń szeroko planu.

Skoro tylko przecież zamiar Mohiły otwarcia wyższego kolegium w monasterze pieczarskim stał się wiadomym kijowskiemu bractwu, nie mógł on oczywiście²³³) nie obudzić w niem słusznej trwogi. Bractwo widziało w tem ujmę dla swej własnej szkoły. Konserwatyści starego błahocestya nadto, nie bez pewnego też uzasadnienia, obawiali się, aby nowa szkoła z rozszerzonym niezwykle programem nie stała się krzewicielem herezy. Obawiali się tem słuszniej, ile że na Mohiłę samego w owym czasie, skutkiem bliskich jego stosunków z Melec. Smotryckim, odstępcą już błahocestya, patrzano wielce podejrzliwie. Zaraz na wstępie tedy bractwo wskazało mu na niedogodność rozdziału sił naukowych między dwiema szkołami i prosiło go o osadzenie przygotowanych przezeń dla swego kolegium profesorów w szkole brackiej, rozszerzając w niej tylko zakres przedmiotów. Przynajmniej Hiob Borecki w swym testamencie prosi już o to archimandrytę, »pod niebłogosławieństwem zakazując, aby szkoły w bractwie kijowskim dla ćwiczenia dzieł, a nie gdzieindziej fundowane były«. Lecz nie myślał on przecie robić ustępstwa bratczykom. W połowie czerwca 1631 r. widzimy go we Lwowie, zajętego czynnie zabiegami w celu śpieszniejszego otwarcia swej szkoły; o czem świadczy przyrzeczenie, ułożone w tamecznej brackiej uspeńskiej cerkwi i dane przezeń dwom powoływanym do szkoły pieczarskiej profesorom, jakimi byli Isaja Trofimowicz Kozłowski hieromonach i mnich Sylwester Kossów. »Widząc, pisał Mohiła²³⁴), wielką zgubę dla dusz ludzkich z powodu ciemnoty duchowieństwa i nieoświecenia młodzieży, i pragnąc zapobiedz tak wielkiej zgubie, a także pozyskać odpadłych od prawosławia, zamierzył założyć szkołę...« etc. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, wtedy też, ze Lwowa, posłane były przez niego listy do patriarchy konstantynopolitańskiego z prośbą o udzielenie błogosławieństwa nowopowstającej szkole; jak o tem, współczesny prawie Domecki świadczy: »posławszy od całej kapituły kijowskiej do Carogrodu do św. patriarchy, wyprosił u niego błogosławieństwo na zaprowadzenie szkoły w Kijowie łacińskich i polskich nauk«. Nadeszło ono istotnie jesienią tegoż 1631 r.²³⁵).

A było zaś podobne błogosławieństwo patriarchy nieodzownem dla śmiałego inicjatora tyleż, co potwierdzenie, z drugiej strony, królewskie. Mniejsza bowiem o znaczenie tego hierarchiczno-urzędowe niejako; potrzebował go Mohiła dla zapewnienia

sobie moralnego poparcia, od najwyższego zwierzchnika ruskiej cerkwi, szerokiego swego planu, przekraczającego zuchwale ciasne szranki porządku konserwatystów surowych starego błahocestya. Wprawdzie chodziło i jemu podobnie o szkołę z charakterem surowo konfesyjnym, ale chciał on ją mieć stojącą na wyżynie szkół wyższych innych wyznań Rpltej a zarazem odpowiadającą wymaganiom ówczesnym nie tylko oświaty wogóle, lecz i potrzebom powszednim społecznego i politycznego życia. Chciał ją mieć tedy, w widoku przetworzenia jej z czasem na pełną akademię, już nie jakąś »ellino-słowiańską«, lecz wyraźnie »latyno-polską«; a co właśnie trąciło unią, obudzało podejrzenia dość uzasadnione odstępstwa. Co więcej, było mu potrzebnem owo błogosławieństwo dla jego własnej szkoły, bo przecież istniała już szkoła błahocestya w Kijowie.

Błogosławieństwo Co zaś do stanowiska patriarchy konstantynopolskiego względem szkół ruskich wogóle, można powiedzieć tyle, iż odpowiadało ono w zasadzie stanowisku władzy papieskiej względem szkół wszelkich katolickich. Wieki średnie przekazały po sobie w spadkobierstwie zasadę, że szkoły i oświata wogóle należą do zakresu duchownego i bez wyraźnego zezwolenia hierarchii nie mogą być ani zakładane ani reformowane. Władza Rpltej, stosując się ściśle pod tym względem co do Rzymu, zostawiała również, w zasadzie, zupełną, w odpowiednim zakresie, swobodę i patriarchom; hierarchia tedy, tyle wschodnia co zachodnia, decydowała o wychowaniu szkolnem. Z tą chyba różnicą, że o ile przy fundowaniu wyższych zakładów naukowych (akademii) katolickich nieodzownem było pozwolenie Rzymu, pozwolenie takie z Konstantynopola nosiło charakter raczej potwierdzenia, a nawet błogosławieństwa tylko. Błogosławieństwem zaś jedynie, w bezpośrednim tego wyrazu znaczeniu, były hramoty patriarchów, nie posiadających faktycznej władzy nad metropolią kijowską, jak jerozolimski lub aleksandryjski. W dalszem następstwie zasady — odpowiednio do tego, jak opiekunem (kuratorem, protektorem) akademii krakowskiej był z urzędu biskup krakowski, tak przyrodzonym opiekunem zamierzonej wyższej szkoły kijowskiej miał się stać na razie pieczarski archimandryta. Ale Mohiła, odwołując się do patriarchy, rozumiał, zdobytem odeń błogosławieństwem, zatwierdzającem niejako hierarchicznie jego przedsięwzięcie, przedewszystkiem obezwładnić antagonizm starowierców i zmusić ich do uznania ortodoksalnej prawowitości swego wychowawczego planu.

Niemoc greczyzny. Co zaś do charakteru przyszej szkoły pieczarskiej — patriarcha teraz pobłogosławić widział się zmuszonym nie inne, jak szkoły »łacińskich i polskich nauk«, nie greckich. Nie było bowiem już innego wyjścia — nieodzowność tego leżała jak na dłoni. Wyszło już dla Rusi źródło cywilizacyjne na Wschodzie. »Grecya nie mogła ani książkami ani nauczycielami zasilać Rusinów, bo tam już były nauki i oświecenie całkiem pod jarzmem tureckim upadły«²³⁶). A Dubowicz, w swej »Hierarchii cerkiewnej« (1644 r. wyd.) tak się oto o zupełnym upadku kultury byzancko-greckiej charakterystycznie wypowiada²³⁷): »Ani dziwować się trzeba nauce greckiej, bo we wszystkiej Grecji nigdzie nauk wyzwolonych nie masz, ani akademiej, ani profesorów publicznych, oprócz szkół trywialnych, gdzie tylko dzieci Czasownika, Oktoicha, Psalterza i innych ksiąg, których przy liturgii używają, uczą się: a i tych rzadki będzie kto z prezbyterów i kalugerów prawdziwie rozumie, a gdy co w cerkwi przyjdzie się mówić, tedy Romeyką, albo po turecku mówią. Także i kazania, w święta przednie tylko miane i w postu wielkiego niedzielne dni, od trzech albo pięciu w cerkwi rozumiane są. Za czasów Jeremii patriarchy, we wszystkim Konstantynopolu, jeden tylko był kaznodzieja - jeromonach na imię Mateusz; a nie bez strachu tureckiego i to przepowiadanie słowa Bożego zwykło bywać, jako i samo nabożeństwo, aż patriarcha u wrót cerkiewnych musi jednego albo dwóch janczarów dla straży i obrony miewać, a to dla niewczesnych Turków, aby nienawistni Chrześcijanom, kiedy nascia i gwałtu na cerkiew nie uczynili. Za tem grubiaństwem i muzyka niezgrabna u Greków: alius vocem eadem sono tenet, alius dra dra saltorium in modum canit. A co większa i sami patriarchowie wielcy prostacy, i terazniejszy ojciec Parthenius nieuk, a prawie analphabeticus homo, jako od samych dostało mi się słyszeć ich duchownych, którzy tam w Grecji byli i jego znają. Nie daleki od tejże prostoty był przeszły niedawno Jeremiasz, który będąc już na patriarchostwie, retoryki, dyalektyki w męzkim dobrze wieku dopiero uczył się od Jana Zygomala Greka, który i sam był się tego bardzo niewiele w Padwie poduczył«. Gdyby zaś ten obraz, skreślony przez unitę, zdawał się być za pesymistyczny, wskażemy tu na świadectwa niepodważane samych Greków²³⁸). Tak, tenże Zygomala protonotaryusz konstant. pisze 1575: »Muzy upuściły Grecję i przeniosły się do Germanii, my zaś nie mamy ani mądrości ani nauk«; nie mniej patriarchowie sami niejednokrotnie na powszechny upadek tam oświaty się skarżą etc. etc. Otóż wobec tego, nie mogło być wtedy i mowy już o powa-

żnym wpływie Greków i greczyzny na nowo-powstającą wyższą szkołę ruską.

Ale przejdźmy do faktów²³⁹):

Opozycja staro- Na początek roku szkolnego (1631) Mohiła przybył wierców. z powołanymi przezeń profesorami do Kijowa i natychmiast zaczął robić szybkie przygotowania do otwarcia w ławrze szkoły. Ale w pierwszej też zaraz chwili działalność jego w tym zakresie przyjęta została wcale nieprzychylnie, a nawet wrogo przez wielu. Przeciwnicy podejrzanego nowatora zgoła nie myśleli, mimo wszystko, ustępować mu z pola i postanowili użyć wszelkich środków dla zniweczenia jego zamierzeń. Najprzód tedy miał on przykry zartarg z czerncami przytykającego do ławry szpitalnego monasteru św. Trójcy. Oto bowiem dla nowopowstającej szkoły, razem z jej pedagogami, potrzebnymi były więcej lub mniej obszerne budynki. Za najbardziej dogodny po temu okazał się ów troicki monaster i archimandryta nowator postanowił go na ten cel zająć, a szpitalnych »starców« przenieść na inne w pobliżu miejsce. Ci jednak, ze swym ihumenem sprzeciwili się temu. Upór ich wszakże prędko przez Mohilę przełamany został; po usunięciu ihumena, z »nowopostawionym« bez trudu przyszło do pożądanego porozumienia. Lecz daleko większa przykreść czekała jeszcze stanowczego archimandrytę. Zaledwie rozpoczęły się wykłady w nowem kolegium, kiedy w kole kijowskich gorliwców błahoczystya powstały wielce nieprzychylnie »rumory« o charakterze wykładów mohilańskich profesorów: obwiniano ich o chwiejność przekonań, o przychylność do unii. Odzywania się tego rodzaju mocno burzyły szczególnie pospólstwo, a gdy doszły do kozaków, wzburzenie owo rozpasало się w otwarty wybuch. »Od nieuczonych popów i kozaków, pisze Domecki, wielkie były wyrzuty: na co łacińską i polską szkołę zaprowadzacie, czego u nas dotąd nie bywało i dostępowano zbawienia... Chcieli było samego Piotra Mohilę i nauczycieli do śmierci przybić: ledwie ich odprowadzono od tego«. Sylwester Kossów zaś, sam narażony sobiście, jeszcze żywiej przypomina przebyte niebezpieczeństwo: »jakie pioruny, jakie gromy i trzaskawice różne na nas wywierały się, język atramentowy anatomizować nie może — powiada on w swej »Exegesis«²⁴⁰); był ten czas, zechmy się wypowiedawszy, tylko już czekali, póki nami księżce dniewprowych jesiotrów nadziewać zechcą, albo póki jednego ogniem, drugiego mieczem na drugi świat zaślą«. Zaszło to przecie nie 1634 lub 35-go, jak pospolicie sądzą, lecz właśnie 1631 r., przy samem rozpoczęciu wykładów w kolegium, o czem świadczy wyraźnie i owa »Exegesis« wydana 1635 r.

Ustępstwo bractwu. W podobnych warunkach, Mohiła, co z łatwością się rozprawił z niezadowolonymi z jego nakazów troickimi mnichami, nie zdołał wszakże uporać się z podburzoną do roznamiętnienia czernią, poza którą oczywiście stało bractwo i sam metropolita, i musiał się zdecydować na ustępstwa. Zgodzić się więc na wymagane zjednoczenie fundowanego przez się kolegium z bohojawleńską bracką szkołą na Padole; wymawiając sobie wszelako inicjatywę w tej sprawie oraz główną kuratoryę i nadzór nad zjednoczonymi szkołami. Przyrzeczenie samo przyłączenia ławrskiej szkoły do brackiej dał on jeszcze w końcu 1631 r., lecz zjednoczenie szkół postanowiono odłożyć do początku roku następnego, skutkiem czego, do miesięcy letnich 1632 r. wykłady »zebranych przez Mohilę« nauczycieli odbywały się jeszcze w ławrze.

O owej szkole ławrskiej, z okresu tak krótkiego, bo ledwo jednorocznego, odrębnego jej istnienia, wiemy też bardzo mało. Oczywiście²⁴¹⁾ język łaciński zajmował tu stanowisko pierwszorzędne, zwano ją przeto początkowo wprost »szkołą łacińską«. Pomiedzy nauczycielami jej z tego okresu znani są pom. inn. ojcowie zakonni: hieromonach Isaja Trofimowicz Kozłowski, wezwany jakżeśmy to widzieli, ze Lwowa, rektor kolegium a zarazem profesor filozofii; Sylwester Kossów, podobnież wezwany ze Lwowa, prof. retoryki; Sofroni Poczański, mnich pieczarski, podobnież prof. retoryki; i Antoni Pacewski prof. poetyki. Jedyny znany pomnik literacki owej szkoły stanowi »Eucharisterion albo wdiaczność«, panegiryk ofiarowany Mohile, na Wielkanoc 1632 r., przez »Spudeow« owego »gimnazyum«, ze szkoły retoryki, świadczący, jak łatwo tu się przyjmował zasiew ówczesnej zachodniej scholastycznej nauki.

Warunki zjedno- Zaś jako pomniki oficjalne dokonanego zjednoczenia czenia szkół. szkół pieczarskiej z bracką dotychczasową znane nam są następne dokumenta²⁴²⁾:

1. Zapis aktowy o b y w a t e l i województwa kijowskiego i wszystkich kijowskich bratczyków, dany Mohile, gdzie ci zeznają: że widząc wielką dogodność, potrzebę i pożytek z założenia szkół w m. Kijowie, przy cerkwi brackiej Bohojawlenja Hospodnia, prosili przewielebnego pana ojca Piotra Mohilę, wojewodzica moldawskiego, pod ten czas anchimandrytę pieczarskiego, ażeby on szkoły, które zaczął urządzać w kijowsko-pieczarskim monasterze oraz znajdujących się przy nich nauczycieli, bracią monasteru pieczarskiego, raczył przenieść na wyżej mianowane miejsce; że jmc ojciec P. Mohiła chętnie zgodził się na to, obiecując tu mianowicie urządzić szkoły, lecz z wa-

runkiem, że będzie starszym bratem, dożywotnim opiekunem i obrońcą, jak samych szkół tak i brackiego monasteru, ze wszystkimi zostającymi pod onego zawiadywaniem dobrami, dochody z których winny być obracane wyłącznie na monasterskie i szkolne potrzeby; że bratczycy zgodzili się na owo opiekuństwo, postawiwszy od siebie następujące warunki: a) żeby starania Mohiły w monasterze były podzielane z rocznymi starostami brackimi, którzy zresztą nie powinni być przeciwni radzie i woli jmc, lecz we wszystkim będą obowiązani słuchać go, jako starszego brata, nadzorcę i dożywotniego opiekuna; b) żeby nie był uszczuplany fundusz monasteru i c) żeby kuratorstwo Mohiły było tylko osobistem, nie zaś dla godności archimandryty, tak że po jego śmierci wybór nowego opiekuna należałby wyłącznie do bractwa.

2. Hramota, pod d. 5 st. 1632., metropolity Isaji Kopińskiego z innymi błahoczystowymi władzami i duchowieństwem, gdzie jak i w poprzednim akcie zaznaczone dobrowolne życzenie Mohiły zjednoczenia fundowanych przezeń szkół z brackimi i wskazane są znane już warunki, pod którymi zamierzano owo zjednoczenie; przy czem osobiście od siebie Kopiński stawia jeszcze warunek: »na wozhłaszenijach i ektenijach winno być wspominane tam (t. j.) w szkolnym monasterze) imię metropolity, bowiem jak z początku to święte miejsce staraniem naszym było fundowane, tak i teraz za naszym błogosławieństwem ma się urządzić«.

3. Wojskowy list, pod d. 12 marca 1632 r., od hetmana Pietrzyckiego i całego zaporozkiego wojska, jednostajny co do treści, z poprzednimi dokumentami, w którym wojsko ze swej strony upraszając pieczarskiego archimandrytę o fundowanie szkół w bractwie, przyrzeka mieć je pod swoją obroną, i stawać za nią do samej śmierci.

4. Wojskowy list, pod d. 17 marca 1632 r., tegoż hetmana z nakazem, atamanowi i innym towarzyszom znajdującym się w Kijowie, pomagać zamierzonemu zjednoczeniu szkół brackiej bohojawleńskiej z pieczarską.

IV.

KOLEGIUM BRACKIE KIJOWSKIE ZA PIOTRA MOHILY.

A.

Jego pierwociny.

Zjednoczone tedy zostały, jakieśmy to widzieli, pod groźnym przymusem, mimo subtelnej stylizacji ugodowych hramot, szkoły — bracka bohojawleńska, za którą stali gorliwcy konserwatywni starego błahoczystya, i — pieczarska, dzieło przesiąkniętego ideałami kultury zachodniej, wysoce urodzonego archimandryty ławry.

Charakter zasa- Oczywiście, jak należało też się spodziewać, w szkole dniczy kolegium. tej zjednoczonej ster główny wychowania i nauk objął i zatrzymał w swem ręku energiczny archimandryta; nie tyle przecież mocą, zapewnionego sobie przez ugodę z bractwem, prawa opieki itd., ile dla wyższości osobistego swego wykształcenia i powagi swych możnowładczych stosunków. Zresztą może w części i dlatego, że on wiedział, czego chciał, gdy tymczasem niedawni jego przeciwnicy wiedzieli jedynie, czego nie chcą. Owa więc nowa szkoła Mohiły przybrała odrazu charakter wspólny wszystkim ówczesnym kolegiom Rpltej, bez różnicy wyznania i obrzędu, zatem charakter latyno-polski przeważnie.

Próżne usiłowania Ale śmiały ten i przedsiębiorczy, o szerokich zamiar- zdobycia przywi- rach, przybrany syn Rusi i Rpltej nie poprzestawał leju na akademii. na tem: zamierzył on podnieść nowopowstające kolegium to swoje odrazu na stopień akademii — i czekał po temu tylko odpowiedniej okoliczności, gdyż bez potwierdzenia królewskiego

było to, oczywiście, niemożliwem. Okoliczność ta nadarzyła się niebawem. Ze śmiercią Zygmunta III-go zmieniła się i polityka władzy najwyższej względem dyzuników. Władysław IV-ty przyznał urzędownie metropolię dyzunicką, a na metropolitę zatwierdził właśnie samego Mohiłę. Teraz więc, jako uznany przez króla metropolita, spodziewał się on uzyskać odeń przyznanie prawa na podniesienie swego kolegium w Kijowie na stopień akademii — z wykładem, i klasami filozofii i teologii. Ale tu go oczekiwania zawiodły: pomimo najusilniejszych zabiegów, przywileju na akademię otrzymać nie był w stanie. Przywilej, pod d. 14 marca 1633 r., udzielony mu zaraz po koronacji Władysława IV-go, zezwalał na założenie »ruskich« szkół je- dynie. Nie tracąc przecie nadziei zdobycia z czasem i takiego przywileju, zajął się on tem czynnie następnie, nie tylko dalszym rozwojem kolegium w Kijowie, ale począł zarazem myśleć o założeniu podobnych w innych znaczniejszych miastach ziem ruskich, poczynając od niedalekiego ogniska województwa braclawskiego, Winnicy. Lecz i tu stanęły mu na razie groźne przeszkody.

Nowe przeciwności. Oto bowiem²⁴³⁾, kiedy na sejmach 1632 i 1634 r. przywrócone zostały prawa wschodniej niezuniowanej cerkwi, w obozie latyno-unickim wywołało to, jak naturalna, silne zaniepokojenie — oburzenie nawet. Posypały się listy do papieża, do króla, oraz wybitniejszych dostojników, w których wykazywano nielegalność zapewnienia schyzmatykom praw i przywilejów, a zarazem — potrzebę konieczną ograniczenia tychże, w tej zaś liczbie i prawa do fundowania szkół z rozszerzonym zakresem przedmiotów. I zabiegi owe nie pozostały bez skutku. Król Władysław IV-ty, po zatwierdzeniu na sejmie koronacyjnym 1633 r. praw szkół »ruskich«, zaraz w roku następnym 1634, pod naciskiem przemagającego stronnictwa, zmuszonym został wydać, wymierzone przeciwko nim nakazy. Znane są²⁴⁴⁾ trzy listy królewskie w tym przedmiocie, przesłane: jeden — samemu Mohile, drugi — staroście winnickiemu, trzeci — kijowskiemu wojewodzie. Metropolicie zalecał tedy król surowo, aby nie pozwalał sobie przekraczania praw, a udzielonych używał skromnie, zaś łacińską drukarnię, oraz szkoły łacińskie natychmiast »zniósł«, tak żeby ich ani w Kijowie, ani w Winnicy, ani w żadnym innem miejscu nie było. Staroście nakazywał dopilnowanie ścisłego wykonania owego, co do zniesienia dyzunickich szkół łacińskich wyroku oraz poskromienie swawoli onych wychowawców, z powodu której tameczni (w Winnicy), oo. Jezuici cierpią »angarye i niewczas«. A toż samo poleca i wojewodzie, ażeby ten, w razie potrzeby, zmusił »archimandrytę«

do zniesienia nieprawnie założonych szkół łacińskich i do poprzestawania na »ruskich« jedynie.

Lecz nie dość było zarzutów nielegalności postępowania Mohiły, jakie mu robili przeciwnicy, co do zakładania przezeń szkół i drukarni łacińskich. Tu mieli oni przynajmniej pozory słuszności za sobą. Istotnie też przywilej królewski zapewniał dyzunitom prawo posiadania szkół jedynie tych, które mieli oni już »in possessione«, nadto szkół ruskich tylko, gdy »szkoły łacińskie« nie były tam wyrażone explicite. A nawet pretensje oo. Jezuitów nie były pozbawione pewnego stopnia legalizmu — mniejsza już o obawy wywołane widokiem mogącego stać się z czasem groźnym współzawodnika. Co do samego Kijowa bowiem — tam kolegium tego zakonu było założone pierwaj, bo jeszcze 1620 r.; wprowadzić nie mogło się ono na razie w tem mieście utrzymać i przeniesionem zostało do Chwastowa, ale tem nie mniej nie przestało być »Collegium kijoviense«, obok którego, podług pierwotnego przywileju, żadne inne kolegium fundowane być nie miało. Ale to mniejsza — robiono Mohile (metropolita Weliamin Ruński i in.) daleko cięższe na owe czasy zarzuty: pomawiano go o szczyepienie herezyi w swych szkołach.

Mimo wszystko jednak Mohiła, korzystając z ówczesnego zwrotu polityki odnośnie do dyzunii wogóle i Ukrainy, czuł się w mocy niedopuszczenia nakazanego zamknięcia jego szkół, gdyby nawet o to ktoś na seryo się poważył. Tymczasem zaś, pewny przychylności osobistej króla, robił zabiegi o uzyskanie przywileju, zatwierdzającego wyraźniej jego »łacińskie« właśnie szkoły. Zanim co wszakże, wypadało też wystąpić z należytą obroną ich piśmienną, co polecono prefektowi kijowskiego kolegium Sylwestrowi Kossowowi, który świetnie dokonał włożonego nań zadania w głośnem w swym czasie piśmie, wydanem 1635 w Kijowie, a znanem pod tytułem »Exegesis«.

W owem »Exegesis«, t. j. zdaniu sprawy o szkołach kijowskich i winnickich, w których uczą zakonnicy greccy, wywodzi autor²⁴⁵) najprzód, że nauka traktowana w tych szkołach w niczem nie zgadza się z nauką różnowierców. Dalej — na zarzut przeciwników, że »nigdy Rusi najjaśniejsi królowie polscy szkół łacińskich nie pozwalali...« odpowiada: »są prawa od ś. p. królów polskich, mianowicie od najjaśniejszego Zygmunta III-go, nadane naszym na szkoły łacińskie w Wilnie, we Lwowie... nie nowina (bowiem) królom polskim na szkoły łacińskie przywileje Rusi dawać; i te szkoły, w których my teraz w Kijowie i w Winnicy uczymy, dyplomatem pomazańca Bożego króla pana niezwyciężonego monarchy Władysława IV-go i wszy-



WLADYSŁAW IV.
KRÓL POLSKI.

skiej Rpltej konsensem są stwierdzone. Tak bowiem w nim słowa brzmią: »szkoły, seminaria, drukarnie, w których oni byli in possessione, zatwierdzamy«. Poczem wykazuje potrzebę samą szkół łacińskich dla Rusi: a »ta najpierwsza, żeby biednej Rusi naszej głupią Rusią nie zwano — pójdzie nieborak Rusin na trybunał, na sejm, do grodu, do ziemstwa: bez łaciny płaci winy; ani sędziego, ani praktyka, ni rozumu ani posła, a tylko jak kania wyszczerzywszy oczy, to temu, to owemu się przypatruje«. Kończąc zaś owo swe »Exegesis«, przyszy metropolita woła patetycznie: »przeto świętych pełny narodzie Ruski, przy inszych należytych zdawna wolnościach twoich, od Pomazańców Bożych successive zawsze poprzysiężonych, jako najpokorniej i teraz żebrz: aby tobie tej manny wyzwolonych nauk nie broniono, i owszem zmiłowawszy się nad potrzebą twoją gwałtowną muz uczciwych fontany oceanem się rozlewać u ciebie przez twą bracią, w religii twojej starożytnej ufundowaną, aby pozwolono«. I zapewnia go: »twoje bowiem ztąd cerkwie swieszczennikami przy bogobojności umiejętnymi napełnione będą; twoje katedry w krasomówne kaznodzieje zakwitną; twoje potomki w ojczyściej wierze udyamentowane — oratorsko, filozofsko, jurydycko — po walnych sejmach, po sprawiedliwych trybunałach, rokach, roczkach, ziemstwach — wotami, dyskursami, racyami — zasłyną; twoi praktykowie u wszelakich sądów, sprawiedliwości się domagać, a praw swych codzien pilnować accurate nie zapomnią...« Ależ oto takie tylko ideały ówczesnych cywilizacyjnych przewodników, nawet stojącej mocno przy swej »starożytnej« ortodoksji, Rusi: wiara i powszednie potrzeby życia; sprawa narodowa w dzisiejszem znaczeniu, sprawa języka — obojętna.

Przywilej królewski ostateczny. Tymczasem, jak łatwo można było się spodziewać, pomimo owych tak groźnie brzmiących listów trzech królewskich, uzyskał Mohiła, w pół roku niespełna po ich wystawieniu, i nowe, już 1635 r. 18 marca, potwierdzenie Władysława IV-go dla swego kolegium. Z prawem wykładów wszakże nie wyżej dyalektyki i logiki. Przywilej bowiem ów królewski zastrzegał wyraźnie²⁴⁰): »In scholis etiam Kijoviensibus (et Vilnensibus) graece et latine docere non unitos permittimus, ita tamen, ut humaniora non ultra dialecticam et logicam doceant«.

I odtąd to dopiero właściwie, jak Kossów już w owejże »Exegesis« powiada: »W Kijowie palladyńskie kunszty, w akademiach katolickich idaeowane, na dowcipach ruskich solidius aniżeli przed nami będący, latina lingua floryzować poczęli«. Wszakże tylko w zakresie, wskazanym w przywileju 1635 r.; który następnie był jeszcze po-

twierdzanym 1648 i 1650, a nawet, jak to zobaczymy, 1670 przez króla Michała²⁴⁷). Przy okoliczności dodamy tu jeszcze, iż Władysław IV-ty nadał bractwu kijowskiemu w r. 1640 dwie cerkwie spustoszone (Trzech króli i Podwyższenia krzyża św.) ze wszelkimi przynależnościami²⁴⁸).

Lecz o akademii nie było już co myśleć. Przyczyny tego łatwe do zrozumienia. Po dokonaniu unii religijnej 1596 r., Zygmunt III-ci, jej główny promotor i protektor, osobiście żarliwy katolik, a jako monarcha — należący do reakcyjnej czy raczej rezurekcyjnej ligi powszechnej katolickich panów Europy ówczesnej, jako król Rpltej polskiej musiał przecie, rad nie rad, tolerować i dyzunię. Musiał tolerować zatem i bractwa cerkiewne dyzunickie i szkoły błahocestywe. Powstawały też one, rozwijały się raczej, po dawnemu swobodnie, a jeśli spotykały przeszkody, to wcale nie ze strony władzy najwyższej, królewskiej, lecz z obozu religijnych antagonistów (Unitów, Jezuitów) w samym społeczeństwie. Swobodnie podobnie najzupełniej zawiązało się, w lat 25 prawie po unii, i bractwo bohojawieńskie w Kijowie, swobodnie powstała przy niem szkoła, jak również szkoła pieczarska Mohiły. Władysław IV-ty zaś, nietylko dla swych rozległych widoków politycznych, lecz z zasady nawet, był dla dyzunitów bardziej niż tolerancyjnie, bo przychylnie wcale, usposobionym. Nadając atoli sankcyę swą królewską wznowionej hierarchii dyzunickiej, zezwolił zarazem z kolei na przeobrażenie zjednoczonej już szkoły bracko-mohilańskiej na błahocestywe ruskie kolegium — jedynie. Czy zaś istotnie kanclerzowie koronni ówcześni, gorliwi katolicy (biskup Zadzik i Tomasz Zamoyski) odmówili²⁴⁹) przyłożenia pieczęci do królewskiego aktu — rzecz to nie pewna. Ale natomiast pewnem jest, iż sam król odmówił Mohile prawa założenia akademii. Zbyt bowiem poważne były powody potemu. Osobiście możeby się Władysław IV-ty i na to zgodził, przy swych zamysłach osiągnięcia moskiewskiego tronu etc. etc.; ale wobec stojącego u steru spraw politycznych pod koniec życia ojca stronnictwa, nie mógłby odważyć się na to. Łatwiej politykom owego stronnictwa zgodzić się było na wskrzeszenie dyzunickiej metropolii niż na założenie akademii schyzmatycznej. Zgadzać się na uznanie dyzunickiej hierarchii, nie tracono jeszcze w duchu nadziei dojścia pierwszej czy później do tak zwanego »uspokojenia« religii greckiej albo »narodu ruskiego« t. j. pojednania dyzunitów z unitami — bodaj drogą kijowskiego patriarchatu (dla Mohiły) czy inaczej, lecz zawsze w widoku ostatecznej unii. Przyznając zaś dyzunicką akademię, któraby się stać mogła zarzewiem cywilizacyjnem schyzmy i odrębności ruskiej, kutoby przez to samo

broń właśnie przeciw pożądanej skuteczności zamierzanych planów. O ile lekceważono możliwe znaczenie jakiegoś odrębnego wyznaniowego kolegium, o tyle obawiano się akademii już dla zasady samej. Akademia bowiem wszelka, oprócz własnego (w samej sobie) znaczenia kulturalnego, przedstawiała zarazem, z tradycyi już widać, jakby jakieś uprawnione kuratoryum naukowe całej prowincyi pewnej. Przywileje jej wykluczały współzawodnictwo innych zakładów naukowych. A dla ziem ruskich właśnie istniała już od niedawna akademia w Zamościu, z prawem patronatu nad innemi tam szkołami (jak kolegium w Ołyce na Wołyniu). Mniejsza już, że dyzunicka, akademia kijowska, jako taka, jako »akademia«, mogła być uważaną tedy, wobec zamojskiej, za zbytęcną na Rusi.

Kolegium ogni- Nie zrażał się jednak energiczny metropolita przeci-
skiem zwierzchni- wnościami. Chciał on, jak utrzymuje jeden z no-
czem szkół dyzu- wszych rosyjskich badaczy historii kijow. akade-
nickich. mii²⁵⁰), utworzyć jakoby, w cerkwi błahocestywej,

coś w rodzaju naukowo-wychowawczego duchownego zakonu z akademią kijowską na czele. Istotnie też, pomimo że zamierzona przezeń akademia nie otrzymała królewskiego zatwierdzenia i bracko-mohilańska szkoła kijowska nie była w stanie wznieść się wyżej nad normę ówczesnego (katolickiego czy dysydenckiego) »kolegium«, to faktycznie przecie kolegium owo kijowskie zajęło odrazu stanowisko zwierzchnicze wobec innych szkół dyzunickich. Poddane mu zostały szkoły — w Hoszczy na Wołyniu oraz w Winnicy w województwie brackawskim. Dalej — błogosławiąc 1636 r. bractwo krzemienieckie i szkoły przy niem, Mohiła stawil warunek, ażeby szkoły te urządzone zostały, »według porządku szkół kijowskich, znając jednak zwierzchniejszego rektora tychże szkół kijowskich...« W widokach zaś przygotowania nauczycieli z pośród zakonników, na soborze kijowskim 1640 r., z inicjatywy tegoż metropolity, postanowiono nie dawać święceń tym, ktoby nie odbył ćwiczeń wstępnych w monasterze nikolsko-pustynskim; gdzie w ten sposób zamierzano wytworzyć coś w rodzaju zakonno-naukowego nowicyatu. Chociaż plan ów nie dał się urzeczywistnić, i teologia poczęła być wykładana, jak zobaczymy, dopiero od 1680 r. Co więcej — a co zaznaczyć na tem miejscu, przy okoliczności, wyraźniej wypada — gorliwy hierarcha dyzunii, czując się niejako najświatlejszym przedstawicielem świata słowiańsko-ortodoksalnego, nie ograniczał swych szerokich planów religijno-cywilizacyjnych obrębem Rpltej jedynie. Nie zapomina on o swej ojczystej Wołoszczyźnie, a nawet obejmuje wzrokiem swym Moskwę. Stara się

tedy o założenie i tam szkół bardziej potrzebom czasu odpowiadających. W tym celu więc, po porozumieniu się z patriarchą Nektaryuszem i na jego żądanie, wysłał 1640 do Jass b. rektora kijowsko-brackiego kolegium Sofroniusza Poczaskiego razem z kilku tegoż kolegium wychowawcami; a jeśli to nie przychodzi do skutku, to już z winy miejscowych okoliczności jedynie. Z drugiej zaś strony, w tymże 1640 r., prosi cara Michała Federowicza o założenie w Moskwie osobnego monasteru, w którym mogliby mieszkać »starcy i bracia« zakonnicy kijowscy i uczyć dzieci bojarskie i prostego ludu pisma greckiego i słowiańskiego.

Ale wróćmy do samego Kijowa i jego własnej szkoły. Otóż szkoła ta, która, otrzymawszy ostateczne potwierdzenie królewskie, poczyniła odtąd przybierać nazwę »Collegium kijoviense — Mohileanum« — »kijowo-mohilańskiego brackiego kolegium«, jakkolwiek początkowo nie mogła posiadać nawet sama sił dostatecznych, staje się, jakżeśmy tego tylko co dotknęli, odrazu głównym kulturowym ogniskiem całej błahoczystej Rusi. Mniejsza, iż urzędowie jest to »kolegium« tylko; gdy patriarchatowi kijowskiemu, wychylającemu się z mroku przyszłości, jako uwieńczenie marzeń ambitnego hierarchy, mogła odpowiadać tyle pożądana »akademia« jedynie. Ale to kolegium — miasta Kijowa, a Kijów, przez urzędowe przyznanie błahoczystego metropolity, stało już tu przebywającego, i na razie metropolity takiej działalności, jakim był właśnie Piotr Mohiła, teraz nietylko w oczach jego owczarni, lecz i faktycznie nawet, zaważył potężnie. Nic naturalniejszego więc, iż stał się odtąd główną ostoją błahoczystości, ku niemu odtąd wszystko się zwracało, od niego wszystkie hasła opozycyjne wychodziły. Jego też kolegium prześcignęło szybko wszystkie inne współwierzce.

Upadek znaczenia W prostym tego następstwie, w obliczu podnoszącego się w taki sposób na nowo Kijowa, stołeczny Lwów utracił zupełnie dotychczasową swą moc przewodniczą wśród Rusi. Łatwiej to stanie się zrozumiałem, gdy sobie unaoczimy pierwotny charakter ówczesnej ruskiej społeczności tego miasta. A oto co powiada ostatni badacz jego przeszłości²⁵¹⁾.

»Co najbardziej uderza w Rusinach lwowskich XVI-go i XVII-go w. — mówi Wład. Łoziński — to brak prawie zupełny cech odrębnej narodowości przy silnej wydatności cech odrębnego społeczeństwa. Nie wyglądają nigdy na narodowość, a są zawsze osobną kastą. Zewnętrzne kryterium ich odrębności stanowi nie tyle język co wyznanie... Mówią po polsku i piszą po polsku, nawet w głównej twier-

dzy swojej odrębności, w Stauropegii, radzą i spisują protokoły w języku polskim... zaciera się prawie wszystko na nich, co stanowiłoby najistotniejsze cechy narodowości; a przecież rozdział zostaje... Ruskie mieszczaństwo lwowskie jakby nie miało osi moralnej, takie jest chwiejne, niezdecydowane i nierównoważne w sobie. Mieszczanie ci mają wszystkie pozory polskości, a nie są Polakami, pozbywają się dobrowolnie swoich cech narodowych ruskich, a nie przestają uważać się za Rusinów, mają się za Rusinów, a cofają się zawsze przed obowiązkiem i konsekwencją wyznawstwa — zgoda jak ich nie można wziąć za Polaków, tak jeszcze tem mniej za sprawiedliwych Rusinów...« Przeto owi mieszczanie ruscy Lwowa »nie u siebie i nie z siebie, ale prawie zawsze z zewnątrz i to z zewnątrz Rusi czerpać się przyzwyczaili materyalną i moralną siłę bytu... Słabi zaś byli Rusini we Lwowie nie tyle może liczbą, nie tyle brakiem środków, ile brakiem wyższego ducha wspólności i zmysłu publicznego, a co zatem iść zwykło, brakiem samoistnej zasługi na polu własnego życia czy to narodowego, czy religijnego. Małej bardzo ofiarności, nawet w stosunku do swojej liczby i swoich zasobów materyalnych, nauczyli się od najdawniejszych czasów oglądać na pomoc obcą — jedyny wspaniały monument ich życia i ich odrębności w murach miasta, cerkiew stauropegialna, nie darmo nazywa się wołoską, a najznakomitsi reprezentanci »nacyi ruskiej«, ci właśnie, co najwięcej wlewali krwi i duszy w ścierpięty jej organizm, najwięcej mu dawali światła i energii, to nie synowie ani tej ziemi, ani tego grodu, to nie Rusini i nie Lwowianie, ale Grecy, Bułgarzy, Wołosi. Jak wieża przy cerkwi stauropegialnej wzniosła się dumnie hojnością Greczyna Kandyoty, tak najprzeważniejsza część tych osobistości, co się wychylała majątkiem, inteligencją lub ofiarnością ponad niski poziom społeczeństwa ruskiego we Lwowie... nie są Rusinami, nie umieją niekiedy ani słowa po rusku. Jak katolicyzm Polakom ułatwił absorbowanie Niemców i Włochów, tak znów Rusini, dzięki swemu wschodniemu wyznaniu, przyciągali do siebie wszystkich Greków i Słowian z bałkańskiego półwyspu, osiedlających się we Lwowie w celach handlowych. Wszyscy ci przybysze grupowali się koło Rusi lwowskiej, wstępowali do bractwa stauropegialnego, przyczyniali się do powstania drukarni i szkoły ruskiej. Czynni, obrotni i najczęściej bogaci, wlewali oni życie i siłę w organizm Rusi miejskiej, zasilali go nie tylko inteligencją, ale i obfitymi środkami materyalnymi. Kto wie, czy nie dałoby się twierdzić z całą słusznością, że gdyby nie gospodarowie wołoscy, tak hojni zawsze dla Rusi sąsiedniej, i gdyby nie ten napływ cudzoziemców greckiego wyznania, to Rusini lwowscy

nie zdołaliby się byli utrzymać jako odrębne społeczeństwo, a cóż dopiero jako jedno z najdzielniejszych na obszarze Polski ognisk ruskiego życia i religijnej kultury. Przy dziwnej jałowości tej właśnie kultury i przy zupełnej bezsilności narodowej, Ruś lwowska bez tej pomocy i bez tego ożywiania się, nawet w połowie swoich sił żywnych, nie przetrwałaby była do unii, a unia sama nie opóźniłaby się była tak bardzo w staupigii i na obszarze jej moralnego wpływu.

Ster bierze Kijów. Nic dziwnego tedy, że gdy przyszło sięgnąć do ostatecznych zasobów społeczno-moralnych dla wydzwignięcia na nowo, zanikającego już, zdawałoby się, błahocestya, i co z niem związane, Lwów ster przewodnictwa ustąpić musiał wskrzeszającemu Kijowowi. Mniejsza, że i sam ten Kijów, nawet jako społeczność miejska²⁵²), nie miał w sobie tyle mocy, by się obejść bez przemożnej inicjatywy przybyszów.

B.

Stan wewnętrzny, urządzenia, nauka, i. t. d.

Charakter ogólny kolegium.

Pod względem organizacji wewnętrznej kolegium mohilańskie, już dla samego celu, jaki był sobie fundator onego założył, nie mogło się różnić zasadniczo od powszechnego ówczesnie w Rpltej typu kolegiów innych wyznań. Do nieodzownej bowiem walki starego błahocestya, tak zw. »starożytniej greckiej wiary«, z przeciwnikami trzeba było przygotowywać szermierzy, wyszkolonych zupełnie w ten sam sposób, co szermierze tamtych. Że zaś najgroźniejszymi przeciwnikami byli Jezuici, a ich kolegia cieszyły się największym uznaniem, więc też Mohiła, z natury rzeczy wziął je za wzór główny dla swego. Dodanie tu do wykładanych tam przedmiotów, czyli wzmocnienie raczej, cerkiewnej słowiańszczyzny, za język ruski uchodzącej, różnicy istotnej nie stanowi. I to właśnie sprawiło, iż kolegium to, mimo swój odrębny charakter konfesyjny, było tak dobrze latyno-polskiem, jak wszystkie inne kolegia Rpltej. Było też, oczywiście, zarówno scholastycznym, kiedy już w dalszej Europie poczęto na dobre rwać więzy scholastycyzmu; Mohiła bowiem²⁵³) ile przestrzegający ściśle wymagań wschodniej ortodoksji, tyleż daleki od wszelakiego ustępstwa ówczesnym protestantom, nie mógł pójść inną drogą.

Zarząd i układ wewnętrzny.

Wobec znanego tedy obrazu organizacji i porządków kolegiów ówczesnych, z charakterem wyznaniowym, wogóle, niema właściwie potrzeby dłuższego zatrzymywania się (na tem tu miejscu, przedwstępnie) nad ich niewolniczym prawie powtórzeniem w kolegium brackim w Kijowie. Wystarczy tu już samo potrącenie przedmiotu, dla udowodnienia chyba tylko wspólności tych porządków²⁵⁴). Otóż najprzód, poczynając od zarządu i zwierzchności

mohilańskiego kolegium, wypada przypomnieć i zaznaczyć, iż głównymi bezpośrednio zwierzchniczemi w nim osobami, podobnie jak w kolegiach zachodnich, byli rektor i prefekt. Obowiązki rektora, pierwszej osoby w kolegium, były wieloliczne. Jako ihumen brackiego monasteru, jakim rektor zwykle bywał w myśl zasadniczej ustawy, przewodniczył on na wszystkich posiedzeniach monasterkich oraz w czasie nabożeństwa, mając zarazem bliższy nadzór nad moralnością mnichów i wszystkim braci. W charakterze zaś profesora, wykładał początkowo coś z filozofii, pełniąc przytem obowiązek dozorca i rewizora we wszelkich działach szkoły. Zawiadując w ten sposób i monasterem i szkołą, miał on w bezpośrednim swem rozporządzeniu wspólne monasterskie oraz szkolne dochody, i przeznaczał, za wiadomością znaczniejszych osób bractwa, odpowiednią sumę na wyłączne potrzeby kolegium. W jego też ręku spoczywał i sąd za wszelkie wykroczenia tak uczniów jak i nauczycieli, przeciwne wymaganiom honoru i społecznego obowiązku. Jedynie sprawy kryminalne wychodziły poza zakres sądu sprawowanego przez rektora. Obok niego prefekt łączył w sobie obowiązki inspektora, ekonoma i profesora. Jako profesor wykładał on retorykę a z czasem wyłączniej przedmioty filozoficzne; w dziale zaś gospodarstwa — miał pod bezpośrednim swem zawiadywaniem część spożywczą oraz utrzymanie studentów i uczniów. Co do nauczycieli samych, profesorów — tych obowiązki niczem się nie różniły od dzisiejszych; lecz do pomocy każdemu z nich nazywani byli lepsi studenci, z których jedni, nazywani »magistri sodalium«, winni byli tłómaczyć lekcye w samych klasach przed przyjściem nauczycieli, drudzy zaś, pod nazwą »inspektorów«, doglądali uczenia się lekcij w bursie. W każdej klasie oprócz tego był osobny »cenzor«, pilnujący porządku. Bursa przy kolegium założoną została również przez samego Mohilę, i oczywiście podług wzorów już gotowych, w użyciu już oddawna na zachoźcie Rpltej. O typowym zaś urzędzie bursy można powziąć należyte wyobrażenie z »Ustaw bursy krakowskiej Jeruzalem«, datujących od 1453 r.²⁵⁵⁾

Kurs nauk. Kurs nauk w kolegium kijowskim, początkowo²⁵⁶⁾, zanim wprowadzono z czasem wykład filozofii, trwający 2 lata, był 5-letni. Wykładano je w 5-ciu klasach, któremi były: infima, gramatyka, syntaksyma oraz poetyka i retoryka; z tych pierwsze trzy uważane za niższe, dwie ostatnie za wyższe. Co do klas niższych — nie mamy potrzeby zastanawiania się nad niemi: same ich nazwy wskazują na główne przedmioty w nich wykładane, a dotyczące²⁵⁷⁾ obowiązkowych języków: łacińskiego z greckim, słowiano-ruskiego i pol-

skiego oczywiście. Nadto uczono tam katechizmu, arytmetyki i śpiewu cerkiewnego z nut. Zatrzymamy się przecież nieco więcej nad klasami poetyki i retoryki, poczynając od potrącenia przyczyny, dlaczego klasa poetyki poprzedzała retorykę. Przyczyna ta kryła się w innem zupełnie, od dzisiejszego, rozumieniu samej poezji; miano ją bowiem wtedy za »ars pangendi versus«, za sztukę składania wierszy jedynie — nie więcej. O traktowaniu zaś poezji w klasie poetyki może nam dać należyte dość wyobrażenie, przechowywany w katedrze św. Sofii podręcznik z r. 1637, noszący tytuł »Liber artis poeticae«²⁵⁸⁾. Rozkład w nim treści następujący: cap. 1. de origine, dignitate et nomine poetarum; 2. quae materiae poetae, et quomodo dividitur poema; 3. de epopaea et ejus partibus; 4. de comoedia et tragicomoedia; 5. de tragedia; 6. de bucolica et elegiaca poësi; 7. de linea poësi; 8. de jambea et satirica poësi; 9. de epigramate ejusque speciebus: emblemata, symbolis etc. etc. Za konieczną przynależność poezji uważaną była też i mitologia. Wykładano ją w kolegium w możliwie szerokim zakresie i z najdrobiazgowszymi szczegółami. Znajomość tej nauki była tem bardziej wymagana od uczniów, ile że musieli oni ją stosować, nie tylko w swych ćwiczeniach, przepełnionych zwykle wszystkimi bogami pogańskiego Olimpu, ale nawet w takich utworach, które wcale mogłyby się obejść bez tego. Bo też w owe czasy, sami kaznodzieje i teolodzy (późniejszy metropolita Kossów n. p.) nie wzdragali się niekiedy przyoblekać prawd chrześcijańskich w szaty pogańskie, mimo całej niestosowności podobnych zestawień²⁵⁹⁾. Wykład retoryki niczem się nie różnił od praktykowanego w znaczniejszych owego czasu wyższych szkołach zachodnich. W podręcznikach XVII-go w. rozdzielano retorykę na dwie, to na trzy części; lecz przedmiot ich był jeden i ten sam bez różnicy. Oprócz zwykłej treści, podawane też były w nich czasem prawidła, jak układać mowy i listy pozdrawiające, powitalne, dziękczynne, pożegnalne, żałobne. Na tem po większej części i ograniczał się kurs retoryki²⁶⁰⁾. Najwcześniejszy z podręczników pochodzi z r. 1635/6 — nosi tytuł: »Orator Mohileanus« i zawiera kurs retoryki i dyalektyki prof. Józefa Kononowicza; znany nadto i rękopiśmienny podręcznik retoryki Łazarza Baranowicza, zredagowany po łacinie i po polsku, a którą ten wykładał, prawdopodobnie 1646/7 r.²⁶¹⁾. Poetyka i retoryka były wykładane oczywiście osobno; wprowadzie w r. 1631/2, a więc w pierwszym istnienia mohilańskiego kolegium, wykładał je razem Poczaski, lecz to było wyjątkowo tylko, już bowiem r. 1632/3 retorykę wykłada Sylwester Kossów, poetykę Antoni Pacewski — i tak już szło dalej²⁶²⁾. Niewątpliwie klasy retoryki i poezji nie miały braku słuchaczy, po-

nieważ w nich właśnie wykładano to, co było najbardziej niezbędnem w ówczesnych warunkach życia towarzyskiego i społecznego, kiedy przy każdej okoliczności wypadało występować, już to z krasomówczem przemówieniem, już też z rymowanym panegirym etc. etc. Każdy nauczyciel poetyki obowiązany był nadto corocznie przygotować komedię albo tragedję dla letnich rekreacyj; układali też i grali sami wychowawcy kolegium pewnego rodzaju »dramy«, przedstawiające w osobach sceny biblijne, w których cały bieg akcji skierowanym był ku celowi moralnemu wyraźniej²⁶³). Z retoryką łączono czasem i dyalektykę, stanowiącą jakby przejście od nauk właściwie literackich do nauki swobodnego rozumowania. Był to nieprzerwany szereg scholastycznych dysputacyj, z których każda dzieliła się na kilka pytań, a potem na kilka bardziej szczegółowych punktów, rozdrabniała się dalej na szczegółowsze tezy, które ze swej strony wyzywały po kilka zarzutów a nakoniec i obaleń. Droga takiej mechanicznej pracy, młode umysły wcześniej usposabiała się do giętkości myślenia oraz krytycznego przyjmowania tego, co przygotowywał im wykład filozofii²⁶⁴). Co do filozofii, ta wykładana była w kolegium mohilańskim, jak wogóle we wszystkich kolegiach Rpltej w owe czasy, podług Arystotelesa i, jak naturalna, po łacinie. Stanowiły ją: logika, fizyka i metafizyka; poprzedzała zaś jeszcze logikę dyalektyka, niekiedy, jakeśmy widzieli, z retoryką, łączona. Kurs filozofii był dwuletni. Z ówczesnych podręczników znanym jest kurs dyalektyki i logiki z r. 1639/40 prof. Józefa Kononowicza Horbackiego p. tyt. »Subsidium logicae«; nadto dwuletni (1645—47) kurs filozofii Innocentego Gizela p. t. »Opus totius philosophiae«, zawierający: dyalektykę, notaty teologiczne, logikę, traktat o meteorach Arystotelesa, aksjomata filozoficzne, fizykę, metafizykę i »Disputationem de Deo et angelis«²⁶⁵). Brak kursu teologii, z konieczności, zastępowano wiodocześnie: częścią rozszerzonym wykładem katechizmu może, częścią zaś odpowiednimi zwrotami przy wykładzie filozofii — o czem zdaje się świadczyć ów podręcznik filozofii Gizela. Nie posiadając, przyznanego sobie przywilejem królewskim, prawa wykładania (całego kursu) teologii, musiano przecież w kolegium, tak konfesyjnym, jak i mohilańskim, radzić sobie jakoś ubocznie. Zresztą dla wysłuchania pełnego kursu teologii, zdolniejszych uczniów, po ukończeniu filozofii w kolegium, wysyłano do akademij katolickich Rpltej—wileńskiej, zamojskiej a czasem nawet i za granicę²⁶⁶).

Języki wykładane w kolegium. Co do języków używanych i wykładanych w mohilańskim kolegium, to można zrobić następną

ogólną uwagę, iż wykłady w niem, podobnie jak we wszystkich ówczesnych kolegiach Rpltej, prowadzone były przeważnie po łacinie, szczególnie w klasach wyższych; skąd i pierwszorzędne stanowisko samego języka, niezależnie od potrzeby jego potem — w życiu społecznem. Grecyzna więc zajęła już teraz, po intronizowaniu łaciny, miejsce podrzędne zupełnie. Ze względów konfesyjnych, cerkiewnych, poważniejsze stanowisko mógłby zajmować język rusko-słowiański, ale jako sztuczny i niewyroczony, miał swą wagę chyba w szkole tylko samej. Po łacińskim tedy następne miejsce zajmował w znaczeniu język polski, jako język wykształconego ruskiego towarzystwa oraz, podobnie jak łacina, nieodzowny w życiu, tak publicznem jak prywatnem.

Do języka łacińskiego przywiązywano szczególniejszą wagę, ile dlatego, że był on, podług wypowiedzenia się patriarchy Paizyusza²⁶⁷), »blahopotreben tohda Kijewlanam, jako mežu latynami żywuszczym«, tak i stąd, że to był język klasyczny, bez znajomości którego niepodobna było zdobyć sobie nazwy wykształconego człowieka. W kolegium więc używano wszelkich środków dla wydoskonalenia wychowawców w tym języku. Ale na razie, nie tylko, że nie łatwo było pogodzić z nim starowierców i uciszyć ich niechęci i podejrzenia, długo żywe i potem jeszcze, kiedy już język ten zapanował wszechwładnie w kolegium brackiem; ale co więcej — trzeba było bronić potrzeby »nauk łacińskich« zarówno od podstępnej negacji tego ze strony samych przeciwników blahoczestya. Wiemy już jak odpierał zarzuty ich S. Kossow w swem »Exegesis«; lecz i potem jeszcze, sam Mohiła, odpowiadając w swoim »Lithos« Kasyanowi Sakowiczowi na jego twierdzenie, »że Ruś nie ma się po łacinie uczyć, jeno po grecku, po słowiańsku i po polsku«, musi szeroko uzasadniać właśnie nauki tej konieczność. Oto²⁶⁸) jego tyle charakterystyczna odpowiedź antagoniście: »Rusi słuszna rzecz dla nabożeństwa po grecku i słowiańsku uczyć się, ale dla polityki nie dosyć im na tem, ale trzeba im do polszczyzny i po łacinie umieć: w Koronie bowiem polskiej łacińskiego języka niemal jako przyrodzonego zażywają, nietylko w kościele, ale tak przed majestatem Jkr. mci, w senacie, jak w poselskiej izbie, tak na rokach, roczkach, jako i w trybunale, a zgola we wszystkich politycznych sprawach. Zaczem słuszna Rusinowi, koronnym obywatelom będącemu, język ten, bez którego się w tem państwie obejść nie może, umieć; nie słuszna bowiem rzecz by była i nieprzystojna, gdyby przed panem w senacie, albo w poselskiej izbie, po grecku albo po słowiańsku mówił, gdyżby mu tłumacza zawsze z sobą wozić potrzeba, i alboby za cudzoziemca albo za głupiego ro-

zumiany był, za czymby mu fora z dwora albo z koła kazano. A jeśliby w grodzie, w ziemstwie, albo trybunale tymi językami chciał się na kogo skarżyć, albo na skargę sprawować, pewnieby musiał grzywny za to płacić i nicby nie wskórał: słusznie tedy, aby po łacinie uczyli się. A jeśliby który oratoryą bawić się nie chciał, przynajmniej potrzeba, aby zrozumiał, co drugi mówi. Do tego i w daniu sprawy o artykułach wiary, nie po słowieńsku ani po grecku, pytającemu po łacinie albo po polsku z mieszaną łaciną, odpowiedzieć potrzeba, ale takowymże językiem, jakowym go pytają, odpowiedzieć powinien: za czym i z tej miary słuszna, żeby się po łacinie nauczyli. Do tego ksiąg teologicznych po słowieńsku mało, a politycznych żadnych, po grecku z trudnością i z wielkim kosztem dostawać przychodzi, a po łacinie wszystkie się łatwiej dostać mogą, zaczem i z tej miary słusznie po łacinie się im uczyć. Naostatek, zawsze to zadawano Rusi, że się nie uczą, dlatego są prostakami, nie politykami, i że jak wierzą, sprawy dać nie umieją, a teraz gdy się uczyć poczęli, tedy im każesz greczyzny tylko i słowieńczyzny się uczyć. Dlatego tedy, aby i politykami i nie prostakami, tak w rzeczach politycznych, jako i w daniu sprawy o artykułach wiary, byli, słusznie im przy greczyźnie, słowieńszczyźnie, polszczyźnie, i po łacinie umieć. Lepiej bowiem z uczonym, niż z prostakiem, tak politice, jako i teologice, dyskuować.

Po dokonanej zaś latynizacji szkół dyzuničkih, język grecki musiał nie tylko ustąpić pierwszeństwa łacinie, lecz zeszedł zupełnie na plan ostatni wśród wykładanych w nich języków. Pomiędzy wielu innemi, najgłówniejszej przyczyny owego zwrotu należy szukać i w tem jeszcze, że język ów był już martwym nawet we względnie naukowym; wszystko odnoszące się do zakresu szkolnego w całej Europie wychodziło w języku łacińskim. Posiadanie języka greckiego stawało się uczonym zbytkiem; a nie o to przecie chodziło w kolegium kijowskiem. Poważnie też wcale Kossów, w swem, tyle razy już powoływanem »Exegesis«, na docinek przeciwnika niech się sobie dyzunicy uczą »po grecku a nie po łacinie«, jeśli zaś chcą, niech się uczą po łacinie »u Rzymian«, odpowiada²⁶⁹⁾: »dobra rada wprowadzić, ale najwięcej pożyteczna w Grecyi, nie w Polsce, gdzie język łaciński najwięcej służy... Nie wspominamy dysputacyj: nie wiele byś tu w Polsce greką nadysputował«. Chociaż, jak okazało się, za wiele liczył na następne generacye, stawiając nawet tak skromną perspektywę, jak oto, gdy dalej mówi: »nie trzeba nas zaganiać i do greki, staramy się i postaramy o nią przy łacinie; że da Bóg będzie greka »ad chorum a łacina ad forum«. Mohiła wprowadzić, sam helenista poniekąd, za-

mierzał oddać wykład języka greckiego w swem kolegium rodowitym Grekom i w tym celu chciał 1645 zatrzymać u siebie uczonego archimandrytę wielkiej konstantynopolskiej cerkwi Benedykta²⁷⁰⁾, lecz już 1649 wykład greczyzny w Kijowie całkowicie chyba zamierał, jak to widać z hramoty patriarchy jerozolimskiego Paizyusza, który świadczy²⁷¹⁾, że nauczyciele mohilańskiego kolegium znali sami język grecki bardzo mało. Co tem więcej wydaje się być pewnem, że Barlaam Łaszczewski, w przedmowie do swej gramatyki greckiej w r. 1746 po łac. wyd., powiada wprost, że do jego czasu język grecki nie był wykładanym w Kijowie w ciągu lat stu²⁷²⁾. Jezuita tedy, robiąc zarzuty kolegium, że w niem znajduje się w wielkiej poniewierce język grecki z widomem wywyższaniem ponadeń języka łacińskiego, mieli słusność do pewnego stopnia. Do pewnego stopnia tylko, powiadamy, ponieważ inaczej nie wydałoby kolegium takich helenistów, jak Sławiniecki, Satanowski i im podobnych²⁷³⁾.

Język cerkiewno-słowiański, jako taki, nie mógł się stać wykładowym w szkołach: uniemożliwiały to tak sama jego istota, jak i powszechne ówcześnie wyobrażenie o naukowości. Piotr Skarga w piśmie swem »O jedności Kościoła«, pom. inn. powiada o języku »słowiańskim«²⁷⁴⁾, że z niego »żaden uczonym być nie może, nikt go dobrze nie rozumie, bo ani jaka nacya nim mówi ani ma lub może mieć gramatyk i kalepinów t. j. słowników do wykładu; nie było (też) i nie będzie na świecie akademii, gdzieby teologia, filozofia i inne wyzwolone nauki innym językiem, prócz greckiego i łacińskiego, uczyć się i rozumieć mogły, one też jedyne niezmiennie, mając gramatyki i kalepiny, których inne ustawicznie się mieniając, nie mają...« Ale też i wykształceni Rusini, gorliwi dyzunicy nawet, szczególnie założyciele kijowsko-brackiego kolegium, byli podobnego rozumienia. Uczono zatem w kolegium mohilańskim, podobnie jak i w innych szkołach ruskich, unickich i dyzuničkih, języka cerkiewno-słowiańskiego, jako języka pisma św. i religijnego obrządku — nic nadto.

Natomiast probowano, usiłowano nawet, utrzymać w pewnym zakresie i do pewnego stopnia, ówczesny, tak zwany »język ruski«, resp. słowiano-ruski. Usiłowano, jak to już wyżej potrącaliśmy, dla ustalenia tego języka, ująć go w pewne stałe formy. W tym celu, po nieudanej, jakśmy widzieli, próbie Zyzaniego ułożył gramatykę swą Smotrycki. Była ona przyjęta za podręcznik w szkołach po całej Rusi. I chyba²⁷⁵⁾ nie innego używali już wychowawcy kijowskiej brackiej szkoły, kiedy Smotrycki sam prowadził w niej swoje wykłady. Wpędce zaś po jego gramatyce, wydanej 1619 r., opracowany został i sło-

wnik języka słowiano-ruskiego pod tyt. »Leksikon słowieno-rosskij« przez mnicha monasteru pieczarskiego Pamwę Beryndę.

Pamwa (Paweł) Berynda²⁷⁶) był to, jak i Piotr Mohiła, Wołoch mołdawski z pochodzenia. Pierwotne nauki pobierał, zdaje się, podobnie jak wielu innych jego współziomków, we Lwowie. Następnie udał się do Jerozolimy, gdzie spędził lat kilka i został kalugierem, czernicem; poczem, wróciwszy do Lwowa, bawił u Gedeona Bałabana, władcy tamecznego. Kiedy zaś ławra pieczarska nabyła stratyńską drukarnię Bałabanów, został Berynda wezwany do Kijowa na jej zawiadowcę. Tu jego wiadomości i zapał do prac naukowych prędko znalazły sobie należyte ujęcie. Czując bowiem głęboko, że z powodu trudności rozumienia niektórych wyrazów słowiańskich i sama »rossijska« cerkiew wielu »własnym synom swoim w ohydu prychodyt«, postanowił ułożyć odpowiedni, a zaradzający złemu, słownik. Robota szła rączy i owoc onej »Leksikon sławieno-rosskij« wyszedł w Kijowie, w drukarni ławry już 1627, a tak okazał się pożądanym i potrzebnym, że niebawem 1633 r. przedrukowano go w Kutynie, na Białej Rusi koło Orszy. Chociaż, jak zaznaczyć to winniśmy, poważną tam wcale część wyrazów »rosskich« stanowią czysto polskie, które leksykograf bez braku zagarnia, byle je znalazł cyrylicą napisane. Umarł Berynda w Kijowie, jako protosyngel patriarchy jerozolimskiego. Kalnofojski, w swem »Teraturgemie« podaje²⁷⁷) epitafium jego w ławrze pieczarskiej (r. 1632) poczynające się od słów:

»Pamwę Beryndę tu śmierć złożyła,
Ciężkim pagórką grób przywaliła etc etc.

Ale czem był sam ten język ruski, dla którego niby układali Smotrycki gramatykę, a Berynda leksykon, już po części wiemy; tem nie mniej atoli musimy tu dotknąć nieco głębiej tego przedmiotu.

Niemoc staro- Nieobebranego bliżej z istotą historyczno-lin-
ruszczyzny. gwistycznych stosunków na Rusi nie może nie uderzać fakt, że naród tak potężny liczebnie, tak rozramieniony a posiadający pierwotnie jednoistną wschodnio-cerkiewną kulturę, nie zdołał — w epoce, kiedy pobratymcze mu narody słowiańskie, wychowane w kulturze zachodniej, po zrzuceniu pęt kościelnej łaciny, wytworzyły sobie były samoistne, na podstawie mowy ludowej wykwitłe, narodowe piśmiennictwo — na coś podobnego się zdobyć. Fakt to znany powszechnie, ale mało są rozumiane głębsze jego przyczyny; zastanówmy się więc nad niemi. Najprzód tedy—to, co zwano powszednio, jednoistnym niby u źródła, staro-ruskim językiem, ściśle

biorąc, językiem ruskim nie było. Był to właściwie zawsze ten sam język cerkiewno-słowiański, wspólny, jako piśmienny, wszystkim ludom słowiańskim wschodniego wyznania, naginający się tylko, coraz więcej w biegu czasu, do mowy żywej na Rusi, jak się gdzieindziej nagiął do idyomatów miejscowych Bułgarii i Serbii. Początkowo stanowiło to znakomitą wyższość ludów obrządku wschodniego nad zachodnimi pobratymcami, iż posiadali, od macedońskiego Solunia do Wielkiego Nowogrodu, wspólny język piśmienny. Ale kiedy przyszła doba rozwoju w Europie języków narodowych, piśmiennicza ta jedność cerkiewno-słowiańska okazała się zbyt krępującą, zbyt twarde nakładającą więzy. Jeszcze dla języków bułgarskiego i serbskiego były one mniej dotkliwie: język ów cerkiewny, jako należący do tejże samej południowo-słowiańskiej grupy, nie narzucał tyle form, obcych ich istocie. Inny przecież wcale był stosunek języka cerkiewnego do żywej mowy na Rusi, należący w swem urozmaiceniu do grupy odrębnej języków słowiańskich, do grupy wschodniej, tyle dalekiej od grupy południowej, co i od zachodniej. Przybierając w swój organizm pierwiastki ruskie, nasycając się nimi, język cerkiewno-słowiański, który w ten sposób stawał się niby piśmiennym ruskim, staro-ruskim chronologicznie, do tego stopnia właściwy charakter języka tego wynaturzał, przetwarzał, że później, z powodu tego przeobrażenia, wzięty za podstawę badań, uwiódł filologów aż do wytworzenia przez nich jakiejś południowo-wschodniej gałęzi języków, do której cała też grupa ruska miała integralnie należeć. Mimo wszystko przecie wydostałaby się była jeszcze ruszczyzna napewno z tych pęt, jak potem język serbski n. p., z łatwością, żeby sama w sobie była jednoistną, jednolitą. Ale właśnie było przeciwnie. Najprawdopodobniej — w dobie już przedhistorycznej żywa mowa plemion wschodnio-słowiańskich, ruskich resp., rozpadła się już była na grupy osobne. Co zaś natomiast jest pewnem niewątpliwie, to że w w. XVI., kiedy zaczęły się były języki narodowe wyłaniać z kościelnych powijaków, wydaniały się już wyraźnie w ziemiach ruskich Rpltej dwa odłamy językowe — południowy i zachodni (litewsko-ruski) odpowiadające dwom odłomom zachodnio-słowiańskim — polskiemu i czeskiemu. Ale gdy tamte, poczuwszy się na siłach zwalenia z bark obcej łaciny, zwróciły się odrazu ku własnym językowym podstawom, swojska cerkiewszczyzna trzymała Ruś jakby w magnetycznem dalej uśpieniu, nie pozwalając jej odważyć się nawet na przebudzenie. A gdyby to zaś i nastąpiło wcześniej, stawało pytanie, na którym z dwóch języków ludowych się oprzeć, by uniknąć nowego rozdzielenia. Gdy tak się to ważyło, staro-ruszczyznę ogarniała coraz większa martwota. Nie

łatwe też było wyjście. Wobec upragnionej jedności kulturalnej »narodu ruskiego«, jaką gorliwsi »starożytniej religii wschodniej« wyznawcy utrzymać usiłowali, ani się mogło śnić komuś o zerwaniu zupełnem z cerkiewszczyzną; ani też z tym językiem piśmiennym, ruskim niby, który na jej podstawie, w ciągu paru wieków, był się wytworzył, a jakiego używał urząd i do pewnego stopnia piśmienne ruskie towarzystwo. Wypadało więc dalej język ten rozwijać, trzymać się go przynajmniej. Lecz jak jedno tak i drugie stawało się coraz bardziej niepodobnem. Rozwijając staro-ruski język piśmienny nie dałoby się wcale, trzymając się dotychczasowej cerkiewno-słowiańskiej podstawy; dowodem tego jest język rosyjski, który dopiero wtedy rozwijać się począł, gdy się odwrócił zupełnie od cerkiewszczyzny i sięgnął ożywiającego źródła mowy ludowej północno-ruskiej. Toż samo stawało się coraz natarczywiej niezbędnem i w warunkach językowo-piśmienniczych »narodu ruskiego« Rpltej. Należało odwrócić się stanowczo od cerkiewszczyzny i sięgnąć do źródła mowy ludowej. Ale gdyby to nawet zostało uznane za niezbędne, jaką mowę z dwóch żywych i wyraźnie wyosobnionych, wybrać za podstawową? Mowę Lwowa, Łucka i Kijowa? A przecież jest ona obcą dla Wilna, Połocka, Mohilewa! Nie zapominajmy, że wobec tego wszystkiego zawsze też o utrzymanie jedności kulturalnej całej Rusi w obrębie Rpltej chodzi! Niema wyjścia, stanowczość niemożliwa, sporadyczne próby — bez znaczenia! Zastrzegła w tych warunkach staro-ruszczyzna, chociaż zasilana nieco z żywego lingwistycznego zasobu, to jednego to drugiego z dwóch ludowych języków, małopruskiego i białoruskiego, nie była w stanie odpowiedzieć natarczywym wymaganiom rozkołysanego umysłowego ruchu ówczesnej doby. Uchylić się zaś nie było możliwości. Z samej natury rzeczy tedy musiano się uchwycić oburącz świeżo wykwitającej polszczyzny; potrzeby użycia jej w sprawach większej doniosłości wogóle nie dało się niczem zastąpić. Że zaś niemoc życiowa staro-ruszczyzny spoczywała w samym jej organizmie, próżnemi były doraźne usiłowania ku powstrzymaniu procesu jej zamierania powolnego. Napróżno, z tego stanowiska biorąc, ułożył Smotrycki gramatykę tego języka a Berynda słownik; na tej martwej podstawie nie dał się wytworzyć jeden jedyny wspólny dla całej Rusi w obrębie Rpltej żywy język piśmienny ruski, względnie zachodnio-ruski, żywszy od pokutującego wciąż jeszcze: w cerkwi, urzędzie, szkole etc. Życie wszakże na miejscu nie stało: że język ów stary nie wystarczał na potrzeby powszednie zakresu publicznego a rozstawać się z nim nie odważono się, przesycano go tedy coraz bardziej polszczyzną do tego stopnia, że nareszcie lingwistyczny ten amalga-

mat zeszedł prawie na stanowisko tylko narzecza polskiego. Co zaś do idyomatów miejscowych, gdy ruski ruch umysłowy i piśmienniczy zamarł zupełnie na Litwie, a całe życie szczeroruskie zogniskowało się było w Kijowie i na Niżu dniewnym, począł wkraczać decydująco do owego przybytku, tak zamalgamowanego, piśmiennego języka, żywy idyomat mało-ruski, który nadał mu też z czasem południwo-lokalny wyłączeniowy koloryt, zapowiadający możliwość wykwitnięcia i odrębnego mało-ruskiego piśmiennictwa. Ale tymczasem wszystko to prowadziło do wszechwładztwa polszczyzny.

Uprawiano tedy w kolegium Mohiły, jak i wogóle w ówczesnych szkołach dyzunickich, obok łaciny, polszczyznę bardziej. A jeśli, jak to słusznie, choć nie bez gorzkiej ironii, powiada jeden z głębszych badaczy przeszłości ukraińskiej Rusi²⁷⁸), »preceptorowie i spudeje owych szkół zniżali się do języka pół-polskiego« (t. j. ruskiego niby), to robili to »jedynie przez wzgląd, że prostacza publika nie dorosła jeszcze była do pojmowania znaczenia i wdzięku polszczyzny«. Mniejsza, iż jednocześnie z tem, stojąca poza piśmiennikami, poza szkołą, prawdziwa »publika prostacza« stała mocno przy swoim. »Lud, jak robi uwagę historyk jego języka²⁷⁹), pozostał (wprawdzie) bez światła wiedzy i nauki« jedynie ze swemi dumami o swej ciężkiej doli; za to dumy te, wolne od wszelkiej przypadkowości powszedniego życia, stały wysoko ponad poziomem zwykłego słowa (języka), strzegąc go od spoziomienia i rozkładu« Ale na teraz nie miało to jeszcze znaczenia.

Język polski. Gdy się teraz zwrócimy do samego języka polskiego wyłącznie, nie możemy nie powtórzyć tylokrotnie już zaznaczanego faktu, że w pierwszej połowie w. XVII-go, w epoce powstania szkoły brackiej w Kijowie oraz kolegium tam mohilańskiego, język ten, obok łaciny, panował już wszechwładnie wśród wykształczonego społeczeństwa ruskiego i stał się nieodzownym przedmiotem wykładu w szkołach wszelakich. Tem więcej musiał się stać niezbędnym w kolegium Mohiły. Fakt wielowładnego upowszechnienia polszczyzny w owej już dobie tak dobrze jest znany wogóle, że obyły się bez szerszego udowodniania w zasadzie; ale że nie każdy świadom tego, jak dalece a głęboko wszechwładztwo tego języka sięgało na Rusi, wypada nam wykazać to bardziej dotykalnie, na pobieżnie przynajmniej zestawionych przykładach. I tak, poczynając od zakresu religijnego. Tutaj, ze wzmożeniem się reakcji błahoczystej, po wznowieniu w r. 1620 dyzunickiej hierarchii, użycie języka polskiego nie tylko nie osłabło, lecz jeszcze bardziej się rozwieliło. Stąd polemika religijna prowadzoną była już przeważnie po polsku — ze strony

unitów jak i dyzunitów. A nawet po części i pisma też, podające samo wyznanie wiary, były redagowane w tym języku; nawet książki do nabożeństwa. Z postępem polonizacji samego ruskiego społeczeństwa, towarzystwa, kazania podobnie duchowieństwa błahoczystego coraz częściej bywały polskie. Co więcej — dysputy religijne prowadzone były nie tylko po łacinie chyba. W języku polskim też przeważniej były już prowadzone i korespondencye duchowieństwa błahoczystego, tak z obcymi jak i w sferze współwyznawców — nawet pomiędzy tem duchowieństwem a dyzunickimi instytucjami. Że podpisy też na aktach urzędowych, dotyczących spraw duchownych, były robione coraz częściej po polsku przez samych dostojników dyzunickiej cerkwi — to również wpływało z ogólnego nastroju wykształceniowej warstwy ruskiego społeczeństwa. Nareszcie akta i pisma szkolne — najczęściej już polskie. O społeczeństwie świeckim, poza obrębem bractw i szkół, niema już co mówić — tam z ruszczyzną niemal że się już rozstano na dobre.

Ale przejdźmy do samych szczegółów.

Otóż najprzód, srożąc się w dalszym ciągu, polemika religijna prowadzona była już teraz wyłącznie po polsku. I nie dlatego wcale, że dyzunicy szermierze musieli odierać swych przeciwników w tym języku, w jakim byli zaczepiani, lecz bardziej — dla pewniejszego zbudowania własnych współwierców, którzy teraz łatwiej język ten rozumieli, niż swą starą piśmienną cerkiewno-ruszczyznę. Wyżej, na swem miejscu, widzieliśmy już, iż znakomitsi z tych szermierzy, a zarazem przewodnicy czasowi i patronowie błahoczystych brackich szkół kijowskich, jak z jednej strony Smotrycki i Sakowicz, z drugiej Mohiła i Kossów, prowadzili walkę wyłącznie prawie po polsku. Wszystkie owe: Epanorthesis, Threnos, Lithos, Exegesis etc. etc. po polsku wydane — nawet, za małym wyjątkiem, bez tłumaczeń następnych na język ruski. Tem bardziej zrozumiałe, że polemika o prawa cerkwi była prowadzona — tylko po polsku. Oto dyzunicy podają na sejm konwokacyjny 1632 r. »Synopsis albo krótkie spisanie praw etc. narodowi ruskiemu...«, a następnie »Supplementum Synopsis«²⁸⁰). Unici zaś, przeciw wykluczeniu ich od praw dawnych, cerkwi wschodniej nadanych, wystąpili w dwóch pismach: »Jedność świętej cerkwi wschodniej i zachodniej« 1632, oraz »Prawa i przywileje... religii greckiej w jedności z kościołem rzymskim...« tegoż 1632 r.²⁸¹); nadto »Rusin albo relacya rozmowy dwóch Rusinów — schyzmatyka z unitem« 1634 r.²⁸²). Nie w innym też języku występowali i mniej głośni autorowie pisemek religijno-polemicznych etc. Z bardziej znanych wskażemy takie jak: »Judicium, t. j. pokazanie o cerkwie

ΛΙΘΟΣ
A B O

K A M I E N
Z PROCY PRAWDY

CERKWIE SWIĘTEY PRAWOSŁAWNEY RUSKIEY.

Ná Skruszenie Fałecznościemney Perspektywy álbo ráczey Pászkwilu od Kássianá Sákowiczá, byłego przedtym Kedyś Archimándrite Dubieńskie° Vnité, iákoby o błędách, Hærezyách, y Zábobonách Cerkwie Ruskiej w Vnicy nie będącey, ták w Artikulách Wiáry, iáko w Administrowániu Sákramentow y inszych obrzadkách y Ceremoniách zráydujących się, Roku P. 1642. w KRAKOWIE wydánego.

W Y P V S Z C Z O N Y.

Przez pokornego Oycá /
E V Z E B I A P I M I N A.

Et qui ceciderit super lapidem istum confringetur:
super quem verò ceciderit, conteret eum.
Matth. 21. Versu 44.

w M O N A S T Y R V,
Swiętey y Czudotworney Łáwry Pieczárskiej
Kijowskiej. Anno Domini. 1644.

Z «LITHOS» PIOTRA MOHILY.

prawdziwej...» 1638 r.²⁸³); »Przyczyny porzucenia dyzunjey narodowi Ruskiemu podane...» Teod. Skuminowicza 1643 r.²⁸⁴); »Hierarchia« Jana Dubowicza 1644, wyżej już wspomiana, etc. Podobnież katechizm swój wydaje 1645 r. Mohiła w drukarni pieczarskiej po polsku, nie poprzestając na ruskim onego tekście. Motywował zaś potrzeby tego jeszcze na soborze kijowskim 1640 r. w następnym wypowiedzeniu²⁸⁵): »Iż w cerkwi naszej ruskiej księgi słowiańskie są, których niewiele swieszczennicy ruscy rozumieli, co widząc przeciwnicy i heretycy nadrukowali ksiąg, przypisując i opacznie udając za prawosławne cerkiewne księgi językiem do wyrozumienia snadnym polskim, w których księgach wiele błędów heretyckich; a tak który takowych ksiąg dostał i one czytał, i sam tak wierzył, i drugich także wierzyć nauczał; zaczęły więc chrześcianów odpadło od wiary naszej w rozmaite herezye, i tak cerkiew przepirają, przemagają i zaśmęcają«. Nawet książki do nabożeństwa błahoczystywe układane były po polsku. Tak n. p.²⁸⁶): jedna z nich poświęcona Ławrynowi Drewińskiemu, cześnikowi wołyńskiemu, przez zakonników św. Ducha w Wilnie — nawet drukiem gockim wydana; druga (modlitwy etc.), dobrą polszczyzną pisana, drukowana chyba w Czerniehowie przed 1654. Miewano też napewno i kazania już po polsku, kiedy je następnie w tym języku drukowano. Co charakterystyczne n. p., że miane w cerkwi brackiej wileńskiej 1635 r. przez Sam. Szycika Zalewskiego kazanie o zesłaniu Ducha św., po rusku, zostało przypisanem²⁸⁷) metropolicie Mohile w tłumaczeniu polskim. Dysputy za to, jeśli bywały, były prowadzone chyba przeważnie po łacinie. Znana jest taka pomiędzy rektorem kolegium mohilańskiego Joan. Gizelem a o. Mikoł. Cichowskim S. J. w 1656 r.²⁸⁸).

Pomiędzy najbardziej charakterystyczne fakta, uwydatniające najwymowniej znaczenie języka polskiego, w owej epoce, wśród błahoczystywego nawet ruskiego społeczeństwa, policzyć należy, że sama oto święta onego ławra pieczarska, posiadająca własną uprzywilejowaną drukarnię, w tym a nie w innym języku ogłaszała i rozpowszechniała najdroższe skarby swe moralne. W tym więc języku najprzód wyszedł, wydany 1635 »Paterikon albo żywoty św. Ojców pieczarskich« Sylwestra Kossowa²⁸⁹); który po 40 latach ledwie, w r. 1675, w Jenie po łacinie p. t. »Religiosae kijovienses cryptae... e Paterico sclavonico detegit M. J. Herbinus«, wydano, a dopiero 1678 tylko wyszedł on po rusku p. tyt. »Paterik ili otecznik peczerskij²⁹⁰«. Nie w innym wydane 1638 r. »Teraturgema albo cuda monasteru pieczarskiego« Kalnofojskiego²⁹¹), w którym to opisie »Pieczar« podane są i epitafije polskie na nagrobkach ludzi wybitniejszych owego

czasu. Pominiemy już inne wydania ławry i poprzestaniemy na zaznaczeniu, że i do dziś dnia jeszcze przechowuje się²⁹²⁾ w tamecznej bibliotece nieco (4) rękopisów polskich, nie licząc pojedynczych aktów, listów etc. w większych zbiorach.

Jakie było znaczenie języka polskiego wśród ruskiego błahoczystego społeczeństwa już na początku drugiej ćwierci w. XVII-go niech świadczą również, tyle rozbrzmiewające na całą Ruś dyzunicką, wyrazy uniesienia, którymi zewsząd witano, podniesionego przywilejem królewskim na dostojęństwo metropolity etc. Piotra Mohiłę. Powitania te, pozdrowienia, panegiryki — przeważnie już polskie. Wszędy przemaga już polszczyzna. Nawet życie takiego bojownika za prawosławie jak Atanazy Filipowicz opisane²⁹³⁾ wierszami polskimi. Trudno też zdecydować, kto z Rusi całej, w pierwszej epoce unii brzeskiej, do wybuchu wojen kozackich, używał więcej języka polskiego — unici czy dyzunici. Więć też i korespondencje hierarchów dyzunickich między sobą i z bractwami, tudzież bractw wzajem, prowadzone już są w drugiej ćwierci w. XVII-go po polsku w znacznej części. Dowodem tego rękopiśmienne zbiory po monasterach kijowskich²⁹⁴⁾, w których spotykamy: listy S. Kossowa, jako władcy mściławskiego, do metropolity Mohiły i odwrotnie, z r. 1640; tegoż metropolity do bractwa św. Ducha w Wilnie, i odwrotnie 1646 r.; kapituły pieczarskiej do bractwa wileńskiego 1647; »panów obywatelów« do archimandryty wileńskiego Tryzny 1647; kapituły pieczarskiej do tegoż Tryzny — w tymże roku.

Jeśli zaś w tej mierze posługiwali się językiem polskim hierarchowie dyzunicy, a nawet czerńce ortokoksalnej ławry, to cóż dopiero mówić o błahoczystej szlachcie. O znaczeniu wśród niej polskiego języka, już pod koniec pierwszej ćwierci w. XVII-go, świadczą pom. inn. bardzo wymownie same nawet podpisy na aktach urzędowych ruskich, odnoszących się do spraw najbardziej wyznaniowo-społecznego charakteru. Otóż widzimy, iż w tej już dobie język polski jest tak dominującym wśród społeczeństwa ziemiańskiego na Ukrainie nawet, tak pismo polskie wyparło staro-ruszczyznę, że na takim akcie, per excel. ruskim, jak akt obioru (1624) na archimandrytę pieczarskiego (Zacharyasza Kopysteńskiego), wyjąwszy podpisy oo. duchownych, przez wszystkich za to (54) należących do obioru »obywateli województwa kijowskiego« został podpisany po polsku²⁹⁵⁾. Co świadczy, że wszyscy oni już, widać, wynieśli znajomość pisma polskiego ze szkół, i żaden nie chciał uchodzić (podpisując się po rusku) za mniej wykształconego od innych; gorliwość religijna wcale tu nie stała w sprzeczności z ideałami kultury polskiej. Dalej — protestacya

P R Z E D M O W A.

kładę, y gdy ná W. X. M. potomka pogladam, często z vciechą on wierzyk sobie ruminuie. iáko

imbellem feroces non

Progenerant Aquila columbam.

Nigdy leśliwego nie solodka Orłowie gołębiá.

Y lubo to z młodu pewne znaki woiennego Rycerzá W. X. M. nam pokázywały, rzeczą to samą iednąk wnet potym oświádczyło się: gdy ácz to w leciech młody, męstwem przecię stáry, w pierwszej przeciwko Zaporozkich Iunakow ná Kurukowie expeditiey, suspicienda Heroici tui facinoris, máiac Illustrem & Supremum Poloni Exercitus Ducem, y wśzystkie grono Rycerskie spectátorow, specimina ostendisti, choćiaż się tam iáko to w Mársowey szkole być musi dobrze w łeb, w rękę lepiey W. X. M. M. szablą dostało nieprzyiázná.

Nástąpiła woyná przeciwko Guśtáwowi Adolphowi w Pruśiech, y ná tegdy W. X. M. zrodzonymi swemi Mikołáiem y Alexándrem Xiążęty stáwił się, po wielkich y częstych á tych ogniistych potrzebach, z ktorych gdy iezdne y pieśze regimenty Cudzoziemskie ognia dádzą czásem zwráćać się, y przydymionemu było, nie bez znácznego vszczerbu ku Domowi náwroćić się, musiał tam Rodzony W. X. M. mężne y serdeczne Xiążę Alexándre, iáko drugi Curtius pro Republica integritate semet deuouere, y zápieczętować.

Prawdę rzekł kto powiedział: *Finis alterius mali gradus est futuri*: Koniec iednego złego iest stopniem do drugiego. Skończenie przez paktá Pruskiey biády, początkiem bywa drugiey ná Vkráinie, przeciwko tychże Kozakow Zaporozkich pod Miástem Periaśtáwem, od Włodźmierzá wielkiego wystáwionym

zá sta-

szlachty dyzunickiej powiatu kijowskiego przeciw naznaczaniu przez władzę królewską soborów dla pogodzenia dyzunitów z unitami — roku 1629, po polsku redagowana, posiada podpisy przeważnie polskie: na 23 ogółem, polskich 17, ruskich 6 — nb. między podpisanymi, z trzech Trypolskich, jeden już tylko podpisuje się po rusku, z dwóch Niewmiryckich, jeden po rusku, drugi po polsku; na podobnejże protestacyi wojskowych oddziału, znajdującego się pod Malborkiem, na 6 podpisów 4 polskie²⁹⁶). Zaś pod aktem bractwa kijowskiego, układającego się z Mohiłą 1631 r. o zjednoczenie szkół, jego pieczarskiej z bracką na Padole, po rusku redagowanym, podpisy, z małym wyjątkiem, prawie tylko polskie. Wprawdzie dwaj należący do bractwa władcykowie, łucki i turowski, profesor filozofii (Kasyan Sakowicz) oraz namiestnik (Hieronim), stwierdzający wiarogodność aktu, podpisali się po rusku; ale na 32 bratczyków świeckiego stanu ledwie 8 (a więc $\frac{1}{4}$) podpisała się ruskiem pismem — i to ludzi mniej znacznych, sądząc z nawisk. Moźniejsza zaś szlachta, jak: Sołtan, Lasota, Strybył, Woronicz, Proskura, Trzeciak, Pawsza, Lityński — po polsku; z trzech Trypolskich — znów jeden tylko po rusku, z 2-ch Wyhowskich — jeden po rusku, drugi po polsku. Nawet podpisy sławetnych (widocznie) bratczyków — polskie²⁹⁷). Akt obioru przemyskiego dyzunickiego władcyki 1633 r., sporządzony w języku polskim, ma już podpisy wyższego duchowieństwa nawet, z Piotrem Mohiłą na czele, oraz znaczniejszych ziemian — po polsku; tylko niższy kler i szlachta drobniejsza podpisują po rusku²⁹⁸). Na zapisie ruskim Anny Mielnickiej bractwu łuckiemu 1638 r. podpisuje się nie tylko ona, lecz i »Jan Mathfiuwicz, rajca miasta łuckiego« po polsku; gdy Jan Wyhowski (przyszły hetman zaporozki i kijowski wojewoda), jako świadek, jeszcze po rusku²⁹⁹). Na polskim akcie obioru władcyki lwowskiego 1641 r. błahoczestye duchowieństwo podpisało się po większej części jeszcze po rusku, niektórzy tylko z pośród niego po polsku; lecz z obecnej szlachty dyzunickiej województw ruskiego i podolskiego większość (81) podpisała się już po polsku, znaczna mniejszość tylko (30) jeszcze po rusku³⁰⁰). Na testamencie Halszki z Hulewiczów Łozczynej, owej dobrodziejki kijowskiego bractwa, tegoż 1641 r., już ona sama tylko podpisuje się po rusku, wszyscy zaś świadkowie (5) po polsku³⁰¹).

Z biegiem czasu przyszło do tego, że ruskie pismo stawało się pomiędzy ruską szlachtą mniej zwykłym niż latyno-polskie; stąd nawet ci z pośród Rusi, którzy używali jeszcze swego rodowitego języka, oddawali go czasem tem ostatniem pismem, t. j. pisali po rusku polskimi literami³⁰²).

W ostatecznym wyniku — wszystko to, cośmy powyżej o języku polskim podawali, prowadziło nas programowo ku temu głównie, aby dotykalniej wykazać nieodzowność samego stopnia znaczenia jego w kolegium też mohilańskim. Otóż obowiązującym on tam był w ciągu całego kursu nauk, we wszystkich klasach. Jako przedmiot bardziej wyłączny — wykładano go szerzej w retoryce. Wprawdzie, wśród pozostałych rękopisów, nie wiele znamy polskich retoryki podręczników, ale gdy się przypomni, iż wychowawcy kolegium z owej doby znali tak dobrze ten język jak rodowici Polacy, nie podobna ani na chwilę wątpić o tem, że i sam jego wykład był tam prowadzonym, względnie do wymagań czasu, wcale wystarczająco.

Ale z drugiej strony, w nieuniknionem tego następstwie, kolegium też mohilańskie najwięcej się przyłożyło do rozpowszechnienia języka polskiego po Ukrainie i wogóle wśród Rusi dyzunickiej. Już sam kolegium tego fundator i pierwsi przewodnicy, jako ludzie ideałów polskich przez swe wychowanie, nie tylko używali polskiego języka w stosunkach publicznych i prywatnych, lecz, jakeśmy to już w części widzieli, pisali sami w tym języku przeważnie. Wychowawcy zaś jego, wykształceni w nowym już, zachodnim kierunku, tem więcej jeszcze byli przejęci polszczyzną, i — do tego stopnia, że piszący z pomiędzy nich, z czasem, bardziej już naprawdę należeli, nie tylko co do samego języka, do literatury polskiej niż ruskiej. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Polaki wpływ Z kolei dotknijmy teraz samego charakteru wpływu szkół wogóle. cywilizacyjnego szkół wogóle za czasów Piotra Mohiły.

Otóż z góry zaznaczyć wypada, iż o ile wszystkie ówczesne szkoły w obrębie Rpltej nosiły na sobie jednostajny latyno-polski charakter, bez różnicy wyznania, o tyle wszystkie one wywierały jednostajny wpływ cywilizacyjny, który z natury rzeczy stawał się polskim. I kolegium Mohiły nie stanowiło pod tym względem wyjątku. W szkołach dyzunickich przewodnicy tychże, »nauczając, jak powiada jeden z głębszych mało-ruskich badaczy dziejów wewnętrznych Ukrainy³⁰³⁾, prawosławia, wytwarzali wśród niepiśmiennej społeczności ruskiej, bez wszelakiej myśli wykształcone towarzystwo polskie... Najbardziej rozwinięty wychowawiec ówczesnej ellino-słowiańskiej szkoły stawał się z natury rzeczy najmniej Rusinem i najwięcej Polakiem, przez swe ideały, przez swój smak i ten język, w którym myślił. Polityczne i religijne sympaty mogły go pociągnąć ku sferze ruskiej,

lecz społeczne pociągały nieodzownie do polskiej. Należć do narodu polskiego w tym czasie, zdaniem całej Europy, znaczyło należeć nie tylko do społeczeństwa cywilizowanego, lecz i do narodu znakomitego przez zwycięstwa nad Turkami. Z drugiej zaś strony oczywiście, »ruscy wychowawcy jezuickich kolegiów i katolickich akademij musieli nieodzownie przejmować się czcią i miłością, powiada tenże badacz, dla swych przewodników, którzy bardzo często dawali z siebie wzór uprzejmości dla ludzi, bezinteresowności w sprawach publicznych i wysokiej chrześcijańskiej pobożności. Rzecz zrozumiała tedy, wyższość kultury, wykwinność manier i urok, wywierany na młode umysły przez talenta przewodników podbijały na zawsze naszych uczonych sferze obcej jako wzorowej. Więc też i »to, co było uznanem za literacko wielkie w Krakowie i Warszawie, nie mogło być małym — dla Kijowa...« W naturalnem czego następstwie i »autorowie też (Rusini), jak robi uwagę³⁰⁴⁾ równie głęboki polski badacz kulturalno-moralnych stosunków Rusi w owej epoce, nawet gdy po rusku pisali, po polsku myśleli, z polskich szkół wyszli, z polskich dzieł czerpali. I dziwne, dodaje on, sprawiają wrażenie pomniki, z ich polskim szykiem i doborem słów, a z ruskimi końcówkami, drukowane cyrylicą, pomniki unii, nie horodelskiej, lubelskiej lub brzeskiej, lecz głębszej, bo duchowej, świadczącej o zdobycach kultury polskiej na wschodzie. Ale też i odwrotnie: jeśli nawet w duchu ruskim pisali, używali języka polskiego lub spolszczonego całkowicie. Tak naprz.³⁰⁵⁾: smutne zajście w Ostrogu 1636, wywołane bezwzględnem zachowaniem się dziedziczki jego Anny Aloizy z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowej względem swych błahoczystych poddanych, i użyte za treść rymowanej opowieści pod tyt. »Lament«, opisane zostało o ile się zdaje, pierwotnie po polsku; lecz i wersja tegoż ruska nosi, mimo swej treści, cechy językowe i wersyfikacyjne zupełnie polskie. O rymach polskich na cześć znanego szermierza ortodoksyi Atanazego Filipowicza jużśmy wspominali. Nie dość na tem — była nawet słabość popisywania się polszczyzną w warstwach niższych, nie obeznanych należycie z językiem: jako przykład charakterystyczny wskażemy³⁰⁶⁾ nadpis na jednym z rękopisów Złotowerchego monasteru w Kijowie, na którym posiadacz jego niejaki Jastreb, po nadpisie ruskim, powtórzył toż samo niby po polsku: »sia ksiąga nazewęcają Treod postnaja kupił rab boży Zinko Jastczeb i dał za niu penc. pols.«. Oczywiście, razem z cywilizacją istotną, zaszczeptały się w ruskim społeczeństwie i ujemne cechy jej ówczesne. Zaszczeptały się pom. inn. panegiryzm i wierszomania. W kolegium mohilańskim nie mało też zużyto sił wychowawców jego³⁰⁷⁾ na wszelkiego rodzaju:

»Wizerunki cnot«, »Imphologie«, »Eucharystyony albo wdziaczności«, »Euphonii weselobrmiaczy« etc. etc.; takie panegiryki od czasu powstania kolegium mohilańskiego poczęto pisać wyłącznie po polsku. Nie mniej też poczęło wcześniej grasować wierszoklectwo: »pierwszy Rusin zarażony polską wierszomanią«³⁰⁸) był to Herasym Daniłowicz Smotrycki (ojciec Melecjusza), autor pisemka »Klucz carstwa nebesnaho« wyd. 1587 r. jeszcze.

Obrazowo też maluje ostateczny rezultat tego głębszy znawca wewnętrznych stosunków Rusi w owej epoce P. Kulisz. »Bez względu na nieustanne spory teologiczne z unitami i katolikami, nigdy, powiada on³⁰⁹), najmniejszego cienia jakiegoś separatyzmu nie da się dostrzedz w naszych literackich wypowiedziach się o żywiole polskim. Znajdowaliśmy się pod urokiem jego przesadnej sławy... W duszy każdego ruskiego preceptora tkwiło przeświadczenie znakomitej, przynębiającej wyższości polskiego języka i obyczaju nad ruskim. Polska chępliwość sprowadzała nas ku samounicestwianiu. Polska duma wdrażała naszym pismiennikom uniżoność. Wyższość polskiej ogłady towarzyskiej, obycia się ze światem i tego, co w trybie polskim nazywa się »okazałością« przyniatały nas do samej ziemi. Mówiąc o naszych przodkach wogóle — staliśmy twardo i dumnie na swym rodzimym gruncie jedynie dotąd tylko, dopóki nasze ubóstwo i nasze zacofanie nie niepokoiły naszego przeświadczenia. Lecz skoro tylko polska kultura dawała nam inny pogląd na nasze położenie, odstręczała nas ona od ruskiej sfery w głębi duszy naszej i nie-dostrzeżenie dla nikogo przygotowywała do ról Kuncewicza, Smotryckiego, Sakowicza, Józefowicza, Chodyki«. A dalej jeszcze: »Kiedy wykształcenie umysłu i smaku podług wyrobionego przez łacińską scholastykę programu zaczęto uważać za nieodzowne, wtedy dwory ruskich panów i szkoły wyższe, w których nasi patronowie umieszczali swych klientów, stały się rozsądnymi ludźmi, co, nawet nie odrzucając ruskiej swej narodowości, podkopywali ją przez swe polskie ideały i sympaty«. Oczywiście protest przeciw polityczno-społecznym porządkom Rpltej, jaki wybuchł w ziemiach jej ukraińskich właśnie pod koniec pierwszej połowy wieku XVII-go, nie był wcale negacją zarazem cywilizacji polskiej.

Charakter prze- Wiadomem jest też bowiem dostatecznie, że dwie świadczenia naro- tak różne rzeczy, jak kultura polska i poczucie na-
dowo-ruskiego. rodowe ruskie, szły jednak bardzo dobrze z sobą w parze. Lecz w czymże spoczywało, na czym zależało owo poczucie narodowej odrębności ruskiej, idące w parze z obcą sobie kulturą?

Oto kultura polska wkraczała na Ruś początkowo wcale nie we własnej wyraźnej postaci, jakiej wtedy i sama nie posiadała, lecz w łacińskiej, zachodnio-europejskiej, wszech-europejskiej oniemal. Każde społeczeństwo europejskie tedy, wzmagające się cywilizacyjnie, musiało się jej poddać; poddała się więc owej łacińskiej kulturze i, wciągnięta przez Polskę i Litwę w splot systematu zachodnio-europejskiego, Ruś. Nie było to przecie poddaniem się kulturze polskiej, drzemającej jeszcze w uśpieniu dzieciństwa. Ale przyszedł czas na zrzucenie pęt łaciny i wykwit samostnej kultury polskiej. Społeczeństwo ruskie, tak na Litwie jak i w Koronie, nie przygotowane do wytworzenia odrębnej kultury własnej, tem chętniej zamienia, zupełnie obcą sobie, łacińską na sobie bliższą polską. Przyjmując ją atoli, zawsze po dawnemu nie przestaje być społeczeństwem ruskim. Utrzymuje one przy tej odrębności odmienną wyznania religijnego. Choć, z biegiem czasu, utrzymuje tych tylko jedynie, co pozostali wierni staremu obrządkowi. A i z tych nawet przeciw kulturze nikt prawie nie protestuje, od niej się nie uchyla; cechą odrębności narodowej pozostaje tylko wyznanie. I odrębność ta (po dawnemu) z kulturą polską zupełnie się godzi. Wytwarza się ztąd przecież dwoisty charakter inteligencji ruskiej, tak szlachty jak nieszlachty, prowadzący do znanego »gente Ruthenus, natione Polonus«. Nie dosyć na tem, ci nawet z przedstawicieli »narodu ruskiego«, co się nie decydowali wypowiadać otwarcie jako »Poloni«, a wśród tych i hierarchowie w dyzynie zostający, byli właściwie, nie tylko kulturalnie i politycznie, lecz i narodowo nawet takimi. Dla nich kultura polska była ich własną; żyli nią tedy sami i przekazywali następnym pokoleniom: przez szkołę, własny udział w polskim piśmiennictwie i t. d. Zniżenie się do ludu, by wziąć od niego zasiłek ożywczy, uważanem by było, wobec gotowej wyrobionej kultury, gotowego a bogatego względnie piśmiennictwa, za nedorzeczne nowatorstwo, barbarą niemal trącające. Przedstawicielom podobnym »narodu ruskiego« chodziło głównie o utrzymanie tylko odrębności obrządkowej, cywilizacyj i literaturę chcieli mieć jedną, wspólną dla wszystkich odłamów przewodniczącej warstwy w Rpltej. To, co tak obrazowo a wiernie wypowiedział, jakeśmy widzieli wyżej, dokładny znawca Rusi i ruskości we Lwowie, da się zastosować i do całej Rusi ówczesnej w pewnej mierze; a co do Kijowa wyłącznie, wzór wytworzony, mocą nieodzowną historycznej konsekwencji, w stolicy czerwieńskiej począł oddziaływać i tutaj niepowstrzymanie. Dosyć przypomnieć³¹⁰) wójtowanie tam Chodyków.

Pierwsi przewodnicy mohilańskiego kolegium. Po tem wszystkiem, cośmy powyżej o kolegium mohilańskim powiedzieli, wypada nam też nieco dodać o pierwszych jego przewodnikach oraz jego wychowancach wybitniejszych. Poczynamy tu od przewodników, na-

czelne miejsce wśród których niezaprzeczenie należy się samemu fundatorowi, co obok swoich wielolicznych prac i zabiegów odznaczył się też, dla dania przykładu innym, i swą działalnością piśmienniczą. Rozumiemy tu Piotra Mohiłę. Poznaliśmy go poprzednio jako człowieka czynu wogóle, tu dotkniemy jego prac w zakresie piśmienniczym więcej, pozostawiając ogólną charakterystykę i ocenę jego publicznej, obywatelsko-politycznej działalności na sam koniec ustępu.

Piotr Mohiła, Wołoch z pochodzenia, związany ze społeczeństwem polskim kulturą nadewszystko, z Rusią zaś, przeciwną religijnej unii, swem wyznaniem własnem, o ile nie brał za cel swej działalności żadnych zadań wyłącznie narodowych, o tyle też, jako pisarz używał w potrzebie, bez różnicy, takiego języka, jaki uważał za odpowiedniejszy na razie. Gdy chodziło o zarządzenie brakowi pewnych ksiąg obrzędowych, o pomnożenie pożytecznych pism religijnych, o katechizację i t. p., uciekał się on oczywiście do ówczesnego języka słowiano-ruskiego, czy cerkiewno-ruskiego; lecz w polemice religijnej z przeciwnikami używał z natury rzeczy polskiego języka, pomimo iż przeciwnicy byli to właśnie Rusini. I wogóle, w stosunkach, tak wykształczonej Rusi ówczesnej, jak i jego samego język wcale nie krępował. Otóż, jako archimandryta jeszcze, wydał on³¹¹⁾ po słowiano-rusku, w drukarni pieczarej: »Liturgiaron« 1620 roku, »Triodion« 1631, przypisany Tomaszowi Zamoyskiemu; do czego dodał potem, już jako metropolita, »Wielki Trebnik«, przełożony z greckiego i dr. 1646. W r. 1639 wydał p. t. »Antologia« — »molitwen-
nik« dla »Spudeow« t. j. uczniów kolegium. Podobnie cerkiewno-ruskie jest jego kazanie, miane w ławrze 1632 r. i z tyt. »Krest Chrysta spasytela« poświęcone, krewniakowi, ks. Jeremiaszowi Wiśniowieckiemu. Katechizm zato, druk. 1645 r. wydał i po rusku i po polsku p. t. »Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary jako cerkiew wschodnia uczy«. Z drugiej zaś strony znany jego polemiczny »Lithos albo kamień z procy prawdy«, dr. 1644, pisany już po polsku; i nawet nigdy³¹²⁾ nie wydany w tłumaczeniu ruskiem. Oczywiście po polsku też była miana i, wspominana już, mowa duchowna przy ślubie Janusza Radziwiłła podkomorzego w. ks. Litew. z Maryą córką Wasyla wojewody i hospodara wołoskiego w cerkwi w Jasach — drukowana potem w monasterze pieczarskim kijowskim 1645³¹³⁾. Notatki domowe (wykaz kosztowności etc.) spisywał metropolita³¹⁴⁾ podobnie po pol-

sku. Pamiętnik swój wszakże, przechowany w rękopisie w bibliotece kijowsko-sofijskiego soboru, pisał po słowiano-rusku; właściwie — językiem sztucznym, jak i wogóle we wszelkich ruskich niby pismach jego, zbliżonym tyleż do słowiano-bułgarskiego co do słowiano-ruskiego³¹⁵⁾, jednym słowem językiem który chyba wołosko-słowiańskim nazwaćby było można. Zresztą nie krępował się on wcale w wyborze języka: po polsku pisał należycie i chętnie, a jeśli używa w pismach swych i wydaniach, nawet poza księgami obrzędowymi owego niby słowiano-ruskiego idyomatu, to więcej dla udowodnienia własnej, podejrzewanej zawsze przez gorliwców, ortodoksyi a zarazem dla dania z siebie przykładu, wobec potrzeby oddziaływania na szersze, mniej po zachodniemu wykształcone masy. W korespondencyach też swoich używa obydwu języków zarówno; częściej jednak pisuje po polsku. Tak z przyszłym swym następcą na metropolię a władką mścisławskim Kossowem (1640) pisują do siebie listy polskie. Z bractwami różnie: list do bractwa przemyskiego 1631 r. po rusku³¹⁶⁾; do bractwa wileńskiego ś. Ducha 1646 r. po polsku³¹⁷⁾. Ale też nieraz pisuje i do szlachty dyzunickiej po rusku: znany jest jego list do p. Pawła Szyzki Staweckiego, z wezwaniem, aby przybył do Kijowa na uroczyste wstąpienie jego na metropolię i poświęcenie metropolitalnej cerkwi ś. Sofii, 1632 r.³¹⁸⁾.

Odpowiednio do dawanego z góry przez samego Mohiłę przykładu, poczęli i jego podwładni a wychowawcy używać w stosunku z nim samym obydwu języków, ze wzrastającą wciąż przewagą polszczyzny³¹⁹⁾. Po rusku wita go 1632 r. szkoła jego bracka, w pierwszym swem wystąpieniu, pisemkiem »Ewcharistirion albo wdziaczność«; drukarze zaś pieczarscy, w tymże roku »Imnologią«, a 1633, już jako metropolitę »Eufonią«. Ale też jednocześnie witają go i po polsku: 1632 r. ciż braccy »spudeje« którzy też wydają 1633 r. na cześć jego, już jako metropolity, »Mnemozynę sławy...«. W tymże języku zostały wydane panegiryki ku jego uczczeniu: »Felix Cometa«. Aleks. Skumina Tyszkiewicz, oraz »Aurora« w tymże 1633 r. Nawet³²⁰⁾ na pośmiertne jego uczczenie mnich pieczarski Józef Kalimon, wychowaniec kolegium, wydał 1647, w drukarni ławrskiej po polsku: »Żal ponowiony po pogrzebie jaśnie przewielebnego ojca Piotra Mohiły archiepiskopa metropolity kijowskiego...«.

Przechodząc nareszcie do określenia samego faktycznego stosunku Mohiły do kolegium, co przybrało jego miano, zaznaczyć wypada, iż był on prawdziwym jego kuratorem i protektorem aż do ostatniej chwili życia i nie zapominał też o nim przy śmierci. Bronił go nawet sam piśmiennie, w głośnem »Lithos« od zarzutów

przeciwników (Sakowicza), pomawiających, pom. inn., szkoły jego wogóle o herezyę, upewniając stanowczo: ³²¹⁾ »bo jako żadnego here-tyka w nich nie masz, któryby nauki tradował, tak i po heretycku nie uczą; wszyscy bowiem profesorowie są zakonnikami, kapłanami, wyznawcami prawosławno-katolickiej starożytnej greckiej wiary i na-bożeństwa, i z dziadów, pradziadów swoich żaden nie był religii innej tylko starożytnej greckiej i nigdzie się w heretyckich szkołach nie uczyli». W testamencie zaś swoim na rok przed śmiercią dn. 22 grudnia 1646 r. (1 stycznia 1647) sporządzonym, tak oto ³²²⁾ odnośnie do kolegium wyraża, po polsku, ostatnią swą wolę: Najprzód tedy wypowiada, iż zostawszy metropolitą, a »widząc (że) nie przez co in-nego upadek w narodzie ruskim świątobliwego nabożeństwa jako przez to, że żadnego ćwiczenia i nauk nie mieli, to votum moje poślubiłem Bogu mojemu — wszystkie moje z rodziców pozostałe dostatki i co-kolwiekby od powinnej posługi miejsc świętych mnie powierzonych przychodów z dóbr należnych tu zostawało, obracam częścią na po-prawy erygowanych domów bożych, z których żalosne zostawały ruiny, częścią na ufundowanie szkół w Kijowie, z praw i swobód narodu ruskiego, z osobliwej też łaski Jkr. mci pana naszego, i po-zwolonych i uprzywilejowanych...» Poczem na owe szkoły kijowskie, na swoje ukochane kolegium, które nazywa »unicum pignus meum«, »chcąc (je) na potomne czasy radicatum zostawić«, znaczne zapisuje sumy; jako też »bibliotekę całą języków różnych, w którą (powiada) przez wszystek wiek swój fundował się... Za które beneficje powinność tę wkłada na potomne czasy, iż w szkołach kijowskich, według przy-wileju Jkr. mci, tak jak za żywota jego uczyć mają... Co się tyczy (nadto) kolegium kijowskiego, to takowe Jwm. Imć. panom: Aleksan-drowi Ogińskiemu wojewodzie mińskiemu, Adamowi z Brusilowa Ki-sielowi kasztelanowi kijowskiemu, Bogdanowi Stetkiewiczowi kaszte-lanowi nowogrodzkiemu, Bogdanowi Ogińskiemu chorążemu w. księ-stwa litewskiego, Teodorowi Proskurze Suszczańskiemu pisarzowi ziem-skemu kijowskiemu, oraz książętom Czetwertyńskim i innym Ichmć prawosławnym panom in patrocinium podawa«. »Bywszy (zaś) do osta-tniego kresu życia mego bogomodlcą wiernym Jkmci pana mego miłościwego, tymże i z tego świata schodzę i tem mój testament kończę...« — pisze zamykając dyspozycyę woli swej ostatniej.

Po Piotrze Mohile następne zaraz miejsce, pomiędzy pierwszymi przewodnikami brackiego kolegium, zajmuje Sylwester Kossow, późniejszy metropolita podobnie i dzielny owego kolegium piórem obrońca ³²³⁾. Urodził się on w województwie witebskiem, w skromnej ziemiańskiej białoruskiej rodzinie Kosów czy Kossowów. Wychowanie



PRÆLVDIVM.



Iż to czwarty rok zapedy swe cyr-
kluie / iakochmy w Biowie Pallá-
dyjskie Kunsty w Akademiach Ká-
tholickich idawane / ná dowcipách
Ruskich solidius a niżeli przed námi
bedacy / Latina lingua floryzowác
poczeli / Laskawy Czytelniku. A to-
nie z inšych miar / iedno żebychmy
z miłosiernych uczynków szereg / który pracipue igno-
rantes docere iubet, nieco sobie w wiecznego Playce zá-
siagnac mogli. Tudzież abychmy Przezacnemu Cla-
rodowi nášemu / iako in eodem gremio wypielego-
wani / lumen Apollineum darowali. Zwásno ná-
to wprowadzie pozrzała niešťatecznica ona ná kole-
záwiodniaca: Abowiem skoro iedno z Jego Micia-
Oycem PIOTREM MOHILE METROPOLI-
TA KIOWSKIM (ná ten czas ARCHIMAN-
DRYTEM) zawitalichmy do ciebie Wiekopo-
my Biowie; a pásac żrzenice twemi setnicami
Świetych / twemi nieobešlemi wátami / primas Miner-
ue manus aplikowali: wnet o nastátie rumory w ošy-
luzkie náganiac poczeto / żechmy Onici / żechmy
nie Prawosławni. Szad iakie pioruny / iakie gro-
my y trzaskawice rózne ná nas wywieraly sie / ieżyl
atramentowy anatómizowac nie moze. Był ten czas /
żechmy sie wyśpowiadawšy / tylko iuż oczekiwáli / po-
ti námi Xience Dnieprowych Jesiotrow nádziewac
żechca; abo poŕi iednego ogniem / drugiego mieczem
A 2 ná drugi.

pierwotne otrzymał chyba gdzieś na Litwie, następne zaś studia odbywał w Akademii zamojskiej. Dalej przebywał pewien czas we Lwowie, z kąd wezwany został przez Mohilę do jego pieczarskiej w Kijowie szkoły. W kolegium wykłada retorykę, a potem filozofię. Od r. 1632—34 był archimandrytą monasteru pieczarskiego, w 1635 zaś wyświęcony na władkę mścisławskiego etc. Przyjaciół, powiernik i gorliwy współpracownik Mohiły, we wszystkim, nie mniej w zakresie szkolnictwa. W 1647 jego następca na metropolii. Na tem zaś wysokim stanowisku, o ile zawsze wierny obrońca wschodniej dyzunnickiej cerkwi, o tyle, wśród rozpasanej burzy tej doby, niezachwianej stateczności prawy syn Rpltej aż do swego zgonu w 1657 r. Różny niezmiernie usposobieniem i charakterem od Mohiły, podzielał on jego ideały polityczne i cywilizacyjne; twardy jak tamten w sprawach wyznaniowych, był podobnie jak tamten szczerym zwolennikiem ostatecznego pojednania rozróżnionej w Rpltej Rusi oraz gorliwym promotorem wśród niej cywilizacji zachodniej. Na stanowisku metropolity prowadzi dalej zamierzenia swego poprzednika: jest przeciwnikiem na Ukrainie zarówno gorliwca latynizmu Tyszkiewicza jak i arianina Niemirycza, a coż dopiero ambitnego wicherzyciela Chmielnickiego — i trzyma z wojewodą brackim Kisiem i archimandrytą ławry Tryzna. Jak tamci wszyscy przecież przejęty ideałami polskiej kultury. W polskim też języku wydał 1635 r. głośnie swe, a wskazywane już wyżej »Exegesis«, napisane w obronie szkół mohilańskich przeciw zarzutom protestanckiej herezy, robionym przez unitów i najprawdopodobniej przez samego metropolitę Rutskiego. W tymże języku wydał również 1635 r. »Paterikon albo żywoty śś. Ojców pieczarskich«. A może też pośrednio należał do ułożenia owego »Lithos«, rzuconego przeciwnikom błahoczysty z inicjatywy oraz za przewodem Mohiły. Po rusku zaś wydał Kossów 1637 r. w Mohilewie »Didaskalia albo nauka... o siedmiu sakramentach ili tajnach...« Owo to pismo, pomawiane następnie 1690 r. o herezyę przez patriarchę moskiewskiego Joakima, bronione stanowczo wogóle przez Rusinów, wychowalców mohilańskiego kolegium, a pom. in. przez (św.) Dymitra Rostowskiego, kiedy, jako Dymitr Tuptała, był jeszcze ihumenem w Baturynie. Odpierał on zaś ostro a bez ogródek przeciwników od północy, powiadają³²⁴) »Ostawlaja w Moskwie mudrstwowati hreczeskich ili hrekołatinskih uczytelej, my (Rusini, Kijowianie) jakoże nauczymy sia ot otec naszych, tako ispowiedujem«.

Rektorowie pierwsi. W szeregu rektorów bracko-mohilańskiego kolegium pierwszym był Isaja Trofimowicz Kozłowski, zajmujący ważne to

stanowisko od 1632—38 r.³²⁵). W r. 1633 został on ihumenem monasteru nikolsko-pustynskiego, gdzie i umarł 1651. Był to przedewszystkiem teolog. Znany jego po rusku napisany katechizm p. t. »Prawosławnoje ispowiedanie katolickieskoj wiery«, wyd. 1640 r. Uczył się on podobno na zachodzie, może i za granicą; do Kijowa zaś, jakeśmy widzieli, wezwany razem z Kossowem przez Mohiłę. Dla charakterystyki eklektyzmu, że tak powiemy, poczucia narodowego samych profesorów kijowskiego kolegium początkowej jego doby wskażemy tu pom. inn. i na list tegoż Trofimowicza do namiestnika metropolii o. Teofila. List sam³²⁶) napisany po rusku, językiem zbliżonym do żywej (pewnie) ówczesnej mowy wykształcącego ruskiego towarzystwa; ale adres polski, i podpis też pod owym ruskim listem — nie inny, mian.: »w. mci wszego dobra życzliwy brat i bogomodlca Isajus Trophinius rektor kijowski ihumen djatiolowski«. Za rektorstwa jego pierwszymi profesorami w kolegium mohilańskim byli³²⁷), oprócz jego samego, wykładającego filozofię, czerńcy którzy przeszli tu byli ze szkoły ławrskiej, mian. Sylw. Kossów prof. retoryki i Antoni Pacewski poetyki, wykładający do 1633/4 roku szkolnego. Następnie w tymże roku począł wykladać filozofię Kossów. Na ich miejsce potem przybywają nowi profesorowie, wychowawcy innowierczych polskich i zagranicznych szkół wyższych: o. Józef Kononowicz Horbacki, wykładający w r. 1635/6 kurs retoryki, przechowany do dziś; towarzyszem jego młodszym był Innocenty Gizel, uczeń Akademii lwowskiej, do 1639/40 szk. roku; o. Kotkowski wykladał w 1637/8 poetykę, zaś w 1638/9 retorykę; Rafał Zarzecki był nauczycielem syntaksymy w 1636/7 r.

Sofroni Począski³²⁸) podobnie jak jego poprzednik, wyższe wykształcenie miał otrzymać na zachodzie, za granicą. W roku 1632 został profesorem retoryki w kolegium brackiem, następnie kaznodzieją przy ławrze pieczarskiej. Na żądanie patriarchy Nektaryusza, wysłany, jakeśmy już wspominali, przez Mohiłę, z kilku wychowawcami tegoż kolegium do Jas dla założenia szkoły błahoczestywej; lecz z powodu wszczętych tam niepokojów nie zdołał tego doprowadzić do skutku. Po powrocie z Wołoszczyzny w r. 1638 zostałrektorem mohilańskiego kolegium i pozostawał na tem stanowisku do r. 1640; poczem znów przeszedł do Jas na ihumena tamecznego monasteru. Był to tej miary uczony, że profesor teologii w Konstantynopolu Kordali przysyłał mu do recenzji swojej »Epistola dogmatica«.

Ignacy Oksenowicz Staruszycz³²⁹) był najprzód pierwszymrektorem kolegium w Hoszczy na Wołyniu (1639—40), dokąd przeniesionem zostało kolegium winnickie; następnie został w 1640 rektorem

rem kolegium kijowskiego, na którem to dostojenstwie przebył bardzo krótko, bo r. 1642 widzimy go już ihumenem monasteru wydubieckiego pod Kijowem, gdzie też r. 1651 i umarł, jako tytułat eparchii mohilewskiej. Używał sławy dobrego kaznodziei; lecz z mów jego ocalała tylko jedna — ruska: »Kazanie pohrebowoje nad tiłom j. ośw. kn. Ilii Światopółka na Czetwertni Czetwerteńskaho rotmistra kwarcianaho J. kor. msti prez wielebnaho hospodyna otca i ihumena monastyra bratskaho otprawowanoje w Tymonowce 1641 r.« Musimy tu dodać jeszcze, iż w annalach kolegium mohilańskiego o. Oksenowicz pamiętny jest tem, że na jego imię właśnie został wydany³³⁰) przywilej króla Władysława IV-go 1640 r., zatwierdzający poprzednie.

Józef Kononowicz Horbacki³³¹) »dobre podwizawszyjsia o uczeniu w szkołach«, wykładał najprzód w r. 1635/6 w kolegium brackiem kurs retoryki, przechowywany do dziś; od 1639 zaś do 42 kurs filozofii, z którego podobnie przechowała się dyalektyka i logika. W r. 1642 zostałrektorem tegoż kolegium, na którem to stanowisku przebył lat 4. Poczem mianowany ihumenem monasteru ś. Michała złotowerchego w Kijowie, w końcu r. 1650 zaś poświęcony na władykę białoruskiego, i w tymże roku umarł. Rektorstwa swego, zdaje się, niczem nie upamiętnił.

Ostatnim z rektorów brackiego kolegium za życia Mohiły był Innocenty Gizel (1645/6); ale tego działalność przeważna właściwie już do innej epoki należy.

Znaczniejsi wychowawcy. Znaczniejsi nadto wychowawcy brackiego kolegium za Mohiły byli następujący³³²):

Epifani Sławiniecki po skończeniu nauk w Kijowie, podróżował za granicą, a po powrocie został mnichem i nauczycielem w mohilańskim kolegium. Był to podług współczesnego świadectwa: »muż mnohouczenyj, aszcze kto in taków wo wremeni sem, ne tokmo hramatyki i retoryki no i filozofii i samyja fiłolohii izwiestnyj byst' ispytatel i iskusnijszyj razsudytel i opasnyj pretołkownik ellenskaho, sławenskaho i polskaho dyalektow«. Istotnie jeden z tych, co zaszczeplił zachodnią, kijowską ówczesną, cywilizację na Moskwie. Gdy bowiem koło roku 1648 bojar Rtyszczew, który zawiązał był przy założonej przez się w pobliżu miasta Moskwy »preobrażeńskiejpustyni« uczone bractwo dla tłómaczenia ksiąg świętych, odwołał się do metropolity Kossowa o zasilenie go odpowiednimi pracownikami, został tam pomiędzy innymi posłany Sławiniecki. Oddał się on też z całym zapalem wskazanemu zadaniu, w dokonywaniu którego był wzorem dla swych współpracowników. Nie poprzestając na tłómacze-

niach, ułożył »Połnyj Leksikon słowiano-greko-latinskij«. Następnie zawiadywał pewien czas moskiewską drukarnią; na koniec został wzięty przez patriarchę Nikona na nauczyciela do szkoły patryarszej w Czudowym monasterze, gdzie dokończył żywota w r. 1674. Czy zaś ten »opasnyj pretołkownik«, pom. inn., i »polskaho dyalekta« pisał też co i sam po polsku — tego nie wiemy.

Arseni Satanowski, po ukończeniu nauk w kolegium został hieromonachem monasteru brackiego a zarazem nauczycielem, podobnie jak Sławiniecki; którego też następnie został współpracownikiem przy tłumaczeniu ksiąg z języka greckiego — wezwany jak tamten w owym celu do Moskwy.

Teodozy Safonowicz, początkowo nauczyciel w mohilańskim kolegium, od r. 1655 zaś ihumen monasteru ś. Michała złotowerchego. Wydał w r. 1672 pracę historyczną p. t. »Chronika z letopiscow starodawnych, z ś. Nestora peczerskiego i innych, także z chronik polskich o Rusi«.

Nadto, obok znakomitszych wychowanców brackiego kolegium, jak Joannicy Galatowski i Łazarz Baranowicz, o których będzie niżej, wybitniejsi:

Gabryel Domecki, świadek wzburzenia Kijowian etc. przeciw pierwotnej szkole pieczarskiej Mohiły 1631, działalność swą poważną rozwinął dopiero na Moskwie właściwie. Do 1691 r. był on tam archimandrytą Simonowa monasteru i brał czynny udział w teologicznych sporach, roznieconych na północy przez głośnych w swoim czasie greckich wicherzycieli polemicznych Lichudów. Dotknięty tem, że pisma drukowane w Kijowie poczęto w Moskwie podejrzewać natarczywie o pochylenie się ku zdaniom »papieżniczym«, wystąpił on otwarcie przeciw Lichudom. Lecz gdy na soborze moskiewskim 1690 r. sam patriarcha Joakim (»człowiek mało wykształcony i dziki fanatyk«³³³), przypisał pochodzenie pewnych mniemanych błędów inicjatywie uczonych kijowskich i zakazał niektóre ich pisma, wtedy Domecki uległ prześladowaniu. Wszakże za patriarchy Adryana, uwolniony od ciężących na nim zarzutów, otrzymał jurjewski monaster, w którym też przebywał do r. 1708. Z pism jego jedno tylko zostało wydaniem, mian. »Put' k wiecznosti...«

Ignacy Jewlewicz, ur. 1619 r. na Białorusi rozpoczął nauki w szkole brackiej, przed 1632 r. jeszcze, studyował dalej w kolegium mohilańskim, a potem w Akademii zamojskiej. W r. 1647 został czerńcem w Kijowie, a następnie archimandrytą monasteru śś. Borysa i Hleba w Połocku, gdzie w r. 1636 witał cara Aleksego Michajłowicza. aPrzyjęty 1658 roku ze swym monasterem pod bezpośrednie

zwierzchnictwo patriarchy przez Nikona, dał potem 1660 r. na sobor »Głos« w jego obronie. Zostawił Jewlewicz ciekawą autobiografię³³⁴) po polsku pisaną.

Antoni Radywiłowski, kaznodzieja w Ławrze a potem ihumen pustynskiego monasteru ś. Mikołaja, miał się odznaczać wymową. Znane jego »Ohorodok Maryi Bohorodycy« i »Wieniec Chrystow«.

Teofan, hierodyakon moskiewskiego Czudowa monasteru, jeden z tych chyba, co przybyli na Moskwę ze Sławinieckim etc. Przetłumaczył z polskiego pismo znane p. t. »Dezyderyj...«, z łacińskiego zaś »Słońceznik«.

Oprócz wymienionych dotąd, jeszcze niektórzy, jak³³⁵):

Klemens Staruszycz, brat młodszy Ignacego, rektora mohil. kolegium, ihumen monasteru wydubickiego pod Kijowem, gdzie umarł 1664 roku.

Teodozy Baiewski, nauczyciel poetyki w temże kolegium w roku 1646/47.

Melety Dzik, kolega Łazarza Baranowicza, etc.

A nawet Porfirij Trofimowicz Siemiennikow, z czasem djak moskiewski, za pośrednictwem którego Rtyszczew wezwał do Moskwy trzech jego kolegów: Sławinieckiego, Satanowskiego i Damascena Ptyckiego.

Przy okoliczności można tu zwrócić uwagę, że na Moskwie³³⁶) wcześniej uczuto potrzebę zwrócenia się o pomoc w sprawie ożywienia ruchu cywilizacyjnego do starej Rusi; szczególnie zaś od czasu, gdy z wysłanej za Borysa Godunowa ua Zachód, dla nauki, młodzieży żaden do domu nie wrócił. Zresztą same względy wyznaniowe zadecydowały o większej odpowiedniości wysyłania nadal młodzieży moskiewskiej na Ruś polską, jak niemniej brania nauczycieli stamtąd.

Gdzie wychowywali się tak wykształceni ludzie, ze sfery szlachty błahoczystej, jakimi byli dwaj późniejsi hetmanowie zaporozcy — Wyhowski i Tetera — nie wiemy.

Kolegia drugorzędne. Gorliwy o większe, ile można, udostępnienie zachodniej cywilizacji, bez ujmy dla błahoczysty wschodniego, Mohiła założył jednocześnie z kolegium kijowskiem filialne w ówczesnej faktycznej stolicy województwa brackiego — Winnicy. Isniało ono tam przecież ledwie lat kilka od 1632—39; rektorem zaś tego kolegium był, prawdopodobnie już od 1632 r., Sofroni Poczański, późniejszy rektor kolegium kijowskiego — aż do r. 1638 chyba³³⁷). W r. 1639 kolegium winnickie zostało przeniesione do Hoszczy na Wołyniu.

W Hoszczy do r. 1638 istniało kolegium aryańskie. Regina z Hojskich ks. Sołomerecka, gorliwa wyznawczyni błahoczysty, zostawszy w tym roku dziedziczką owego gniazda swego rodu, znosi tamto kolegium, funduje monaster własnego wyznania, a przy nim szkoły, które oddaje pod opiekę Mohiły³³⁸). Utrzymał je też jako dyzunickie, i nowonabywca 1643 Hoszczy, równie gorliwy ortodoksa, Adam Kisiel. Byli tu rektorami³³⁹): w r. 1639/40 Ignacy Oksenowicz Staruszycz, późniejszy rektor kolegium kijowskiego; od 1640 do 1643 może — Innocenty Gizel, podobnież późniejszy rektor kijow. kolegium etc.; koło 1645 Łukasz Szaszkiewicz; k. 1647 zaś Łazarz Baranowicz jakoby. Za rektorstwa Sylwestra Hołowczycza, w 1672 r.³⁴⁰) kolegium w Hoszczy zgorzało; zaś r. 1684 monaster tameczny został, mocą przywileju królewskiego, oddany władcy lwowskiemu Józefowi Szumlańskiemu, skrytemu unie.

C.

Znaczenie szkół i wogóle działalności P. Mohiły.

Znaczenie szkół Mohiły. Co do doniosłości znaczenia szkół Piotra Mohiły wogóle, to można śmiało wypowiedzieć zdanie, iż skutkiem jego osobistych oraz współpracowników jego usiłowań, odpowiadały one najzupełniej zakreślonymu dla nich celowi. Kasyan Sakowicz, sam niegdyś rektor szkoły brackiej w Kijowie, potem, jako już unita, osypując, w swem głośnie „Epanorthesis“ (1642), zarzutami szkoły ówczesne unickie, powiada otwarcie, że „całkiem inaczej u schizmatyków, u Mohiły, w Kijowie i Hoszczy...“ Jego reform i fundacyj nie może on dosyć wychwalić; żałuje tylko, że „schizmatyk“. I istotnie też, w miarę jak upadały szkoły unickie wedle prorocтва Sakowicza, wzrastały kijowskie, i rola, uprawiana tak gorliwie przez Mohiłę, wydała, powiada dzisiejszy polski badacz³⁴¹), pożądane owoce. Przesadnymi zatem były zarzuty, robione ówczesnym szkołom dyzunickim przez ks. T. Skuminowicza, który w znanem piśmie swem pom. in., powiada³⁴²): »Ano co się dowcipu tycze, może Ruś zawsze ingeniis z polerowniejszemi certować narodami. Co się i starania około nauk: są szkoły, są i commoditates po temu; atoli jeżeli w akademiach i kolegiach katolickich czego się Rusin nie nauczy, Kijów i Hoszcza i inne akatolickie kolegia, lubo na pracy operantium nie schodzi, nie wiele rozumu przydadzą. »Dymi się tam, a nie gore«, powiedział ktoś (Smotrycki in Exethesi), a po większej części i to się weryfikuje, iż dziatki w nich tylko pożytku odnoszą, że z cieląt wyrastają na woły«. Oczywiście kryterium tu — katolicyzm tylko.

Kolegia katolickie Nie zrozumielibyśmy przecież należycie warunków, na Ukrainie (S. J.). w jakich się znajdowały Mohiły zakłady naukowe wogóle, z kijowsko-brackiem kolegium na czele, tak w chwili jego



PIOTR MOHILA
ARCHIMANDR. PIECZARSKI, METROP. KIJOWSKI.

powstania jak i w całej początkowej dobie istnienia, gdybyśmy tu pominęli milczeniem, wystawione przeciw niemu, kolegia katolickie, fundowane jednocześnie po Ukrainie. Współzawodnictwo zaś takowych wcale nie było do lekceważenia, osobiście kolegium S. Jesu w samym Kijowie, które było się usadowiło ostatecznie tuż pod boki kolegium brackiego i śledziło bacznie wszelkie tam poruszenia. W »Collegium Kijoviense«, podanem w »Tribunal ss. Patrum Orientalium...« 1658 r. i przypisanem zakonnikom Ławry kijowskiej³⁴³), Mikołaj Cichowski S. J. zaznacza, iż w Kijowie około zaprowadzenia wiary katolickiej nie mało pracowali Dominikanie i Bernardyni, wszakże za daleko skuteczniejszy model uznano zaprowadzenie szkół jezuickich w tem mieście. Sprowadził do Kijowa oo. Jezuitów biskup Bogusław Radoszewski, w r. 1620 jeszcze, i nadał im, kupioną przez się, wieś Konotop. Za hazardowny widocznie był to jednak krok, przy ówczesnem usposobieniu większości mieszkańców Kijowa, ponieważ wprędce, dla bezpieczeństwa, przenieśli się oni do biskupiego Chwastowa. Dopiero, gdy powstały ich kolegia już i za Dnieprem, w Perejasławiu i Nowogrodku siewierskim, wtedy tylko wrócili do Kijowa. Kolegium zaś tu ufundował im. r. 1645 wojewoda kijowski Janusz Tyszkiewicz, zapisując mu przytem 30 tys. złotych pols. na dobrach swych Rżyszczewie i Chodorowie³⁴⁴). Kościół swój i kolegium w Kijowie wzniesli Jezuiti pod górą Wzdychalnicą, na Padole; a więc tuż w pobliżu kolegium Mohiły. Założenie to kolegium oo. S. Jesu w Kijowie było już podsunieciem ostatniego podkopu pod bezpieczną dotąd twierdzę kolegium brackiego³⁴⁵). Rozpoczęło się też wnet bezpośrednie oddziaływanie, nie tylko już moralne, lecz i faktyczne, mające za skutek zmniejszenie się liczby samej wychowalców kolegium mohilańskiego. »Ruski (oto) student, jak świadczy J. Galatowski (w piśmie swem »Fundamenta i szturm«), bojąc się kary u swoich, do nich (Jezuitów) uciekał«.

Za Dnieprem były dwa tylko kolegia S. Jesu. W Perejasławiu założył kolegium starosta tameczny Łukasz Żółkiewski; a fundacya jego została zatwierdzona przywilejem królewskim z r. 1638³⁴⁶). W Nowogrodku siewierskim zaś — Aleksander Piasoczyński, kasztelan kijowski; a fundacya ta została, »salva fundatione oo. Dominikanów«, zatwierdzoną w tymże 1638 r.³⁴⁷). Co następnie było potwierdzeniem jeszcze 1646 r. »także i to warując³⁴⁸), żeby pretekstu dewocyj moskiewskich albo którymkolwiek inszym żadnych sobie accessów po dobrach i gruntach obywatelów tamecznych nie pretendowali«.

Co do potęgi wpływu oo. S. Jesu, dosyć nam przypomnieć zda-

nie, wypowiedziane o nich jeszcze przez Kromera, że³⁴⁹) »przedziwni z tych Jezuitów są mamieciele ludzi, osobliwie pobożnych i uczonych«. Dodalibyśmy tylko, że wpływ ten był jeszcze potężniejszym — na uczących się. Wogóle jednak biorąc, osłabiali ojcowie S. Jesu skuteczność własnego działania przez swą zbyt niecierpliwą może gorliwość. Słuszne też chyba zdanie Kulisza³⁵⁰), iż, »gdyby Jezuici byli bystrzejsi, przestaliby zupełnie bojować z prawosławiem; uczyliby tylko gorliwie po polsku i po łacinie«. Wszakże i on zaraz dodaje: »lecz i przy wszystkich ich omyłkach polonizacya Rusi posuwała się z szybkością ciągle wzrastającą«. Osaczone zaś niejako przez kolegia jezuickie kolegium Mohiły, rzecz wątpliwa, czy długo byłoby w stanie wytrzymywać nierówną walkę, gdyby w porę nie był ją uwolnił od groźnego niebezpieczeństwa wybuch burzy kozackiej rozszalałej po śmierci Władysława IV-go. Jak znów umieli walczyć Jezuici, niech świadczy znany³⁵¹) ich długi spór zapamiętały z Akademią krakowską nawet — o prawo podniesienia swego kolegium we Lwowie na stopień akademii etc.

Znaczenie działań- Po tem wszystkiem, cośmy tu powyżej o pierwszej ności Mohiły. dobie mohilańskiego kolegium i jego twórcy podali, uważalibyśmy przecie ustęp ten za niezupełnie skończony, gdybyśmy go nie zamknęli, bardziej ogólną jeszcze a zarazem personalną bardziej, charakterystyką działalności publicznej samego Piotra Mohiły. Nie łatwe to jednak!

Postać sama tego niepospolitego człowieka — tak zagadkowa. Zagadkowa — nawet przy należytem uwzględnieniu, tak jego osobistej biografii, jak tylu współczesnych, w epoce głębokiego religijno-politycznego przełomu w dziejach Rpltej, rogatych natur, co zaznaczyły, smutno-pamiętnie najczęściej, przejście swoje po arenie życia jej wewnętrznego. Natury owe wszystkie daleko zrozumialsze dla badacza: nie łączy się w nich tyle kontrastów co w Mohile. Wołoch, Rusin i Polak zarazem — i każda z tych cech jego narodowych nie neguje innych dwóch, i wszystkie zlewają się w nim w harmonię doskonałą. Gorliwy ortodoksa wschodni — i wróg otwarty Moskwy. Obrońca praw »narodu ruskiego« i przeciwnik nie dwuznaczny kozaków — gdy biskup kijowski Wereszczyński ich uznany przyjaciel. A obok tego i ponad tem — szczerzy syn przybrany Rpltej polskiej, dziecko prawe polskiej kultury.

W naszej historyografii nikt jeszcze należycie nie określił charakteru publicznego Mohiły. W piśmiennictwie zaś historycznem rosyjskiem (resp. ruskim), przebytej już chyba doby wszakże, wystawia-

nym on bywał, oczywiście, jak każda inna z dziejowych postaci Rusi, takim, jakim go bieżąca chwila mieć potrzebowała. W sztucznym tedy tendencyjnym oświeceniu, Mohiła — to bohater (synodalnego) prawosławia; paladyn ruskiej (rosyjskiej — rozumiej) narodowości, a jeśli nie zupełny »moskiewski człowiek« jeszcze, to już na drodze ku temu; i, jak naturalna, nienawistnik Lachów, błogosławiący kozaków na śmiertelny bój z nimi — i t. p., i t. p. I postać, tak przeźornie niby, stworzoną ad hoc, ad usum Delphini, przyjmowano popołicie, nie tylko poza naszą sferą, za postać istotnie historyczną. Dziś większe poczucie godności osobistej zmusza badaczy rosyjskich do bardziej obiektywnego sądu o rzeczach i ludziach. I już obecny biograf Mohiły (prof. Gołubiew) powyższym zarzutem nie ulega; i dla też z upragnieniem czekamy końca jego pracy o znakomitym metropolicie.

Z dotychczasowych badaczy przeszłości Ukrainy najbliższą, zdaje się, prawdy charakterystykę Piotra Mohiły dał znany, piszący po rosyjsku mało-ruski historyk Pantelemon Kulisz. Znajdujemy ją w jego rozgłosnej pracy p. t. »Odpadnięcie Małorosy od Polski«. Mutatis mutandis możnaby się zgodzić na istotę jego sądu o charakterze, działalności publicznej i zasługach cywilizacyjnych, hierarchicznych i narodowych tego przybranego syna Rusi i Polski. Można; ale z niemałym zastrzeżeniem. Autor ów znanym jest ze swej, nie zawsze poetycznej tylko, zapędliwości, unoszącej go ku przesadzie, co przekracza częstokroć pożądaną równomierność trzeźwą w wypowiedaniu sądu. Ma swoje sympatyje i antypatyje, jak jedne tak drugie nie zawsze ugruntowane; a do ściganych przezeń osób należy, wśród Ostrogskich i Kisielów, właśnie i Mohiła. Chociaż naprawdę antypatyje owe dadzą się wytłómaczyć stanowiskiem jego, jako historyka, mało-ruskiem, tyle anty-polskiem, co i anty-rosyjskiem. Stąd Mohiła, Wołoch, był dla niego za mało Rusinem, a za wiele Polakiem. By zaś go poniżyć, stawia wysoko ideał możliwych dlań zadań publicznego życia. By obniżyć zasługę jego cywilizacyjną, za lekko waży ówczesną naukę scholastyczną, która przecież inną być nie mogła w warunkach kolegium, zmuszonego wtedy bronić się nawet od zarzutów wszelakiego liberalizmu — jako herezyi. Uderza też wogóle na pochód kultury polskiej, która wszakże narzucaną Rusi przemocą nie była. Winowajcami odstępstwa, w pewnej dobie, robi pojedyncze osoby, kiedy to był prąd ogólny, powszechniejszymi przyczynami wywołany. Tak się zastrzegłszy, posłuchajmyż samego wypowiedania się wybitnego mało-ruskiego badacza o znakomitym hierarsze.

Otóż Piotr Mohiła, zdaniem Kulisza, był wprawdzie »gorliwym

promotorem tego, co w jego czasie nazywało się oświatą«; ale tylko — »podobnie jak i wszyscy polsko-ruscy magnaci, uważający za rzecz honoru i obowiązku, mniejsza już o pobudki pobożności i rachuby, zakładanie szkół, drukarni, monasterów, szpitali...«³⁵²). Zaslugi jego w zakresie oświaty narodowej, w znaczeniu dostarczania środków naukowych oraz w zakresie (mało-) ruskiego prawosławia, w charakterze zdobywcy zagarniętych przez unitów dóbr cerkiewnych, zwykle są przesadzane u nas (oczywiście w piśmiennictwie rosyjskim wogóle), jak i niejedno w ulubionych osobistościach. Gospodarowicz mołdawski troszczył się wcale nie o przebudzenie ruskiej samowiedzy, nie o to, co głosił Jan Wiszeński. Mohilańska literatura była wodą na latyno-polskie koła. Mohilańska oświata była naiwną, jeśli nie umyślną, kontynuacją jezuickiej roboty dla wytworzenia dobrych katolików z zakorzeniałych w swej ciemnocie schyzmatyków. Całe życie Piotra Mohiły i cała jego działalność polityczna były takież przetypiacem ruską świadomość zjawiskiem, jak i życie księcia Bazylego (Konst. Ostrogskiego) z mnóstwem innych żyć, wytworzonych przez Jezuitów w środowisku prawosławnym na swój obraz i podobieństwo«³⁵³). »Scholastyczna (też) nauka, zaszczerpiona przez P. Mohilę w Kijowie, wytworzyła tylko niewolnicze naśladowanie polszczyzny, nie natchnęła Rusi ani jednym wierszem poetycznym, lecz zbliżyła jedynie społeczeństwo ruskie z polskiem do nierozpoznania«³⁵⁴). Przekonania polityczne jego wyświetla żywo następny fakt chociażby: oto, wiadomo, iż zostawszy metropolitą, znosił się i on z carem w sprawach ściśle cerkiewnych; ale nie mniej też jest pewnem³⁵⁵), że gdy brat poprzedniego metropolity Andrzej Borecki napomknął mu tylko o zjednoczeniu Rusi z Moskwą, odpowiedział bez ogródki, iż za jedno pomyślenie podobne wartoby go na pal posadzić! Zgodnie z tem badacz ów przeszłości własnej Ukrainy wypowiada dalej zdanie³⁵⁶), iż »gdyby polsko-ruska Rplta zdołała była przemódc i przetworzyć rozbujające swe żywioły (arystokratyczny i demokratyczny), tak jak to zrobiło u siebie moskiewskie carstwo, pamiętałaby wiekiście usługi, okazane jej przez owo dziecko przybrane — Piotra Mohilę. Chociaż bowiem kijowskie niepokoje, towarzyszące głuchej z nim walce stronników (idei) Kopińskiego, zmusiły go do przybrania na siebie pozoru staro-dawnego ruskiego błahoczysty we wszystkim, co widzi i pojmuje mało wykształcone społeczeństwo, lecz on do takiego stopnia zawrócił cerkiewną hierarchię w tył od Moskwy ku Polsce, że jego następca Sylwester Kossów, nawet po formalnem już przyłączeniu Ukrainy do moskiewskiego carstwa, uchylał się od przysięgi moskiewskiemu carowi«. A tymczasem — dodaje Kulisz³⁵⁷), jakby dla

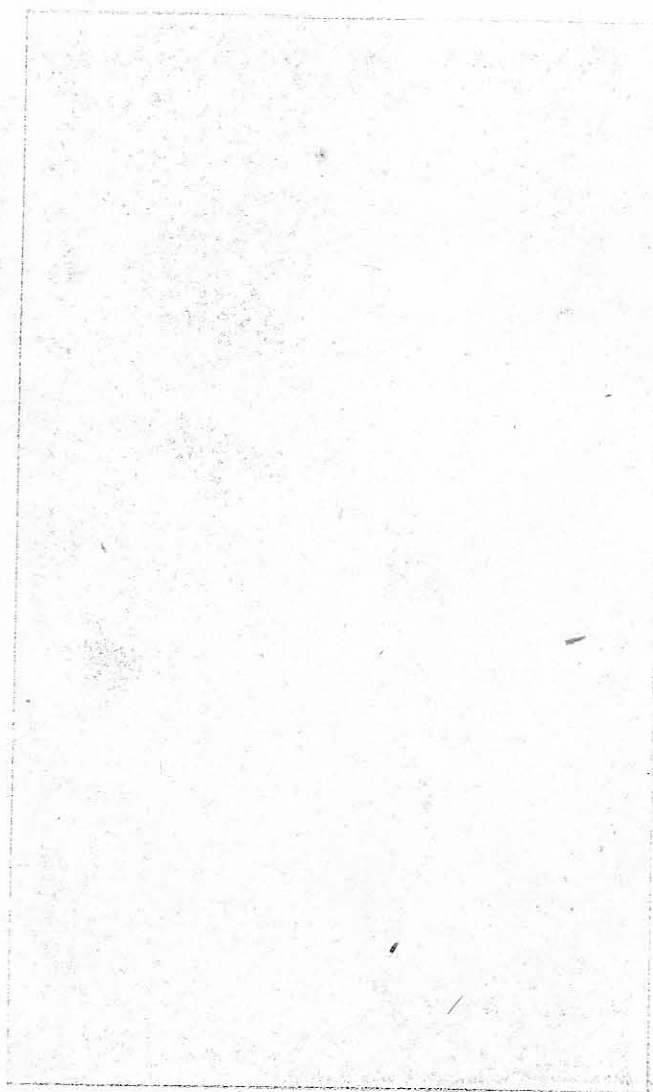
uzupełnienia swego sądu o niesympatycznym dlań hierarsze — »historyczny charakter Piotra Mohiły wynaturzono u nas (t. j. w rosyjskiej historyografii etc.) do tego stopnia, że tego Polaka w prawosławnej szacie przeciwstawiają polsko-ruskim panom i dowodzą (jak Kostomarów naprz.) w uczonych monografiach, jakoby on był przychylnym dla kozaków, stale zostawał w przyjaznych z nimi stosunkach i nie długo przed śmiercią umacniał Chmielnickiego w jego zamiśle, nawet dodał (niby), że tego dotknie klątwa, kto w takiej sprawie nie weźmie udziału, będąc zdolnym pomagać radą czy orężem!« I w tem badacz mało-ruski ma najzupełniejszą słuszość; znane to bowiem, o ile fakty rzeczywiste były różne od tych »robionych« — w niedobrej wierze.

Jako charakterystyczny a żywy wielce wyraz przekonań politycznych Mohiły może służyć też i ów zwrot w ułożonej przezeń modlitwie, wydanej następnie (1634 r.) p. t. »Parathymia«, a który brzmi jak następuje³⁵⁹): »Hospody Boże, Spasytelu nasz, upowanie wsich końcow zemli i suszczym na mori dalecze, mołymtyś: utwerdy, pomyluj i błahosłowy nowoizbrannaho carja naszego Władysława, i w serdci jeho myrnaja i błahaja o cerkwi Twojej i wsich ludziach Twoich wsehda hłaholaty i sowerszennie ju umyryty i wo perwoje błaholepije i błahoczestye ukrasyty sotwory, wo dniach Jeho wsemu carstwu błahoczynije, myr i błahodenstwije podažd', ludem Twoim zdrowije, wozduchow błahorastworenije, płodow zemnych umnoženije i wremena myrnaja daruj«. Bo też istotnie metropolita, jak to zaznaczył w známym nam już zamknięciu swego testamentu, był »do ostatniego kresu życia swego bogomodlcą wiernym Jkr. mci... i tymże z tego świata schodził...«

Co zaś sądzić o zdaniu o. Rutki S. J., który nie wierzy w ortodoksyę schizmatycką Mohiły, »bo on, jak powiada³⁵⁹), nie miał ducha heretyckiego«, doprawdy nie wiemy.



INNOCENTY GIZEL
ARCHIMANDRYTA PIECZARSKI.



AN. MOHILA AKADEMIA

V.

KOLEGIUM MOHILAŃSKIE (AKADEMIA) W EPOCE „RUINY“.

A.

Stan kolegium w epoce „Ruiny“ aż do odpadnięcia Kijowa
(1650—1670).

Przed wybuchem Po śmierci Piotra Mohiły, pierwsze lat $4\frac{1}{2}$, za re-
wojny domowej. ktorstwa Innocentego Gizela (1645/6—50) były
jakby przedłużeniem tylko, w kolegium brackiem, trybu zaprowadzo-
nego za jego życia. Burza wojny domowej, jaka się dokola srożyć
zaczęła, nie wpływała na razie zagrażająco co do widoków dalszego
jej stanu i bytu. Dopiero rok 1651 stał się dla niego fatalnym, od
tej doby dopiero poczęły je dotyczyć nieszczęścia — spustoszenia,
przerywające na chwilę faktyczne jego istnienie nawet.

W krótkim tym przeciągu czasu nauki były wykładane dalej
w zaprowadzonym porządku i przez tychże profesorów prawie. Z pod-
ręczników wykładowych tych lat znanymi są ³⁶⁰): oprócz wspomnia-
nego już »Opus totius philosophiae« J. Gizela z lat 1643—47, tegoż
Dyalektyka i Logika, jako pierwsza połowa jego powtórnego kursu
filozofii w r. 1647/8 — po łacinie oczywiście; nadto Retoryka — po
łacinie i po polsku Łazarza Baranowicza, wykładana r. 1646/7
zdaje się.

I tak szłoby już i dalej.

Wszakże zaznaczyliśmy powyżej, w zarysie obrazu pierwszej
doby mohilańskiego kolegium, że podług wszelkiego prawdopodo-
bieństwa, wobec widomie a coraz przemożniej wzbierającego prądu
jednostronnego rozwoju kulturowego Rpltej, nie miałoby ono mocy

utrzymania się długo na zapewnionem sobie przez Mohiłę stanowisku. Oczywiście — przedewszystkiem z powodu współzawodnictwa, co więcej — nieprzepartej natarczywości nawet oo. Jezuitów, którzy tyle już się wzmogli byli na Ukrainie, że, jakeśmy to widzieli, nie tylko, po chwastowskim, ufundowali swe kolegia w Nowogrodku siewierskim i Perejasławiu, lecz przenieśli się też z Chwastowa na Padoł kijowski, tuż pod samo »Mohileanum«. Przy normalnym, czy anormalnym raczej, jeśli się to komu tak podoba, rozwoju stosunków wewnętrznych na Ukrainie dalej, wobec mocnego Kudaku a mięknijącego coraz widoczniej hartu odnowionej hierarchii błahoczystej, wątpliwa czy by — tak samo błahoczyste jak i jego szkoła naczelną, mogły się ostać niewzruszenie. Podkopywane w znaczeniu swem istotnem przez Jezuitów, ustępowałyby kolegium brackie w Kijowie, powoli, pierwszeństwa kolegium swych przeciwników, którzyby z czasem i przywilej na akademię tam uzyskać mogli, nimby nareszcie, o ile trwało by przy opuszczanej coraz liczniej przez szlachtę dyzunii, nie spadło na poziom fanatycznej szkółki cerkiewnej. Jedynie tylko jakaś wielka rewolucja społeczno-polityczna mogła ją ocalić i pomódz do następnego, po wielu ciężkich przejściach, wzniesienia się na stopień nawet akademii, w swym niezachwianym ortodoksalnym charakterze. Jedynie też tylko podobna rewolucja mogła uwolnić na zawsze, tak błahoczyste na Ukrainie jak i kolegium jego w Kijowie główne od wiszącej nad niemi wciąż grozy oo. S. Jesu. Wyrzuceni z Ukrainy przemocą, bez powrotu do niej kiedykolwiek, w czym ją upewniał nawet układ hadziacki, przestali być Jezuici przedmiotem poważnych dotąd a słusznych obaw brackiego kolegium. Przeciwności tegoż od tej doby już mogły być jedynie natury zewnętrznej; na jego ortodoksalność nikt już nie godził, jak nic też nie stawiało tamy dalszemu jego rozwojowi w przybranym od samych swych pierwoćin charakterze polskim. Poznamy to przy dalszem roztoczeniu przedmiotu.

Burza ukraińska. Burza, co rozsrożyła się ponad Ukrainą wprędce po śmierci Mohiły, a za rektoratu Gizela, wywołana podniesieniem broni przeciw panom i Rpltej, w imieniu zgnębionego kozactwa, przez czerhryńskiego setnika, nie mogła oczywiście nie dotknąć w dalszych swych wybuchach i mohilańskiego kolegium. Atoli w sposób wcale odmienny, jakby się nieświadomemu zdawać mogło. Poprzednie wszystkie powstania kozactwa, wogóle niepomyślne dla niego, nie miały, zdaje się, żadnego prawie wpływu na ową instytucję wychowawczą. Jak cała wogóle hierarchia dyzunicka za Mohiły, jego współpracownicy i protegowani, tak i zwierzchność kolegium — wszyscy, bez

mała chyba, byli usposobieni najlojalniej względem króla i Rpltej, stali mocno przy jej bezpieczeństwie i całości, szczerze oddani ideałom latyno-polskiej kultury, na ile tylko dałyby się one pogodzić z maksymami wschodniej ortodoksji. Żarliwa polemika religijna wcale temu nie stała na zawadzie, był to wyraz życia zupełnie normalny, była sprawa całkowicie domowa. W tym duchu też byli wychowywani i uczniowie mohilańskiego kolegium. Wynikiem zaś tego wszystkiego — a co z góry tu, przy okoliczności, zaznaczyć mocno wypada — był ów kulturalno-historyczny fakt — uderzający, niesłychany, zupełnie dla obcych niezrozumiały. A mianowicie: że, straszna ta rewolucja społeczno-polityczna, do której dał hasło ostateczne Bohdan Chmielnicki, a która potrafiła też o struny wyznania i narodowości, na charakter dalszy kultury na Ukrainie nic a nic właściwie nie oddziaływała; owszem, rewolucja ta, wymierzona przeciw dominującemu porządkowi Rpltej, im więcej się srożyła, tem wyżej podnosić się zdawała kulturę polską!

Wpływ jej doraźny. Przechodząc do faktów, zaznaczyć tedy należy, że początkowy wybuch B. Chmielnickiego, jak i kozackie dawniejsze, był przyjętym przez inteligencję dyzunicką wogóle dość obojętnie. Nadspodziewane przecież powodzenie wichrzyciela, jego świetne zwycięstwa, wyniesienie jakby na czoło powstającego przeciw »lachom« »ruskiego« ludu, wywieszenie na swej chorągwi hasła obrony uciśnionej ortodoksji etc. etc., nie mogło, od chwili zajęcia samego nawet Kijowa, nie poruszyć i »spudeów«. Niewątpliwie zapał wojenny mógł porwać i jakąś część uczącej się młodzieży zdolnej nosić broń; ale władza szkolna robiła widocznie wszystko³⁶¹⁾, by nie dopuścić kolegium do rozprzężenia. W r. 1649, przed zajęciem kozackim, odwiedził Kijów, w drodze do Moskwy, na krótko, patriarcha jerozolimski Paisiusz, zatrzymywał się nawet w brackim kolegium, widział jego nauczycieli i na odjeździe pobłogosławił ową »winnicę wychowawczą, kyr Piotra Mohiły staraniem zasadzoną«³⁶²⁾. Wogóle też za rektorstwa Inn. Gizela (1645—50), jeśli pod jego koniec zmniejszyła się może nawet znacznie liczba uczniów, to komplet nauczycieli, porządek i tryb wykładów wcale się nie zmieniły; bo przecież na początku powstania pobierali nauki w kolegium i kończyli je tacy przedstawiciele owoczesnej wiedzy i ruskiego piśmiennictwa, jak: Symeon Siłnianowicz Połocki, uczeń Łazarza Baranowicza, który ukończył tu studia swe około 1650 r., a następnie udał się na zachód; Joannicy Galatowski, podobnie uczeń tegoż, który mógł skończyć kolegium ki-

jowsko-brackie dopiero 1649 r.; a nie inaczej — i Antoni Radywiłowski³⁶³).

Wyzysk jej na rzecz Co do bezpośredniego wpływu samej wojny domo-
kolegium. wej, to jakkolwiek zasadniczy motyw powstania Chmielnickiego tkwił, jak we wszystkich poprzednich wybuchach kozactwa, głównie, jeśli nie wyłącznie, w interesie klasy tej stanowiącej, w dalszym swym rozwoju przecież ogarnęło ono i zadania wyższe — narodowo-ruskie, w zakresie dyzunińskiej cerkwi, a nawet szkolnictwa. Bractwo, opiekujące się żywo swoim kolegium, pomimo, iż najniżej, w przeważającym swym składzie, tak szlachty jak i mieszczan, było podobnie lojalnie względem króla i Rpltej usposobionem jak przedstawiciele hierarchii (Kossów, Tryzna) i wogóle starszyzna duchowna po polsku wyształcona, umiało wszakże korzystać zrzęcznie z okoliczności i przy każdym układzie, wieńczącym powodzenie oręża kozackiego, wysuwało czy wciskało i sprawę szkół, z tem większą zaś łatwością, ile że uchodzenie za ich protektora mogło leżeć w interesie kozackiego »bat'ka«, do udziałności na Ukrainie aspirującego. Tak zaraz mocą układu zborowskiego, zatwierdzonego 12 stycznia 1650 r., czyli tak zwanej »Deklaracji łaski królewskiej, danej na punkta supliki wojska zaporozkiego«, którą następnie wzmoćnił jeszcze »Przywilej narodowi ruskiemu«, zawarowano³⁶⁴), w punkcie 8-ym, że Jezuici nie będą mogli zostawać w Kijowie, ani w innych miastach, gdzie są szkoły ruskie, które winny pozostawać nie naruszone. Zaś w ugodzie białocerkiewskiej 1651 r.³⁶⁵), w punkcie 6-ym, obok praw religii greckiej etc., i prawa też kolegium kijowskiego zapewnione wyraźniej.

Zabezpieczenie ma- Co do zabezpieczenia majątkowego brackiego kole-
jątkowe. gium nadal — nie pomijano i pod tym względem sprzyjających okoliczności. Za życia Mohiły bractwo bohojawieńskie, poza nadaniem pierwotnem na kijowskim Padole oraz Pańkowszczyzną, później (1635) przez niego samego³⁶⁶) onemu dań, żadnych dóbr ziemskich nie posiadało. Następnie na prośbę jego przedśmiertną (1646) archimandryta pieczarski Józef Tryzna oddał mu w trzechletnie dzierżenie³⁶⁷) Wiszeńki i Hniedyn, w powiecie kijowskim — za Dnieprem, które jednak po upływie terminu trzeba było zwrócić ławrze. Środki więc były szczupłe. Udawano się tedy o pozwolenie zbierania jałmużny, na rzecz bractwa i kolegium, nawet do Moskwy, do cara Aleksego Michajłowicza: tak 1649 rektor Innocenty Gizel, 1650 zaś dawni wychowawcy kolegium Epifani Sławiniecki i Arseni

Satanowski³⁶⁸). Tem żywiej zaś odwołał się ówczesny protektor kolegium metropolita Sylwester Kossów do ofiarności swych współhierarchów, skutkiem czego czterej władcy zobowiązali się 1650 składać na rzecz onego corocznie pewien zasiłek pieniężny; mianowicie Ant. Winnicki, władca przemyski, po zł. pol. 100, Józef Horbacki — witebski etc. po 500, Józ. Czaplicz — łucki po tyleż, Dyon. Bałaban — chełmski po 200³⁶⁹). Za to po zajęciu Kijowa i układzie zborowskim, Chmielnicki oddał 1651 r. bractwu bohojawieńskiemu dobra oo. Dominikanów pod Kijowem — Mostyszczę na Irpeni etc.; nadto Czarnogródkę biskupią w pobliżu, z Plesieckiem kapituły kijowskiej; a nawet, ile się zdaje, biskupi Murowsk, tudzież Łutawę, Wypołów etc. za Dnieprem, w Osterszczyźnie³⁷⁰). Nie mogło przecież bractwo, wśród nieustannych burz wojennych, z tego hojnego kozackiego »bat'ka« nadania faktycznie korzystać; gdy tymczasem burze owe zniweczyły i dawne źródła dochodów onego, ubożąc samych bratczyków.

Układ hadziacki — Układ hadziacki 1658/9 r. przyniósł kolegium mohilańskiemu nareszcie tytuł »Akademii«. Mocą tego układu³⁷¹): »Akademię w Kijowie erygować pozwolono, deklarując, że takimi prerogatywami i wolnościami ma gaudere, jako Akademia krakowska. Z tą jednak kondycją, aby w niej żadnych sekt, aryańskiej, kalwińskiej, luterskiej, profesorów, mistrzów i studentów nie było. Przytem, aby między studentami i żakami żadnej okazyi do zwady nie było, wszystkie insze szkoły, które przedtem w Kijowie były, gdzieindziej przenieść rozkazać obiecano. Drugą także akademię w Ukrainie fundować pozwolono, tam gdzie jej miejsce sposobne upatrzone będzie, pod temiż prawami, wolnościami i kondycjami, jako i kijowska; naostatek i z tą kondycją, iż gdziekolwiek ta akademia stanie, już tam żadne insze szkoły wiecznemi czasy fundowane nie będą«.

I mimo wszystko znane co do faktycznej skuteczności owego układu, nie był on bez znaczenia w sprawie późniejszego wywyższenia bracko-mohilańskiego kolegium.

Twórcy układu hadziackiego, zaufani w nieodzowność bardziej normalnego rozwoju Ukrainy w przyszłości, zawarowując dla niej nadal takie stanowisko wobec Korony, jakie zajmowała Litwa, t. j. stanowisko odrębnego »Wielkiego księstwa Ruskiego«, ogarnęli śmiało, szeroko sięgającą, myślą potrzeby też jej cywilizacyjne, kulturalne. Znać w tem rękę i rozleglejszy widnokrąg umysłu świeżego, patrona aryańskiej akademii w poleskim Czerniachowie, a teraz już zaporoz-

kiego pułkownika Jerzego Niemirycza; na pewno też żywszy udział, zaporozkiego po Chmielnickim hetmana, a potem i wojewody kijowskiego Jana Wyhowskiego. A niewątpliwie nie obyło się też i bez uczestnictwa, jawnego czy ukrytego, kijowskiej hierarchii: nie tylko metropolity Dyonizego Bałabana, lecz archimandryty pieczarskiego Innocentego Gizela i rektora kolegium mohilańskiego Joannicego Galatowskiego; może nawet był w tem i nowomianowany władca czerwiehowski Łazarz Baranowicz, którego współudział zdradza się niemal w punkcie układu, dotyczącym prawa fundowania, w razie potrzeby, i drugiej, obok Kijowa, na Ukrainie akademii, co było, jak wiadomo, przedmiotem otwartych z czasem pożądań zadnieprskiego hierarchy.

Zastanówmy się przecie nad tą sprawą nieco głębiej, by zrozumieć samą istotę rzeczy.

Po wybuchu powstania Chmielnickiego, zajęciu Kijowa przez kozaków, a następnie przez Moskwę, znalazło się kolegium mohilańskie w zupełnie nowych warunkach; ale — zewnętrznych jedynie. Warunki jego wewnętrzne nie uległy wszakże żadnej zmianie. Wpływało na to przedewszystkiem usposobienie samego dyzunickiego duchowieństwa. Sympatye jego, w chwili poddania się Ukrainy carowi, podzieliły się były w ten sposób, że duchowieństwo niższe, białe, parochialne ciągnęło ku Moskwie, czarne zaś, zakonne, oglądało się na zachód. Wiele przyczyn spoczywało na dnie tego podziału. Duchowieństwo wyższe, przyzwyczajone do odgrywania wydatnej roli, niezależne od nikogo, oprócz dalekiego konstantynopolskiego patriarchatu, trzymało się odpornie względem północy, wobec grożącej mu zależności od patriarchy moskiewskiego; co więcej, posuwało niechęć swą aż do odrazy ku wszystkiemu co moskiewskie, jako prostacze, barbarzyńskie etc. Gdy więc 1654 Chmielnicki przysięgał Moskwie, metropolita Kossów ani myślał szukać względów carskich. Zmuszona przecie okolicznościami do ugięcia się, hierarchia kijowska myślała przedewszystkiem o zapewnieniu własnej niezależności. Wysłany przez metropolitę w 1654 do cara archimandryta pieczarski Gizel prosił jedynie o zatwierdzenie dotychczasowych praw kijowskiej cerkwi, o nieuchylenie bezpośredniej zależności jej od patriarchy konstantynopolskiego, z zapewnieniem, że duchowni moskiewscy nie będą przysyłani na dostojęstwa tej cerkwi. Razem z Wyhowskim cała wyższa hierarchia kijowska, z metropolitą Bałabanem na czele, wróciła tedy chętnie pod posłuszeństwo Rpltej, wymawiając sobie tylko dominujące stanowisko w senacie, mającego powstać, »wielkiego księstwa ruskiego«. Postawiony w 1659, naprzeciw Bałabana etc., z ramienia cara,

administrator (»blustitel«) metropolitalnej katedry — i ten stał się stronnikiem jedynie politycznej, nigdy hierarchicznej zależności od Moskwy. Gdy na miejsce niezachwianego w tem Baranowicza przysłano następnie w r. 1661 do Kijowa na administratora metropolii, powolniejszego odeń na razie, władkę mścisławskiego Metodego, czarne tam duchowieństwo nie ukrywało swego niezadowolenia, a Bałaban uzyskał na niego klątwę patriarchy konstantynopolskiego, która została zdjętą dopiero na wstawienie się cara Aleksego.

— Niezależnie od zmiennych powodzeń oręża na Ukrainie, Kijów sam przecież zostawał już stale w posiadaniu Moskwy. Hadziacką też umowę rozwiały wiatry; lecz myśl leżąca w jej osnowie nie zanikła bez śladu, ani wśród kozactwa³⁷²), ani między kijowskimi piśmiennikami.

Znaczenie zdobyte. Oczywiście, przyznany w Hadziacu bracko-mohilańskiemu kolegium tytuł akademii nie mógł wejść za-raz w życie. Niepokoje wojenne i zamieszki w kraju nieustawały, młodzież przenosiła szablę nad dyalektykę, w wyższych klasach uczniów było nie wielu już i przed układem hadziackim, a tymczasem, w r. 1658 jeszcze, straszliwy pożar zniszczył i cały bohojawnieński monaster, ze wszystkimi należąciami do niego budowlami oraz szkołą. Wszakże nowozdobity tytuł ów »akademii«, niemożliwy co do faktycznego urzeczywistnienia go na razie, stał się wytycznym punktem, ku któremu odtąd wciąż zmierzano, nim nakoniec, wysuwając go też i wobec władzy moskiewskiej na plan pierwszy, niby z dawnych czasów uprawnienie, nie zdobyto i od tamtej milczącego przyznania.

Wydźwiganie się. Nim zaś co, trzeba było na razie myśleć pierwwej ponowne kolegium. o faktycznem wydźwignięciu i materyalnem nadal ubezpieczeniu dotychczasowego kolegium. Oto w pożarze owym 1658 r. zgorzały zarazem i akta nadawcze, dotyczące przyznanych monasterowi, tak dawniej jak i po kozackim wybuchu, dóbr. Zapobiegając niebezpiecznym następstwom tego, bractwo wyjednało u przychylnego sobie kijowskiego pułkownika, jakim był wówczas Bazyli Dworecki, że ten, mocą faktycznej władzy swej kozackiej, uniwersałem r. 1659, zapewnił je, że były dobra oo. Dominikanów kijowskich, tak kościół ich z gruntem w samym Kijowie, jak i majątność ich ziemską w pobliżu — Mostyszcze, Kotor etc., na co posiadało bractwo listy wojskowe, nadane mu przez Bohdana Chmielnickiego, stanowią i nadal jego własność. Jednocześnie, na prośbę rektora kole-

gium J. Galatowskiego, nakazał car Aleksy Michajłowicz »przywrócić« bractwu »na budowę cerkwi i szkół« m. Ksawerów (nb. po Jezuitach) i Muchojedy (po Mohiłach) na Polesiu kijowskim; a podobnież oddać jemu, przyznane przez Chmielnickiego, Plesieckie, Czarnogródkę etc. (biskupie) z Chwastowszczyzną. W rok potem tenże pułkownik Dworecki nadał jeszcze bractwu trzy place na Padole³⁷³). Wszakże oprócz owych placów w mieście, nie łatwo było objąć w posiadanie rzeczywiste, nadane lekką ręką, dobra duchowieństwa katolickiego, leżące po prawej stronie Dniepru.

Ideaty zwolenników Zwracanie się jednak owo ku Moskwie o zatwierdzenie protekcyi moskiewskiej. Wyrażnie, iż równoległe z prądem, prowadzącym do układu w Hadziaczu i jego dalekich następstw, wytwarzał się powoli, wobec wzmagającego się fatalnie rozprzężenia i ciężkich klęsk Rpltej, coraz wydatniejszy zwrot ku północy, nawet wśród hierarchii kijowskiej. Przeciw ideałowi politycznemu tedy, którego wyrazem miało być »wielkie księstwo ruskie« w jedności z Litwą i Polską, wystąpił z kolei ideał autonomii Ukrainy pod protektorem Moskwy. Wyrazicielami tego zwrotu wśród owoczesnej inteligencji małopolskiej stali się ostatecznie trzej luminarze duchowni a wychowawcy mohilańskiego kolegium — Gizel, Baranowicz i Galatowski. Ideał polityczny owego stronnictwa streszczał się w następującym, mniej więcej, programie³⁷⁴): Oto najprzód cała Ukraina, tak lewego jak i prawego brzegu Dniepru, ma zostawać pod protektorem cara moskiewskiego. Zależność jej od moskiewskiego państwa będzie się wyrażała w obowiązku strzeżenia południowych jego granic oraz w pewnej określonej daninie. Moskwa, Polska i Ukraina wstępują w przyjacielski wzajem stosunek i zawierają związek zaczepny przeciw wspólnemu wrogowi — mahometaństwu. Usiłowania ich wspólne winny być zwrócone ku temu, ażeby zniszczyć Tatarów krymskich, wypędzić z Europy Turków, zapewnić ludom chrześcijańskim bałkańskiego półwyspu swobodę i uwolnić Jerozolimę z jarzma niewiernych. Wewnątrz Ukraina będzie się cieszyła pełną administracyjną autonomią. Duchowieństwo zależy wyłącznie, jak dotąd, od patriarchy konstantynopolskiego. Metropolita kijowski ma być, po dawnemu podobnież, wybierany przez sobór duchowieństwa i osób świeckich. Zarząd kraju znajduje się w rękach wybranej wolnymi głosami starszyny, na czele której stoi hetman. Pospółstwo — uważane za ludzi poddanych i panowanie nad niem kozackiej starszyny i duchowieństwa poparte cytatami ze starożytności. Po nadto wszystko jeszcze, trzej wymienieni wyżej,

wychowani w kolegium mohilańskim, dostojnicy błahoczysty i ich stronnictwo byli oczywiście gorliwymi zwolennikami obioru cara na tron polski.

Ale wróćmy do samego kolegium.

Dalsze losy kolegium. Widzieliśmy już wyżej, iż r. 1658/9 rektorem kolegium mohilańskiego został³⁷⁵) Joannicy Galatowski. Zaczął on był tedy wznawiać natychmiast zniszczone przez pożar budowle bohojawleńskiego monasteru. Powoli tylko przecież mogła się posuwać rozpoczęta przezeń praca, tak z powodu niepokoїв wojennych, jak i dla braku środków, o ile takowe stanowiły owe po katolickim duchowieństwie dobra ziemskie, nominalnie tylko istniejących w rękach uczonego bractwa. Zdołano zbudować jedynie drewnianą cerkiew bohojawleńską oraz kilka lichych chałup dla nielicznej reszty pozostałych uczniów. Po przygotowaniu, jakie się dało, pomieszczenia dla nauczycieli i uczniów, otwarł Galatowski klasy; lecz dla braku nauczycieli oraz nieprzygotowania samych uczniów, były one doprowadzone tylko do retoryki. Dozorując zaś osobiście nad wszystkim, przyjmował on też nieraz na siebie samego i obowiązki nauczycielskie w klasach niższych³⁷⁶). Wykłady rozpoczęły się prawdopodobnie w 1660/1 szk. roku. Ale nie przeszło lat 5, gdy w czasie najścia Doroszenki 1665 r., cały Kijów uległ straszniemu spustoszeniu, a zarazem zburzonym zostało i odnowione kolegium. Galatowski zmuszonym został je opuścić i więcej niż trzy lata, podług własnych jego słów, »tułał się po Podolu, Wołyniu i Litwie«; lecz do r. 1669 utrzymywał honorowy tytuł ihumena i rektora kijowo-brackiego. W końcu 1668 r., »peregrinabundus z Litwy«, jak też sam powiada, przybył do Nowogródka siewierskiego, do Łazarza Baranowicza, który go następnie już wyświęcił na archimandrytę jeleckiego czernihowskiego monasteru³⁷⁷).

W końcu 1665 r. został wybranym na ihumena brackiego monasteru oraz na rektora kolegium, i w roku następnym na tę godność wyświęconym, hieromonach i dotychczasowy tam nauczyciel — Barlaam Jasieński. Przystąpił on też natychmiast, podobnie jak przed kilku laty poprzednik jego Galatowski, do wznawienia kolegium. Właściwie zastał on już pewien jego związek, wypadło mu więc na razie zająć się bardziej ściąganiem nauczycieli i zapewnieniem instytucyi, na której stanął czele, znaczniejszych środków materialnych. Podejrzewany w Moskwie, w pierwszej chwili swego rektoratu, o polityczną dla niej nieprzychylność, bronić się musi od zarzutu, przy pomocy Gizela i Baranowicza³⁷⁸). A była to chwila de-

cydująca o przyszłym losie, a nawet samem istnieniu, kolegium nadal: w r. 1666 bowiem³⁷⁹⁾ dano z Moskwy, siedzącemu na zamku kijowskim, wojewodzie P. Szeremietjewowi wskazówkę — »budie im (Kijowianom) protiwn ich wolnostiej nie w oskorblenije budiet, i tiechby szkoł nynie nie zawodit'!« Dopiero gdy ten zapewnił, że »pierewieść« (niedopuszczyć) tych szkół żadną miarą nie podobna, boby to było właśnie »w wielikoje oskorblenije« dla Kijowian, wtedy tylko dano carskie na nie zezwolenie. Wogóle też zrzęcznie się Jasiński stawia wobec obydwóch mocarstw, pomiędzy którymi Kijów znajdował się do-
tąd jeszcze jakby w zawieszeniu. Zaufany w nieodzowność warunków traktatu andrusowskiego, zawartego w r. 1667, zapewniającego Rpltej zwrot po trzech latach Kijowa, Jasiński, korzystając z okoliczności wstąpienia na tron Michała Korybuta, wysłał do nowego króla hieromonacha monasteru pieczarskiego, a wychowawcę niegdyś mohilańskiego kolegium, Ignacego Sakowicza, z prośbą o zatwierdzenie praw etc. tegoż kolegium. W następstwie czego, d. 25 kwietnia 1670 r., Sakowicz ów otrzymał od króla akt³⁸⁰⁾, mocą którego, niezależnie od dawniejszych przywilejów królewskich, przyznanemi zostały osobno wszystkie prawa, fundacye etc., odnoszące się, szczególnie, do kolegium i szkół; mian.: prawo — na m. Nowosiółki, z fundacyi Adama Kisiele, z należąciami do onego wsiami Bohuszówką, Zwonkami i Zobkowszczyzną oraz Pozniakówkami; w Kijowie zaś — na obręby wydzielone dla monasteru brackiego przy cerkwiach Trzech króli i Podwyższenia krzyża św. z należąciami gruntami etc. Nadto przez wzgląd na zasługi samego rektora brackiego monasteru, jego »zalecone cnoty, stateczność, pobożność, w św. Piśmie biegłość i w niczem niepodejrzana wiara...«, zatwierdził król wszystkie posiadane przez monaster dawniej dobra etc. Oczywiście nie było i wzmianki o owych hojnych, kozacką ręką, nadaniach bohojowleńskiemu monasterowi rozległych dóbr kijowskiego katolickiego duchowieństwa. Po otrzymaniu powyższego przywileju, wysłał Jasiński do Warszawy tegoż Sakowicza z prośbą o pozwolenie »wznowienia« szkół, co też zostało 10 paźdz. tegoż 1670 r. przez króla udzielonem. W nowym tym przywileju³⁸¹⁾ zaznaczono pom. inn., iż wolno będzie wznowić kijowsko-mohilańskie kolegium, w którym mogą być wykładane »tirocinia, exercicia i scientiae« etc. »polskim, łacińskim i greckim językiem«. Że przecież właściwie kolegium było już wznowione w owym czasie, starał się gorliwy rektor o uzyskanie owych przywilejów królewskich, jedynie tylko dla zatwierdzenia praw jego, wobec zbliżającego się terminu zwrócenia przez cara, w moc układu andrusowskiego, Kijowa Rpltej. Zabiegliwy, ile się to dało, starał się Jasiński

zarazem przysporzyć kolegium nabytku i na innej drodze. Tak, na jego przełożenia, metropolita Józef Nielubowicz Tukalski oddał w r. 1669 onemu³⁸²⁾ miasteczko Stajki, nieopodal Kijowa, nadane sobie (kozackiem prawem oczywiście) przez hetmana (sultańskiego) Piotra Doroszenkę. Przy okoliczności zaznaczymy tu nadto, że i ów hetman³⁸³⁾ w instrukcyi posłom swym na sejm 1670 r. zalecał uzyskać, by (stosownie do układu w Hadziaczu) »akademię w Kijowie fundować było wolno... drugą w Mohilewie białoruskim, albo tu na Ukrainie«. Nadto »gimnazya, też szkoły, w którychby po łacinie uczono, i drukarnie, o ile ich potrzeba będzie, aby bez trudności stanowić było wolno, i wolno nauki odprawować, i książki wszelkie drukować«. Stan kolegium pod względem naukowym, za rektoratu Jasińskiego, nie mógł przecież być zadawalającym. Z przeciągu czasu od 1665—69 przechowały się skromne szkolne prace zaledwie; zaś co do podręczników, to ani jeden prawie nie jest znany, z całego 20-letnia »Ruiny« od 1650—70 r.³⁸⁴⁾ Za to wysyłał on, jak to mu później czernie braccy, w głośnej swej »Lamentacyi«³⁸⁵⁾, wyrzucali, kosztem monasterskim, studentów, dla wyższej nauki, do Polski.

Odpadnięcie Tymczasem, po upływie, przyjętego w Andrusowie Kijowa. trzechlecia, Moskwa Kijowa nie zwróciła i miasto to odtąd poczęło dzielić losy Zadnieprza, a zarazem, tak onego hierarchia jak i brackie kolegium znalazły się w zupełnie odmiennych, w zasadzie, warunkach życia na przyszłość.

Wprędce się też okazało, iż niepowetowaną niczem stratę poniosła Ukraina, pod względem autonomicznym wogóle, a zarazem oczywiście w zakresie swobodnego nadal rozwoju swej kultury odrębnej i narodowości, przez niedojście do skutku układu hadziackiego, podnoszącego i kolegium brackie na stopień akademii. Traktat andrusowski, zapewniający Rpltej zwrot Kijowa, z owem kolegium, przy oderwaniu jedynie Zadnieprza, nie przedstawiał już w podobnym stopniu warunków pożądanego autonomicznego rozwoju. Lecz zawsze jeszcze Kijów pozostawał po dawnemu ogniskiem moralnem błahoczystywej Rusi, jego katedra metropolitalna — zupełnie niezależna, autocefalna, jego kolegium brackie — szkołą najwyższą dla całej ortodoksalnej społeczności w obrębie Rpltej. Odpadnięcie, po nieprzewidzianem zatrzymaniu, Kijowa warunki te i całą dalej perspektywę zupełnie zmieniło. Na razie była to może wygrana, ale przecież pozorna tylko. Wprawdzie w oderwanej wschodniej połowie Ukrainy rozwój swobodny został mocniej ubezpieczonym, wyższa kultura Kijowa nie tylko nie obawiała się przemożnego wpływu Moskwy, lecz

sama stawiała się dla tamtej wysokim wzorem. Ale z drugiej znów strony — połączyć zachodnią Ukrainę zrywając faktycznie związek swój z Kijowem odwieczny, a straciwszy przyrodzone swe ognisko, coraz bardziej rozpręga się sama w sobie, co osłabia Ruś wogóle u samych jej podstaw; hierarchia traci swą autonomię na rzecz patriarchyatu moskiewskiego, a sama zachodnia kultura, rozciągając się na tak obce sobie charakterem i językiem północne przestwory, ztraca wszelką możliwość przetworzenia się z czasem, jeśli nie na samorodną, to na narodowo samoistną.

Moc kultury polskiej. Na zamknięcie tego ustępu musimy tu jeszcze odpowiedzieć na zapytanie, jakie z konieczności każdemu się nasuwa, mianowicie: wśród owej rozpasanej burzy wojny domowej, srożącej się na Ukrainie przez cały przeciąg »Ruiny«, a wywołanej namiętnym protestem przeciw dotychczasowym polityczno-społecznym porządkom Rpltej — cóż się tam działo z kulturą polską, szerzoną pom. inn. tak gorliwie i z poza murów kolegium Mohiły, przez jego przewodników i wychowawców? Otóż odpowiedź na to bardzo krótka: cała burza rewolucyjna, kozacka, nie była zupełnie przeciw kulturze polskiej, jako takiej, zwróconą; owszem kultura ta nie przestawała być ideałem społecznej dystynkcji — dla najzapamiętałszych nawet przeciwników »lachów« ukraińskich. Najwymowniejszym wyrazem tego było powszechne używanie polskiego języka, w ciągu całej tej nieszczęsnej doby, nie powiadamy już — pomiędzy Rusią dyzunicką wszelakich stanów, wyższego wykształcenia, lecz nawet wśród samych kozaków. Używali też języka tego kozacy, nie tylko w sprawach swych własnych pomiędzy sobą, w stosunkach z błahoczystą hierarchią, ale nie mniej — i z Tatarami. Dostatecznie tu przytoczyć kilka przykładów jedynie, choćby tylko z aktów już ogłoszonych. Tak oto wskażemy najprzód³⁸⁶⁾ akt działu majątkowego dwóch kozaków zaporozkich Stupiczenków, dokonanego 1653 r. w Korsuniu przed pułkownikiem Maksymem Nestorenkiem, zapisany po polsku, pod którym podpis pułkownika — ruski, lecz wójta i pisarza miejscowych korsuńskich — polskie. Dalej — znanym jest³⁸⁷⁾ list polski »hetmana Jego carskiego wielicestwa zaporozkiego« Jerzego Chmielnickiego do metropolity Dyonizego Bałabana z r. 1660. Mniej zastanawiają w języku polskim redagowane instrukcje tegoż hetmana J. Chmielnickiego posłom wojska zaporozkiego do króla z r. 1660 i 61; ale ciekawszy, z powodu swej polszczyzny, list jednego z posłów zaporozkich do tegoż hetmana r. 1661 z Moskwy pisany³⁸⁸⁾. Podobne instrukcje hetmana Pawła Tetery posłom wojska zaporozkiego do króla z r. 1663

i 1664; list zaś jego do pułkownika kijowskiego 1663, choć ruski niby, lecz językiem przez pół polskim pisany³⁸⁹⁾. Ale co bardziej — nawet uniwersały hetmana »Jego cars. wiel.« zaporozkiego z tychże lat (63 i 64-go) »wszystkiemu prawosławnemu rossijskiemu przezacnemu narodowi« redagowane po polsku³⁹⁰⁾; chociaż napewno i po rusku też były wydawane zarazem. Używali podobnież kozacy języka polskiego i w stosunkach swych z Tatarami. Znany nam jest n. p. list Bohdana Chmielnickiego do hana krymskiego Mehmet-Gireja z r. 1654, jako i tegoż hana do jego syna Jerzego 1661 r., oraz zapewnienie hańskie dane w tymże roku wojsku zaporozkiemu³⁹¹⁾. A posługiwanie się tym językiem w stosunkach wzajemnych Hordy i Zaporozża tem częstszym stać się musiało, ile że jeszcze w r. 1624 »przysiężny list« Szahin-Gireja kozakom spisany był po polsku³⁹²⁾.

cydująca o przyszłym losie, a nawet samem istnieniu, kolegium nadal: w r. 1666 bowiem³⁷⁹) dano z Moskwy, siedzącemu na zamku kijowskim, wojewodzie P. Szeremietjewowi wskazówkę — »budie im (Kijowianom) protiwn ich wolnostiej nie w oskorblenije budiet, i tiechby szkół nynie nie zawodit'!« Dopiero gdy ten zapewnił, że »pierewieśt'« (nie dopuścić) tych szkół żadną miarą nie podobna, boby to było właśnie »w wielikoje oskorblenije« dla Kijowian, wtedy tylko dano carskie na nie zezwolenie. Wogóle też zręcznie się Jasiński stawia wobec obydwóch mocarstw, pomiędzy którymi Kijów znajdował się dotąd jeszcze jakby w zawieszeniu. Zaufany w nieodzowność warunków traktatu andrusowskiego, zawartego w r. 1667, zapewniającego Rpltej zwrot po trzech latach Kijowa, Jasiński, korzystając z okoliczności wstąpienia na tron Michała Korybuta, wysłał do nowego króla hieromonacha monasteru pieczarskiego, a wychowawcę niegdyś mohilańskiego kolegium, Ignacego Sakowicza, z prośbą o zatwierdzenie praw etc. tegoż kolegium. W następstwie czego, d. 25 kwietnia 1670 r., Sakowicz ów otrzymał od króla akt³⁸⁰), mocą którego, niezależnie od dawniejszych przywilejów królewskich, przyznanemi zostały osobno wszystkie prawa, fundacye etc., odnoszące się, szczególnie, do kolegium i szkół; mian.: prawo — na m. Nowosiółki, z fundacyi Adama Kisiela, z należąciami do onego wsiami Bohuszówka, Zwonkami i Zobkowszczyzną oraz Pozniakówkami; w Kijowie zaś — na obręby wydzielone dla monasteru brackiego przy cerkwiach Trzech królów i Podwyższenia krzyża św. z należąciami gruntami etc. Nadto przez wzgląd na zasługi samego rektora brackiego monasteru, jego »zalecone cnoty, stateczność, pobożność, w św. Piśmie biegłość i w niczem niepodęjrzaną wiarę...«, zatwierdził król wszystkie posiadane przez monaster dawniej dobra etc. Oczywiście nie było i wzmianki o owych hojnych, kozacką ręką, nadaniach bohojowleńskiemu monasterowi rozległych dóbr kijowskiego katolickiego duchowieństwa. Po otrzymaniu powyższego przywileju, wysłał Jasiński do Warszawy tegoż Sakowicza z prośbą o pozwolenie »wznowienia« szkół, co też zostało 10 paźdz. tegoż 1670 r. przez króla udzielonem. W nowym tym przywileju³⁸¹) zaznaczono pom. inn., iż wolno będzie wznowić kijowsko-mohilańskie kolegium, w którym mogą być wykładane »tirocinia, exercicia i scientiae« etc. »polskim, łacińskim i greckim językiem«. Że przecież właściwie kolegium było już wznowione w owym czasie, starał się gorliwy rektor o uzyskanie owych przywilejów królewskich, jedynie tylko dla zatwierdzenia praw jego, wobec zbliżającego się terminu zwrócenia przez cara, w moc układu andrusowskiego, Kijowa Rpltej. Zabiegliwy, ile się to dało, starał się Jasiński

zarazem przysporzyć kolegium nabytku i na innej drodze. Tak, na jego przełożenia, metropolita Józef Nielubowicz Tukalski oddał w r. 1669 onemu³⁸²) miasteczko Stajki, nieopodal Kijowa, nadane sobie (kozackiem prawem oczywiście) przez hetmana (sultańskiego) Piotra Doroszenkę. Przy okoliczności zaznaczymy tu nadto, że i ów hetman³⁸³) w instrukcyi posłom swym na sejm 1670 r. zalecał uzyskać, by (stosownie do układu w Hadziaczu) »akademię w Kijowie fundować było wolno... drugą w Mohilewie białoruskim, albo tu na Ukrainie«. Nadto »gimnazya, też szkoły, w którychby po łacinie uczono, i drukarnie, o ile ich potrzeba będzie, aby bez trudności stanowić było wolno, i wolno nauki odprawować, i książki wszelkie drukować«. Stan kolegium pod względem naukowym, za rektoratu Jasińskiego, nie mógł przecież być zadawalającym. Z przeciągu czasu od 1665—69 przechowały się skromne szkolne prace zaledwie; zaś co do podręczników, to ani jeden prawie nie jest znany, z całego 20-letnia »Ruiny« od 1650—70 r.³⁸⁴). Za to wysyłał on, jak to mu później czerńce braccy, w głośnej swej »Lamentacyi«³⁸⁵), wyrzucali, kosztem monasterskim, studentów, dla wyższej nauki, do Polski.

Odpadnięcie Tymczasem, po upływie, przyjętego w Andrusowie Kijowa. trzechlecia, Moskwa Kijowa nie zwróciła i miasto to odtąd poczęło dzielić losy Zadnieprza, a zarazem, tak onego hierarchia jak i brackie kolegium znalazły się w zupełnie odmiennych, w zasadzie, warunkach życia na przyszłość.

Wprędce się też okazało, iż niepowetowaną niczem stratę poniosła Ukraina, pod względem autonomicznym wogóle, a zarazem oczywiście w zakresie swobodnego nadal rozwoju swej kultury odrębnej i narodowości, przez niedojście do skutku układu hadziackiego, podnoszącego i kolegium brackie na stopień akademii. Traktat andrusowski, zapewniający Rpltej zwrot Kijowa, z owem kolegium, przy oderwaniu jedynie Zadnieprza, nie przedstawiał już w podobnym stopniu warunków pożądanego autonomicznego rozwoju. Lecz zawsze jeszcze Kijów pozostawał po dawnemu ogniskiem moralnem błahoczystywej Rusi, jego katedra metropolitalna — zupełnie niezależna, autocefalna, jego kolegium brackie — szkołą najwyższą dla całej ortodoksalnej społeczności w obrębie Rpltej. Odpadnięcie, po nieprzewidzianem zatrzymaniu, Kijowa warunki te i całą dalej perspektywę zupełnie zmieniło. Na razie była to może wygrana, ale przecież pozorna tylko. Wprawdzie w oderwanej wschodniej połowie Ukrainy rozwój swobodny został mocniej ubezpieczonym, wyższa kultura Kijowa nie tylko nie obawiała się przemożnego wpływu Moskwy, lecz

sama stawiała się dla tamtej wysokiem wzorem. Ale z drugiej znów strony — połączyć zachodnią Ukrainę zrywając faktycznie związek swój z Kijowem odwieczny, a straciwszy przyrodzone swe ognisko, coraz bardziej rozprzegać się sama w sobie, co osłabia Ruś wogóle u samych jej podstaw; hierarchia traci swą autonomię na rzecz patriarchy moskiewskiego, a sama zachodnia kultura, rozciągając się na tak obce sobie charakterem i językiem północne przestwory, zatracając wszelką możliwość przetrwania się z czasem, jeśli nie na samorodną, to na narodowo samoistną.

Moc kultury polskiej. Na zamknięcie tego ustępu musimy tu jeszcze odpowiedzieć na zapytanie, jakie z konieczności każdemu się nasuwa, mianowicie: wśród owej rozpasanej burzy wojny domowej, srożącej się na Ukrainie przez cały przeciąg »Ruiny«, a wywołanej namiętnym protestem przeciw dotychczasowemu polityczno-społecznym porządkowi Rpltej — cóż się tam działo z kulturą polską, szerzoną pom. inn. tak gorliwie i z poza murów kolegium Mohiły, przez jego przewodników i wychowawców? Otóż odpowiedź na to bardzo krótka: cała burza rewolucyjna, kozacka, nie była zupełnie przeciw kulturze polskiej, jako takiej, zwróconą; owszem kultura ta nie przedstawiała być ideałem społecznej dystynkcji — dla najzapamiętałszych nawet przeciwników »lachów« ukraińskich. Najwymowniejszym wyrazem tego było powszechne używanie polskiego języka, w ciągu całej tej nieszczęsnej doby, nie powiadamy już — pomiędzy Rusią dyzunicką wszelakich stanów, wyższego wykształcenia, lecz nawet wśród samych kozaków. Używali też języka tego kozacy, nie tylko w sprawach swych własnych pomiędzy sobą, w stosunkach z blahoczestwą hierarchią, ale nie mniej — i z Tatarami. Dość tu przytoczyć kilka przykładów jedynie, choćby tylko z aktów już ogłoszonych. Tak oto wskażemy najprzód³⁸⁶⁾ akt działu majątkowego dwóch kozaków zaporozkich Stupiczenków, dokonanego 1653 r. w Korsuniu przed pułkownikiem Maksymem Nestorenkiem, zapisany po polsku, pod którym podpis pułkownika — ruski, lecz wójta i pisarza miejscowych korsuńskich — polskie. Dalej — znany jest³⁸⁷⁾ list polski »hetmana Jego carskiego wielicestwa zaporozkiego« Jerzego Chmielnickiego do metropolity Dyonizego Bałabana z r. 1660. Mniej zastanawiają w języku polskim redagowane instrukcje tegoż hetmana J. Chmielnickiego posłom wojska zaporozkiego do króla z r. 1660 i 61; ale ciekawszy, z powodu swej polszczyzny, list jednego z posłów zaporozkich do tegoż hetmana r. 1661 z Moskwy pisany³⁸⁸⁾. Podobne instrukcje hetmana Pawła Tetery posłom wojska zaporozkiego do króla z r. 1663

i 1664; list zaś jego do pułkownika kijowskiego 1663, choć ruski niby, lecz językiem przez pół polskim pisany³⁸⁹⁾. Ale co bardziej — nawet uniwersały hetmana »Jego cars. wiel.« zaporozkiego z tychże lat (63 i 64-go) »wszystkiemu prawosławnemu rossijskiemu przezacnemu narodowi« redagowane po polsku³⁹⁰⁾; chociaż napewno i po rusku też były wydawane zarazem. Używali podobnież kozacy języka polskiego i w stosunkach swych z Tatarami. Znany nam jest n. p. list Bohdana Chmielnickiego do hana krymskiego Mehmet-Gireja z r. 1654, jako i tegoż hana do jego syna Jerzego 1661 r., oraz zapewnienie hańskie dane w tymże roku wojsku zaporozkiemu³⁹¹⁾. A posługiwanie się tym językiem w stosunkach wzajemnych Hordy i Zaporozża tem częstszym stać się musiało, ile że jeszcze w r. 1624 »przysiężny list« Szahin-Gireja kozakom spisany był po polsku³⁹²⁾.

B.

Przewodnicy i wychowawcy znaczniejsi mohilańskiego kolegium.

Rektorowie. W ciągu pierwszego 10-lecia »Ruiny« aż do układu w Hadziaczu przewodniczyli kolegium brackiemu następujący rektorowie³⁹³): Najprzód Innocenty Gizel, od 1645/6—50, który otrzymał tę godność jeszcze za życia Mohiły; za jego zarządu kolegium, z powodu wybuchłej na Ukrainie wojny domowej, ciężkich, jakieśmy to widzieli, przejść doznało. Po nim pewien czas obowiązkiem rektora pełnił, zdaje się, Józef Kononowicz Horbacki, wtedy ihumen monasteru ś. Michała, na którego imię została 1650 daną hramota cara Aleksego Michajłowicza. Łazarz Baranowicz, od 1650—58, był pierwszym rektorem kolegium z pośród onego wychowawców; lecz rzeczywistym rządcą jego był on tylko przez rok jeden 1650/1, potem nosił tytuł rektora jedynie, wyręczając się w sprawowaniu obowiązku innymi. Za jego rektorstwa w r. 1651, kiedy, w czasie zajęcia Kijowa przez hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, spłonął Padoł, ucierpiało też i kolegium brackie. Po opuszczeniu Kijowa w 1652, zarządzał Baranowicz dalej kolegium przez swych namiestników. Pierwszym z takowych był Teodozy Bajewski profesor i prefekt kolegium, który następnie został 1653 ihumenem michajłowskiego monasteru, potem archimandrytą słuckim, nakoniec władzą białoruskim, na którym to dostojęństwie umarł 1678 r. Po nim namiestnikiem kolegium od 1653—55 był Teodozy Safonowicz, późniejszy ihumen podobnież michajłowskiego monasteru w kt. um. 1676. Trzecim z kolei namiestnikiem Baranowicza był Melety Dzik, od 1655—57 roku. Jako najbliższy zwierzchnik kolegium, zwanym on też był niejednokrotnie rektorem jego i ihumenem brackiego monasteru. W r. 1657 został ihumenem monasteru kiryłowskiego, w 1667 michajłowskiego, um. 1682. Przy Dziku wró-

ciło kolegium mohilańskie do życia i powołany przez Baranowicza Joannicy Galatowski rozpoczął swe wykłady; posuwając się stopniowo aż do retoryki. Od roku 1657 tenże Galatowski, czy to jako namiestnik, czy to jako nominat ihumen i rektor brackiego monasteru, zostaje głównym zarządcą kolegium. W r. 1657/8 wykładał retorykę; zaś 1658/9 został i rzeczywistym rektorem oraz ihumenem brackiego monasteru. Za jego to rektoratu zawarto, jak widzieliśmy układ hadziacki, a następca jego Borlaam Jasieński doczekał się, co również wiemy, traktatu andrusowskiego i odpadnięcia Kijowa.

Niektórzy z powyżej wymienionych przewodników mohilańskiego kolegium z epoki »Ruiny« tyle zaważyli następnie, nie tylko w dziejach rozwoju samego owego kolegium oraz ówczesnem rusko-polskiem piśmiennictwie, lecz i w decyzji o przyszłych losach Ukrainy, że zasługują na bliższe z nimi zapoznanie się. Wskażemy ich tedy z kolei, poczynając od Gizela.

Innocenty Gizel³⁹⁴) urodzony w Prusiech, z rodziców akatolickich. Co go sprowadziło do Kijowa — niewiadomo. Tutaj przechodzi na obrządek wschodni i wstępuje do czernców w monasterze pieczarskim. Wysłany przez Mohiłę, wtedy archimandrytę, na nauki do Lwowa, odbywa tam studia w kolegium oo. Jezuitów. Nie robi to przecie ujmy jego przybranej ortodoksji; owszem, jako nowonawrócony staje się też najgorliwszym wyznawcą błahocestya. Po powrocie do Kijowa, zostaje 1639 r. profesorem kolegium brackiego, zaś 1640 rektorem kolegium w Hoszczy na Wołyniu; poczem od r. 1645/6—50 ihumenem monasteru brackiego w Kijowie oraz rektorem mohilańskiego kolegium; następnie 1650 ihumenem monasteru ś. Cyryla, a 1652 ś. Michała, zaś 1656 archimandrytą kijow. pieczarskiej ławry, gdzie i umarł 1683, po 27 latach. Co do jego stanowiska i zasług w Ukrainie, można powiedzieć bez przesady, że długi czas był on, do pewnego stopnia, głównym jej moralno-umysłowym przewodnikiem. Brał żywy udział w wielu ważnych sprawach cerkiewnych swego czasu. W polityce, po niedojściu do skutku układu w Hadziaczu, któremu on, wychowaniec Mohiły i zaufany Kossowa, jakoby nawet niewiele sprzyjał, wystąpił już otwarcie i stanowczo jako promotor idei moskiewskiego nad Ukrainą protektoratu i obioru cara na tron Rpltej; choć zarazem zawsze stał mocno przy zachowaniu, względem Moskwy, autonomii cerkwi (metropolii) kijowskiej. Gdy nareszcie przyszło do ugody w Andrusowie, przekładał on, podobnie jak przyjaciel jego Baranowicz i przeciwnik ich Filimonowicz Metody, carowi, żeby mimo zobowiązań, nie zwracał Rpltej Kijowa. W zakresie piśmiennictwa nie był Gizel wydatnie czynnym, pisał wogóle

nie wiele. Główna jego praca teologiczna »Mir z Bohom czelowieku«, poświęcona carowi Aleksemu Michajłowiczowi, wyd. 1669; polityczno-prawna zaś, p. t. »Synopsis ili kratkoje opisanije o naczale sławianskaho naroda i perwych kijewskich kniaziah do hosudara cara Fedora Aleksiejewicza«, wyd. 1671. Dotyczący Rusi południowej głównie, uzyskał jednak »Synopsis« ów taką wziętość powszechną, że należy tylko dziwić się jego długotrwałej popularności nawet w Moskwie i wpływowi, jaki wywarł na rozwój ruskiej (rosyjskiej) historyografii wogóle. Pisany zaś »twardym językiem cerkiewno-słowiańskim³⁹⁵». Dla charakterystyki samego Gizela, i całego mu bliższego koła oczywiście, wskażemy tu, że jako prawy uczeń Mohiły, podał on w owym »Synopsisie« wszystkich kijowskich wojewodów, i katolików naturalnie, ale ani słówkiem nie wspomniał o mniemanych niżowych obrońcach prawosławnej wiary, jak i o ich sławnych hetmanach³⁹⁶. Z drugiej znów strony — co do Polski i Polaków — bardzo rzadko tam o nich mówi, nie zdradzając wcale jakiegoś wrogiego do nich stosunku³⁹⁷. Oprócz powyższych prac wydanych, pozostały po nim w rękopisie: podręcznik filozofii z czasów jego rektorstwa (1645—50) p. t. »Opus totius philosophiae«, zawierający dyalektykę, logikę, fizykę i metafizykę³⁹⁸; oraz »Prawdziwa wiara« czyli odpowiedź na pismo P. Boyma Jezuita, wydane 1668 p. t. »Stara wiara...«³⁹⁹. Znaną też jest dysputa Gizela, jako rektora kijowskiego kolegium, z o. Mikołajem Cichowskim, z wysłanej właśnie do Kijowa misji jezuickiej, trwająca dni trzy, i opisana następnie przez tegoż Cichowskiego w jego »Colloquium kijoviense« wyd. 1658 r.⁴⁰⁰.

Łazarz Baranowicz jest jednym z rektorów mohilańskiego kolegium, który następnie, w długim swym życiu, najwięcej upamiętnił się na arenie ruchu cywilizacyjnego Rusi południowej; co też i nas tu zmusza do zajęcia się nim szerzej, niż innymi z ówczesnych na tejże arenie działaczy⁴⁰¹. Ani pochodzenie, ani miejsce i czas urodzenia tego człowieka napewno nie są znane. Mógł pochodzić z rodziny unickiej, na Rusi litewskiej gniazdowej, lecz nie stałe tam zamieszkałej, a urodził się około 1595 r. Pierwsze wychowanie otrzymał podobno w Wilnie, następnie uczył się w Kaliszu u Jezuitów, nakoniec w Kijowie, gdzie przeszedł (jakoby) na dyzunię i został mnichem pieczarskim. Zawód swój pedagogiczno-naukowy rozpoczął dosyć późno, bo dopiero około 1642 r.: od 1642—47 był nauczycielem gramatyki i retoryki w kolegium brackim w Kijowie; w r. 1647 został rektorem kolegium w Hoszczy; 1650 zaś w Kijowie, gdzie rektorem rzeczywiście miał być wszakże, jakżeśmy to widzieli, rok tylko jeden 1650/1, choć tytuł nosił do r. 1658. Po spustoszeniu kolegium w r.



ŁAZARZ BARANOWICZ
ARCHIEP. CZERNIEHOWSKI.

1651 zostaje ihumenem monasteru kiryłowskiego. W r. 1657 otrzymuje od metropolity Kossowa, a za zgodą Jerzego Chmielnickiego i Wyhowskiego, przywilej na władcytvo czernihowskie i nowogród-siewierskie, na którą to godność zostaje następnie wyświęconym w Jas-sach przez Gedeona metropolitę soczawskiego; poczem osiada w Nowogródku siewierskim początkowo. Jak się zachowywał wobec zawieranych wprędce potem, 1658 r., układów w Hadziaczu — napewno nie wiemy; ale wsunięty tam punkt o prawie założenia w potrzebie i drugiej, obok kijowskiej, na Ukrainie akademii, zdaje się wskazywać, jak tego już dotykaliśmy, udział nowego władcy, choć i tajemny, w owych układach. Późniejsza zmiana całkowita jego polityki i wyraźny zwrot ku Moskwie niczego nie dowodzą. W nowym swym politycznym charakterze, uczestniczy w 1667 r. na soborze w Moskwie, na którym złożono z dostojęństwa patryarchy znakomitego Nikona; w 1668 zaś mianowany przez patryarchów obecnych na tym soborze archiepiskopem czerhiehowskim i nowogrod-siewierskim. Jako taki już, przenosi swą katedrę do Czerniehowa, gdzie potem stara się ufundować podobne kijowskiemu kolegium i t. d. Administruje też pewien czas wakującą metropolią, a raczej zadnieprzańską onej dzielnicą. Usuwa się zaś z szerokiej areny życia zupełnie na stronę, od chwili, gdy w r. 1686 nie on sam, lecz bardziej podatny, a popierany przez hetmana Samojłowicza, Gedeon Czetwertyński, b. władcyka łucki został zatwierdzony w Moskwie na kijowskiego metropolitę. Umarł w Czerniehowie 1693 czy 94 r. mając lat sto prawie. Oczywiście, ów 50-letni z górą, jak widzieliśmy, okres jego zawodu publicznego (od 1642—94) dał mu możność rozwinięcia działalności wielce różnostronnej. Było zaś to tem naturalniejsze, iż krył się w nim samym psychiczny czyn bardzo różnorodny. Baranowicz bowiem łączył w sobie, w zastanawiający sposób, wszystko to — najsprzeczniesze, co tylko pochodzenie, przeróżne wpływy wychowania i otoczenia, interes osobisty i stanu, do którego należał, ale też i przemożne wymagania przyswojonej od dzieciństwa zachodniej kultury, wdrożyły nieodparcie w jego istotę — umysł i serce. Był on tedy przede wszystkim dobrym Rusinem i kochał szczerze chyba tę swoją Ukrainę, której, podobnie jak Mohiła, jak Gizel i tylu innych wybitniejszych ludzi kijowskich, był synem przybranym tylko. Stał się równie szczerym wyznawcą wschodniej ortodoksji i bronił do upadłego, tak jej zasad, jak i hierarchicznej, wobec Moskwy, niezależności cerkwi kijowskiej. Jeśli zaś w polityce zwrócił się był z czasem stanowczo ku północy, to jednak nie zrywał z tradycją Rpltej, i marzył naprawdę o jakimś szerokim wrogich sobie dotąd ludów słowiańskich sojuszu, by zwrócić następnie

siły ich przeciw nieprzyjaciołom krzyża św. Wobec czego ani mu się śniło kiedy nawet otrząść się ze swej polskości i polszczyzny, której był winien całe swe obywatelskie wykształcenie i całą swą europejską kulturę. A poza tem wszyskiem, jak każdy owej doby rwący się naprzód działacz polityczny na Ukrainie, sterował się w swych zwrotach widokami osobistymi głównie. Może też ma i słuszność najnowszy jego biograf,⁴⁰²⁾ robiąc uwagę, że Baranowicz, podobnie jak i wielu współczesnych mu wybitniejszych ludzi Rusi południowej, stał na rozdrożu, z którego można było pójść w jedną stronę ku Moskwie, w drugą ku Warszawie, a można też było wyjść, przy sprzyjających okolicznościach, i ku rodzimemu siołu. Zapomniał tylko ów biograf dodać, że jego bohater pragnął być wszędy zarazem. Obdarzony bowiem tyle eklektyczną, że tak powiemy, naturą, sprzeczności pełną, wziął on sobie jakby za zadanie, głosić i propagować ideę pojednania, wśród rozpasania burz ówczesnych; a co nie mniej odpowiadało wielce jego charakterowi chrześcijańskiego hierarchy. I niema powodu, zdaje się, nastawać na to, że⁴⁰³⁾ wogóle, »prostoduszność i szczerść jego raczej pozorna«. Wprawdzie nie ufano mu też w swoim czasie — nb. w Moskwie więcej; ale wypowiedane przezeń hasła, w jego pismach, tem nie mniej były głoszone z przekonania. Głoszone zaś po polsku, przedewszystkiem, jeśli nie jedynie. Wobec jego ideału politycznego — protektoratu Moskwy nad Ukrainą etc. etc., ani mu kiedy stanęło na myśli zrywanie tam jakieś z kulturą polską: zamierzone przezeń kolegium w Czerniehowie — ma być nie inne jak latyno-polskie, założoną tam drukarnię — jako »polską« car zatwierdza. Stąd i on sam, w pismach swoich, wypowiada się nieraz jak każdy inny ówczesny »gente Ruthenus natione Polonus«. Oto nawet w utworze jego, poświęconym carowi Aleksemu p. t. »Nowa miara starej wiary« znajdujemy⁴⁰⁴⁾ takie zwroty jak:

»Pogonia, Orle leć na Lunatyka,
Jak pod Chocimem...«

albo:

»Przez Turczyną Lunatyka
Ojczyznę nam Bóg dotyka...«

albo apostrofując:

»Po szkodzie mądry, o Lechu...«

Wojny ówczesne kozackie nazywa, w epitafium Adamowi Kisielowi, »domową kłótnią«. W swej »Lutni Apollina« użala się⁴⁰⁵⁾ nad niezgodą Rusinów i Polaków i przyznając obu narodom równą dzielność, wzywa je do pojednania się, wołając:

IAK SŁVZYC: Z NIEBA VCZYC SIĘ TRZEBA.

Zemle roznemi Pan odział kwiatkami /
Niebo iasnemi z haftował gwiazdami /
Kwiatki wiednieia / gwiazdy w niebie świeca /
Co żywo z ludzi niechay do nich leca.
Pán liczy gwiazdy im imiona daie
Z gwiazdy do Pána człowiek niech przystaie /
Wszystko mu służy słońce się obraca
Co dzień do koła / miła mu ta praca :
Miesiac swojego nie pochibi biegu /
Zamierzonego / morze strzeże brzegu /
Sám tylo człowiek Bogu się przeciwi /
A Bog cierpliwy za to iego żywi.
Dziwny Bog w Świetych dziwniejszy w grzeβniku /
Ze go z żywłacych nie wymaze sztyku /
Dobroci Bostiey / grzeβnik dzwonek głosny /
Gdy nie v swiata v Boga iest znośny.

TA-

Z »LUTNI APOLLINA« BARANOWICZA.

»Mężny Rusinie nie wadź się z Polaki...«

albo:

»Jak Lach tak Rusin po szkodzie mądrzeje,
Niech (że) się jeden z drugiego nie śmieje;
Co szkodzi, to też i naukę rodzi,
Bieda (do) rozumu każdego dowodzi...«

lub, wznosząc modły nakoniec:

»Boże pomnażaj miłość między niemi,
Zgaś skrę w nich gniewu sposobami Twemi«.

Głębiej go też jeszcze dotyczą »domowe kłótnie« Ukraińców (kozaków) między sobą. Tak n. p. w »Threnie o zdobytym zamku nowogrodzkim« 1668 roku w czasie powstania przeciw carskim wojewodom za Brzuchowieckiego, w ten sposób oto się rozżala⁴⁰⁶) w tejże »Lutni«:

»Ten pozór Ukrainy, że w niej wszystko ruiny.
Jak łódź na wodzie wałami się chwieje
Toż z Ukrainą naszą biedną (się) dzieje —
I gorzej jeszcze, łódź płynie na wodzie
A Ukraina we krwi, że w niezgodzie.
Panie, Ty wiatry, Ty władasz wodami,
Spraw, niechaj cicho będzie między nami«.

lub zanosząc modły:

»Daj zgodę Panie między kozakami —
Gra nam, nie bitwa będzie z Tatarami« —

upewnia. W zakresie religijno-wyznaniowym nie uznawał Baranowicz, jako prawy ortodoksa, nic pośredniego pomiędzy łacińskim katolicyzmem a wschodniem błahoczystym. Wróg otwarty unii, wypowiada się o niej, w tejże »Lutni«, charakterystycznie:

»Albo się trzymać jednego wschodu
Abo się trzymać jednego zachodu —
Na dwóch gałęziach trudno ptaku siedzieć«.

Wcale zaś inaczej odzywa się o Rzymie i o Jezuitach nawet. W piśmie swem »Nocyj (t. j. cech boskich) pięć« 1680 r., ułożonem w duchu pojednawczym, jest pełen dyskrety dla Rzymu i oo. S. Jesu, uznając zasługi tych ostatnich względem Rusi, którą »nauczyli łaciny«; i gotów się nawet jednać z Zachodem, naturalnie pod warunkiem, niech się Rzymianie »filioque« wyrzekną⁴⁰⁷). Przejęty ideałami kultury polskiej, przykładając silnie ręce do dalszego jej szerzenia po Ukrainie, w polityce jednak, po rozwianiu się w niwecz zamierzeń hadziackich, trzymał już otwarcie z tymi, co chcieli opierać się o Moskwę,

tyle w widokach osobistych, jak i z zasady nawet. Tak trzymał już z hetmanami przez nią uznawanymi: Brzuchowieckim, Mnohohresznym, Samożłowiczem przeciw Doroszence. Robił też zabiegi, by nie zwracać Kijowa Rpltej. Dopiero zawiedziony w rachubie otrzymania godności metropolity, zawsze przez rząd carski podejrzewany, co więcej — zrażony poddaniem cerkwi kijowskiej pod zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego i t. p., uchyla się, jakeśmy o tem wszystkim nadmieniali, od wszelkiej polityki, by się oddać wyłącznie zadaniom cywilizacyjnym, szkołom i t. p., co go znów więcej zwraca ku polszczyźnie. Jako pisarz, należy Baranowicz zarówno do literatury ruskiej jak polskiej; pisał jednak więcej po polsku. Z dzieł jego po polsku wydanych ważniejsze były następujące: najprzód pisma wierszowane; a z tych: »Apollo chrześcijański (co) opiewa żywoty świętych« 1670 r.; nb. z trzema dedykacjami, Bogu, carewiczowi Teodorowi Aleksijewiczowi i czytelnikowi — w którym to piśmie uniewinnia się, iż nie zdolien naśladować Jana Kochanowskiego; oraz »Lutnia Apollinowa« 1671 r., zawierająca więcej niż tysiąc rymów. Obydwa pisma wydane w drukarni kijowo-pieczarskiej. Potem — główne jego dzieło polemiczne, wydane w Nowogródku siewierskim 1672 r. i przypisane carowi Aleksemu Michajłowiczowi, z tytułem »Nowa miara starej wiary na wymierzenie władzy ś. Piotra i papieżów rzymskich«. Nadto »Notiy pięć, ran Chrystusowych pięć«, wyd. w Czerniehowie 1680. I inne jeszcze. Ostatni jego utwór, wydany 1683 r. podobnie w Czerniehowie, i przypisany carewnie Sofii, nosi tyt. »Najjaśniejsza nieba i ziemi carica N. P. Marya od Łaz. Baranowicza sławiona«. Oprócz tego sporo epitafij, nadgrobnych napisów dla każdego z głośniejszych owego czasu dostojników błahoczysty (Mohiły, Kossowa etc.), co zesłi przed nim ze świata. Ale wszystkie jego utwory wogóle w języku polskim — zbyt małej literackiej wartości⁴⁰⁸). Język sam »pstry«. Chociaż »w wierszach jego chropowatych, bez poezyi, trącających złym gustem, przemknie się czasem myśl dowcipna, za czem się najwięcej uganiał, a niekiedy i gładki wiersz mu się nadarzy«⁴⁰⁹). Z pism jego w języku ruskim najważniejsze są dwie książki kazań, z tyt.: »Miecz duchowny...« w druk. kijowo-piecz. 1666 (86) oraz »Truby słowies propowiednych...« tamże 1674 (79), poświęcone carowi Aleksemu Mich.; pisane językiem niemal czysto cerkiewno-słowiańskim. Nadto parę innych pism ściśle religijnej treści tymże językiem pisanych i nieco panegiryków ku czci i t. p. rodziny carskiej. Drukował Baranowicz pisma swe gotykiem i kirylicą. W ostatecznym swym wyniku — nie bez zasług też była długoletnia działalność tego hierachy; nie tylko w zakresie cywilizacyjnym wogóle, lecz i piśmienniczym. Nie bez zasług w tem znaczeniu, że



JOANNICY GALATOWSKI
ARCHIMANDRYTA JELECKI.

»był on, jak jego biograf powiada,⁴¹⁰ łącznem ogniwnem pomiędzy literackimi i naukowymi pracownikami, podniecał ich do piśmienniczej działalności i po części ją uregulowywał, kierował nią przez swe światło, pełne życiowego doświadczenia i dobroduszości, rady i wskazówki». Zato, co do istotnego znaczenia i moralnego charakteru jego działalności w zakresie politycznym, kto wie, czy nie za zbyt to już surowy sąd, jaki wydaje o tem jeden z głębszych znawców Ukrainy, gdy powiada⁴¹¹): »W bibliotece czernihowskiego seminarium przechowują się listy Łazarza Baranowicza, z których widać jak ten przebiegły człowiek przypochlebiał się z kolei wszystkim kozackim przywódzcom, od Somka do Samojłowicza i kogo wczoraj uważał za łotra, dziś go wynosił w pochwałach i naodwrot, stosownie, jak służyło tym ambicyuszom szczęście«.

Joannicy Galatowski⁴¹²): jakiego rodzaju — nie wiadomo, nawet nazwisko jego nic pod tym względem nie wskazuje; nieznane podobnież miejsce jego urodzenia. To pewne, iż uczył się w kolegium kijowskiem pod Łazarzem Baranowiczem, który też był stałym jego protektorem. Po przywdzianiu sukni zakonnej, wykłada pewien czas retorykę w temże kolegium, poczem zostaje na krótko ihumenem monasteru kupiatyckiego na Litwie. W r. 1658/9 obrany na ihumena brackiego w Kijowie monasteru a zarazem i na rektora mohilańskiego kolegium. Działalność jego w tym charakterze jużśmy poznali wyżej. W r. 1668 jest już ihumenem monasteru nowogrod-siewierskiego, następnie archimandrytą monasteru czernihowskiego uspeńsko-jeleckiego, na którym to stanowisku umarł 1688 r. Pozostawił po sobie Galatowski pism немало, tak w ruskim jak i polskim języku. Z wydanych w Kijowie, w drukarni ławry pieczarskiej oraz we Lwowie, znane są: »Rozmowa białocerkiewska« nb. z o. Andrzejem Piekarskim S. Jesu, druk. 1663 r., po polsku, przetłomacz. potem i na język ruski; »Klucz rozumienija« 1659 i 1665 tudzież »Kazanja« 1666 — po rusku; »Niebo nowe« 1665, przypisane Annie Mohilance Potockiej wojewodzinie krakowskiej siostrze metropolity Piotra — po polsku, lecz potem 1677, 90 i po rusku wydane; nadto »Meszasz prawdziwy Jezus Chrystus« wydany najprzód 1669 »dialectem małorossijskim«, a potem 1672 r. po polsku — poświęcony carowi. Wydane w Nowogródku siewierskim: »Skarbica...« 1676, w obydwu językach, przypisana hetmanowi Samojłowiczowi, oraz »Stary kościół zachodni...« 1678 r. z przedmową do Ł. Baranowicza. Druga połowa jego prac drukowana już tylko w Czernihowie; z tych: »Łabędź«, wskazujący przyczyny sekty Mahometa, 1679; »Alphabetum... rozmaitym heretykom«, 1681; »Fundamenta wiary, na których łacinnicy jedność Rusi z Rzymem fundują...« 1683

(choć to może Orańskiego raczej); »Alkoran Mahometa od (Koheta) Chrystusa zniszczony« 1683, ofiarowany carowi Aleksemu Mich.; »Bogowie pogańscy« 1686, utwór przypisany carewnie Sofii Aleksiejowniej. Wszystkie powyższe pięć pism Galatowskiego — polskie. Nadto drukowane podobnie w Czerniehowie: »Sophia« 1686 r. i »Duszy ludź umerłych« 1687 — po rusku. Tłómaczył on oprócz tego »Żywoty świętych« Piotra Skargi⁴¹³). Jak widzimy, daleko znaczniejsza część owych pism jego wydana po polsku: wymownie świadectwo, że znana jego antagononia wyznaniowa a potem i polityczna nie miały wpływu na wdrożone mu przez wychowanie ideały cywilizacyjne, skutkiem czego i on, podobnie jak nauczyciel jego Baranowicz, należy bardziej do literatury polskiej niż ruskiej. Chociaż i w piśmiennictwie ruskiem swego czasu zajmuje on poważne stanowisko⁴¹⁴). Jako pisarz ruski, wyżej on też stoi od współczesnych mu Baranowicza, Gizela i Radywiłowskiego. I naprawdę może być uważanym za przedstawiciela per exc. literatury ruskiej drugiej połowy XVII w. Lepsze utwory tej doby jego są pióra. Ale też i wszystkie strony ujemne tej literatury żywiej się w nich uwydatniają. Język jego ruski w »Kluczu« np. prosty i jasny, w niektórych miejscach wykład jego przypomina siłą i prostotą J. Wiszeńskiego, makaronizmów niema, często zdarzają się ludowe małosurskie wyrazy i zwroty. Był też⁴¹⁵) Galatowski obeznany szeroko z bibliografią teologiczną i historyczną, łacińską i polską swego czasu, co widać z obfitych cytat w jego pismach wogóle. Dostarczała zaś mu ksiąg i odpisów nie tylko biblioteka kolegium kijowskiego, lecz i innych bractw. Najbardziej też to czytany człowiek swego czasu wśród ruskich piśmienników; a jednak zakres jego wiadomości nieznaczny, widnokrąg ciasny: myśl jego obracała się w ściśle określonej i ograniczonej sferze pytań religijnych. Brakowało mu też zmysłu krytycznego. Pod względem politycznym nie różnił się on, jak to już wyżej zaznaczaliśmy, od współczesnych sobie hierarchów błahoczystych: przechodził z nimi, wśród burz owej doby, wszelkie ewolucje, by ostatecznie stanąć na protektoracie moskiewskim, przy autonomii kijowskiej cerkwi i t. p. Zresztą z usposobień swych nie był to polityk, lecz uczony kaznodzieja. *slam mstonalib* podi bosty* Barlaam Jasiński⁴¹⁶) był najznakomitszym wychowawcą kolegium mohilańskiego już z doby »Ruiny«. Pierwotne wychowanie swe otrzymał on w tem kolegium pod Łazarzem Baranowiczem, następnie studyował za granicą: retoryki słuchał w Elblągu, filozofii w Ołomuńcu 1657; nakoniec teologii w akademii krakowskiej, gdzie otrzymał stopień dra filozofii. Do Kijowa wrócił koło 1661 r. Tu rozpoczął zawód swój nauczycielski w kolegium brackiem. Pod koniec



Z »MESSYASZA» GALATOWSKIEGO.

1665 r. został wybrany, jakeśmy to widzieli, na tegoż rektora oraz na ihumena brackiego monasteru, w roku zaś następnym wyświęcony na te dostojęstwa przez administratora metropolii Metodego Filimonowicza. W roku 1673 został ihumenem monasteru św. Michała; 1685 archimandrytą; 1690 metropolitą. Umarł 1707 r. Z pism jego znane są, pozostałe tylko w rękopisie: p. inn. »Ikona ili izobrażenije dieł moskowskaho patryarszaho prestoła«⁴¹⁷). Pisywał Jasieński oczywiście i po polsku, składał nawet wiersze w tym języku. Znanym jest⁴¹⁸) wiersz jego, wcale dobrą polszczyzną pisany, do autora »Mesjasza« Galatowskiego, pod którym się podpisał jako »rektor i ihumen bracki kijowski«:

Trzecie dzieło zbawienne wydajesz, autorze

Na chwałę Bogu w Trójcy, Cerkwi ku podporze« i t. d.

Profesorowie i wykładowcy. Poza wymienionymi przewodnikami mohilańskiego kolegium, z czasem jego rektorami, nie znamy prawie z imienia innych profesorów, wykładających w nim w epoce »Ruiny«. Co zaś do kursu nauk⁴¹⁹) w owej dobie — tyle można powiedzieć, że kończył się na retoryce, a każda z klas miała tylko po jednym profesorze czy nauczycielu. W klasach gramatyki wykładano język łaciński, podług Alwara oczywiście, cerkiewno-słowiański podług gramatyki M. Smotryckiego, katechizm po rusku, z podręcznika Mohiły, od 1665 zaś — zdaje się — Barlaama Jasieńskiego. W klasie poetyki katechizm wykładano już po łacinie. Z tej doby już pochodzi i podręcznik wykładanego (1657/8) w klasie retoryki, kaznodziejstwa, Joan. Galatowskiego, czyli »Nauka albo sposób złożenia kazania«, wydany przy zbiorze kazań jego p. t. »Klucz rozumienija« 1659 r., a jaki właściwie jest tylko zastosowaniem ogólnych prawideł retoryki do cerkiewnego krasomówstwa. Co do stanowiska języków w kolegium mohilańskim w epoce »Ruiny«, to rozszalała burza ówczesna nie sprawiła pod tym względem najmniejszej zmiany. Prąd polityczno-społecznej rewolucji szedł dołem, lecz wyżyny nauki wcale nie były przez niego dotknięte, ideały kultury pozostawały wciąż też same. Wyobrazicielami jej zawsze były — też łacina i polszczyzna. Język polski, mimo wszystko, uprawiano dalej w kolegium w należytą na owe czasy miarę. Ćwiczenia szkolne pisano dalej po łacinie i po polsku — wyłącznie chyba. Że zaś, napewno, porządnie wogóle uczono tam polszczyzny, widać to po całym zastępie wychowalców z tego czasu, pomiędzy którymi znajdują się i tacy, jak metropolita Krokowski, ś. Dymitr Rostowski i t. p.; co więcej, widać po

powszechnej znajomości tego języka w następnej dobie za Dnieprem nawet, w dzielnicy Ukrainy od Rpltej już odpadłej.

Co do charakteru i porządków w wewnętrznych kolegiach brackiego owejże doby (1650—70), nic się tam właściwie i pod tym względem nie zmieniło: wszystko szło w dalszym ciągu, w kierunku normy wskazanej przez Mohilę, przyświecającej jego kolegium, niby gwiazda przewodnia, długo jeszcze i w dobie następnej. To zaś nas uwalnia od zapuszczania się, na tem miejscu, w jakieś szczegóły odnośne i pozwala nam poprzestać na powołaniu się na to, co już było wskazaniem dla doby poprzedniej oraz odwołaniu się do tego, co będzie podaniem przy traktowaniu porządków wewnętrznych itp. kolegium w dobie następnej. Obecna jest tylko przejściowa.

Wychowawcy ko- Z wychowawców mohilańskiego kolegium epoki »Ru-
legium. iny«, pomiędzy 1650 a 70 r., znaczniejsi byli na-
stępujący:

Najprzód Barlaam Jasieński; ale tego już znamy, jako rektora kolegium i t. d.

Obok niego, wśród wychowawców kijowskich początkowej doby owego fatalnego 20-lecia, winien być na pierwszym miejscu postawiony, bez względu na wielce różne zakresy ich działalności, Symeon Połocki⁴²⁰⁾. Nazwisko jego prawdziwe było S. Sitnianowicz Piotrowski, Połockim zaś przewano go z czasem od miejsca pochodzenia. Urodził się około 1628 r., był jakoby uczniem Łazarza Baranowicza, poczem studia dalsze odbywał w kolegiach polskich. Po skończeniu studyów został mnichem w rodzinnym Połocku. Następnie 1664 zawezwany do Moskwy. Tu zbliża się z Rtyszczewem, promotorem zachodniej oświaty, i zostaje 1672 wychowawcą carewicza Fedora Aleksiejewicza i carewny Sofii, której poświęca swój »Wieniec wiery«. Dalej otrzymuje godność ihumena zaikonospaskiego monasteru, gdzie też umiera 1680. Był to człowiek wykształcony, miękki, wysoko ceniący zachodnią oświatę, i — nie małego politycznego wpływu. Pisał dużo, i po rusku przeważnie, w zakresie teologii; a naśladując Jana Kochanowskiego, przekładał (choć bardzo niezdarnie) psalterz sylabicznymi wierszami. Ale wątpliwa wielce, czy on to był, jak niektórzy⁴²¹⁾ utrzymują, autorem, znanego z fanatycznego okrucieństwa, regulaminu zamierzonej akademii duchownej w Moskwie, która miała być rodzajem religijnej inkwizycji zarazem.

Wtedy podobnie wychowywał się w kolegium brackim i Paweł Morawski, późniejszy⁴²²⁾, od 1679 archiepiskop kołemeński, 82, r.



SYMEON POŁOCKI (PIOTROWSKI),
IHUM. ZAIKONOSPASKI.

suzdalski, zaś 83 metropolita rzański, w którym to dostojenstwie umarł 1687 r.

Był wychowalcem kolegium w tymże czasie i Jan Samójłowicz, od 1682—87 hetman mało-rosyjski.

Z późniejszego nieco czasu ⁴²³):

Justyn Bazylewicz, mnich kijowo-pieczarski, zawiadowca »Bliższych pieczar«; r. 1705 episkop kurski i biełhorodski, um. 1709 r.

Barlaam Holenkowski, namiestnik kijowo-pieczarskiej, potem aleksandro-newskiej ławry, założyciel w ostatnim monasterze pierwszej szkoły, z której powstała z czasem s. petersburska duchowna akademia.

Zacharyasz Kornilowicz, ihumen monasteru ś. Michała złotowierch. w Kijowie, 1701 episk. perejesławski, um. 1715.

Sylwester Krajski, rektor szkoły zaikonospaskiej w Moskwie, 1705 archiepiskop archangielski, 1707 metropolita smoleński, umarł 1712 roku.

Józef Łazarewicz, 1688 archimandryta monasteru czudowskiego, 1691 metropolita rostowski, um. 1701.

Hilaryon Leżajski, towarzysz Jana Maksymowicza, pomaga mu, jako archiepiskopowi, przy założeniu i urządzeniu czerniehowskiego seminarium, potem udaje się z nim i do Tobolska, gdzie zostaje hieromonachem przy metropolii, w r. 1714 wysłany, jako archimandryta, w misji do Chin, um. 1719 w Pekinie.

Filotej Leszczyński, ur. 1650, namiestnik kijowo-brackiego monasteru, z czasem metropolita sybirski i tobolski, do 1711; następnie po złożeniu mitry, misjonarz między Ostiakami; od 1715—21 z powrotem metropolita, na koniec anachoreta tiumeńskiej »pustyni«, w której um. 1720.

Anastazy Miłosławski, archimandryta kijowo-pieczarski, prefekt i profesor mohilańskiego kolegium, um. 1714; napisał dzieło p. t. »Jerohliczeskaja ifika (etyka) ili nrawo-uczytel'naja filosofia«.

Antoni Odynowicz, profesor w »sławeno-greko-latynskiej« akademii w Moskwie, archimandryta monasteru dońskiego, 1705 archiepiskop kołomeński, um. 1716.

Dymitr Rostowski (św.), właściwie D. Sawicz Tuptało, ur. 1615 r. w miast. Makarowie na Polesiu kijowskim, w rodzinie kozackiej tej nazwy, i na chrzcie otrzymał imię Daniła. Od 1662—65 uczeń Galatowskiego w kolegium, 1668 mnich w monasterze ś. Cyryla w Kijowie, z imieniem Dymitra, następnie kaznodzieja etc. w wielu miejscach na Rusi. W przeciągu od 1684—86, w ławrze pieczarskiej poczynna układać żywoty Świętych, nad czem dalej, w różnych miejscach i na

rozmaitych stanowiskach, pracuje z górą lat 20. W r. 1702 zostaje metropolitą rostowskim i jarosławskim, w którym to dostojenstwie, co właśnie i nazwę jego spowodowało, um. 1709 r. Oprócz powyżej wzmiankowanej głównej jego pracy, pozostawił o. Dymitr inne jeszcze po sobie pisma ⁴²⁴). Pierwszym jego utworem było »Runo oroszennoje«, napisane pom. r. 1675—77 w Czerniehowie na cześć tamecznego cudownego obrazu Bogarodzicy w troickim monasterze, lecz wydane dopiero 1780 r. Który to utwór Łazarz Baranowicz powitał następnymi wierszami (w wyd. 1683) po polsku:

»Coś miał na sercu, toś na Runo wylał,
Sam cię Duch święty w tej pracy posilał...« etc.

Ale też i sam o. Dymitr pisywał po polsku — i nawet wierszami. Tak oto n. p. zgorszony wierszoklectwem niepowściągliwem Jana Makszymowicza archiep. czerniehowskiego, kiedy był sam jeszcze archimandrytą nowogrod-siewierskim, napisał 1699 r. wiersz satyrycznej treści p. tyt. »De poesi leprose«, a który zaczyna się jak nast.:

»Zdrój kastalski krzyształowy
Swej okrasę upenił,
Glans wód jego marmurowy
W kał się szpetny odmienił i t. d.

Nawet pamiętnik tego »świętego« hierarchy cerkwi prawosławnej pisany w znacznej mierze po polsku, przeplatany łaciną — i tylko pod koniec notowany z małoruska. Co jeszcze nadto zaznaczyć wypada, że w szkole założonej przez niego w Rostowie miano wykładać, jak to nowsze specjalne badania wskazują, obok greczyzny i łaciny, nie mniej język polski.

Teodozy Uhlicki, archimandryta czerniehowskiego jeleckiego monasteru, do 1693, potem archiepiskop czerniehowski, um. 1696.

Teofan Prokopowicz I. skromny czerniec brackiego monasteru, wykładał w kolegium mohilańskim w klasach niższych od 1675, poczem k. r. 1679 zajął tamże katedrę filozofii, którą opuścił, zdaje się, 1684 r. dopiero. W roku tym wybrany na rektora, dostojenstwa tego nie przyjął i usunął się do celi mniszej, gdzie umarł 1689.

Teodozy Janowski, pierwszy archimandryta aleksandro-newskiej ławry, 1720 archiepiskop nowogrodzki, 1725 destytuowany, po śmierci cara Piotra I., przez którego był wielce cenionym, i skazany na zamknięcie do korelskiego monasteru, gdzie i umarł jako prosty czerniec.



S. DYMISTR (TUPTALO),
METROP. ROSTOWSKI.

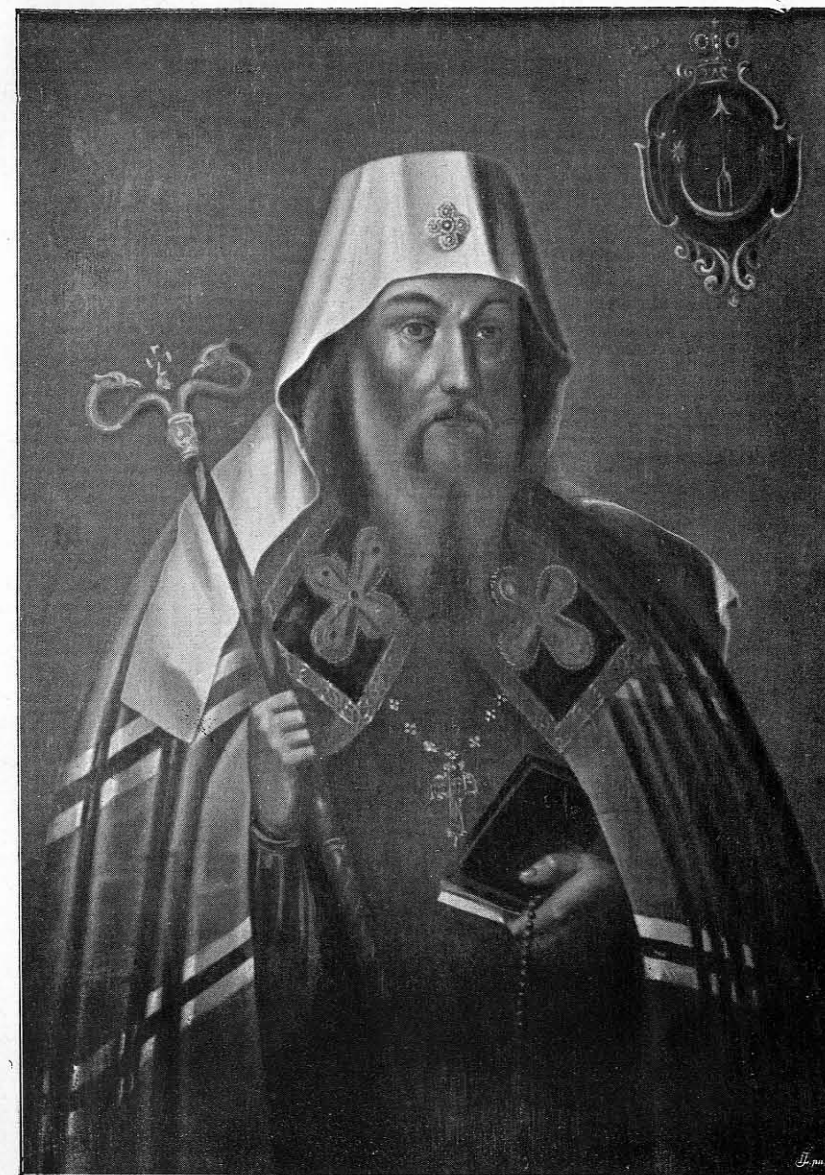
Stetan Jaworski, metropolita razański, Jan Makrymowicz, tobołski i Joasaf Krokowski — kijowski rozpoczynali studia w mohilańskim kolegium pod sam koniec tego okresu; spotkamy ich tedy pomiędzy wychowañcami jego w okresie następnym. Podobnie jak i rektorów kolegium mohilańskiego — z ostatniego 10-lecia wieku XVI-go, jakimi byli przed i zaraz po Krokowskim: Cyryl Filimonowicz i Prokop Kołaczyński, oraz z pierwszego 10-lecia wieku następnego, jak — Gedeon Odorski, Innocenty Popowski i Chrystofor Czarnucki.

VI. KOLEGIUM MOHILY PO „RUINIE“ DO KOŃCA W. XVII.

A.

Dźwiganie się — powolne przeobrażanie się na akademię.

Oderwanie Kijowa, a następnie i ostateczne zatrzymanie Kijowa, naj-
 skutki tego bezpo-
 średnie. przed gwarantowane tylko na czas przez rozejm an-
 drusowski 1667, lecz następnie — na zawsze, mocą »wiecznego« po-
 koju moskiewskiego 1686, zmieniło zupełnie dotychczasowe zewne-
 trzne warunki sytuacji tegoż, jako też i mohilańskiego kolegium.
 Polityczne węzły łączące je z Rplą zostały jakby na zawsze zerwane.
 Wypadało zaprzestać odtąd oglądania się na zachód, ani w obawach,
 ani z nadzieją; natomiast — zwracać wzrok już tylko ku północy,
 skąd miały płynąć łaski, choć groziły i chmury. Ustały niepokoje
 i wojny: Kijów i jego kolegium miały sobie zapewnione bezpieczeń-
 stwo. Moralne przytem warunki pozostawały niezmiennie. Istotnie, za-
 sadnicze podstawy kultury — też same i nadal: kultura to zacho-
 dnia, latyno-polska, nawet co do piśmiennictwa, ją wyrażającego.
 Kultura owa tyle już mocna, że mniej potrzebuje zwracać się o zasi-
 lanie ku zachodowi — do akademij w Wilnie, Zamościu, Krakowie;
 owszem, sama ona poczyną coraz bardziej wylewać się na upośle-
 dzoną jeszcze cywilizacyjnie północ. Co więcej, teraz właśnie przy-
 szedł też, zdawałoby się, czas i na to, ażeby zarazem i pod względem
 językowym, języka piśmienniczego, korzystając z faktycznego wyod-
 rębienia się na razie Kijowa z Zadnieprzem, »Małorosyą«, z pośród
 reszty starej Rusi, zniżyć się za przykładem samych Polaków, do ludu



BARLAAM JASIEŃSKI
METROPOLITA KIJOWSKI.

i dźwignąć język jego, język pieśni sielskich i wspaniałych dum bohaterskich Ukrainy, na wyżynę piśmienniczą i stworzyć język piśmienny narodowy, małoruski. Ale cóż, wobec potrzeby rozciągnięcia kultury kijowskiej na przestwory moskiewsko-ruskie, piśmiennicy małoruscy, misjonarze owej kultury, dla łatwiejszego udostępnienia jej na północy, nie tylko nie wyrzekli się swego lingwistycznego dziwola, jakim był naprawdę ówczesny tak zwany »język ruski«, lecz nadto, do obfitej cerkiewszczyzny oraz polonizmów i latynizmów, jakimi on był oddawna przesiąknięty, dodawać jeszcze poczęli balast wyrazów i zwrotów moskiewskich, wielko-ruskich. Rezultatem czego ostatecznym a nieuchronnym nie mogło nie być powolne a bezwiedne, przy coraz natarczywszem oddziaływaniu polityki carskiej, torowanie gościńca przemożnemu wpływowi zrywającego ostatecznie pęta cerkiewszczyzny języka wielko-ruskiego, a z nim i nowo-powstającej rosyjskiej kultury. Nie prędko przecież jeszcze dało się to należyście przeczuć, zrozumieć. Co więcej, nie tylko utrzymywała się wciąż dalej jedność kultury z pozostałą przy Rpltej Rusią starą, lecz i po stronie prawej Dniepru jeszcze nie zaraz zanika poczucie moralne jedności politycznej. Bezmyślnie, na pozór, uznaje się tam władzę duchowną, zależnego od patriarchy moskiewskiego, kijowskiego metropolity i t. d. A nawet, nie tracąc nadziei przywrócenia Kijowa, szlachta województwa kijowskiego, 1672 jeszcze, poleca posłom swym na sejm⁴²⁵), aby uzyskali potwierdzenie, na nowo, praw »akademii« kijowskiej. Tymczasem wypadki same toczyły się naprzód niezależnie od wszelkich zamierzeń.

Krytyczny stan Zatrzymanie Kijowa przez Moskwę, wbrew traktatowi andrusowskiemu, odbiło się na razie fatalnie na wznowianem tak gorliwie przez rektora Jasieńskiego kolegium brackiem. Wysłany do zajęcia Kijowa pułkownik Piwo, nie wpuszczony tam, począł 1670 r. w odwet pustoszyć pobliskie dobra domniemanych przeciwników zwrócenia miasta tego Rpltej. Nie oszczędził też i dóbr brackiego monasteru, burząc, znane nam już z zapisu Kisiela, Nowosiółki na Irpeni, z których bractwo w owej dobie ciągnęło zasiłek główny. Dokonał zaś tego tem bezwzględniej, iż wyzwany był niejako niestosownem zachowaniem się nowego zarządcy, wartogłowa — jak o to winili, w swej »Lamentacyi«⁴²⁶), czerńcy monasterscy samego rektora. Zwrócił się tedy Jasieński, w pełnej rozżalenia odezwie (po rusku) do wszystkich prawych synów cerkwi wschodniej, bez różnicy, przedstawiając im⁴²⁷) »ciężką i do nie zniesienia boleść i upadek kijowsko-brackiego bohojowleńskiego monasteru, pracującego około

nauki prawosławnej w ćwiczeniu młodzi rossiskiej, na podporę cerkwi świętej i na pomnożenie chwały Bożej» i wzywając o ratunek jałmużną świętą. Odezwa ta przecie nie miała pożądanego skutku. Tylko r. 1672 hetman Samojłowicz, uniwersałem swym⁴²⁸) obwieścił, iż car, widząc że bracki monaster »święte miejsce, tak potrzebne dla mało-rossijskiego narodu, szczególnie dla wykształcenia grecko-ruskich dzieci w naukach wyzwolonych, znajduje się nie w takim jakby należało dostatku...«, nadał rektorowi kolegium prawo sycenia miodu na 6 ważniejszych w roku świąt.

Mimo doznanawych strat i niepowodzeń, w kolegium wszakże nie przerywały się wykłady⁴²⁹). Przed 1672 r. chyba jeszcze zostały otwarte klasy poetyki i retoryki; w tym roku bowiem wykładali i filozofię metropolita Gazy Paisius Ligarides przybyły z Moskwy, lecz wprędce wydalony z Kijowa, za intrygi, przez wojewodę kn. Trubeckiego. Nadto, oprócz samego Jasieńskiego i owego Greka Ligaridesa, profesorami w kolegium mogli być jeszcze: hieromonach Paisius Mokaczewski, który otrzymał wychowanie zagranicą i um. 1672 r., jako kijowo-bracki kaznodzieja; oraz Bessaryon Szulkowski, w r. 1672 namiestnik brackiego monasteru i prefekt szkół.

Sądząc jednak z przytaczanej już wyżej »Lamentacyi« mnichów brackich, w r. 1673 wydanej⁴³⁰), stan kolegium widać był jeszcze bardzo lichy. Oto co powiadają czerńce (po polsku): »W szkołach porządku i nauki mało. Bowiem friget sine Cerera Pallas, jak czytamy w piśmie J. mci arcypasterza. Porcyj dla nauczycieli ku ich pokrzepieniu niema, trapeza błaha, nauczyciele nie mają najniezbędniejszego, co wzbudza w nich więcej żalu niż gorliwości do nauki. Niektórzy z braci, zapatrując się na starszego, nie często obijają progi cerkiewne, a to się dzieje z braku porządku«.

Zmęczony niepowodzeniami i ciężką walką, dotknięty do żywego ową »Lamentacyą« samego bractwa bohojawleńskiego, składającego na administracyjną niezaradność nawet winę poniesionych (w Nowosiółkach) strat materyalnych etc. etc., czuł się o. Barlaam zmuszonym usunąć się z rektorstwa. Na co otrzymawszy zezwolenie Łazarza Baranowicza, jako ówczesnego administratora katedry metropolitalnej, zaraz 1673 mianowany kaznodzieją w pieczarskiej ławrze; poczem został ihumenem pustynskiego św. Mikołaja monasteru, zaś w r. 1685 archimandrytą ławry⁴³¹). Na tem ostatniem stanowisku miał przecie Jasieński sposobność wystąpienia jeszcze, pośrednio, i w obronie zagrożonej swobody kolegium przy okoliczności, jaką tu zaraz wskażemy.

Protest przeciw Oto, jak wiadomo⁴³²), Gedeon Czetwertyński, były poddawaniu się mo- władcyka łucki, wybrany 1685 r. na metropolitę skiewskiemu patry- kijowskiego, oświadczył był pierwszy gotowość swą arsze. przyznania zwierzchnictwa patryarchy moskiewskiego.

Wtedy zgromadzone skutkiem tego na sobór w Kijowie duchowieństwo Ukrainy, podległej carowi, energicznie, właśnie za przykładem o. Barlaama, przeciwko temu zaprotestowało. W liście zaś, wysłanym z soboru tego do hetmana Samojłowicza, protestujący wskazywali, pom. inn. i na niebezpieczeństwo też, jakie, po poddaniu się, zamiast Konstantynopola, Moskwy, groziłoby mogło nawet swobodzie kolegium brackiego, a nie mniej istniejącym drukarniom. I obawy te, w istocie rzeczy, nie były, jakby to na pozór się zdawało, wcale płonne, bezzasadne. W Moskwie bowiem w tej dobie okiem podejrzenia patrzone na uczoność kijowską, osobliwie od czasu, jak zabrakło tam przedstawiciela onej Symeona Połockiego, a na patryarszym tronie zasiadł taki fanatyczny despota, jak przewielebny Joakim. Uczonych kijowskich już tedy przestano wzywać do Moskwy: wszystkich ich miano za zarażonych łańską herezyą. Groźną więc się stawała sama myśl o możliwości wdania się patryarchy moskiewskiego w sprawę wychowania, dotąd swobodnego; gdyż na północy wszystko od niego właśnie zależało: metropolici, naznaczani przezeń, sami nie mieli prawa nawet zakładać szkół. Z drugiej zaś strony widziano zagrożonem samo istnienie drukarni, wobec surowości przepisów praktykowanych w Moskwie, gdzie istniał jedynie tylko »pieczatnyj dwór«, pod bezpośrednim zawiadowstwem patryarchy. A drukarnie były rzeczą zbyt ważną dla Ukrainy, przy nieustającej polemice wyznaniowej; co więcej — rzeczą ważną pod względem materyalnym: pieczarska ławra n. p. ciągnęła ze swej drukarni dochód wcale znaczny, jak i Baranowicz w Czerniehowie. A że obawy te nie były próżne — okazało się to niebawem.

Ale po tej wycieczce w stronę, wróćmy teraz do samego kolegium brackiego i rzućmy okiem na stan jego, pod przewodnikami, od chwili kiedy Barlaam Jasieński zrzekł się rektoratu⁴³³).

Przewodnicy etc. Otóż po usunięciu się Jasieńskiego, pierwszym kolegium. rektorem kolegium mohilańskiego został, były jego wychowawiec a następnie rektor w Hoszczy, Sylwester Hołowczy, polecony bractwu przez ówczesnego administratora metropolii Ł. Baranowicza. Zarządzał on kolegium od 1674—84 r., w którym przeniesionym został do monasteru św. Michała »złotowerchego«. Przypomnijmy tu, iż owa szkoła w Hoszczy właśnie w tym czasie upadła

była ostatecznie, zniszczona 1672 przez pożar, przy jednym z napa-
dów tatarskich. Pod rektoratem Hołowczyca było już kolegium bra-
ckie tak pełnej normy w swym ustroju i składzie, jaka właśnie zo-
stała zakreślona przywilejem Władysława IV-go 18 marca 1635 r.
Klasa bowiem filozofii nawet — została była już otwartą za Jasień-
skiego jeszcze 1672 r. Można nawet wskazać niektórych profesorów
filozofii z owej doby. Oto od 1672—76 prefektem brackich szkół i na-
miestnikiem, a zapewne i profesorem filozofii, po Paisiuszu Ligary-
miejem, a także, jakśmy widzieli, Bessarion Szulkowski; w 1678 zaś — Zo-
sim Soknikiewicz. Po nich objął widocznie katedrę filozofii Teofan
Prokopowicz I, wykładający w klasach niższych od 1675. Bardzo też
być może, że właśnie w 1680/1 była wykładana owa krótka logika,
która przechowała się (w Sofij. sob.) w rękopisie do dzisiaj. Zdaje
się też, że Prokopowicz wykladał filozofię i w r. szk. 1683/4, bo Joa-
saf Krokowski, choć prefekt ówczesny, dawał lekcje retoryki; czemu
świadczy jego podręcznik (w rękop. kijow. sofij. bibl.) p. t. »Penarium
Tullianae eloquentiae...« 1683. Nauczycielem gramatyki 1684 r. był
Elizeusz Zawadowski, którego podręcznik w języku polskim prze-
chowywał się dotąd w rękopisie w pieczarskiej ławrze.

Po przeniesieniu Hołowczyca, na ihumena, do michajłowskiego
monasteru, kiedy Teofan Prokopowicz I odmówił zajęcia jego miejsca,
ihumenem brackiego monasteru i rektorem kolegium został 1684 r.
przez administratora metropolii Ł. Baranowicza wyznaczonym Eze-
chiel Filipowicz, zatwierdzony następnie i przez uniwersał hetmana
Samojłowicza. Rządził on wszakże kolegium zaledwie jeden 1684/5
rok tylko. Prawdopodobnie też sam wykladał filozofię, bo w roku
następnym 1685/6 już Krokowski. Z czasu Filipowicza doszła do nas
rękopiśmienna retoryka, z ciekawym spisem 36 uczni, biorących udział
w ćwiczeniach; pom. którymi znajdujemy takie nazwy jak: Bogacki,
Czerniachowski, Daszkiewicz, Horlenko (2-ch), Chomiński, Iliaszewicz,
Jasnopolski (2-ch), Kozłowski, Lewicki, Łomikowski, Mołczański, Nie-
dzwiedzki, Runowski, Sawicz, Terlecki, Wolański etc.

Następcą Filipowicza został Teodozy Huhurewicz, który pier-
wej był ihumenem monasteru baturyńskiego, potem 1684 kijowsko-
michajłowskiego. Rektorem zostawał w ciągu lat 3-ch, od 1685/6
do końca 88-go, poczem przeszedł na ihumena moksakowskiego, a po
roku um. (1690), jako prosty hieromonach baturyńskiego monasteru.
Wnosząc z jego schodzenia na dół po drabinie hierarchicznej, mo-
żna wnosić, że do niego to się stosują owe »szumne dzienno-nocne
rozrywki« zwierzchniczych w kolegium osób, o jakowych, odbywa-
jący wtedy właśnie studia swe, Teofan Prokopowicz II powiada.

Z pomiędzy profesorów z czasu jego rektoratu znanym jest, oprócz
Krokowskiego, wykładającego powtórnie kurs filozofii, Sylwan Ozier-
ski, któremu można przypisać dwa pozostałe w rękop. podręczniki:
poetyki pod tyt. »Curiae Bethleemicae« oraz retoryki p. t. »Orator
e mente Tulliana«. Z tej podobnież doby pochodzi i inny jeszcze pod-
ręcznik poetyki »Fons Castalis« — Joannicego Walawskiego może.

Rok 1686, przypadający na czas rektoratu Huhurewicza, a w któ-
rym zawarła Rplta pokój ostateczny, »wieczny«, z Moskwą, mocą
którego rzekła się już formalnie na zawsze, na rzecz tej ostatniej,
Kijowa, zaważył niepomału i w losach dalszych kolegium. Wpraw-
dzie trzymała Moskwa faktycznie Kijów już oddawna, ale że się go
Rplta nie rzekała, zawsze tam więc, mimo wszystko, oglądano się
jeszcze nieco i na zachód. Widocznem to było wyraźniej na kole-
gium właśnie, gdzie dotąd trzymano się, jakby z przymusu, zakresu
nauk wskazanego, ograniczając, w przywilejach królewskich. Tak,
nie poważano się jeszcze zaprowadzić tam kursu teologii, nie ma-
jąc prawa sięgać wyżej poza dyalektykę i logikę. Z ostatecznem for-
malnem już ustaleniem się władzy moskiewskiej w Kijowie, ograni-
czenie to samo przez się, w zasadzie, upadało; tem bardziej, że o ile
pierwej w interesie polityki polskiej, duchem katolickim przejętej, le-
żało niedopuszczanie do samoistnego rozwoju w kolegium kijowskim
teologii dyzunickiej, by zmusić przez to uczniów tegoż do udawania się,
dla ukończenia studyów do akademij katolickich, o tyle teraz, odwro-
tnie, rząd moskiewski nie mógł nie uznać potrzeby jak najspiesniejszego
zaprowadzenia kursu »bohosiłowija« ściśle ortodoksalnego, któreby za-
bezpieczało uczniów kolegium nadal od wszelkich postronnych a wrogich
tyle wpływów. Pierwej jednak potrzebę ową błahoczysty zrozumiano
w samym Kijowie, w kole tam ludzi światlejszych a gorliwych, któ-
rzy, wykształceni sami w katolickich akademiach, biorąc żywy
udział w losach brackiego kolegium, postarali się niebawem o zapro-
wadzenie w niem wykładów. Tem zaś bardziej, iż przez to przygo-
towałoby się w następstwie zdobycie zarazem formalnego, ze strony
władzy obecnie zwierzchniczej, tytułu »akademii«, t. j. wyższego
naukowego zakładu, który to tytuł, przyznany już w Hadziacu, przed
30-stu laty prawie, faktycznie jednak, jak to widzieliśmy, nie zdołał
być wejść w życie. Inicytorami takiego podniesienia mohilańskiego
kolegium byli: b. jego rektor a obecny archimandryta pieczarski
Barlaam Jasieński, uczeń jego dawny Joasaf Krokowski i Stefan Ja-
worski. Pierwszym, co zaczął wykladać teologię w kolegium, był
Krokowski, napewno nie bez narady z Jasieńskim, utrwalił zaś ją tu
Jaworski.

Po Huhurewiczu rektorem kolegium został najprzód ihumen wydubickiego monasteru Pachomijusz Podluzki od 1690—91; po nim zaś hieromonach Cyryl Filimonowicz, syn znanego ze swej niespokojnej zabiegliwości władcy mściławskiego Metodego od 1691—93. Ale dostojników tych przyćmiewała poważna i dzielna postać Krokowskiego. Był on w r. 1690 już ihumenem pustynno-nikolskiego monasteru i w tymże roku rozpoczął w kolegium kurs teologii, którą wykładał przez lat 4, do r. 1693. Podręcznik atoli tego kursu wcale nas nie doszedł; zachowały się tylko tezy teologiczne, broniące pod jego przewodnictwem 1691 r. Z innych profesorów kolegium w przeciągu tegoż czasu (1689—93) znani są: prefekt i profesor filozofii Sylwan Ozierski, po którym pozostały drukowane tezy filozoficzne broniące 1691 r.; Stefan Jaworski, który po powrocie z zagranicy w r. 1689, wykładał w kolegium w 1690/1 retorykę, zaś od 1691—93 filozofię, kurs której przechował się w rękopisie pod tyt. »Agonium«; Joannicy Walawski wykładał retorykę 1689/90, której podręcznik przechowuje się do dzisiaj. Nadto doszły nas z tego czasu następujące podręczniki: poetyka p. t. »Camoena« 1688/9 r. — może Stefana Jaworskiego; retoryka 1691/2 r. p. t. »Amphion«, oraz z 1692/3 p. t. »Subsidium rhetoricum« — może Prokopa Kołaczyńskiego.

Po Filimonowiczu ihumenem brackiego monasteru i rektorem kolegium został, jak już zaznaczyliśmy, Joasaf Krokowski ihumen monasteru pustynno-nikolskiego, który sprawował ten urząd od 1693—97. Lecz zajęty sprawami eparchialnymi nie wykładał już więcej teologii. Znany w rękopisie i jemu przypisywany kurs teologii z owej doby należy właściwie do ówczesnego prefekta Stefana Jaworskiego. Nazwy innych profesorów za rektoratu Krokowskiego mało są znane, chociaż podręczników wykładowych różnych nauk przechowało się dośyć z owego czasu. Tak filozofię wykładali, zdaje się: od 1693—95 Prokop Kołaczyński, od 1695—97 zaś Hieronim Simarowski, później ihumen kiryłowski; przechowany podręcznik z r. 93—95 nosi tytuł »Meta scienciarum«. Retorykę w 1666/7 wykładał, zapewne, Michał Onichimowski, który w r. następnym był profesorem filozofii i prefektem; podręcznik z tego roku ma tytuł »Triumphus«. Poetykę zaś — Innocenty Popowski, w 1699 prefekt. Oprócz tego przechowały się podręczniki z owej doby: poetyki 1695/6 oraz retoryki tegoż roku — niewiadomo do kogo należące.

Po Krokowskim, od 1697—1701 rektorem etc. był Prokop Kołaczyński. Za jego rektoratu w kolegium wykładali: teologię dogmatyczną zapewne on sam, polemiczną zaś Stefan Jaworski; filozofię — Michał Onichimowski od 1697—99, Innocenty Popowski 1699—1701;

retorykę w 1698/9 — tenże Popowski, od 1701 Józef Turobojski, do kogo zaś należy retoryka 1699—1700 r. pod tyt. »Classis Tulliana« nie wiadomo.

Zachodnie pierwo- Ostatnie 10-lecie wieku XVII-go stanowiło dla instytucji kolegium i tacy Mohiły niejako przejście faktyczne z poziomu porządku własnego »kolegium« na stopień wyższy »akademii«. Oczywiście, wzorem dla kolegium mohilańskiego były kolegia jezuickie i pijarskie, przykładem do naśladowania dla zamierzonej akademii były też akademie katolickie Rpltej. Mniejsza, iż Kijów z Zadnieprzem znalazły się już ostatecznie w ręku moskiewskiem, kultura polska była tak tam wkorzeniona, ideały jej tak tam czczono głęboko, że o szukanie innych nad polskie wzorów cywilizacyjnych, a więc i w zakresie szkolnictwa, nawet myśleć było niepodobna. A przedmiot to takiej wagi, iż wymaga bliższego przedwstępnie rozpoznania⁴³⁴:

Istotnie, źródła, z których przedstawiciele i przewodnicy naukowości kijowskiej nie tylko czerpali dotąd własne swe wykształcenie wyższe, lecz brali zarazem i wzory do naśladowania dla swego kolegium, znajdowały się przedewszystkiem w polskich wyższych zakładach naukowych. Wzory te były tam gotowe i najbliższe. Przedstawiały je aż cztery rodzaje zakładów: akademie, oraz kolegia — jezuickie, pijarskie i w części bazylikańskie unickie. Z dwóch akademij, stanowiących główne ogniska oświaty w Koronie, młodsza zamojska, założona 1593 r. na zachodnim rębieniu Rusi południowej, przyciągała bardziej niż krakowska młodzież ruską ku sobie. Urządzona na wzór padewskiej, miała ona 5 grup narodowych, na jakie się dzieliła ucząca się młodzież, a wśród tych, obok polskiej, litewskiej i t. d. była też wyodrębniona grupa narodowa ruska. Wyrażne to uwzględnienie, bliższość miejsca oraz pewne ulepszenia w porównaniu ze starym trybem akademii krakowskiej, sprawiały, iż na Rusi przenoszono ją nad tamtą. Stąd też więcej tu niż tam względnie udawano się dla ukończenia wyższych studyów, jakie następnie zaszczipiano, za przykładem Kossowa, w Kijowie. Byli przecież i tacy, którzy, jak naprz. Barlaam Jasiński, zdobywali beret doktora filozofii w akademii krakowskiej. Znaczny też wpływ, niezaprzeczenie, na kolegium kijowskie miały szkoły jezuickie. Pomimo bowiem zobopólnej żarliwości religijnej, niejednen wychowaniec szkół ruskich udawał się, dla skończenia studyów, do kolegium Soc. Jesu, a niejednen z uczniów ruskich tego zgromadzenia szukał potem umocnienia się w bláhoczestym kolegium kijowsko-mohilańskiem. Z 36 kolegiów jezuickich, istniejących

w w. XVII-tym w obrębie Rpltej, najbardziej, zdaje się, były uczęszczane przez młodzież ruską następujące: we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Lublinie, Łucku, Porycku, Kamieńcu Podolskim, a nawet w dalekim Poznaniu — w Koronie; na Litwie zaś: w Brześciu, Nieświeżu, Połocku, szczególnie jednak uczęszczaną tam była akademia S. Jesu w Wilnie. Świadczą o tem, przechowujące się dotąd w monasterskich bibliotekach Kijowa, rękopiśmienne podręczniki wykładów: retoryki i filozofii — w tych kolegiach, teologii zaś — w akademii wileńskiej. Co ciekawsze jeszcze, że wszystkie prawie podręczniki owe pochodzą z epoki — już po 1670 r., już po odpadnięciu Kijowa do Moskwy. Uczęszczala też młodzież ruska i do kolegiów pijarskich, wyższych pod wielu względami od jezuickich, lecz posiadających klasy tylko do filozofii włącznie. Znano i pierwotne ognisko zakonu »Scholarum piarum« na północy — Ołomuniec; z polskich zaś kolegiów — uczęszczano więcej, o ile przechowane dotąd rękopiśmienne podręczniki wykładów świadczą, do kolegiów w Rzeszowie oraz Wareżu i Szczuczynie — w tych dwóch ostatnich już na początku XVIII-go w. Kolegia unickie odwiedzano niewiele, przynajmniej ile się da o tem wnosić podobnie z pozostałych rękopiśmiennych podręczników; znany jest bowiem dziś w Kijowie jedynie kurs filozofii, wykładany przez Leona Kiszkę, późniejszego metropolitę, w kolegium we Włodzimierzu, założonem przez metropolitę Leona Załęskiego. Do kolegiów dysydenckich zato — już prawie nie udawano się wcale. Przechowała się tylko wskazówka, że w bibliotece Barlaama Jasińskiego znajdowała się w rękopiśmie retoryka jednego z profesorów kolegium w Elblągu, z jego własnoręcznymi adnotacjami.

Stąd rzecz wielce zrozumiała, iż przewodnicy mohilańskiego kolegium, sami w znacznej części wykształceni ostatecznie w katolickich zakładach naukowych Rpltej, stamtąd tylko brać mogli, i brali istotnie, gotowe wzory dla niego. Ale zestawiając znane (choćby z Łukaszewicza »Historii szkół«) porządki w akademiach i kolegiach katolickich polskich z temi oderwanemi wiadomościami, jakie nas doszły o trybie panującym w kolegium mohilańskiem, widzimy dowodnie, że ani krakowska, ani zamojska, ani wileńska nawet jezuicka akademia nie służyły za wzór dla wewnętrznego ustroju kijowo-brackiego kolegium, lecz że za wzór taki służyły kolegia jezuickie i pijarskie. I tylko jedynie od czasu wprowadzenia też w zakres wykładów i teologii, przybrała szkoła bracka pewne prawa akademii, nie przestając być jednak podawnemu kolegium tylko — choć i wyższego rzędu.

W stosunku do kolegiów jezuickich i pijarskich, ró-

żniących się między sobą tem głównie, iż ostatnie nie posiadały klas teologii, kolegium brackie kijowskie, w urządzeniach swych, było aż do wprowadzenia jej u siebie, podobnem bardziej do pijarskich, chociaż utrzymało wiele z tego, co stanowiło właściwość szkół jezuickich. Piotr Mohiła zamierzał, o ile się zdaje, utworzyć w cerkwi błahoczystej coś podobnego, wzorem Jezuitów i Pijarów, do naukowo-wychowawczego zakonu z akademią na czele. Otrzymał jednak, jak wiadomo, w r. 1633 przywilej królewski na założenie kolegium tylko. Przybierając tytuł starszego brata (jedynie), opiekuna, stróża i obrońcy kolegium, faktycznie odpowiadał poniekąd, co do praw swych, generałom katolickich wychowawczych zakonów. Podlegał mu bezpośrednio rektor, z prawami archimandryty, od którego zależały też kolegia drugorzędne (Winnica, Hoszcza), stąd przybierający czasami (jak Isaja Trofimowicz Kozłowski), trybem katolicko-zakonnym, miano »provincyała«. Rektor, jak już wiemy, był powiększej części ihumanem brackiego monasteru i profesorem w wyższej klasie kolegium, chociaż nie zawsze. Miewał on przy sobie trzech doradców z pośród starszych profesorów, razem z prefektem czy kaznodzieją. Naznaczał też nauczycieli do klas, wskazywał przedmioty nauki i t. d. Najbliższym pomocnikiem rektora, podobnie jak w kolegiach jezuickich i pijarskich, był tu prefekt. Aż do wprowadzenia kursu teologii, prefekci wykładali, widocznie, retorykę (jak naprz. Sylwester Kossow lub Joasaf Krokowski); od wprowadzenia zaś teologii, przedmiotem ich wykładów była filozofia. Profesorowie i nauczyciele wogóle kolegium brackiego często kończyli swe wykształcenie w kolegiach i akademiach polskich, a nawet zachodnio-europejskich, gdzie słuchali teologii, jak naprz. Sylw. Kossow, Barlaam Jasiński, Joasaf Krokowski, Stefan Jaworski, Teofan Prokopowicz II. Lecz byli i tacy, jak Joannicyusz Galatowski, którzy poprzestawali jedynie na wykształceniu, jakie im dawało kolegium kijowskie. Nauczycielami w klasach niższych mogli też być i studenci wyższych kursów, nie przerywający atoli przez to swych własnych studyów. Bywali też i osobni kaznodzieje, jak Melety Dzik i Paisiusz Mokaczewski. Nauczyciele tu, podobnie jak w kolegiach jezuickich i pijarskich, nie pozostawali długo na miejscu, lecz zwykle przechodzili razem z uczniami do klasy wyższej co roku; lecz aż do filozofii tylko, poczem otrzymywali inne stanowiska, a zdolniejsi — nawet profesorów filozofii, z kursem 2-letnim; gdy kurs teologii zajmował lat 4.

Nie mniej też plan wykładu nauk w kolegiach jezuickich i pijarskich (również znany nam z »Historii szkół« Łukaszewicza), przeniesiony został do kolegium mohilańskiego, chociaż ze znacznymi

skróceniami. Było w niem najprzód 6, a pod koniec XVII-go stulecia, 7 klas, a mianowicie: 3 gramatyczne — infima, gramatyka i syntaksyma; 2 klasy »humaniorum« — poetyka i retoryka; oraz 2 klasy wyższe — klasa filozofii i, dodana dopiero pod koniec tego wieku, teologii. Zresztą podczas burzliwej epoki lat 1640—70 kurs nauk w kolegium brackiem kończył się, jakśmy to w swoim miejscu widzieli, na retoryce. Każda z klas miewała zwykle jednego tylko profesora czy nauczyciela, skutkiem czego nie było tu, nawet w klasach wyższych, takiego rozgałęzienia i takiej specjalizacji nauk, jak w kolegiach jezuickich. W klasach gramatycznych wykładano, jakśmy to wyżej przy okoliczności również zaznaczali, język łaciński podług Alwara, cerkiewno-słowiański podług gramatyki Smotryckiego, grecki zaś, obecnie, podług Gretsera, przyjętego w kolegiach jezuickich. Katechizmu uczono, jak to podobnie wiemy, najprzód z podręcznika Mohiły, a potem B. Jasińskiego, zdaje się. Klasy gramatyczne były jednoroczne. W klasie poetyki, oprócz samej poetyki wogóle, wykładano też, w dziale np. »de subsidiis poeseos«, mitologię grecko-rzymską; nadto powtarzano, lecz już po łacinie, nie po rusku, katechizm. Retoryka, wykładana w klasie tej nazwy, dzielona była na ogólną i stosowaną; ogólna obejmowała 5 działów teoretycznych; stosowana zajmowała się rodzajami krasomówstwa, szczególnie zaś — panegirycznym. W klasie tej wykładano czasem i prawidła kaznodziejstwa, podług wzorów retoryk jezuickich Mendozy, Causinusa i inn. Z dzieł i traktatów tego rodzaju samych retorów kijowskich znane są bardziej, jak to już wskazywaliśmy: »Nauka« etc. Galatowskiego oraz »Orator e mente Tulliana« etc. Poetyka i retoryka zwały się w kolegium brackiem »humaniora«, a uczniowie ich przybierali nazwę »humanistów«. Wykładano je po roku tylko. Ćwiczenia w tych klasach pisano po łacinie i po polsku, a pod sam koniec w. XVII-go i w ruskim też książkowym języku. Nauczyciele tych klas, co miesiąc, naprzemian, urządzali »deklamacye« krótkie albo »oracye« lub coś podobnego, pierwszy »stylem retorskim«, drugi wierszami. Nauczyciel retoryki co roku, przy wznowieniu zajęć obowiązany był mieć publiczną oracyę. W klasie filozofii wykładano jedynie kurs filozoficzny, składający się zwykle z dyalektyki, logiki, fizyki i metafizyki. Etyka zaś, geometrya i język hebrajski wcale tu widać w ciągu w. XVII-go wykładanymi nie były. Kurs filozoficzny był dwuletni, z wyjątkiem może jedyne go przykładu z początkowej doby kolegium (od 1639) 3-letniego kursu profesora Kononowicza Horbackiego. Aż do czasu wprowadzenia teologii, kursy filozoficzne dotyczyły częstokroć i pytań teologicznych, mających związek z filozofią; dopiero po jej

wprowadzeniu, metafizyka przestała potrącać o tego rodzaju kwestye. Profesorowie filozofii urządzali prywatne i publiczne dysputy: bywały one tygodniowe, miesięczne i kwartalne. Są wskazówki dysput już z czasów Piotra Mohiły (1639); znane też litografowane tezy dysput z r. 1691 pod przewodnictwem Sylwana Ozińskiego, oraz 1693, pewnie Stefana Jaworskiego. Profesorowie filozofii, oraz teologii składali przysięgę, że nie będą wykładali nic nowego lub przeciwnego błahoczystyju, lecz zgodnie z nauką cerkwi.

Pod względem sposobów utrzymania swych uczniów, kolegium kijowskie było bardziej podobnem do kolegiów pijarskich niż jezuickich, stosując czynnie na wielką skalę sposoby wspierania wśród nich uboższych. Sprzyjała temu i sama małowartość uczniów, do ostatniego dziesiątka lat przynajmniej wieku XVII-go. Tak ilość ich mogła wynosić: w r. 1652 do 166 uczniów, w r. 1685/6 do 240. Dla uczniów uboższych założona została, jakśmy to widzieli, jeszcze przez Mohiłę bursa. Barlaam Jasiński w czasie swego rektoratu (1665—73) zajmował się więcej potrzebami wychowalców kolegium niż braci zakonnej i nauczycieli. Lecz bursa nie mogła objąć wszystkich uczniów uboższych, z których liczby pozostali poza nią musieli zapewniać sobie utrzymanie innymi sposobami — jak posługi przy cerkwiach parochialnych, a nawet żebrania w postaci tak zw. »mirkowania« t. j. obchodu po domach zamożniejszych ze śpiewem, z czem łączyły się nieraz i karygodne studenckie swawole.

Co do porządków szkolnych w kolegium brackiem — były one zarówno takież same jak w kolegiach jezuickich i pijarskich.

W podobny sposób cały tryb religijno-moralnego wychowania młodzieży przejętym był, w ogólnych zarysach, od Jezuitów i Pijarów. Przestrzegano i tu pilnie ścisłego wykonywania obrządków religijnych, modlitw etc. etc. Już sam Mohiła wydał był swój »Antologion« t. j. modlitwy i nauki zbawienne, na użytek duchowny spudeów. Używano też takichże środków ubocznych. Do środków religijno-moralnego wychowania należały także kongregacye czyli duchowne bractwa. Pierwotnie jedna chyba istniała kongregacya, jako bractwo »młodzieńcze«, zatwierdzone 1620 jeszcze przez patriarchę jerozolimskiego Teofana. Z czasem, gdy wprowadzono kurs teologii, mógł powstać i podział kongregacyi na bractwo starsze i młodsze. Podobnie też jak w kolegiach katolickich, tak i w mohilańskim uczniowie odgrywali religijne dramata, »misterye«, przedstawiane szczególnie w wielki piątek i wogóle w ciągu wielkopostnego tygodnia. Najważniejszym ze znanych dramatów tego rodzaju jest »Dijstwiye na strasti Chrystowy«, przedstawiające historię biblijnego patriarchy Józefa,

służącego zwykle za wyobraziciela pasyj samego Chrystusa. Łazarz Baranowicz też wspomina, w liście z r. 1676, iż za młodu występował w podobnym dramacie. Znany również dramat, z aluzją polityczną »O Aleksym człowieku bożym«, poświęcony carowi Aleksemu Michajłowiczowi, grany 1674 r.; choć to tylko przeróbka z polskiego znanego żywota ś. Aleksego Piotra Skargi. Nie mniej wcześniej wprowadzono przedstawienia dramatyczne w czasie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy oraz na święto kongregacyjne ś. Włodzimierza. Nawet w czasie majowych rekreacji, z czem łączono dyalogi i »kanty«. Ze szkolnych ceremonij i procesyj były w użyciu: wielkopostne pasyje z odpowiedniami kazaniami; uroczysta panechida w rocznicę śmierci Piotra Mohiły 31 grudnia; procesyje przy pogrzebie profesorów, studentów itp.

Pod względem dyscypliny szkolnej kolegium brackie bardziej podobnem było do szkół pijarskich niż jezuickich: słowem — była w niem dyscyplina surowsza. Porządku i prowadzenia się uczniów w szkołach i na stancyach pilnowali: cenzorowie, seniorowie, inspektorowie, a po nad nimi prefekt, mający prawo karać przekroczenia. Kary zaś były dość ostre, były w użyciu różgi i nawet wypędzenie z kolegium.

Przy zestawieniu porównawczem prawideł i porządków kolegium mohilańskiego z odpowiedniami w kolegiach jezuickich i pijarskich, widzimy naocznie, iż tryb jego szkolny, w ogólnym zarysie, wziętym był od Jezuitów i Pijarów. Co więcej, widzimy tu literalne niemal naśladowanie pewnych porządków, jakie były zaprowadzone w kolegiach tamtych zakonów. Do tych np. należą porządki dotyczące wogóle osób przewodniczących w kolegium, dalej cenzorów, audytorów, dyrektorów czy inspektorów, kalefaktorów etc.; zresztą tragedij wielkopiątkowych, passyj itp. Lecz przy całym podobieństwie są też i znaczne różnice pomiędzy szkołami owych zakonów katolickich a kolegium brackiem kijowskim. Najprzód oto zakres przedmiotów, wykładanych w kolegium mohilańskim, był nieco mniejszy niż w odpowiadających mu kolegiach jezuickich i pijarskich. Nie mówiąc już o tem, iż w kolegium kijowskim do r. 1689 nie wykładano wcale teologii dogmatycznej, same kursa filozofii i retoryki były tam krótsze niż w kolegiach pijarskich; w tych ostatnich kurs retoryki dla wychowalców zakonnych trwał dwa lata, filozofii zaś trzy, gdy tymczasem w kolegium kijowskim retorykę wykładano w ciągu jednego roku, filozofię w ciągu dwóch lat, z rzadkim chyba wyjątkiem. Nadto, w starszych podręcznikach kijowskich przedmiotu filozofii nie spotykamy etyki czyli filozofii moralnej; podobnież nie widzimy, aby w kla-

sie filozofii wykładano matematykę i geografję. Pierwszy podręcznik matematyki czy arytmetyki znany z r. 1700 zaledwie. Dalej w kolegium kijowskim brackiem było mniej religijnej formalistyki i obrzędowości niż w kolegiach jezuickich i pijarskich: uczniowie i studenci kijowscy bywali na liturgii nie codziennie, lecz tylko w niedziele i dni świąteczne; spowiadali się i przyjmowali komunię świętą nie częściej niż trzy lub cztery razy do roku; modlitwy, przed rozpoczęciem lekcji odmawianej, słuchali stojąc, nie klęcząc i t. p. Nie widać też owego religijnego fanatyzmu, jakim się odznacжали wychowawcy jezuickcy. Potem, dyscyplina szkolna w kolegium kijowskim była daleko surowsza niż w szkołach jezuickich a nawet pijarskich; chociaż od tych ostatnich właściwie przejęte tam zostały środki przymusowe i kary względem zaniedbujących się i nieposłusznych. Nakoniec kolegium brackie, zapożyczając się we wszystkim od szkół jezuickich i pijarskich, starało się zato, w rzeczach dotyczących wiary, co było tam wybitnie katolickiem zastąpić przez swoje błahoczystywe. Wzamięn katolickich pobożnych rozmyślań do czytania przez uczniów, wydał Mohiła, jak wiemy, w tymże celu swój »Antologion« 1636 roku. Pijarski katechizm P. Kaniziusza dla klas niższych zastąpionym został, najprzód przez »Sobranije korotkoj nauki o artykułach wiery prawosławno-katolickiej christijanskoj« tegoż Mohiły, a potem przez krótki katechizm, w ówczesnym ruskim książkowym i łacińskim języku, prawdopodobnie Barlaama Jasińskiego. Zamiast klasycznych łacińskich pisarzy i historyków, komentowano czasem w kolegium brackiem, ile się zdaje, byzantyńskich historyków kościelnych — np. Jerzego Kedryna. Prawdla łacińskiej retoryki zastosowane zostały przez J. Galatowskiego do cerkiewnego kaznodziejstwa w jego pisemku »Nauka« etc. Co wszystko dowodzi, że kolegium kijowskie, gdzie mogło, nie naśladowało niewolniczo wzorów obcych, lecz stosowało je tylko do potrzeb błahoczysty. Branie zaś tych wzorów od Jezuitów i Pijarów było w owe czasy rzeczą nieodzowności: szkoły ich stały najwyżej w świecie katolickim, i Mohiła jak i jego następcy nie mieli wyboru. Co więcej — jedynie stawiając błahoczystywe kolegium na równi ze szkołami katolickimi, we wszystkim, można było odciągnąć od nich młodzież błahoczystywą!

Oto jak ostatecznie przedstawia doniosłość wpływu pierwowzorów zachodnich na ustrój kolegium mohilańskiego specjalny badacz stanu »Kijowskiej akademii w drugiej połowie wieku XVII-go«⁴³⁵), który nam tu służył za przewodnika.

Przeobrażanie się ko- Zaznaczyliśmy wyżej, że dla instytucji Mohiły ostatnie 10-lecie w. XVII-go stanowi niejako przejście, legium na akademię.

już faktyczne, z poziomu kolegium na stopień akademii; oraz — że, o ile wzorem dla kolegium były odpowiednie wyższe szkoły zachodnie, o tyle przykładem do naśladowania dla zamierzonej akademii mogły być akademie katolickie Rpltej. Istotnie tak się też i stało⁴³⁶): one posłużyły za wzór dla Kijowa. Ale akademie owe nie przedstawiały, jak wiadomo, nic jednostajnego; uwydatniały się wśród nich dwa wybitniejsze typy: pełny, uniwersytecki, ze wszystkimi fakultetami etc., wzór którego dawała z siebieademia krakowska, oraz — niepełny, uszczuplony, przykład którego wytworzyli Jezuici, pom. inn. w swej akademii wileńskiej, posiadającej jedynie dwa fakultety: teologiczny i filozoficzny. Z dwóch tych typów, ten drugi właśnie, uszczuplony, wzięty został za punkt wyjścia ku przetworzeniu kolegium brackiego na akademię. Ku założeniu atoli temu, jakie był sobie robił jeszcze sam Mohiła, a następnie przyznał je w zasadzie układ w Hadziaczu, posuwano się, z natury rzeczy, tylko stopniowo. Oto w r. 1689 profesor i prefekt kolegium Joasaf Krokowski rozpoczął, jak pamiętamy, pierwszy 4-letni kurs teologii. Po nim od 1693—97 prowadził go dalej Stefan Jaworski, układając równolegle teologię kontemplacyjną i polemiczną; z których co do pierwszej trzymał się niewątpliwie planu św. Tomasza z Akwinu, wzory zaś drugiej znajdował w akademiach katolickich, osobiście jezuickiej wileńskiej. Lecz nie widzimy w kolegium mohilańskim jeszcze ani teologii moralnej, ani kazuistycznej, ani prawa kanonicznego, ani języków wschodnich, a szczególnie hebrajskiego, wykładanych w akademii wileńskiej. Z wprowadzeniem teologii do kursu nauk w kolegium brackim uległa pewnej też zmianie i filozofia. Ku końcowi wieku XVII-go ostatnia z części kursu filozoficznego metafizyka znacznie się uszczupla i nie dotyka już pytań zasadniczej teologii; lecz za to druga część filozofii albo fizyka uwydatnia dążność do powiększenia swego zakresu. Kurs filozofii 1699—1702, zawierający w sobie główne części — dyalektykę z logiką, fizykę i metafizykę, wprowadza do fizyki szczególne działy o duchu, o meteorach; w innym znów kursie filozofii widzimy kosmologię, uranologię, astrologię, stechologię, psychologię i t. d. Lecz innych, istotnych, zasadniczych, zmian w kursie filozofii nie widać. Nie wykładano tu ani etyki i polityki, ani matematyki, dawanych w jezuickiej akademii wileńskiej. Zresztą czego brakowało w kursie nauk w kijowskim brackim kolegium, w porównaniu z jezuickimi akademiami, zastępowanem było w części przez dość zamożną względnie bibliotekę samego kolegium.

Z innej znów strony — wprowadzenie do kolegium kursu teologii, chociaż z jednym profesorem tylko, posłużyło za dostateczny po-

wód do naśladowania w niem innych też niektórych akademickich porządków oraz — do wyproszenia dla niego pewnych praw starszych akademij, jak naprz. nadawanie stopni naukowych, studenckie korporacje i konwikty, prawo własnego sądu i t. p. Tak oto już w r. 1689 Stefan Jaworski, wychowaniec kolegium w Poznaniu i akademii w Wilnie, otrzymał po złożeniu egzaminu w Kijowie tytuł »poeta laureatus«; a w podobny też sposób napewno zdobył godność »bakalarza wyzwolonych nauk i filozofii« Grzegorz Wiszniewski.

Z wprowadzeniem do kolegium 4-letniego kursu teologii stało się też potrzebnem wydzielenie studentów dwóch wyższych kursów akademickich, t. j. filozofii i teologii, w osobną grupę lub korporację, oddzielną od korporacji uczniów klas niższych. Dokonał tego rektor (1693—97) Joasaf Krokowski, przeobrażając dotąd istniejące bractwo młodzieży. Z korporacji tych — mniejsza, »Congregatio minor«, miała za patrona św. Włodzimierza; większa zaś, »Congregatio major« — św. Borysa i Hleba. Przy nim też, lub wprędce po nim, przybrały one inną jeszcze nazwę; już tedy 1701 spotykamy »Societas Mariana«, podzieloną na dwie kongregacje: Niepokalanego poczęcia i Zwiastowania N. P. Maryi. Wzór dla tych kongregacji wziął Krokowski z wyższych szkół jezuickich, gdzie było dwie kongregacje uczniów i dwóch prefektów nad nimi. Podobnież i w kolegium kijowskim uczniowie obydwóch kongregacji, pod przewodnictwem kongregacyjnego kapelana, wybierali dwóch prefektów, »majoris et minoris congregationis«, a obrzęd ten, dokonywany uroczysto, zwał się »elekcyą«, którą zamykała »promulgacya« wybranych. Nadto za przykładem akademii krakowskiej zaprowadzone było »album«, dla zapisywania w niem datków na rzecz cerkwi kongregacyjnej, jakie wypraszała, chodząc po domach, prefekci kongregacji ze swymi asystentami, a czasem nawet i sam »pater congregationis« z prefektami.

Przy pomnożeniu się ilości uczniów w kolegium, po wprowadzeniu kursu teologii, skutkiem czego tem trudniejszym stało się umieszczenie ich w bursie kolegium, poczynają też, pod koniec w. XVII-go, powstawać małe bursy przy szkołach parochialnych cerkwi kijowskich, mające pewne podobieństwo z bursami czy konwiktami wileńskiej jezuickiej i innych akademij.

Lecz najbardziej wyraźnym i stanowczym krokiem ku przekształceniu kolegium na akademię było wyjednanie u rządu moskiewskiego własnego sądownictwa i niezależności od władz cywilnych i wojskowych. W Rpltej prawa te posiadały jedynie akademie, kolegia zaś, a więc i kijowskie, nie cieszyły się nimi wcale. Gdy atoli w r. 1690 zamierzono założyć akademię w samej Moskwie, z prawem

własnego sądownictwa, kolegium kijowskie, zaprowadzając kurs teologii, zapragnęło również zdobyć sobie podobnego rodzaju przywileje. W r. 1694 tedy otrzymało hramotę carską na prawo wykładu nie tylko poetyki i retoryki, lecz filozofii i teologii, z zapewnieniem zarazem swobody od wdawania się w jego sprawy władz obcych. Że umiano następnie korzystać z nowonabytego prawa — rzecz oczywista; ale na razie nie obeszło się i bez nadużyć. Wzmógł się liczebnie ucząca się młodzież, stanowiąca teraz niezależną korporację o własnym zarządzie i sądzie, poczęła wchodzić w nieprzyjazne zatargi z ludnością miejską, a swawola jej niejednokrotnie graniczyła z rozpasaniem brutalnem. W r. 1699 tedy mieszkańcy Kijowa podali skargę w Moskwie na studentów, że na nich niema sprawiedliwości u metropolity — jako zwierzchniego kuratora kolegium. Skutkiem której też, widocznie, patriarcha Adryan przysłał dwie hramoty pojednawcze, jedną do magistratu miasta Kijowa, a drugą do metropolity Barlaama Jasińskiego. Następnie zaś kolegium, zaniepokojone, wyrobiło sobie 1701 r. potwierdzenie przez cara Piotra hramoty 1694 r.

B.

Naukowość kolegium mohilańskiego.

Kurs nauk. Gdy teraz z kolei zechcemy się zwrócić do samego kursu nauk, wykładanych w kolegium mohilańskim pod koniec w. XVII-go, musimy najprzód zaznaczyć, iż właściwie, w poprzednich już ustępach obecnego działu (po »Ruinie«) dotknęliśmy w znacznej mierze tego przedmiotu; już to notując prace przewodników kolegium rozważanej doby, już dotykając planu w niem nauk itd. w porównaniu z zachodnimi pierwowzorami. Ale były to wskazówki bardziej oderwane, co nas upoważnia do rozszerzenia ich i skupienia w ściślejszą całość.

Otóż po rozprzeżeniu, jakiemu uległo było kolegium mohilańskie w pierwszej dobie rozpasanej rewolucyi, wywołanej przez powstanie Chmielnickiego, przychodziło ono, jakeśmy to widzieli, powoli tylko do siebie — pod każdym względem, a więc i pod względem uzupełniania się stopniowego samego kursu nauk. O pochodzie postępowego rozwoju kolegium w tym zakresie świadczą najlepiej, przechowujące się dotąd, w bibliotekach kijowskich monasterów głównie, rękopiśmienne podręczniki wykładanych przedmiotów w jego klasach. Nas tutaj mogą obchodzić, oczywiście, przedmioty klas wyższych, zatem i podręczniki w tychże. Wskażemy je więc grupami, ile nam są znane, poczynając od retoryki, z którą w owe czasy miano zwyczaj łączyć i poetykę, wykładaną zapewne przez tychże samych profesorów.

Pomiędzy przechowanymi podręcznikami retoryki⁴³⁷⁾ pierwsze miejsce zajmuje J. Krokowskiego, który, jak wiadomo, wykladał ten przedmiot w r. 1683/4. Tytuł tego podręcznika nast. »Penarium Tullianae eloquentiae, ad usus politicos Roxolanae juventuti in collegio

kijovo-mohilano a reverendo patre et professore rhetorices Joasaph Krokowsky accomodatum, anno status humani restaurati 1683». Podzielony on na trzy części: w pierwszej podane są prawidła wyrażania się wogóle, w drugiej wskazano, jak układać mowy pochwalne, w ostatniej zaś, jak pisać wszelkiego rodzaju literackie utwory. Cały ten podręcznik napisany po łacinie i zawiera w sobie mnóstwo przykładów, pom. inn. dziękczynnych i pochwalnych mów, odnoszących się do Piotra Mohiły.

Inne zaś znane z epoki tej podręczniki, treścią których retoryka i poetyka:

»Tulliana arbor« — retoryka łacińska, wykładana 1685/6 r.;

»Curiae Betleemicae« — poetyka łacińska, wykładana 1686/7;

»Orator e mente Tulliana« — retoryka z dyalektyką, wykładana 1687/8 r.;

»Fons Castalius...« — poetyka, wykład. 1688/9;

»Camoena in Parnasso kijovo-mohileano« — poetyka, wykładana 1689/90;

»Rhetor Roxolanus ad mentem suae patriae eruditus, nobili juventuti in collegio kijoviensi ad usum, productus per fratrem Joannicium Walawski« an. 1689;

»Promptuarium artis oratoriae«, wykład. 1691, z dodatkiem dyalektyki 1692;

»Subsidium rhetoricum, variis refertum notatis, Roxolano rhetori ad rostra kijovo-mohilana oblatum, anno in subsidium generi humano oblato Oratoris Dei« 1692 — składające się z trzech części tylko: »de inventione«, »de dispositione«, i »de elocutione«; dwie bowiem pozostałe zwykłe części retoryk, »de memoisie« i »de pronuntiatione« opuszcza autor (Prokop Kołaczyński zdaje się), powiadając, iż pamięć i wymowa zależą więcej od przyrodzenia niż od sztuki; podaje on tu liczne przykłady w języku łacińskim, między którymi nie brak też i polskich;

»Amphion lyrico cantu Mohileanae Petrae saxa movens« — poetyka, wykład. 1692/3;

»I. Xc Petra Mohileanis munita rostris ac Tulliano rhetorum tirocinio oppugnanda...« — retoryka, wykład. 1695/6;

»Rosa inter spinas« — poetyka, wykład. 1696/7;

»Lyra variis praeceptorum chordis ad edendam civilem et pastricam vocem...« — poetyka 1696/7;

»Triumphus cum annui laboris victoria...« — retoryka, wykładana 1696/7;

»Concha, novas... artis oratoriae gemmas continens« — retoryka 1698/9;

»Ilias oratoria sive brevissima summa rhetoricae...« a. D. 1698;

»Classis Tulliana« — retor. 1699—1700;

»Fons Castalius...« — poetyka 1700/1;

»Cornucopiae artis oratoriae« — retoryka, wykl. 1700/1 przez Józefa Turobojskiego.

Winniśmy przytem dodać, iż w podręcznikach owych retoryki z w. XVII-go⁴³⁹) często dają się spotykać poezye łacińskie Sarbiewskiego, na równi z poezjami klasyków; zaś jako wzór wymowy kaznodziejskiej stawiane pom. inn. kazania Tomasza Młodzianowskiego S. J.

Katedra filozofii, zapoczątkowana, jakśmy to widzieli, jeszcze za rektoratu B. Jasińskiego 1672 r., uzupełniła ostatecznie, uniemożliwiany dotąd przez burze wojenne etc., wyższy kurs w kolegium. Odtąd, trzymając się ściśle, jak naturalna, dalej Arystotelesa, podnoszono się stopniowo do tej wyżyny, na jakiej stał wykład filozofii w kolegiach katolickich Rpltej. Początkowo, używano nawet, najwidoczniej, gotowych podręczników tamtych kolegiów. Tak doszedł nas⁴³⁹) podręcznik filozofii z r. 1679, o. Sebastjana Kleszańskiego, profesora kolegium S. J. we Lwowie, pod t. »Cursus philosophicus, doctrinam Aristotelis Stagiritae ea methodo, qua traditur in scholis, complectens«.

Z późniejszych zaś podręczników filozofii profesorów miejscowych znamy, dochowane, następ.⁴⁴⁰):

»Rationalis philosophia«, zawierający dyalektykę i logikę, wykl. w r. 1685/6;

Część kursu filozofii, zawierająca a) »Disputationes per consonam dispositionem Organi Aristotelici traditae« a. 1686 oraz b) »Aristotelis de phisico auditu questiones« a. 1687 — Joasafa Krokowskiego;

»In logicam universalem disputationes...« Sylwana Ozińskiego, kurs wykład. 1689—91.

»Agonium philosophicum...« — kurs filozofii wykład. 1691—93 przez Stefana Jaworskiego;

»Meta scientiarum... 1693 proposita« kurs wykład. przez Prokopa Kołaczyńskiego, zdaje się, w r. 1693—95;

Nadto — kurs filozofii, wykładany przez Hieronima Simarowskiego zapewne, 1695—97;

Nareszcie — »Universa philosophia... doctrinam peripateticam

complectens...» wykład. 1699—1701 przez Innocentego Popowskiego widocznie.

Znamy też⁴⁴¹⁾ podręcznik specjalny dyalektyki z r. 1692 p. t. »Tractatus preternumerarius, hoc est promptuarium dialecticum« etc. Ale nie dość na tem, spożytkowane były widocznie i kursy filozofii bardziej znanych profesorów obcych; o czem świadczy, oprócz wskazanego wyżej kursu S. Kleszańskiego, wcale pokaźna ilość, znajdujących się dotąd, w rękop. w bibliotece monasteru pięczarskiego, podręczników filozofii z owej doby, używanych w kolegiach oo. Jezuitów we Lwowie, Jarosławiu etc.⁴⁴²⁾.

Uwieńczeniem ostatecznem kursu naukowego w kolegium mohilańskim, tyle przez jego przewodników oddawna upragnionem, a podnoszącem je faktycznie na wyżynę akademii niemal, była teologia. Poczęto ją wykładać tam przecie, jak wiemy, w 1690 r. dopiero, za rektoratu Pachomiusza Podluzkiego, a pierwszym jej profesorem był J. Krokowski. O samym sposobie wykładu tego przedmiotu, oczywiście nie inaczej jak po łacinie, mogą nam dać dostateczne wyobrażenie, przechowywane dotąd po bibliotekach monasterów kijowskich, rękopiśmienne podręczniki⁴⁴³⁾. Tak np. konspekt lekcji z czasów rektoratu Krokowskiego, ówczesnego prefekta Jaworskiego Stefana p. t. »Tractatus theologiae speculativae et theologiae controversae«. wykład. 1693—97 oraz »Tractatus theologiae controversae« z r. 1697/8. Ułożony kurs ten, rozumie się, podług planu teologii ś. Tomasza z Akwinu, lecz przeplatany uwagami i polemicznymi traktatami, zwracanymi przeciw katolikom. W ten sposób teologia dogmatyczna wykładana równolegle z polemiczną. Nie mniej też znany »Tractatus theologiae scholasticae et controversae«, wykład. 1701—5 r. przez Innocentego Popowskiego zapewne.

Zatwierdzenie We dwa niespełna lat po otwarciu w kolegium brańskiego kursu teologii, ówczesny metropolita B. Jasiński, w celu uzyskania dla niego większych praw i przywilejów, zwrócił się, podobnie jak do nowoobranego króla niegdyś, do carskiego dworu obecnie. Otóż⁴⁴⁴⁾ latem r. 1691 kolegium, na zalecenie jego oraz hetmana Mazepy, wysłało do Moskwy prefekta Sylwana Ozierskiego etc. z »czolobiciem« do młodych carów Iwana i Piotra; przyczem ofiarowane im zostały, jakby dla dosadniejszego unaocznienia wyżyny nauk, wykładanych w kolegium, drukowane tezy teologiczne i filozoficzne, z rytowanymi ilustracyami oraz elokwentną dedykacją. Wszakże nie znamy faktycznego skutku owego »czolobicia«.

Po ukończeniu tedy pełnego kursu teologii w r. 1693, Joasaf Krokowski, już jako rektor kolegium, poparty przez tychże metropolitę i hetmana, prosił carów już o »żałowaną hramotę, na utrzymanie i utwierdzenie dawnych szkół...« etc. I pożądana hramota istotnie została niebawem dana, bo już pod datą 11 stycznia następn. 1694 r. W hramocie owej⁴⁴⁵⁾, danej kolegium w imieniu carów Iwana i Piotra Aleksejewiczów zawartą została zarazem jakoby też instrukcja dla niego nadal. Punkta jej głównejsze były następujące:

Wykładać nauki »przez swoich prawosławnych prefektów i profesorów i nauczycieli«, a nie skądinąd przybyłych;

Wykładać zaś »nie tylko poetykę i retorykę, lecz i filozofii i teologii uczenia« a także sławiano-rossijski, ellino-grecki i łaciński język;

W wykładzie nauk wyzwolonych »w niczem nie odstępować od wyznania świętej wschodniej cerkwi«;

Do słuchania lekcji winny być dopuszczane »dzieci rossijskiego narodu wszelkich stanów oraz z innych stron przychodzące«, lecz nieodzownie »gorliwi wyznawcy błahoczystej greckiej wiary«;

»Odstępców zaś i przeciwników wiary greko-rossijskiej a także i heretyków do szkół nie dopuszczać, i zwodniczość przeciwnego wyznania i heretyckie nauki mocno odpierać i wykorzeniać«; etc. etc.

Nadto hramota owa, jakeśmy tego już wyżej dotykali, zapewniała zwierzchności kolegium prawo samorządu i własnego sądownictwa nad wychowancami, bez żadnej interwencji władz cywilnych czy wojskowych.

Mając sobie tedy przyznany samorząd, razem z dozwołonym, po raz pierwszy urzędowo, wykładem teologii, stawało kolegium mohilańskie dalej, co do swych praw, na równi z akademiami zagranicznymi, chociaż do czasu i bez nazwy akademii. W hramocie owej bowiem kolegium nazwane jeszcze wprost »szkołami«, wszyscy zaś wychowawcy bez różnicy »uczniami«.

Języki uprawiane. Że kolegium Mohiły, pomimo odpadnięcia Kijowa, nie przestawało być przecież zakładem naukowym latyno-polskim — po dawnemu; więc też i stanowisko oraz znaczenie uprawianych w niem języków, w dwóch poprzednich dobach jego istnienia, nie zmieniło się wcale — i w rozważanym okresie. Językiem wykładowym, pozostawał, jak dotąd, łaciński przeważnie; ale i polski, obok niego, nie tracił dalej swej mocy.

Język polski. Co do języka polskiego, trwały bez zmiany poważne przyczyny, że go musiano uprawiać w kolegium w dotychczasowej

mierze. Nie tylko bowiem był on wyrazicielem odziedziczonej spadkobierstwem z przeszłej doby kultury, ale co więcej, w braku innych ideałów poloru wśród klasy przewodniczącej wychowaniu młodzieży, a nawet wśród wykształconego po zachodniemu mało-ruskiego towarzystwa wogóle, miał pozostać takim wyrazicielem, w rozumieniu cywilizacyjnych owej doby przewodników onego i nadal. Że zaś tak a nie inaczej miały się rzeczy, niech o tem świadczy znaczenie samo języka i piśmiennictwa polskiego, po 1670 r., nie tylko w Kijowie jedynie, lecz i na całym ukraińskim Zadnieprzu. Co najważniejsze zaś, to to, że wychowanie polskie małopolskiej warstwy przewodniczącej nie dało się, nawet po ostatecznym odpadnięciu Kijowa, niczem w swym wszechpotężnym wpływie, nie tylko zatrzyć lecz choćby uszczuplić. Oportunistyczna polityka klasy inteligentnej, po polsku wykształconej, zwracała ją na razie w stronę północy; ale to nie prowadziło za sobą potrzeby zrywania dotychczasowej wspólności kulturalnej z zachodem, tem bardziej, że klasa ta pochylała się wciąż ku ideałom hadziackiego układu. Wychowawcy kolegium Mohiły nie przestawali być, mimo wszystko, kulturalnie, takimiż na Zadnieprzu Polakami, jak polityczni ich przeciwnicy, również błahocześciwi, po prawej Dniepru stronie. W owym zaś ostatnim 30-leciu w. XVII-go wszyscy wybitniejsi z wykształconych ludzi Zadnieprza, i nie tylko przybysze, byli wychowawcami kolegium brackiego z poprzedniej doby. Wszystko to mówiło i pisało po polsku. Matadorowie tacy, jak Baranowicz i Galatowski pisali, jakżeśmy to widzieli, więcej po polsku niż po rusku, nawet poświęcając dzieła swe carom i »małorosyjskim« hetmanom. Doskonałym wyrazicielem wykształconych Zadnieprzan owej doby jest właśnie archiep. czernihowski Baranowicz. Jego »prawosławije« i należenie do »rossijskiego« narodu nie przeszkadza mu też wcale, w jego znanym nam już utworze »Apollo chrześcijański«, drukowanym w Kijowie 1670 r., uczcić osobnym wierszem — nawet Matkę Boską Częstochowską: zalecając, aby »cieszyła« się nią Korona Polska, aby »biegła« do jej obrony; wołając, »jeśli Polaku w tym się polnym kwiecie kochasz, to przyznam, żeś jest mądre dziecię«. Galatowski zaś, archimandryta czernihowski jelecki, swoje »Alphabetum« w drukarni arcybiskupiej w roku 1684 po polsku wydane, poświęca hetmanowi J. carskiego wiel. Janowi Samojłowiczowi, podobnież b. wychowawcowi mohilańskiego kolegium, z taką przedmową, jakaby mógł zwrócić do najwierniejszego też błahocześciwego syna Rpltej, choć i mianuje w niej hetmana »słupem prawosławnego narodu rossijskiego«. Wykazuje też wszędy, w owym piśmie swą własną przynależność do sfery polskiego umysłowego życia; co więcej, wypowiada się tam

nieraz, niby Polak rodowity. Tak np., mówiąc o Krzyżakach: »tych Krzyżaków, powiada, trzeba między heretykami poczytać i heretykami nazywać, ponieważ oni półtorasta lat przeciwko Koronie Polskiej wojowali niesprawiedliwie...« Pisują też po polsku wysocy hierarchowie cerkwi błahocześciwej: Jasiński, Krokowski, ś. Dymitr Rostowski, Jaworski. Jak język polski tak i polskie piśmiennictwo jeszcze w powszechnem użyciu na Zadnieprzu. Stąd do dziś dnia jeszcze⁴⁴⁶⁾ spotyka się tam mnóstwo rękopiśmiennych kopij druków polskich, pomimo tylu doznanych pożarów i zniszczeń; a trzeba dodać jeszcze, że przepisywaniem samem trudnili się spudeje szkolni jako rzemiosłem. Co zrozumiałe wcale — o dzieła polskie bowiem, poza wydawanymi w Kijowie i Czernihowie (resp. Nowogródki siewierskim), mimo wszystko, nie było tak łatwo. Posiadano i takowe przecie; tem nieodzowniej, że innych książek do czytania nad łacińskie i polskie nie miano prawie. Nadto posługiwać się też musiano prawnymi dziełami polskimi — nawet przed oficjalnem przyznaniem za obowiązujący Statutu litewskiego. O ileż więcej znajomość języka polskiego stała się niezbędną w codziennych stosunkach społeczno-prawnych nawet, gdy zapewniono Zadnieprzu używanie statutu litewskiego, którego edycje ostatnie były polskie jedynie, jak wiadomo; przetłumaczenie zaś na język ruski »ksiąg prawnych« nakazane zostało⁴⁴⁷⁾ dopiero przez hetmana Skoropadzkiego. Nie mniej też utrzymywała się potrzeba znajomości języka polskiego dla swobodnego korzystania z dzieł polskich historycznych, jedynych prawie obok starych latopisów cerkiewno-ruskich. A gdy dzieła te nawet poczęto powoli tłómaczyć, to dokonywano tego nie tyle w całości ile częściami, zostawiając niejednokrotnie całe ustępy lub akta, nie tłómaczone zupełnie. Świadczą o tem i znane małorosyjsko-kozackie latopisy, czerpiące bez braku z polskich źródeł. Tak⁴⁴⁸⁾ jako główne źródła latopisu Wieliczki znajdujemy »Wojnę domową« S. Twardowskiego, którą nadto przerobił po rusku Stefan Sawicki pisarz pułku łubieńskiego. Oprócz Twardowskiego zaś »Wojny domowej«, służyły mu za źródło »Zapiski Macieja Tytłowskiego« 1620—21 r. o walkach na Cecorze i pod Chocimiem, nb. nie wydane po polsku, a które nadto na ruski przełożył obożny Stefan Łukomski. Podobnież »Dyaryusz« Szymona Okolskiego z r. 1638. Znajdujemy też w owym latopisie podane w oryginale, bez tłómaczenia, pom. inn. »Rozmowę Białocerkiewską« J. Galatowskiego, nadto wiersze polskie, wśród których: »Nagrobek... Tukalskiemu Nielubowiczowi metropolicie kijowskiemu etc. na rok 1675« a nb. znanemu przeciwnikowi Rpltej; oraz wiersz »panegirysty kozarskiego« Aleksandra Buczyńskiego Jaskolda, opiewającego zwycięstwo nad Turkami pod

Czehrynem 1678 r. Tych wskazówek byłoby dosyć, dla unaocznienia, na ile w owej dobie język polski był powszechnie znanym i niezbędnym wśród inteligencji na Zadnieprzu; pozwolimy tu sobie przecie wskazać, przykładowo, parę jeszcze świadectw z szerokiego zakresu używalności w małopolskim społeczeństwie tego języka, świadectw choć oderwanych, lecz nie mniej poważnych. Oto podawanemu używają go hierarchowie wschodniego błahocześcia w stosunkach osobistych między sobą: Melety Dzik, ihumen monasteru »złotowierczego« św. Michała w Kijowie, pisze 1678 do bractwa w Słucku i do znajdującego się tamże podówczas o. Dymitra Sawicza Tuptały (ś. Dym. Rostowskiego) po polsku ⁴⁴⁹), Mnich pieczarskiego monasteru Cyryllus Filipowicz, ofiarując kolegium brackiemu »Cursus philosophiae« S. Klebszańskiego z 1679 r., nadpisuje dar w tymże języku ⁴⁵⁰). Po polsku również prowadzona dalej i polemika religijna: przeciw »Zgodzie« Rutki S. J., Galatowski czy Gedeon Orański wydaje 1684 r. »Fundamenta na których Łacinnicy jedność Rusi z Rzymem fundują« ⁴⁵¹). A cóż dopiero mówić o panegirykach — w sferze ściśle kozackiego życia nawet: wspominaliśmy już »panegirysty kozarskiego« wślawienie zwycięstwa nad Turkami pod Czehrynem 1678 r.; następnie, głośny z czasem Orlik, pisarz generalny wojska zaporozkiego pod koniec hetmaństwa Mazepy etc. etc., wydaje r. 1695 panegiryk pod tyt. »Alcides rossijski tryumfalnym laurem ukoronowany« ⁴⁵²), w którym opiewa wzięcie Kyzy-kermenu, Tawani i innych zamków tureckich w 1695, tudzież zwycięstwo nad »Krymską hydrą«, otrzymane 1694 r. przez »dwóch rossijskich hektorów«, Palija i Mokijewskiego, kijows. pułk.; etc. Ale więcej jeszcze chyba od mężczyzn trzymają się języka polskiego kobiety wykształczonego towarzystwa na Ukrainie: matka też hetmana Mazepy np., staruszka, podpisuje się ⁴⁵³), jako Marya Magdalena Mazepina monasterów panieńskich ihumeniia, pieczarskiego kijowskiego y hłuchowskiego«, nie inaczej jak po polsku. Gdy więc teraz po tem wszystkiem zwrócimy się znów do samego mohilańskiego kolegium, to już z góry, nie pytając, wiemy, jak tam wykładano i wogóle traktowano dalej polski język, jeśli on zajmował jeszcze w owej dobie takie stanowisko w inteligentnym społeczeństwie ruskim Ukrainy. Mniejsza już, że znamy ⁴⁵⁴) jeden tylko z owego czasu podręcznik wykładowy tego przedmiotu Elizeusza Zawadzkiego, który był nauczycielem gramatyki w kolegium w r. 1684, za rektora Hołowczyca; podręcznik przechowywany dotąd w rękopiśmie, jakżeśmy to już wyżej zaznaczali, w bibliotece monasteru pieczarskiego. Co zaś do pomocniczych podręczników naukowych polskich, to wiemy ⁴⁵⁵), że jeszcze pod koniec pierwszej ćwierci następnego stulecia,

za świadectwem Jana Maksymowicza (nb. innego, nie metrop. tobols.), autora słownika łac.-ruskiego, wyd. 1724, w Kijowie, w kolegium mohilańskim polono-latynskich i latyno-polskich leksykonów przy nauce używano. W ostatecznym wyniku faktów wskazanych, wszyscy wychowawcy kolegium wynosili z ławy szkolnej znajomość należyta języka polskiego.

Język ruski. Język ruski w kolegium mohilańskim i wogóle w szkołach odpadłego Zadnieprza nie zdołał wyjść pod koniec nawet XVII. wieku ze swego podrzędnego do polszczyzny stanowiska. Zresztą, prawdę mówiąc, języka takiego wprost nie było: ów lingwistyczny słowiański amalgamat, jakiego dalej dla przedmiotów zakresu katechetyczno-obrzedowego używano, wątpliwa czy ruskim językiem nazwać godziło się; mowa zaś ludu ukraińskiego mało-ruska, żywa, nie miała mocy przedarcia się jeszcze poważnie, z odkrytą przyłbicą, we wnętrze murów kolegialnych; mniejsza, że w mowie tej nie przestała dalej się rozwijać, choć dogasając już tylko, poezya epicka Ukrainy — tyle piękna, dźwięczna a wspaniała. A przecież powoli przedzierała się tam i ona, nadając owemu konwenansowemu słowiańskiemu amalgamatowi, za język ruski uchodzącemu, coraz więcej miejscowy charakter. Wobec tego ówczesne miejscowe piśmiennictwo ruskie, z natury rzeczy, jest bez znaczenia, co do istoty swej i treści: przejęte niewolniczym naśladowaniem obcych, polskich nadewszystko, wzorów, zajęte przyswajaniem sobie drogą tłómaczeń obcych utworów, wreszcie panegiryzmem, jeśli pominiemy dzieła i pisma ulotne treści wyznaniowej i religijno-polemicznej. Choć z drugiej strony — zawsze to świadectwo, że piśmiennictwo owo istnieje jako coś odrębnego, i dozwala nam bliżej poznać charakter zarazem ówczesnego »ruskiego« języka literackiego, przyznawanego za wzorowy i w mohilańskim kolegium oczywiście. Do tego okresu właściwie należą pisma ruskie religijnej treści, wskazane już wyżej: Baranowicza, Galatowskiego. Sym. Połockiego, ś. Dym. Rostowskiego etc. I wogóle tyle pism, wydawanych — tak w starej drukarni ławry pieczarskiej, jak w nowej, założonej przez Baranowicza w Nowogródku siewierskim i przeniesionej do Czerniehowa następnie. W ciągu tegoż 30-lecia dokonane zostały tłómaczenia z polskiego takich pism ⁴⁵⁶) jak: Strykowski »Kronika« ustępami, parokrotnie nawet 1668 i 83; Piaseckiego »Historya«; Radziwiłła »Pielgrzymka do Ziemi Św. 1687 r.; Starowolskiego »O dworze sułtana tureckiego« — parokrotnie, (1649), 1678, 85; Paprockiego »Rada wojskowa«; i inne. I działalność ta w zakresie tłómaczeń w owej dobie wciąż się wzmagala nawet ⁴⁵⁷). Stąd, taka znaczna ilość ⁴⁵⁸) tłómaczeń

z polskich druków i rękopisów — nie wydana wcale. Nie mało też z owego czasu pozostało ruskich panegiryków; pomiędzy twórcami których pierwsze miejsce zajmuje »poeta laureatus« Stefan Jaworski; znany też więcej, z końca XVII-go i początku następnego, Atanazy Zarucki. Panegiryzm zaś wogóle tak wielowładnie panuje aż do końca w. XVII-go⁴⁵⁹), że wobec nieuniknionej, nakazywanej przez ówczesny zwyczaj, potrzeby uczczenia jakiegoś protektora itp. w dedykacji wydawanej książki, utrzymywano przy drukarniach mistrzów specjalnych od owych »dedykacyj«, »konkluzyj«, »afikcyj«. Zajmując podrzędne tylko stanowisko w szkole, język ruski, po oderwaniu się Zadnieprza z Kijowem od Rpltej, nabrał poważniejszego znaczenia zato jako język »kancelaryi generalnej wojska J. carsk. wiel. małosyjskiego«. Niedouczeni zaś w szkołach łacińskich wojskowi »podpiskowie«, tem swobodniej poczęli używać języka, zbliżonego do żywej mowy ludu, choć zawsze jeszcze wielce przesiąkniętego polszczyzną. A podobnego języka używali długo jeszcze i późniejsi autorowie kroniczek ukraińskich, jak: szlachecki syn Zadnieprza, twórca latopisu, wydanego p. t. »Samowidca«; Samuel Wieliczko i Stefan Sawicki — owi przerabiacze Twardowskiego i inni. W jakim zaś stosunku stał ówczesny język piśmienny, że go tak nazwiemy, kijowsko-ruski do języka moskiewsko-ruskiego, rosyjskiego, dość wskazać fakt⁴⁶⁰), że skargę mieszczan kijowskich na studentów kolegium 1699 r. musiał Karion Istomin tłómaczyć — tak w Moskwie język »białoruski« Kijowian był niezrozumiałym i obcym.

Nauki przyrodnicze. Kurs nauk w kolegium mohilańskim nie obejmował wcale, ileśmy widzieli, w swym programacie, podobnie jak to było w ówczesnych katolickich kolegiach Rpltej, nauk naturalnych. Ogólne pojęcie o przyrodzie miała dawać jedna z wykładanych w niem części filozofii, mian. fizyka. Nie znamy wszakże żadnego specjalnego podręcznika tego przedmiotu, który właściwie wskazałby nam żywiej niż każdy inny dział ówczesnej filozofii istotny stopień naukowego wykształcenia, w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu, tak przewodników jak i wychowawców kolegium oraz wogóle całej inteligencji ruskiej drugiej połowy wieku XVII-go. Że przedmiot to więc poważnego znaczenia, nawet dla charakterystyki wyżyny naukowej samego kolegium, nie uważamy za zbyt ciche, gdy go tu choć ubocznie dotknijemy, przedstawiając, przykładowo, istotę i zakres wiadomości ze świata natury wybitniejszych przewodników kolegium i wogóle wyobraźni uczoności ruskiej owej doby. Tak tedy⁴⁶¹):

Symeon Połocki naprz., który nawet robił sam spostrzeżenia astronomiczne i zapisywał je w swoim notatniku, następujące oto wy-

powiada pojęcie o ustroju wszechświata, w swym »Wieńcu wiary«. Istnieje, mówi tam, troje niebios: 1) niebo empirejskie, nieruchome, najwyższe, 2) kryształowe, poruszające się z niewymowną szybkością i 3) sklepienie z dwoma pasami, pasem gwiazd stałych i pasem planet. Pas planet dzieli się na 7 kół, podług liczby planet (Kron, Dej, Ar i in.). Od ziemi do sklepienia 80 tem (800.000 mil), zaś od wierzchu ziemi do empirejskiego nieba tak daleko, że gdyby się jechało tam z szybkością 80 mil na godzinę, trzebaby było na to 50.000 lat. Gwiazdy: »istotą swą — czyste, postacią — okrągłe, ilością — wielkie, objawem — małe, przedmiotem — światłe, dalekich rzeczy rodzicielki...« Planety — niżej gwiazd. Biegają one czasem po jednej drodze przeciwległej. Najmniejsza gwiazda jest 80 razy większa od ziemi, a następująca za nią co do wielkości gwiazda 170 razy większa od ziemi; słońce 166 razy większe od niej, księżyc o 30 od niej mniejszy. Co godzina słońce przebiega 717 mil, z których każda wymaga dwugodzinnego chodu człowieka. Ziemia — okrągła, czarna, chłodna, ciężka. Stanowi ona środek wszechświata. We wnętrzu ziemi znajduje się piekło. Trzęsienie ziemi pochodzi skutkiem ruchu demonów w piekle.

Joannicy Galatowski wygłasza pojęcia o wszechświecie, i wogóle i w zakresie przyrodoznawstwa, jeszcze bardziej fantastyczne. Nalicza on, w kazaniach swoich, aż 11-ście niebios, mian.: 1) niebo, na którym znajduje się księżyc, a które daje człowiekowi wzrost; 2) niebo, na którym znajduje się Merkury — daje ludziom krasomówstwo; 3) niebo Wenery robi ludzi miłosiernymi; 4) n. słońca daje rozum i uczucie; 5) n. Marsa męztwo; 6) n. Jowisza — siłę; 7) n. Saturna — ruchliwość; na 8) niebie sklepieniem, znajdują się gwiazdy; 9) przezroczyste kryształowe niebo; 10) »pierwo-poruszające się«, zwraca się i inne niebios obraca, i na koniec 11) niebo empirejskie, gdzie znajduje się tron Boży. Ze znanych mu gwiazd, Spica (Kłos) daje urodzaj; kometa zapowiada upadek państwa i t. p. Zaćmienie słońca i księżyca tłómaczy on przecież, podług Korneliusza a Lapide, w sposób naukowy. Podziela też Galatowski i poglądy ludu: tak oto np. powiada: księżyc gdy jest blady, znaczy, że będzie deszcz, gdy jest czerwony — że będzie wiatr, gdy biały — pogoda będzie. Pochodzenie obłoków tłómaczy w następujący sposób: para wilgotna, z wody pochodząca, podnosi się na powietrze, i tam w obłok wilgotny i wodnisty się zamienia, o czem Psalmista mówi: »ciemna woda w obłokach powietrznych«; potem obłok ten w deszcz się zamienia i na ziemię spada. Nawalnicy zaś pochodzenie tak oto tłómaczy: w obłoku rodzą się błyskawice, grzmoty i pioruny, bo gdy suchą i ciepłą ekshalację, parę, wilgotny i zimny w koło obłok otoczy,

wtenczas ekshalacya, para sucha, szukając miejsca, przez które mogłaby wyjść z obłoku sobie przeciwnego, ściera się z obłokiem i sprawuje grzmoty; potem się ta ekshalacya, para sucha, zapala i sprawuje błyskawice; na ostatek też ekshalacya, para sucha, gdy zapaliwszy się na ziemię z obłoku wypada, natenczas piorunem się staje (nb. podług Pliniusza). O wiatrach powiada: jak wiatry powstają i skąd pochodzą, rozmaici ludzie różnie rozumieją. Jedni mówią, że wiatry pochodzą z ziemi, gdy jedna część powietrza w jaskinie podziemne zachodzi, a druga część powietrza z jaskiń podziemnych wychodzi, na ten czas te dwie części powietrza poruszają się i z sobą się ścierają i z tego poruszenia staje się wiatr. Drudzy powiadają, że wiatry pochodzą z morza, gdy odnoga morska południowa z odnogą morską północną zejdą się na wschodzie, natenczas poruszają się i ścierają się ze sobą i z tego poruszenia morskiego powstaje wiatr. Inni powiadają, że wiatry pochodzą z obłoku, gdy obłoki ruszają się i chodzą na powietrzu, natenczas poruszają powietrze i z tego poruszenia rodzi się wiatr. Astrologowie powiadają, że od planet pochodzi, od Saturna, od Jowisza i od innych, bo te planety rozmaitem swem poruszeniem i rozmaitymi obrotami rozmaite wiatry sprawują. Teologowie zaś powiadają, że wiatr aniołowie sprawują... Lecz co charakterystyczne: dla samego Galatowskiego, wszystkie owe zdania równie obojętne. Za przyczynę trzęsienia ziemi uważa on wiatr: wiatr ma taką moc, powiada, że trzęsie ziemią, bo gdy zajdzie wiatr w jaskinię i pieczary ziemne, a potem chce wyjść, i nie znajdzie miejsca, któremby mógł z jaskiń podziemnych wyjść na wierzch, natenczas wiatr chodzi z wielkim impetem po pieczarach ziemnych, szukając miejsca, któremby mógł z ziemi na wierzch wyjść, i od tego wietrznego impetu i poruszenia ziemia rusza się i trzęsie. Spotykane u Galatowskiego wiadomości z zakresu zoologii, botaniki i mineralogii noszą piętno średniowiecznej fantastyczności i ludowych przesądów. Zna on: gryfy, feniksy, monocyady, alceony, porfiryony, charadryony, etc. etc. A podobnego rodzaju fantastyczne zwierzęta spotykamy i u innych ruskich duchownych pisarzy w. XVII., jak np. u Epifan. Sławinieckiego, ale też i Birkowskiego podobnie. Nie inaczej co do świata roślinnego: i ten traktowany fantastycznie. Znany mu lotos i inne, cudowne, kwiaty, zioła, podobnie jak temuż Sławinieckiemu; ale i Sarbiewskiemu nie mniej. Co do kruszców, zdaniem Galatowskiego: słońce ma taką moc, że sprawuje w ziemi złoto, srebro, cynę, miedź, żelazo, ołów i inne kruszce, bo ciepło słoneczne przechodzi przez pary ziemne i we wnętrznościach ziemnych kruszce sprawuje. Drogie kamienie obdarzone mistycznymi własnościami — podobnie jak w pojęciu Starowolskiego. Nie mniej też fantastycznymi są

poglądy poważnego rektora mohilańskiego kolegium w antropologii. Ciało człowieka, uczy on, składa się z 4-ch żywiołów: powietrza, wody, ziemi i ognia, które walczą między sobą i przywodzą człowieka do śmierci; dusza ma 3 siły: rośnięcia, czuwania i rozumienia.

Stefan Jaworski siły i zjawiska przyrody tłumaczy znów drogą teologiczną⁴⁶²). »Siedm tysięcy już lat i 228 liczymy od stworzenia świata, powiada on k. 1720 r., i przez cały ten czas woje niebieskie, słońce, księżyc, gwiazdy, w nieprzerwanej przebywają służbie, w nieustannej stróżbie, w nieprzerwanym biegu, w niepowstrzymanym ruchu, służą, pracują, nie sobie na użytek, lecz ludziom, wszechświat oświecają, ogrzewają, ziemię urodzajną robią i w samych wnętrznościach ziemnych złoto, srebro, kamienie mnogocenne i rudy rozliczne działaniem swem i influencyami wytwarzają. Jednemu tylko jakiemuś astronomowi Kopernikowi przyśniło się, jakoby słońce, księżyc i gwiazdy stoja, a ziemia się obraca, przeciw Pisma św.«

Był jednak wśród wychowawców kolegium Mohiły początkowych, a zarazem jeden z najuczciwszych ludzi wśród Rusi w w. XVII-ym, który widomie przechylał się na stronę Kopernika, chociaż przez ostrożność nie wypowiedział tego dość wyraźnie: był nim mianowicie Epifani Sławiniecki⁴⁶³). Razem z mnichem Isają i Arsenim Satańnowskim przetłumaczyli oni kosmografię, w której znajdowały się systematy Ptolomeusza i Kopernika. Zaznaczyli też, iż »obecnie głębsi wszyscy matematycy Kopernika naśladowają... Które (jednak) z dwóch tych rozumień jest odpowiedniejsze i z przyrodzonym układem wszechświata się zgadza, na tem miejscu nie chcą decydować; lecz w rzeczach niebieskich uzdolnionym pozostawiają rozpierać się«.

Wiadomości uczonych kijowskich w. XVII-go z fizjologii i psychologii były, podobnie jak w zakresie przyrodoznawstwa wogóle, bardzo mylne i ubogie⁴⁶⁴). Tak Symeon Połocki np., w swem »Zezle prawlenija« (1666) powiada: poczyyna się dziecię z nasienia, gęstnieje i wytwarza się po 40 dniach chłopczyk, po 80 dziewczynka, a potem już od Boga otrzymują duszę. Stefan Jaworski znów, stawiając sobie, w jednym ze swych kazań, zapytanie pewnych filozofów, dlaczego człowieka głowa boli a zwierząt nie boli, odpowiada na nie w ten sposób: zwierzęta na dół pochyloną mają głowę, dlatego pary, z żołądka pochodzące, nie wchodzą do ich głowy, ani jej mogą szkodzić; a u człowieka głowa nie ku ziemi pochylona, lecz w górę wzniesiona, stąd pary wewnętrzne szkodliwe, z żołądka pochodzące, wznoszą się do głowy w górę i sprawiają jej dolegliwość. W innym miejscu znów, czarny kolor włosów, kijowski »poeta laureatus« tłumaczy tem, że w człowieku wiele jest ciepła, ognia, właściwość bowiem ognia okop-

cać i czernić; u starszych zaś ludzi bieleją włosy dlatego, że z wiekiem ciepło się zmniejsza; kto ma białe włosy u tego wiele mokroty, u kogo włosy rude, w tym wiele żółci. — I t. p.

Muzyka (wokalna). Zagręźłe w scholastyce i surowej obrzędowości, zrobiło atoli kolegium mohilańskie, po »Ruinie«, postęp niepowszedni w zakresie, owego jedyne, ujścia, bardziej swobodnego, dla wylewu głębszego porywu estetycznego, jakie przedstawiał śpiew cerkiewny. Należy też, tak kolegium samemu, jak i Kijowowi wogóle wdzięczność niespożyta w krainie muzyki, z naszej zaś strony — historyczne przy najmniej zasługi zaznaczyć. Otóż co do śpiewu cerkiewnego⁴⁶⁵⁾, to właściwie żywszy rozwój jego na Rusi rozpoczął się już na początku w. XVII-go. W stuleciu poprzednim miasta czerwono-ruskie wysyłały swych djaczków na naukę śpiewu do Wołoch; tak np. w połowie w. XVI-go bractwo lwowskie wysłało tam 4-ech djaków, dla nauczania się śpiewu »greckiego i serbskiego«. W pierwszej połowie w. XVII-go nauka śpiewu cerkiewnego w szkołach brackich, kijowskich, łuckich, odbywała się już systematycznie z podręczników i nut liniowych, które wtedy nazywano »kijowskim znamieniem«. Na początku bowiem tego wieku kijowskie bractwo przyjęło śpiew partesowy — na 4, 5, 6 a nawet 8 partyj czyli głosów w celu przeciwdziałania »słodkim dźwiękom muzycznych organów« kościołów katolickich. Znakomitym teoretykiem partesowego śpiewu w ostatniej właśnie ćwierci w. XVII-go był Kijowianin Mikołaj Dylecki, który wydał 1677 r. »Muzyczną gramatykę« i in. t. p. Do rozwinięcia śpiewu cerkiewnego przyłożył się też niepomału i znany nam już tyle archiep. czernihowski i administrator metropolii kijowskiej Łazarz Baranowicz.

Wpływ wychowawczy kolegium. Gdy z kolei, po tem wszystkim, cośmy dotąd o stanie i trybie mohilańskiego kolegium, po »Ruinie«, w ciągu ostatniego 30-lecia w. XVII-go, powiedzieli, rzucimy teraz okiem na rezultaty ogólne, tak kulturalne jak i moralne, wpływu wychowania, szerzonego z tego kolegium itp. w owoczesnem społeczeństwie mało-ruskiem, nie będziemy wprawdzie mogli zdobyć się na sąd o tym wpływie zbyt dodatni, nigdy przecież na tak surowy, jak samych ukraińskich badaczy najbliższej nam doby. Warto ich jednak wysłuchać. Otóż więc, ich zdaniem²⁶⁶⁾, średniowieczna scholastyka, przesadzona na grunt ruski, stała się po »Ruinie« jeszcze bardziej martwą niż jaką była za czasów Piotra Mohiły. Kolegium kijowskie przyuczało wychowanców⁴⁶⁷⁾ bić czołem przed autorytetami i wierzyć

im bezwarunkowo; duch krytyki i analizy całkowicie był pogiębionym przez duchowną subordynację. Uczni kijowscy XVII-go wieku uczyli się wciąż pilnie i zawsze pozostawali uczniami. Przemawiali z katedr profesorskich, wydawali na świat dzieła, i zawsze »in verba magistri«. Z biegiem czasu nagromadzali dosyć wiedzy; lecz wiadomości ich wzrastały drogą mechaniczną, przyczepiały się jedna do drugiej węzłem przypadkowym, zewnętrznym. Na umiejętność znów literacką patrzano pospolicie⁴⁶⁸⁾, w owe czasy i długo później jeszcze, jako na zabawkę, wartą uznania o tyle, ile dogadzała próżności ludzkiej. Wykład teologii w kolegium⁴⁶⁹⁾ nie tyle umacniał uczniów w prawdach chrześcijaństwa, ile przysposabiał ich do powierzchownej pobożności i obrzędowości zewnętrznej, umacniał ich w przesadach i zabobonach. Duchowieństwo małoruskie,⁴⁷⁰⁾ ze stanowiska obronnego względem Moskwy, szybko (po Kossowie i Bałabanie) zeszło na poziom skromny żebrzącego łask i datków. Przywiodła je do tego głównie świadomość własnej niemocy wobec systematycznej moskiewskiej polityki zupełnego poddania swej władzy Zadnieprza z Kijowem oraz wdrożony przez kolegium kijowskie (akademię) serwilizm. Węć też i większość czerniców ukraińskich⁴⁷¹⁾ ani politycznych ani socjalnych przekonań wcale nie miała. Lepsi z nich, ludzie przodujący ich korporacji, w swych stosunkach z władzami o niczem nie mówią, jak tylko o majątnościach i dochodach. Zakładane przez nich szkoły były niczem innem jedno fabrykami, w których za pewną opłatę i podarki, produkowano piśmienników — mniejsza już o uczących się gratis. Co robili przed wielką »Ruina« jezuici i unicy z blahoczystymi, to po »Ruinie« stosowały ukraińskie monachy do swych jednowierców. Z innej znów strony — założone z celem obrony ortodoksji kolegium kijowskie, a scholastyczne jak inne kolegia Rpltej, nie mogło podobnie nie wywoływać nastroju polemicznego u swych wychowanców i z kolei uczonych przewodników. Sprowadzało zaś to w następstwie, iż uczeni kijowscy marnie rozpraszali swe zdolności na polemikę religijną; co gorsza, biorąc wogóle wzory we wszystkim z zachodu, w pracach, swych naśladowali bardziej literaturę jezuicką niż polską narodową.

A jednak, mimo tak ciemnych rysów powyższego obrazu, przedstawiającego nam tyle stron ujemnych wpływu wychowania szkolnego na społeczeństwo oderwanego z Kijowem Zadnieprza, (a które to rysy ciemne, pominiemy, iż są mocno łagodzone przez mniej surowych⁴⁷²⁾ badaczy życia umysłowego Ukrainy), cóż to za różnica, pod względem tak kultury jak i moralności, tego społeczeństwa a owego, z którym gorłosy nadal politycznie zespoliły. Dość tu byłoby wska-

zać choćby to, że dzięki wpływom zachodnim takiego mohilańskiego kolegium i jego uczonych wychowanców, nie dała się za szczepić w Kijowie⁴⁷³⁾ owa bezmyślna nienawiść do wszystkiego, co cudzoziemskie, jaką starano się podtrzymywać systematycznie w Moskwie. Zawsze bowiem, pomimo wszystko, duchowieństwo błahoczystywe metropolii kijowskiej stało wogóle, pod koniec wieku XVII-go, nieskończenie wyżej od duchowieństwa moskiewskiego, które w epoce owej nie wiele było wykształcniejsze od czerni: »nie znają, jak w jednym piśmie teologicznym zaznaczono,⁴⁷⁴⁾ ni prawosławia ni kriwosławia i bożestwienną pisaniją tocziju po czernomu pochodiaszcze«, zadowolone, że Moskwa i bez nauk prawosławna!

Zresztą nie można też zaprzeczyć wybitniejszym wychowankom a przewodnikom kolegium tej doby, z małym wyjątkiem, chyba, pewnej, że t. p., koleżeńskie łączności w życiu, a nawet patryotycznego niemal stawienia się nieraz wobec Moskwy.

C.

Wychowawcy kolegium znaczniejsi i ich wpływy.

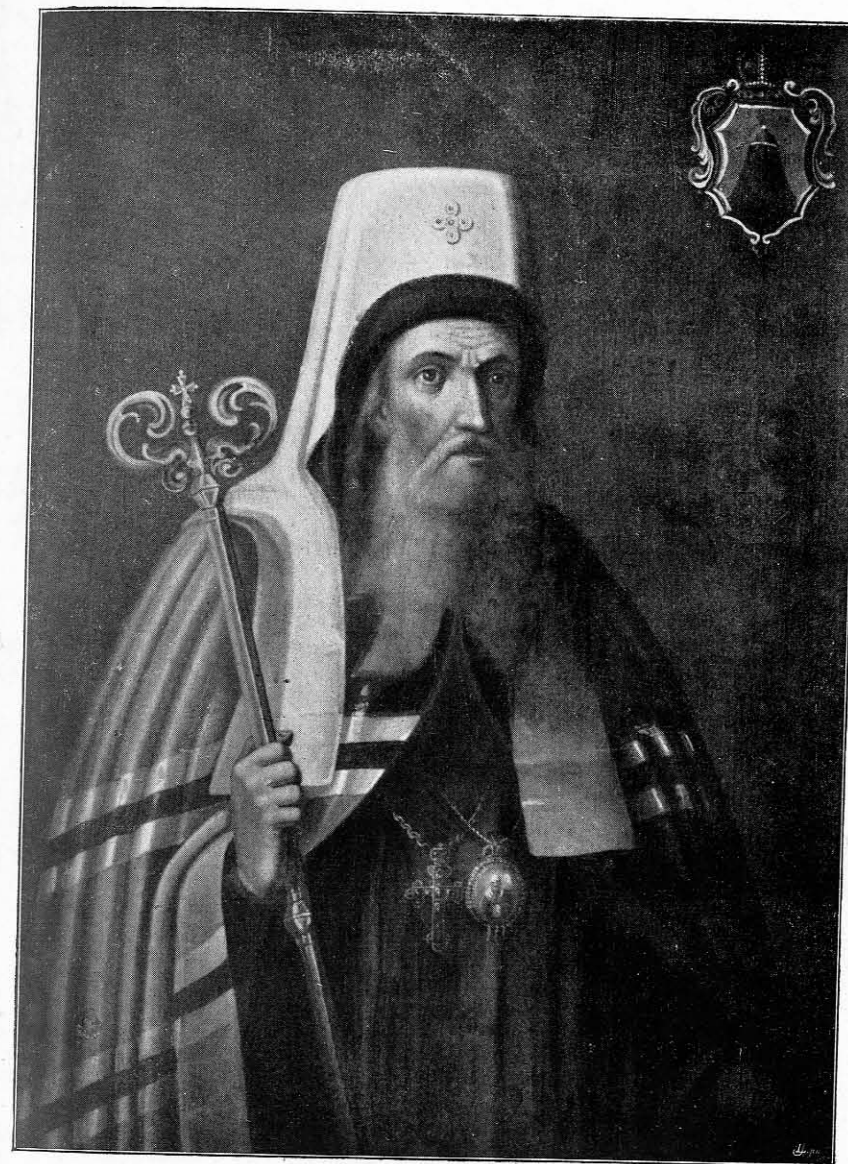
Wychowawcy duchowni. Ostatnie 30-lecie daje nam poznać daleko liczniejsze grono wychowanców kolegium mohilańskiego niż doba poprzednia. Znaczniejsi z nich są następujący⁴⁷⁵⁾:

Stefan Jaworski⁴⁷⁶⁾ — urodził się na Rusi czerwonej, w domu szlacheckim, 1658 r. i na chrzcie otrzymał imię Symeona; początkowe nauki rozpoczął w kolegium mohilańskim, poczem przez Barlaama Jasińskiego, ówczesnego rektora, został wysłany na zachód, gdzie też, w kolegiach jezuickich Lwowa i Poznania odbył wyższe studia filozofii i teologii, nosząc⁴⁷⁷⁾ jako unita, imię Stanisława. Po powrocie 1689 r. do Kijowa, złożył świetny egzamin w kolegium mohilańskim z wyższych nauk i, za swe własne poezye w językach — łacińskim, polskim i ruskim, został uwieńczony tytułem »poëta laureatus«. Następnie przyjął święcenie w monasterze pieczarskim pod imieniem Stefana. Zostawszy potem profesorem brackiego kolegium, wykładał w niem: 1690/1 r. retorykę, od 91—93 filozofię, od 93—97 teologię; sprawując zarazem do 1697 r. obowiązki kaznodziei i prefekta kolegium. W tym zaś ostatnim roku został ihumenem monasteru pustynskiego św. Mikołaja — po Krokowskim; lecz wykładał jeszcze teologię i 1697/8 r. Z tego też czasu, po znanych nam już podręcznikach naukowych, datują jego traktaty polemiczne: »De Deo« 1697 i »De Ecclesia« 1698. W r. 1700 został metropolitą razińskim, od 1702 zaś r. »stróżem« (administratorem) patryarszego tronu t. i d. a zarazem »protektorem« akademii »sławiano-greko-latyńskiej« w Moskwie, którą polecono mu podnieść z upadku, powołując profesorów z Kijowa. W r. 1721 mianowany »prezydentem najświętszego synodu« w Petersburgu; um. 1722. Z pism jego głośniejszem się stało, jako

oburzające przeciw sobie protestantów», „Kamień wiery», druk. 1728 i 30 r. Zresztą zasłynął ze swych panegiryków. Moralnie, jako charakter, był to ⁴⁷⁸) jeden z bardziej bezwzględnych karierzystów swego czasu: chwalcą i potępiaczem Mazepy. Mimo wszystko, przywiązany do swego południa, do swojej Rusi, przyjmujący niechętnie jakoby ⁴⁷⁹) wysokie od cara Piotra I. dostojęstwa owe na Moskwie, od których, nieustannie się wyprasza, by wrócić do swego Kijowa itp.

Jan Maksymowicz ur. w Niżynie; pierwotne wychowanie pobierał w Czernihowie zapewne; skąd 1669 wysłany przez Ł. Baran. do kolegium mohilańskiego, w którym skończył kurs nauk w r. 1673; następnie wykładał retorykę w temże kolegium od 1674—84; potem został archimandrytą jeleckiego monasteru w Czernihowie, zaś 1697 i archiepiskopem czernihowskim; w r. 1712 mianowany metropolitą tobołskim, na którym to stanowisku um. 1715 r. Był to scholastyk istotnie uczony i pisał niemało z polską; ale niewolnik manii wierszoklectwa, co, jak widzieliśmy tyle gorszyło (św.) Dymitra Rostowskiego (Tuptałę).

Joasaf Krokowski, wychowaniec mohilańskiego kolegium chyba z przed roku 1670 jeszcze; k. r. 1673 udał się na zachód, gdzie odbywał studia w rozmaitych uniwersytetach i przeszedł cały kurs filozofii i teologii w akademii rzymskiej. Po powrocie do Kijowa został mnichem pieczarskiej ławry, a niebawem przyjął profesurę w brackim kolegium, w którym to zawodzie okazał się jako człowiek niepospolitej wiedzy i zdolności pedagogicznych. Widzieliśmy go wykładającym od r. 1683 retorykę, od 1685—89 zaś kurs filozofii dwukrotnie; poczem r. 1690 pierwszy wprowadza do kolegium wykład teologii, zostawszy ihumenem pustyńsko-nikolskiego monasteru. Od r. 1693—97 był rektorem kolegium; następnie od 1697 archimandrytą pieczarskim. Od r. 1707—18 sprawował, w najcięższej dobie dla Zадnieprza, wysoki urząd metropolity kijowskiego, na którą to godność został wyniesionym przy poparciu Mazepy. Nie zdołał przecie uwolnić się zupełnie od podejrzeń o nieprawomyślność polityczną i w r. 1718 destytuowany, skazany na wygnanie do Tweru, wprędce tam życie zakończył. Z prac jego piśmiennych, znane, jako podręcznik retoryki »Penarium Tullianae eloquentiae« z 1683 r. Ile z nazwiska sądzić można, pochodził Krokowski z rodu szlacheckiego i otrzymał pierwotne wychowanie polskie; w korespondencyach też swych używał języka polskiego. Dla charakterystyki czasu i stosunków wskażemy tu, że pisze on w tym języku ⁴⁸⁰), jako archimandryta pieczarski, nawet do generalnego esauły wojska J. cars. wiel. mało-rosyjskiego, Łomikowskiego.



JOASAF KROKOWSKI
METROPOLITA KIJOWSKI.

Leonty Boboliński, mnich monasteru wydubickiego, następnie czerniehowo-ilińskiego, poczem nowogr.-siewierskiego; wydał »Letopisiec si jest' kronika z rozných awtorów« 1699 r. Był, zdaje się, i profesorem w kolegium mohilańskim.

Sylwester Wołyński, przerzucany z katedry na katedrę: k. 1703 archimandryta troicko-siergijewskiej ławry, 1708 r. metropolita niżogrodzki; 1719 destytuowany na episkopa w Smoleńsku, potem Twerze i Razaniu; 1725 archiepiskop kazański, 1727 metropolita na nowo; 1731 ekskomunikowany i zamknięty w monasterze newskim, gdzie i umarł.

Barlaam Kosowski, 1707 episkop i wikary metropolii tobolskiej, 1714 archiepiskop Tweru; 1720 metropolita Smoleński, um. 1721.

Rafał Krasnopolski, pierwszy archimandryta zaikonospaskiego monasteru i pierwszy, od r. 1703, rektor moskiewskiej akademii, 1704 archimandryta simonowskiego monasteru, 1708 episkop archangielski, um. 1711.

Teofan Leontowicz, mnich monasteru baturyńskiego, w r. 1684 wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się, bawił w podróży tej koło 6 lat, słuchał filozofii i teologii w Paryżu i Rzymie; po powrocie był najprzód »starszym« w monasterze św. Ducha w Wilnie, potem ihumenem uspeńskiego monasteru w Tobolsku. Dobry kaznodzieja — pisał swe kazania po rusku i po polsku, w czasach wileńskich.

Antoni Stachowski, był archimandrytą spaskiego nowogrod-siewierskiego monasteru, poczem 1713 r. został archiepiskopem czerniehowskim, 1721 metropolitą tobolskim, um. 1740.

Andrzej Denisow (właściwie książę Myszeckij), głośny z czasem herezyarcha moskiewski, słuchał podobnie, w owej dobie, wykładów w kolegium brackim.

Z tegoż czasu może ⁴⁸¹):

Filimonowicz Cyryl, syn głośnego ze swej zapobiegliwości Metodiego, administratora metropolii etc., rektor kolegium brackiego, od r. 1690—93, dla którego uzyskał od hetmana Mazepy nadanie wsi Bielmaczówki.

Prokop Kołaczyński, rektor kolegium po Krokowskim, od 1697—1701/2, przy którym kolegium mohilańskie otrzymało 1701 r. od cara Piotra potwierdzenie znanej hramoty 1694 r., zapewniającej onemu prawa akademickie. W r. 1706 został Kołaczyński ihumenem monasteru nikolskiego w Kijowie.

Gedeon Odorski, rektor, podniesionego faktycznie na stopień akademii, kolegium od 1702—5, przy którym wzniesionym został dzisiaj-

szy tak zw. »stary korpus«, pod dozorem samego hetmana Mazepy, często odwiedzającego roboty. W r. 1705 został Odorski archimandrytą krupickiego monasteru w Zaturynie; 1712 zesłany do Sołówek z pow. politycznych.

Innocenty Popowski, 1700 r. po Stefanie Jaworskim prefekt, a następnie 1705 rektor akademii, przeniesiony niewiadomo dokąd.

Chrystofor Czarnucki, prefekt a potem od r. 1706—9 rektor; w tym ostatnim roku przeniesiony na ihumena nikolskiego monasteru.

Z późniejszego nieco czasu ⁴⁸²):

Herman Berutowicz, archimandryta spaso-preobrażeńskiego monasteru w Kazaniu; 1735 spaso-andron. w Moskwie, skąd wprędce, dla zdrowia, wrócił do rodzinnego Kijowa.

Gabryel Bużyński, rodem z prawobrzeżnej Ukrainy; wezwany przez Stef. Jaworskiego, »stróża« patryarszego tronu, na nauczyciela moskiewskiej zaikonospaskiej szkoły; w 1707 mnich; 1714 prefekt tejże szkoły przemianowanej na moskiewską »sławiano-greko-łacińską akademię«; 1719 ober-hieromonarch floty; 1721 archimandryta kostromskiego troicko-ipackiego monasteru oraz asystent w nowo ustanowionym przez cara Piotra najśw. Synodzie, z tytułem dyrektora i protektora wszystkich drukarni i szkół zależnych od synodu; 1721 episkop razański i odnowiciel podupadłej w Razaniu sławeno-łacińskiej szkoły; umarł w Moskwie 1731 r. Głośny swego czasu mówca.

Barnaba Wołatkowski, kaznodzieja zaikono-spaskiego monasteru; 1712 archiepiskop archangieliogrodzki i założyciel pierwszej w Archangielsku szkoły, um. 1730 r.

Sylwester Głowacki, urodzony na prawobrzeżnej Ukrainie, na chrzcie Stefan; nauczyciel w Kazaniu — i tam mnich; 1732 archimandryta świażskiego monasteru, 1749 metropolita tobolski; 1755 r. w Suzdału, um. 1760.

Irydyon Żurkowski, archimandryta meżyhorskiego monasteru; od roku 1721—33 archiepiskop czernihowski, umarł 1736 w Meżyhorju.

Rafał Zaborowski, ur. 1677 w Zaborowie koło Lwowa, syn katolika i dyzunitki, na chrzcie Michał; na żądanie matki, od Jezuitów przeniesiony do kolegium kijowskiego, odbywał tam studia pod Krokowskim i Jaworskim; lecz kończył je już w Moskwie w zaikonospaskim kolegium, pociągnięty tam przez protektora swego Jaworskiego, któremu właśnie polecono je reorganizować; następnie mnich, nauczyciel retoryki, ober-hieromonach floty; 1723 archimandryta twerskiego kolazińskiego monasteru oraz asesor najśw. Synodu; 1725 episkop

pskowski i założyciel we Pskowie szkoły; 1731znaczony na archiepiskopa kijowskiego, na którym to dostojenstwie umarł 1747 r.

Łukasz Konaszewicz, 1736 archimandryta moskiewskiego symonowskiego monasteru, 1738 episkop ustiuzski, poczem przeniesiony do Kazania, gdzie przez lat 7 zajęty był szkołą; 1755 przeniesiony do Biełhorodu, gdzie też umarł 1758 r.

Innocenty Kulczycki (św.) episkop irkucki i nerczyński, cudotwórca etc.: urodzony na Zadnieprzu, mnich ławry pieczarskiej, nauczyciel sławiano-greko-łacińskiej akademii w Moskwie, prefekt tejże, hieromonach aleksandro-newskiej ławry w Petersburgu, 1720 roku namiestnik tejże ławry; w 1721 wyświęcony na episkopa perejasławskiego i w tymże roku wyprawiony do Pekinu na archimandrytę tamecznej misji, lecz nie otrzymawszy oficjalnego od rządu chińskiego pozwolenia na przybycie tam, zatrzymał się w Selengińsku do 1725 r., poczem w Irkucku zajął się założeniem szkoły rosyjsko-mongolskiej; w r. 1727 mianowany wikarym metropolity tobolskiego w Irkucku, gdzie też um. 1731 r.; kanonizowany zaś przez najśw. synod 1804 r.

Barlaam Lenicki, ihumen michajłowskiego monasteru w Kijowie, 1719 r. episkop suzdalski, 1723znaczony do Kołomy, potem do Astrachania, 1731 do Pskowa, gorliwy krzewiciel oświaty, wszędy tam zakładał lub reorganizował szkoły, w r. 1738 wrócił do Kijowa, gdzie też i umarł w pieczarskiej ławrze.

Gierwazy Lincewski, Kijowianin, czerniec monasteru św. Michała, nauczyciel poetyki w mohil. akademii, namiestnik michajłowskiego monasteru; w roku 1742 mianowany archimandrytą misji w Pekinie, dokąd przybył 1745 i pracował tam lat 10; 1757 r. został episkopem perejasławskim, lecz po kilku latach destytuowany, um. 1764 w celi monasteru.

Teofilakt Łopatyński, Wołynianin, pierwotne wykształcenie otrzymał na zachodzie, w obrębie Rpltej, a następnie przeszedł studia w akademii kijowskiej; wezwany na nauczyciela do Moskwy, był tam z kolei od 1706—8 prefektem a następnie do 1722 r. rektorem akademii, przyczem został archimandrytą moskiewskiego cudowskiego monasteru i radcą najśw. Synodu; w 1723 episkop twerski, 1725 zaś archiepiskop i wiceprezydent Synodu. Gorliwy ortodoksa, śmiało występował przeciw różnowiercom, mimo potęgi ich u steru władzy najwyższej: napisał, w obronie pisma Jaworskiego »Kamień wiary«, traktat p. t. »Apokryzys...«, a potem, jakby przeciw pismu Teofana Prokopowicza »Ob igie nieudobosnosimom«, traktat »Igo Gospodnie błago«. Lecz obraził tem śmiertelnie i protestantów i Prokopowicza,

przewrotnie schlebającego tamtym. Usunięto go tedy najprzód do jego eparchii, a następnie 1732 r. pociągnięto przed sąd »Tajnej Kancelaryi«, w 1735 zaś przed sąd synodalny, prezesem którego był sam Prokopowicz. Odsadzony od archijerejstwa a nawet pozbawiony charakteru duchownego, oddany został, pod świeckim imieniem Teodora, w ręce Tajnej Kancelaryi... Po 5-ciu latach okrutnego z nim obchodzenia się, został nareszcie, po upadku Birona, w r. 1740 uwolnionym, z przywróceniem mu dostojenstwa, ale nie miał już siły dojeżdżania do swej eparchii i 1741 umarł w Petersburgu.

Hilaryon Migura, Kijowianin, znakomity artysta malarz swego czasu. Czerniec sofijskiego monasteru, 1706 zamienia imię swe pierwotne Jan na Hilaryon, imię swego protektora, namiestnika monasteru św. Sofii, 1710 ihumen baturyńskiego krupickiego ś. Mikołaja monasteru. Rysunki jego mają świadczyć zarazem i o niepospolitem na te czasy ogólnem jego wykształceniu.

Herotej Przyłucki, urodzony 1682 r. w Niemirowie na Braclaw-szczyźnie, na chrzcie Dymitr; z protektorem swym Barlaamem Kosowskim udaje się na Sybir, 1707 zostaje mnichem w Tjumeniu, w 1718 hieromonachem floty, 1721 radcą najśw. Synodu i archimandrytą nowospaskiego moskiewskiego monasteru, um. 1728 r.

Teofan Prokopowicz II, Kijowianin, ur. 1684, na chrzcie Eleazar, sierota na wychowaniu u stryja Teofana Prokopowicza I-go, rektora mohilańskiego kolegium, następnie wspierany przez jakiegoś mieszcza-nina, skończył swe studia kijowskie 1698, w 17 roku życia. Dla więk-szego udoskonalenia się w naukach udał się na zachód. Na Litwie podał się za unitę i nawet wstąpił do bractwa witebskiego bazy-liańskiego monasteru pod imieniem Elizeusza, potem do kolegium unickiego, znajdującego się przy katedrze włodzimierskiej, na Wołyniu, gdzie niebawem sam został nauczycielem poezyi i retoryki. Następnie prowincyał bazylianów wysłał go z innymi kanonikami, dla uzupeł-nienia filozoficznych i teologicznych studyjów, do akademii rzymskiej, do kolegium św. Atanazego, które założył papież Grzegorz XIII, w k. w. XVI-go, dla Słowian i Greków, gdzie przebył całe trzy lata. Porywcość charakteru zdradziła jego tajemnicę, skutkiem czego zmu-szony został Rzym opuścić, i przez Wenecję i Austryę wrócił do Polski. Tutaj wstąpił już do błahoczystego monasteru w Po-czajowie na Wołyniu, gdzie zostawszy mnichem przyjął imię Samuela. Stamtąd metropolita Barlaam Jasieński zawezwał go do Kijowa: tu, w mohilańskiej akademii wykładał on najprzód 1702 poetykę i przy-brał r. 1705 imię Teofana, na cześć swego stryja i dobrodzieja, potem 1707 został prefektem tejże i w ciągu dwóch lat, oprócz filo-

zofii, prowadził w niej wykłady geometryi i fizyki. Stanowczy prze-ciwnik stronnictwa Mazepy, bierze potem w r. 1711 udział w wy-prawie cara Piotra na Prut i zostaje ihumenem brackiego monasteru a zarazem rektorem akademii kijowskiej. W r. 1716 wezwany na kaznodzieję do Petersburga, w 1718 zaś mianowany episkopem pskow-skim. Od tego czasu staje się on bardziej ministrem niż uczonym hierarchą, oddany całkowicie na usługi absolutystycznej względem du-chowieństwa polityki cara Piotra. W myśl więc tej polityki: w 1719 układa t. zw. »Duchowny reglament«, a zostawszy w r. 1721 wicepre-zydentem najśw. Synodu, pisze 1722 r. »Ustawę o monachach i szkołach« oraz o »nowem urządzeniu całej rosyjskiej hierarchii« W r. 1724 koronuje Katarzynę I. Po śmierci c. Piotra czynnie należy do wszelkich intryg politycznych, spychających jedna drugą, partyj dworskich, nim nareszcie nie zakończył smutnie burzliwego życia w r. 1736. Był też on prawdziwym typem karyerzysty owych na północy czasów: pełen zdolności, zręczny, stanowczy, nie przebiegający w środ-kach, przyjaciel niepewny, wróg nieubłagany, czego doświadczyli na sobie tacy z jego ziomków, jak Stefan Jaworski, Teodozy Janowski, Teofilakt Łopatyński i inni⁴⁸³).

Józef Turbojski, w r. 1701 wykładał retorykę w koleg. kijow., w 1704 był już prefektem (pierwszym) mosk. akademii, 1708 zaś archimandrytą Simonowskiego w Moskwie monasteru.

Na zamknięcie wypada nam tu dodać, że wybitniejsi z powyżej podanych wychowanców kolegium mohilańskiego z drugiej połowy XVII. w. kończyli wyższe swe studia w kolegiach i akademiach ka-tolickich. Tak, po Barlaamie Jasieńskim, Joasaf Krokowski, Stefan Jaworski, Teofan Leontowicz, Teofan Prokopowicz II.

Kolegia na Za- Pod wpływem Kijowa powstały pod koniec w. XVII. dnierpu. kolegia też na Zadnieprzu. Najprzód tedy w Nowo-gródku siewierskim, gdzie, jakśmy to widzieli, zaraz po odebraniu Siewierszczyzny, kasztelan kijowski Aleksander Piasoczyński ufundo-wał r. 1638 krótkotrwale kolegium OO. S. Jesu. Po odpadnięciu Za-dnieprza wznowił tam szkołę Łazarz Baranowicz; którą następnie, zostawszy już archiepiskopem, przeniósł 1689 do Czerniehowa. Ulubionem jego marzeniem było⁴⁸⁴) uorganizować w Czerniehowie szkołę na wzór kolegium kijowskiego, lecz brakło mu środków; do-konał zaś tego dopiero jego następca Jan Maksymowicz k. 1700 r. W dawnej Kijowszczyźnie zadnieprzańskiej powstało znów kolegium w Perejesławiu na miejsce efemerycznego kolegium oo. Jezui-

tów, które był fundował, jak wiemy, w r. 1638 starosta tameczny Łukasz Żółkiewski.

Oddziaływanie kolegów na społeczeństwo mało-ruskie. Wpływ kolegium kijowskiego, razem z »łacińskimi« szkołami w Czerniehowie i Perejesławiu, gdzie odbierała wychowanie cała, bez wyjątku prawie, młodzież »małorosyjskiej« starszyny wojskowej, sprawił to⁴⁸⁵⁾, iż pod koniec w. XVII-go, należała do sfery towarzystwa wykształconego, ze znajomością łaciny i polszczyzny — oczywiście, młoda generacja takich, prostaczych, większą częścią, rodów kozackich, jak: Apostoły, Borkowscy, Borochowicze, Czujkowicze, Esymontowscy, Horlenki, Leśniccy, Lizohuby, Łomikowscy, Maksymowicze, Połubotki, Rubce, Samojłowicze, Sołoniny, Sulimy, Szuby, Zabiely, Żurachowscy etc.

Wpływ Rusi kijowskiej na Moskwę. O wpływie zaś wychowalców kijowskiego kolegium i wogóle wykształconych Rusinów na Moskwę, w ciągu drugiej połowy XVII-go stulecia, a szczególnie po zatrzymaniu ostatecznem Kijowa, świadczą najlepiej głębsi rosyjscy badacze. Każdemu wiadomo, powiada jeden z nich⁴⁸⁶⁾, ile wpływy zachodnioruskie wogóle były obfite, potężne i skuteczne dla ówczesnej Rosyi, a szczególnie dla Moskwy. Przybysze zajęli tu najbardziej wydadne i wpływowe stanowiska, od hierarchów do zarządców konsystoryj, przez nich urządzonych, od wychowawców rodziny carskiej do zwierzchników monasterów, do rektorów, prefektów i nauczycieli przez nich też projektowanych szkół, do gabinetowych i drukarnianych uczonych, rzadców kancelaryjnych wydziałów, djaków, sekretarzy. Wszystko prawie uległo ich reformie, skutkiem niezwalzonego w całej sile ich wpływu: nauka teologiczna, poprawianie tekstu pisma św. i ksiąg rytualnych, drukarstwo, sprawy odszczepieństwa, cerkiewna administracja, kaznodziejstwo, śpiew cerkiewny, towarzyski i domowy, nuty, zewnętrzna postać archijerejskich domów, tryb ich życia, powozy i uprząż, odzież służby, śpiewaków, postać i skład szkół, przedmioty i sposoby nauki, zawartość bibliotek, ortografia, wymawianie w mowie ustnej i przy czytaniu, towarzyskie gry i widowiska itp. itp. Zapomniał tylko rosyjski uczony badacz dodać, że jeśli nie wszystko, to znaczną część tego wszystkiego zapożyczyła była Ruś pierwszej sama z gniazdowej Polski.

Kijowscy działacze na Moskwie. Dla tem większego unaocznienia zaś potęgi wpływu samych wychowalców kolegium kijowskiego na Mo-

skwę w XVII. stuleciu, dość będzie podać tu imiennie, z ich zastępu, tych jedynie, co oddali życie swe pracy cywilizacyjnej na północy. A będą tego całe szeregi:

Tak z pomiędzy wychowalców za życia samego Mohiły:

Epifani Sławiniecki, Arseni Satanowski, Damascen Ptycki, Gabryel Domecki.

Z epoki »Ruiny«:

Symeon Połocki, Paweł Morawski, Justyn Bazylewicz, Barlaam Holenkowski, Sylwester Krajski, Józef Łazarewicz, Hilaryon Leżajski, Filotej Leszczyński, Antoni Odynowicz, ś. Dymitr Tuptało, Teodozy Janowski.

Z epoki po odpadnięciu Kijowa:

Stefan Jaworski, Jan Maksymowicz, Sylwester Wołyński, Rafał Krasnopolski, Barlaam Kosowski, Teofan Leontowicz, Antoni Stachowski, Herman Berutowicz, Gabryel Bużyński, Barn. Wołatkowski, Sylwester Głowacki, Rafał Zaborowski, Herotej Przyłucki, Łukasz Konaszewicz, ś. Innocenty Kulczycki, Barlaam Lenicki, Gerwazy Lińcewski, Teofilakt Łopatynski, Józef Turobojski, Teofan Prokopowicz II.

D.

Uposażenie majątkowe oraz instytucje pomocnicze kolegium.

Stan majątkowy kolegium. Znakomite uposażenie, jakim bractwo bohojawleńskie, razem z kolegium, obdarowanym zostało, przy rozpoczęciu »Ruiny«, hojną ręką kozacką, ofiarowującą mu wszystkie bez mała dobra, zajęte po oo. Dominikanach kijowskich, Jezuitach, katedrze biskupiej i kapitule, było właściwie nominalnem tylko. Nadać było łatwo kozakom, ale objąć nadania i utrzymać — bractwo nie było w stanie; zresztą nieustanne burze wojenne obróciły w niwecz prawie dobra, prawowicie nawet, przez nie nabyte, z darów prywatnych. Odpadnięcie Kijowa musiało z konieczności poprowadzić i do utraty przez kolegium tego, co ono posiadało poza linią demarkacyjną od strony Rpltej. Widzieliśmy jak na razie zagrożone zostały Nowosiółki, a wprędce one i zupełnie odpadły. Smutny tedy stan materialny kolegium zmuszał jego zwierzchników do żywszej zabiegliwości. Jak sobie poczynał Barlaam Jasiński — tego już dotykaliśmy; lecz zawiedzione jego nadzieje poczęły się powoli, przy jego następcach w rektoracie, poważniej urzeczywistniać. Przykładał się do tego nie pomału i ówczesny administrator metropolii Łazarz Baranowicz. Nie do lekceważenia też były nowe nabytki kolegium⁴⁸⁷). Tak w 1679 roku otrzymało ono w darze od episkopa mścisławskiego Metodego Filimonowicza, nabyty przezeń, las Iwangrodzki za Dnieprem, z przynależnościami. W r. 1681 uzyskało od cara Fedora Aleksiejewicza potwierdzenie hramoty jego ojca, pozwalającej na wysyłanie »starców« brackiego monasteru, co trzy lata, dla zbierania ofiar w Moskwie. Zaś w r. 1688 generalni sędziowie wojska zaporozkiego za-
twierdzili monasterowi brackiemu, na nowo, prawo posiadania majątkości, nadanej mu przez hetmana Samojłowicza, zamieniając przez to

Murawsk (nb. po biskupach kijowskich) z przysiółkami na Łutawę, Wy-
połów, Kosaczówkę z przynależnymi ostrowami Żeleznikiem i Med-
kowem etc., co trzymał dotąd nieprawnie setnik osterski Potereba.
Nadto w ciągu tegoż czasu (1689—90) otrzymało bractwo kilka nadań
pomniejszych. W ostatniem zaś 10-leciu w. XVII-go niepowszednio
przykładał się do pomnożenia środków materialnych kolegium Bar-
laam Jasiński, obecnie już (1690—1707) metropolita kijowski, a nie
mniej i sam hetman Mazepa. Tak oto najprzód w 1692 r., za wsta-
wieniem się metropolity, rektor ówczesny Cyryl Filimonowicz otrzy-
mał od hetmana zezwolenie na przyłączenie do chutoru w Iwangrodz-
kiej sotni sielca Bielmaczówki. W roku następnym (1693) dokonano
przeglądu i zrobiono opis ziem i siedlisk, należących do bractwa, tak
kupionych jak i otrzymanych w darze; a urząd kijowski zapisał to
wszystko w księgi grodzkie i wydał na to od siebie odpowiedni do-
kument. W tymże czasie otrzymało kolegium od hetmana Mazepy
potwierdzenie praw posiadania wszystkich dóbr do bractwa należących.
Metropolita zaś Jasiński wyrobił u carów Iwana i Piotra potwier-
dzenie na rzecz kolegium siedlisk należących do cerkwi »Trzech króli«
i »Podniesienia krzyża św« w Kijowie. Co wszystko, poczynając od
najdawniejszych nadań i nabytków, zostało ostatecznie zatwierdzone
hramotą carów Iwana i Piotra Aleksiejewiczów w następnym 1694 r.
Jednocześnie, na skutek prośby metropolity, jeszcze w 93 r. podanej,
przyznanem zostało, inną hramotą, zwierzchności kolegium carskie
»żałowanie« po 50 rubli oraz tyleż czwartni żyta na rok.

Co więcej w tymże czasie pomyślano ostatecznie i o bardziej
należytem rozbudowaniu i pomnożeniu samych pomieszczeń dla kole-
gium. Hetman Mazepa, któremu szczerze napewno leżały potrzeby
tegoż na sercu i który niemało mu już usług wyświadczył, teraz
w r. 1693, nietylko⁴⁸⁸) założył fundament dzisiejszej wielkiej murowa-
nej Bohojawleńskiej cerkwi, zamiast dawnej drewnianej, lecz zaczął
też budowę jednopiętrowej kamienicy dla klas, znanej dziś pod nazwą
»starego korpusu«.

Biblioteka. Co do biblioteki, jako poważnej instytucji pomocniczej
kolegium, to wiemy już, że założoną ona została pierwotnie przez sa-
mego fundatora kolegium Piotra Mohiłę. Zniszczoną wielce w czasie
pożaru 1658 roku wznowił następnie metropolita Barlaam Jasiński.
O stanie etc. owej biblioteki odnowionej nie posiadamy wprawdzie
żadnych pozytywnych danych; ale, znany nam już tyle, badacz dziejów
»Akademii kijowskiej w drugiej połowie XVII-go w.« dochodzi, drogą
zestawień, do wcale blizkiego chyba faktycznej prawdy wywniosko-

wania o zawartości biblioteki brackiej pod koniec owego wieku⁴⁸⁹). Oto, w czasie pożaru 1780 r. zginęło, powiada on, około 8900 książek, ocalało zaś oraz przybyło do późniejszego pożaru w r. 1811 tomów 7764. W katalogu Ireneusza Falkowskiego 1807 r. w liczbie tych 7764 tomów, znajduje się 1670 tomów książek wydanych w XVI i XVII w. Jeśli się tedy przypuści, że większa część tych ocalałych ksiąg została nabytą wprzód po ich wydaniu, to można przyjąć, iż ocalało ich po 1780 nie mniej 1500. Z wyliczonych w powyższym katalogu 1670 tomów — 813 pochodzi z XVI-go i pierwszej połowy XVII-go w. zaś 857 z drugiej połowy tegoż XVII w. Podług treści należą one do następujących działów i kategorii; co da się łatwiej unaocznic w poniższej tabelce, w której dział A obejmuje książki z wieku XVI-go i pierwszej połowy XVII-go, B z drugiej XVII-go w. połowy. Tak więc obejmują tomów:

	A.	B.	Razem.
Pismo święte	36	18	54
Komentarze Pisma św.	89	127	216
Ojcowie kościoła greccy	123	132	255
Sobory, kanony i obrzędy	66	27	93
Historia biblijna, kość. polit., liter. oraz staro- żytności i geografia	118	135	253
Teologia i kaznodziejstwo	153	153	306
Filozofia	51	39	90
Retoryka, poetyka i gramatyka	105	131	236
Leksykony	29	40	69
Medycyna, matematyka i astronomia	36	40	76
Rozmaitości (varia)	7	15	22
Ogółem	813	857	1670

Przypuściwszy zaś, że z liczby 8000 ksiąg co spłonęły 1780 r., pochodziło z XVI-go i XVII-go w. nie mniej, jak ocalałych, to przyjąć można, iż biblioteka mohilańskiego kolegium pod koniec wieku XVII-go posiadała od 3000 do 3500 książek.

Drukarnie. Do instytucji pomocniczych kolegium zaliczamy i drukarnie. Własnej drukarni ono nie miało: nie miało na to ani środków, ani niezbędnego przywileju władzy najwyższej, ani potrzeby nawet — posługując się z całą swobodą drukarnią, już przed jego powstaniem przy monasterze pieczarskim istniejącą, a czasem i urządzoną na Zadnieprzu. Drukarnie te bowiem zostawały w najściślejszym, tak faktycznym jak i moralnym stosunku z mohilańskim kolegium. Były zaś one względem niego instytucjami pomocniczymi i w tem znaczeniu,

jak powiada jeden z badaczy przeszłości Ukrainy⁴⁹⁰), każda drukarnia w owe czasy stanowiła do pewnego stopnia niby odrębne naukowe kółko, skupiające się koło typograficznego warsztatu, przedstawiała niby jakąś akademię wyzwolonych nauk. W takim stosunku właśnie stała do kolegium brackiego, w pierwszym rzędzie, drukarnia pieczarskiej ła w r y. Wyprzedziły ją znacznie drukarnie słowiano-ruskie, powstałe we wcześniejszych ogniskach ruchu religijno - umysłowego w ziemiach ruskich W. księstwa jak Korony. Tak⁴⁹¹) już pod koniec pierwszej ćwierci w. XVI-go zjawia się podobna drukarnia w Wilnie, założona 1625 r.; w drugiej połowie tegoż stulecia powstają drukarnie: w Nieświeżu 1562 r., Zabłudowie 1569, we Lwowie 1574, w Ostrogu 1580-go; zaś na początku w. XVII-go: w Jewiu 1600 r., Dermaniu 1604, w Stratynie tegoż roku, i t. d. Drukarnia ła wry pieczarskiej założoną została dopiero koło 1615—16 r. przez archimandrytę Elizeusza Pletenickiego, który ją nabył w Stratynie u Bałabanów a zarazem skupił koło niej tak znakomitych, na swój czas uczonych jak Zacharyasz Kopysteński, Pamwa Berynda i inni. Pierwsza książka tu wydana był to »Czasosłów« 1617 r., druga panegiryk »Wizerunek cnoty« dla Eliz. Pletenickiego 1618 r. Lecz dział jej polski wzmożono chyba za Piotra Mohiły dopiero. Gdy bowiem w r. 1633 wracał do Kijowa już jako metropolita, drukarze pieczarscy, w swej »Eufonii« na jego powitanie, zaznaczali pomiędzy innem⁴⁹²):

»Ważysz koszt na drukarniu, żeby wpród Sionu
Ozdoba mohła byti, potom Helikonu.
Jest dobryj i polskoj drukarni poczatok,
Żeby knyh był raznych w Parnasi dostatok».

Z pism poważniejszych, drukowanych w języku polskim, za życia Mohiły, w Kijowie, zaznaczyć wypada nadewszystko: »Paterikon« Sylwestra Kossowa wyd. 1635 r., »Teraturgima« Kalnofojskiego 1638 i »Lithos« samego Mohiły 1644 r. I od tego czasu, już przez cały ciąg drugiej połowy w. XVII-go wydawali w drukarni pieczarskiej uczeni kijowscy, polemiści, panegirycy itd. wszystkie bez mała prace swe i pisma w języku polskim; a które tu pomijamy, ile żeśmy ważniejsze z nich wskazywali już przy każdym z uczonych, profesorów kolegium i jego wychowalców, po polsku piszących. Zato dotknijmy nieco więcej szczegółów pod tym względem, dotyczących drukarni założonej, już po »Ruinie« na Zadnieprzu przez, tyle nam już znanego, Łazarza Baranowicza; w której również drukowali w pewnej dobie, pisma swe po polsku przewodnicy i wychowawcy mohilańskiego kolegium. Otóż⁴⁹²) założył Baranowicz najprzód swą drukarnię w pier-

wotnej swej rezydencji hierarchicznej Nowogródku siewierskim koło 1673 (przed 74) r. Lecz przenosząc swą arcykatedrę do Czerniehowa, chciał mieć oczywiście tamże przy sobie i drukarnię. Ale zamierzwszy przenieść ją tam, uzyskał pierwszej zezwolenie carskie na urządzenie owej drukarni jako »polskiej« t. j. mającej prawo odbijać książki i pisma czcionkami łacińskimi. Przeniósł zaś ją do Czerniehowa w r. 1679 dopiero. Pierwszym drukarzem tam był jakiś »pan« Jaliński, niezdara i niegodziwiec; potem jakiś Łukasz z Wilna. Za życia Baranowicza owe jego drukarnie w Nowogródku i Czerniehowie wydrukowały do 50 pism i prac. Z tych w języku polskim.

W Nowogródku siewierskim:

»Nowa miara starej wiary« Ł. Baranowicza 1676;

»Czyhiryn pograniczne miasto w ciężkiem oblężeniu tureckiem« Aleksandra Buczyńskiego 1678;

»Stary kościół« J. Galatowskiego 1676 i »Łabędź« — tegoż 1679.

W Czerniehowie zaś:

»Nowa miara...« Ł. Baran. (powtórz.) 1679;

»Lucubrationcula« Joannis Wieliczkowski, rymy polskie na cześć Ł. Baranowicza od towarzystwa kunsztu drukarskiego« 1683 (?);

»Fundamenty« J. Galatowskiego 1683;

»Hercules post Atlantem« Stef. Jaworskiego 1685;

»Sophia« J. Galatowskiego 1686;

»Musa Roxolańska« Jana Ornowskiego 1688 r.

»Alkoran« J. Galatowskiego 1688;

»Bogata drogich kamieni speza« J. Ornowskiego 1693;

Po śmierci Łazarza Baranowicza (1694), a bardziej po ustąpieniu (1712) na północ następcy jego na katedrze w Czerniehowie, Jana Maksymowicza, znanego tyle z manii wierszoklectwa, pism polskich drukować tam już zupełnie zaprzestano.

Pod władzą Rpltej drukarnie ruskie przywilejowane cieszyły się najzupełniejszą swobodą. Nad utrzymaniem też wolności druku społeczeństwo ruskie czuwało gorliwie: wymownym dowodem tego — nawet układ w Hadziaczu. Jaką zaś wagę przywiązywano do drukarni i dalej, już po odpadnięciu Kijowa, widać należycie pomiędzy innymi i z tego, że⁴⁹³ gdy obrany 1685 na metropolię Gedeon Czetwertyński wyraził gotowość poddania się pod zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego, potestujące przeciw temu wyższe małopolskie duchowieństwo, zebrane w Kijowie, wśród innych punktów swego protestu wskazywało i na zagrożoną w podobnym razie wolność druku. Co, jak się wprędce okazało, wcale nie było tak bezzasadnem, gdy sobie przypomnimy surowe nakazy patriarchy a potem i ukaz cara Piotra z 1720 r.

Na zamknięcie zanotujemy tu jeszcze, iż w całym ciągu wieku XVII-go, nietylko pisma treści religijnej lecz i wogóle wszelkie ruskie drukowano, z małym wyjątkiem chyba, »kirylicą«, którą już pod koniec pierwszej połowy tego wieku poczęto zaokrąglać. W księdze »Ewanhelije uczytelnoje«, wydanej 1637 r. z polecenia Mohiły, większe i mniejsze litery tytułowe, czy to cynobrem czy na czarno drukowane, mają kształt zaokrąglony łaciński, nie zaś cerkiewno-słowiański. Car Piotr, widząc czcionki takich liter w drukarni monasteru pieczarskiego, na wzór ich odlać kazał w 1704 r, także same w Amsterdamie⁴⁹⁴). I oto początek dzisiejszej rosyjskiej »graždanki«. Z drugiej zaś strony w Wilnie u ś. Trójcy i w Poczajowie, pod koniec w. XVII., pisma i książki ruskie poczęto wprost »polskiemi« czcionkami drukować, jak np. Ohilewicza »Ephonemata lilturgiey greckiej« 1685 r.⁴⁹⁵).

VII.

AKADEMIA KIJOWO-MOHILAŃSKA W PIERWSZYM 25-LECIU WIEKU XVIII.

A.

Przeobrażenie się kolegium na akademię.

Proces przeobrażenia się. Ze świtem wieku XVIII rozpoczyna się nowa epoka dla kolegium brackiego. Już w r. 1694 otrzymało ono hramotę carską, zapewniającą mu prawo wykładu teologii i niezależne względnie sądownictwo. Chodziło wszakże jeszcze o większe umocowanie zdobytego przywileju, a co bardziej o zdobycie urzędowe tytułu »Akademii«. Okoliczności zaś właśnie same się po temu nastęrczały⁴⁹⁶). Po śmierci patriarchy Adryana, administratorem i »stróżem« tronu patriarszego został Stefan Jaworski, metropolita rzański, wychowawiec i b. profesor kolegium kijowskiego a ulubieniec cara Piotra. Jego więc wstawiennictwa postanowił użyć obecny protektor kolegium, jako metropolita, Barlaam Jasiński. W roku 1701 tedy, gorliwy ten hierarcha kijowski, zanosząc w swoim i przedstawicieli całego brackiego kolegium imieniu, przez Stefana Jaworskiego, skargę do cara na zuchwalstwa mieszczan (nb. wetujących, jakeśmy to widzieli, studentom za ich swawole), prosił o hramotę, potwierdzającą prawa kolegium, służące mu »od początku«, i zapewnione nadal mocą przywileju 1694 r. Jednocześnie zaś »nauczyciele i studenci bili czołem, że Akademia ich kijowo-mohilańska, od poprzedniego swego założenia będąc równymi przywilejami, jak to jest zwykłym innym akademiom we wszystkich państwach cudzoziemskich, prawo swobody

posiadać ubezpieczoną, teraz swobodną nie jest, lecz pod jarzmem ciężkiej krzywdy przebywa od mieszczan kijowskich«. Skutkiem czego »najpokorniej owi nauczyciele i uczniowie ich J. przewiel. metropolitę kijowskiego prosili byli, żeby on swem czołobiciem wielkiemu hosudarowi starał się o uwolnienie ich od swawoli i zuchwalstwa mieszczan kijowskich, a zdarzyłoby się jakie wykroczenie, sąd by był w akademii«⁴⁹⁷). Ale co tu ważniejsze, że oto tak metropolita jak i profesorowie ze studentami, jako zasadniczą podstawę swej prośby wskazują już nietylko carską hramotę 1694 r. jedynie, lecz »starożytnę« prawa kolegium, jakimi ono cieszyło się niby, na równi z cudzoziemskimi akademiami, od samego swego założenia i już wprost nazywają swe kolegium »akademią«. Kiedy jednak oraz przez kogo zostały nadane owe prawa, tudzież na czym one mianowicie zależały, petenci nie wskazują wyraźnie. Miano tu, oczywiście, na myśli odnośny artykuł układu w Hadziaczu 1658 r., na który to układ nie wypadło jakoś powoływać się otwarcie w prośbie do cara. A może było to także gołosłowne odwoływanie się do fikcyjnych, a gwarantowanych niby praw jakichś, z jakim zwykle już byli nie tylko wobec Moskwy, ale i względem Rpltej jeszcze, występowali kozacy, nie potrzebując nawet podrabiać nadań, za praktykowanym oddawna przykładem hierarchii. Car Piotr uwzględnił prośbę metropolity i swą hramotę z 26 września 1701 r.⁴⁹⁸), potwierdził ową z 1694 r., z zastrzeżeniem prawa odwoływania się, w sprawie ze studentami, do sądu kijowskiego wojewody, w razie gdyby nawet metropolita, w najwyższej swej instancji szkolnej, skarżących nie zaspokoił należycie. Zresztą i w tej nowej hramocie kolegium nie zostało nazwanem przez cara »akademią«. Lecz samo ono, od tego czasu, coraz częściej poczęło przybierać tę nazwę; szczególnie dla wyróżnienia od innych na Zadnieprzu kolegiów, które (jak czernihowskie), na wzór kijowskiego poczęły powstawać od 1700 r. Wprędce też przybrało ono i postać zewnętrzną — bardziej odpowiadającą nowej swej nazwie: w r. 1703 bowiem wzięto się do wzniesienia dla »akademii« murowanego gmachu, do dziś istniejącego pod mianem »starego korpusu«, jak na to już wskazywaliśmy.

Rektorowie akademii pierwsi. W ciągu pierwszego 25-lecia w. XVIII-go po Prokopie Kołaczyńskim, który wiek poprzedni zamknął, rektorami, udostojnionego już czy raczej samoudostajniającego się, że tak powiemy, zaszczytnym tytułem »akademii« byli i dalej dawniejsi wychowawcy jego. Najprzód tedy Gedeon O d o r s k i (1704—05), który następnie został archimandrytą krupickiego monasteru w Baturynie, a potem został skazanym⁴⁹⁹), jako skompromitowany w sprawie Ma-

zepy, w r. już 1712 do monasteru sołowieckiego na morzu Białem. Po nim w r. 1705 był Innocenty Popowski, poprzednio od 1700, prefekt po Stefanie Jaworskim; od 1706—09 zaś Chrystofor Czarnucki, podobnie prefekt pierwiej. Od r. 1709—11 pełnił obowiązek rektora prefekt akademi Teofan Prokopowicz II, nim go w r. 1711 car Piotr nie zatwierdził na ihumena brackiego monasteru a zarazem na rektora rzeczywistego; które to dostojęństwo sprawował on od 1711—16. Po Prokopowiczu przewodniczyli akademii od 1716—21 Sylwester Pinowski, »wicerektor« tylko, i od 1721—27 r. Józef Wołczański.

Stan majątkowy. Wzrastającym potrzebom materyalnym podniesionej ze skromnego kolegium akademii nie odpowiadały przecież zasoby majątkowe. O nabytkach w poprzedniej dobie już po »Ruinie« wspominaliśmy wyżej: dochody z nich nie wystarczały, trzeba było myśleć dalej o przysposobieniu środków. Leżało też to na sercu tak dobrze metropolicie i rektorom jak i samemu hetmanowi. Mazepa też uroczyście wypowiadał, w uniwersale swym 1702 r.⁵⁰⁰), ile jest przejętym »szczególniejszem poważaniem... dla tego świątobliwego kijowsko-brackiego zgromadzenia, w którym wykładane są nauki wyzwolone dla użytku ogólnego i potrzeby cerkwi Bożej i małorosyjskiej ojczyzny«. A wypowiedział to przy okoliczności, kiedy rektor Odorski, po przedstawieniu mu hramoty cara Aleksego Michajłowicza, nadającej kolegium siolo Plesieckie (nb. po łacińskiej kapitule kijowskiej), obecnie po burzach wojennych spustoszone jeszcze, prosił go o pozwolenie zasiedlenia onego wolnymi ludźmi z tamtej strony Dniepru; pozwolenie to oczywiście otrzymał. Ten zaś uniwersał hetmana, na prośbę metropolity Jasińskiego, został w następnym roku zatwierdzony przez cara Piotra. W tymże 1703 roku otrzymała szkoła, tak od cara wprost, jak i od hetmana Mazepy, nadania pewnych siedlisk na Padole kijowskim. W r. 1707 zaś przyznał tenże akademii⁵⁰¹) prawo posiadania Stajek, jakie niegdyś przekazał na rzecz brackiego kolegium metropolita Tukalski a którego potwierdzenie carskie uzyskał zaraz 1708 r. nowy, po Jasińskim, metropolita J. Krokowski. Wybuchł niebawem (1709) na Ukrainie niepokój wojenny a następnie sroga w 1710 r. morowa zaraza znów uszczupliły środki materyalne akademii. Mianowany hetmanem, po upadku Mazepy, Jan Skoropadzki. uwzględniając nadto⁵⁰²), że »majątności jej po drugiej stronie Dniepru odpadły za granicę na rzecz państwa polskiego« nadał tedy akademii najprzód 1714 r. wieś Jodłówkę, za Dnieprem, w Osterszczyźnie, w r. 1720 zaś Motowidłówkę, nad Stuhną, bliżej Kijowa. Lecz był to już ostatni jej nabytek. W ogólnym więc rezultacie posiadała akademii



JAN MAZEPA,
HETMAN MAŁOROSYJSKI.

pod koniec pierwszej ćwierci w. XVIII-go, łącznie z monasterem brackim, wcale pokaźne na pozór dobra. W r. 1728 do monasteru tego etc. należało ⁵⁰³): 9 siół (Karpilówka, Pozniaki, Plesieckie, Motowidłówka, Stajki, Mostyszcze, Borszczahówka, Bielmaczówka i Jadłówka), 4 przysiółki, 1 chutor, 16 sadyb w Kijowie, 2 przewozy (na Dnieprze koło Stajek i na Deśnie pod Ostrzem), 2 młyny z foluszami i 1 huta szklana. Dobra te nieruchome jak i możliwe kapitały znajdowały się we wspólnem władaniu akademii i monasteru. Monaster zapewniał rektorowi, prefektowi i nauczycielom mieszkania i utrzymanie oraz opędzał wydatki na remont zabudowań akademickich. Dochody wszakże z tych dóbr były właściwie bardzo szczupłe, więc nie wystarczające na zaspakajanie porządne i stałe potrzeb monasteru i akademii razem ⁵⁰⁴). Najprzód ówczesne osady w ogóle nie były tem, czem się stały później. Dalej samo władanie wymienionemi dobrami nie było spokojnem i jednoczesnem; najczęściej utrata jednej nieruchomości, odpadłej czy zniszczonej w czasie niepokoїв wojennych, była zastępowana nadaniem drugiej i zwykle podobnie zniszczonej, potrzebującej jeszcze urządzenia a potem wielkiej zabiegliwości gospodarczej. Zresztą w dobrach należących do akademii, między poddanymi mieszkałi i kozacy, którzy—jak to widać ze wszystkich carskich i hetmańskich hramot, danych monasterowi i kolegium—byli uwolnieni, na mocy dawnych praw swoich, od wszelkich podatków i powinności i stanowiąc faktycznie część osiadłej w dobrach tych ludności, nie przynosili żadnego użytku bractwu. Nakoniec, co do samego podziału otrzymywanych dochodów pomiędzy monasterem a kolegium—to pobierane czynsze najpierwej były obracane na zasilanie bratczyków, na podtrzymanie i naprawę monasterskiej cerkwi i budowli, a potem już na utrzymanie uczących i uczących się oraz wznawianie, niszczonych niejednokrotnie zabudowań szkolnych. Tymczasem, nie trzeba i o tem zapominać, że do szkół wstępowała młodzież po większej części z ubogiej klasy, którą trzeba było i karmić i dawać jej jakie takie pomieszczenie, a wszystko to wymagało nie mało wydatków. Wobec czego akademii, nie posiadając stałego pieniężnego zapewnienia, czuła się zmuszoną do uciekania się, po dawnemu, do zbierania datków dobrowolnych.

Akademia Mohile-ano-Mazepiana. Tem łatwiej więc zrozumiałe, gdy w podobnych warunkach szczerze interesowanie się przez Mazepę potrzebami akademii, nie tylko wogóle lecz nawet aż do osobistego przezeń zajęcia się prowadzeniem budowy tyle już niezbędnego dla niej murowanego gmachu, jako też chęć skarbienia sobie względów

jego nadal, spowodowały, iż odtąd poczęto wywyższonym szkołom brackim nadawać nazwę »Academia mohileano-mazepiana«, mohilańsko-mazepiańskiej. Ale oczywiście trwało to tylko tak długo jak potęga hetmana; po jego upadku nazwisko jego wyskrobywano⁵⁰⁵), nawet w nadpisach na podręcznikach szkolnych.

Wykład nauk. Niezależnie od podniesienia teraz kolegium na stopień akademii, wykład w niej nauk wogóle nie przestawał być tak scholastycznym jak dotąd. I tak:

Poetyka ma, po dawnemu, za zadanie i przedmiot⁵⁰⁶) sztukę składania wierszy, i nawet drobiazgowieje niejako w porównaniu z ubiegłym swym stadyum, więcej bowiem niż pierwszej traktuje o mechanicznych sposobach układania wierszy ruskich, łacińskich i polskich, utrzymując, że w tem też tylko i spoczywa cała istota rzeczy »in hoc omnis concluditur curiositas«. Stąd⁵⁰⁷) wogóle dawne szkoły ukraińskie, bez względu na to, ile ich powstało na wzór brackiej kijowskiej, przy lekceważeniu przez założycieli tych szkół języka, którym mówiła najliczniejsza, jeśli nie cała masa ludności ukraińskiej oraz przy niewolniczym naśladowaniu martwego syllabicznego rymotwórstwa ówczesnych poetów polskich, nie dały swemu społeczeństwu ani jednego istotnego poety. Stąd i późniejsze też utwory rymotwórcze archimandrytów i archijerejów, wyrokujących w swym czasie o literackim smaku z katedr kijowskiej akademii, również martwe w retorycznych swych szatach, jak i pochwalne hymny mohilańskich seminarzystów.

Znaczniejszy chyba postęp zrobiła Retoryka. Głównem jej zadaniem było krasomówstwo, a ono właśnie poczęło wchodzić na tor bardziej ożywiony, bardziej swobodny. Wprawdzie⁵⁰⁸) ogólne pytania co do budowy i rozwoju oratorskiej mowy rozwiązywane były po dawnemu, według wskazówek klasyków, lecz zaczęto już potracać o żywsze pierwiastki krasomówstwa. Zwrot zaś ten zaznaczył wyraźniej pierwszy Tofan Prokopowicz (II), najprzód jak profesor retoryki, w podręczniku wykładowym tego przedmiotu z r. 1706, a potem faktycznie w mowach i kazaniach własnych. Wystąpił też on stanowczo jako otwarty przeciwnik dotychczasowej scholastycznej rutyny; wskazując w swej »Retoryce«⁵⁰⁹) potrzebę naśladowania nie tylko klasyków lecz i humanistów, nie zaś takiego o. Tomasza Młodzianowskiego S. Jesu, którego nauki uważane były dotąd, pom. inn., za wzór wymowy kaznodziejskiej. Następcy późniejsi Prokopowicza, na katedrze retoryki wstępowali już w jego ślady; o czem świadczy podręcznik z r. 1711 p. t. »Regia sublimibus eloquentiae alta columnis nobili roxolanae juventuti extracta«⁵¹⁰) Joasafa Tomiłowicza. Znanym

jest też i ruski już podręcznik krasomówstwa z r. 1722 pod dziwnym tytułem »Korabl postrojennyj na Dnippi, wezuszczij rossijskoho Jazona k' blahopolucznyj ostrowam krasnoreczija...«

Filozofia pozostaje dalej w więzach arystotelizmu i jest tylko służką teologii. Świadczą o tem wykładowe podręczniki przedmiotów z jej zakresu profesorów owej doby⁵¹¹). Szereg tych podręczników, przechowujących się dotąd po monasterskich bibliotekach Kijowa, rozpoczyna »Manuductio ad logicam« etc. Chrystofora Czarnuckiego, wykładającego kurs filozofii dwukrotnie, od 1702—4 oraz od 1704—6. Teofana Prokopowicza »Philosophia Aristotelico-scholastica« an. 1708, samym swym tytułem świadczy, jak on nawet, taki nowator w innym zakresie, trzymał się tu utartego toru. Za jego przykładem szedł i tutaj, jak pierwszej w retoryce, Joasaf Tomiłowicz, którego podręcznik z r. 1715 nosi tytuł: »Philosophia tripartita, doctrinam Aristotelis de rebus dialecticis, physicis et metaphisicis comprehendens«. Nie innego też charakteru »Philosophia ad mentem principis philosophorum Aristotelis Stagiritae tradita et explicata«, przypisywana Józefowi Wołczańskiemu wykładającemu od 1715—17. I wszystkie bez różnicy następnych profesorów filozofii wykłady⁵¹²), których podobniegoż rodzaju jak powyższe, tytuły już opuszczamy.

Nawiasem dodać tu możemy, że⁵¹³) z powodu naglącej potrzeby posiadania uzdolnionych świadków przy pomiarze ziem należących do akademii, wzmocniono na przedstawienie metropolity Jasińskiego 1707, wykład geometryi.

Teologia, jakeśmy to widzieli, została wprowadzoną do kolegium mohilańskiego dopiero 1690 r., a pierwszym jej profesorem był późniejszy wybitny metropolita Joasaf Krokowski. Po nim prowadził wykłady, od 1693—97, a i później nawet, Stefan Jaworski; zaś od r. 1701—5 Innocenty Popowski. Wykładano ją oczywiście scholastycznie, trzymając się, jak w filozofii Arystotelesa, tak tu Tomasza z Akwinu. Pierwszym, co odważył się zerwać z rutyną, choć sam wychowaniec akademii rzymskiej, był Teofan Prokopowicz, wykładający dotąd filozofię dawnym trybem jednak. Po objęciu przecież w r. 1711, razem z rektorem, katedry teologii⁵¹⁴), starał się on, przy wykładzie swym, uwzględnić i zastosować wszystko, co tylko zdobyła już sobie w odnośnym zakresie Europa zachodnia; zwracał się do podręczników Gerharda i innych niemieckich teologów. Ale nie kępował się też wcale surowymi wymaganiami systematu i obrabiał oddzielne jedynie traktaty, które w takiej podobnie postaci zjawiały się w druku. Przejęty duchem nowatorstwa, nie umiał on się powstrzymać od pewnych

ze stanowiska surowej ortodoksji błędów, przeciwko którym mocno potem protestował Jaworski; a co miało z czasem fatalne następstwa dla gorliwszych przeciwników Prokopowicza. Później błędy te jego zostały sprostowane przez następnych rektorów akademii, którzy, trzymając się wskazówek podanych w jego »Wstępie do teologii«, zajęli się uporządkowaniem jego traktatów i wytworzeniem z nich porządnego systematu. Wydany potem na świat, stał się on najlepszym i pierwszorzędnym podręcznikiem we wszystkich duchowno-naukowych zakładach prawosławnych Rosji. Po Prokopowiczu rektorem akademii a zarazem profesorem teologii był od r. 1716—21 Sylwester Pinowski, po nim zaś Józef Wołczański od 1721—27. Byli to już tylko jego naśladowcy, nie zdolni uwolnić się w swych wykładach od wpływu potężnie przezeń wskazanego kierunku.

Języki (polski). Stosunek języków łacińskiego, polskiego i ruskiego w nowej akademii pozostawał ten sam co w dotychczasowym kolegium: język polski trzymał wciąż prym przed ruszczyzną. Dla bardziej wydatnej charakterystyki tego stosunku powtórzmy tu następną uwagę, zrobioną już przy samym końcu nawet pierwszej ćwierci w. XVIII-go.

Oto autor słownika łacyno-ruskiego, wydane w Moskwie r. 1724, Jan Maksymowicz (inny od metropolity tobołskiego), pom. in. użala się mocno⁵¹⁵), »że szkoły łacińskie w Małorosji, przez Piotra Mohiłę metropolitę kijowskiego więcej od 80 lat w Kijowie założone, nawet dotąd polono-latynskich i łacyno-polskich leksykonów przy nauce używały i z tego powodu we właściwym sobie sławieńskim ubożały języku. Przeto z wychowanych tam, ten chyba czysto po sławieńsku łacińską książkę przetłumaczyć i napisać potrafi, kto długiem wertowaniem ksiąg sławieńskich, łącznie z użyciem łacińskich siebie pierwszej wydoskonali. Przyświadczy mi wiele książek ludzi znakomych, pierwszej w Małorosji wydanych, które chociaż i po sławieńsku pisane, jednak wielu niewłaściwemi, lecz z polskiego języka przyswojonemi przepełnione wyrażeniami... Nie dziwne, ponieważ wspomniany fundator tych szkół, błogosławionej pamięci Piotr Mohiła, zakładając podwalinę języka łacińskiego, nie innych nauczycieli, jak rodowitych Polaków, wynaleść zdołał: od nich zaś pierwotna potrzeba dalej się utrwalając, tak się z czasem umocniła, że jako za obyczaj i prawo uczyć i uczyć się języka łacyno-polskiego przyjętem zostało«. Wobec tego zrozumiałe, dlaczego, w całym ciągu XVII-go stulecia, nie wydano ani jednego, mogącego służyć za podręcznik szkolny, leksykonu łacyno-ruskiego: przy wszechwładztwie polszczy-

zny, był on prawie zbytecznym. A i teraz (1724) za wzór dla Maksymowicza służył Knapskiego »Thesaurus polono-latino-graecus«.

Co do osoby samego Maksymowicza, ponieważ nie wiemy z pewnością, czy był on, podobnie jak jego imiennik, wysoki hierarcha i wielki wierszokleta, wychowawcem mohilańskiego kolegium, podamy więc, na tem miejscu, że: był to stronnik *Mazepy*, po Połtawie ustąpił z innymi do Turcji, lecz 1715 r. otrzymał amnestję, bez prawa przecież zamieszkania na Ukrainie; osiadł tedy w Moskwie i był tłumaczem przy tamecznej drukarni, do r. 1728, w którym, jako podejrzany politycznie, został stamtąd usunięty⁵¹⁶).

Muzyka (wokalna). Wysokie stanowisko (wokalnej) muzyki cerkiewnej w kolegium brackiem, ustalone już w dobie poprzedniej, nie tylko nie obniżyło się teraz, lecz owszem jeszcze się podniosło⁵¹⁷). Na początku w. XVIII-go oddaliła się ona jeszcze bardziej od trybu (»napiewu«) greckiego i bułgarskiego, utrzymującego się na Moskwie. Przy bliższem oznajomieniu się z muzyką katolicką, studenci-kompozytorowie pozwalali sobie pewnych odstępstw od monotonnego trybu partytury greckiej, przechylając się ku harmonii i melodii kompozycji zachodnich, świetnie występujących w utworach Bacha i Palestriny. Lecz tem nie mniej charakter cerkiewny ściśle był utrzymanym. Kijowowi też należy cześć wprowadzenia do muzyki cerkiewnej koncertów, surowo zakazanych wtedy na północy. Co zaś do akademii samej, to i orkiestra jej była najlepszą w mieście, a chóry śpiewackie, których zwykle bywało dwa, właściwie bracki i kongregacyjny, mogły iść o lepsze z najwyżej stojącymi gdziekolwiekby indziej.

Porządki wewnętrzne a zwyczaje. Z wprowadzeniem do kolegium mohilańskiego teologii oraz podniesieniem go na stopień akademii weszły też, same przez się, i pewne nowe porządki wewnętrzne a zwyczaje, obok dawnych⁵¹⁸).

Egzaminy. Tak, zaczynając od dołu, uczniowie szkół niższych składali egzaminy, po upływie każdej $\frac{1}{3}$ roku szkolnego, przed nauczycielami tych klas, do których przejść mieli. Uczniowie klas gramatycznych, oprócz egzaminu ustnego, przedstawiali w swych robotach rozbiory gramatyczne i tłumaczenia, z łacińskiego i greckiego języków na ruski, polski i odwrotnie. Uczniowie poezji i retoryki, oprócz podawania $\frac{1}{3}$ rocznych ćwiczeń, nadto, w czasie zdawania samych egzaminów, układali ruskie, łacińskie i polskie wiersze, oraz różnego rodzaju mowy i listy. Studenci zaś filozofii i teologii, oprócz

pisania dysertacji w języku łacińskim wyłącznie, do niczego innego obowiązani nie byli. W klasach tych więc nie było ani notat ani audytorów, studenci podlegali bezpośrednio jedynie wyższej władzy; $\frac{1}{3}$ roczne egzamina dla nich podobnie nie istniały. Natomiast ustanowione były domowe dysputy, odbywane co soboty.

Dysputy. Co do dysput owych⁵¹⁹), to czasami sam profesor stawał w roli defendenta, pozwalając każdemu ze studentów występować z zarzutami przeciw lekcjom, im wykładanym w ciągu tygodnia; czasem zaś w jego obecności i przy jego pomocy dysputowali sami między sobą studenci nad jakimś z pytań, danych i rozwiązanych już przez wykładającego. Profesor nie zadawał lekcji, a jednak mógł w ten sposób z łatwością kontrolować postępy i rozwój zdolności uczniów. Zresztą było tu pole dla szlachetnego ich współzawodnictwa. W podobny sposób odbywały się i doroczne egzaminacyjne dysputy, z tą tylko różnicą, że prezydującym bywał tu czasem sam metropolita, a asystentami znaczniejsi dostojnicy miasta. Po rozwiązaniu przez wyzwanego studenta zadanego mu pytania, proponowano, by kto wystąpił do walki. Gdy się to stało, egzaminujący z łatwością mogli widzieć, który z dysputujących był mocniejszym itd. Dysputy podobne prowadzone były, jak naturalna, z niezwykłym ożywieniem; z jakiego powodu były też wielce lubiane przez wykształceńszych Kijowian i pociągały nawet innowierców. Po ukończeniu zaś dwuletniego kursu, dysputy owe odbywały się z większą jeszcze uroczystością. Nie były to już zresztą właściwie zebrania naukowe, lecz coś w rodzaju publicznych egzaminów lub dzisiejszych aktów »non propter praxin«, jak mówiono dawniej, »sed pompam«. W przeddzień naznaczonego dnia dla dysput na wielkiej bramie brackiego monasteru przybijano duży, wzorczyście rozmalowany afisz, uprzedzający Kijowian o czasie, a nie-raz i o samym przedmiocie uczonych szermów. Obwieszczenie takie nazywało się zwykle »konkluzją«. Były to już dysputy przygotowane i same temata wybierane były — ile można bliższe — pojęcia większości odwiedzających. Co więcej, ponieważ dysputy prowadzono głównie w języku łacińskim, pewne tezy tłómaczono, dla udostępnienia też nieznamcom, po rusku. Po przybyciu metropolity do sali akademickiej wygłaszane były powitania w różnych językach, poczem rozpoczynały się dysputy, w przerwach pomiędzy którymi uczniowie niższych klas recytowali dyalogi i czytali wiersze własnego utworu. Na tych dysputach już nie było uważaniem za przyzwoite występowanie z uwagami ludzi postronnych, i prawo do tego pozostawiano jedynie metropolicie oraz znakomitszym z obecnych. Pierwsze miejsce na dyspu-

towej arenie należało do studentów teologii; filozofowie zaś rzadko byli dopuszczani do dysput, szczególnie na uroczystych zgromadzeniach. Urządzano też dysputy i na uroczyste przyjęcie znakomitszych dostojników. Tak urządzono świetną dysputę 1708 r. na powitanie Joasafa Krokowskiego, wracającego ze stolicy po mianowaniu go metropolitą. Dodać tu należy, iż przy tej okoliczności ofiarowanym mu został zastosowany do chwili wspaniały jakoby obraz symboliczny, wykonany przez nauczyciela poezji hieromonacha Maksentego Szczyrskiego; a zarazem złożono mu pracę drugiego z wychowawców akademii Andrzeja Chmarnego p. t. »Domus Sapientiae«.

Misterye. Wznowiono też w akademii, zaprowadzone w kolegium za Piotra Mohiły jeszcze, a następnie zapomniane w czasie burz wojennych, dramatyczne misterye itp.⁵²⁰). Już nawet Dymitr Tuptało (ś. D. Rostowski), jeszcze w czasie swego pobytu na Ukrainie, napisał był 4 dramaty biblijnej treści, które kazał grywać przy sobie i wtedy, kiedy już był metropolitą na północy. Wszystkie owe przedstawienia, bez mała, nosiły cechę późniejszych pantomimowych widowisk. Lecz w tej dobie już utwory dramatyczne poczęły przybierać więcej urozmaicenia i ruchu. Takie cechy posiada już »tragedo-komedia« profesora, w swoim czasie, poetyki w akademii Teofana Prokopowicza II p. t. »Władymir, wsich sławiano-rossijskich stran kniaź i powelitel«, odegrana 1705 r. przez kijowskich studentów. Do przedstawień teatralnych służyła studentom sala akademicka, najczęściej zaś jaki gaj lub rozdół dogodny. Zwykle odbywały się one w czasie rekreacji, urządzanych trzy razy do roku w letniej porze. Dawniej udawano się w tym celu na uroczysko Szczekawicę i rozkładano się pomiędzy zaroślami przy ustroniu, zwanem Hłuboczycą. Tam uczniowie klas niższych bawili się w gry dziecinne, studenci zaś występowali z orkiestrą, dawali przedstawienie, śpiewali różne kanty.

„Mirkowanie“ etc. Wobec niedostatecznych wcale, jakieśmy widzieli, środków materyalnych, mogących zostawać w rozporządzeniu akademii, a które byłyby w stanie zapewnić całej uboższej młodzieży wśród jej wychowawców przytułek i jakie takie utrzymanie w istniejącej przy samym bohojawleńskim monasterze bursie, musiała młodzież pozostała poza bursą radzić sobie już sama wszelakimi sposobami⁵²¹). Niektórzy tedy z uczniów, co nie mogli dostać się do tego dobroczynnego zakładu, znajdowali przytułek w szkołach, istniejących przy cerkwiach parochialnych, gdzie pełniąc często obowiązek »pryczetników«, pobierali nawet lichą pieniężną zapłatę. Podnosiła się ona przecież nie po-

mału, jeśli »szkolnicy«, uczniowie i studenci, tworzyli z pomiędzy siebie śpiewackie chóry »partesowe«, o jakie ubiegały się cerkwie za-
możniejsze. Ci zaś, dla których już brakowało przy cerkwiach miejsca,
wypraszałi sobie zwykle u zwierzchności akademickiej paszporty na
pewien określony termin i — bez grosza przy duszy — rozchodzili się
po kraju dla zbierania datków. Na termin wracali oni do szkoły,
a spożywszy to, co się było zebrało, znowu wyruszali po jałmużnę.
Zdarzało się też zresztą, że ze stu wychowañców akademii brakowało
nieraz całej trzeciej części. Zapisani do liczby studentów, należący do
różnych klas i stanów, wielu z nich, unoszeni prądem okoliczności, nie
wracali już do szkoły a zwierzchność, po upływie urlopu, wykreślała
ich z liczby słuchaczy rzeczywistych. Wycieczki owe po żebranie
odbywały się zwykle w porze letniej — od 1 maja do 1 września.
Oczywiście, nie zaniedbywała też całkowicie i sama zwierzchność
szkolna uboższych uczniów, których nie mogła przyjąć do bursy: dawano
im strawę, a czasem i skromny pieniężny zasiłek, podług możliwości.
Najbiedniejsi przecie produkowali się jako »Mirkacze« i »Komedyanci«.
Mirkaczami nazywani byli ci biedacy, którzy codziennie, w porze
obiadowej, chodzili po ulicach miasta i przed każdym domem, u okna
lub u bramy, śpiewali nabożne pieśni, dla otrzymania jałmużny. Naj-
zwyczajniejszą ich pieśnią była — poczynająca się od wyrazów »Mir
Chrystów...«, a zakończana, po otrzymaniu datku, życzeniem »Boże
daj Waszeci deń dobryj«. Od pierwszego wyrazu tej pieśni i sam też
śpiew nazywano »mirkowaniem« a śpiewających »mirkaczami«. Do
tego mizernego środka nie wstydziłi się czasem uciekać i studenci,
znajdujący się już w wyższych klasach akademii. Zgromadziwszy się
wieczorem na rynku, odśpiewywali oni przed tłumem przekupni, no-
clegujących przy swych kramach, kanty partesowe — na cześć Bogaro-
dzicy najczęściej. Nazywano już ich przecie nie mirkaczami lecz »śpi-
wakami«. Kanty podobne i hymny rozlegały się też następnie i po
wsiach — latem, w porze wakacyjnej. Bywało też, że śpiewom towa-
rzyszyła instrumentalna muzyka. Chociaż nauka jej w szkole nie była
dla wszystkich obowiązująca, uprawiano ją wszakże chętnie; a nawet
tak surowego nastroju zakonnik, jak Dymitr Tuptało (ś. D. Rostowski),
przełożył kilka hymnów na muzykę. W czasie świąt Bożego Naro-
dzenia i na Wielkanoc chodzili uczniowie po domach z wierszowaniami
pozdrowieniami, a zręczniejsi z nich urządzali tak zw. »wertepy«
to jest szopki. Zresztą wertepy przeszły wprędce do rzemieślników,
a uczniowie natomiast poczęli przedstawiać różne dyalogi i całe dra-
maty. Dramatyczne te przedstawienia, dawane przez wędrowe trupy

ubogich uczniów, były naśladowaniem tego, co produkowano wtedy,
jak to widzieliśmy, w samej akademii.

Wzmaganie się akademii. Pomimo niedostateczności swych środków itd. itd.,
akademia wznosiła się przecie powoli, tak pod
względem naukowym, jak i co do ilości wychowañców⁵²²). W r. 1715
liczono w niej już okóło 1100 uczniów różnych stanów, pomiędzy któ-
rymi miało teraz przewagę nowo uszlachcone ze starszyny kozackiej
małorosyjskie »dworzaństwo«. Synowie zaś nowokreowanych »pomie-
szczyków« stanowili śród tej uczonej rodziny arystokrację i wybitnie
wyróżniali się od swych towarzyszy tak sposobem zachowania się jak
i strojem. Do podniesienia się akademii przyczynili się niepomału, tak
jej kuratorowie metropolici, jak i niektórzy z profesorów. Pomiedzy
tymi ostatnimi, pierwszeństwo oddać należy Prokopowiczowi, który
umiał sobie zdobyć wziętość nawet u carskiego dworu. Stąd w jego
audytoryum dawały się słyszeć coraz więcej nazwy znakomitszych
małorosyjskich rodzin: »pomieszczycy« Zadnieprza, co lepsi, na wy-
ścigi poczęli posyłać swych synów na wyższą naukę; dając tem przy-
kład dobry klasom mniej zamożnym. Metropolita zaś Krokowski, te-
stamentem, polecił zbudować, na jego koszt, dla ubogich uczniów nową
drewnianą burzę, która też wprędce została wzniesiona istotnie po
stronie południowej brackiego monasteru i znana była z czasem pod
nazwą »Studenckiego domu«. Nadto zapisał on całą swą bibliotekę
akademii, podobnie jak jego poprzednik Jasieński. O zasługach nare-
szcie Mazepy, co do usiłowań podniesienia akademii, jużśmy wyżej
mówili.

Dyscyplina. Ze wzmaganiem się sił akademii ustalał się też w niej
i bardziej należyty wewnętrzny porządek, ustalała się dyscyplina szkolna.
Była bowiem doba, na samym przełomie z w. XVII-go na XVIII-ty,
że po otrzymaniu, mocą hramot carskich 1694 i 1701, niezależnego
sądownictwa itd., młodzież kolegium, pomnożona liczebnie i zwarta
w jedną korporację, poczęła wykraczać z należytych klubów dyscy-
pliny. Dotykaliśmy tego już w części; ale bardziej obrazowo nam to
przedstawi, choć zbyt grubymi może rysami, obcy lecz naoczny świadek,
znany pielgrzym do Ziemi św., pop starowierczy moskiewski
Joann Łukianów, który zatrzymywał się w Kijowie dwukrotnie, w dro-
dze swej — tam i napowrót — w r. 1701. Oto, co on podaje⁵²³):
»W Kijowie szkolników bardzo wiele, ale i łotruga wiele; popuścił
im wodze metropolita. Gdy im kto dokuczy, to przyszedłszy nocą,
sprzątną gospodarza; a z podwórza krowę czy owcę uprowadzą; niema

na nich sądu; szkaradne to wielce; dozwolono im łotrować gorzej moskiewskich żołdatów; a gdy wieczór nadejdzie, to idą po chałupach psalmy śpiewać i chleba żebrzą; obdarzają ich też wszystkim, i pie-niędźmi i chlebem, a inni dają im ze strachu...»

Ubiór studentów. Nie od rzeczy też będzie dowiedzieć się, przy oko-liczności, jak wyglądali kijowscy studenci ówczesni. Nie trudno zaś zrobić sobie wyobrażenie o tem, gdyż z ocalałych rysunków i opisów można poznać strój ich dość wyraźnie. Otóż widzimy ⁵²⁴⁾, iż zwierzchnią ich odzież stanowiła tak zwana »kieraja«, rodzaj płaszcza bez kapi-szona, z odrzucanymi rękawami, sięgająca do samych pięt. Latem by-wała ona u bogatszych z materii jedwabnej a u uboższych z kitajki, zimą zaś z sukna, i na kantach obszywaną była wzorzyste czerwonym lub żółtym sznurkiem. W porze zimowej brano pod kierają ko-żuch barani, podpasany jedwabnym, kamlotowym lub wprost wełnia-nym pasem; a w letniej, krótki kaftan z jakiej kolorowej materii, do góry zapinany na metaliczne guziki. Spodnie u elegantów bywały czerwone lub niebieskie potężnej szerokości. Czapkę noszono baran-kową, z kolorowym wierzchem, podobną do dawnych »murmołek«. Buty bywały podobnie różnych kolorów; eleganci nosili czerwone i żółte z odwrotami, na wysokich obcasach i z brzęczącymi podków-kami. Strój ów był normalnym dla każdego studenta, osobliwie klas wyższych, i przemiany w nim nie dopuszczano żadnej, uważając go za »szlachecki«.

Utrata reszty auto- Wracając do stanowiska akademi wogóle, mu-
nomii Zadnieprza. simy tu z kolei zaznaczyć, że zmiany polityczne i niepokoje wewnętrzne na Zadnieprzu za cara Piotra I nie mogły nie wywołać w następstwie i odmiennego zwrotu w najwyższym nauko-wym zakładzie kraju. Co gorzej, sami zakładu tego wychowawcy, jedni mimowoli, drudzy i rozmyślnie, nie pomału do tych zmian się przyło-żyli. Zdecydowała o nich ostatecznie Półtawa (1709 r.). Polityczne ideały autonomistów Ukrainy, skupiających się ostatecznie koło Ma-zepy, zostały rozwiane na połtawskim pobojuwisku, a tacy wybitni wychowawcy kijowscy, a wysocy hierarchowie, jak Jaworski i Proko-powicz, choć zacięci antagoniści wzajem, już tylko oglądali się na Moskwę i pracowali na rzecz cara i osobistą. Zmiana położenia jeszcze żywiej dała się uczuć po obaleniu 1718 r. metropolity, a przez to i oficjalnego kuratora akademii, K r o k o w s k i e g o, któremu nie na długo pomogła, rzucona na razie na buntowniczego hetmana, lecz przy-jaciela swego politycznego, anatema cerkiewna. Po jego destytucyi



PIOTR I. ALEKSIEJEWICZ,
CESARZ ROŚYJSKI.

metropolia w ciągu lat 4-ech zostawała osieroconą, bez pasterza. Wolny nawet wybór metropolitów został niebawem (1721 r.), przez najśw. Synod, na zawsze, zniesionym. Co więcej,znaczony nareszcie r. 1722 na katedrę św. Sofii Barlaam Wonatowicz miał nosić tytuł archiepiskopa jedynie, nie zaś metropolity; zresztą i on (1730 r.) poszedł na wygnanie.

Zniesienie swobody drukarń. Wszystko to, oczywiście, odbiło się fatalnie, tak na samej akademii, jak i na tem, co z nią bliżej było związane. Najpierwej przecie doznała ostatniego ciosu, tyle zespolona ze sprawą oświaty na Ukrainie, swoboda drukarń⁵²⁵). Wiemy już, że oddawna podejrzewano na Moskwie kijowskich uczonych o niedostateczną prawowierność ortodoksalną, o zgrozę przejmujące »łatinomyslije«; co z natury rzeczy obudzało wcześniej zakusy patriarchy moskiewskiego ograniczenia swobody drukarń południowych wogóle, a pieczarskiej szczególnie. Leżało to patriarsze Joakimowi najbardziej na sercu. Nie odrazu jednak dało się narzucić, pomimo oderwania cerkwi kijowskiej od Konstantynopola. Początkowo bowiem nie wiele liczone się w Kijowie z nakazami idącymi z Moskwy i drukowano pisma religijne itd., nie poddając ich poprzedniej cenzurze patriarszej, mimo surowych napomnień, jak w r. 1689 i 92 ze strony moskiewskich patriarchów. Ale ukaz cara Piotra 1720 r. położył oto koniec temu kijowskiemu nieposłuszeństwu. Brzmiał on jak następuje: »Wielkiemu hosudarowi wiadomem się stało, że w kijowskiej i czernihowskiej typografiach w drukowanych książkach drukują niezgodnie z wielkorosyjskimi drukami, niektóre z wielką przeciwnością ku wschodniej cerkwi... Dla tego J. car. wiel. rozkazał: nowych książek żadnych, oprócz cerkiewnych dawnych wydań, nie drukować, a i owe cerkiewne stare księgi, dla zupełnej ich zgody z wielkorosyjskimi takimiż cerkiewnymi księgami sprawdzać, przed wydaniem, z tymi wielkorosyjskimi drukami, żeby żadnej różnicy i osobnego narzecza w nich nie było...« Wobec czego musimy tu dodać, iż w ten sposób zniesiona została zasadniczo i dotychczasowa na Ukrainie wolność druku wogóle. Co więcej, końcowy zwrot powyższego nakazu, żeby też i »osobnego narzecza nie było«, jakkolwiek dotyczył na razie ksiąg cerkiewnych wyłącznie, krył w sobie już zapowiedź, groźną dla języka małoruskiego, przy naturalnej dążności z czasem użycia go, swobodniejszego — w piśmie i szkole.

Wpředce też, bo 1722 roku, ustanowioną została i tak zwana »Małorosyjska Kolegia«, której kontroli oku miały podlegać wszystkie sprawy Zadnieprza. A nie mniej też i kijowska akademja winna

była do niej się odwoływać w swych potrzebach: np. w razie jakiego sporu z miastem itp. Zaznaczyć tu winniśmy, że ustanowienie owej »Kolegii«, jakkolwiek krótkotrwałej (do r. 1727) położyło kres⁵²⁶⁾, w zasadzie i dotychczasowemu wielowładnemu wpływowi polskiego prawodawstwa (Statutu litewskiego i magdeburgii) w Kijowie i na Zadnieprzu; chociaż na razie — w zasadzie tylko.

Oslabienie akademii. Skutki ujemne wszystkich zmian owych uwidoczniły się też wyraźnie i w ogólnem osłabieniu akademii, rozluźnieniu wykładów, zmniejszeniu się ilości nawet uczącej się młodzieży⁵²⁷⁾. Częściej poczęto udawać się do szkół zagranicznych, rozumiejąc pod nimi i polskie; wielu zaś z młodzieży, przed ukończeniem wyższych nauk, zwracało się do powszednich zatrudnień życiowych. Co do ilości studentów i uczniów, to podług sprawozdania urzędowego 1725 r.⁵²⁸⁾ znajdowało się ich: na teologii 48, filozofii 84, retoryce 79, poetyce 84, syntaksymie 94, gramatyce 61, infimie 84, farze 117; wszystkich ogółem 654. Gdy w r. 1715 było ich, jak to widzieliśmy wyżej, koło 1100.

W tymże 1725 r. grono zwierzchników akademii, profesorów i nauczycieli klas niższych, składali hieromonachowie: Hilaryon Lewicki, jako rektor i prof. teologii, Ambroży Dubniewicz, prefekt i profesor filozofii, Teofan Kalinowski, prof. retoryki, Innocenty Neronowicz, poetyki, Ambroży Juskiewicz, nauczyciel syntaksymy, Klemens Czarnicki, gramatyki, hierodyakoni zaś, Teofan Trofimowicz, infimy, Leonty Żłobnicki, fary⁵²⁹⁾.

B.

Znaczniejsi wychowawcy Akademii.

Pomiędzy znacniejszymi wychowawcami kijowo-mohilańskiej akademii, w dobie pierwszego 25-lecia w. XVIII-go, byli następujący⁵³⁰⁾:

Duchowni. Hilaryon Rogalewski — do r. 1728 ihumen łubieńskiego mharskiego monasteru, a następnie archimandryta moskiewskiego dońskiego; 1732 archiepiskop kazański, założyciel szkoły, z której z czasem powstała dzisiejsza akademja kazańska; 1735 przeniesiony do Czerniełowa, skąd po 3-ch latach ustąpił do ławry pieczarskiej, gdzie wpędce i umarł.

Beniamin Pucek-Hryhorowicz—Kijowianin, na chrzcie Bazyli—hieromonach professor mohilańskiej akademii: 1733 zawezwany przez archiep. H. Rogalewskiego, z innymi do Kazania, reorganizuje tam szkołę, w której 1739 poczyną wykladać filozofię. W r. 1744 rektor i archimandryta spasko-preobrażeńskiego monasteru; 1748 episkop niżegrodzki etc. etc.; 1763 archiep. kazański: niesłusznie podejrzany o udział w buncie Pugaczewa; 1775 metropolita, umarł 1782.

Marcel Radyszewski — pierwszy rektor nowogrodzkiego seminarium; 1742 episkop korelski i ładoński etc., umarł w tymże roku.

Teodozy Smorzewski — w 1743, jako hieromonach monasteru kijowo-michajłowskiego, wysłany do missyi w Pekinie, skąd wrócił po latach kilku razem z G. Lincewskim; poczem dano mu archimandryę siewsko-troickiego monasteru, gdzie też um. 1778 r. Napisał historję misyi pekińskiej, pozostającą w rękopisie.

Epifani Tychorski — założyciel kolegium w Charkowie; zostawszy 1722 r. episkopem kurskim etc., założył szkołę najprzód w Bielhorodzie i dopiero z czasem przeniósł ją do Charkowa, sprowa-

dając do niej na nauczycieli, oczywiście, b. wychowanców kijowskich; w r. 1731 otwarto w niej i kurs teologii, lecz w tymże roku umarł jej »protektor« i założyciel.

Sawa Szpakowski — archim. nieżyńskiego błahowieszczeńskiego monasteru; r. 1739 archiep. archangielogrodzki, 1740 przeniesiony do Kołomyi, gdzie um., 1649.

Ambroży Juszkiewicz — początkowe wychowanie otrzymał w szkołach polskich, poczem wstąpił do mohilańskiej akademii; dalej sam wykładał tam w niższych klasach syntaksymę; następnie został starszym monasteru ś. Ducha w Wilnie; 1734 r. przeszedł do moskiewskiego simonowskiego; 1736 został episkopem wołogodzki; r. 1740 przeniesiony do Nowogrodu, gdzie urządził seminarium, powołując na nauczycieli wychowanców kijowskich, jak: Innocenty Migalewicz (prefekt), Józef Jamnicki i Innocenty Mitkiewicz; um. 1745.

Nieco późniejsi⁵³¹:

Bazyli Hryhorowicz-Barski, znakomity podróżnik — urodzony w r. 1701 w Kijowie — doszedł do klasy filozofii w mohilańskiej akademii, poczem udał się do Lwowa, gdzie wstąpił do kolegium S. Jesu, a usunięty stamtąd jako schizmatyk, nie wracał przecie do domu, lecz z Justynem Lenickim, podobnie wychowancem akademii kijowskiej, ruszył 1724 r. w podróż po dalszym świecie. Zwiedził z nim Włochy, poznał Rzym, a następnie sam jeden już puścił się ku Wschodowi: zwiedził Athos, Palestynę, Egipt, Synaj. W roku 1729 z Kairu idąc, powtórnie odwiedził Jeruzalem, r. 1733 w czasie bytności swej w Damaszku został mnichem i wstąpił w Trypolisie syryjskim do szkoły tamecznej, w której przebył do r. 1734. Dla większego jeszcze wydoskonalenia się w greczyźnie, zwiedzał wyspy Archipelagu i brzegi Anatolii. Zatrzymany przez dżumę na wyspie Chios, ułożył tam latyno-grecką gramatykę; dalej — oddawał się studiom na wyspie Patmos. W r. 1743 zwrócił się ku Konstantynopolowi, a następnie lat parę spędził znów w różnych miejscowościach świata greckiego. Nakoniec po 20 z górą latach podróżowania, dopiero w r. 1747 wrócił, przez Wołoszczyznę i Polskę, do Kijowa, gdzie w tymże roku, wycieńczony trudami, i umarł. Ciekawy wielce pamiętnik jego podróży został wydany ledwie 1778 r. W języku autora widoczne ślady ukraińskiego pochodzenia jak i wpływu polszczyzny.

Gedeon Wiszniewski — po ukończeniu klasy filozofii w kijowskiej akademii, udał się za granicę (do Polski?), gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Po powrocie został nauczycielem poetyki, a potem retoryki w Kijowie; od r. 1714 zaś był professorem filozofii w akademii moskiewskiej, od r. 1722 rektorem takowej; w r. 1728

naznaczony na episkopa smoleńskiego, na którym to stanowisku upamiętnił się jako twórca słowiano-łacińskiej szkoły w Smoleńsku oraz szkół pomniejszych w różnych miastach swojej eparchii; umarł 1761.

Józef Wołczański — nauczyciel w mohilańskiej akademii, 1721; prefekt takowej, a następnie do 1727 rektor; od tego roku archimandryta kijow.-nikolskiego monasteru; 1735 episkop mohilewski; 1742 archiepiskop moskiewski i władymirski; umarł 1745.

Hieronim Wołczański — brat poprzedniego, ihumen monasteru wilańskiego; 1774 episkop mohilewski; umarł 1754.

Dosytej Bohdanowicz-Lubimski archimandryta monasteru zwenigorodzkiego; 1731 archiepiskop kurski, lecz w tymże roku destytuowany; umarł 1736 w monasterze kurskim.

Laurenty Horka — kozacki syn ze Stajek, hieromonach kijow.-brackiego monasteru; 1709 ihumen wydubicki; 1722 archimandryta mosk. woskreszeńskiego monasteru; 1723 episkop astrachański; 1726 archiepiskop ustiuzki; w r. 1731 przeniesiony do Razania; 1733 zaś do Wiatki, gdzie założył seminarium; umarł 1739. Kto wie jednak, czy nie kończył swych studiów w Kijowie jeszcze przed 1700.

Joasaf Horlenko — ur. 1705 w Prylukach, syn pułkownika, na chrzcie Joachim; 1725 mnich monasteru meżyhorskiego; 1727 brackiego; od 1728—31 nauczyciel w akademii kijowskiej; 1734 hieromonach sofijski; 1736 ihumen łubieńskiego preobrażeńskiego monasteru; 1744 rządcą troicko-siergijewskiej ławry; 1748 episkop bielhorodzki; um. 1754.

Hilaryon Hryhorowicz — pierwszy prefekt kolegium charkowskiego, następnie archimandryta świętogorskiego iziumskiego monasteru; w 1744 zaś przeniesiony do woskreszeńskiego. W tym roku nakazano mu zająć się poprawieniem biblii sławiańskiej, razem z Jakobem Błonnickim, po dokonaniu czego został episkopem krutyckim; umarł 1760.

Ambroży Dubniewicz — ur. w Podhorii na Ukrainie, nauczyciel w akademii mohilańskiej; 1727 prefekt takowej; zaś od r. 1731—37 onej rektor; jako biegły juryskonsult, członek komisji do rozejrzenia Statutu litewskiego i magdeburskiego prawa; archimandryta kijow.-michajłowskiego monasteru; 1739 troicko-siergijewskiej ławry; 1742 episkop czernihowski, umarł 1750.

Ambroży Zertys-Kamieński — syn Stefana Zertysa tłumacza przy hetmanie Mazepie, ur. 1708 w Niżynie, na chrzcie Andrzej; po Kijowie był dwa lata w kolegium lwowskim, poczem w akademii moskiewskiej; 1730 czerniec; 1742 prefekt akademii moskiewskiej; 1748 archimandryta woskreszeński; 1761 archiepiskop krutycki; 1768

moskiewski; 1771 zamordowany przez tłuszcę w czasie zarazy; wielki znawca budownictwa.

Stefan Kalinowski — professor kijowskiej akademii; 1733 zaś zaikono-spaskiej moskiewskiej szkoły; 1734 rektor tejże; 1735 przeniesiony do aleksandro-newskiej ławry dla urządzenia tam szkoły, późniejszej akademii; 1737 episkop pskowski; 1743 r. archiepiskop nowogrodzki; umarł 1753.

Michał Kozaczyński — ur. 1699 r., na chrzcie Manuel; nauczyciel w mohilańskiej akademii, wysłany następnie przez metropolitę Zaborowskiego do Serbii dla zakładania tam szkół; po powrocie prefekt kij. akademii 1739 r.; w 1740 mnich wydubickiego monasteru, a potem archimandryta tegoż. Pisał panegiryki Rozumowskiemu i cesarzowej Elżbiecie, nietylko po łacinie i po rusku, lecz i po polsku.

Cyryak Kondratowicz — jeden z płodniejszych pisarzy rosyjskich; po ukończeniu studyów w akademii kij. wezwany 1726 przez Gabryela Bużyńskiego do Kazania dla otwarcia tam słowiano-łacińskich szkół; 1730 zostaje tłumaczem przy »Akademii nauk« w Petersburgu; wydał nawet (1786) pierwszy Słownik botaniczny rosyjski.

Herman Koncewicz — do r. 1726 nauczyciel w moskiewskiej sławiano-greko-łacińskiej akademii, następnie prefekt; 1728 zaś rektor takowej; 1731 archiepiskop archangielsko-gorodzki, zaprowadza sławiano-łacińską szkołę w Chołmogorach; umarł 1735.

Paweł Koniuszkiewicz — ur. 1705 w Samborze; nauczyciel poetyki w akademii mohilańskiej po skończeniu tam studyj; 1734 mnich; 1740 hieromonach pieczarskiej ławry; 1741 kaznodzieja w Moskwie; 1743 archimandryta nowogrodzkiego jurjewskiego monasteru; 1758—68 metropolita tobolski; umarł 1770 w kijowskiej ławrze.

Gabryel Kremieniecki — ur. w Nosowie m. kijowskiego pułku za Dnieprem, na chrzcie Grzegorz; początkowe wychowanie otrzymał w kijowskiej akademii, poczem pobierał nauki w Charkowie, a ostatecznie w akademii moskiewskiej; profesor a potem i rektor szkoły aleksandronewskiej ławry; 1749 episkop kołomeński; 1755 kazaniński; 1762 archiepiskop petersburski; od 1770—83 metropolita kijowski.

Teofil Królik — nauczyciel w akademii kij.; od 1712 prefekt akademii moskiewskiej, archimandryta cudowskiego monasteru, następnie nowo-spaskiego; umarł 1732.

Sylwester Kulabka — ur. 1704 w Łubnach, na chrzcie Symeon 1727 mnich ławry pieczarskiej; prefekt i profesor filozofii w akademii mohilańskiej, zwany »aureus benedicendus magister«; 1740 rektor tejże

akademii; 1745 episkop kostromski; 1750 archiepiskop petersburski; um. r. 1761.

Platon Lewitski — nauczyciel w akademii kij.; mnich ławry pieczarskiej; 1735 namiestnik kij.-sofijskiego monasteru; 1739 rektor akademii moskiewskiej; w r. 1741 wraca do Kijowa znów na swe sofijskie namiestnictwo.

Serapion Łatuszewicz — klucznik monasteru brackiego, naucz. szkoły moskiewskiej; r. 1741 archimandryta monasteru w Kolazinie; 1745 wikary eparchii peresławskiej; założyciel szkoły (z czasem seminaryum) włodzimierskiej; episkop wołogodzki od 1753; umarł 1762.

Sylwester Laskoroński — nauczyciel w akademii kijowskiej; archimandryta nieżyński; 1746 rektor akademii kij.; 1751 wstąpił do monasteru wydubickiego, gdzie i umarł 1754.

Platon Malinowski — nauczyciel, potem prefekt akademii mohilańskiej; 1724 prefekt moskiewskiej sławiano-greko-łacińskiej; r. 1727 wstępuje do ławry pieczarskiej; 1729 zostaje rektorem kolegium charkowskiego; 1742 episkopem krutyckim; 1748 archiepiskopem moskiewskim; umarł 1754.

Arseni Maciejewicz — po ukończeniu kij. akademii, mnich; wezwany do moskiewskiej zaikonospaskiej szkoły, zostaje hieromonachem synodalnego domu i egzaminatorem moskiewskiej eparchii; od 1734—37 hieromonach floty; potem katecheta w gimnazyum Akademii nauk; w r. 1741 metropolita sybirski; 1742 rostowski; w 1747 zakłada seminaryum w Jarosławiu. Występuje w obronie »Kamienia wiary« Stefana Jaworskiego, zaś 1763 przeciw zamierzonej sekularyzacji dóbr duchownych, za co destytuowany, umarł 1772, po różnych przejściach, w twierdzy rewelskiej.

Sofroni Migalewicz — wezwany do Moskwy, zostaje tam najprzód 1726 nauczycielem retoryki w akademii; 1727 prefektem; 1730 rektorem tamże; 1732 destytuowany.

Arseni Mohylański — urodzony w 1704 w Reszetyłowce koło Połtawy, na chrzcie Aleksy; początkowe wychowanie otrzymał w akademii kijowskiej, potem studyował w kolegium charkowskim i akademii moskiewskiej; 1741 kaznodzieja cesarskiego dworu; 1744 archimandryta troicko-siergiejewskiej ławry; 1745 archiepiskop peresławozaleski; 1752 ustępuje do monasteru spaskiego w Nowogrodzku siwierskim; od 1757 metropolita kijowski; umarł 1770 r.

Innocenty Nerunowicz — ur. w Kijowie, szafarz brackiego monasteru; 1728 nauczyciel w akademii moskiewskiej; r. 1730 prefekt tamże; 1732 episkop irkucki, misyonarz Tunguzów; um. 1771.

Nikodem Srebnicki — wezwany razem z innymi wychowancami

kijowskimi 1701 przez Stefana Jaworskiego do Moskwy; 1738 archiepiskop czernihowski; 1740 metropolita tobołski; 1742 zaś episkop petersburski i archimandryta aleksandro-newski; 1745 przeniesiony do Perejasławia, gdzie umarł 1751 r.

Cyryl Floryński—prefekt kolegium charkowskiego; 1736 prefekt akademii moskiewskiej; 1737 rektor tejże; 1742 archimandryta troicko-siergijewskiej ławry, gdzie założył seminaryum; umarł 1743.

Joasaf Chotuncewski—1739 kaznodzieja moskiewskiej akademii, 1741 egzaminator krutyckiej eparchii; 1742 wybrany na naczelnika misji wysyłanej do Kamczatki, gdzie też apostołował w ciągu lat 7-miu; w 1754 zostaje rektorem moskiewskiej akademii; 1757 archimandryta moskiewskiego wysokopiotrowskiego monasteru, wikary archiepiskopa niżogrodzkiego; umarł 1759.

Tymotej Szczerbak — ur. w Trypolu nad Dnieprem 1698, na chrzcie Tychon (po ojcu Szczerbak); zaczął swe wychowanie w akademii kijowskiej, skąd wzięty do kapeli dworskiej; po stracie głosu wrócił do Kijowa, by skończyć swe studia. Zostawszy czerncem, był najprzód pisarzem przy monasterze sofijskim, a od 1737—40 szybko przechodząc różne duchowne godności, jako ihumen łubieńskiego mharskiego monasteru, potem wydubickiego, dalej kij-michajłowskiego, wybrany nakoniec na archimandrytę ławry pieczarskiej. Od 1747—57 metropolita kijowski, od r. 1757 moskiewski; umarł 1767 r.

Teodozy Jankowski — namiestnik troicko-siergijewskiej ławry, od 1745 r. archiepiskop petersburski i naczelnik ławry aleksandro-newskiej, w której i umarł 1750 r.

Nadto do wychowanców akademii mohilańskiej z tejże doby należą:

Platon Petruniewicz — w 1742 archimandryta spaskiego monasteru w Siewsku; 1748 episkop w Włodzimierzu na Kłazmie, gdzie założył seminaryum; umarł 1757 r.

Innocenty Swiatnicki ab. Swiatosza — prefekt aleksandro-newskiej seminaryi, archimandryta nowogrodzkiego wiażyckiego monasteru; umarł 1768 r.

Barlaam Skamnicky—1740 archimandryta czudowskiego monasteru; 1743 r. episkop wiacki; 1748 r. przeniesiony do Ustiuga, gdzie umarł 1761 r.

Świeccy. Po powyższem wyszczególnieniu znaczniejszych wychowanców akademii kijowskiej, z doby pierwszego 25-lecia w. XVII-go, którzy się byli poświęcili następnie stanowi duchownemu i w powa-

żnej mierze pedagogice, z przykrością musimy wyznać, iż natomiast tych z wychowanców akademii, którzy poszli inną drogą, wskazać byśmy umieli tylko niewielu. A przecież z samej natury rzeczy przyjąć należy, iż znaczniejsza też może część inteligencji pomiędzy ówczesną starszyzną wojska J. cars. wiel. »małorosyjskiego«, otrzymała była wychowanie w kijowskim brackiem kolegium, wzniesionem teraz na wyżynę akademii. Istotnie też⁵³²⁾, »synowie znacznej starszyzny z doby Mazepy odbierali wychowanie prawie wyłącznie w Kijowie, i — o ile sądzić wolno z ich korespondencji, — są ludźmi na owe czasy wcale wykształconymi. Bliższe obeznanie się z miejscową literaturą teologiczną, z łaciną i jej niektórymi autorami, i praktyczna znajomość polskiego języka były widomymi cechami tego wykształcenia«.

Wskazemy tu choć paru z nich wybitniejszych, oto:

Mikołaj Chanenko⁵³³⁾ — ur. 1691 r., syn Daniła generalnego chorążego, należącego do rzędu niewielu światłych ludzi swego czasu, odbywał studia najprzód w akademii kijowskiej, a potem we Lwowie. W r. 1710 już rozpoczął służbę wojskową; 1721 został głównym pomocnikiem pisarza generalnego; zaufany nakaznego hetmana Połubotka i razem z nim 1723 uwięziony; po uwolnieniu 1727 sędzia starodubowski; 1738 pułkowy oboźny; 1741 generalny chorąży, um. 1760. Zostawił po sobie »Dyaryusz«, wydany jako »Dniwnik« 1727—53 r., w czasop. »Kij. Staryna«, w latach 1884—86.

Jakób Markowicz⁵³⁴⁾ — syn Adrzeja pułkownika łubieńskiego, wychowaniec mohilańskiej akademii z doby rektoratu Teofana Prokopowicza (1711—16); z czasem mimo różnicy wieku, tamtego przyjaciela, z którym czytywał pom. inn. i historyków polskich, oraz otrzymywał od niego książki polskie.

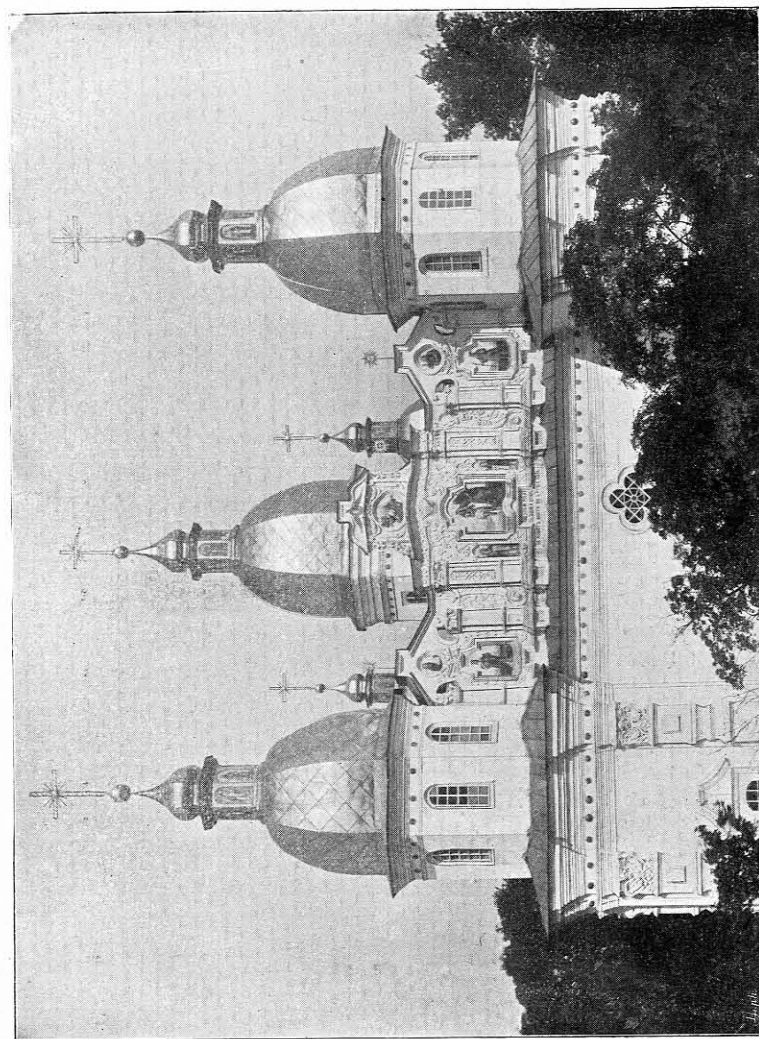
Wychowywali się też, jeśli nie w Kijowie jedynie, to zawsze w »szkołach łacińskich« miejscowych w Czernihowie, Perejasławiu, występujący na arenie życia politycznego Zadnieprza, po upadku Mazepy, synowie starszyzny jego⁵³⁵⁾: oprócz Chanenka, Michał Skoropadzki, Mikłaszewscy, Swieczki, Szyraje, Łomikowscy, Sołoniny, Lizo-huby i inni.

Kijowscy działacze. Podaliśmy już uprzednio całe zastępy wychowanców w głębi Rosyi. kolegium mohilańskiego, z drugiej połowy wieku XVII-go, którzy życie swe oddali na usługi Moskwy, niosąc na północ najdalszą pochodnię europejskiej cywilizacji; tu wskażemy dalszy poczet podobnych działaczy, wychowanych w ciągu pierwszego 25-lecia w. XVIII-go, już w nowo podniesionej akademii, i pracujących nad krzewieniem wyższej kultury w przeobrażającej się z car-

stwa moskiewskiego cesarskiej Rosyi. A liczba tych działaczy imponująca. Oto znaczniejsi z nich, znani nam już:

Hilaryon Rogalewski, Beniamin Pucek-Hryhorowicz, Marcel Radyszewski, Teodozy Smorzewski, Epifani Tychorski, Sawa Szpakowski, Ambroży Juskiewicz, Dosytej Bohdanowicz-Lubimski, Gedeon Wiszniewski, Józef Wołczański, Laurenty Horka, Joasaf Horlenko, Hilaryon Hryhorowicz, Ambroży Dubniewicz, Ambroży Zertys-Kamieński, Stefan Kalinowski, Cyryak Kondratowicz, Herman Koncewicz, Paweł Koniuskiewicz, Gabryel Kremieniecki, Teofil Królik, Sylwester Kulabka, Serapion Łatuszewicz, Platon Lewitski, Platon Malinowski, Arseni Maciejewicz, Sofroni Migalewicz, Arseni Mohylański, Innocenty Nerunowicz, Platon Petrunkiewicz, Joannicy Swiatnicki, Barlaam Skamnicki, Nikodem Srebnicki, Cyryl Floryński, Joasaf Chotuncewski, Tymotej Szczerbacki, Teodozy Jankowski.

Jednem słowem — wszyscy prawie, bez mała, z grona duchownego wychowañców akademii kijowskiej owej doby!



CERKIEW BRACKA
FRONTON GÓRNY.

VIII.

AKADEMA KIJOWSKA PO ROKU 1725.

A.

W drugim 25-leciu wieku XVIII-go.

Charakter dalszy akademii. Przechodząc teraz z kolei do ostatniej już epoki odrębnego życia, powstałej z kijowo-brackiego kolegium, mohilańskiej akademii, jako takiej, winniśmy najprzód z góry zaznaczyć, że charakter, jaki ona przybrała była pod koniec pierwszej ćwierci w. XVIII-go, cechował ją całe prawie bez mała następne półstulecie jeszcze. Poczem z instytucji — poza łaciną — polsko-ruskiej, stając się coraz bardziej małosyjską, poczęła być na wstępie do ostatniej ćwierci tegoż wieku, przeobrażaną na instytucję rosyjską, nim ostatecznie nie została specjalnym zakładem duchownym — prawosławną »Kijowską duchowną akademią«.

Wobec tego wypadłoby nam — przynajmniej drugie 25-lecie w. XVIII-go przedstawić tu w tak szerokim zakresie jak i pierwsze, zamykając dobę powolnego dogorywania instytucji Mohiły, w pierwotnym jej charakterze, w ciągu drugiej połowy w. XVIII-go, ogólnie już tylko uwagami. Ale sądzymy, że i to byłoby już zbyt szkodliwym. W ciągu bowiem drugiego 25-lecia owego wieku, mimo zmian doniosłych w polityce petersburskiej względem Złotopola z Kijowem, czyli tak zw. Małosyji, zmian dotyczących nawet dostojęstwa metropolity, przyrodzonego »protektora« mohilańskiej akademii, w samej akademii nie wprowadzono nic zasadniczo nowego; wszystko tam szło dalej trybem dotychczasowym, także same utrzymywały się porządki wewnętrzne i też same prowadzono wykłady, toż samo zresztą stano-

wisko w niej polszczyzny itd. A jeśli zaszły jakie zmiany—to mniejszego znaczenia. Można byłoby wszakże podać, podług przyjętego wzoru, wszystkich znaczniejszych wychowalców akademii z doby tego też 25-lecia, lecz i to naprawdę byłoby zbyt cennym; bo chociaż byli oni liczni i podobnie niosący oświatę na północ przeważnie, działalność ich tam nie miała już tej wagi inicjatorskiej, co ich poprzedników, w innych zupełnie warunkach pracujących. Dość tedy będzie, gdy tylko wybitniejszych z wychowalców tych wspomnimy. Co zaś do stanu akademii kijowskiej w drugiej połowie w. XVIII-go, w której to epoce swego istnienia szła ona coraz szybszymi krokami ku ostatecznemu przeobrażeniu się na specjalnie duchowny zakład naukowy, z charakterem coraz wyraźniej rosyjskim, to w tej epoce będzie nas już obchodziło głównie zanikające powoli znaczenie w nim języka polskiego, który dopiero już w naszym wieku, jako przedmiot wykładowy nawet, ostatecznie wyrugowano.

Stan jej majątkowy. Nawiązując wątek dziejów mohilańskiej akademii, przerwany — z jednej strony przez upadek »protektora« jej metropolity Krokowskiego, z drugiej przez śmierć cesarza Piotra I-go, zaznaczamy najprzód, iż co do jej dalszego stanu, nie miała ona mocy dźwignąć się tak raźnie, gdy poczęły w nią uderzać i nowe ciosy. Otóż zaraz, za archiepiskopa (nie metropolity, jak wiemy) Wonatowicza jeszcze, w r. 1728 wyszedł ukaz cesarza Piotra II, zabraniający monasterom nabywania nadal dóbr nieruchomości. Ukaz ten zatrwożył niepomął i całe kijowskie bractwo⁵³⁶; pospieszyło też ono ze zwróceniem się ku nowomianowanemu po kilkoletniej przerwie hetmanowi z prośbą, ażeby ten zabezpieczył przynajmniej to, co bohojawleńska szkoła oddawna uważała za swą własność. Skutkiem czego Danił Apostoł, uniwersałem swym 14 stycznia 1729 r. przyznał i potwierdził brackiemu monasterowi razem z akademią wszystkie dobra, otrzymane przez nie od różnych osób i w różnych czasach. Wykaz zaś tych dóbr, sporządzony po odbytej ich urzędowej rewizji, jest już nam znany.

Ale niebawem w r. 1730, po wstąpieniu na tron Anny Iwanówny i archiepiskop Wonatowicz został destytuowany, razem z 5-ma ihumenami kijowskich monasterów. Po czym arcykatedra kijowska była zarządzana, pewien czas, jedynie przez konsystorz, do składu którego należeli też rektor i prefekt akademii. Było to atoli bez znaczenia dla tej ostatniej. Dopiero ze wstąpieniem na arcykatedrę w r. 1731 Rafała Zaborowskiego, rozpoczął się na nowo zwrot ku lepszemu i dla akademii⁵³⁷.



RAFAŁ ZABOROWSKI
METROPOLITA KIJOWSKI.

Istotny jej „pro- Zaborowski, sam były wychowawiec mohilań-
tektor“. skiego kolegium, zajął się żywo, natychmiast po
otrzymaniu swego wysokiego dostojęstwa i przeniesieniu się ze Pskowa,
sprawą akademii. Najprzód tedy dla podniesienia godności jej rektora,
wyrobił dlań tytuł archimandryty zamiast dotychczasowego tytułu ihu-
mena tylko. Następnie zwrócił uwagę na mocno już nadpsute bu-
dowle samej akademii i odnowił je własnym głównie kosztem;
założył nową »bursę«, dla różnicy od pomniejszych przy cerkwiach
parochialnych, »wielką« albo »domem studenckim« zwaną; podniósł
o piętro »korpus« Mazepy, z ogromną kolumnadą w stylu tokańskim,
przy którym wznosił też i do dziś dnia istniejącą cerkiew akademi-
czną Zwiastowania N. P. Maryi (poświęconą przezeń 1740 r.) etc. etc.
Więc też i akademicy, przyjmując go 1739 r. uroczystie po raz pierw-
szy w nowo urządzonej sali publicznej, uczcili go, w dowód najgłęb-
szego uznania, pamiątkowym ku czci jego, wykonanym przez studenta
Grzegorza Lewickiego obrazem symbolicznym. Ależ bo, oddany szcze-
rze swej dawnej »alma mater« a obecnie jej oficjalny »protektor« Za-
borowski, myślał nie mniej i o podniesieniu naukowo akademii przez
wprowadzenie możliwych ulepszeń, na wzór ówczesnych uniwersyte-
tów zachodnich; w tym to celu wysyłał własnym kosztem zdolniej-
szą w niej młodzież za granicę. Z drugiej strony zaprowadził ściślejszy
porządek wewnętrzny w akademii, utrzymywania którego sam
też osobiście pilnował, wydawszy w roku 1734, odpowiednią celowi,
w 22-ch punktach zawartą, po łacinie zredagowaną »Instrukcyę«.
Nie mniej czuwał nad utrzymaniem niezawisłości akademii i jej wy-
chowańców od uroszczeń wójtów kijowskich z magistratem, przejętych,
iście średniowiecznym trybem, stałą antagonią namiętą względem kor-
poracyi naukowej.

Academia Mohi- Za co wszystko wdzięczna akademii przybrała, za
laeano Zaboroviana. jego życia jeszcze, (wykreśliwszy dawno imię Ma-
zepy) tytuł »Mohilo-Zaborowskiej« — »Academia Mohilaeano-Zaboro-
viana«; tytuł, który ona już utrzymała aż do końca swego istnienia
o pierwotnym swym charakterze⁵³⁹). Umarł ten jej prawdziwy »pro-
tektor« r. 1747, otrzymawszy w r. 1743 jeszcze przywrócony przez
cesarzową Elżbietę tytuł kijowskiego metropolity.

Pod czujną opieką tak światłego a energicznego »protektora«,
jakim był Zaborowski, akademii tedy szybko zaczęła się podnosić;
świadczyła o tem i wzmagająca się liczba jej studentów i uczniów.
Bo też⁵³⁹) przyjmowała ona, podług możliwości, na naukę dzieci nie
tylko tubylców — z Kijowa i Zadnieprza, lecz i »zagranicznych« t. j.

takichże Rusinów — tylko z prawego brzegu Dniepru, nadto Wołochów i Serbów napewno, nie mniej Rosyan samych, pomimo, iż posiadali oni już i własne akademie. Tak w r. 1733 zawitał był tu, choć na czas krótki tylko, za rektoratu Ambrożego Dubniewicza, znakomity z czasem inicjator szczerorosyjskiego piśmiennictwa Michał Łomonosow. Powoli też liczba młodzieży przybywającej corocznie do akademii stawała się tak znaczną, że przy skromnych środkach utrzymania, zmuszoną ona była z konieczności odmawiać wielu z niej przyjęcia. Skutkiem czego powstały skargi, które wywołały nawet nakaz władzy najwyższej, wydany 1736 r., ażeby dopuszczać wszystkich do słuchania wykładów akademickich, z tym jedynie warunkiem, by wstępujący byli nieodzownie wyznania prawosławnego. Mimo znacznych postępów, zrobionych już na północy w zakresie naukowości i szkolnictwa, nie przestawała jeszcze akademie kijowska być i dla Rosyi głównem ogniskiem oświaty. Ku niej też zwracał się zwykle rząd cesarski w swych potrzebach, gdy szło o odpowiednio uzdolnionych ludzi. Tak np. w roku 1737, z okoliczności nadzwyczajnego poselstwa do Warszawy, polecono akademii wybrać z pomiędzy jej uczniów gruntownego znawcę łaciny i polszczyzny, by mógł służyć przy owym poselstwie za tłumacza. Następnie z dwóch wskazanych kandydatów, jakimi byli Grzegorz Andryjewski i Cyryl Brodzki, został przyjętym pierwszy. Nie mniej długo jeszcze akademie kijowska dostarczała pożądanym nauczycieli szkołom, zakładanym dalej po Rosyi przez hierarchów, którzy w niej otrzymali byli własne wykształcenie; ci to nauczyciele rozsiewali z natury rzeczy ziarno swojej latyno-polskiej kultury po wszystkich dziedzinach nowo-powstałego na północy cesarstwa.

Ale oprócz tego, na północno-zachodniem nowem rozgraniczu z Rplą, trzeba było widocznie bronić się jeszcze nawet od bezpośredniego wpływu tejże latyno-polskiej kultury, w jej niebezpiecznej katolickiej postaci — również odwołując się do pomocy twardych w ortodoksii wychowawców południa. Tak oto ⁵⁴⁰⁾ w r. 1727 archiepiskop smoleński Filoteusz powiadamia najsw. Synod, iż »szlachta« smoleńska posyła swe dzieci na naukę do szkół łacińskich za polską granicę i że dzieci jej przyjmują tam rzymską wiarę; dla zapobieżenia czemu emuzakazano tedy dzieci tej szlachty za granicę puszczać itp. W następnym zaś roku nakazano Synodowi otworzyć w Smoleńsku szkołę archijerejską, dla nauki w greckim, łacińskim i francuskim »dyalektach«; a że w monasterach eparchii smoleńskiej nauczycieli owych dyalektów nie było, a w monasterach kijowskiej i czernihowskiej eparchii znaj-

dowało się ich dosyć, więc episkop smoleński Gedeon wyrobił w Synodzie pozwolenie powoływania stamtąd pożądanym nauczycieli. Język w niej polski. Znaczenie przecież samego języka polskiego trwało niezmiennie w akademii kijowskiej w dawnej swej mocy. Ćwiczone w nim od najniższej klasy. W myśl 7-go punktu wspomianej już wyżej »Instrukcyi« metropolity Zaborowskiego z 1734 r. ⁵⁴¹⁾, uczniowie analogii i infimy winni się byli uczyć po polsku oraz obowiązani byli rozmawiać w tym języku; w średnich zaś klasach, do filozofii, chociaż obowiązkowo rozmawiano już tylko po łacinie, wykłady i ćwiczenia (occupationes) przecie robione były kolejnie w trzech językach: słowiańskim, polskim i łacińskim. Stąd polszczyzna powszechnie jeszcze znana i używana. Mitrofan Dowhalewski, nauczyciel poetyki w akademii koło 1736 r., używa ⁵⁴²⁾ w swych »Interludyach« świątecznych, obok mowy małosukiej, nie mniej czystej polszczyzny, jako dla wszystkich wśród klasy wykształcenijszej na Zadnieprzu zrozumiałej. Michał Kozaczyński zaś, prefekt akademii, pisze ⁵⁴³⁾ panegiryki cesarzowej Elżbiecie i ulubieńcowi jej Rozumowskiemu, pom. in. i po polsku. Wstęp jego panegiryku dla cesarzowej, drukowanego w ławrze pieczarskiej 1744 r., brzmi jak następuje:

»Złotemi usta nasze płyną rzeki,
Złote nam teraz nowa wiosna rodzi wieki:
Śliczne kwiaty niech rosną Pannie w dyademie etc. etc.

Następca Zaborowskiego na katedrze metropolitalnej a zarazem w dostojęństwie protektora akademii (1747—57) Tymoteusz Szczerbak, w początkowych latach swej nad nią opieki, zamykających pierwszą połowę w. XVIII-go, zajęty był głównie sporem z magistratem kijowskim o przywłaszczane przez miasto pewne dobra akademii.

Zwierzchnicy akademii. Zwierzchnikami kijowskiej akademii bezpośrednimi w ciągu drugiego 25-lecia w. XVIII, byli ⁵⁴⁴⁾:

Jako rektorowie: po Hilaryonie Lewickim, pełniącym ten urząd 1725 r., Ambroży Dubniewicz, a po nim trzej o imieniu Sylwester, mian. Dumnicki; Kulabka i Laskoroński (do 1751);

jako prefekci: po Ambr. Dubniewiczu z 1725 r. — Stefan Kalinowski, Hieronim Mitkiewicz, Sylwester Kulabka, Michał Kozaczyński, Tychon Aleksandrowicz, Barlaam Łaszczewski, Jerzy Koniski (do 1752 r.).

Wychowawcy wybitniejsi. Z licznych wychowawców akademii owej doby najwybitniejsi ⁵⁴⁵⁾:

Jerzy Koniski, rektor tejże a z czasem archiepiskop mohilewski, dobry znawca języka polskiego, um. 1795;

Samuel Misławski, podobnie rektor kijow. akademii, a z czasem metropolita kijowski od 1783—96;

i Grzegorz Sawicz Skowroda, samorodny filozof małoruski, um. 1794 r.

Liczba uczniów w tej epoce była najwyższa⁵⁴⁶): w r. 1742 było ich 1243; zaś 1744 roku 1160, z których 388 ze stanu duchownego a 772 świeckiego.



CERKIEW BRACKA
FRONTON DOLNY — PORTAL.



B.

W drugiej połowie w. XVIII-go (Academia Mohilaeano-Zaboroviana).

Charakter ogólny. Druga połowa wieku XVIII-go przedstawia nam już obraz powolnego przeobrażania się akademii, »mohiło-zaborowskiej« teraz — na zakład specjalnie duchowny, łącznie z zanikaniem polszczyzny z jednej a wzmaganiem się języka rosyjskiego — z drugiej strony. W pierwszym 20-leciu tej epoki (od 1750—70), za metropolitów a urzędowych jej protektorów Tymoteusza Szczerbackiego i Arseniego Mohylańskiego, nie jest to jeszcze tak bardzo widocznym. Pozostawała akademia zawsze jest jeszcze głównym ogniskiem oświaty, ogarniającej w zasadzie wszystkie klasy społeczne bez różnicy dla całego Zadnieprza; wspierana tam przez kolegia (semin.) czernihowskie i perejasławskie oraz nowopowstałe w Charkowie. Językiem dominującym był tu jeszcze, po dawnemu, obok łaciny i polszczyzny, ówczesny piśmienny południowo-ruski; chociaż począł już być przenikać niepostrzeżenie na razie i nowo-wykwitający język literacki rosyjski, język Łomonosowa.

Kurs nauk. Co do samego kursu nauk, to⁵⁴⁷⁾ najprzód zaznaczyć wypada, że w pierwszej połowie wieku XVIII-go nie było wcale ogólnych programatów kursu akademickiego, istniał tylko podział na klasy — »ordynaryjne« i »ekstraordynaryjne«. Pierwszych było 8, poczynając od analogii i infimy, a kończąc na teologii; drugich 3, później już dodanych, mian. klasy języków: greckiego, hebrajskiego i niemieckiego. Kontrola zajęć szkolnych polegała na tem, że nauczyciele i profesorowie corocznie składali sprawozdania odnośne, rektor zaś osobiście odwiedzał klasy. Lecz na samym początku drugiej połowy tego wieku w r. 1751, archidyakon Manassyasz Maksymowicz przed-

stawił metropolicie Szczerbackiemu projekt uporządkowania trybu wykładów akademickich za pośrednictwem poprzedniego ułożenia przez członków korporacji akademickiej programatów dla każdej klasy z osobna. Metropolita odesłał projekt do akademii, a po roku rektor ówczesny Jerzy Koniski i prefekt Jerzy Szczerbacki przedstawili instrukcję wykładów, którą też metropolita zatwierdził, dodawszy i od siebie nieco. Filozofia i teologia wszakże nie zostały skrepowane ścisłymi programatami. Do połowy XVIII-go w. panowała tu, po dawnemu filozofia Arystotelesa; teraz prefekt akademii Dawid Naszczyński, który odbywał swe studia i w akademiach zachodnich, w Polsce i Saksonii, przedstawił metropolicie Szczerbackiemu nieodzowną potrzebę wprowadzenia do kursu wykładów systemu Baumeistera, jednego z bardziej umiarkowanych przedstawicieli filozofii Leibniza - Wolfa. Metropolita zwrócił się 1755 r. o radę do Jerzego Koniskiego, wtedy już białoruskiego episkopa, który ze swej strony też poparł stanowczo przedstawienie Naszczyńskiego. Tenże projektodawca co do filozofii starał się ująć w pewniejsze ramy i wykład teologii. Zostawszy rektorem akademii (1758—61), już za metropolity Arseniusza Mohylańskiego, Naszczyński wywołał jeszcze kwestyę niezbędnego nadal uregulowania stosunków między rektorem a profesorami, oraz samych wykładów; ale opracowanie szczegółowej instrukcji przypadło już w udziale następcy jego w dostojenstwie rektora (1761—68) Samuelowi Mislawskiemu. Nowa ta instrukcja usunęła dawne podręczniki i wprowadziła natomiast nowe, bardziej odpowiadające postępowi nauk: tak co do wykładu języka łacińskiego, jak i innych przedmiotów. Język polski utrzymała na równi z ruskim i łacińskim i uznała naukę tegoż za obowiązującą; stąd, po dawnemu, już w analogii ćwiczyć się miano w polszczyźnie przez stałą w tym języku rozmowę, w innych zaś klasach — tłumaczyć na język polski, tyle co na ruski i odwrotnie. Ale przy tłumaczeniach ruskich zalecała już owa instrukcja, — »aby owo tłumaczenie było czyste i rosyjskiemu językowi właściwe, a nie proste i grube, z polskiem narzeczem zmieszane, jak pierwiej bywało«. Opracowanym też został i cały szczegółowy program teologii. Niemniej zwróciła instrukcja uwagę na naukę języków: hebrajskiego, greckiego, niemieckiego i francuzkiego (wprowadzonego w r. 1753), na wykład których przeznaczała lat dwa. O wykładanych już wtedy w akademii innych ekstraordynaryjnych przedmiotach — arytmetyce, historii i geografii — instrukcja nie wspomina.

Ale mimo owej modernizacji, że tak powiemy, kursu nauk w akademii, sama ona, bez zrywania wcale jeszcze z polszczyzną,

pchniętą już została, pod koniec rozważanego 20-lecia, z dotychczasowego swego południowo-ruskiego zdomowienia ku nowym ideałom kultury północnej rosyjskiej; z drugiej zaś strony — miała sobie wskazać pochyłość, po której idąc, musiała się z biegiem czasu, stoczyć się niepostrzeżenie z wyżyny zakładu naukowego powszechnego na poziom specjalno-duchownej wyższej uczelni. Sam też jej »protektor«, metropolita Arseni Mohylański wziął w tem inicjatywę, otaczając opieką swą bardziej wyłączną młodzież stanu duchownego⁵⁴⁸). Tak, nakazując 1765 r. duchownym wszelkiego stopnia oddawać nieodzownie dzieci swe na naukę, ułatwia wstępowanie do akademii wszystkim, nawet popom żonatym; co więcej dla zapewnienia studentom pilniejszym, po skończeniu akademii, lepszych posad, zaleca parochom aby wydawali za nich właśnie córki swe posażniejsze — i t. p.

Co do liczby studentów i uczniów w akademii, w ciągu owego 20-lecia (1750—70), to, względnie biorąc, stała ona w ogóle dość wysoko. Tak oto⁵⁴⁹), w r. 1751/2 było ich 1193; wprowadzie sporo ich w latach następnych przeszło do uniwersytetu moskiewskiego, dokąd wyraźny ukaz nawet 1758 wzywał młodzież do studyów medycznych, i w roku 1763 było ich już tylko 897, lecz zaraz w 1765 r. 1059, zaś w 1768 liczba ich do 1079 wzrosła.

Wkraczanie języka rosyjskiego. W ostatnim 30-leciu w. XVIII-go rozwój ogólny cesarstwa rosyjskiego za panowania Katarzyny II łącznie ze zmianami, jakie zaszły w samem »małorosyjskiem«, społeczeństwie Zadnieprza, sprawiły, że i w akademii, zaledwie uchylane dotąd wierzeje wpływowi języka rosyjskiego, zostały teraz rozwarte mu na oścież. Przyłożyli się do tego najbardziej dwaj z tamtej doby oficjalni onej protektorowie, metropolici Gabryel Kremieniecki (1770—83) i Samuel Mislawski (1783—96). Obaj oni wprowadzie starali się wszelkimi środkami postawić swą akademię na takim stanowisku, ażeby mogła odpowiedzieć ogólnym wymaganiom oświaty, i w tym to celu usiłowali zrównać ją z nowopowstałymi wyższymi naukowymi zakładami cesarstwa. Ale w tamtych panował już niedawno powołany do szerszego życia język rosyjski, język panującego narodu i państwowy zarazem, który wyprzedził był już znacznie w swym rozwoju dotychczasowy język ruski akademików kijowskich. Nie było tedy wyboru prawie; tembardziej, że leżało to w polityce asymilacyjnej samej władzy najwyższej, mającej moc nakazu bezpośredniego. Lecz i to nawet byłoby zbyt cennem: sami zwierzchni przewodnicy

akademii, obecnie już »mohiło-zaborowską« zwanej, prowadzili wprost ku temu. Taki n. p. Kremieniecki, choć otrzymał pierwotne wycho-
wanie w Kijowie, kończył jednak swe studia w akademii moskiew-
skiej, a nim wrócił na Ukrainę w dostojęństwie już metropolity, długo
pierwej przebywał na północy, piastując różne godności duchowne
i ostatecznie został archiepiskopem petersburskim. Jak zaś on sam za-
patrywał się na starodawny język piśmienny południowo-ruski, widać
to z jego raportu do najśw. Synodu⁵⁵⁰), że oto »w katedralnej biblio-
tece znalazł się pomiędzy innymi latopisami jeden latopisny o 74 ar-
kuszach chronikon, treścią swą do rosyjskiej historii odnoszący się,
lecz do wydania w druku, chyba w tłumaczeniu na czysty język ro-
syjski, z narzecza, które więcej jest podobne do starego ludowego tu-
tejszego z polskim i słowiańskim zmieszanego, godnym być by mógł«. Taki
protektor akademii nie mógł nie popierać w niej przewagi ję-
zyka rosyjskiego. Następca zaś jego Samuel Mislowski, chociaż nie-
tylko że całe swe studia odbył w akademii kijowskiej, lecz długie
lata (od 1754—68) był w niej nauczycielem, prefektem i rektorem
ostatecznie; ale i jego pociągnęła ku sobie północ⁵⁵¹). W r. 1768 więc
znalazł się w Petersburgu, wezwany tam ukazem Synodu, r. 1771 mia-
nowany episkopem eparchii krutyckiej w Moskwie, oraz członkiem najśw.
Synodu, w 1776 ep. a 1777 archiepiskopem rostowskim, z którego to
stanowiska dopiero w r. 1783 postąpił na metropolitę do Kijowa. Co
więcej był on⁵⁵²) członkiem »rosyjskiej akademii«, która, jak wiadomo,
ustanowiona została dla rozwinięcia rosyjskiego języka, za znawcę któ-
rego i sam był uważanym. Nic dziwnego tedy, iż on, już jako rektor
kijowskiej akademii, twórca znanej nam »instrukcyi«, teraz zostawszy
jej protektorem, zwrócił szczególniejszą uwagę na wykład w niej ję-
zyka rosyjskiego. Dla większej zaś skuteczności swego założenia, zmie-
rzającego ku radykalnej rusyfikacyi, zostającej pod jego zwierzchni-
nią opieką akademii, użył też i środków bardziej stanowczych⁵⁵³).
W r. 1784 zaraz rozkazał studentowi teologii, pochodzącemu z gu-
bernii moskiewskiej, Dymitrowi Sigirewiczemu, »być nauczycielem ro-
syjskiej poezyi i elokwencyi, podług prawideł poezyi, drukowanych
w Moskwie, oratoryi zaś — podług prawideł pana Łomonosowa«. Co
więcej wysłani zostali kosztem akademii trzej studenci do uniwersy-
tetu moskiewskiego z mocnym nakazem, ażeby — ile można tylko —
starali się poznać język rosyjski i przyswoić sobie jego wymowę. Po
skończeniu zaś tam kursu nauk, obowiązani oni byli wrócić do Ki-
jowa dla zajęcia miejsc nauczycieli. Dotychczasowi też nauczyciele,
ze swej strony otrzymali od metropolity zalecenie pilnować, ile da się,
ażeby na ich wykładach nie ponosił szkody język rosyjski. Nauczycie-

lowi historii i geografii surowo nakazano wykładać przedmioty te
w języku rosyjskim, z przestrzeganiem należytej wymowy. Nawet dzieci
same nie były poniechane, co do tego, przez gorliwego »protektora«
akademii: mieszkającym w »bursie« dał osobnego korepetytora mni-
cha, któryby przestrzegał poprawności ich rosyjskiego akcentu. A gor-
liwość natarczywa Mislowskiego, pod tym względem, była tak wielka,
że niejednen z nauczycieli wolał się usunąć zupełnie ze swego stano-
wiska, składając się niepodobieństwem pozbycia się swej małoruskiej
wymowy.

Następstwa tego wszystkiego — widome i wiadome: pod koniec
w. XVIII-go »Academia Mohilaeano-Zaboroviana« była już zakładem
naukowym, i co do języka, rosyjskim.

Cofanie się W miarę potężniejszej przewagi w akademii kijow-
polszczyzny skiej języka rosyjskiego, polszczyzna oczywiście ustę-
powała stopniowo na stanowisko podrzędne. Nie przeto jednak, aby
się miano z nią rozstawiać; owszem — najprzód nie łatwem to było,
po tylu wiekach jej znaczenia wogóle na Rusi, a potem — znajomość
jej była jeszcze ciągle praktyczną potrzebą. Jakiej jej miejsce przezna-
czały »instrukcyje« akademickie na początku drugiej połowy wieku
XVIII-go — o tem już wiemy; teraz poznajmy dalsze jej stanowisko
już po r. 1770. Otóż, gdy skutkiem nowego zwrotu w akademii język
polski poczynął wychodzić z powszechnego i powszedniego w niej
użycia, a był zawsze niezbędny, postanowiono wytworzyć dla niego
osobną ekstraordynaryjną katedrę, jak dla innych nowożytnych języ-
ków⁵⁵⁴). Istotnie też otwarto ją w roku 1775 za metropolity Kre-
mienieckiego, a pierwszym na niej prelegentem został na razie na-
uczyciel historii i geografii Maksym Siemiginowski. Ów Siemiginow-
ski ułożył też i podręcznik gramatyki języka polskiego — jeden
z lepszych, używanych w Kijowie, a którego się tam trzymano aż do
zwnięcia ostatecznego katedry polskiej w r. 1844. Utrzymywała się
tedy znajomość w akademii polszczyzny po dawnemu. Gdy w r. 1781
odwiedzał Kijów następca tronu cesarzewicz Paweł, studenci akademii
witali go pom. in. i po polsku. Za metropolity Mislowskiego następ-
nie, powaga kultury polskiej, języka polskiego niemniej jeszcze żywo
była tam odczuwana. Kiedy cesarzowa Katarzyna II, bawiąca w 1787
w Kijowie, ukazem swym stamtąd datowanym, pozwoliła metropolicie,
wysłać kosztem akademii zdolniejszych studentów do uniwersytetów
zagranicznych, dla wyższego wykształcenia się i zajęcia potem posad
nauczycielskich, posłał on dwóch studentów do akademii wileńskiej.
Wysyłanym zaś do Słucka — dwom, dla wydoskonalenia się w języ-

kach: francuskim i niemieckim—u tamiecznych różnowierców, zalecił wyraźnie i gruntowniejsze poznanie języka polskiego w sposób praktyczny. Co do samej katedry tego języka w akademii — zajmował ją, wspominany już Siemiginowski jeszcze 1788 r.; zaś w roku śmierci Mislawskiego (1796) — polszczyznę wykładał student teologii Jan Nie-wiarowski. Jako przedmiot »ekstraordynaryjny« tylko, trzymała się ona jednostajnie na swem skromnem już stanowisku aż do pamiętnego roku 1798, w którym za panowania już cesarza Pawła, przy metropolie Heroteju Malickim (1796—99) akademie kijowska została faktycznie przeobrażoną na wyższy zakład naukowy duchowny. Wykładał wtedy w niej język polski o. Sawa Strzelecki.

Ale, dodać tu jeszcze nawiasem winniśmy, nawet owo przeobrażenie radykalne akademii nie spowodowało za sobą w natychmiastowym następstwie usunięcia, z programu zmienionego kursu nauk, języka polskiego⁵⁵⁵). Owszem, zaznaczono wyraźnie, że ma być i nadal wykładany obowiązkowo »jako w kijowskiej i sąsiednich z nią guberniach używany«. I wykładano też go, począwszy od niższej klasy gramatycznej. Trzymano się i dalej⁵⁵⁶) podręcznika gramatyki Siemiginowskiego, dla większego zaś wydoskonalenia uczniów, oprócz zadawania im ćwiczeń w klasie i do domu, czytano im wybrane ustępy z najnowszych pisarzy polskich. W r. 1815 było uczniów w klasie polskiej 74. Nauczycielem polszczyzny długie lata bo aż do 1830 r., w którym umarł, był dawny wychowaniec akademii Ignacy Głowacki. Dopiero w 1844 r.⁵⁵⁷), już za cesarza Mikołaja I-go, katedra języka polskiego w duchownej akademii kijowskiej ostatecznie została zniesiona.

Przeobrażanie się na akademię duchowną. Wróćmy jeszcze przecież do faktów, dotyczących ogólnego stanu kijowskiej akademii⁵⁵⁸). Do połowy w. XVIII-go była ona, jakśmy to zaznaczyli już wyżej, zakładem naukowym, jeśli tak rzec można, powszechnym — nie mającym, po za swą wschodnią ortodoksyą, jakiegoś wyłącznego charakteru. Lecz już w drugiej połowie tegoż wieku poczyną ona powoli przeobrażać się na zakład naukowo-duchowny. Wiele też przyczyn składało się na to: tak — z jednej strony powstające nowe szkoły w cesarstwie odciągają ku sobie sporo wychowanców początkowych akademii ze stanu świeckiego, z drugiej zaś — zwierzchność eparchialna i akademicka zaczynają bardziej starać się o to, aby w akademii przeważały dzieci duchowieństwa. Metropolici, tak Kremeniecki jak Mislawski, wydają, jakśmy widzieli, nakaz po nakazie, zobowiązując zależne od nich duchowieństwo do wysyłania swych

dzieci do akademii, a zarazem usiłują utrudnić występowanie z niej przed ukończeniem kursu. Tym zaś, którzy go ukończyli, zapewniają pierwszeństwo na parochialne wakanse z lepszym uposażeniem — itd. Nareszcie, mocą najwyższego ukazu 31 paźdz. 1798 r., duchowno-naukowe zakłady w cesarstwie rosyjskiem zostały rozdzielone na 4 okręgi, podług liczby istniejących już wtedy faktycznie akademii (w Kijowie, Moskwie, Petersburgu i Kazaniu), do których postanowiono wysyłać co drugi rok lepszych uczniów seminariów na studia 4-letnie dla przygotowania się do zajęcia następnie miejsc nauczycieli w tychże seminariach. W taki sposób akademie owe, a więc i kijowska »mohilaeano zaborowiana«, stawały się w istocie rzeczy wyższymi zakładami naukowo-duchownymi. Tem wyraźniej zaś, że i program kursu akademickiego został w nich odpowiednio zmieniony.

Rozwiązanie ostateczne instytucji mohilańskiej. Na tej więc dacie (1798 r.) i my zamykamy nasz zarys historii mohilańskiej akademii, chociaż ostatecznie została ona przeobrażona na »Kijowską duchowną akademię« dopiero w r. 1819; rozwiązana pierwszej ukazem 1817 r.

Winniśmy wszakże dopełnić dział obecny następującemi jeszcze danemi.

O stopniach powolnego przetwarzania się akademii kijowskiej »mohilańskiej« na »duchowną« wymownie świadczy też i sam postępowo zmienny stosunek w biegu czasu pomiędzy względną ilością jej wychowanców ze stanu duchownego i świeckiego. I tak⁵⁵⁹), gdy w r. 1744, jakśmy to widzieli, ilość pierwszych (duch.) wynosiła tylko 388, drugich (świec.) było 772; w r. 1778 ilość ich już się zrównała — po 418; lecz pod koniec stulecia, w roku 1799 liczba wychowanców stanu duchownego sięgała 544, świeckiego 234; na koniec w r. 1811 pierwszych było 1069, drugich 129 tylko.

Zwierzchnicy akademii. W ciągu owej półwiekowej epoki przeobrażania akademii mohilańskiej na duchowną stali na jej czele — jako rektorowie: po Sylwestrze Laskorońskim — Jerzy Koniski (od 1752 r.). Manasyasz Maksymowicz, Dawid Naszczyński, Samuel Mislawski, Taras Werbicki etc., ostatnim pod koniec w. XVIII-go (od 1795) był Teofilakt Słonicki⁵⁶⁰); jako prefekci: po Jerzym Koniskim, pom. in. Samuel Mislawski, Melchizedek Orłowski, Ignacy Maksymowicz, Ruben Pekuliński etc.⁵⁶¹).

Wychowawcy wybitniejsi. Z pośród wychowawców akademii owej epoki, jako wybitniejszych, można wskazać takich jak: Aleksander Bezborodko. poważny mąż stanu rosyjski, Wiktor Sadkowski pamiętny i w sprawach wewnętrznych Rpltej episkop perejasławski, Jan Lewanda, głośny kaznodzieja i Irenej Falkowski, uczony rektor akademii kijowskiej etc.

Utrata majątności akademii. Na zamknięcie tego działu dodamy jeszcze słów parę o losach ostatecznych majątkowego uposażenia akademii mohilańskiej. Otóż najprzód przypominamy tu, że w r. 1728 już wzbroniono bractwu bohojawleńskiemu wraz z akademią dalszego nabywania czy przyjmowania w darze dóbr ziemskich. Wypadło po-przestać na tem tylko, co się posiadało dotąd: dobra zaś te znamy. Ale nie dość na tem: wypadło jeszcze niebawem bronić się od wdzierstw postronnych, co było nie łatwem, gdy się miało do czynienia i z miastem Kijowem i z kozakami. Za metropolity Szczerbackiego⁵⁶²⁾ dopiero w r. 1747 został skończony pomyślnie długoletni proces z magistratem kijowskim o dobra Berkowiec i Klepacz, po-dominikańskie, na zachód od Kijowa, bliżej Mostyszcz. Co przecież nie wiele na razie pomogło, bo mieszczenie dalej niszczyli monasterskie lasy; magistrat zaś posunął się do tego, że nawet sprzedał własnowolnie bracką papiernię na Kotorze nieopodal miasta. Z drugiej strony — za Dnieprem kozacy zagarnęli bractwu wsie Bilmaczówkę i Iwangród, leżące w pułku nieżyńskim, a które mu, po kosztownym procesie, zwrócone zostały, zniszczone — tylko 1759 r. Aż nakoniec w r. 1786, w moc ukazuj najwyższego, wszystkie majątności ziemskie bractwa i akademii zostały zajęte na skarb; na utrzymanie zaś monasteru i szkół przeznaczona została, do corocznej wypłaty, odpowiednia kwota, z budżetu państwa.

Biblioteka akademii. Jako instytucja pomocnicza akademii, jej biblioteka uległa po r. 1780 (4 czy 5-go?) fatalnemu zniszczeniu przez pożar⁵⁶³⁾. Widzieliśmy wyżej, iż pierwotną bibliotekę Piotra Mohiły, która spłonęła jeszcze w r. 1658, począł odnawiać już metropolita Barlaam Jasiński, złożyłwszy na początek własny swój zbiór. Odtąd pomnażały go bez przerwy nowe ofiary, o czym świadczą znajdujące się do dnia dzisiejszego książki: Teofana Prokopowicza, Ambrożego Juszkie-wicza, Cyryla Floryńskiego, Józefa Jamnickiego, Joasafa Mitkiewicza i wielu innych, imiona których znajdujemy własnoręcznie wpisane na ofiarowanych przez nich książkach. Lecz głównymi fundatorami biblioteki mohilańskiej akademii byli, po Barlaamie Jasińskim, metro-

polic: Joasaf Krokowski, który cały swój księgozbiór jej za pisał, Tymoteusz Szczerbacki, Arseni Mohylański, a przede wszystkim Rafał Zaborowski. Pomnażały ją nadto i liczne drobniejsze dary byłych wychowawców akademii. Tak, że 1780 r. posiadała już akademicka biblioteka około 12000 tomów. W zaszłym wpředce pożarze spłonęło do 9 tysięcy (8900) książek. Wszakże, dzięki ofiarności życzliwych, szybko poczęła się ona znów wypełniać, że już, podług katalogu Ireneusza Falkowskiego z r. 1807, znajdowało się w niej około 8000 (7764) książek). Trzeba jednak nadmienić, że w r. 1841 ucierpiała ona znów od pożaru.

Drukarnia pieczarska. Niemniej smutny los dotknął był i drukarnię monasteru pieczarskiego⁵⁶⁴⁾. W r. 1718, razem z zabudowaniami ławry, pożar i ją też zniszczył. Co dotkliwsze — nie wolno było jej odnawiać. Dopiero po 35 latach, metropolita Szczerbacki otrzymał 1753 r. od najsw. Synodu przyzwolenie na to. Zarazem też zezwolono na drukowanie ksiąg religijnych dla dyzunitów Rpltej »polskimi literami, ruskim zaś dyalektem«.

IX.

ZNACZENIE CYWILIZACYJNE AKADEMII MOHILAŃSKIEJ.

A.

Dla Rusi wogóle.

Zanimbyśmy mogli przystąpić do ściślejszej charakterystyki znaczenia cywilizacyjnego akademii mohilańskiej (resp. kolegium) tak dla Rusi samej jak i dla dalszej północy, wypada nam pierwszej określić należycie jej stanowisko naukowe wogóle.

Stanowisko naukowe akademii. Otóż, dotykając tego przedmiotu, należy najprzód zaznaczyć, że już sam główny, wyraźnie wypowiedziany cel, w jakim kolegium kijowskie, macierz Akademii, założonem zostało, decydował z góry o możliwym, w dalszym rozwoju naukowem też jego stanowisku. Jak to zaś wiemy, cel owej instytucji był ściśle wyznaniowy: założona ona została dla obrony wydzwigającego się z niemocy a zagrożonego poważnie starego błahocestya; wobec którego to celu nauka, jako taka, stała na drugim, a i niższym może nawet, miejscu. Nie było tedy kijowskie kolegium, ze stanowiska nauk rozważane, instytucją wielostronną; owszem, zakres jego naukowy był bardzo ograniczony, surowo konfesyjny. A nawet kiedy już zostało podniesionem na stopień akademii, z pełnym kursem teologii, to i akademia ta, nie stając się przez to jeszcze wcale zakładem naukowym duchownym, przedstawiała w sobie właściwie jakby jeden jedyny uniwersytecki filozoficzno-teologiczny fakultet tylko. Zatem prawo, medycyna, nauki przyrodnicze nawet itd. nie miały tu miejsca. Filozofia zaś jej, pomimo całego antykatolickiego nastroju, nie zrywała więzów powszechnego na Zachodzie

dzie scholastyizmu wieków średnich. Ogarnięty był nim i cały system wykładanych w kolegium nauk; a jeśli akademia uwolniła się nareszcie od niego, to, jakeśmy widzieli, bardzo już późno. Dla nauki tedy, jako nauki, akademia mohilańska — i jako kolegium i później — nic nie zrobiła, żadnej gałęzi wiedzy nie posunęła naprzód; więc — nawet filologii słowiano-ruskiej, jeśli Smotryckiego i Beryndę nie zechcemy zaliczyć do ściśle kijowskiego uczzonego grona.

Znaczenie jej cywilizacyjne. Zato inne jest zupełnie znaczenie mohilańskiej akademii (resp. kolegium) cywilizacyjne. Byleśmy tylko nie chcieli oceniać ze stanowiska chwili obecnej, pomijając potrzebę uwzględnienia warunków czasu i okoliczności miejscowych. Nie można tedy brać za probierz, przy ocenie cywilizacji szerzonej przez ową akademię, normy, do jakiej już były w odpowiedniej epoce doszły społeczeństwa protestanckie na Zachodzie; jeśli można ją porównywać, to tylko z kulturą, podsycaną przez akademie katolickie Rpltej. Przy takim zaś porównaniu akademia kijowska nie wiele traci, będąc jakby odgłosem tylko tamtych, na ostatnich kończynach świata cywilizowanego Europy.

Istota jej charakteru narodowego. Wobec znaczenia akademii mohilańskiej naukowego i cywilizacyjnego wogóle, niepowszednią wagę mieć musi określenie wyrazne istoty i doniosłości jej charakteru narodowego. Otóż, jakkolwiek szkoły ówczesne wszystkich wyznań w Rpltej, a nawet i w całej Europie, miały na celu zadania konfesyjne przede wszystkim, a kolegia błahocestyste wśród nich w tem wyższym stopniu jeszcze, ile że samo błahocestyste było na seryo zagrożone przez unię, to przecież niepodobna w pobudkach ich zakładania nie dostrzedz czegoś, coby można było nazwać dążnością też narodoworuską. Wprawdzie nie gorszymi narodowcami od przeciwników unii byli unicy początkowo; ale w każdym razie byli to nowatorowie, którzy sprowadzali społeczeństwo ruskie na nowe, a choćby, — jak chcą inni — na zapomniane tylko dawno drogi. Gdy tymczasem dyzunicy trzymali się wiary dotychczasowej, »starożytnej«, jak powiadali, byli względem tamtych starowiercami i przez to samo już, posiadając większe współczucie i uznanie mas, uważani byli przez nie za lepszych Rusinów. Przeświadczenie zaś to mas wzmagalo się z postępem walki samej, jaka była między dwoma odłamami Rusi zawrzała: im bardziej tedy unicy pochylali się ku Zachodowi, tem więcej starowiercy mogli wydawać się za prawdziwych przedstawicieli »narodu ruskiego«. Za

bardziej narodowe też poczęły być uważane i szkoły dyzunickie; na ich zaś czele oczywiście kolegium mohilańskie, akademie kijowska.

Zastanówmy się przecież nad tem, co tam w nich było naprawdę narodowego? Najprzód tedy mocno zaznaczyć należy, że wyłączny wyznaniowy ich charakter nic wcale jeszcze o narodowości nie stanowił: były szkoły ówczesne u Wołochów i Serbów podobnie — i błahoczystywe i słowiańskie, a tem nie mniej nikt ich za ruskie brać nie będzie. Dalej — nauka sama poza tem była, jakeśmy to widzieli, takim samym latyno-polskim scholastykiem, jak w owe czasy powszechnie w szkołach wyższych wszelkich wyznań w Rpltej, nie wyłączając aryańskich. Więc pozostaje pomocniczy, obok łaciny i polszczyzny, ruski język tylko. Ależ my wiemy już, czym jest ówczesna szkolna scholastyczna ruszczyzna: język piśmienny, sztuczny, robiony — daleki od mowy żywej. Zdawałoby się przeto, że nie tkwiło w kolegium mohilańskim nic wybitnie narodowego, ruskiego. Tymczasem wcale tak nie jest. Świadomości narodowej w niem nie brakuje, tylko że uwydatnia się, nie tyle pozytywnie w języku, wyznaniu, nauce, ile negacyjnie więcej; nie jest kolegium ani katolickiem czy dysydenckiem, ani latyno-polskiem tylko, ale i ruskiem nadto; więc ruskiem *per exc.* w porównaniu z innemi kolegiami Rpltej.

Waga w niej mało-ruszczyzny. Wcale inną odpowiedź atoli dać wypadnie, gdy się dotknie istotnego narodowego znaczenia tak mohilańskiego kolegium, jak następnie akademii, ze stanowiska mało-ruskiego, ukraińskiego. W tym razie sprawę wyznania, oświaty i ruskości wogóle trzeba odsunąć na stronę, i zapytać, na ile poza tem przyłożyły się one do ożywienia i podtrzymania świadomości narodowej mało-ruskiej, przyłożyły się do ożywienia i podtrzymania mało-ruskiego piśmiennictwa, wykształcenia małopruskiego języka itd.

Odpowiedź na to najlepiej chyba zacząć od zaznaczenia z góry, że przecież sam inicjator akademii (faktycznie kolegium) Piotr Mohiła, nie był — nie tylko Ukraińcem ale i Rusinem wogóle, że jeśli przestał być Wołochem, to nie dla tego, żeby Rusinem zostać: Ruś wybrał on tylko za szranki swej działalności. Charakter zaś i kierunek kolegium kijowskiego, nadane mu przez samego założyciela a raczej zdecydowane przez wewnętrzne stosunki tak całej Rpltej jak i Rusi w tamtej dobie, przetrwały aż do ostatecznego prawie przeobrażenia, powstałej z tego kolegium akademii w drugiej połowie XVIII-go wieku. Jak u swej kolebki tedy, w postaci kolegium tylko, tak i dalej, była akademie mohilańska, co najwięcej, wyznanioworuską, nigdy zaś ruską narodowo, a cóż dopiero mało-ruską nau-

kową instytucją. W dobie założenia kijowskiego kolegium lud, jako taki, nie wchodzi wcale, że tak powiemy, w rachubę życiową, ani też, cokolwiekby z tego, co stanowi właściwą istotę jego moralną. Lud ruski Rpltej należał, jak wiadomo, pod względem języka do dwóch narodowych odłamów; ale nikomu się nie śniło różnicy owej w czemkolwiek bądź zasadniczo uwzględniać. Przyznająca się do »narodu ruskiego« warstwa jego przewodnicząca miała siebie za jednoistną na całym Rpltej obszarze — w Koronie i Litwie, a zarazem uważała za jednoistny — sztuczny swój język piśmienny. Mniejsza więc, że kolegium mohilańskie usadowiło się wśród żywiołu małopruskiego — nie liczyło się ono zasadniczo z nim, jako takim. Mniejsza, że z biegiem czasu cała siła »narodu ruskiego« poczęła się zwierzać, i zwarła się ostatecznie w kozactwie, które nietylko przybrało postać narodową, wybitnie małopruską, ale, co więcej, stworzyło świetną literaturę ludową liryczno-epicką o czysto małopruskim języku — kolegium nie miało dla niego uznania i prędzej samo wpływało⁵⁶⁵ na jego poetycką twórczość, niż dało się unosić wzorom jego duchowej samorządności. Mohilańskie kolegium było przejęte, tak jak i cała hierarchia błahoczystywa, duchem szlacheckości prędzej niż równouprawnienia społecznego, jakie choć nie szczerze, zwykli byli wywieszać na swych chorągwiach kozacy. Wyższe zaś duchowieństwo kijowskie, cywilizacyjnie całkowicie polskie, jeśli było ruskiem, to tylko w ogólnem, bardziej wyznaniowem niż narodowem znaczeniu, wyłączając całkowicie charakter jakiejś małopruskiej narodowej odrębności. Brak więc uznania w kolegium, jak i w akademii następnie, dla języka małopruskiego, jako ludowego tylko, był zupełnie naturalny, i to tem bardziej, ile że nikomu, wtedy ani się śniło nawet uwydatniać, czy uznawać choćby jedynie, jakąś różnicę narodową między Rusią w obrębie Rpltej, którą to Ruś wogóle przeciwstawiano narodowo-politycznie Rusi moskiewskiej wyłącznie.

Bo też kolegium mohilańskie (resp. akademie) tak nie było wpływem życia religijno umysłowego Ukrainy jedynie, jak nie było dzieckiem Ukrainy tylko — kozactwo z »siczą« itd. Na stworzenie kolegium owego złożyła się Ruś cała błahoczystywa, jeśli nie cała Rplta ze swą odrębną kulturą; tak jak do wytworzenia kozactwa przyłożyły się wszelkie etniczne nie tylko Rusi lecz całej Rpltej, rozkołysane wolnością jej żywioły. Na ile dla tych żywiołów Ukraina była najdogodniejszem tylko i jedynie możliwym nawet przytuliskiem i ostoją, na tyle Kijów stał się najdogodniejszym i jedynie możliwym nawet punktem oparcia się opozycji starego wschodniego kościoła przeciw natarczywości Zachodu. Zarazem też poza szkolnymi murami kolegium, jak

i wśród niedostępnych zasieków Niżu znalazła bezpieczniejsze schronisko ściskana gdzieindziej zewsząd sprawa narodowości ruskiej. Kijów, podobnie jak Niż, początkowo, zapadłe na kończynach pustynnych Rpltej, ostatnie (wobec Lwowa z Łuckiem czy też Wilna z Połockiem) ustrojenia życia ruskiego, z biegiem czasu tylko, przy sprzyjających okolicznościach, stają się głównym tego życia ogniskiem, skupiającem dookoła siebie palne materiały zewsząd — nie z jednej Ukrainy, a choćby całej południowej Rusi tylko.

Rozważając tedy ostatecznie znaczenie akademii mohilańskiej (resp. kolegium) ze stanowiska narodo-małosruskiego, a zarazem stopień jej wpływu na wykwit poczucia mało-ruskiej czy ukraińskiej narodowej odrębności, musimy dojść do przekonania, że poczucie to wytwarzało się i potęgniało pod innymi wpływami, wobec których wpływ akademii może być najslabszym. Nie zmniejsza to znaczenia donośnego jej wpływu w zakresie cywilizacyjnym wogóle itp. Ale wpływ ten, popierający kulturę zachodnią, z polskim językiem i literaturą polską, przyczyniał się tylko pośrednio, choć bez zaprzeczenia potężnie, do podtrzymania odrębności, wobec narzucającej się z czasem coraz natarczywiej asymilacji rosyjskiej.

Znaczenie zaczynu polskiego. I oto w tym dopiero zakresie rozważany stopień oddziaływania akademii przedstawia się prawdziwie życiodajnym: kultura polska, szerzona przez nią, nie spolonizowała zadnieprskiej Ukrainy a ochroniła ją, pomimo wszystko, od zatracenia poczucia, zagrożonej z innej strony, swej mało-ruskiej narodowości.

Język mało-ruski po 1700 r. Co zaś do samego języka narodowego, mało-ruskiego, ukraińskiego — na Zadnieprzu, na początku wieku XVIII-go, akademia kijowska, i teraz jak pierwiej kolegium, wpływu bezpośredniego na jego rozwój nie miała. Nic nie pomogło pod tym względem wyodrębnienie się Zadnieprza z pośród reszty Rusi, podsycające myśl osobnej, »małosruskiej ojczyzny«, »małosruskiego narodu« i t. p. Że w nowopowstałym społeczeństwie małosruskiem nie obudziło się zgoła poczucie potrzeby zniżenia się do języka ludu, więc też i akademia mniej o to dbała, wzięwszy w spadku po kolegium rutynę posługiwania się obcą lub sztucznie-ruską mową. Istotnie⁵⁶⁶), czy mógł też świeżo-wytrysły »pan« małosruski, dążący do wykształcenia — najprzód na wzór polskiego szlachcica, następnie rosyjskiego »dworjanina«, zachować tyle uznania dla języka swych przodków prostaczych, ażeby przyjąć ten język mianowicie za pod-

stawę nowej swej ledwie powstającej kultury? Mógł czy nie mógł — w każdym razie tego nie zrobił. Prędeż i w tym zakresie jak w innych, mógł się on troszczyć o to, jakby zapomnieć o prostaczem swem pochodzeniu. Jeszcze i w w. XVIII, przynajmniej w pierwszych jego 10-cioleciach, małosruskie »państwo« lubiło się popisywać językiem polskim, który tak ściśle wiązał się w »pańskich« pojęciach ze szlachetnością pochodzenia; lecz mocą historycznych i politycznych przyczyn język polski nie zdołał przecież zdobyć sobie na Zadnieprzu pełnych praw obywatelstwa. Nie wpłynęło to jednak na podniesienie małosruszczyzny: owszem — język polski został z kolei zastąpiony przez rosyjski. Narzucał się on wprowadzić jako język oficjalnych tylko stosunków — i oczywiście od samego tam społeczeństwa zależało przyjąć go lub nie przyjąć za język życia prywatnego i literatury; lecz samo to społeczeństwo wołało, i pod tym względem, ku owemu oficjalnemu językowi się zwrócić. Mniejsza już, że nie potrafiło ono w długi czas przyswoić go sobie w zupełności, i tylko korzystało z jego pomocy, aby na podstawie rodzimej małosruskiej mowy wytworzyć nowy swój »pański« ciężki, sztuczny język; polskie słowa, wyrażenia, zwroty, panujące pierwiej, poczęły ustępować miejsca rosyjskim, póki nakoniec język rosyjski nie zdobył zupełnego i ostatecznego panowania. W całej też epoce od czasu odpadnięcia od Rpltej Zadnieprza z Kijowem, ani w korespondencyach wychowawców mohilańskiej akademii, ani w jakimkolwiek dokumencie, nie spotykamy się wcale z tym czystym a wyrazistym ludowym mało-ruskim językiem, który tyle ujmuje znawców, n. p. w listach prostaczego koszarowego Sirka; choć nie mogło przecież mało-ruskie »państwo« nie władać tym językiem należycie. I niepodobna się nie zgodzić z głębszymi dziś badaczami moralnej istoty »spaniałego« mało-rosyjskiego kozactwa, na takie rozumienie przyczyn upośledzania przez wyższe warstwy ludowego a i narodowego, języka. Inaczej, bez współudziału samego tak łatwo podatnego społeczeństwa ani nakazy z góry, chociażby najśw. Synodu, dotykającego⁵⁶⁷) już 1721 r. »osobnego narzecza« małosruskiego, ani znane nam już zabiegi wszechpaństwowo usposobionych metropolitów kijowskich, »protektorów« akademii, nie byłyby w mocy powstrzymać wydzwignięcia się tego języka. Zresztą, jeśli się i nie obyło bez prób odporu rosyjszczyźnie, jak naprz. chociażby w skardze⁵⁶⁸) nakaźnego hetmana Pawła Połubotka na umocowanych carskich (Weliaminowa), podanej w roku 1723, pom. in. i za zmianę »stylu« małosruskiego w pismach urzędowych, to nie występowano tu wcale w obronie czystego języka ludu i narodu!

Język rosyjski. Co do języka rosyjskiego zaś — ten właściwie nie ruguje małoszczyny, jak żywa za wsze upośledzanej, lecz w miarę cofania się polskiego języka, wkracza przemożnie na jego miejsce, sam ledwie poczynając dźwigać się z sennego dotąd odrętwienia⁵⁶⁹). Pod koniec w. XVIII już i latopisy małoszczynskie poczynają być pisane przez wychowalców mohilańskiej akademii etc., w tym języku, a pom. in., sławiona tyle a osławiona, »Istoria Rusów«, wydawana za utwór Koniskiego.

B.

Dla Moskwy-Rosyi.

Oddziaływanie na Zanim akademja mohilańska została przeobrażoną na Moskwę. zakład naukowy rosyjski, zanim zapanował w niej język rosyjski, wywierała ona sama, jak to wogóle już wiemy, w obydwóch swych fazach zarówno (jako kolegium pierwotnie), w ciągu stu lat z górą, wpływ swój ożywczo-cywilizacyjny na pograżoną w barbarzyńskim odrętwieniu i powoli przebudzającą się carską Moskwę, kroczącą tem nie mniej pewną stopą ku przyobleczeniu się w szaty cesarskiej Rosyi.

Oddziaływanie kolegium kijowskiego na Moskwę rozpoczęło się bardzo wczesnie. Już Piotr Mohiła prosił⁵⁷⁰) cara Michała Fedorowicza r. 1640 o założenie w mieście Moskwie osobnego monasteru, w którymby mieszkali »starcy« i »bracia« kijowskiego brackiego monasteru »i uczyliby dzieci bojarskie i prostego ludu pisma greckiego i słowiańskiego...« A choć to nie miało skutku, zato niebawem poczęto wzywać do Moskwy uczonych kijowskich. Tak oto, jak wiadomo, powołani tam zostali ci wychowawcy kolegium, których, jako takich, poznaliśmy już w ustępie odnośnym podanym powyżej, poczynając od Sławinieckiego i Satanowskiego, wezwanych jeszcze za życia Mohiły. Lecz nie odrazu przecież poczęło się uczonym kijowskim tam powodzić⁵⁷¹), przy straszliwej ciemnocie tamecznego społeczeństwa i podejrzywaniu Kijowian o nieprawowierność z punktu widzenia moskiewskiej ortodoksji ówczesnej. Stąd w r. 1690, wprędce po podaniu metropolii kijowskiej pod patryarchat moskiewski, większa część książek, wydanych lub napisanych na Rusi, została potępiona przez patryarchę Joakima; zdolniejsi z pomiędzy przedstawicieli kijowskiej uczoności na Moskwie ogłoszeni za podejrzaných; Miedwie-

jew, utalentowany uczeń Symegona Połockiego, zamieszany w agitacje polityczne, oddany w ręce kata. Co charakterystyczne: przed wykonaniem kary śmierci, przypomniano mu, że dawał się uwodzić »kijowskimi nowotwornymi książkami«. A tych »nowotworów« było jednak sporo ⁵⁷²⁾, nawiasem mówiąc. Zdawało się potem wszystkim, że wpływ Kijowa ostatecznie zgnieciony; lecz reakcja trwała nie długo.

Zużywanie Kijowian Młodzieńczy car Piotr, zdecydowany zbliżyć swe państwo z Europą, pomiędzy innymi ku temu środkami wybiera też i oświatę; nic naturalniejszego tedy, że uczeni kijowscy poczęli natychmiast odgrywać ważną rolę w sprawie szerzenia na północy kultury zachodniej. Wprawdzie ⁵²³⁾ kierunek i sposób myślenia tych uczonych nic zgadzały się z kierunkiem i sposobem myślenia Piotra: jego myśli, zamiary i cele zależały na praktycznym zastosowaniu na rosyjskim gruncie pierwiastków, wyrobionych przez współczesną naukę w państwach wyłącznie protestanckich; kijowscy zaś uczeni, za wyjątkiem jedynego Teofana Prokopowicza, nie wiele byli do tego zdolni, już dla samego charakteru swego wykształcenia. Lecz przy braku odpowiedniejszych ludzi, okazują się i oni bardzo użytecznymi. Na początku więc XVIII-go stulecia występują Kijowianie, jako najgłówniejsi pracownicy w zakresie prac około oświaty w Rosyi: wszystkie ważniejsze tłumaczenia ze starożytnych języków, wszystkie znaczniejsze traktaty o dogmatach wiary, wszystkie kazania, większa część rymopisarskich utworów ku wślawieniu zwycięstw i wyżej stojących ludzi, sztuki teatralne — wszystko to było pisane przez uczonych Rusinów lub pod ich bezpośrednim nadzorem. Oprócz tego, przy czywieniu działalności drukarskiej w Moskwie i Petersburgu przedrukowywano niemało takich utworów, które pierwiej obiegały po rękach w rękopisach, i nosiły na sobie ślady południowo-ruskiego pochodzenia. A chociaż przy Piotrze cywilizacja rosyjska wytwarzała się z dwóch pierwiastków — kijowskiej uczoności, przeniesionej z Polski i oświaty europejskiej, czerpanej z Holandyi, Niemiec itd., to jednak owa kijowska uczoność, posiadając za sobą prawo dawności, miała tu przewagę.

Dźwignięcie przez Car Piotr oto ⁵⁷⁴⁾, mianując Stefana Jaworskiego nich moskiewskiej stróżem (»blustitel'em«) patryarszego tronu, oddał akademii. zarazem w r. 1701 pod bezpośredni jego nadzór i opiekę upadła już prawie szkołę Lichudów w Moskwie — tak zw. »Słowiano-greko-łacińską akademię«. Jaworski, który w za-

w zastępstwie patriarchy przybrał też tytuł jej »protektora«, przełożył młodemu monarsze, że dla wznowienia i urządzenia owej szkoły należy wziąć za wzór akademię kijowską — jako taką, co »już udowodniła długoletniem doświadczeniem należyty kierunek zaprowadzonego w niej wychowania i która dała cerkwi tylu arcypasterzy i uczonych«. Skutkiem tego przedstawienia wydał car niezwłocznie tegoż 1701 roku ukaz, nakazujący »zaprowadzić w owej akademii uczenia łacińskie«. Poczem zwrócił się Jaworski do Kijowa o nauczycieli, którzy też nie zaniechali przybyć do Moskwy, nietylko z podręcznikami swojej szkoły, lecz nawet z przygotowanymi już nieco uczniami, ażeby przy tych pośrednictwie wziąć się skuteczniej do zamierzonego wznowienia i urządzenia akademii moskiewskiej. Pierwszym też jej teraz rektorem był wychowaniec kijowski Rafał Krasnopolski. Napróżno srożył się na Jaworskiego patriarcha jerozolimski Dosyteusz, wyrzucając mu, iż szkołę grecką prawosławną przetworzył na łacińską odszczepieńczą; wymagania cywilizacji nakazywały nowopowstającej z surowego upowicia carstwa moskiewskiego Rosyi oparcie się nieodwołalne o Zachód i jego kulturę łacińską. I mimo wszystko, od roku 1704 aż do czasów metropolity Platona, akademii moskiewska, po większej części, miała nauczycieli z Kijowa. Chociaż właściwie ⁵⁷⁵⁾ owa »sławiano-greko-łacińska« akademii przestała być wybitnie taką już za jej najpierwszego rektora — od 1699 r., jakim był Palladyusz Rogowski, uczeń Lichudów, lecz następnie, jako unita, odbywający dalsze studia u Jezuitów w Wilnie, w Ołomuńcu i kolegium greckiem w Rzymie.

Przy Piotrze tedy kijowscy uczeni nabierają szczególnego znaczenia i stąd jeszcze ⁵⁷⁶⁾, że nie lubił on duchownych starego moskiewskiego typu, którzy po większej części byli wrogami reformy. Więc chociaż, wspominany już wyżej patriarcha Dosyteusz upraszał go, aby nie promował na hierarchiczne dostojenstwa ani Greków, ani Serbów, ani »Czerkasów«, t. j. ukraińnych Rusinów, lecz naznaczał rodowitych Moskwiczów, »aszcze i niemudryi sut'«; on wszakże przenosił uczonych wychowawców Kijowa i dawał im wysokie hierarchiczne stanowiska.

Tak wznoszą się w jego epoce: Stefan Jaworski, Dymitr Rostowski, Teofan Prokopowicz, Filoteusz Leszczyński, Barlaam Kosowski, Teodozy Janowski, Gedeon Wiszniewski, Teofilakt Łopatynski i inni. A i potem, za następnych panowań, archijereje »z Czerkasów« utrzymywali długo swe znaczenie, obudzając zazdrość i nieprzyjaźń (wielko-) rosyjskiego duchowieństwa.

Poczet działaczy Wśród tych ostatnich, jako wychowawcy akademii kijowskich na półkijowskiej już w pierwszej połowie XVIII-go w., nocy po r. 1700. oddający swe usługi rdzennej Rosyi i wogóle północy, wybitniejsi byli następujący:

Hilaryon Rogalewski, Beniamin Pucek-Hryhorowicz, Marcel Radyszewski, Teodozy Smorzewski, Epifani Tychorski, Sawa Szpakowski, Ambroży Juszkievicz, Dosytej Bohdanowicz-Lubimski, Gedeon Wiszniewski, Józef Wołczański, Laurenty Horka, Joasaf Horlenko, Hilaryon Hryhorowicz, Ambroży Zertys-Kamieński, Stefan Kalinowski, Cyryak Kondratowicz, Samuel Mislawski, Herman Koncewicz, Paweł Koniuszkiewicz, Gabryel Kremieniecki, Teofil Królik, Sylwester Kulabka, Serapion Łatuszewicz, Platon Lewitski, Platon Malinowski, Arseni Maciejewicz, Sofroni Migalewicz, Arseni Mohylański, Innocenty Nerunowicz, Platon Petrunkiewicz, Joannicy Światnicki, Barlaam Skamnicky, Nikodem Srebnicki, Cyryl Floryński, Joasaf Chotuncewski, Tymotej Szczerbacki, Teodozy Jankowski etc.

Pedagodzy wśród nich. A pomiędzy owymi hierarchami różnych stopni była wcale pokaźna ilość takich, którzy poświęcali się wyłącznie szerzeniu oświaty po rozległych przestworach Rosyi, przez zakładane przez nich lub zawiadywane choćby tylko szkoły, wśród których naczelne miejsce zajmowała moskiewska akademia. Ażeby unaocznąć dotychczasowe poważne znaczenie działalności wychowawców akademii kijowskiej i na tem polu, dość będzie, gdy wskażemy z pośród ich grona tych przynajmniej, którzy w ciągu pierwszej połowy XVIII-go wieku stali na czele akademii moskiewskiej. Oto oni ⁵⁷⁷):

jako Rektorowie:

Rafał Krasnopolski,
Sylwester Krajski,
Teofilakt Łopatyński,
Gedeon Wiszniewski,
Herman Koncewicz,
Sofroni Migalewicz,
Stefan Kalinowski,
Antoni Kuwieczynski,
Mitrofan Słotwiński.

jako Prefekci:

Józef Turobojski,
Stefan Prybyłowicz,
Joasaf Tomilowicz,
Teofil Królik,
Innocenty Kulczycki,
Gabryel Bużyński,
Gedeon Grembecki,
Platon Malinowski,
Innocenty Nerunowicz. etc.

Oprócz wpływu na akademię moskiewską, alma mater kijowska, przez swych wychowawców, rozpostarła kierunek własny ⁵⁷⁸) i na szkoły

zakładane w różnych eparchiach cesarstwa — jak to już ogółem zaznaczyliśmy. Do liczby zaś zakładów, powstałych na początku XVIII wieku, na wzór akademii kijowskiej, należą: szkoła archijerejska w Rosowie Wielkim oraz kolegia — smoleńskie i charkowskie, nie wspominając już szkół pomniejszych.

Dobro stąd dla samej Ukrainy. W ostatecznym jednak wyniku, sama Ukraina, przez takie wywyższenie jej synów na północy, traciła tylko coraz bardziej swe siły żywotne; wobec czego coraz łatwiejszem też się stawało dla Moskwy, Rosyi ściślejsze splatanie i zycia jej umysłowego ze swem własnem.

X.

WPŁYW POLSZCZYZNY POZA DNIEPREM.

A.

Na Zadnieprzu.

Kultura polska Po traktacie andrusowskim Zadnieprze z Kijowem
wogóle. zerwało ostatecznie polityczny związek swój z Polską;
lecz ⁵⁷⁹) nie tak też mu łatwo było rozerwać duchowe z nią węzły,
zadziergnięte w ciągu długich lat ścisłego wzajem stosunku. Bez
względu bowiem na to jak wysoko cenimy stopień ciężenia ów-
czesnej małoruskiej społeczności ku wyższej kulturze, musimy przy-
znać, że ciężenie owo istniało; a dla zaspokojenia jego Ukrainiec
z Zadnieprza nie miał dokąd się zwrócić, jak tylko do Polski. Ówcze-
sna tak zw. »Małorosya« stała sama na zbyt niskim poziomie, żeby
się obejść bez przewodnika co do kultury, a jej nowa zwierzchniczka
Moskwa była i obca i ciemna. Nic dziwnego tedy, że akademia
kijowska nie przestawała być kopią polskich kolegów, że wyższe wy-
kształcenie polegało na tejże samej polskiej łacinie, że polska książka
razem z łacińską była główną treścią bibliotecznego zasobu wykształ-
conego Małorusa, że polski obyczaj łączył się z pojęciem wytworno-
ści i dystynkcji. Młodzież tedy, dla ukończenia »edukacji«, posyłano
do Lwowa i innych ognisk polskiej kultury. Hetmanowie »wojska
J. carskiego wielicz. małorosyjskiego« starali się z całych sił naślado-
wać, w trybie swych dworów, dwory magnatów polskich — i dlatego
chętnie przyjmowali na służbę do siebie wychodźców z prawego brzegu
Dniepru, ceniąc w nich znajomość wielkopańskich porządków; za he-
tmanami zaś, oczywiście, szli inni dostojnicy urzędu wojskowego, usta-

lając w ten sposób ton panujący. Wszyscy względnie wykształceni
ludzie ówczesnego małoruskiego społeczeństwa, czerpiąc oświatę swą
z polskiego źródła, z konieczności przejmowali się i polskimi
ideami społecznymi, jako też polskimi ideałami tego, co piękne
i pożądane; ideami więc i ideałami, które mogły wykwitnąć jedy-
nie na szlacheckim gruncie. Stąd wszystkie przewodniczące ży-
wioły owego społeczeństwa znajdowały się pod wpływem polsko-
szlacheckich idei porządku socjalnego. I z natury rzeczy, nie mo-
gły też idee owe nie odbić się na czynnościach osób niemi prze-
jętych, na kierunku, jaki one nadawały, stojąc u steru, sprawom spo-
łecznym.

Istotnie też starszyzna wojskowa małorosyjskiego Zadnieprza, po-
mimo tak zaciętych walk kozactwa i ludu pospolitego z Lachami,
ciężyla jednak zawsze, w ogóle swym, ku szlacheckiej Polsce, dą-
żąc wciąż do odgrywania u siebie takiej roli, jaką odgrywała szla-
chta na Ukrainie przed r. 1648. Dla tego usiłowała wszelkimi spo-
soby, nie uchylając się nawet, z pod władzy carskiej, nie tylko utrzy-
mać u siebie, lecz wzmocnić nawet ile by to się dało, służące jej za
przedmiot upragnienia porządku polskie. Więc nie tylko Statut
litewski lecz i szkoły łacińskie itp. ⁵⁸⁰).

Wykształcenie szkolne. Co do wykształcenia szkolnego, ⁵⁸¹) to po oderwaniu
się Zadnieprza z Kijowem od Rpltej, ludzie ubożsi
i mniej wymagający zadawali się wprawdzie domowymi łacińskimi
szkołami, istniejącymi, oprócz Kijowa, w Czerniehowie i Perejasławiu;
lecz i w tych szkołach młodzież nabywała jedynie tego tylko, co było
aprobowanem przez karmiącą się zachodnimi wzorami pedagogię pol-
ską, razem z językiem polskim oczywiście, jako nieodzownem narzę-
dziem do dalszych postępów i w nauce i w świecie. Ze szkół tych
wychodzili »łacińszczycy«, którzy szli na kancelaryistów gene-
ralnej wojskowej kancelaryi, w nadziei przesunięcia się już stąd na
jakiś urząd, coby przeistoczył »sądowego panicza« na »pana«. Lecz
ludzie bardziej dostatni nie zadawali się szkołami domowymi, lecz
jakośmy to już widzieli, posyłali dzieci swe dla ukończenia studyów do
Polski i dalej. Rzecz tedy naturalna, że w bibliotekach wykształ-
conych ludzi na Zadnieprzu, w pierwszej połowie XVIII-go w., a na-
wet później, obok książek łacińskich, da się spotykać sporo też w je-
zyku polskim — historycznych, prawnych, filozoficznych itd. A na-
bywano je nie tylko w samej Polsce: oto ⁵⁸²) syn pułkownika łubień-
skiego Andrzeja Markowicza Jakób w m. Moskwie nabywa w r. 1728

potrzebne mu polskie książki; a pom. in. Konstytucje Koronne, Statut litewski, pisma Twardowskiego itp. W taki sposób szła w oderwanej połaci Ukrainy sprawa oświaty zaznaczonym oddawna torem, mniej więcej aż do drugiej połowy wieku XVIII-go — a nawet i dłużej.

Przywiązanie do polskich porządków, do polskich ideałów polityczno-społecznych przechowuje się żywo — nawet u starszych latopisarzy Małorosyi; jak naprz. u autora bardzo poważnego latopisu, wydanego pod tytułem »Samowidca«, co do którego mógłby się ktoś nawet dziwić⁵⁷³): jak też on, kreślący ów swój latopis — już w lat jakie 20 po odpadnięciu Zadnieprza od Rpltej — zdołał całkowicie przechować w sobie polskie szlachecko-rojalistyczne tradycje. Szlachcie ruski, widocznie, z pochodzenia, wychowany, jeśli nie w kolegium kijowskim, to czernihowskim może, chociaż czynny członek generalnej kancelarii wojskowej, mniej sprzyja kozakom, wcale ich nie idealizuje, a na powstanie i wojny Chmielnickiego patrzy jak na karę za grzechy, którą Bóg dotknął kraj, odebrawszy mu króla Władysława itd. I oto ten sam annalista kozacki, małorosyjski, który potem dotykając okresu dziejów Ukrainy, po przyznaniu zwierzchnictwa Moskwy, występuje już stale jako lojalny poddany carski.

Nowy zwrot po Połtawie. Wszystko atoli przeważniejszą część starszyny wojskowej prowadziło, razem z Mazepą, ku myśli powrotu w objęcia Rpltej i tylko Połtawa jedynie i jej nieodzowne wyniki odwróciły ostatecznie małoruskie społeczeństwo Zadnieprza w inną stronę: najprzód politycznie, a powoli i pod względem ideałów kultury.

Istotnie, dopiero po Połtawie, powoli tylko, Rosya rdzenna poczęła, razem z reformami Piotra, nabierać, dla przykutej już mocniej zadnieprzańskiej Ukrainy, siły przyciągającej, jakiej wcale pierwiej nie posiadała⁵⁸⁴). Polityczne zbliżanie się dalej, postępujące w kierunku zupełnego ostatecznie zespolenia, wzmacniało coraz bardziej ową siłę atrakcyjną. W miarę zaś zbliżania się podobnego Rosyi »Małej«, ukraińskiej z »Wielką«, rdzenną, Polska traciła dla niej swój dawny urok — i w ten sposób przesuwiał się, jeśli tak rzecz można, środek ciężkości kulturalnego ciężenia nowo powstałego »Małorosyanina«. Za przykładem tedy Rosyi Wielkiej, poczęła i Mała uznawać za swego przewodnika w sprawie kultury Niemcy, nieco później Francję. Około połowy wieku XVIII-go małoruskie »państwo« zaczęło posyłać dzieci swe do uniwersytetów niemieckich;

w drugiej połowie wieku XVIII-go poczęła brać górę francuzczyzna; a z kolei małoruscy »panycze« uczą się i w Moskwie i w Petersburgu.

Moc zaczynu kultury polskiej. Mimo wszystko atoli, aż do połowy w. XVIII-go przynajmniej, wpływ kulturalny polski przeważał nad rosyjskim stanowczo na Zadnieprzu⁵⁸⁵). Moskwa też długo nie nawiązywała małorosyjskiej »Hetmańszczyźnie« swego społecznego ustroju i wogóle nie wiele oddziaływała na jej porządki wewnętrzne. Świadczy o tem pom. in. nawet sama historia powstania i rozwoju małorosyjskiego »dworzaństwa«, modelującego swój zaczyn kozaczy podług wzoru polskiej szlachty. Bez tego to wzoru, jednego faktycznego znaczenia i majątkowej zamożności nie wystarczyłoby chyba starszyźnie kozackiej do wejścia, z taką łatwością, jak to się stało, w szeregi »dworzaństwa« rosyjskiego. Co nadto zaszło — po stu latach odrębnego życia owej »Hetmańszczyzny« i wbrew stałej a energicznej negacji, ze strony kozackiego ludu, dawniejszych społecznych porządków.

Ale nie dosyć na tem — wpływ kultury polskiej, społecznych porządków polskich, przedłużało na Zadnieprzu, pośrednio, jeszcze i w drugiej połowie XVIII-go w., uorganizowane właśnie wtedy dopiero, podług polskich wzorów sądownictwo⁵⁸⁶). Dotknijmy tego bliżej. Za zwierzchnictwa Rpltej, na Zadnieprzu jak i na całej Ukrainie, obowiązywał, jak wiadomo, Statut litewski. Dla braku przecie dostatecznej ilości żywiolu ziemiańskiego, osobliwie w połaci południowej, stosowanie Statutu musiało być tam z natury rzeczy wcale słabe; wobec czego mocniej już stało prawo magdeburskie, jakim się rządziły i większe miasta Zadnieprza. W epoce »Ruiny« wystarczało faktycznie prawo wojskowe kozackie, nie krępujące się przepisami Statutu. Ale po odpadnięciu ostatecznem zadnieprzańskiej połaci Ukrainy, gdy z biegiem czasu, wyosobniając się z pośród czerni kozackiej w jeden potężny zastęp wojskowa »małorosyjska« starszyna zapragnęła stać się, podług wzoru polskiego (nie inaczej) ziemianstwem, ba — szlachtą, wtedy zasadnicze wprowadzenie w życie Statutu stało się ideałem, potrzebą, nieodzownością. Zresztą kijowsko-polskie wychowanie młodszych generacji owej starszyny mogło nasuwać im tego rodzaju tylko prawno-społeczne ideały. Istotnie też, kiedy z rozwojem postępowym »małorosyjskiego« społeczeństwa wogóle, sądy wszelakie wojskowo-kozackie, ubocznie tylko posiłkujące się Statutem, okazały się niewystarczającymi i wystąpiła sama przez się myśl jakiejś sądowej reformy, zdołano jedynie odwołać się do tradycji Try-

bunału i Statutu. Skutkiem czego w r. 1763⁶ zaprowadzono wprost statutowe sądownictwo t. j. dawne polskie sądy: ziemskie, grodzkie i podkomorskie. A instytucja ta, jakoby odnowiona tylko, stała się wielce popularną. Statutu używano w redakcyi polskiej chyba wyłącznie: wydanie ruskie Mamoniczów było zbyt rzadkiem, a nowe tłumaczenie ruskie, o jakie starał się Skoropadzki, hetman po Mazepie, nie prędko dokonaniem zostało. To zaś wznowienie do pewnego stopnia sądownictwa podług wzorów polskich podtrzymywało poniekąd i dalszy wpływ samej kultury polskiej: używano oto Statutu w redakcyi polskiej przeważnie, bo znano należycie sam język; ale też żeby i dalej używać go w tej redakcyi, trzeba było nie zaniedbywać znajomości tego języka.

Aż poza rębami da- Jak daleko na Ukrainie zadnieprzańskiej sięgał, wnymi Rpltej. choćby za pośrednictwem Kijowa tylko, wpływ kultury polskiej, niech świadczy kolegium w Charkowie, założone w mieście, które jako takie, nigdy nawet do Rpltej nie należało. Wypada nam dotknąć tego bliżej. W hramocie cesarzowej Anny z roku 1731, zatwierdzającej owo założone przez Epifana Tychorskiego, episkopa Kurska, kolegium, zastrzeżono wyraźnie⁵⁸⁷), aby nauki w niem starano się »wprowadzać we właściwym rosyjskim języku«; ale faktycznie nie od razu do tego przyszło. Tychorski, sam wychowaniec akademii kijowskiej, sprowadził na nauczycieli do swego kolegium podobnie Kijowian; ci zaś wnieśli z sobą — nie inny jak łacyno-polski tryb własnej alma mater, a zarazem i gotowe już podręczniki. Znamy właśnie jeden zbiór takich — wielce charakterystyczny a dosadnie ilustrujący zaznaczoną u góry moc wpływu polskiego. Jest to znajdująca się w zbiorze rękopisów archeograficznej komisji kijowskiej, pod nr. 446⁵⁸⁸) oprawna księga, o 455 kartach, (z których początkowe 12 już zatracone), zawierająca jakby kompendium lekcji z gramatyki, poetyki i retoryki, wykładanych w kolegium charkowskim właśnie, w drugiej ćwierci w. XVIII-go, w latach pom. 1733 a 37. Składa ową księgę kilka odrębnych podręczników i traktatów, różną ręką pisanych. Że zaś znajdują się pomiędzy nimi i odpisy lekcji wykładanych, jak to wyraźnie miejscami zaznaczono, w kolegiach czernihowskim i kijowskim, widoczna tedy, iż zostały one zaniezione do Charkowa przez b. wychowalców owych kolegiów i następnie przez nich, już jako profesorów w kolegium tamiecznym, używane przy ich własnych wykładach. Jakże przecież mianowicie traktaty, których pochodzenia wyraźnie nie zaznaczono, po-

wstały w samym Charkowie — określić niepodobna. Wyraźnie zaznaczone, jako tam powstałe, są tylko dwa podręczniki: »Scholia« etc. podług Alwara z roku 1734, oraz »Nudus de arte oratoria« etc. z 1737 roku. Razem wzięte, wszystkie traktaty i podręczniki lekcji w owej księdze noszą jednostajny charakter — że tak powiemy łacyno-polsko-ruski. Jak naturalna, język wykładów szkolnych — przeważnie łaciński; lecz, na podziw dla nieświadomego, ruszczyzna zajmuje tu, nie drugie zaraz, ale ostatnie miejsce — najślabsze; polszczyzna zaś — tyleż i tutaj swojska, także bezspornie uznane prawo obywatelskości posiadająca, tak cywilizacyjnie nieodzowna, jak i w samym Kijowie. Gdyby nie owe wyraźnie zaznaczone miejscowości — Charków, Czernihów, Kijów i Ukraina wogóle (pod panowaniem cesarzowej Anny) gdyby nie pewne ustępy po rusku, po większej części jako przykłady retoryczne, nadto w tłumaczeniu notowane wokabuły, oraz pojedynczo rozrzucone wyrazy ruskie, obok polskich, lecz i całe jedno intermedium ruskie — możnaby przypuścić, że księga owa powstała gdzieś na Zachodzie Rpltej, w jakimś kolegium Pijarów lub Jezuitów. Bo też pełno tu polszczyzny i to nietylko co do języka samego. Jest ona tu, powtarzamy, czemś zupełnie swojskiem. W tym języku podawane tłumaczenie wszelakich wokabuł, sentencji i przykładów łacińskich; w tym też języku wskazywane wzory do przekładów na łacinę i ruszczyznę. Dalej — wzory retoryczne (praxis) listów wszelakich, pozdrowień, przemówień. Wzory pism (odwoływań się, prośb i t. p.) do wysoko stojących osób i instytucji: więc nie tylko do króla i dostojników oraz władz Rpltej, lecz do hanów krymskich, gospodarów wołoskich, kijowskich hierarchów (archiepiskopa Rafała Zaborowskiego), a nawet czterech (greckich) patriarchów ekumenicznych; nadto — do hetmana J. cesar. wiel. obydwóch brzegów Dniepru, do generalnego oboźnego itd. Jedynie wzór podania do imperatorowej (Anny Iwanowny) — po rusku tylko. Nie inne też jak polskie znajdujemy tam przysłowia, odpowiadające łacińskim, zrzadka tylko popierane ruskiemi; a podobnie — bajki, podawane przykładowo. Na zamknięcie, przytoczymy tu jeden wcale charakterystyczny ustęp, z pośród licznych w owej księdze polskich przykładów retorycznych. Oto co czytamy w traktacie p. t. »Suppetia occupationum« etc. z roku 1733: »Na co nam za nauką pielgrzymować do Lwów i Kraków odległych, kiedy w domach swoich siedzących obdarzył nas Pan Bóg szczęściem niewypowiedzianem — sławną nauką wyzwolonych akademią w znatnym Kijowie — i w samych, zda mi się, Atenach nie okaże się insza mądrość i światłość, do których puści-

wszy się wielu z Russii przez Kolchy, Pentapol, Theben i Menabe, nie tylko nieoszacowane zdrowie utracili lecz i w wiary świętej przeciwne błędy mizernie wgrzęźnęli, nie po pas ale po same włosy».

Wszakże i taka myśl oto wypowiedziana nie inaczej jak po polsku!

B.

Na Moskwie (w Rosyi).

Wpływ polszczy- Alma mater kijowska, w obydwóch swych sta-
zny wogóle. dyach — i jako kolegium mohilańskie i jako akademia — była głównym przewodnikiem wpływu kultury polskiej i na Moskwie, resp. w nowo wydźwigającej się z azyatyizmu Rosyi.

Wpływ polski przenikał tam początkowo niepostrzeżenie, stopniowo, powoli. Dawał się on dostrzegać, dosyć już wcześniej, w objawach tak zewnętrznego jak i wewnętrznego życia.

Oto ⁵⁸⁹) w epoce Samozwańców — »moskiewscy ludzie« zbliżka przyjrżeli się Polakom i ich bytowi, a znajomość ta nie pozostała oczywiście bez wpływu na nich. Za cara Michała Fedorowicza wpływ polski przebiega się wprowadzić w oderwanych faktach tylko: lecz za to panowanie Aleksego Michajłowicza odznacza się już szerokim jego rozwojem. Pomogły temu wielce tak zewnętrzne jak i wewnętrzne okoliczności tego panowania, wśród których, jak naturalna, pierwszorzędna było znaczenia przyłączenie Zadnieprza z Kijowem, prowadzące za sobą ów znany nam odpływ potężny ku Moskwie wychowanych po polsku tamecznych ludzi uczonych. W samej też Moskwie jednostajnem dla Polski współczuciem byli przejęci bliscy ludzie cara Aleksego: i Miłosławscy, i znakomity Naszczokin, i przeciwnik tego Bogdan Chitrowo. Spowiednikiem tegoż cara był o. Andrzej Sawinowicz, który »spisał« kosmografię Bielskiego. Zaś jako bliscy ludzie patriarchy Nikona znani są nie tylko Rusini, lecz i rodowici Polacy, pom. inn. Mikołaj Olszewski.

Syn i następca cara Aleksego Feodor był wogóle wielce przychylnym wszelkim nowatorstwom zachodnim, a polskim i kijowsko-ruskim w szczególności ⁵⁹⁰). Wychowawiec Symeona Połockiego, wielbiciela Reja i Kochanowskiego, znał on dobrze język polski i ła-

cinę i lubił kijowskie książki oraz ukraińnych uczonych działaczy, którzy mu też często pisma swoje — polskie i ruskie — poświęcali. Wiedzano na południu o tem dobrze, kiedy jeszcze był tylko carewiczem. Łazarz Baranowicz posyłając utwory swe, poświęcone jemu właśnie i bratu jego Iwanowi, pisze do cara Aleksego: »Izdach (takowe) jazykom polskim, izwiesten bo jeśm, jako carewicz Fedor Aleksiejewicz, ne tocziju naszym przyrodnym, no i lackim jazykom, cztet knyhy«; poczem dodaje, jakby dla mocniejszego uzasadnienia: »izdach jazykom lackim, wiem bo jako Waszeho Preswitłaho Weliczestwa synklit seho jazyka ne hunszajetsia, no czut knyhy i istorii lackija w sładost'«. Zostawszy carem, poddał się on tem swobodniej wpływom kultury polskiej. Wiedzano też i w Rzymie nawet⁵⁹¹⁾, że »Bojari Feodoro intensi erant ex eo, quod patrios mores penitus exosum polona vestis et ornamenta deleverunt... Idem Feodor ecclesiam romanam cum scholis Smolensei aedificare permisit«. Prawdopodobnie trzeba w tem widzieć wpływ żony jego Agapii Gruszeckiej, córki szlachcica smoleńskiego. »Która to carowa⁵⁹²⁾, będąc z porody od ojca polskiej, zamężciem swem za cara Fedora wiele dobrego państwu moskiewskiemu przyniosła: naprzód ochobnie (t. j. suknie plugawe białogłowskie, które na nie był nałożył tyran car, że z wojska nie bijąc się sromotnie pouciekali), zrzucić namówiła, kudły i brody golić, szable u boku i kontusze polskie nosić; a co większe — szkoły polskie i łacińskie na Moskwie zakładać poczęto..., które postęпки w Moskwie jedni chwaili, drudzy też niechętni z partyi Artemona (Matwiejewa) ganili, mówiąc, że niezadługo lacką wiarę za swoimi factiami wprowadzać na Moskwę, z Lachami spokrewnując się jako car Dmitr Mniszkównę pojawiający, zacznie«. Słabość zaś owa cara Fedora Aleksiejewicza do wszystkiego, co polskie, była powodem, iż niektórzy pisarze katoliccy (naprz. Kulczyński) uważali go za przychylnego unii.

Wpływ na byt zewnętrzny. Przechodząc do szczegółów wpływu polskiego na Moskwie (w drugiej połowie wieku XVII-go), znaczniejszy od pomników bytu zewnętrznego — budowli, mebli, malowideł, rzeźby drzewnej, odzieży — w których on się tyleż uwydatnił, co i w literaturze. Otóż⁵⁹³⁾ już Samozwaniec wzniósł sobie dworzec (pałac) w polskim stylu. Dalej, pomijając fakty inne, wskażemy, że naprz. za Aleksego Michajłowicza we dworcu carskim, w latach 1662 i 1668, roboty rzeźbiarskie, złocenie, malowidła wykonywane były przez polskich artystów. Z malarzy znani są z nazwy: Stanisław Łopuski szlachcic smoleński (1656), Jan Mirowski (1670) i Szymon Lisicki, który (1684) malował na ścianie dworca fresco sąd osta-

teczny. Jak naturalna — carów naśladowali bojarowie. Dom Artemona Matwiejewa, jego podarunki carowi Fedorowi dostatecznie świadczą o wpływie zachodnim. Wspaniały dwór Wasila Wasil. Golicyna, człowieka wysoko na swój czas wykształconego, wzniesionym został przez jakiegoś mnicha Polaka w stylu zachodnim i urządzonym też był po zachodniemu, z obszerną biblioteką. Była też przy nim chorągiew skrzydlata, naśladowująca usarży polskich. U Matwiejewa i Golicyna było wiele obrazów, malowanych przez Polaków. Co więcej, dzięki polskim drzeworytom i obrazom, przeniknął wpływ zachodni i do moskiewskiej ikonografii. Bezskutecznem się też okazało prześladowanie religijnych obrazów polskich przez patriarchę Nikona. Carewna Zofia posiadała pom. inn. obraz Bogarodzicy Częstochowskiej — już 1686 r. Wpływ polski odbił się nawet w ornamentacyi renesansowej płyt grobowcowych, czego jako wzór może służyć choćby płyta nad grobem Arsenja episkopa pskowskiego († 1682) z napisem w językach: greckim, łacińskim, niemieckim i polskim. O wprowadzeniu odzieży polskiej za cara Fedora jużśmy wspominali; lecz pierwszej jeszcze poczęto ją już naśladować. Niemniej też i na muzyce musiał się odbić wpływ polski. Nazwy »organistów« przy dworze cara Michała Fedorowicza — polskie: Proskurowski, Zawalski (1637); Szymon Gutowski (1639), który potem robił carewiczowi Piotrowi »klawikordy i cymbały«. W r. 1677 znany organista Wasilewski ze Smoleńska. W 1675 r. Stefan Czyżyński, z ziemi lwowskiej, zajmuje się sprawą teatru w Moskwie. Jednem słowem wszędy widoczny wpływ polski w zakresie zewnętrznego, powszedniego bytu; lecz o ileż większy w sferze bytu duchowego, w zakresie oświaty, piśmiennictwa — czego też następnie tu dotkniemy.

Wpływ na życie umysłowe. Wpływ wewnętrzny, umysłowy, w zakresie piśmiennictwa, szkół i oświaty wogóle wyrażał się, bezpośrednio a wydatniej, przedewszystkiem w nauce języków — łacińskiego i polskiego oraz w tłumaczeniu pism latyno-polskich⁵⁹⁴⁾. Już Iwan Groźny znał chyba język polski: dowodzić tego zdaje się świadectwo Rokity. Rokita ów⁵⁹⁵⁾, Jan z imienia, Czech rodem, był to minister braci czeskich w Polsce od 1569 († 91); jako kaznodzieja nadworny Rafała Leszczyńskiego w czasie jego poselstwa 1570 do Moskwy, miał rozmowę z carem — teologiem, którą spisał potem po polsku, a następnie Lasicki przełożył na język łaciński. Otóż rozmowa ta — jeśli nie była prowadzoną czysto po polsku — to z polską przynajmniej. Car ów teolog zamyślał nawet założyć u siebie szkołę łacińską. Przeciwnik zaś jego głośny książę Andrzej Kurbski po-

siadał książki łacińskie i polskie — jeszcze przed ustąpieniem na Litwę. A nie były też książki polskie wogóle rzadkością na Moskwie już na początku drugiej połowy w. XVI-go, kiedy r. 1557 Anglik Gautry nabywa aż w Wołogdzie, pom. in. »Naukę krótką ku czytaniu pisma polskiego«. Do rozpowszechnienia znajomości języka polskiego na północy niepomału zapewne przyczynili się ocalali z orszaku Samozwańca Polacy, wśród których miało być 27 »mudreców« nauczycieli.

Polszczyzna na Z nową dynastją Romanowych znajomość polszczyzny na Moskwie jeszcze bardziej się wzmogła⁵⁹⁶). Ulubieniec cara Aleksego Michajłowicza Al. Ławr. Ordin-Naszczoekin, który sam nauczył się po łacinie od swego ojca, chcąc dać wyższe wychowanie własnemu synowi, otoczył go jeńcami polskimi; ten zaś uciekł był następnie (1660) na czas do Polski, podobnie jak znany Kotoszychin, przejęty ideałami kultury zachodniej. Do wzmocnienia wpływu języka i piśmiennictwa polskiego za cara Aleksego przyłożyły się niepomału ściśle stosunki z Polską, tak w czasie wojny — przy nieustannych układach o pokój, jak i w czasie pokoju — przy pertraktacjach o alians ściślejszy, oraz wybór cara czy jego syna na króla. Stąd nawet język sam moskiewsko-ruski »zapstrzył się polonizmami«. Dosyć jest przeczytać listy i relacje rezydenta carskiego w Warszawie Tiapkina, ażeby się przekonać o potędze wpływu polskiego na ów język moskiewsko-ruski, oraz — jak ten wpływ uwydatniał się nieświadomie, nieodparcie w samej mowie prawego Moskwicina. Tiapkin zaś właśnie był rdzennym, jeśli tak rzecz można, Moskwicinem, umierał w Polsce z tęsknoty za krajem rodzinnym, nie mógł się żyć z Polakami, patrzył na nich z najciemniejszej strony; a tymczasem począł pisać nawpół polskim językiem i oddał syna do kolegium polskiego. Syn też ów jego następnie umiał już powitać nowowstępującego na tron króla Jana III-go mową, podług ówczesnego zwyczaju, z łacińska polską. Co pisał (1671) Łazarz Baranowicz do cara Aleksego o jego bojańskim »synklicie« już wiemy; wiemy, iż »lackie« — i język i pisma — były tam »w śladost'«. Bojarowie też, możniejsi rzecz naturalna, za domowych nauczycieli swych synów, trzymają pospolicie wykształconych po polsku Rusinów albo i rodowitych Polaków — czasem. Tak oto kn. Borys Golicyn, znający sam język łaciński, trzymał u siebie polskich nauczycieli domowych, jak i muzykantów. Andrzej Artem. Matwiejew, ma przy synu swym, dla nauczania go łaciny etc., Polaka Jana Poborskiego; sam zaś, dostawszy się na wygnanie, pisze żywoty Św. w języku polskim tyle, co

w łacińskim i ruskim. Zrozumiałem to jest ze strony bojarów, gdy sobie przypomnimy, jak sama rodzina carska była dla polszczyzny usposobioną: przyjmowano tam uprzejmie poświęcane członkom jej pisma polskie uczonych kijowskich i znano język tyle, że naprz. najstarszy syn carski Aleksey Aleksiejewicz rozmawiał z posłami polskimi, nie tylko po łacinie lecz i po polsku.

Przy następcach Aleksego Michajłowicza polszczyzna nabrała jeszcze większej na dworze carskim wziętości⁵⁹⁷). Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański, poseł Jana III-go do carów Iwana i Piotra Aleksiejewiczów, (imieniem których, po śmierci znanego ze swych polskich usposobień brata Fedora, rządziła siostra ich Sofia), może już mieć do nich uroczyste mowy, 21 i 22 Lutego 1686 r. wprost po polsku — zlekka tylko ruskimi zwrotami przetręcane. O samej zaś carewnie Zofii jeden ze współczesnych powiada, że »księgi żywotów Świętych po polsku czyta, co Baranowicz wierszem wydał«. Co więcej, znany jej faworyt kn. Wasilij Was. Golicyn proteguje nawet oo. Jezuitów, którzy dopiero po jego upadku 1690 r. zostali z Moskwy wygnani.

W szkołach. Nie zapomniano o polszczyźnie i przy zaprowadzaniu szkół na północy⁵⁹⁸). W projektowanej już za cara Fedora Aleksiejewicza w Moskwie akademii miano uczyć języków: słowieńskiego, ellino-greckiego, a obok nich — polskiego i łacińskiego. Wogóle zaś wychowawcy akademii kijowskiej, którzy dostawali się na wysokie hierarchiczne stanowiska na północy, zakładając szkoły przy swych katedrach, wprowadzali w nich pospolicie naukę nietylko łaciny lecz i polszczyzny. Nawet w szkole ś. Dymitra, założonej przezeń, już na początku w. XVIII-go, w dalekim od Kijowa Rostowie »merskim«, uczono obok greki i łaciny, języka też polskiego.

U ludu moskiewskiego. Skutkiem tak silnego oddziaływania polszczyzny wogóle, zjawiają się i wśród ludu moskiewskiego, za cara Aleksego i patriarchy Nikona, polskie i południowo-ruskie »wiersze«; a co bardziej jest zastanawiającem i w pieśniach tego ludu dopatrzeć się daje wpływ polski⁵⁹⁹).

Wpływowi owemu przypisać też należy, że z inicjatywy na pewno wychowawców kijowskich, już nawet pod koniec pierwszej połowy w. XVIII-go wchodzi we zwyczaj pisanie russzczyzny łacińskimi czyli polskimi literami⁶⁰⁰). Tak użytymi są te litery w rękopisie Symona Azarjina 1645 oraz w zbiorze p. t.: »Kniga step.« Wereszczagina

1644, a nadto w zbiorze p. »Kniga rodosł. doma okolnicz. Aleks. Petr. Hołowina« a. D. 1685.

Książki polskie w bibliotekach moskiewskich. O upowszechnieniu na Moskwie w w. XVII książek polskich i łacińskich niech świadczą przykładowo następujące fakty⁶⁰¹):

Oto w r. 1653, na rozkaz carski, kn. Repnin-Oboleński nabył: Leksykon słowiano-ruski, Kronikę Piaseckiego, Kronikę Gwagnina, Dykcyonarz niemiecko-latyno-polski (gdański), Biblię polską, Opis Polski, Księgę konstytucyj. W roku 1669 Ordin Naszczokin sprowadził z zagranicy (z Polski?) 82 książek łacińskich. W zbiorze patriarchy Nikona, podług opisu 1675 r., znajdowały się pom. in.: Pielgrzymka do Ziemi św. ks. M. Radziwiłła i Biblia Wujka. W bibliotece Pawła metropolity sarskiego i podońskiego następujące książki polskie, wśród in.: Baroniusz, Mesyasz prawdziwy — Galatowskiego, Gramatyka Donata łacińsko-polska, Synonima polsko-łacińskie, Lutnia Apollina — Baranowicza, Żywoty świętych — tegoż, Knapiusz, Kamień (Lithos). W bibliotece zaś Artemona Matwiejewa, podług opisu 1677 r., pom. in.: Hippika, Żywoty śś., Kronika Kromera, Polityka Arystotelesa, Prawo magdeburskie, Kronika Bielskiego, Kamień (Lithos), Krótki opis królów polskich. W r. 1678 car Fedor Aleksiejewicz nakazał posłom swym Buturlinowi i inn. postarać się »wsiakimi mierami« o zdobycie książek w językach łacińskim i polskim, »na ukoryznu ot Jezuitów«. Symeon Połocki (1680), w przedmowie do swego rymowanego Psalterza, wskazując przyczyny, które go pobudziły do tej pracy, powiada: wielu w krajach Małej, Białej, Czarnej i Czerwonej »Rossii«, najbardziej zaś Wielkiej Rossii, w samym stołecznem mieście Moskwie, »wozłubisze sładkoje i sohlasnoje pienije polskija psaltyri, stichowi prełożennyja, obykośza tyje psalmy pieti«. Co zrozumiałe, gdy się przypomni choćby uwagę Van Klenka z r. 1676, że znaczniejsi na Moskwie ludzie trzymają w swych domach polskich muzykantów, którzy ich uczą grać na różnych instrumentach, a nie mniej uczą ich śpiewu. W spisie książek Zaikonospaskiego monasteru z r. 1689 znajdujemy: 125 polskich i 474 łacińskich. Z polskich książek bardziej charakterystyczne: 3 Elementarze, Donat, Wersyfikacja, 2 arytmetyki, Geometrya, Książki 2 doktorskie, Trawnik, O cieplicach, O postępku wojennym, O postępku sądowym, Ustawy (różne) Rpltej, Wytworny Polityk, Monarchia turecka, Wojna domowa, Marcin Bielski etc. U kn. Wasila Golicyna, faworyta carewny Sofii, znajdowały się w bibliotece pom. in.: Królowa Olunda, O Magiellonie królownie, Gamatyka polska i łacińska, Historia piśmienna (?) języka polskiego. W carskiej

zaś bibliotece końca XVII w. widzimy książki, wzięte z »Poselskiego Prykazu«, stanowiące głównie (łacińskie) oryginały dokonywanych przekładów.

Przekłady z polskiego. Nie inaczej też, jak tylko znaczniejsza część naukowego dorobku i wogóle wiedzy Zachodu, jaką piśmiennictwo moskiewsko-ruskie przyswoiło sobie drogą tłumaczeń z obcych języków, w ciągu XVII i na początku XVIII-go wieku, nabytą przez nie została, pośrednio czy bezpośrednio, z zasobu literatury polskiej. Tłumaczono bowiem właściwie, za nielicznym wyjątkiem z niemczyzny, tylko z języków łacińskiego i polskiego; z tego ostatniego zaś przeważnie, bo i z natury rzeczy był dostępniejszym i przedstawiał treść, żywiej mogącą obchodzić sąsiednie społeczeństwo. Wreszcie nie możemy zapominać, że był to wynik pracy Rusi polskiej w znaczniejszej mierze, nabytek ogólnie ruskiego ówczesnego piśmiennictwa, z którego Moskwa, jako z gotowego, pośrednio już tylko korzystała — nie zdolna w długie czasy zdobyć się na własnych w tym zakresie pracowników. Ruś ją więc w tym razie wyrezczała, nie potrzebując już właściwie, po rozpowszechnieniu wśród niej znajomości języka polskiego, przekładów li dla samej siebie.

Tłómaczenia z polskiego rozpoczęły się na Rusi już od połowy w. XVI-go niemal; wyraźniej przecież wystąpiły w ostatniem tegoż 25-leciu. Tak⁶⁰²):

W r. 1581 przetłómaczony został przez Niegalewskiego »Nowy Testament« Czechowicza, wyd. 1577 r.;

w r. 1584 przełożył szlachcic litewski Ambroży Brzeżewski »Kronikę świata« Marcina Bielskiego, którą miał z upodobaniem czytywać Iwan Groźny;

w r. 1588 Stanisław Stańczewski przetłómaczył dla wojewody sierpuchowskiego Buturlina »Leczebnik« (? wydany później przez Siennika);

w r. 1599 przełożono Konrada Likostena »Kronikę cudów niebieskich i ziemskich«.

Do końca tegoż wieku XVI-go odnieść należy tłumaczenie »Historii spraw Atyli króla węgierskiego« (Kallimacha, po polsku Cypr. Bazylika 1574).

W pierwszej połowie w. XVII-go atoli nie wiele jeszcze pod tym względem zrobiono. Tak oto⁶⁰³):

Na początku tego wieku miano przetłómaczyć jakąś część »Kroniki« Strykowskiego;

w r. 1607 tłumacz »Poselskiego przykazu« Teodor Hozwiński przełożył z polskiego »De contemptu mundi« papieża Innocentego III;

w r. 1645 Warsonofij Lecewicz przetłumaczył z polskiego też »Obraz wieczności« Hieronima Drexeliusa S. J.;

w r. 1649 wydano po polsku »Gramatykę łacińską«, z tłumaczeniem ruskiem obok.

Zato w trzeciej ćwierci XVII-go w. i wogóle za panowania cara Aleksego Michajłowicza działalność w zakresie tłumaczeń z polskiego wzmacnia się znakomicie. Oto ⁶⁰⁴:

Pomiedzy r. 1652 a 54 zrobiony został wypis po rusku, z pewnymi zmianami, z Gwagnina »Kroniki Sarmacyi europejskiej«, (wyd. 1611) przez Symona Azarjina prawdopodobnie;

w r. 1655 patriarcha Nikon kazał mnichom Iwerskiego monasteru przetłumaczyć »Knigu polskoj pieczati Istoriju« (?) i po dokonaniu przekładu przysłać mu takowy;

w r. 1657 przetłumaczono »Zwierciadło żywota człowieka chrześcijańskiego«, z polskiego wydania 1577, Drexeliusa — bodaj czy nie w Czerniehowie;

w r. 1664 przełożono »Matematykę«, z języków greckiego, łacińskiego, włoskiego i polskiego na język słowiański w Moskwie: a zapewne i inne też podręczniki arytmetyki były tłumaczone z polskiego lub łacińskiego w XVII i być może w XVI w.;

w r. 1661 Symon Azarjin złożył w Troicko-siergijewskim monasterze tłumaczenie »Lithosu« Piotra Mohiły; a nadto znajdowało się w owym monasterze tłumaczenie »Perspektywy« Kassjana Sakowicza;

w przeciągu czasu od r. 1665—67 ułożono podług Merkatora i Bielskiego Opis świata o 76 rozdziałach;

w r. 1668 przetłumaczono »Kronikę« Strykowskiego;

w r. 1673 — Powieść z czasów Dagoberta króla francuskiego;

w r. 1675 — Bajki Ezopa (w Symbirsku), oraz — »Królowę Olundę«.

Najwięcej przecież tłumaczeń z polskiego dokonano w ciągu ostatniego 25-lecia XVII-go w. Tak ⁶⁰⁵:

W r. 1676 przetłumaczono w Moskwie »Ekonomikę« (Domostroj-nije) Arystotelesa — staraniem stolnika Fed. Gryg. Bogdanowa;

w r. 1677 — Powieść o rzymskim cesarzu Ottonie;

w tymże 1677 r., na rozkaz cara Aleksego Michajłowicza, przełożono »Zwierciadło wielkie« (Ziercało wielikoje), dzieło nadzwyczaj rozpowszechnione;

nadto przetłumaczono (Jan Rudeński) »Historę o pięknej Meluzynie«;

oraz »Problemata« Arystotelesa »o częściach ciała ludzkiego« — w kilku odpisach różnych;

w r. 1678 »Dwór cesarza tureckiego« Starowolskiego, tłumacz. może przez znanego i skądinąd o. Teofana;

nadto — Urywki z Baroniusza Annalów — przy błogosławieństwie Józefa metropolity rzańskiego;

»Facecye albo żarty polskie«

i »O poprawie rzeczypospolitej« (O graždanskom sożyti) Modrzewskiego, z polskiego przekładu 1577 Cypr. Bazylika;

w r. 1679 Mikołaj Dylecki przetłumaczył własną, dokonaną w Wilnie, pracę, którą p. tyt. »Idjeja grammatiki musikijskoj« ofiarował G. D. Strogonowowi w Moskwie;

w r. 1682 przełożoną została pierwsza księga »Kroniki« Strykowskiego »ot sławiano-polskawo na sławiano-rossijskij — »pracą i staraniem« Andrzeja Łyżłowa, stolnika J. cars. przeświatł. wielicz..

Jednocześnie dokonany inny przekład tejże kroniki, lecz lichszy daleko.

Nadto, w tymże roku, ułożono »Kronikę o ziemi polskiej z historyków polskich krótko zebraną i ruskim językiem spisana«;

w r. 1683 wspomniany wyżej Łyżłów przerobił nanowo »Dwór cesarza tureckiego« Starowolskiego, z wyd. 1649 r.;

nadto — wydano w przekładzie »Łabędź« Galatowskiego, 1679 r.;

w r. 1685 przełożono »Zodyak chrześcijański« Drexeliusa;

zaś, w tymże roku, w Moskwie tłumacz S. Hadziełowski przełożył 4 księgi »Hippiki« (Dorohostajskiego?);

Nie później też niż 1686 r. przetłumaczona została Niewiejskiego »Kometa 1680 r.«;

w r. 1687 przełożono Mik. Radziwiłła — »Pielgrzymkę do Ziemi św.«;

w r. 1688 Teofan przetłumaczył: »Dezyderyusza« kardynała Belarmina — i w tymże roku »Słonecznik« Drexeliusa;

z tego też czasu datuje »Słownik polsko-ruski«;

w r. 1689 przetłumaczona została część »Annalów« Baroniusza, w skróceniu Skargi — może przez Andr. Artem. Matwiejewa.

U kn. Was. Was. Golicyna (do 1690) były tłumaczenia z polskiego: »Alkoranu Mahometa« i »Historyi o Magellonie królownie«;

Około r. 1690—91 kn. M. Krapotkin tłumaczy w Bielhorodzie »Apophtegmaty« i inne urywki;

w r. 1691 przełożono »powieść o Apolloniuszu Tyrskim«;

nadto — Teofan przetłumaczył »Dzieje rzymskie« z wydania krakowskiego, 1663 r.;

z tegoż czasu pochodzi »Bukwar« (elementarz) sławiano-greko-atyno-polski, nb. w Sołowieckim monasterze na Białym morzu;

w r. 1696 przełożono »Kalendarz« Słowakowskiego;

w r. 1698 z krakowskiego wyd. 1565 r. (?) »Prochładnyj wertograd«, leczebnik;

nadto — Teofan przetłumaczył pismo »Prawdziwa wiara starożytna« (Gizela?);

w r. 1699 przełożoną została »Architektura cywilna«, wybrana z Bellaryusza i in. przez Kaspara Barkleja — staraniem kn. Dolhorukowa.

Do XVII-go też wieku mogą być zaliczone następujące tłumaczenia, których data nie da się ściśle określić. Tak pom. in.⁶⁰⁵):

»Ekonomika« (Domostroj) w pytaniach i odpowiedziach:

»Rada wojskowa« Bartosza Paprockiego;

»Historya króla Władysława IV-go« Gorczyzna;

»Powieść o Skanderbegu królu albańskim« Bielskiego (? Cypr. Bazylika).

W końcu w. XVII-go przetłumaczono⁶⁰⁷) »Kronikę« Piaseckiego.

Lecz nie przestano przyswajać sobie, przez tłumaczenia, pism i dzieł w języku polskim wydawanych — jeszcze i na początku wieku XVIII-go. Na dowód parę przykładów nam wytarczy. Oto znane są⁶⁰⁸):

z r. 1704 »Julius Florus«, w Moskwie;

z r. 1706 »Owidiusz«, rękopis którego należał do św. Dymitra Rostowskiego;

z r. 1708 »Kuryozy polskie« wydania Jana Zaiczycza.

Ale, jak to już widzieć mogliśmy wśród powyższego wyszczególnienia, nie tylko dzieła poważniejszej treści przyswajano sobie na Moskwie, z zasobu piśmiennictwa Zachodu wogóle, drogą tłumaczeń z polskiego wyłącznie; przyswajano też sobie zarówno i utwory literatury nadobnej, powieści. Dotknijmy tego jeszcze paru słowy. Oto⁶⁰⁹), poczynając od romansu rycerskiego, zaznaczyć należy, że poniechany dawno na Zachodzie, doznawał on na Moskwie, za pośrednictwem tłumaczeń z języka polskiego, wielkiej wziętości jeszcze w drugiej połowie wieku XVII-go. Świadczą o tem chociażby liczne odpisy tłumaczeń podobnych, znajdujące się nawet pomiędzy książkami carewiczów, pod tytułem »pociesznych ksiąg«. Za pośrednictwem tychże tłumaczeń społeczeństwo moskiewskie poznało się też i z powieścią moralną. Już na początku w. XVII-go, wspomniany wyżej tłumacz z greckiego i polskiego języka Teodor Hozwiński przetłumaczył, nad to cośmy wskazali, i Bajki Ezopa, Następnie, w ciągu w. XVIII-go, tłumaczono z polskiego ogromne średniowieczne zbiory

powieści moralnych; jak, zaznaczane już po części w powyższem wyszczególnieniu »Gesta Romanorum«, »Zwierciadła«, »Apophtegmaty« t. j. zbiory anegdot o znakomitych ludziach etc. Nakoniec tłumaczone były z tegoż języka zbiory »Facecye« t. j. opowiadań zabawnych etc. Co następnie stało się podnieta do prób powieści oryginalnej rosyjskiej.

Wogóle zaś tłumaczenia owe, razem wzięte, dokonywane oczywiście przez Rusinów przeważnie, a może i po większej części przez wychowanców kijowskiego kolegium i jego filij moralnych, zapożyzczały wprawdzie treść o charakterze scholastycznym; ale nie pozostały bez poważnego wpływu na rozwój umysłowy społeczeństwa rosyjskiego. Słuszną bowiem uwaga⁶¹⁰), że »wnosząc nowe wiadomości i szczególną dyscyplinę umysłową w zakres przeświadczenia narodu, dotąd bawiącego się literaturą byzantyńską, scholastyka (ogółem) wprowadzała strumień pewnej świeżości, pewnego ruchu naprzód«.

Handel księgarski. Pomiedzy innemi świadczy też o wpływie polskim na północy i sam ożywiony handel księgarski Kijowa i Lwowa z Moskwą w XVII w. Nie od rzeczy więc będzie dotknąć tego nieco szczegółowiej⁶¹¹). Oto między książkami, stanowiącemi przedmiot tego handlu było dosyć polskich i w Polsce drukowanych. Ale władze moskiewskie, a raczej duchowieństwo, któremu oddana była cenzura tych książek, nie jednakowo względem nich postępowały. Tak naprz. na początku w. XVII-go swobodnie krążyły po Moskwie druki polskie i ruskie, »białoruskimi« zwane; lecz patriarcha Filaret, po powrocie z niewoli, przejęty nienawiścią ku wszystkiemu, co z Polski pochodziło, począł stawiać temu przeszkody. W 1627 r. wydanym nawet został ukaz, aby »wprzed' nikto nikakich knig litowskija pieczati nie pokupali«. Później przecie, za patriarchów Joasafa i Josifa nakaz ten zwołniono. Gdy zaś Kijów przyłączono do Moskwy, wtedy druki ruskie, a z nimi i polskie, stały się wcale częstymi tam gośćmi. Baranowicz, Galatowski, Gizel bardzo gorliwie o to się starali, żeby ich dzieła szerzyły się na północy; ciągnęli stąd bowiem nawet korzyść materialną. Ale najwięcej, i bez żadnej przeszkody, sprzedawano w Moskwie książki z drukarni kijowskich od czasu, kiedy cenzorem tych książek został Symeon Połocki, nauczyciel carski a znany ze swych zachodnich aspiracji. Tak w r. 1672 z Kijowa, z pieczarskiego monasteru, przysłano duży transport książek — 539 egzemplarzy, pomiędzy którymi było: 50 polskich elementarzy, 7 książek polskich, treści niepodanej, trochę łacińskich, reszta przeważnie treści duchownej,

po polsku i po rusku. Od marca do lipca sprzedano z tego: 30 elementarzy polskich i około 200 książek innych, a w liczbie tych była dość znaczna ilość polskich Baranowicza i Galatowskiego (naprz. Żywoty świętych, Lutnia Apollinowa, Messyas i t. p.). W następnym (1673) roku Gizel przysłał do Moskwy książki różnej treści na sprzedaż; przeważnie były to druki kijowskie — znów elementarze polskie, łacińskie, ale znajdowała się pomiędzy nimi i gramatyka słowiańska, drukowana w Krzemieńcu. W r. 1675 Baranowicz przysłał od siebie Symeona Adamowicza z książkami do Moskwy, które się tam powoli podobnie rozeszły. Przy okoliczności też zaznaczymy na tem miejscu, że ⁶¹² pierwszej jeszcze, w r. 1671, Galatowski prosił dumnego djaka Artemona Matwiejewa o wyrobienie mu zasiłku stu rubli z carskiej »kazny« na druk jego »Messyasza« — po polsku i po łacinie.

Drukarnia. Nawet drukarstwo rosyjskie nie obyło się bez Polaków ⁶¹³. W założonej, na żądanie Piotra I, około 1700 roku drukarni słowiańskiej Tessynga w Amsterdamie, układaniem i wydawaniem pierwszych wychodzących tam książek zajmował się Polak Elias Kopijewski — »Polonus in praesentiam habitans Amstelodami«, jak zaznaczono w przywileju rzeczypospolitej holenderskiej, danym mu na drukowanie książek ruskich. Nadto Kopijewski ów, na żądanie cara, dawał lekcye bawiącym w Amsterdamie młodemu moskiewskiemu kniazio i bojarom (jak kn. Szczerbатов i Sałtykow). Z czasem założył on w Amsterdamie własną drukarnię. W wydanej tam, pom. in., pracy »O djele wojskom« zużytkował on, jako tłumacz, i Starowolskiego »Institutiones rei militaris«.

Wynik ostateczny. W ostatecznym wyniku, najprzód scholastyczna literatura w tłumaczeniach, dalej nowe pierwiastki wprowadzane w sferę tak życiową wogóle jak i jurydyczną wyłącznie — choćby przez »Ułożenie« cara Aleksego Michajłowicza, dokonane, jak wiadomo, pod silnym wpływem Statutu litewskiego, na koniec szkoły urządzone podług wzoru zachodniego, kijowskiego: wszystko to razem wzięte, pomijając już inne nadto czynniki, nie mogło nie zapewniać polszczyźnie doniosłości potężnego, w ciągu XVII-go w., oddziaływania na Moskwę. Skutkiem czego, rozbudzający się tam coraz silniej, ruch reformacyjny odbywał się nie w innym duchu jak w polsko-katolickim ⁶¹⁴. Wprawdzie nie brak objawów, że cerkiew moskiewska niejednokrotnie przychylniej patrzyła na luteranstwo niż na katolicyzm; ale ostatecznie duch katolicki przemógł pod koniec w. XVII-go i na-

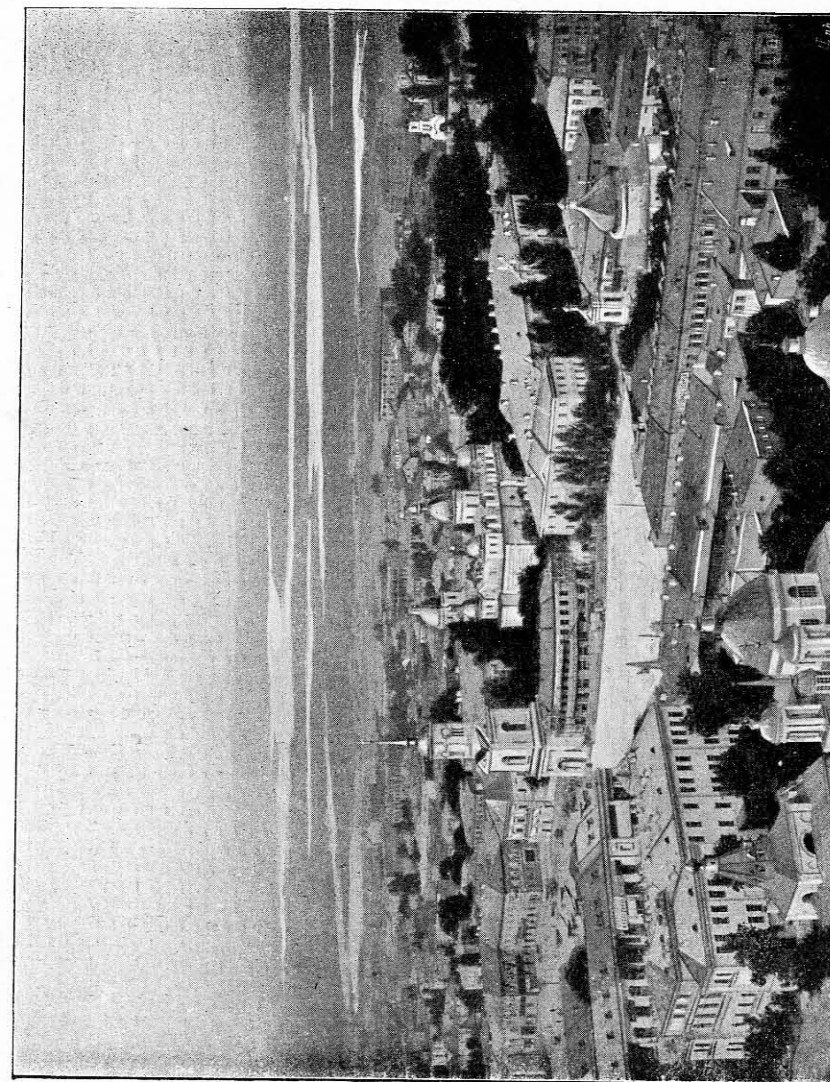
prawdę dominował jeszcze pomiędzy wysokimi hierarchami tej cerkwi na początku w. XVIII-go, czego stanowczym wyrazem jest »Kamień wiary« Stefana Jaworskiego ⁶¹⁵. Był to, jak wiemy, Rusin, wychowaniec kijowski; ale też główni krzewiciele na Moskwie ducha zachodniego, poprzednicy i pomocnicy reform Piotra, początkowo nie mających charakteru radykalnego, byli podobnie Rusini. Nie przeczymy, zdarzało się, że ⁶¹⁶ »i iz carstwujuszczago grada Moskwy junoszy niecyi woschotjesza otiti w polskoje kralestwo radi uczenija łatinskago...«, skąd potem przynosili »rzymskie herezye«; ale wypadki podobne były chyba rzadkie. Mimo wszystko, w istocie przecież, wpływ polski, jako taki, doznał stanowczego ciosu już przez upadek carewiny Sofii i jej stronnictwa. Młody car Piotr ⁶¹⁷ był innych usposobień: wpływowi Zachodu wogóle wcale nie zostały zamknięte wie-rzeje — owszem; ale powoli wpływ katolicki ustąpić musiał pierwszeństwa niemiecko-protestanckiemu. Długo jeszcze przecież żywym było na północy interesowanie się piśmiennictwem polskim. Pominiemy, iż w bibliotece nieszczęsnego carewicza Aleksego Piotrowicza († 1717 r.), z 265 tomów, znajdowały się ⁶¹⁸ i polskie dzieła religijne, jak Żywoty św. Skargi, Fortuna albo szczęście (1690), Kazania (1698), Praktyka żywej wiary i t. p. Za syna jego cara Piotra II-go, posiada miasto Moskwa ⁶¹⁹ książek polskich tyle, że może je zbywać na Ukrainę: w r. 1728 młody Jakób Markowicz, syn pułkownika łubieńskiego Andrzeja, nabywa tam, pom. inn. 6 książek polskich: Speculum Saxonum, Konstytucye koronne, Statut litewski, Twardowskiego pisma, O państwie tureckim i Politykę Arystotellesa. Na samej zaś Ukrainie zadnieprskiej, rozwierającej coraz szerzej wrota językowi rosyjskiemu, spieszyć się zdają z przyswajaniem ruszczyźnie, najbardziej obchodzących tameczne społeczeństwo, utworów historycznych polskich. Tak oto ⁶²⁰ Stefan Łukomski oboźny pułku pryłuckiego zajęty jedynie tłumaczeniem i przeróbkami prac tego rodzaju: za młodu przekłada (1738) »Dyaryusz« Okolskiego; w wieku późniejszym (1770) tłumaczy Zapiski Tytłowskiego oraz Twardowskiego »Wojnę domową« (to jednak zaginęło), co więcej układa »Sobranije istoriczeskoje...« z ksiąg Gwagnia etc.

Na zamknięcie ostateczne nakreślonego tu historycznego zarysu powtórzymy chyba tylko, cośmy już na wstępie z góry zaznaczyli, że oto, mimo wszystko, mieliśmy prawo Akademię Kijowsko-Mohi-

lańską, ile instytucję latyno-polską przeważnie, uważać za należącą integralnie do grona wyższych zakładów naukowych. Rpltej wogóle, w prostym czego następstwie obowiązani byliśmy podać jej też dzieje za cały przeciąg nawet odrębnego jej istnienia, w splocie jubileuszowym odnośnych prac monograficznych — ku uczczeniu półty-siąco-lecia macierzy duchowej Kopernika.



106217



MONASTER BRACKI
W KŁOWIE NA PADOLE — Z BUDOWLANI AKADEMII.

ODSYŁACZE.

- 1) »Spory o unię w dawnej literaturze« A. Brücknera. — Kwartalnik historyczny, 1896 r. t. X, zeszyt 3-ci, str. 579.
- 2) Ibidem od str. 578—644.
- 3) »Внутреннее состояние западно-русской церкви въ польско-литовскомъ государствѣ въ концѣ XVI в. и Унія« Oresta Lewickiego — w »Арх. Ю-З.-Россіи« cz. I, t. VI.
- 4) »Wilno« J. I. Kraszewskiego t. IV, 78, 79; 107, 108.
- 5) »Отпаденіе Малороссіи отъ Польши« t. I, str. 6, 7 i 8.
- 6) »Źródła dziejowe« t. XX.
- 7) »Monumenta historica Poloniae« Theinera — t. I, p. 531, 668.
- 8) »Akta grodzkie i ziemskie« (R. cz.) t. III, nr. 55.
- 9) »Lament« Smotryckiego, »Antelenchus« Sielawy, »Hierarchia« Dubowicza — p. w Kwart. hist. X (1896) str. 675 — A. Prochaski recenz. pracy ks. Likows.
- 10) »Славяне — ихъ взаимныя отношенія и связи« Perwofa t. III, cz. II, str. 73.
- 11) »Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie« J. Łukaszewicza — str. 4.
- 12) »Historia literatury polskiej« M. Wiszniewskiego t. VIII, str. 319.
- 13) »Herbarz Polski« — Niesieckiego.
- 14) »Encykl. Orgel.« t. XIV. — »Kiszka Jan«.
- 15) »Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce« t. VI, Kraków 1890 r.
- 16) Ibid. »Polacy w Bazylei w XVI w.« Józefa Kallenbacha.
- 17) Ibid. »Księga Nacyi Polskiej w Padwie« Stan. Windakiewicza.
- 18) »Петръ Могила« Gołubiewa t. I, str. 17, 18; oraz dod. nr. XVII.
- 19) »Зап. русс. прав. школы« Chałampowicza 197.
- 20) »Исторія киевской дух. академіи« Gołubiewa t. I, dod. 83. (»Exegesis«).
- 21) Ibid. t. I, str. 213.
- 22) »Зап. русс. прав. школы« Charł. 144; »Dzieje reformacyi w Polsce« Bukows. I, 335.
- 23) »Сказанія кн. А. Курбскаго« — t. II, 155.
- 24) »Образ Литвы« Jaroszew. cz. III, str. 88—94; »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. VIII, 349.
- 25) »Кіевская академія во втор. половинѣ XVII в.« Pietrowa — str. 60, 61.
- 26) »Exegesis«.
- 27) »Образ Литвы« J. Jarosz. cz. III rozdz. IV; »Dawna Polska« Adr. Krzyżan. cz. II od str. 5 pas.
- 28) »Kazania przygodne« etc. str. 373.
- 29) »Кіев. акад. XVII в.« Pietrowa — 62, 63.

- 30) »Annales ecclesiae ruthenae« p. 274.
- 31) »Архивъ Юго-Западной Россіи« cz. I, t. I, str. 67.
- 32) »Сказ. кн. А. Курбскаго« (1843) str. 276—8.
- 33) »Кіев. Ак. XVII в.« — Pietrowa str. 61.
- 34) »Къ исторіи Іезуитовъ въ литовско-русскихъ земляхъ въ XVI в.« Lubowicza str. 2 etc.
- 35) »Кіев. Ак. XVII в.« — Pietrowa str. 63, 64.
- 36) »Stefan Batory« Winc. Zakrzewskiego str. 86.
- 37) »Dzieje kościołów wyzn. helwec. w M. Polsce« J. Łukasz. pas.; »D. k. wyzn. helw. w Litwie« J. Łuk. pas.
- 38) »Dz. kośc. w. helw. w M. P.«, oraz — »w Lit.« Łukasz. »Соцініянство« Or. Lewic. pas.
- 39) »Hist. szkół« J. Łukasz. t. I, 70, 355 etc. »Соцініянство« Or. Lewic.
- 40) »Унія« Oresta Lewickiego, str. 11—14.
- 41) »Акты Западной Россіи« t. IV, nr. 149, str. 204, 205.
- 42) »Spory o unię« A. Brücknera — w »Kwart. hist.« 1896, t. X, zesz. 3-ci, str. 643; »Rzut oka na wewnętrzny stan cerkwi ruskiej« ks. Likowskiego — recenz. A. Prochaski — ibid. 675.
- 43) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 266.
- 44) »Spory o unię« A. Brück. str. 643.
- 45) Ibid.
- 46) »Исторія Унії« Bantysza-Kamieńskiego — 69.
- 47) »Унія« Oresta Lewickiego, str. 13.
- 48) »Акты Западной Россіи« t. IV, nr. 32, str. 42.
- 49) »Spory o unię« A. Brück. 644.
- 50) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 225—235; 277—287.
- 51) »Акты Зап. Россіи« t. IV, nr. 93.
- 52) »Памятники« t. III, odd. I, nr. 1, str. 1—21.
- 53) »Lwów starożytny« Władysława Łozińskiego, t. II, str. 225.
- 54) »Wilno« J. I. Kraszewskiego, t. III, 55; »Obraz Litwy« Jarosz. cz. III, 82; »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 312.
- 55) »Памятники« t. I, odd. I, nr. 1, str. 3 i 13.
- 56) »Кіевъ... по 1569« oraz »Кіевскіе войты... XVI—XVII ст.« W. Antonowicza w jego »Монографіи« t. I.
- 57) »Sposób osady Nowego Kijowa« 1595 r., wyd. Tur. str. 549.
- 58) »Острож. правосл. школа« Charł. w »Кіев. Ст.« 1867, zesz. VI, 372. (?)
- 59) »Spory o unię« A. Brück. 605.
- 60) Ibid. str. 606.
- 61) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 287—311.
- 62) »Diplomata statuarum... a. 1586—92 data« Lwów 1895.
- 63) »Historia szkół« J. Łukaszewicza, t. I, od str. 349; »Петръ Могила« Gołubiewa t. I, 420
»Палинодія Зах. Коныстенскаго« Zawitniewicza, 265.
- 64) »П. Могила« Gołub. t. I, 420.
- 65) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 311—331.
- 66) »Hist. szkół« J. Łukasz. t. I, str. 350 etc.; »Острожская православная школа« K. Charł. w »Кіев. Стар.« 1897 zesz. 5 i 6, oraz tegoż »Зап.-рус. правосл. школы« 237—276.
- 67) »Памятники« t. I, odd. I, nr. 9 i 10.
- 68) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 409—417. »Палинодія З. Коп.« Zawitniewicza od str. 257—260.
- 69) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 417—421.
- 70) »Сказанія кн. Андрея Курбскаго« t. II, str. 221, 222.

- 71) »Акты Юго-Западной Россіи« t. II, 210.
- 72) »Очеркъ лит. ист. м.-рус. нарѣчія въ XVII и XVIII в.« Żyteckiego 16—27.
- 73) »Hist. liter. pols.« M. Wiszn. VIII, 488.
- 74) »Ист. кiev. акад.« Gołubiewa t. I, 73.
- 75) »Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce« Jochern t. I, str. 31 i 32 wst.
- 76) »Spory o unię« A. Brück. 603, 604.
- 77) Ibid. 605.
- 78) Ibid. 605, 606; »Исторія кiev. акад.« Gołubiewa t. I, 212.
- 79) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 459—473.
- 80) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 212.
- 81) Ibid. 220.
- 82) »Палинодія З. Коп.« Zawitniew. 262.
- 83) »Hist. szkół« J. Łukasz. t. I, 352.
- 84) »Hist. liter. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 494.
- 85) »Spory o unię« A. Brück. 582.
- 86) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 221; »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 473—476.
- 87) »Зап.-рус. правосл. школы« Charł. 489—524.
- 88) »Arkadyusz« art. Juliana Bartoszewicza w II-gim t. »Encyklop.« Orgelbr.
- 89) »Hist. unii« ks. Edw. Likows. str. 81.
- 90) »Архивъ Юго-Зап. Р.« cz. I, t. 6, nr. 152.
- 91) Ibid. nr. 256.
- 92) »Кіев. Акад. XVII в.« Pietrowa, 64, 65.
- 93) »Spory o unię« A. Brück. 632.
- 94) »Monumenta Poloniae historica« t. II, 719.
- 95) »Славяне« Perwola, t. III, cz. 2, str. 161, 168.
- 96) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 290; »Spory o unię« A. Brück. 589.
- 97) »Славяне« Perw. t. III, cz. 2, str. 330.
- 98) »Кіев. Акад. XVII в.« Pietrowa, 129.
- 99) »Соцініянство« Oresta Lewick. 41.
- 100) Ibid. 40; »Очеркъ лит. исторіи мало-русскаго нарѣчія въ XVII и XVIII в.« P. Żyteckiego str. 2.
- 101) »Славяне« Perw. t. III, cz. 2, str. 43; 162, 163.
- 102) Ibid. 221, 223; 43, 44.
- 103) »Statuta... promot. philos. in Univ. Jag.« Muczkows. p. 141.
- 104) »Славяне« Perw. t. III, cz. 2, str. 224—228.
- 105) »Архивъ Юго-Зап. Р.« cz. I, t. 6.
- 106) »Сонцин.« Or. Lewickiego, 40, 41; »Очеркъ лит. ист. м.-рус. нар.« Żyteck. 2.
- 107) »Hist. liter. pols.« M. Wiszniew. t. VIII, 412; »Очеркъ лит. ист. м.-рус. нар.« Żyteck. 1—2; »Исторія литературы русскои« Emil. Ogonowskiego t. I, str. 133—135.
- 108) »Pamięt. o daw. Polsce« Albertrand. I, 201.
- 109) »Чтенія Москов. Общ. ист. и древ.« 1846, nr. I.
- 110) »Hist. liter. pols.« M. Wiszniew. t. VIII; »Spory o unię« A. Brück.
- 111) Ibid. t. VIII, 249.
- 112) »Акты Зап. Рос.« t. IV, nr. 149, str. 209 etc.
- 113) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 327.
- 114) »Spory o unii« A. Brück. 588.
- 115) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. VII, 309.
- 116) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 306, 307; »Акты Зап. Рос.« t. IV, nr. 93.
- 117) »Архивъ Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 153 i 162.

- 118) Ibid. nr. 168.
- 119) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. nr. 87.
- 120) »Spory o unię« A. Brück. 590.
- 121) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 315.
- 122) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 104, 147; 151.
- 123) Ibid. nr. 253.
- 124) »Палинодія З. Коп.« Zawitniewicza.
- 125) »Spory o unię« A. Brück. 604.
- 126) »Пал. З. Коп.« Zawitn. 313.
- 127) »Spory o unię« A. Brück. 604, 605.
- 128) Zbiór autograf. K. Swidzińskiego.
- 129) »Кієвъ съ ... его академію« J. Askoczeńskiego t. I, 145.
- 130) Ibid. t. I, 146.
- 131) Ibid. t. I, 146.
- 132) »Мысли о нар. м-русе. думяхъ« Żyteckiego.
- 133) »Ист. кiev. акад.« Gołubiewa, t. I, 198.
- 134) »Zbiór praw litewsk.« Działyń. 414.
- 135) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 18.
- 136) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, dod. nr. 13 (—1).
- 137) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 31 i 36.
- 138) Ibid. nr. 46 i 85.
- 139) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, dod. nr. 13 (3, 5, 7).
- 140) Ibid. nr. 13 (4, 8, 9, 10).
- 141) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 104; 147.
- 142) Ibid. nr. 159.
- 143) Ibid. nr. 153; 162.
- 144) »Памятники« t. I, odd. I, nr. 1, str. 2.
- 145) Ibid. t. I, odd. I, nr. 3, str. 12.
- 146) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. nr. 6, 11, 14, 17.
- 147) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. III, 264.
- 148) Ibid. 296, 297.
- 149) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. nr. 36.
- 150) »Arch. Sapiech.« t. I.
- 151) »Spory o unię« A. Brück. 600.
- 152) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. nr. 44.
- 153) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 295.
- 154) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. 214.
- 155) »Lwów« Wład. Łoziński. 233.
- 156) Zbiór autogr. K. Swidzińskiego.
- 157) »Spory o unię« A. Brück. 643.
- 158) »Ист. слав. литер.« Рупина t. I, ust. 3. »Южнорусы« 328.
- 159) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 282.
- 160) Ibid. 288.
- 161) Ibid. 286.
- 162) Ibid. 290; »Spory o unię« A. Brück. 588, 589.
- 163) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 289.
- 164) »Spory o unię« A. Brück. 613.
- 165) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 7.
- 166) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 327.

- 167) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 7.
- 168) »О једносі Коścioла« P. Skargi 486; »Spory o unię« A. Brück. 585.
- 169) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. str. 34.
- 170) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 368.
- 171) »Akta hist. do panow. Stefana Bator. 1578—9 r.« w »Bibliot. ordyn. Krasin.« 1881.
- 172) »Źródła dziejowe« t. XX.
- 173) »Ист. возсоед. Руси« Kulisza t. II, 433, 434.
- 174) »Чтенія въ ист. общ. Нестора« ks. VII.
- 175) »Отпад. Малороссіи« Kulisza t. I, 60.
- 176) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. 326.
- 177) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 95.
- 178) Ibid. t. I, 101, 102; 147.
- 179) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 1.
- 180) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 146, 147.
- 181) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 2.
- 182) Ibid. t. II, odd. I, nr. 3 i 4.
- 183) Ibid. t. II, odd. I, nr. 6.
- 184) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 1—12; 165, 166.
- 185) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 2, str. 30—48.
- 186) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 178.
- 187) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 2, str. 37.
- 188) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, dod. 4, str. 13.
- 189) »Акты Зап. Рос.« t. IV, nr. 32.
- 190) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 183, 184.
- 191) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. 217.
- 192) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 187.
- 193) Ibid. t. I, 189, 190.
- 194) Ibid. t. I, 189; (»Кієвъ съ его акад.« Askoczeń. t. I, 85).
- 195) Ibid. t. I, 190—192, 201.
- 196) »Педагогія брат. школь« Linczewskiego, 132.
- 197) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 202.
- 198) Ibid. t. I, 203 i dod. nr. 6 i 7; 204.
- 199) Ibid. t. I, 190, 205, 206.
- 200) »Ист. возсоед. Руси« Kulisza t. III, 120.
- 201) Ibid. t. III, 121.
- 202) Ibid. t. III, 122; »Арх. Сбop.« Спб. VII, 87.
- 203) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 213, 214; »Borecki H.« J. Bartosz. w »Encykl. Orgel.«
- 204) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 214—16; »Sakowicz K.« J. Bart. w »Encyklop. Org.«;
»Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 7, wstęp
- 205) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 363—369; »Spory o unię« A. Brück.
- 206) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 203.
- 207) Ibid. t. I, 217, 218; »Smotrycki Mel.« J. Bartosz w »Enc. Org.«
- 208) »Hist. lit. polsk.« M. Wiszn. t. VIII, 319—346; »Spory o unię« Al. Brück. 608—626.
- 209) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. nr. 57.
- 210) »Опытъ историографіи« Ikonnikowa ks. I, 749.
- 211) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, dod. nr. 11.
- 212) Ibid. t. I, 221, 222.
- 213) »Sprawy wołoskie za Jagiellonów« — »Źródła dziej.« t. X, 27—30 wstęp.
- 214) »Acta Tomicianae« t. V, 90; t. IX, 172.

- 215) Wydanie jubileuszowe 300-lecia lwowskiego stawropigialnego bractwa 1886 r.
- 216) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 267.
- 217) »П. Могила« t. I, dod. 154—164.
- 218) Ibid. t. I, 25.
- 219) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 382.
- 220) »Lwów« Wład. Łoziński.
- 221) »Палинодія З. К.« Zawitn. 268.
- 222) »Кієвъ съ его акад.« Askocz. t. I, 157, 158.
- 223) »Отпаденіе Малороссіи отъ Польши« P. Kulisza t. I, 177.
- 224) »П. Могила« Gołub. t. I, 13, 14.
- 225) »Comment. Chotin. belli« J. Sobieskiego 32.
- 226) »П. Могила« Gołub. t. I, 54, 55.
- 227) »Orbis Polonus« Okolskiego t. II, 230.
- 228) »Отпад. Мроссіи отъ П.« Kulisza I, 179.
- 229) »Акты Ю. и З. Рос.« t. II, nr. 17.
- 230) »П. Могила« Gołub. t. I, 271, 280, 294.
- 231) »Paraenesis« str. 32; »Exethesis« — 100; p. »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 224.
- 232) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 225, 226.
- 233) Ibid. t. I, 227.
- 234) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 7.
- 235) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 228; 225.
- 236) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 494.
- 237) Ibid. 494, 495.
- 238) »Зап.-рус. прав. школы« Charł. 219.
- 239) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 228—232.
- 240) Ibid. t. I, »Exegesis« S. Kos. dod. nr. 2.
- 241) »П. Могила« Gołub. t. I, 449.
- 242) »Памятники« t. III, odd. I, nr. 8, 9, 10; »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, 231—233 i dod. nr. 10.
- 243) »П. Могила« Gołub. t. I, 441, 442; »Запад.-рус. церк.« Gołub. w »Кіеве. Старина« 1898 nr. 1, str. 30—38.
- 244) »Władysława IV-go... listy i inne pisma urzędowe« wyd. p. Ambrożego Grabowskiego w Krakowie 1845.
- 245) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, dod. nr. 12.
- 246) »Кіев. акад. XVII в.« Pietrowa 4, 128.
- 247) Ibid. 4.
- 248) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 11.
- 249) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 488.
- 250) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 69, 70.
- 251) »Lwów starożytny« Wład. Łoziński. t. II, 225—228.
- 252) »Монографіи« W. Antonowicza t. I. »Кієвъ... по XVI ст.«; »Кієв. войты« etc.
- 253) »Наука и литер. въ Россіи« Piekarskiego str. 1.
- 254) »Кієвъ съ его акад.« Askocz. t. I, 149—152; »Кієв. ак. XVII в.« Pietr. 73.
- 255) »Arch. do dziejów literatury i oświaty w Polsce« t. VI; art. dra A. Karbowiaka.
- 256) »Кієв. ак. XVII в.« Pietrowa 4.
- 257) »Кієвъ съ его акад.« Askocz. t. I, 333—5.
- 258) Ibid. t. I, adnot. nr. 191, str. 332; »Кієв. ак. XVII в.« Pietrowa 136.
- 259) Ibid. t. I, adn. nr. 192, str. 332; 135.
- 260) Ibid. t. I, 136.

- 261) »Кієв. акад. XVII в.« Pietr. 136, 138.
- 262) »Кієв. акад. XVII в.« Pietr. 80, 81.
- 263) »Кієвъ съ его акад.« Askocz. t. I, 272.
- 264) Ibid. t. I, 136.
- 265) »Кієв. акад. XVII в.« Pietr. 136—138.
- 266) Ibid.
- 267) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 14, str. 190.
- 268) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 9; »Lithos« 375—7.
- 269) »Ист. кiev. акад.« Goł. t. I, dod. nr. 12, str. 82.
- 270) »Кієв. акад. XVII в.« Pietr. 79.
- 271) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 14, str. 190.
- 272) »Кієв. акад. XVII в.« Pietr. 80.
- 273) »Кієвъ съ его акад.« Askocz. t. I, 148, 149.
- 274) »Spory o unię« A. Brück. 585.
- 275) »Кієвъ съ его акад.« Askocz. t. I, 146.
- 276) Ibid. t. I, 147; »Очеркъ литер. ист. м-рус. нарѣчія« Żyteck. 37—44.
- 277) »Obraz literatury« Jochera t. III, 654.
- 278) »Ист. возсоед. Руси« P. Kulisza t. III, 174.
- 279) »Очеркъ звуковой исторіи мало-русскаго нарѣчія« Żyteckiego 293.
- 280) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 7.
- 281) »Spory o unię« A. Brück. 627.
- 282) Ibid. 627; »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 7.
- 283) Ibid. 628.
- 284) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 361.
- 285) Ibid. VIII, 379, 380.
- 286) »Obraz liter.« Jochera t. III, 152, 153 oraz noty 248—254.
- 287) »Hist. liter. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 233.
- 288) Ibid. VIII, 399, 400.
- 289) »Obraz liter.« Jochera t. III, 551.
- 290) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 272.
- 291) Ibid. VIII, 271; »Obr. lit.« Joch. III, 551.
- 292) »Опис. кiev. рукоп. собр.« Pietrowa.
- 293) »Св. Димитрій Ростовскій« Szlapkina, 107.
- 294) »Опис. кiev. рукоп. с.« Pietrowa str. 25; »П. Могила« Gołub. t. II, dod. nr. 42—46.
- 295) »П. Могила« Gołub. t. I, dod. nr. 40.
- 296) Ibid. nr. 44 i 45.
- 297) »Ист. кiev. акад.« Gołub. dod. nr. 9.
- 298) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 270.
- 299) »Памятники« t. I, odd. I, nr. 16, str. 146.
- 300) »Славяне« Perwofa, t. III, cz. 2, 162.
- 301) »Ист. кiev. акад.« Gołub. t. I, dod. nr. 13.
- 302) »Славяне« Perwofa, t. II, cz. 2, 164.
- 303) »Ист. возсоед. Руси« P. Kulisza, t. III, 173—6.
- 304) »Spory o unię« A. Brück. 579.
- 305) »Мысли о... думахъ« Żyteck. 120.
- 306) »Опис. кiev. рукоп. собр.« Pietrowa nr. 430.
- 307) »Лѣт. Общ. Нест.« XI, odd. I, art. Oresta Lewickiego str. 22.
- 308) »Spory o unię« A. Brück. 587.
- 309) »Ист. возсоед. Руси« P. Kulisza t. III, 177, 178.

- 310) »Кіев. войты Ходыки« Wł. Antonowicza.
- 311) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 379, 380.
- 312) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 9; »Lithos« wstęp Gohub.
- 313) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 382.
- 314) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 7.
- 315) »П. Могила« Gohub. t. I, 26—31; 316, 320.
- 316) Ibid. t. I, dod. nr. 70.
- 317) »Опис. кiev. рукоп. собр.« Pietrowa.
- 318) »П. Могила« Gohub. t. I, dod. nr. 86.
- 319) Ibid. t. I, str. 449, 547.
- 320) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 9, wstęp, art. Gohub. str. 73.
- 321) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 9; »Lithos« 377.
- 322) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 12.
- 323) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII pas.; »Enc. Org.«; »Ист. кiev. акад.« Gohubiewa, t. I, 230.
- 324) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 179.
- 325) Ibid. t. I, 157.
- 326) »К. Могила« Gohub. t. I, dod. nr. 89.
- 327) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 9—11.
- 328) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 157, 158; »П. Могила« Gohub. t. I, 149.
- 329) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 158, 337; »Кіев. акад. XVII в.« Pietrowa 12.
- 330) »Памятники« t. I, odd. I, nr. 11, str. 144.
- 331) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 158, 337; »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 10, 12.
- 332) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 161—166; 341—342.
- 333) »Св. Димитрій Рост.« Szlap. 139 etc.
- 334) »Ист. кiev. акад.« Gohub. t. I, dod. nr. 11.
- 335) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 17, 18.
- 336) »Ист. Россіи« Sołowjewa, ks. III, t. XIII, odd. I, str. 734, 735 now. wyd.
- 337) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 8.
- 338) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 6, nr. 303.
- 339) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 12, 15, 23.
- 340) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 211.
- 341) »Spory o unię« A. Brück. 633, 637.
- 342) »Przyczyny porzuc. dyzunii« wyd. 1673.
- 343) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. VIII, 399.
- 344) »Hist. szkół« J. Łukasz. t. IV, 87.
- 345) »Spory o unię« A. Brück. 639; »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 20.
- 346) »Vol. leg.« III, 966 (Inw. I, 102).
- 347) Ibid.
- 348) »Vol. leg.« IV, 132.
- 349) »Piśmienn.« W. A. Maciej. II, 70.
- 350) »Ист. возсоед. Руси« Kulisza t. III, 174.
- 351) »Hist. szkół« J. Łukasz. t. I, 158—169.
- 352) »Отпад. М.-россиі отъ П.« Kulisza t. I, 178.
- 353) Ibid. t. I, 184, 185.
- 354) Ibid. t. I, 180.
- 355) Ibid. t. I, 179 (z »Главн. Арх. иностр. дѣль«).
- 356) Ibid. t. I, 184.
- 357) Ibid. t. I, 187.

- 358) »Кіев. стар.« 1898, nr. I, art. »Западно-русс. церковь при митропол. П. Могила« Gohubiewa.
- 359) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 381.
- 360) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 138.
- 361) Ibid. 20, 21.
- 362) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 14.
- 363) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 21, 22.
- 364) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. II, t. I, nr. 32.
- 365) »Памятники« t. II, odd. 3, nr. 14.
- 366) Ibid. t. II, odd. I, nr. 29.
- 367) Ibid. t. II, odd. I, nr. 12 i 13.
- 368) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 175.
- 369) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 15 i 16.
- 370) Ibid. t. II, odd. I, nr. 18.
- 371) »Vol. leg.« IV, f. 639 (Inw. I, f. 11).
- 372) »Замѣч. на Д. Миллера о Малор. Двор.« A. Łazarewskiego str. 11.
- 373) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 19 i 20; »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 187, 188.
- 374) »Кіев. Стар.« 1885, t. XI, 14, 15 — »Характ. южнорус. литер. XVII в.« Sumcowa.
- 375) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 29.
- 376) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 201, 209.
- 377) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 29, 30.
- 378) Ibid. 30 33.
- 379) »Акты З. и Ю. Рос.« VI, 93; »Очеркъ лит. ист. м.-рус. нар.« Żytec. 154.
- 380) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 23.
- 381) Ibid. t. II, odd. I, nr. 24.
- 382) Ibid. t. II, odd. I, nr. 21 i 22.
- 383) »Акты З. и Ю. Р. IX, 302—303; »Оч. лит. ист. м.-рус. нар.« Żytec. 154.
- 384) »Кіев. ак. XVII в.« Pietr. 34; 6.
- 385) »Кіев. Стар.« 1884, X, str. 356.
- 386) »Чт. Ист. Общ. Нестора« ks. VIII.
- 387) »Памятники« t. III, odd. 3, nr. 95.
- 388) Ibid. t. IV, odd. 3, nr. 12, 15, 27; 21.
- 389) Ibid. t. IV, odd. 3, nr. 56, 76, 99; 67.
- 390) Ibid. t. IV, odd. 3, nr. 80, 81, 93.
- 391) Ibid. t. III, odd. 3, nr. 27; t. IV, odd. 3, nr. 20 i 28.
- 392) »П. Могила« Gohub. t. I, dod. nr. 41.
- 393) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 179, 209; »Кіев. ак. XVII в.« Pietr. 24—28.
- 394) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 399—402; »Инн. Гизель« Sumcowa; »Кіев. Ст.« zeszyt X.
- 395) »Ист. лит. рус.« Ogonowskiego t. I, 371.
- 396) »Отпад. М.-рос. отъ П.« Kulisza t. I, 183.
- 397) »Инн. Гизель« Sumcowa, str. 222.
- 398) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 22.
- 399) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 402.
- 400) Ibid. t. VIII, 399, 400.
- 401) Ibid. t. VIII, 384 etc.; »Лазарь Барановичъ« Sumcowa; »Ист. лит. р.« Ogon.
- 402) »Лаз. Бар.« Sumcowa, 61.
- 403) »Spory o unię« A. Brück. 642.
- 404) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 387.

- 405) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 385.
 406) »Лаз. Бар.« Sumcowa, 122.
 407) »Spory o unię« A. Brück. 641.
 408) Ibid. 641.
 409) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 387.
 410) »Лаз. Бар.« Sumcowa.
 411) »Основа« 1861, t. I, 181 — »Обзоръ украинской словесности« P. Kulisza.
 412) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 391—400; »Юанн. Галатовскій« Sumcowa; »Spory o unię« A. Brück.
 413) »Кіев. Стар.« 1889, z. IV.
 414) »Юанн. Галат.« Sumcowa 1—5; 198.
 415) Ibid. 8—16; 199 — »К. Стар.« t. VIII, z. I, 4.
 416) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 30—32.
 417) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 346.
 418) »Obraz bibl.-hist.« Jochera, t. II, 564.
 419) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 78—83.
 420) »Ист. русс. лит.« Рупина t. II, 347—365.
 421) »Русс. ист. въ жизн.« Kostomarowa II, 417—19.
 422) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 180.
 423) Ibid. t. I, 215—230.
 424) »Св. Димитрій Ростовскій« Szlapkina, str. 18, 264, 337, 364.
 425) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. II, t. 2, nr. 60, str. 306.
 426) »Кіев. Стар.« 1884, z. X, 354.
 427) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 25, str. 257—266.
 428) Ibid. t. II, odd. I, nr. 26, str. 267—275.
 429) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 139, 34.
 430) »Кіев. Стар.« 1884, z. X.
 431) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 36, 37.
 432) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 5, str. 109—112; wstęp Serg. Ternowskiego.
 433) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 38—57.
 434) Ibid. 59—115.
 435) Ibid. 59—115.
 436) Ibid. 115—123.
 437) Ibid. 139—145; »Кіевъ съ его акад.« Ask. I, 332, 333.
 438) »О. Прокоповичъ« Czystowicza, 5; 11—14.
 439) »Описание киевскихъ рукописныхъ собраній« N. Pietr. z. III, nr. 87.
 440) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 140—145.
 441) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. I, 333.
 442) »Опис. киев. рукоп. собр.« Pietr. zesz. III, nr. od 87—95.
 443) »Кітв. акад. XVII в.« Pietr. 53, 54, 55; 142—146; »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 275—281.
 444) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 51, 52.
 445) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 30, str. 317.
 446) »Возсоед. Руси« Kulisza t. III, 177.
 447) »Кіев. Стар.« 1887, zesz. 4-ty, art. A. Łazarewskiego.
 448) »Ист. лит. рус.« Ogonowskiego t. I, 382—7.
 449) »Св. Дим. Ростов.« Szlapkina, 27.
 450) »Опис. киев. рукоп. собр.« Pietr. III, nr. 87.
 451) »Spory o unię« Al. Brückn. 639.

- 452) »Лѣтописъ Самовидца« — wstęp Oresta Lewick. str. 61.
 453) »Кіев. Стар.« 1898, III, 462 — (facsimile).
 454) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 42.
 455) »Наука и лит.« Piekars. 194.
 456) »Hist. lit. pols.« M. Wiszniew. VIII, 463, 485.
 457) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 84.
 458) »Piśmien.« W. A. Maciej. II, 882—4.
 459) »Чтен. въ ист. общ. Нестора« t. XI, odd. I — art. »Аѳ. Заруцкій« Or. Lewickiego.
 460) »Св. Дим. Рост.« Szlap., dod. str. 79.
 461) »Кіев. Стар.« 1884, zesz. VIII — art. »Юанникий Галатовскій« Sumcowa, str. 192—197.
 462) »Наука и литер.« Piekars. II, 454.
 463) Ibid. II, 337.
 464) »Кіев. Стар.« 1884, z. VIII; »І. Галат.« Sumcowa, 198.
 465) »Къ истовамъ ю.-рус. лит.« t. I — »Лаз. Барановичъ« Sumcowa, 41, 42.
 466) »Основа« 1861, t. I — art. »Очеркъ украин. слов.« Kulisza, 178.
 467) »Кіев. Стар.« 1884, z. VIII — art. »І. Галат.« Sumcowa, str. 4.
 468) »Чт. въ общ. Нест.« t. XI, odd. I — art. »Аѳ. Заруцкій« Or. Lewick. 23.
 469) »Кіев. Стар.« 1884, z. VIII; »І. Галат.« Sumcowa, 6.
 470) Ibid. str. 19, 20.
 471) »Основа« 1861, t. I — »Очеркъ укр. слов.« Kulisza, 182, 183.
 472) »Очеркъ лит. ист. м.-рус. нар.« Żyteck. 147—162.
 473) »Наука и литер.« Piekars. 2.
 474) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 223, 224.
 475) Ibid. t. I, 212, 228 etc.; »Кіев. ак.« Pietr. 42 etc.
 476) Ibid. t. I, 228; 245—249; »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 56.
 477) »Оеоданъ Прокоповичъ« Czystowicza, str. 3.
 478) »Кіев. Стар.« 1885, z. IX — art. Naumenka, 172.
 479) »Ист. Россіи« Solowjewa, ks. III, t. XV, odd. 2, str. 1361 i 1362; ks. IV, t. XVI, odd. I, 18—21.
 480) »Кіев. Стар.« 1894, V, 359; 1898, III, 465.
 481) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. I, 290—92.
 482) Ibid. I, 293—310.
 483) »Оеод. Прокоп« Czystowicza.
 484) »Лаз. Баран.« Sumcowa, 24.
 485) »Замѣч. на Д. П. Миллера о мало-рус. дворянствѣ« A. Łazarewskiego.
 486) »Бѣлорусскія пѣсни« Biezonowa, przedm. str. 6.
 487) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 27—30.
 488) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. I, 258.
 489) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 117, 118.
 490) »Ист. возсоед. Руси« Kulisza II, 330.
 491) »Ист. слав. лит.« Рупина t. I, odd. 3, str. 329.
 492a) »П. Могила« Gołubiewa, t. I, 368, 369.
 492b) »Лаз. Баран.« Sumcowa, 25—34.
 493) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 5, wst. 109.
 494) Nota rękop. u Edw. Rulik.
 495) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. VIII, 411.
 496) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 123—126.
 497) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 31.
 498) Ibid. nr. 32.

- 499) »Исторія Малой Россіи« Bantysza-Kamińskiego, t. III, nota 175.
- 500) »Памятники« t. II, odd. I, nr. 33.
- 501) Ibid. nr. 34.
- 502) Ibid. nr. 35.
- 503) »Кіев. Стар.« 1897, zesz. 12 — »Изъ ист. кіев. акад.« str. 353, art. W. Sierbrennikowa
- 504) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 264—266.
- 505) »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 126.
- 506) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 289.
- 507) »Основа« 1861, art. »Обзоръ украин. словес.« P. Kulisza 158—161.
- 508) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 289.
- 509) »О. Прокоп.« Czysztowicza, str. 11—14.
- 510) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 18, 497.
- 511) Ibid. II, str. 17, 18, 38, 497, 501; »Опис. кіев. рукоп. собр.« Pietrowa t. III, nr. 97, 108.
- 512) »Опис. кіев. рукоп. собр.« Pietr. III, pass.
- 513) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 289.
- 514) Ibid. II, 17, 18, 497.
- 515) »Наука и лит. въ Рос.« Piekars. t. I, 194.
- 516) Ibid. I, 196.
- 517) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 253, 254.
- 518) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. I, 285.
- 519) Ibid. I, 282—288; II, 9—11.
- 520) Ibid. I, 272, 273.
- 521) Ibid. I, 266—271.
- 522) Ibid. II, 16, 18, 21.
- 523) »Сборникъ матер. для истор. топографіи Кіева« odd. II, 120, 121.
- 524) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 16, 17.
- 525) »Арх. Ю.-З. Рос.« cz. I, t. 5, str. 162—164, wstęp S. Ternowskiego.
- 526) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 31.
- 527) Ibid. II, 37.
- 528) Odpis rękopism.
- 529) Ibid.
- 530) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 310—316.
- 531) Ibid. II, 39—74.
- 532) »Замѣч. на Д. П. Миллера о малорус. дворянствѣ« etc. A Łazarewskiego, str. 15.
- 533) »Ист. лит. рус.« Ogonows. t. I, 389—391.
- 534) »Оеов. Прокоп.« Czysztowicza, 21—23.
- 535) »Замѣч. на Миллера о малор. дворян.« A. Łazarewskiego, 16.
- 536) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 37.
- 537) Ibid. II, 78—108.
- 538) Ibid. II, 101.
- 539) Ibid. II, 84—87.
- 540) »Сборъ матеріаловъ для исторіи просвѣщенія въ Россіи« t. I. str. 25 przedm.
- 541) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 104.
- 542) »Кіев. Стар.« 1897, zesz. IX.
- 543) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 55, 513.
- 544) Ibid. II, 108—110.
- 545) Ibid. II, 118, 129.
- 546) Ibid. II, 113; »Кіев. акад съ п. XVIII в.« Sierbrennikowa, 202.

- 547) Ibid. II. 161—165, 176, 222—230, 239—246; »Кіев. акад. съ п. XVIII в.« Sierbr. str. 134—177.
- 548) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 255—8.
- 549) Ibid. II, 161, 256, 261.
- 550) »Мысли о малорус. думахъ« P. Żyteckiego, 179.
- 551) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 340, 341.
- 552) »Мысли о малорус. думахъ« Żyteck. 180.
- 553) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 342, 343.
- 554) Ibid. II, 346 et pass.
- 555) »Кіев. акад. съ п. XVIII в.« Sierbr. 169.
- 556) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 425—486 pas.
- 557) Ibid. II, 346.
- 558) »Кіев. акад. съ п. XVIII в.« Sierbr. 197; 165—169; 184 etc.
- 559) Ibid. 202.
- 560) Ibid. 12—22.
- 561) Ibid. 23—33.
- 562) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. II, 155—157; 354.
- 563) Ibid. I, 290, II, 302, 303; »Кіев. акад. XVII в.« Pietr. 117, 118; »Кіев. акад. съ п. XVIII в.« Sierbr. 177—184.
- 564) Ibid. II, 180.
- 565) »Мысли о малор. думахъ« Żyteck. 166 etc.
- 566) »Вѣст. Евр.« 1891, t. IV, art. »Малорусское дворянство« A. Jefimenko, str. 550.
- 567) »Ист. слав. лит.« Рупина t. I, 350.
- 568) »Ист. М. Россіи« Bantysza-Kam. t. III, 156.
- 569) »Славяне« Perwofa, t. III, cz. 2, str. 233; »Ист. Россіи« Sołowjewa; ks. IV, t. XX, odd. 3, str. 1466—70.
- 570) »Кіев. акад. XVII в.« Pietrowa, 70.
- 571) »Наука и литер. въ Россіи при Петрѣ В.« Piekarskiego t. I, 2—4.
- 572) »Ист. лит. рус.« Ogonowsk. t. I, 294.
- 573) »Наука и лит. въ Россіи« Piekarsk. 4, 5.
- 574) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 250, t. II. 87; »Ист. Рос.« Sołowj. ks. III, t. XV, odd. 2, str. 1364 i 65; »Ист. моск. слав.-гр.-лат. акад.« S. Smirnowa, 80, 81.
- 575) »Ист. сл.-гр.-лат. акад.« Smirn. 80.
- 576) »Ист. слав. лит.« Рупина t. I, 339.
- 577) »Ист. сл.-гр.-лат. акад.« Smirnowa; »Наука и лит. въ Рос.« Piekars.
- 578) »Наука и лит. въ Рос.« Piekars. 108.
- 579) »Вѣст. Евр.« 1891, VIII, art. »мрус. двор.« Jefim. 520, 521.
- 580) »Замѣч. на Д. П. Миллера о малорус. дворянствѣ« A. Łazarews. pas.
- 581) »Вѣст. Евр.« 1891, VII, »малорус. дворянство« A. Jefimenko, 548.
- 582) »Ист. Россіи« Sołowjewa, ks. IV, t. XIX, odd. 2, str. 114.
- 583) »Лѣтопись Самовидца« wstęp Oresta Lewickiego, 67.
- 584) »Вѣст. Евр.« 1891, VII, »Мр. двор.« Jefim. 548, 549.
- 585) »Замѣч. на Д. П. Миллера о малорус. двор.« A. Łazarews. str. 2—9.
- 586) »Замѣч. на Д. П. Миллера о «Статутныхъ судахъ» A. Łazarews. 42—48.
- 587) »Кіевъ съ его акад.« Askocz. t. I, 313, 314.
- 588) »Рукоп. кіев. археогр. ком.« nr. 446.
- 589) »Св. Димитрій Рост.« Szlapkina 55, 57, 101, 142; »Предшественники Петровой реформы« Ikonnikowa, 289.
- 590) »Ист. Рос.« Sołowjewa, ks. III, t. XIII, odd. 2, str. 806.

- 591) »Mon. hist. relat. aux regnes d' Alexis etc.« 241; »Св. Дим. Рост.« Szlap. 58.
- 592) »Ист. Р.« Sołow. ks. III, t. XIII, odd. 2, str. 885 i 6; »Св. Д. Р.« Szlap. 58, 59.
- 593) »Дамашний бытъ русскихъ царей« Zabelina, 52, 164—9, 351—2, 170—1; »Св. Дим. Рост.« Szlap. 59—66, 172.
- 594) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 67—69; »Сочинения кн. Курбс.« Jasiński. 85 i in.
- 595) »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 284.
- 596) »Ист. Рос.« Sołowj. ks. III, t. XI, odd. I, str. 67; t. XIII, odd. 4, str. 516; t. XIII, odd. 1, str. 805; t. XIII, odd. 2, str. 812; »Св. Дим. Рост.« Szlap. 70, 71.
- 597) »Źródła do dziejów« M. Malin. t. II, str. 36—40; »Źródła dziejowe« t. I—»K. Grzymult.« A. J. str. 144—6 wst.; »Ист. Рос.« Sołowj. ks. III, t. XIV, odd. 2, str. 1050, 1093.
- 598) »Ист. Рос.« Sołowj. ks. III, t. XIII, odd. 2, str. 884; »Св. Дим. Рост.« Szlap. 337.
- 599) »Очерки« Busłajewa t. II, 32; »Народные стихи и пѣсни« Руріна в »Отеч. Зап.« CXVI, I, 316—318; »Св. Дим. Рост.« Szlap. 72.
- 600) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 69.
- 601) Ibid. 72—76; »Ист. Рос.« Sołowj. ks. III, t. XIII, odd. I, str. 1051, 1052; »Къ ист. культуры въ Рос. въ XVI и XVII в.« Cwietajewa; i in.
- 602) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 78—80; »Опытъ русской историографіи« Ikonnikowa t. I, ks. 2, str. 1425; »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 463, 485.
- 603) »Оп. рус. историогр.« Ikonnik. t. I, ks. 2, str. 1332; »Св. Дим. Рост.« Szlap. 80—82.
- 604) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 83—86.
- 605) Ibid. 86—93.
- 606) Ibid. 94.
- 607) »Опытъ рус. историогр.« Ikon. t. I, ks. 2, str. 1426; »Hist. lit. p.« M. Wiszn. t. VIII, str. 463, 485.
- 608) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 94, 95; »Hist. lit. pols.« M. Wiszn. t. VIII, 486.
- 609) »Ист. Рос.« Sołowj. ks. III, t. XIII, odd. I, str. 164; »Hist. lit. pols. M. Wiszn. t. VIII str. 463, 485.
- 610) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 98.
- 611) »Книги кievской и львовской печати въ Москвѣ... XVII в.« Einhorn—z art. w »Kwart hist.« 1890, t. X, str. 356, 357.
- 612) »I. Галитовскій« Sumcowa, str. 388.
- 613) »Наука и лит. при Петрѣ В.« Piekars. t. I, str. 13—21.
- 614) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 99.
- 615) »О. Прокоповичъ и его время« Czystowicza, str. 37.
- 616) »Св. Дим. Рост.« Szlap. 135.
- 617) »Ист. Рос.« Sołowjew. ks. III, t. XIII, odd. 2, str. 807.
- 618) »Наука и лит.« Piekars. t. I, 47.
- 619) »Ист. Рос.« Sołowjew. ks. IV, t. XIX, odd. 2, str. 114.
- 620) »Ист. лит. рус.« Ogonowskiego, t. I, 287—9.

WYKAZY RZECZY, OSÓB I MIEJSC.

I.

WYKAZ RZECZY.

A.

Academia:

»Mohilaeano-Mazepiana« 210;
»— Zaboroviana« 231.

Administratorowie p. »Blustitele«:

metropolii kijow. 137, 147, 153;
patryar. tronu mosk. 191, 206, 252.

Akademie:

aryańskie (kolegia) 24, 25, 49, 135;
kalwińskie 25;
katolickie w og. zagr. 18, 19, 20, 22;
— w Rpltej 165, 166, 172, 173, 245;
protestanckie (uniwers.) w og. zagr. 18, 19, 20.

Kijowsko-Mohilańska:

znaczenie jej ogólne 1, 2;
źródła do jej historyi 2, 3;
zadanie obecne jej historyka 3, 4;
zamierzenia wstępne 80—132;
tytuł zdobyty w Hadziaczu 135, 137, 141, 147;
zabiegi po »Ruinie« 159, 163, 165, 166;
przeobrażanie się koleg. mohil. na akademię
przed k. w. XVII-go 171—174, 193;
przeobrażenie się onego na akademię na pocz.
w. XVIII-go 206, 207;
akad. »mohil.-mazep.« 209, 210;
wykłady w niej naukowe 210—212;
wzmaganie się ponowne 217;
osłabienie następne 220;

charakter ak. w poł. XVIII-go w. 229, 230;
ak. »moh.-zaborow.« 231—234;
stan jej w dr. poł. w. XVIII-go 235—241.
rusyfikacja 238, 239;
przeobrażanie się na ak. duchowną 240, 241;
rozwiązanie jej ostateczne 241;
znaczenie jej cywilizacyjne:
dla Rusi w ogóle 244—250;
dla Moskwy-Rosyi 251—255.
Kijowska-duchowna 241.
Krakowska-Jagiel. (uniw.): 15, 18, 20, 21, 43,
48, 51, 71, 83, 127, 135, 152, 158, 165,
166, 172.
Lipska (uniw.) 18, 20, 72.
Mosk. duchowna 154, 241.
— »słowiano-greko-lat.« 155, 173, 191, 194,
252, 253, 254.
Ołomuniecka (koleg.) 20.
Padewska (uniw.) 19, 20, 21, 165.
Petersburska duchowna 155, 241.
Prazka (uniw.) 18.
Rosyjska »Akad. nauk.« 238.
Rzymska 192, 193, 196, 211.
Wileńska S. J. 21—23, 37, 100, 146, 158,
166, 172, 173, 239, 253.
Wittenberska (uniw.) 18, 20.
Zamojska 21, 22, 71, 93, 100, 119, 122, 158,
165, 166, 172.

Akatolicy — ich zbory 25; p. Dysydenci.
Akta — urzędowe, w og., na Rusi 57;
— erekcyjny bractwa bohojawleń. kijows. (»Upise«) 65, 66;
— układu tegoż bractwa z P. Mohiłą o zjednoczenie szkół (»Zapis«) 86, 87, 111;
— nadto p. »Hramoty« oraz »Przywileje«.
Alwar — gramat. 69, 153, 168, 261.
Apostazja 35 — p. Odstępstwo.
Archimandrya pieczarska 63, p. »Ławra«.
Archimandryci monasterów błahocz. w ogóle 31;
ławry piecz. 80, 83 etc.
Aryanizm i Aryanizm na Rusi etc. 24, 25, 31, 41, 49, 50, 51, 52; p. Socynianizm oraz Szkoły (akad.) aryań. (socyn.).
Arystokracya błahocześciwa 31; p. Moźnowładztwo oraz Szlachta błah.
Arystotelizm 211; Arystotelesowa nauka, »ma-
drość« 39; p. Filozofia.
Arytmetyka 99, 171, 236; p. Matematyka.
Astrologia 172.
Asymilacya rosyjska 248.
Audytoryum w kol. moh. 170.
Autonomia cerkwi kijow. 152.
Autorowie (pisarze) ruscy 48.

B.

Balkańskie ludy 138; słow. 28, 95.
Bernardyni w Kijowie 126.
Bibliografia — spożytk. źródeł dotycz. hist. Akademii Kijow. mohil. 7—12.

Biblioteki:

Akademii kij.-mohil. 242, 243;
brackie w ogóle 69, 152;
katedry ś. Sofii 99, 117, 162;
koleg. (brac.) kij.-mohil. 152, 172, 201, 202;
Krokowski. metrop. 217, 243;
Ławry piecz. 110, 162, 178, 182;
Mohiły metrop. 118;
monasterów kijow. w ogóle 166, 175, 178, 211;
na Moskwie pryw. 268;
Smotryckiego Melec. 74;
na Zadnieprzu pryw. 257.
Biskupi kijowscy 33, 63.
Biskupstwo kij. 33; dobra onego 135, 138.
»Blustitele« p. Administratorowie.
Błahocześci 17, 22, 27, 28, 29, 31, 35, 37, 50, 52, 59, 60, 63, 64, 66, 67, 70, 71,

79, 97, 101 — p. Dyżunia, Ortodoksja,
Wiara staroż. wsch.
Błahocześciwi — 25, 37, 50, 132, 145, 163,
165, 169, 171, 180, 189, 245 — p. Dy-
żunia.
Błogosławieństwo patryarsze — dla bractw 64;
dla szkół 82, 83.
Bohosławijie ortod. 30, 163 — p. Teologia.
Bułgarzy — 14, 28, 95.
Bracia czescy — 265.

Bractwa błahocześciwe:

kijowskie bohojawleńskie — 53, 64, 65, 66;
82, 85, 86, 87, 02; 134, 135, 137; 188;
200, 201, 230;
krzemienieckie 93;
lubelskie 58, 72;
lwowskie 32, 35, 63, 65, 67, 77, 78, 90, 95,
188;
łuckie 32, 58, 111, 183;
mohilewskie 65;
przemyskie 117;
wileńskie ś. Ducha 72, 117, 222;
— ś. Trójcy 32, 63, 65;
witebskie (unickie) 196.
Bratczycy błahocz. 40.

Bursy — dla młodzieży (lit.-rus.):

przy akad. mohil. 215; »wielka« 231;
— koleg. mohil. 98, 169, 173;
kr. Jadwigi w Krakowie 18, 21, 98,
— w Pradze czes. 18, 21.
Burza ukraińska 132, 133, 134, 142, 158 —
p. »Ruina« oraz Rewolucja społ.-polit.
Byzantynizm — kultura byz.-grecka 14, 26,
31, 84.

C.

Carogrodzka zwierzchność 30 — p. Patryarchat
konstant.
Cenzorowie w koleg. mohil. 98, 170.

Cerkiew — wyznanie, wiara, obrządek:
wschodnia, grecka, ruska — 28, 24, 25, 26, 30,
35, 43, 52, 79;
»rossijska« 104.

Cerkiew — instytucja, hierarch., kościół:
kijowska, ruska 43, 80, 145, 146;
moskiewska — 274, 275.

Cerkiew — świątynia:

ś. Sofii — metrop. 117;
Zwiastowanie N. P. M. — akad. 231.

Cerkiewszczyzna słowiańska:

język — 105, 106 — p. Jęz. cerk.-słow.
kultura — 26, 37.
Ch. p. po H.
Collegia p. Kolegije.
Congregatio — maior et minor 173 — p. Kon-
gregacye.

Cywilizacya —

wszech-europ. 43, 79; rosyjska 252.
»Czerkasy« — Rusini ukraińscy 253.
Czerńcy ukraińscy 189.

D.

Deklamacye 168 — p. Retoryka.
Djaczki cerkiewni — 188.

Dobra — majątku ziem.:

duchow. (kijow.) katol. 135, 137, 138, 140,
200, 201;
monasteru i koleg. brack. (mohil.) 134, 135,
137, 138, 140, 141; 200, 201;
akademii mohil. 208, 209; 239, 242.
Dom studencki — bursa »wielka« — 231.
Dominikanie w Kijowie 126; dobra ich 135,
137, 200.
Dostojnicy duch. błah. 53 — p. Dnchowienstwo
wyższe oraz Hierarchowie.
Dramata — misterye — 100, 169, 170; 216.

Drukarnie — Typografie — (rusk. etc.)

w Amsterdamie — słowiań. 274;
— Czerniehowie — 109, 148, 150, 151, 152,
161, 184, 185, 204, 219, 270;
— Dermaniu 203; Jewiu 263; Kutynie 104;
— Kijowie, przy Ławrze pieczarskiej — 64,
80, 89, 164, 109, 110, 150, 161, 183, 202,
203, 219, 243.
— Lwowie — 32, 203; w Mohilewie — 119;
— Moskwie — »pieczatnyj dwor« 161;
— Nieświeżu — słow. (aryań.) 50, 203;
— Nowogródki siewierskim — 150, 151, 181,
183, 204;
— Ostrorogu 203; Poczałow 205; Stratynie
104, 203;

w Wilnie 203, 205; Zabłudowiu 203.
Zniesienie swobody drukarni w Kijowie i na
Zadnieprzu 161, 219.
Drukarstwo rosyjskie — 274.

Duchowieństwo — p. Hierarchia etc.:

błahocześciwe wogóle — 32, 37, 77, 81, 108,
136;
błah. kijowskie wyższe — 136, 204, 247;
małoruskie 189, 190; moskiewskie 190, 253,
273;
łacińskie 43; unickie 43.
»Duchowny reglament« ros. 197.
Dumy ukraińskie 54, 107, 183.
Dworzaństwo małorosyjskie 217.
Dyalektyka 68, 69; 100, 131, 163, 168, 172.
Dyalogi 170; 216, 216.
Dydaskalowie 28, 40, 67.
Dyrektorowie — Inspektorowie — w Kolegium
mohil. 170.
Dyscyplina 40, 70; 170, 171; 217, 218.
Dysputy relig. 41, 108, 109; 169; 214, 215.
Dysydenci 17, 23, 27, 29, 30, 37, 50.
Dyżunia 23, 30, 43, 44, 59, 73, 90, 92, 132;
p. Błahocześci, Ortodoksja.
Dyżunicy 17, 25, 27, 20, 39, 41, 51, 53, 58,
60, 66, 81, 89, 103, 108, 110, 111, 245 —
p. Błahocześciwi.

E.

Egzamina 213, 214.
Egzarchowie patr. konstan. 28.
Elokwencya 238 — p. Krasomówstwo.
Etapy posuwania się kultury polskiej na Rusi —
16, 17.
Etyka 168, 170, 172.

F.

Filologia 121; słow.-rus. 245.
Filozofia 70; 100; 162, 164, 166, 167, 168,
170, 172; 177, 178; 211, 236, 244.
Fizyka 100; 168, 172, 184, 197.
Fizjologia 187.

Francuzczyzna 159 — p. Język franc.

G.

Generałowie zakonów 167.
Geografia 171; 236, 239.

Geometria 168, 197; 211.

«Gimnazjum» pieczar. Mohiły 86.

Gotyk — pismo 150.

Gramatyka — wykład. w koleg. i akad.:

cerk.-słow. 38; grecka 36;

polska: Zawadows. 162, Siemiginows. 239.

Grażdanka — pismo 205.

Greki 28, 67, 85, 103; we Lwowie 95, w Moskwie 253; hierar. 67.

Greczyzna:

język 67 — p. Jęz. grecki;

kultura 67, 84, 85 — p. Byzantyzm;

pismo cerk. 28, 36, 43.

Greka — język gr. 102.

Groza upadku narod. Rusi 26.

H.

Handel księgarski 273, 274.

Hanowie krymscy 261.

Heleniści 102, 103.

Helwecka nauka — Kalwina — 29.

«Herezya» — łacińska 161; rzym. 275.

Hetmanowie: zapor. 146; małoros. 138, 180, 256, 291.

Hierarchia:

w ogóle 83;

dyzuniacka rus. 26, 31, 35; 60, 65, 71, 89, 92, 107, 132, 133;

grecka-byzant. 28, 61, 62;

kijowska dyz. 76, 136, 138, 141, 142, 207, 247;

unicka 43; wołoska 76 — p. Cerkiew.

Hierarchowie:

dyzun. 110, 134, 152; greccy 67; kijow. 80 — p. Duchowieństwo wyższe.

Historia — nauka 236, 239.

Historie »lackie« 264.

Historyografia — rosyjska 146, ruska 146.

Homiletyka 69.

Hospodarowie wołoscy 28, 77, 95, 261.

Hramota staroruska — pismo 43.

Hramoty — dotycz. szkół etc.:

carskie dla koleg. mohil. i akad.:

z r. 1670 c. Aleks. Mich. 144;

z r. 1694 c. Iwana i Piotra — 174, 179, 193, 201, 206, 207;

z r. 1701 c. Piotra I-go Aleks. 174, 201;

metrop. I. Kopsiński. 1632 r. — 87;

patryarsze (konst.) — dla szkoły pieczar. 82, 83; dla bractw (stauropig):

kijow. 65, 66, 67; lwow. 32, 65;

łuck. 33, 37; wileń. 32, 65;

patr. mosk. Adryana — do msta Kijowa i do metrop. 174;

staroruskie — 47.

Humaniora i Humanisci — 168.

Ch.

Chóry śpiewackie 213, 216.

I.

Idealy wychowawcze i społ. polskie na Zadleprzu 257, 258, 259.

Ikonografia 265.

Innowiercy 31, 70.

Inspektorowie w koleg. moh. 98, 170.

Instrukcja — dla akad. mohil.:

metrop. Zaborowskiego 231, 233;

— Misławskiego etc. 236.

Inteligencya dyzunicka w ogóle — 133;

— kijowska 138;

— małoruska 150, 182;

— ruska w ogóle 184.

J.

Jezuici — zakon (S. J.) »Societatis Jesu«:

dobra ich w Kijowszc. 138, 200;

kolegia ich na Rusi i w ogóle w Rpltej — 22,

23, 37, 74, 89, 90, 165, 171;

— na Ukrainie 125—127;

kolegium S. J. »kijowskie« 90, 126, 132;

zakon S. J. w ogóle i na Rusi 28, 37, 43, 92,

97, 103, 126, 127, 129, 132, 134, 146,

149, 167, 189;

— na Moskwie 267, 268.

Języki — w ogóle — w kol. moh. 100—112;

179—184; w akad. 212—213; 235—240;

bułgarski 50, 105; słowiano-bułg. 117;

cerkiewno-słowiański, »słowiański« — w ogóle

na Rusi 30, 31, 32, 36, 37, 38, 49, 50,

54, 61, 66, 97; 103—106;

w koleg. mohil. 101, 103, 153, 168;

na Wołoszczyźnie 77;

czeski 48, 105;

francuski w akad. moh. 236, 240;

grecki — w ogóle na Rusi — 32, 36, 37, 38, 39, 43, 66, 67;

w koleg. moh. 101, 102, 103, 140, 168, 171, 179; w akad. 235.

hebrajski — 168, 172; 235 (w ak. m.).

łaciński — na Rusi w og. 15, 16, 17, 32, 37, 38, 39, 40, 43, 47, 56, 66, 74, 77;

— w Kij. (w szk.) 67, 69, 86;

— w koleg. mohil. 69, 101, 102, 140, 153, 168, 179;

— w akad. moh. 212, 213, 229; 236;

— na Moskwie — 265.

niemiecki — 50, 70; w ak. moh. 235, 236, 240.

polski (Polszczyzna):

na Rusi w og. 15, 16, 17, 29, 38, 43;

47—49; 50, 53, 55, 56; 57—62; 66, 67, 77; 106—112; 140, 142, 143;

w koleg. moh. 101, 107; 153, 154; 168, 176; 179—183; 192; 203;

w akad. moh. 212, 213, 230, 233, 235, 236; 239, 240;

na Moskwie 265, 266; 269—273;

na Wołoszczyźnie 77;

na Zadleprzu 249, 257;

na Charkowie 261.

ruskie:

język ruski w ogóle — 22, 32; 45—47; 47—49; 49—55; 183, 184;

— w koleg. mohil. (słowiano-ruski) 98, 103, 104, 117; 159, 168, 179, 183, 184;

— w akad. moh. 212, 213; 236—238;

— na Wołoszczyźnie 77, 78;

»biało-ruski« — 46, 106, 184;

mało-ruski — 46, 54, 106, 107, 152, 159, 183, 219, 233, 239, 247, 248, 249;

»małorosijski« 151; południowo-ruski 54, 235, 237, 247.

słowiano-ruski 66 etc. — p. w kol. moh.;

»słowiano-rosijski« 179; »słowiański rosijski« 30;

staro-ruszczyzna 17; 104—107;

wielko-ruski, moskiewsko-ruski, rosyjski — w ogóle 106, 159, 184, 266;

— w akad. mohil. 235—239; 260;

— na Zadleprzu — 249, 250, 275;

wszech-ruski — 54;

zachodnio-ruski, litewsko-r. 45, 46, 47;

żywe ruskie języki 54, 55, 105, 106;

serbski — 105, 148;

słowiańskie — wschodniej grupy — 45;

turecki — 84;

wołosko-słowiański — 77, 117.

Językoznawcy rosyjscy 49.

K.

Kalefaktrowie w koleg. 170.

Kalepiny — leksykony 103.

Kalwini na Rusi 41, 51, 74; Kalwinizm — nauka helwecka 24, 29.

Kancelarya generalna wojska małorosyj. 184, 257, 258; Kanceliści — 257.

— ruska przy Tryb. lubel. 17; Kanceliści ruscy 48.

»Kancelarya tajna« w Petersb. 196.

Kanty — śpiewy 170.

Kapituła kat. kijow. — jej dobra 200, 208.

Kary 170, 171.

Katedra bisk. kijow. — jej dobra 33, 200.

— ś. Sofii — świątynia 33, 52, 63.

Katechizm w koleg. 99, 100, 152, 168.

Katolicy — 23, 30, 31, 37, 41, 60, 178 — p. Łacinnicy, Rzymianie.

Katolicyzm — na Rusi 17, 18, 22, 23, 25, 30, 47; na Moskwie 274, 275; na Wołosz. 79.

Kazania 108, 109.

Kaznodziejstwo — 153, 167, 168, 171, 177, 210.

Kijowanie — uczeni etc. (na północy etc.) 64, 101, 119, 122, 140; 198, 199; 214, 227, 228; 252, 253, 254; 260, 263.

Kirylica pismo 154, 205.

Kler — niższy wsch. obrz. 25, 26, 27 — p. Duchowieństwo błah.

Kniazioie błahocz. 31, 61.

Kobieta polska — na Rusi 15, 16, 25.

Kolegije szkolne (Collegia):

błahoczestywe:

w Hoszczy — 93, 120, 123, 124; 145, 146; 161, 167;

w Kijowie — brackie mohilańskie — 88—94; 97—112; 112—111; 116—119;

131—143; 144—153; 158—161; 161—165; 165—171; 171—179; 188, 189, 198;
w Winnicy — 89, 90; 120, 123, 167;
na Zadnieprzu — w ogóle, 197, 198;
w Czernihowie 148, 207; w Charkowie 221, 222, 224;
nadto p. Szkoły błahocz. — w Ostrogu 36, 37; etc. etc.
dysydenckie, protestanckie —
w ogóle 18, 74, 81, 166; aryańskie — 24, 25, 49;
nadto p. szkoły dysyd.
katolickie — w Rpltej:
w ogóle 43, 74, 81, 177, 184;
S. Jesu 22, 23, 37, 89, 90, 127, 145, 165—171; na Ukrainie 90, 125—127;
nadto p. w miastach Rusi poosobnych.
Zgr. Piarów 23, 165—171; 253; nadto p. w mstach pcosob.
— zagranicą 18;
— w Rzymie »greckie« 39, 196, 253;
nadto p. Szkoły etc.
unickie — 42—44; 166.
»Kolegia małorossyjska« 219, 220.
»Komedyanci« 216, Komedyje w koleg. 100.
Kongregacye w koleg. moh. 169, 173.
Konserwatyści ruscy — 28, 67, 82, 83; p. Starowiercy.
Konstantynopol — hierarchia grec. 28.
Konwikty w koleg. moh. 173.
Korespondencye — 57, 73, 74, 108, 110; 183.
Korona polska 101, p. Rzeczpospolita.
Korporacye stud. 173, 174.
Kościół — grecki, wschodni 28, 247; p. Cer-kiew.
— rzymski, zach. 18, 31.
Kosmologia 172.
Kozactwo, Kozacy — 27, 61, 74, 85, 87, 132, 134, 137, 142, 143, 207, 209, 242, 247;
małorossyjskie 249, 257, 258, 259; p. Burza ukr., »Ruinae.
Królowie polscy — 47, 133; p. poiimienne.
Krzyżacy — 181.
Książki:
»białoruskie« — na Moskwie 273;
do nabożeństwa dyzunickie 109;
polskie w bibl. mosk. 266, 268, 269;

polskie w handlu 273, 274;
— na Zadnieprzu 257, 258.
Księgi bractw błahocz. 61;
— »pocieszne« w bibl. car. 272.
Księgozbiory p. Biblioteki.
Kultura — cywilizacya, uspołecznienie na Rusi:
byzancko-grecka 84;
łacińska, zachodnia 15, 16, 17, 56, 115, 147, 148, 158; w Rosyi 252;
polska — 14—17; 18, 21, 23, 24, 26, 56; 78, 110, 113, 114, 115; 133, 142, 149; 158, 165; 230—232; na Zadnieprzu — 248, 256, 257; 259—262; na Moskwie — 274, 275;
rossyjska 159; w akad. moh. 237; w Małoro-syi 459;
ruska — narodowa 45; staroruska 55.
Kurs nauk — wykłady:
w brackich szkołach w ogóle 68, 69, 70, 74;
w koleg. mohil. 98—100; 153—154; 167—169; 175—178;
w mohil. akad. 209—212; 235—237.

L.

Lachy — Polacy 15, 16, 133, 142, 149, 257, 264; laska wiara (katolicka) 264; laski je-zyk — 264, 266; laskie żony 25.
Latopisarze i Latopisy małorossyjskie kozackie — 181, 253, 258.
Latynika — pismo 205.
Latynizacya szkół dyzun. 102.
Legaci papieżcy 28.
Leksykony — (Kalepiny) słowniki — 103, 183, 212, 213.
Liga katolicka 92.
Listy w sprawie szkół Mohiły: — kr. Wład. IV — 89; hetm. zapor. Pietrzyckiego 89.

Literatura:

byzantyńsko-grecka 273;
małoruska ludowa 247;
polemiczna w ogóle — 60;
polska; jezuicka 180; narodowa 43, 48, 189;
ruska — 48, 152; polem. 53.
Litwini 15.
Logika w koleg. moh. 100, 131, 163, 168, 172.

Lud ruski Rpltej — 133, 247.
Luteranizm — na Moskwie 274.

Ł.

Łacina 102 — p. Język łaciński;
— wyznanie łac. katol. 27.
Łacinnicy — katolicy 18, 43, 101 — p. Rzy-mianie.
»Łaciniśczyce« na Zadn. 257.
»Łatinomyslije« 219.
Ławra pieczarska — 33, 63, 64, 74, 78, 79, 80, 85, 104, 109, 110, 126, 134, 144, 160.

M.

Magdeburgia 220, 223, 259.
Magistrat kijowski 174, 231, 233, 242.
»Magistri sodalium« 98.
Mahometanstwo 138 — p. Muzułmaństwo.
Małorosyianie — 258, Małorusy — 256.
»Małoros. kolegia« — p. Kolegia mał.
»Małoros. ojczyzna« 208, 248.
Małoros. »państwo« (aryst.) 249, 258; m.-ros. (kozackie) rody możnowładcze 198 — p. Moźnowładztwo.
Małoruskie społeczeństwo (towarz.) 180, 182, 188, 198, 237, 248, 356, 257, 258, 259.
Małoruszczyzna 246—248; p. Język m.-ruski, Piśmiennictwo etc.
Małżeństwa mieszane 35.
Matematyka w kol. moh. 171, 172; -cy 41.
»Matka Boska Częstochowska« — 480.
Medycyna 244.
Metafizyka — 100, 168, 169, 172.
Metody wykładów 40; p. Kurs nauk.

Metropolie:

kijowska błahocz. 33, 34; 83, 89; 251;
— unicka 52;
soczawska na Wołoszcz. 76.

Metropolici:

kijowscy błahocz. 33, 63, 65, 77, 80;
— unici 33, 52, 53, 63, 80.
Mieszczanie, — stwo miast ruskich — 27, 29, 31, 32, 58, 95, 188; kijow. 63, 174, 206, 207, 242.
»Mirkacze« 216; »Mirkowanie« 169, 215, 216.

»Misterye« — dramata 169, 170; 215.
Mitologia — 99, 168.
Młodzież litew.-ruska zagranicą 18—21; mało-rossyjska 227, »rossijska« 160, ruska 22, 101, 165.
»Mohileanum« 132 p. Kol. i Ak. mohil.

Monastery kijowskie — szkolne:

bohojawleński bracki — 137, 139, 209;
pieczarski — p. Ławra.
Mogołowie — ich przemoc — 14, 15, 76.
Moskwa — naród, społeczeństwo, władza (Ro-sya, Rosyanie) — p. Mosk. carstwo, kraj.
Moskwicini 253, 266, »Moskiewscy ludzie« 263 p. Rosyanie.
Moźnowładztwo — litewsko-ruskie 15; małoro-syjskie 198, 249, 258; ruskie błahocz. 51, 79.
Muzułmaństwo 14 — p. Mahometanstwo.
Muzyka wokalna — cerkiewna grecka 84; w ko-leg. mohil. 188, w akad. 213.

N.

Naród — małorossyjski — 160, 248; »rossijski« 28, 143, 179, 180; »n. ruski« 29, 53, 54, 59, 64, 73, 91, 92, 95, 101, 102, 115, 245, 246, 247 — p. Ruś, Rusini etc.
Narodowość ruska — 29, 30, 43, 59, 91; 114, 115, 120; małoruska 248; w ak. zamoj. 21.
Nauczyciele — 40, 67, 95, 98, 167 — p. Pro-fesorowie.
Nauka szkolna 31; 40; 79, 84; 244.
— jako wyznanie — p. odnośne terminy: Kal-wina, Socyna etc.
Nauki — w szkoł. brac. 40, 66, 70; w koleg. moh. »łacińskie« 101; przyrodnicze 184—188, w ak. 244; p. Kurs nauk.
Naukowość — koleg. mohil. 175—178; w ak. 244, 245 — p. Kurs nauk.
Niemcy — protest. nauczyciele 40; we Lwo-wie 95.
Nowatorstwo relig. 17.
Nowinki zachodnie 24.

O.

Obrządek — rus. unicki 41; wschodni, grecki, ruski dyz. 17, 18, 28, 47; zachodni, łaciń-

ski 16, 17, 18, 26, 29, 30, 43 — p. Wy-
znanie etc.
»Obywatele« (dyzun.) wwdztwa kijow. 110.
Odrębność narod. małosruska 248.
Odrodzenie się błałoczeſtya 28, 29 — p. Bła-
hoczeſtye.
Odeſtępſtwo od cerkwi błał. 17, 18, 26, 28,
30, 35, 74, 75, 79 — p. Apoſtazyja.
Oracye ſzkolne 168.
Oratorye w akad. moh. 238.
Organiſci na dworze cars. 265.
Orkiestra akad. 213.
Ortodokſya wschođnia — 28, 30, 36, 37, 52,
57, 59, 64, 72, 74, 77, 79, 91, 97, 133,
233 — p. Błałoczeſtye, Dyzunia.
Ortodokſi 50, 56 — p. Błałoczeſtywi, Dyzu-
nici.
Osady polskie na Ruſi — 16.
Oſwiata zach.-europ. 80; 252.

P.

»Pan« małosrujski — 248, 257.
Panegiryzm — 113, 114, 168, 184, 192; P-gi-
rycy — 182, 183; P-giryki 192.
Panowie — błałoczeſtywi 31, 33; litewsko-
ruſcy 56, 58; polsko-ruſcy 130, 132.
»Państwo« (możnowładztwo) — małosrujskie
249, 258; ruſkie — 25.
»Panycz sądowy« małosros. 257.
Papiernia — ławrska 64, 80; bracka 242.
Papieżtwo 17, 39 — p. Rzym.
»Papieżnicy« 39, 47 — p. Łacinnicy, Katolicy.
Paralela koleg. mohil-go z zakładami katolic.
165—171.
»Parathymia« P. Mohiły — 130.
»Pasye« w-piątkowe 170.

Patriarchat:

kijowski (zamierzany) 80, 92, 94;
konſtantynopolitański — 28, 32, 67; 82, 83,
84; 136, 137, 138, 158, 161;
moskiewski — 80, 136, 142, 150, 159, 161,
219;
w Ochrydzie (bólgar.) 76.
Patriarchowie wschođni 32, 34, 65, 83, 84,
261.
Pedagogia polska 257: P-gowie kijowscy na pół-
nocy 254.
Pijarowie — zakon 165—171 — p. Kolegie ich.

Pierwowzory ſzkół i kolegi błałocz. oraz akad.
moh. 40; 165—171; 171—174.
Pieczarski monaster — p. Ławra piecz.; Pie-
czary 109.
Pisma (dzieła) polskie: drukowane — w Kijo-
wie 203; w Nowogr. ſiew. i Czernich. 204.
Piśmiennictwo: polskie na Moskwie 275; ruſkie
polemiczne 28; ruſko-polskie 145; ruſkie za
»Ruiny« etc. 183.
Piśmiennicy kijowscy 137, 152, 159.
»Pismo« — ellino-ſłowiańskie 66, 77;
latyno-polskie 66, 67, »ładskie« 30, 67;
ruſkie 111.
Plan wykładu nauk 167—169 — p. Kurs
nauk.
Podpiskowie kanc. wojs. 184.
Podpisy pod akt. urzęd. 56, 57, 108, 110, 111.
Podręczniki ſzkolne 68—69; 175—178.
Podwojewodowie kijowscy 33.
Poetyka — w kol. moh. 99, 164; 175—177;
w akad. 210, 238.
Pokój — mosk. wieczny (Grzym.) 158, 163;
andrus. — p. Traktat.
Polacy — 8, 15, 16, 79, 112, 146, 148, 149,
158, 180, 263, 265, 266, 274.
Polemika relig. 38, 43, 51, 52, 53, 57, 59, 80,
108, 109, 133, 183, 189.
Polemiſci relig. 43, 52, 53, 72, 73.
Polityka — polska 163;
— w koleg. moh. 172.
»Poloni natione gente Rutheni« 115, 148.
Polonizacya Ruſi — 56, 108, 127.
Polonizmy w jęz. ruſ. 48.
Polszczyzna — 15, 25, 30, 133, 150 — p. Ję-
zyk pols., Kultura.
»Pomieſzczycy« małosros. 217.
Porządki — polskie 257, 258, 259,
— ſzkolne: w ſzk. brac. 40, 70; w koleg. moh.
169—171; 154; 165; 169—171; w aka-
dem. moh. 213.
»Poſelski przykaz« w Moskwie — 269, 270.
»Poſłuſzeńſtwa papieſkiego« ludzie 47 — p. Pa-
pieżnicy etc.
Prawo:
— juriſprudencyja, nauka 244;
— kanoniczne 172;
— magd. na Zadnieprzu 259;
— polskie na Ruſi czer. 47;
— wojskowe kozackie 259.

Prawoſławije 180 — p. Ortodokſya etc.
Prefekci — koleg. moh. 90, 98, 144, 167, 170;
akad. mohil. — 220, 233, 241;
— akad. mosk. 254.
Prezydent najſw. Synodu ros. 191.
Profeſorowie — kol. moh. 98, 120, 121; 153,
154; 161—165; 167; akad. 210; 220; 236.
Propaganda katol. 18.
»Proſta mowa ruſka« 46, 55 — p. Język r.
Protektorat mosk. nad Ukrainą — 145, 148,
152.
Protektorowie koleg. i akad. moh. (Metropolici
kij.) 117, 241 etc.; ſłow.-greko-latyn.-akad.
191.
Proteſtanci — w Roſyi 192, 195; w Rpltej
p. Dysydenci etc.
Proteſtantyzm — 50, 53, 97; na Moskwie 274,
275; na Ruſi 17, 25, 31.
Prowincyałowie zakon. 167.
Przewodnicy — koleg. moh. 116—119; 144—
153; 161—165; akad. 220, 233; 237, 238;
241.
Przyrođnicze nauki 184—188 — p. Nauki.
Przyſięga profeſorów 169.

Przywileje królewskie:

Zygmunta III-go —
dla bractwa błał. wileńs. 1592 r. — 32;
— łuck. 1619 r. — 33, 37;
— kijow. 1629 r. — 65;
dla ſzkoły brac. lwow. 1592 r. — 36;
— unic. brzes. 1597 r. — 41;
Władysława IV-go —
na załoſ. ſzkół ruſ. w Kijowie 1633 r. —
89, 90, 91, 167;
potwierdz. ſzkoły (koleg.) Mohiły 1635 r. —
91, 162; 1640 r. — 121;
dla koleg. w Perejaſławiu oraz Nowogródku
ſiewier. 1638 r. — 126; potwierdz.
1646 r.
Jana Kazimierza —
potwierdz. dawn. przywilei dla koleg. ki-
jow. 1639 r. i 1650 r. — 92;
»Prz. narodowi ruſkiemu« 1650 r. — 134.
Michała Korybuta —
potwierdz. przyw. koleg. kij. 1670 r. —
92, 140.
Psychologia w kol. moh. 172, 187.

R.

Rapsody bohater. Ukrainy 54 — p. Dumy.
Reakcyja katolicka przeciw nowatorſtwu relig.
17, 23.
»Regestra« kozackie 61.
Reforma — relig. 26, 28, 30;
— ſzkół błał. 75;
— unick. monaſterów ſ. Baz. 42.
Reformacyja zach. — wpływ jej na Ruſ —
23—25, 27.
Rekreacye w kol. moh. 100, 170.

Rektorowie:

akademii kijow.-moh. 207, 208, 220, 233; 236,
241;
— mosk. 254;
koleg. mohil. 119—121; 139, 144—153; 161—
165, 167;
ſzkół brackich w ogóle 40; lwow. 71;
ſzkoły brac. kij. (pocz.) 67, 68, 70—74;
— oſtrog. 67, 72.
Retoryka — w ſzk. brac. w ogóle 68, 69, 70;
w koleg. moh. 99, 131, 164, 165, 166,
168, 170, 171; 175—177; w akad. 210,
211.
Rewolucya społ.-polit. na Ukr. 133, 153, 175.
»Romejka« — język nowo-grecki 84.
Roſyanie w akad. kij. 232.
»Roſyjska akademia« — p. Ak. ros. nauk.
Roſyjskie ſpołeczeńſtwo 273.
Roſyjszczyzna 249.
Rozejm andrusow. — p. Traktat.
»Rozmowa« białocerkiewska 41.
Rplta — władza 83, 91.
Ruch umyśl. wśród Ruſi ortod. 30, 31; 45,
50, 80.
»Ruina« — 74, 119, 127, 131, 132, 133, 138,
141, 142, 144, 145, 152, 153, 154, 189,
200, 259 — p. Burza ukraińska, Rewolucya
 społ.-polit.
Rumuni — Wołosi 77.

Ruś:

młodzież ruſka zagran. 18—21; 22, 101;
narod r. 24, 28, 29, 47, 91, 92, 94, 95, 101,
102;
ſpołeczeńſtwo — 13; 14—16; 25, 26, 27; 20,
30; 31, 36, 43, 51, 56, 58, 59, 61, 65,
74, 75, 77, 81, 84, 88, 90, 91, 94, 101,

102, 110, 115, 116, 119, 125, 129, 142, 188, 245, 247.
 Rusini — 15, 16, 28, 29, 32, 35, 40, 51, 59, 67, 77, 79, 81, 84, 91, 94, 95, 101, 103, 111, 112, 113, 115, 119, 125, 148, 198, 245, 252, 253, 263, 266, 269, 273, 275.
 »Ruskie w. księstwo« w Rpltej — 135, 136.
 Rusyfikacja akad. moh. 238, 239.
 Ruszczyzna — Ruskość w ogóle 30, 43; 114—115; 247; Staroruszczyzna — język 17, 22, 23, 29, 38, 246; kultura, obyczaj 15, 22, 23, 24.
 »Rutheni gente natione Poloni« 115, 148.
 Rymotworstwo pols. 210.
 Rząd — mosk. 163; ces.-ros. 232.
 Rzym — kurya rzy., katolicyzm 17, 28, 29, 30 — p. Papieżstwo.
 Rzymianie — katolicy 39, 62, 102, 149 — p. Łacinnicy.

S.

Samorząd kol. i ak. mohil. 179.
 Samozwańców epoka 263.
 Sądownictwo kol. i ak. mohil. 173, 179; 206, 207;
 — statutowe na Zadn. 259, 260.
 Sekretarze król. do spraw rus. 57.
 Senat Rpltej 48, 80.
 Seniorowie w kol. moh. 170.
 Serbowie 232, 246, 253.
 Scholastyka 86, 188, 273; — cyzm 97, 245, 246.
 Schyzmatycy p. Dyzunicy etc.
 Sicz zapor. 247.
 Słowianie bałkańscy 28, 95.
 Słowiańszczyzna cerkiewna — p. Język cerk.-słow.
 Sobor ś. Sofii — katedra metr. w Kij. 52.
 Sobory cerkwi błah. 52, 93, 111, 161, 204.
 »Societas Jesu« (S. J.) p. Jezuici.
 »Societas Mariana« w kol. moh. 173.
 Socynianie i S-nizm 19, 24, 29, 505 — p. Aryanie etc.
 »Sofia św.« — p. Sobor, Katedra.
 Spiew cerkiewny — 99, 188, 213.
 »Spiwaki« wśród stud. ak. 216.
 Społeczeństwo ruskie — p. Ruś.
 »Spudeje« — studenci — 36, 57, 86, 116, 117, 133, 169, 181.
 Staroruszczyzna — p. Ruszczyzna.

Starowiercy błahocz. 29, 31, 40, 57, 79, 83, 85, 101, 245 — Konserwatyści ruscy.
 »Starożytna grecka wiara« 59, 63, 64, 97, 106, 118.
 Starszyzna kozacka 71; wojska małoros. 227, 257, 258, 259.
 »Stary korpus« akad. moh. 194, 201, 207.
 Statut litewski 48, 181, 220, 223, 257, 259, 260, 274.
 Stawropigłje bractw etc. — 28, 32, 33, 58, 61, 65, 95, 96 — p. Hramoty patriarsze.
 Stopnie uczone w koleg. moh. 173.
 Stosunki Rusi z zagr. 18.
 Studenci ak. moh. 173, 174; 217, 218; 237, 241.
 Studya młodzieży rus. zagr. 18—21.
 »Styl retorski« 168.
 Świadomość narod. w szkole moh. 245, 246.
 »Synklite« bojarski 264, 266.
 »Synod najśw.« ros. 191, 194, 195, 196, 197, 232, 243, 249.
 Synod unitów w Nowogr. litew. 42 — p. Re-forma monasterów ś. Bazyl.
 System wychowania w szkoł. brac. 40.
 Szymierze relig.-polem. 43.
 Szkolnictwo ruskie począt. 35, 45.

Szkoły — na Rusi:

— uznanie ich potrzeby 29, 43.
 — błahocześciwe w ogóle — p. ruskie;
 — dysydenckie, protest. 24, 25, 49, 70; arykańskie, socyn. 24, 25, 31, 29, 41, 124, 135, 246; kalwiń. 25;
 — katolickie w ogóle 21—23, 24, 39, 41, 43;
 — łacińskie krajowe 21—23; 25, 37, 56; 257;
 — polskie w ogóle 69, 83;
 — ruskie błahocześciwe —
 (brackie) pierwotne 31, 35—44; słow.-greckie 40, 41; nowopowstałe 32, 36; 37—41; 67—69; 74, 90, 92; 246 — p. pod miastami poosobno;
 w Kijowie — bracka pierw. na Padole 63, 64; 66—70; 92; pieczarska — 76, 80, 81, 83—86, 92, 122; bracko-kijow. Mohiły — p. Kolegium;
 Mohiły drugorzędne — p. Kolegia w Winicy i Hoszczy;
 w Smoleńsku — słow. łacińska 223, 255;
 na Zadnieprzu — p. Kolegie tam;
 — ruskie unickie 41—44; 103 — p. Kolegie.

Szkoły zachodnie w ogóle 41;
 polski wpływ szkół w ogóle 112—114.

Szlachta:

błahocześciwa — w ogóle 32, 53, 57, 110, 111, 115, 132;
 litewska 56; smoleńska 232;
 ruskich ziem w ogóle 24, 25, 29, 32, 53, 58;
 czerwono-ruska 18, 47, 71; wwdztwa ruskiego 111; chełm. 18; przem. 18, 111;
 kijows. wwdztwa 110, 111, 159; podolska 111; wołyńska 17, 24, 25, 57, 58.

T.

»Tajna kancelarya« w Petersb. 196.
 Tatarzy — 15, 138, 142, 143, 149.
 Teologia — w kol. moh. 100, 163, 166, 167, 168, 169, 170, 172, 173, 178, 189, 192;
 w akad. 211, 212, 236 — p. Bohosłowije.
 Testamenty: H. Łozczynej 111; P. Mohiły 118;
 W. Zahorowskiego 22.
 Tłómaczenia — czerwono-ruskie statutów koron. 47; łacińskie starorus. hramot 47; ruskie dzieł i pism pols. 183; 269—273.
 Towarzystwo polskie 56.
 Towarzystwo małoruskie 180.
 Tradycje polsko-szlach. na Zadn. 258.
 Tragedye w kol. moh. 100; 170.
 Traktat andrusowski 140, 145, 158, 159, 256.
 Trybunał lubelski 17, 259, 260.
 Turcy — 14, 84, 113, 138, 181, 182.
 »Typografie« — p. Drukarnie.

U.

Ubiór studentów akad. moh. 218.
 Uczni kijowscy 252, 253, 263 — p. Kijowianie.
 Uczniowie w kol. moh. 169 — p. Studenci.
 Uczoność kijowska — 252.
 Ukazy carskie (cesar.) dotyczące akademii mohil. 219, 232, 241, 242.
 Układy Rpltej z kozakami: w Białej cerkwi — 134; w Hadziaczu — 132, 135, 137, 138, 141, 144, 145, 149, 163, 172, 180, 204, 207; w Zborowie 134, 135.
 Ukraińcy — 149, 256.
 Ultramontanizm 43.
 »Ułożenije« cara Aleksego Mich. 274.

Unia:

polityczna — horodelska 113; lubelska 13, 16, 17, 48, 49, 57, 61, 113;
 religijna — brzeska 17, 18, 25, 27, 28, 30, 33, 41, 51, 52, 59, 77, 77, 92, 110; florencka 18.
 Unia — obrządek, wyznanie — cerkiew 18, 43, 44, 59, 60, 72, 85, 92.
 Unicy — 17, 23, 25, 29, 30, 31, 39, 41, 42, 43, 50, 51, 52, 53, 58, 60, 81, 92, 108, 110, 111, 189, 245.

Uniwersytety:

w Bazylei 19, 20; Lipsku 18, 20, 72; w Wittenberdze 18, 20, 72; w Padwie 19, 20, 21; niemieckie w ogóle 72, 258; zachodnie 231 — p. Akademie.
 »Upis« — akt erekcyjny bractwa kijowskiego 65, 66.
 Uposażenie koleg. i akad. mohil. — p. Dobra.
 »Uspokojenie« religii greckiej 92.
 Uspołecznienie polskie 56 — p. Kultura.

W.

Walka dyzunitów z unitami 30.
 »Wertepy« — szopki 216.
 Wiara — grecka 23, 179; »greko-rossijska« 179; »łacka« 264; »prawosławna« 25; »starożytna« wschodnia 245; rzymska 25 — p. Cerkiew, Kościół.
 Wierszoklectwo 192; -mania 113, 114.
 Władysławowie — błahocz. 31, 135; unicy 43 — p. Hierarchowie.
 Włosi — 95.
 Wójci kijowscy 231.
 Wojewodowie kijow. 33.
 Wojsko — małoros. 227, 257; zapor. 87.
 Wołosi 28, 77, 78, 79, 95, 232, 246.
 Wołyńianie błahocz. 38.
 Wpływ cywilizacyjny i wychowawczy:
 koleg. moh. 188, 198; akademii 245, 248;
 łacińskich szkół krajowych 21—23;
 — polski szkół dyzunickich w ogóle 112; pols. uspołecznienia 14—16; polszczyzny po za Dnieprem: na Zadnieprzu 256—262; na Moskwie 263—275;
 — reformacyi zach. na Ruś 23—25;
 — Rusi kijow. na Moskwę 193; oraz katolicyzmu i protestantyzmu 275.

Wschód — świat wsch. 28, 72, 73, 84.

Wychowawcy — szkoły brac. kij. 74; koleg. moh. 121—123; 154—157; 191—197; akademii 221—227; 233, 234; 242.

— kijowscy na Moskwie 198, 199; w Rosyi 254 — p. Kijowianie.

Wychowanie — relig.-moralne w koleg. moh. 169; u Unitów 30.

Wykłady — p. Kurs nauk.

Wyszkolenie szkolne na Zadnieprzu 257.

Wyznanie — rzymskie 39, greckie 79 — p. Wiara etc.

Wzory koleg. i akad. moh. 165, 166 — p. Pierwowzory.

Z.

Zagranica — Europa zachodnia — stosunki z nią Rusi 18—21.

Zachód — świat i kultura onego — 18, 20, 25, 26, 27, 30, 31; 244, 245, 247, 253, 269, 272, 275; kościół katolicki 149.

»Zapis« aktowy obywateli wwdztwa kijow. oraz bractwa dany Mobile 86, 87; 111.

Zaporozcy — wojsko — 61, 62, 87, 143.

Zarząd w kol. moh. 97, 98 — p. Porządki.

»Zbory« dysydenckie, akatol. 25, 30.

Ziemiaństwo — p. Szlachta.

Zwierzchnicy akad. moh. 233, 241 — p. Przewodnicy.

II.

WYKAZ OSÓB.

A.

Abramowicze ród lit.-rus. 19, 24.

Adamowicz Symeon 274.

Adryan patr. mosk. 50, 122, 174, 206.

Aleksander Dobrotliwy hosp. wołos. 76.

Aleksandrowicz Tychon 233.

Aleksy Aleksiejewicz — carewicz 267.

— Michajłowicz — car 122, 134, 137, 138, 144, 146, 150, 152, 170, 208, 263, 264, 266, 267, 270, 274.

— Piotrowicz — carewicz 267.

Andryjewski Grzegorz 232.

Anna Iwanówna ces. ros. 230, 260, 261.

Antonowicz Włodzimierz prof., hist. 11.

Apostoły — ród małoros. 198; Daniło hetman m.-ros. 230.

Arkadyusz Piotr grek, prof. 42, 60.

Arseni ep. pskowski 265.

Arseniusz metrop. elassoński 36, 38, 67.

Arteniusz mnich 53.

Arystoteles — 20, 100, 177, 211, -et pas.

Askoczenski W. J. prof., hist. Ak. kij. 10, 12, 65, 81.

Azarjin Symon 274.

B.

Babińscy 24.

Bajewski Teodozy 123, 144.

Baliccy 19.

Balowie z Hoczwi 19, 24.

Bałałany 80, 203; Dyonizy metr. kij. 58, 135, 136, 137, 142, 189; Gedeon wład. lwow. 37, 104; Jerzy 58.

Baranowicz Łazarz — archiep. czerniech. 21, 99, 122, 123, 124, 131, 136, 137, 138, 139, 144, 145, 146, 151, 152, 154, 156, 160, 161, 162, 170, 180, 183, 188, 192, 197, 200, 203, 204, 264, 266, 267, 273, 274.

Barklej Kasper 272.

Baronius annal. 271.

Bartoszewicz Julian — hist. 9.

Baumeister filoz. niem. 236.

Bazylewicz Justyn 155, 199.

Bazylik Cyprian 269, 271, 272.

Bellarmin — kard. 271.

Benedykt archim. konstant. 103.

Berutowicz Herman 194, 199.

Berynda Pamwa — 68, 78, 80, 104, 106, 203, 245.

Bezhorodko Aleksander 242.

Bielski Marcin — kron. 263, 269, 270, 272.

Birkowski Fabian — kaznodz. 186.

Błonnicki — 223.

Boboliński Leonty 193.

Bogucki — 162.

Bogdanow Fiedor 270.

Bohdanowicz-Lubiński Dosytej — 223, 228, 254.

Borecki Hiob — metrop. kij. 20, 34, 53, 60,
67, 70, 71, 73, 74, 79, 82.
— Andrzej 129.
Borkowscy — ród m-ros. 198.
Borochowicze — ród m-ros. 198.
Brodzki Cyryl 232.
Brückner Aleksander prof., filolog., hist. 8, 9.
Brzeżewski Ambroży 269.
Brzuchowiecki Jan hetm. m-ros. 149, 150.
Buczacy — 19.
Buczynski-Jaskold Aleksander 181, 204.
Budny Szymon 50, 53.
Buthaków Makary metr. mosk. 10.
Buturlin bojar mosk. 268, 269.
Bużyński Gabryel — 194, 199, 244, 254.

C.

Castiglione — 19.
Causinus S. J. 168.
Ch. p. po H.
Ciemieryńscy 19.
Cichowski Mikołaj S. J. 109, 126, 146.
Czaplicze ze Szpanowa 20, 49; Jerzy 19, 24,
Marcin 24.
Czarnicki Klemens 219.
z Czarnkowa Janek — kron. 46.
Czarnucki Chrystofor 157, 194, 208, 212.
Czartoryscy książęta — Jerzy 52, 58; księżna
Cz. — 23.
Czechowicz Marcin 47, 50, 269.
Czerniachowscy 162.
Czetwertyńscy — ksta 118; Fedor 58; Gedeon
metrop. kij. 147, 161, 204; Ilija 121.
Czołhańscy 19.
Czujkowicze — ród m-ros. 198.
Czujstowicz J. prof., pis. ros. 10.
Czyżyński Stefan 265.

D.

Damascen Jan — pij. 69.
Daszkiewicz 162.
Denisow Andrzej (kn. Myszecki) 193.
Derszniaki z Rokitnicy 19.
Diplitz Gelasius (Kisiel Eust.) 24.
Dobrzańscy 24.
Dołhoruków 272.
Domecki Gabryel 81, 82, 85, 122, 199.

Dorohostajscy 24; 271.
Doroszenko Piotr hetm. zapor. 139, 141, 150.
Dosyteusz patr. jerozol. 253.
Dowhalewski Mitrofan 233.
Drewiński Ławryn 28, 53, 72, 109.
Drexelius Hieronim S. J. 270, 271.
Drohiczańscy 19.
Drohojewscy 19, 24.
Dubniewicz Ambroży 220, 223, 228, 232, 233.
Dubowicz Jan 84, 109.
Dumnicki Sylwester 233.
Dworecki Bazyli 137, 138.
Dydyńscy 19.
Dylecki Mikołaj 188, 271.
Dymitr św. — p. Rostowski oraz Tuptało.
— Samozwaniec — car 264.
Dziewoczka Onisifor metr. kij. 32.
Dzik Melety 123, 144, 167, 182.

E.

Elżbieta Piotrówna ces. ros. 224, 231, 233.
Esymontowscy — ród m-ros. 198.
Eugeniusz metr. mosk., hist. 65, 84.

F.

Falkowski Ireneusz 202, 242, 243.
Fiedorowicz Piotr 52, 60.
Fieodor Aleksiejewicz — car — 146, 150, 154,
200, 263, 264, 265, 267, 268.
Filalet Chrystofor (Broński) 60.
Filaret patr. mosk. 273.
Filimonowicz — Cyryl 157, 164, 193, 201;
Metody wład. mścisl. 137, 145, 153, 164,
194, 200.
Filipowicz — Atanazy 110, 113; Cyryl 183;
Ezechiel 162.
Filoteus archiep. smoleń. 232.
Finkel Ludwik — bibliogr. 8.
Floryński Cyryl 226, 228, 242, 254.
Franko Iwan — pis. m-rus. 11.

G.

Galatowski Joannicy 122, 126, 133, 136, 138,
139, 145, 150, 152, 153, 155, 167, 168,
171, 180, 181, 182, 183, 185, 186, 204,
271, 273, 274.

Gautry — angl. podr. 266.
Gedeon epis. smoleń. 233.
— metrop. soczaw. 147.
Gerhard teol. niem. 211.
Gizel Innocenty — 81, 100, 109, 120, 124,
131, 132, 133, 134, 136, 138, 139, 144,
145, 146, 147, 152, 272, 273, 274.
Gizelius — Kisiel Ostafi 39.
Gliński Michał — książę 18.
Głowacki — Ignacy 240; Sylwester 194, 199.
Godunow Borys — car 123.
Golicyn — Borys 266, Wasili Was 265, 267,
268, 271.
Gołubiew S. prof., hist. 10, 11, 65, 128.
Górczyn Jan Aleksander 272.
Górnicki Łukasz 14.
Grembecki Gedeon 254.
Gretser — gram. gr. 168.
Groza Fabrycyusz prof. 21.
Gruszecka Agapia — carowa 264.
Grzymułtowski Krzysztof 267.
Gutowski Szymon 265.
Gwagnin Aleksander kron. 270, 275.

H.

Hadzielowski S. 271.
Herbest Benedykt S. J. 59.
Herbinus M. J. 109.
Hieronim nam. mnstru boh. 111.
Hlebowicze 19, 24.
Hojscy-Kierdeje 24; 124.
Holenkqwski Barlaam 155, 199.
Hołowczyc Sylwester 124, 161, 162, 182.
Hołowczyńscy — kn. 20.
Hołownia Aleksy 268.
Horbacki-Kononowicz Józef 99, 100, 135.
Horka Laurenty 223, 228, 254.
Horleńkowie 162, 198; Joasaf 223, 228, 254.
Hornostaje 24.
Horscy — kn. 24.
Hozwiński Teodor 270, 272.
Hryhorowicze — Hilaryon 223, 228, 254; —
Barski Bazyli 222; — Pucek Beniamin 221,
228, 254.
Huhurewicz Teodozy 162, 163, 164.
Hulewicze-Wojutyńscy 24.

Ch.

Chanefnikowie — Daniło 227; Mikołaj 227.
Charłampowicz K. hist. 10.
Chir — p. Kopystyński Zachar.
Chitrowo Bogdan 263.
Chmarny Andrzej 215.
Chmielnicy — Bohdan 119, 129, 133, 134,
135, 136, 137, 138, 143, 175, 258; Jerzy
142, 143, 147.
Chodkiewicz — 20, 24; Hrehory 46; Jan
ststa żm. 18; Jan Karol hetm. 78.
Chodykowie 111, 115.
Chołoniewscy 24.
Chomińscy 162.
Chotuńczewski Joasaf 226, 228, 254.

I.

Ikonników W. S. prof., bibliogr. 8.
Iliaszewicze 162.
Isaja mnich 187.
Istomin Karion 184.
Iwan Aleksiejewicz — car 178, 179, 201, 264,
267.
— Wasiljewicz Groźny — car 265, 269.
Iwanicy 49.
Iwaszeńciewicz-Makarewicze 24.

J.

Jadwiga król. ż. Jag. 15, 18, 21.
Jagiellonowie — dyn. 15.
Jagiełło Wład. kr. 14, 15, 21.
Jakób arcyb. halicki 18.
Jaliński druk. 204.
Jamnicki Józef 222, 242.
Jan III (Sobieski) — kr. 266, 267.
Jankowski Teodozy 226, 228, 254.
Janowski Teodozy 156, 197, 199, 253.
Jaroszewicz Józef — hist. 9.
Jasiński Barlaam metr. kij. 139, 140, 141, 145,
152, 153, 159, 160, 161, 162, 163, 165,
166, 167, 168, 171, 174, 177, 178, 181,
191, 196, 197, 200, 201, 206, 208, 217,
242.
Jasnopolscy 162.
Jastrebski Zinko 113.

Jaworski Stefan — 157, 163, 164, 167, 169, 172, 173, 177, 178, 181, 184, 187, 191, 192, 194, 195, 197, 199, 204, 206, 208, 211, 212, 218, 225, 226, 232, 253, 275.
 Jełowicki Zacharyasz 57.
 Jeremiasz patr. konst. 32, 38, 84.
 Jerlicz Joachim — pam. 68, 74.
 Jewlewicz — Ignacy, pam. 22, 67, 74, 122; Tomasz 70, 74.
 Jewłaszewski Fedor — pam. 74.
 Joachim patr. antyoch. 32.
 Joakim patr. mosk. 119, 122, 161, 219, 251.
 Joasaf patr. mosk. 273.
 Jocher Adam — bibliogr. 8.
 Josif metrop. razeń. 271.
 — patr. mosk. 273.
 Józefowicz nam. 114.
 Juszkiewicz Ambroży 219, 222, 228, 242, 254.

K.

Kaliman Józef 117.
 Kalinowski Stefan 224, 225, 233, 254.
 Kallimach Buonacorsi Filip 269.
 Kalnofojski Atanazy 80, 104, 203.
 Kalwin reform. 24.
 Kamieński-Zertys Ambroży 223, 254.
 Kaniziusz pijar 171.
 Karpowicz L. wład. włodz. 73.
 Kasprowicz L. 36.
 Katarzyna I ces. ros. 197.
 — II ces. ros. 237, 239.
 Kawieczynscy — 50.
 Kazimierz Wielki król 16.
 Kedryn Jerzy hist. byz. 171.
 Kerner Stanisław 19.
 Kierdeje-Hojscy 24.
 Kipryan mnich piecz. 20.
 Kisiel Adam wwda kij. 22, 42, 71, 118, 119, 124, 128, 140, 148, 159;
 — Ostafi (Diplitz, Gizelius) 24, 39.
 Kiszka Jan kaszt. wil. 19;
 — Leon metr. kij. un. 42, 52, 166.
 Klenk 268.
 Kleszański Sebastyan S. J. 177, 178, 182.
 Knapski Grzegorz leks. 213.
 Kochanowski Jan — poeta 150, 154, 263.
 Kołaczynski Prokop 157, 164, 176, 177.
 Konaszewicz Łukasz 195, 199.

Konaszewicz-Sahajdaczny Piotr 37, 62, 69, 71, 72.
 Koncewicz Herman 224, 228, 254.
 Kondratowicz Cyryl 224, 228, 254.
 Koniski Jerzy 233, 234, 236, 241, 250.
 Kuniuskiewicz Paweł 224, 228, 254.
 Kononowicz-Horbacki Józef 99, 100, 109, 120, 121, 135, 144, 168.
 Kopciowie — 19.
 Kopernik Mikołaj astr. 187.
 Kopijewski Elias 274.
 Kosiński Isaja metr. kij. 64, 85, 87.
 Kopystenicy — Michał 53; Zacharyasz 37, 51, 53, 60, 66, 77, 80, 203.
 Kordali — ucz. grec. 120.
 Koreccy — ksta: Joachim 58; Samuel 58; Anna z Chodkiewiczów 58.
 Korneliusz a Lapide 185.
 Korniautowie 19; Konstanty 58.
 Kornilowicz Zacharyasz 155.
 Korsakowie 19.
 Korytkowie ze Żmigrodu 19.
 Kosiński Krzysztof — het. koz. 61.
 Kosowski Barlaam 193, 196, 199.
 Kossow Sylwester metr. kij. 20, 22, 81, 82, 85, 86, 90, 91, 99, 101, 102, 108, 109, 110, 117, 118, 120, 121, 129, 134, 135, 136, 145, 147, 150, 165, 167, 183, 203.
 Kotkowski prof. 120.
 Kotoszychin 266.
 Kozaczynski Michał 224, 233.
 Kozłowski-Trofimowicz Isaja 22, 36, 81, 82, 86, 119, 120.
 Krajski Sylwester 155, 199, 254.
 Krapotkin M. 271.
 Krasnopolski Rafał 193, 199, 253, 254.
 Kremieniecki Gabryel metr. kij. 224, 228, 237, 238, 240, 254.
 Kreuza-Rzewuski Leon 60.
 Krizanicz — horw. 46.
 Krokowski Joasaf metr. kij. 153, 157, 162, 163, 164, 167, 172, 173, 175, 177, 178, 179, 181, 191, 192, 193, 197, 208, 211, 215, 217, 218, 230, 243.
 Królik Teofil 224, 228, 254.
 Kromer Marcin kron. 127.
 Krupecki Atanazy — wład. przem. 71.
 Krzyżanowski Adryan prof. 9.
 Kulabka Sylwester 224, 225, 228, 233.
 Kulczycki Innocenty (św.) 195, 199, 254.

Kulczyński Ignacy pis. kat. 264.
 Kulisz Pantelemon — hist. m-rus. 11, 15, 127, 128, 129.
 Kuncewicz Jozafat (św.) arcyb. połoc. 21, 30, 72, 114.
 Kurbski Andrzej — kn. 21, 23, 37, 38, 53, 60, 265.
 Kurcewicz Ezechiel 20.
 Kuwiczynski Antoni 254.

L.

Laskoroniski Sylwester 225, 233, 241.
 Lasotowie 111.
 Leczewicz Warsonofij 270.
 Lenicy — Barlaam 195, 199; Justyn 222.
 Leontowicz Teofan 193, 197, 199.
 Lesnicy — ród m-rus. 198.
 Leszczyński Filotej 155, 199, 253.
 — Rafał 265.
 Lewanda Jan 242.
 Lewicki — Grzegorz 231; Hilaryon 220, 233.
 — Orest hist. 11.
 Lewitski Platon 225, 228, 254.
 Leżajski Hilaryon 155, 199.
 Ligarides Paiziusz — metr. Gazy 160, 162.
 Lichudowie ucz. grec. 122, 252, 253.
 Likosten Konrad 269.
 Likowski Edward — bisk. pozn. hist. 9.
 Lincewski Gerwazy 195, 199, 221.
 Linczewski M. hist. 11.
 Lipsy z Goraja 19; Andrzej bisk. łuc. 61.
 Lisicki Szymon 264.
 Lityńscy 111.
 Lizohuby — ród m-rus. 198, 227.
 Lubienieccy 19, 24, 49.
 Lubimski-Bohdanowicz Dosytej 223, 228, 254.
 Lubowicz Mikołaj prof. 11.
 Lukaris Cyryl patr. konst. 36, 67, 72.
 Lupulowie — Wasyl hosp. wołos. 77, 116;
 Marya z. Janusza Radziwiłła 77, 116.
 Luter Marcin reform. 50.

Ł.

Łasicki Jan hist. 265.
 Łaszczewski Barlaam 233.
 Łatuszewicz Serapion 225, 228, 254.
 Łazarewicz Józef 155, 199.

Łoboda Hrehory hetm. koz. 61.
 Łomikowscy — ród m-rus. 162, 192, 198, 227.
 Łomonosów Michał 232, 235, 238.
 Łopatynski Teofilakt 195, 196, 197, 199, 253, 254.
 Łopuski Stanisław 264.
 Łoziński Władysław hist. 94.
 Łozkowie — Stefan marsz. mozyr. 64; Halszka z Hulewiczów (Łozczyna) 64, 111.
 Łuka z Tarnopola 49.
 Łukasz z Wilna — druk. 204.
 Łukaszewicz Józef — hist. 9, 166, 167.
 Łukianów Joannicy 217.
 Łukomski Stefan 181, 275.
 Łyzłow Andrzej 271.

M.

Maciejewicz Arseni 225, 228.
 Maciejowski Wacław Aleksander — hist. 8.
 Makary — metrop. kij. 57.
 — (Bułhaków) metr. mosk. 10, 65, 81.
 Malicki Herotej 240.
 Malinowski Platon 225, 228, 254.
 Małyszewski J. hist. 65.
 Maksymowicze — ród m-rus. 198.
 Maksymowicz — Jan archiep. czernieh. 155, 157, 192, 197, 199, 204, 212, 213;
 — Jan — leksyk. 183, 212, 213; Ignacy 241;
 Manassysz 235, 241;
 — M. prof., hist. 65.
 Mamonice druk. 260.
 Markowicze — Andrzej 227, 257, 275; Jakób 227, 257, 275.
 Massalscy (Mosalscy) kn. 19.
 Mateusz hierom. konst. 84.
 Matfiewicz — 111.
 Matwiejewy — Andrzej 266, 271; Artemon 264, 265, 268, 274.
 Mazepa Jan — hetm. m-rus. 178, 182, 192, 193, 194, 197, 201, 207, 208, 213, 217, 218, 223, 227, 231, 258, 280.
 Mazepina Marya Magd. 182.
 Melecysz — patr. aleks. 38.
 Mehmet-Girej — chan krym. 143.
 Mendoza S. J. 168.
 Menali-Girej — chan krym. 63.
 Metody — ep. mścisk. p. Filimonowicz.
 Miedwiediew — bojar 251, 252.

Miękisy — 19.
 Mielnicka Anna 111.
 Michał-Korybut król 92, 140.
 Michał Teodorowicz 66, 94, 251, 263.
 Migalewicz — Innoc. 222; Sofroni 225, 228, 254.
 Migura Hilaryon 196.
 Mikołaszewscy 227.
 Mikołaj I — ces. ros. 240.
 Mikulicz Herasym 33.
 Miłosławscy 263; Anatazy 155.
 Mirowski Jan 264.
 Misławski Samuel metr. kij. 234, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 254.
 Mitkiewicz — Hieronim 233; Innocenty 222; Joasaf 242.
 Młodzianowski Tomasz S. J. 177, 210.
 Mniszchówna Maryna carowa 264.
 Mnohohreszny Demian hetm. m-ros. 150.
 Modrzewski Frycz publ. 271.
 Mohiła Piotr metr. kij. 72, 74, 75, 76, 77; 78—80; 81, 82, 85, 86, 88, 89, 90, 92, 93, 94, 97, 101, 102, 108, 109, 110, 111; 116—119; 120, 122, 124, 125; 127—130; 131, 132, 134, 144, 145, 147, 150, 151, 153, 154, 165, 167, 168, 169, 171, 172, 176, 180, 188, 199, 201, 203, 212, 215, 242, 246, 251, 270.
 Mohiłow — 78, 79; Jeremiasz 78, 79; Symeon 77, 78; Anna (Mohilanka) Potocka 151.
 Mohilański Arseni metr. kij. 225, 228, 235, 236, 237, 242, 254.
 Mokaczewski Paizysz 160, 167.
 Mokijewski pułk. kij. 182.
 Mołczański 162.
 Morawski Paweł metr. razai. 155, 199.
 Morochowski Joachim wład. włodz. 42, 52.
 Motowiło (-dło) 53.
 Myszecki kn. (Denisów) Andrzej 193.

N.

Nalewajko Sem. at. koz. 61.
 Naruszewicz 19.
 Naszczokin-Ordin Al. Lawr. 263, 266, 268.
 Naszczyński Dawid 236, 241.
 Nektaryusz patr. konst. 94, 120.
 Nerunowicz Innocenty 220, 225, 228, 254.
 Nestorenko koz. 142.

Niedźwiedzi 162.
 Niegalewski 47, 49, 269.
 Nielubowicz-Tukalski Józef metrop. kij. 141, 181.
 Niemirycze 19, 24, 25; Jerzy 49, 119, 136.
 Niewiarowski Jan 240.
 Niewiejski 271.
 Nicefor grek 67.
 Nikon patr. mosk. 122, 123, 147, 263, 265, 267, 268, 270.

O.

Obodeńscy 24.
 Obolerński Michał kn. 21.
 Odorski Gedæon 157, 193, 194, 207, 208.
 Odynowicz Antoni 155, 199.
 Ogińscy kn. 19; Aleksander 118, Bohdan 118.
 Ogonowski Emil prof. 11.
 Ohilewicz 205.
 Okolski Szymon hist. 181, 275.
 Okszenowicz-Staruszyz Ignacy 81, 120, 124; Klemens 123.
 Oleśnicki Zbigniew bisk. krak. 18.
 Oleszyccy 19.
 Olszewski Mikołaj 263.
 Onichimowski Michał 104.
 Orański Gedeon 152, 182.
 Ordin-Naszcokin 263, 266, 268.
 Orlik pis. wojska zapor. 182.
 Orłowski Melchizedek 241.
 Ornowski Jan 204.
 Oryszewski Jan het. zapor. 61.
 Ostrogscy ksta: Konstanty Iwanowicz 16; Konst. Bazyli 31, 35, 38, 52, 53, 58, 59, 60, 61, 71, 72, 128, 129; Anna Aloiza Chodkiewiczowa 113; Beata z Kościeleckich 16; Katarzyna z Tarnowskich 16.
 z Oświęcimia Jan 59.
 Ozierski Sylwan 163, 164, 169, 177, 178.

P.

Pacewski Antoni 86, 99, 120.
 Paizysz patr. jeroz. 101, 103, 133; Ligarides metr. Gazy 160.
 Palij Semen at. koz. 182.
 Paprocki Bartłomiej herald. 183, 272.
 Parthenius patr. konst. 84.
 Paweł ces. ros. 239, 240.

Paweł metr. sarski 268.
 Pawzowie 111.
 Pekuliński Ruben 241.
 Perwolf Józef — prof. 11.
 Petruniewicz Platon 226, 228, 254.
 Piasecki Paweł bisk. przem. kron. 183, 272.
 Piasoczyński Aleksander 126, 197; Ławryn 57.
 Piekarski Andrzej S. J. 151.
 — pis. ros. 10.
 Pietrow N. I. prof., hist. 10, 11.
 Pietrzycki (Pietrzycki) het. zapor. 87.
 Pinowski Sylwester 208, 212.
 Piotr I — ces. ros. 156, 178, 179, 193, 197, 201, 204, 205, 206, 208, 218, 219, 230, 252, 258, 265, 267, 275.
 — II ces. ros. 230.
 Piwo pułk. 159.
 Platon metr. mosk. 253.
 Pletenicki Elizeusz archim. piecz. 64, 71, 80, 203.
 Plinius natur. 185.
 Poborski Jan 266.
 Pocij Hipacy metr. kij. 21, 30, 41, 42, 51, 52, 53, 58, 60; Lew Tyszkowicz 51.
 Począski (-tski) Sofroni 78, 81, 86, 94, 99, 120, 123.
 Podłuzki Pachomiusz 164, 178.
 Połocki (Sitnianowicz Piotrowski) Symeon 133, 154, 161, 183, 184, 185, 187, 199, 252, 263, 268, 273.
 Połubotki ród m-ros. 198; Paweł 249.
 Pomorzański 19.
 Popowski Innocenty 157, 164, 165, 178, 194, 208, 211.
 Potereba set. koz. 201.
 Potoccy — Mikołaj wwda brack. 25; Anna Mohilanka 151.
 Próchnicy 19.
 Prokopowicz — Teofan I 156, 162, 196; Teofan II 42, 162, 167, 195, 196, 197, 208, 210, 211, 212, 215, 217, 218, 227, 242, 252, 253.
 Proskurowie-Suszczańscy 111; Teodor 118.
 Proskurowski 265.
 Prońscy kn. 24; Fryderyk Hlebowicz wwda kij. 57.
 Prybyłowicz Stefan 254.
 Przyłucki Herotej 196, 199.
 Przyłuski Jakób 39.

Ptolomeusz astr. 187.
 Ptycki Damascen 123, 199.
 Pucek-Hryhorowicz Beniamin 221, 228, 254.
 Pugaczew bunt. ros. 221.
 Puzyń kn. 24, 37.

R.

Radoszewski Bogusław bisk. kij. 126.
 Radyszewski Marcel 221, 228, 254.
 Radywiłowski Antoni 123, 134, 152.
 Radziwiłowie 50; Janusz 19, 58, 77, 116; Jerzy 19; Krzysztof 58, 70, 144; Mikołaj Sierotka 58, 183, 271.
 Rahoza Michał metr. kij. 30, 31, 35, 58, 66, 80.
 Rej z Nagłowic Mikołaj 61, 263.
 Repnin-Obolenki kn. 268.
 Rogalewski Hilaryon 221, 228.
 Rogowski Palladysz 253.
 Rohatyniec Jerzy 35, 39, 53.
 Rohoziński 24.
 Rokita Jan 265.
 Romanowowie dyn. ros. 266.
 Romanowscy 19.
 Rostowski Dymitr św. (Tuptało) 119, 153, 156, 181, 182, 183, 192, 215, 216, 253, 257, 272.
 Rozborscy 19.
 Rozumowski Cyryl hetm. m-ros. 224, 233.
 Rtyszczew bojar mosk. 121, 123, 154.
 Rubce ród m-ros. 198.
 Rudeński Jan 270.
 Runowski 162.
 Rutka S. J. 130, 182.
 Rutki-Weliamin Józef metr. kij. 22, 30, 37, 42, 52, 53, 58, 90, 119.
 Rzewuski-Kreuz Leon 60.

S.

Sadkowski Wiktor 242.
 Safonowicz Teodozy 122, 144.
 Sahajdaczny (Konaszewicz) Piotr het. zapor. 37, 62, 69, 71, 72.
 Sakowicz Ignacy 140.
 — Kasyan 21, 22, 41, 42, 61, 67, 70, 71, 72, 73, 101, 108, 111, 114, 118, 270.
 Sałykow 274.
 Samarin pis. ros. 10.

Samojłowicze 198; Jan het. m-ros. 147, 150, 151, 155, 160, 161, 162, 180, 200.
 »Samowidec« latop. 258.
 »Samozwaniec« Dymitr car 264, 266.
 Sapiehowie 20, 24; Lew kancl. litew. 18, 58, 61.
 Sarbiewski Kazimierz poeta 177, 186.
 Satanowski Arsenio 103, 122, 123, 135, 187, 199, 251.
 Sawicki Stefan 181, 184.
 Sawicz 162.
 Sawinowicz Andrzej 263.
 Siemiennikow Porfiry 123.
 Siemiginowski Maksym 239, 240.
 Sieniutowie-Lachowiecy 19, 24.
 Sieriebrenikow W. hist. 10.
 Sigirewicz Dymityr 238.
 Simarowski Hieronim 164, 177.
 Simonetta nunc. pap. 78.
 Sirko kosz. zapor. 249.
 Sitnianowicz (Połocki) Symeon 133.
 Skamnicki Barlaam 226, 228, 254.
 Skarga Piotr S. J. 21, 22, 59, 61, 152, 170, 271, 275.
 Skidan het. koz. 61.
 Skoropadzki Jan het. m-ros. 181, 208, 260; Michał 227.
 Skoryna Franciszek 20, 48, 49.
 Skoworoda Grzegorz Sawicz 234.
 Skumin-Tyszkiewicz 19, 117.
 Skuminowicz Teodor 109, 125.
 Sławiniecki Epifani 103, 121, 123, 134, 186, 187, 199, 251.
 Słonicki Teofilakt 241.
 Słotwiński Mitrofan 254.
 Słowakowski 272.
 Smera Iwan 50.
 Smorzewski Teodozy 221, 228, 254.
 Smotrycki Herasym (Erazm) 35, 36, 37, 72, 114.
 — Melecysz 18, 21, 36, 37, 38, 39, 41, 54, 60, 67, 68, 70, 72, 73, 74, 77, 81, 82, 103, 104, 106, 108, 114, 125, 153, 168, 245.
 Sobieski Jakób 78; Jan (III) król 266, 267.
 Socyn reform. 24, 29.
 Sofia Aleksiejewna — carewna 150, 152, 154, 265, 267, 268, 275.
 Sofroniusz patr. jeroz. 38.
 Soknikiewicz Zosim 162.
 Sokołowski St. 39.
 Sołomerecy kn. 18, 72; Anna z Hojskich 124.
 Sołoniny ród m-ros. 198, 227.
 Sołtanowie 111.
 Somko pułk. koz. 151.
 Srebnicki Nikodem 225, 226, 228, 254.
 Stachowski Antoni 193, 199.
 Stańczewski Stanisław 269.
 Stanowie 24.
 Starowolski Szymon 183, 186, 271, 274.
 Staruszycki-Oksienowicz — Ignacy 84, 120, 124; Klemens 123.
 Starzechowski Stanisław 19.
 Stawecki-Szyska Paweł 117.
 Stecicz Łuka log. mołd. 77.
 Stefan Batory król 17, 23, 57, 61.
 — I wwda wołoski 77.
 Stetkiewicz Bohdan 118.
 Strogonów G. D. 271.
 Strybłowie 111.
 Strykowski Maciej kron. 183, 269, 270, 271.
 Strzelecki Sawa 240.
 Studziński Cyryl prof. 11.
 Stupiczenkowie 142.
 Sulimy ród m-ros. 198; het. koz. 61.
 Sułowsky 19.
 Sumcow N. F. prof. 10.
 Surazki Wasyl 51.
 Suszczańscy-Proskurowie 111; Teodor 118.
 Światnicki al. Światosza Innocenty 226, 228, 254.
 Swieczkowie ród m-ros. 227.
 Szahin-Girej — chan kr. 143.
 Szaszkiewicz Łukasz 124.
 Szczerebacki Jerzy 236.
 — Tymotej metr. kij. 226, 228, 233, 235, 236, 242, 243, 254.
 Szerbatow kn. 274.
 Szczyrski Maksenty 215.
 Szeremietjew P. 140.
 Szlapkin J. A. hist. 10, 12.
 Szpakowski Sawa 222, 228, 254.
 Szuby ród m-ros. 198.
 Szulkowski Bessaryon 160, 162.
 Szumlański Józef wlad. lwow. 124.
 Szycik-Zalewski Samuel 109.
 Szyraje ród m-ros. 227.

T.

Taranowscy 19.
 Tarnawscy 19.
 Tarnowska Anna z Odrowążów 22.
 Teodor Aleksiejewicz car — p. Fieodor.
 Teofan mnich 123, 271, 272.
 — patr. jeroz. 34, 61, 62, 66, 67, 71, 72, 169.
 Teofil nam. metr. 120.
 Terlecki 162.
 Tessyng druk. 274.
 Tetera Paweł — het. zapor. 123, 142.
 Tiapkin bojar mosk. 266.
 Tomasz z Akwinu św. 172, 178, 211.
 Tomicki Piotr bisk. krak. 39.
 Tomilowicz Joasaf 210, 211, 254.
 Trofimowicz-Kozłowski Isaja 22, 36, 81, 82, 86, 119, 120, 167; Teofan 220.
 Trojcecy 24.
 Trubecki kn. wwda w Kij. 160.
 Trypolscy 111.
 Tryznowie 19; Józef archim. piecz. 110, 119, 134.
 Trzeciakowie 111.
 Trzeciecki A. 39.
 Tukalski-Nielubowicz Józef metr. kij. 141, 181, 208.
 Tupało Dymitr (ś. D.) metr. rostow. 153, 155, 156, 181, 182, 183, 192, 215, 216, 253, 267, 272.
 Tur Nicefor archim. piecz. 80.
 Turobojski Józef 165, 177, 197, 199, 254.
 Twardowski Samuel 181, 184, 258, 275.
 Tyczyński 19.
 Tychowski Epifani 221, 222, 228, 254, 260.
 Tymoteusz patr. konst. 61, 62.
 Tyszkiewicz z Łohojska 19, Janusz wwda kij. 49, 119, 116; Skumin 19, 117.
 Tytłowski Maciej 181, 275.

U.

Uhlicki Teodozy 156.
 Ukrowiecy 19.

W.

Walawski Joannicy 163, 164, 176.
 Wapowscy 19.

Wasilewski 265.
 Weliaminów 249.
 Werbicki Taras 241.
 Wereszczagin 267.
 Wereszczyński Józef — bisk. kij. 33, 127.
 Wieliczko Samuel — latop. 181, 184.
 Winicki Ant. wlad. przem. 135.
 Wiśniowiecy — ksta 24; Jeremiasz 116; Jerzy 20.
 Wiszeński Jan — asceta 31, 38, 129, 152.
 Wiszniewski — Gedeon 222, 223, 228, 253, 254; Grzegorz 173.
 — Michał hist. lit. 8.
 Władysław IV król 89, 90, 91, 92, 127, 258.
 Wojnarowscy 24.
 Wolański 162.
 Wołczanicy — Hieronim 223; Józef 208, 211, 212, 223, 228, 254.
 Wołatkowski Barnaba 194, 199.
 Wołowicze 19; Eustachy 50.
 Wołyński Sylwester 193, 199.
 Wonatowicz Barlaam archiep. kij. 219, 230.
 Woronicze 111.
 Wostokow — gram. 49.
 Wozuczeńscy 19.
 Wujek Jakób S. J. tłum. bibl. 39.
 Wyhowscy 111; Jan hetm. zapor. 123, 136, 147.

Z.

Zabiełowie ród m-ros. 198.
 Zaborowski Rafał archiep. kij. 194, 195, 199, 224, 230, 231, 233, 243.
 Zadzik Jakób — bisk. kancl. 92.
 Zahorowscy — Wasyl kaszt. brack. 22; Maruśza z kst Zbarazkich 52.
 Zajczyc Jan 272.
 Zalewski-Szycik Samuel 109.
 Załęski Leon metr. kij. un. 42, 166.
 Zamoyscy — Jan kancl. 21, 78; Tomasz 80, 92, 116.
 Zarucki Atanazy 184.
 Zarzecki Rafał 120.
 Zasławski Aleksander ks. wwda kij. 18.
 Zawadowski Elizeusz 162, 182.
 Zawalski 265.
 Zbarazcy ksta — Jerzy 20; Krzysztof 20, 61.
 Zemka Tanas 39, 80, 81.

Zertys-Kamieński — Ambroży 223, 228, 254;
Stefan 223.
Zienowicze 19.
Zofia car. — p. Sofia.
Zygmunt I król 14, 77.
— August 14, 18, 51.
— III 25, 41, 49, 57, 59, 60, 61, 71, 89,
90, 92.
Zygomala Jan grek 84.
Zyzani-Tustanowski — Ławryn 38, 39, 46, 54,
68, 80; Stefan 36, 59, 60, 68.

Ż.

Żebrowski 60.
Żłobicki Leonty 220.
Żółkiewscy — Łukasz 126, 198; Stanisław
hetm. 78.
Żórawiński 19.
Żurachowscy ród m-ros. 198.
Żurakowski Irodion 194.
Żytecki Paweł filol. 11.

III.

WYKAZ MIEJSC.

A.

Amsterdam 205, 274.
Andrusów 140 etc. — p. Traktat.
Ateny 261.
Athos — Święta góra 31, 38.

B.

Bakłajówka 37.
Bałkański półwysep 138.
Baturyn 119, 194.
Bazylea 19, 20, 70.
Belz 71, 78.
Beresko 24.
Berkowiec 242.
Białacerkiew 134.
Białoruś — Ruś biała 46, 122.
Bielmaczówka 193, 201, 209, 242.
Biełhorod 221, 271.
Bohuszówka 140.
Borszczahowka 209.
Borysówka 37.
Bracławszczyzna 24, 64 (wvdtwo).
Brześć litewski 41; (col. S. J.) 166.
Bułgaria 105.

C.

Carogród — Konstantynopol 14.
Cecora 78, 181.

Cesarska ziemia — Austria 22.

Ch. p. po H.

Czarnogródka 135, 138.

Czehryń 182.

Czernczyce 33.

Czerniachów 25, 135.

Czerniehow — Czernigów 146, 147, 148, 150,
155, 156, 192, 197, 198, 227, 235, 257,
258, 260, 261.

D.

Dermań 73, 203.

Dniepr rz. 46; Naddnieprze 15.

Dźwina rz. 46.

E.

Elbiąg — Elbląg 152, 156.

Europa — Zachód 27, 92, 97, 102, 105, 113,
138, 211, 245, 252.

F.

Fastów p. Chwastów.

Francya 18, 252.

G.

Gaza 160.

Giermania 84.

Grecya — świat grecki 67, 84, 102.

H.

Hadziacz 132 etc. — p. Układ.
 Halicz m. 76; w. kstwo hal. 76.
 «Hetmańszczyzna» m.-ros. 259.
 Hłuboczycza 215.
 Hniedyn 134.
 Holandya 252.
 Horda (krymska) 143.
 Hoszcza 24, 96, 120, 123, 124, 145, 146, 164.

Ch.

Charków 221, 222, 235, 255, 260, 261.
 Chełm 42.
 Chiny — kraj 155.
 Chocim 78, 181.
 Chodorów 126.
 Chwastow (Fastów) 90, 126, 132.
 Chwastowszczyzna 138.

I.

Ingolstadt — 20, 23.
 Iwangród 200, 201, 242.

J.

Jadłowka 208, 209.
 Jarosław (col. S. J.) 22, 166, 178.
 Jarosław zales. 225.
 Jassy 77, 78, 94, 116, 120, 147.
 Jerozolima 138.
 Jewie 68, 203.

K.

Kalisz col. S. J. 146.
 Kamczatka 226.
 Kamieniec podolski (col. S. J.) 22, 166.
 Karpaty 76.
 Karpilówka 209.
 Kazań 241.
 Kijów — miasto 32—34; 63, 64; 65, 94, 96; 115; 137, 139; 141, 142, 145, 150; 158, 159, 163; nadto passim: 16, 17, 36, 53, 57, 62, 66—73, 78, 79, 85, 87—97, 103, 107, 115—126, 132—139, 140—146, 150, 152; 163—166, 173, 174, 180—189,

190—198, 200—204, 212, 217, 219, 220, 227, 239, 242, 247—249, 252—257, 260—263, 273; zamek 140.
 Kijowszczyzna — wwdztwo 24, 64; zadnie-przań. 197.
 Kisielin 24, 39, 49.
 Klepacz 242.
 Konotop 126.
 «Korona» — dział Rpltej bez Litwy — 13, 76, 165, 166, 203, 247.
 «Korona polska» — Rplta 180, 181.
 Korsuń 142.
 Kosaczówka 201.
 Kotor 137, 242.
 Kraków 15, 18, 39, 156, 261.
 Krym — horda 182.
 Krzemieniec 274.
 Ksawerów 138.
 Kudak 232.
 Kupiatyche 151.
 Kursk 260.
 Kutyn 104.

L.

Lachowce 24.
 Lipsk 18, 19, 72.
 Litwa (w. kstwo) 13, 14, 15, 16, 18, 22, 31, 32, 33, 35, 48, 56, 64, 77, 107, 115, 119, 135, 138, 139, 166, 247, 266.
 Lubaczów 71.
 Lublin — br. 58, 72; c. S. J. 22, 166.
 Lwów — msto 16, 32, 61, 63, 64, 67, 68, 71, 86, 104, 106, 115, 119; 33, 94—96, 115; 248, 273; br. 32 etc.; c. S. J. 22, 145, 166, 177, 179, 191, 194, 222, 223, 227, 261; dr. 203; szk. bł. 36, 38, 53, 54, 67, 104.

Ł.

Łuck msto 17, 106, 248; br. 32, 188; c. S. J. 22, 166.
 Łutawa 135, 201.

M.

Malborg 111.
 «Małorosya» 158, 208, 212, 229, 256, 258; p. Zadnieprze.

Medków ostrów 201.
 Meżyhory 194.
 Mińsk litewski — 42; 72.
 Mohilew b-ruski 65, 67, 106, 119, 141.
 Moskwa msto — (passim) 46, 61, 94, 121—123, 133, 140—148, 154, 155, 160, 173, 184, 190—194, 200, 213, 219, 225, 226, 238, 251—259, 263—268, 270—275.
 — państwo, carstwo mosk., kraj — 29, 46, 93, 121—123, 127, 129, 134—138, 141—149, 156, 163, 207, 213, 218, 219, 227, 251—259, 263—266, 269, 272—275.
 — patryarchat 80, 136, 142.
 Mostyszcze 135, 137, 209, 242.
 Motowidkówka 208, 209.
 Muchojedy 138.
 Murowsk 135, 201.

N.

Naddnieprze — Dniepr 15.
 Nadwiśle 15.
 Niderlandy 18.
 Niemce 18, 50, 72, 253, 258.
 Nieśwież 50, 203; c. S. J. 22, 166.
 Niż Dnieprowy 61, 107, 248.
 Niżyn — Nieżyn 192, 223.
 Norymberga 72.
 Nowogród wielki 105.
 Nowogródek litewski 33, 42.
 — siewierski 107, 146, 147, 149, 150, 225, c. S. J. 126, 132, 139, 197.
 Nowosiółki 140, 159, 160, 200.

O.

Ochryda 76.
 Ołomuniec 20, 23, 152, 166, 253.
 Ołyka 93.
 Orsza 104.
 Oster — Ostrz 209.
 Osterszczyzna 135, 208.
 Ostróg 36, 72, 203.
 Ostrogszczyzna 73.

P.

Padół kijowski 64, 66, 86, 126, 132, 134, 138, 144, 208.

Padwa 19, 20, 21.
 Paniowce 25.
 Pańkowszczyzna 134.
 Paryż 193.
 Pekin 155, 195, 221.
 Perejasław 197, 198, 226, 227, 235, 257; c. S. J. 126, 132, 197, 198.
 Petersburg 238, 241, 252, 259.
 Plesieckie 135, 138, 208, 209.
 Począjów 196, 205.
 Podlasie 16.
 Podole 13, 16, 139.
 Polesie kijowskie 80.
 Polska — Korona bez Litwy — 13, 17, 18, 22, 31, 33, 35, 48, 76, 115, 138, 146, 198, 252, 256, 257, 258, 263, 266, 273, — Rplta 96, 102, 128, 138, 141, 146, 236, 252, 256, 257, 258, 263, 266, 268, 273.
 Połock 46, 106, 122, 154, 248; c. S. J. 22, 23, 166.
 Półtawa 213, 218, 258.
 Poryck — c. S. J. 22, 166.
 Poznań — c. S. J. 22, 166, 173, 191.
 Pozniakowki 140, 209.
 Praga czeska 18.
 Prusy — kraj 145.
 Pryłuki 223.
 Przemyśl — c. S. J. 22, 166.
 Psków 231.
 Pustynie ukraińskie 16.
 Putna 53, 77.

R.

Radomyśl 64, 80.
 Raków 25.
 «Rossija» — Ruś wszelaka 268.
 Rosya — 198, 212, 228, 232, 251, 252, 253, 254, 255, 258, 262, 263.
 — wielka i mała 258.
 Rostów wielki 156, 255, 267.
 Rplta — Polska cała — 29, 30—33, 40, 43, 51, 61, 66, 76—79, 88, 93, 97, 106, 112, 114, 115, 119, 127, 129, 131—136, 138, 140—142, 145, 147, 150, 154, 158, 159, 163, 166, 173, 180, 181, 184, 189, 195, 200, 204, 207, 232, 239, 242—249, 257—261, 276.
 Rubieżówka 78.

Ruś — w ogóle 45, 63, 77;

— biała 46, 104;

— czerwona 13, 16, 17, 24, 46, 47, 48, 56, 71, 77, 80, 95, 115;

— litewska 13, 16, 47, 48, 146;

— moskiewska 247;

— południowa 17, 146, 148, 165, 192, 248;

— ukraińska 107; kijowska 198;

— »ziemie ruskie« Rpltej — 14, 15, 18, 21, 25, 27, 28, 30—38, 41, 46—49, 56—59, 62—67, 76—79, 80, 81, 88, 90, 93, 103—107, 110—115, 123, 128, 129, 149, 158, 159, 165, 188, 244, 246, 247, 248, 251, 269

»Ruskie w. księstwo« Rpltej 135, 136, 138.

»Russia« — Ruś 262.

Rymnik 77.

Rzeszów — c. pij. 23, 166.

Rzym 17, 149, 193, 196, 264.

Rzyśczew 126.

S.

Saksonia 236.

Sambor 224.

Serbia 105, 224.

Sicz zapor. 247.

Siewierszczyzna 197.

Siewsk 226.

Sluck 239, 240.

Smoleńsk 232, 255, 264.

Smotrycz 72.

Soczawa 76.

Sołowki 194, 208, 271.

Sołun — Saloniki 105.

Stajki 141, 208, 209, 223.

Stratyn 80, 104, 203.

Suraz wołyń. 37.

Sybir 155.

Szczekawica 215.

Szczuczyn — c. pij. 23, 166.

T.

Tawań 192.

Tiumeń 155.

Tobolsk 155.

Torokanie 41.

Trechtymirów 62.

Trypol dnier. 226.

Twer 192.

Tymonowka 121.

U.

Ukraina 7, 13, 24, 25, 56, 66, 78, 90, 110, 112, 119, 125, 126, 128, 132, 138, 141—149, 154, 182, 183, 189, 208, 213, 215, 219, 238, 247, 248, 255, 258, 259, 261, 275.

W.

Wareż — c. pij. 23, 166.

Warszawa 140, 148, 266.

Wenecja 20.

»Wielkie księstwo« — Litwa 14, 33, 35, 46, 203.

Wielkorosya 258.

Wilno msto 14, 15, 16, 32, 33, 56, 60, 63, 64, 68, 72, 73, 106, 248; ak. etc. p. odn.

Winnica 89, 93, 120, 123.

Wisznia 31.

Wiszeńki 134.

Wittenberga 18, 19, 72.

Władimir na Kłazmie 226.

Włodzimierz wołyński 42, 166, 196.

Włochy 18.

Wołogda 266.

Wołoszczyzna mołdawska 53, 75, 77, 78, 79, 93, 120, 188.

Wołyń 13, 16, 24, 32, 37, 47, 56, 73 wo-jewództwo 64.

Wschód grecki 84.

Wypółzów 135, 201.

Wzdychalnica 126.

Z.

Zabłudów 203.

Zadnieprze 141, 158, 180—184, 189, 192, 197, 207, 217, 218, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 248, 249, 256—259, 263 — p. Małorosya.

Zachód — Europy 18, 31; 244, 245, 253.

Zamość 21, 93, 156.

Zaporoże 143.

Zborów 134, 135.

Zobkowszczyzna 140.

Zwonki 140.

Ż.

Żeleznik ostrów 201.

Żółkiew 78.

Żydyczyn 41.

Znaczniejsze omyłki druku.

Strona:	Wiersz:	Jest:	Winno być:
5	20 z góry	blahoczystystywe	blahoczystywe
23	12 z dołu	Szczuzyinie	Szczuczynie
26	11 »	postępowaniu	postponowaniu
»	4 »	podpory	opory
30	1 »	bohoshłowii	bohoshłowii
46	6 »	Uczytetnaho	Uczytelnaho
52	12 z góry	Kostetłom	Kostetłom
53	13 z dołu	znikanie	zanikanie
61	1 z góry	148	168
65	9 z dołu	»następnie,«	nb. (winno stać po wyr. »jego«)
76	8 z góry	człowiekiem	członkiem
85	9 z dołu	sobiście	osobiście
116	17 »	pieczarej	pieczarskiej
119	5 »	powiadają	powiadając
126	7 z góry	Collegium	Colloquium
128	13 »	dla też	dla tego też
»	24 »	nównomierność	równomierność
145	8 »	Borlaam	Barlaam
157	6 »	XVI-go	XVII-go
182	6 z dołu	Zawadzkiego	Zawadowskiego
203	1 z góry	każda	że każda
207	5 z dołu	rektorami	rektorami kolegium
237	4 z góry	musiała się	musiała
238	10 z dołu	Sigirewiczomu	Sigirewiczowi
250	2 z góry	jak	jako
252	1 »	Symegona	Symeona



106217